

R

G

B

WH

GR

BL

Grey Scale #13

C

M

Y

K

DANES-PICTA .COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

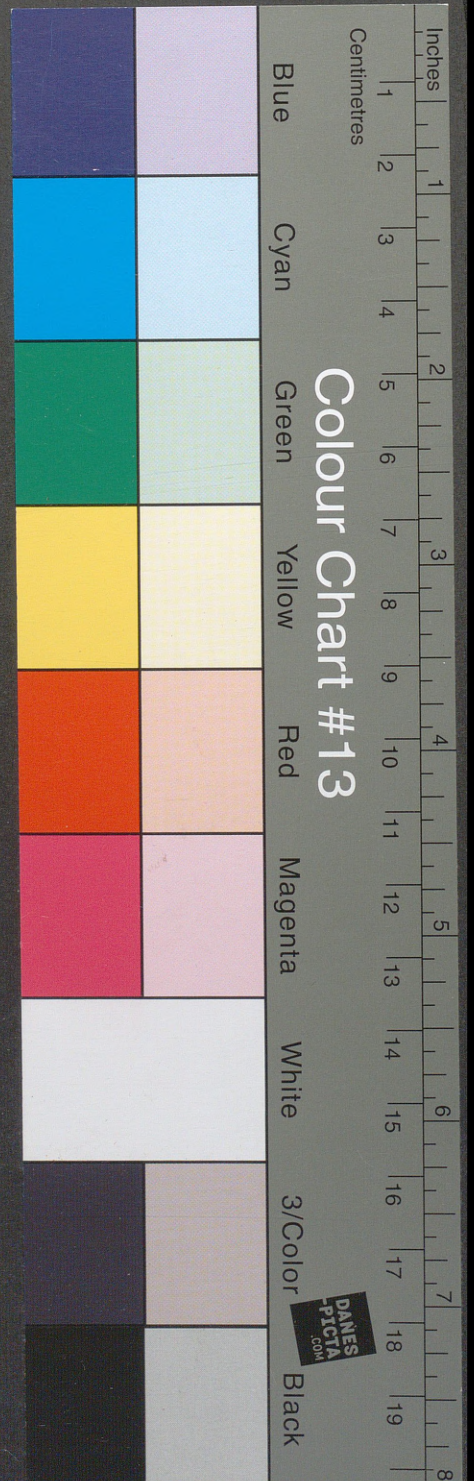
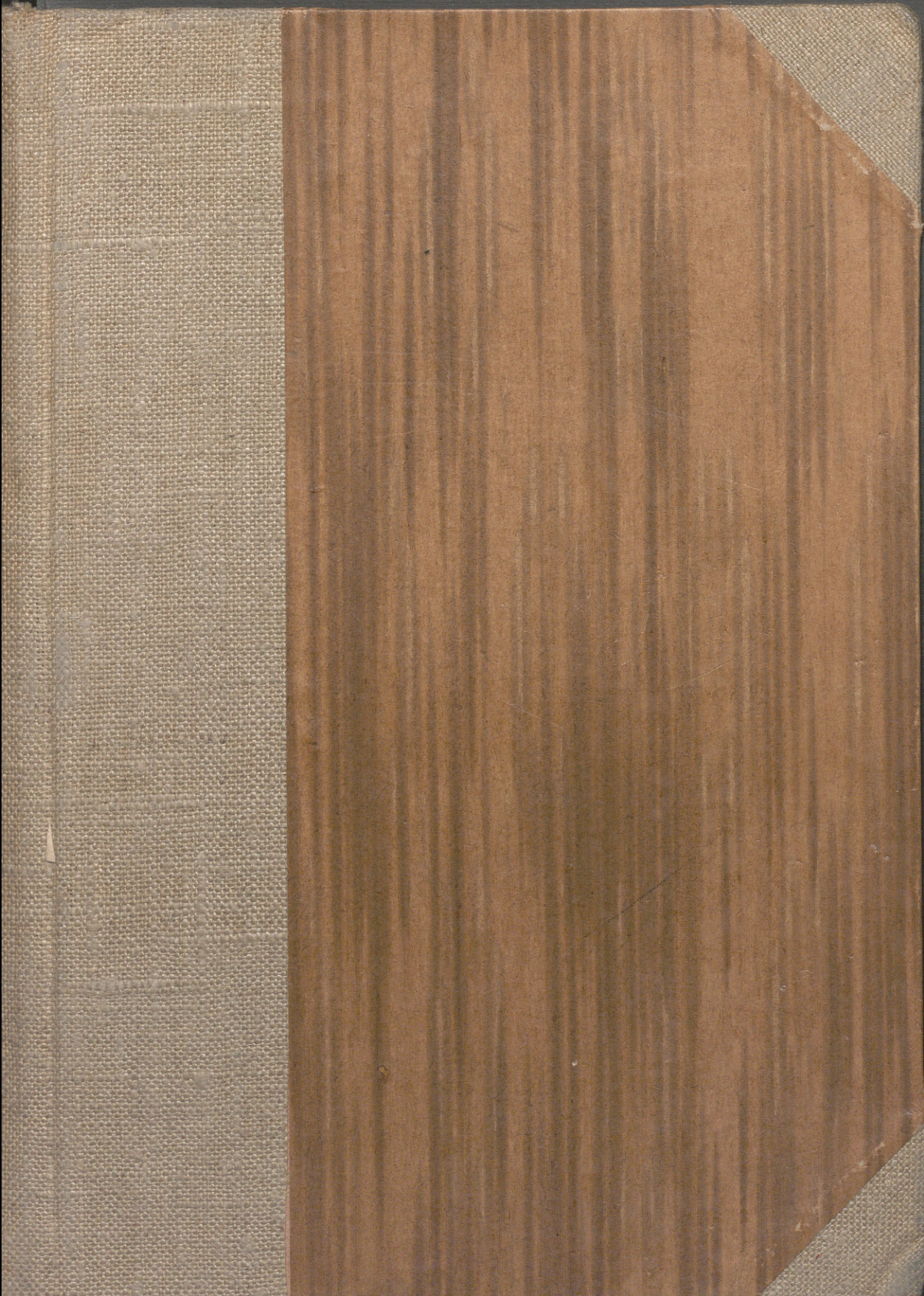
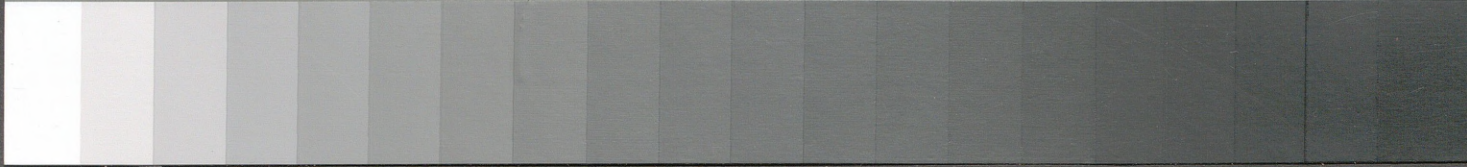
15

B

17

18

19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

DANES-PICTA .COM



K. WALISZEWSKI.

POLSKO-FRANCUZKIE STOSUNKI

W XVII. WIEKU

1644—1667.

OPOWIADANIA I ŹRÓDŁA HISTORYCZNE
ZE ZBIORÓW ARCHIWALNYCH FRANCUZKICH
PUBLICZNYCH I PRYWATNYCH

(ARCHIWUM CENTRALNEGO NARODOWEGO,
ARCHIWUM MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH, — BIBLIOTEKI ARSENAŁU,
ARCHIWUM KS. KONDEUSZÓW W CHANTILLY, — ARCHIWUM KS. MONTMORENCY LUXEMBOURG
(W POSIADANIU BAR. D'HUNOLSTEIN), ZBIORÓW P. FR. MASSON.)

P.S.

LES RELATIONS DIPLOMATIQUES
ENTRE LA POLOGNE ET LA FRANCE

AU XVII SIECLE

1644—1667.

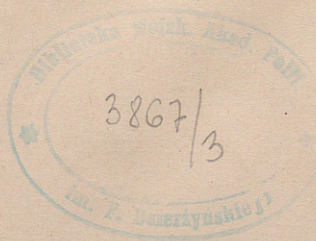
(ETUDES & DOCUMENTS).

KRAKÓW.

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego.

pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1889.



Nakładem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu.

WSTĘP.

Książka niniejsza jest, że tak powiem, spełnieniem naukowego fidei-komisu, przyjętego w spadku po zgasłym przedwcześnie i chlubnie rozpoczętemu zawodowi dziejopisarowskiemu, z wielką dla piśmiennictwa naszego krzywdą, wydartym rówieśniku i kilkoletnim druchu w pracy archiwalnej — ś. p. Lukasiu. Znalazłszy mnie w Paryżu, zajętego już od lat kilku zbieraniem źródeł do historii polsko-francuzkich stosunków w epoce Jana III, z mojej poniekąd naprawy skłonił się młody i nieodżałowany badacz do poświęcenia trudu swojego epoce wcześniejszej, zaczynając od chwili, w której rzeczony polsko-francuzkie stosunki nabrały, po długiej przerwie, większego znaczenia i większej zażyłości, i z którą to chwilą także zaczął gromadzić się w urzędowym zbiorze pomników historycznych, niedawno udostępnionym w Paryżu dla naukowych poszukiwań, a mianowicie w archiwum ministerstwa Spraw Zagranicznych, osobliwie obfity zapas dziejopisarского materiału.

Chwilą tą jest rok 1644, upamiętniony przybyciem do Polski nowój królowej nie urodzonej wprawdzie, ale wychowanej nad Sekwaną i wielorakiemi węzłami ześlubionej z przybraną ojczyzną francuzką. Matrymonialna ta kombinacja, kładąc koniec długoletnim związkom wprzegającym Rzeczpospolitą oraz jej królów w systemat austriackiej polityki, otwiera nową erę, w której przez długie lata znowu polityka francuzka zajmuje pierwsze miejsce w zagranicznych naszych stosunkach, a i w stosunkach wewnętrznych niepoślednią

odgrywa rolę. Mnożą się od téj pory poselstwa francuzkie oraz wędrowniki polskich dyplomatów nad Sekwanę. Jak zaś miałem już sposobność uczynić o tém wzmiankę, w przedmowie do wydanych nakładem krakowskiej Akademii »Sobiescianów«, z tą także epoką bierze początek stale odtąd przestrzegana praktyka, która wciela korespondencyę ministrów i dyplomatów francuzkich do państwowej własności, przekazując ją dziś tym sposobem publicznemu użytkowi. Papiery poprzedników ministra de Lionne, powołanego do służby publicznej w 1641 roku, pozostają dotąd, o ile przechowały się jeszcze, własnością prywatną. Część korespondencyi wicehrabiego de Brégy, mianowanego posłem przy dworze polskim w r. 1644, znajduje się w rękach prywatnych.

Z zapalem zabrał się ś. p. Lukas do pracy; z jakim zaś dla nauki pożytkiem, o tém świadczą świeże a tak zajmujące prace, mianowicie pana Czermaka, oparte na dokumentach zaczerpniętych z »Tek«, które pod imieniem zmarłego historyka przechowują się w Zakładzie Ossolińskich. W zamiarze jednak ś. p. Lucasa »Teki« te dostarczyć miały materiału do zbiorowego i pomnikowego wydawnictwa, odpowiadającego, w innej i doskonalszej zdaniem jego formie, temu które poświęcone zostało przez Akademię Krakowską, przy moim współudziale, upamiętnieniu naszych dyplomatycznych z Francją stosunków w latach 1674—1696. Czy wydawnictwo to przyjdzie kiedykolwiek do skutku wątpić można. Mam zaś powód do przypuszczenia, iż znalazłyby się w niem wielorakie niedostatki i dotkliwie a trudne do wypełnienia luki. Jak gdyby złowrogim przecuciem dręczony, ś. p. Lucas pracował pospiesznie bardzo, gorączkowo. Pewna liczba notat jego ręką skreślonych a nawet całkowitych wypisów trafem, już po jego śmierci, dostrzeżoną została przezemnie w jednym z nawiedzanych przezeń archiwów, między porzuconemi i zniszczeniu przekazanemi papierami biurowymi.

Wszystkie te okoliczności i względy narzuciły mi myśl, może zbyt zarozumiałą ale na pobłażliwość jak śmiem sądzić zasługującą, iż powołanym niejako jestem do wyręczenia, wedle możności mojej,

drogiego i nieodżałowanego towarzysza, który ubył z szeregu. Przyczyniła się zaś do utwierdzenia mnie w tej myśli jedna jeszcze niespodziana a pomyślna okoliczność: zaznajomiony przez francuzkie publikacje z pracami mojemu na niwie polsko-francuzkich historycznych stosunków, posiadacz jednego z piękniejszych prywatnych zbiorów Paryzkich, a mianowicie familijnego archiwum rodziny Montmorency-Luxembourg, baron d'Hunolstein, zgłosił się do mnie ze szlachetną ofiarą, która oby mogła stać się przykładem dla naszych polskich, tak licznych, posiadaczy cennej archiwalnej spuścizny. Dostało się tym sposobem w moje ręce kilkadziesiąt tek drogowcennych, w których znalazła się między innymi pomnikami, wspomniana wyżej część piśmiennego spadku po wicehrabi de Brégy. Później nieco, znany francuzki wydawca źródeł historycznych i wieloletni bibliotekarz przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, p. Fryderyk Masson, udzielić mi raczył sporego zapasu notat i wypisów nagromadzonych w pracowitym i tak korzystnym dla nauki zawodzie.

Taką pomoc znalazłszy, przystąpiłem do powtórzenia poszukiwań, których dokonał ś. p. Lucas bądź w archiwum Spraw Zagranicznych, bądź w innych sąsiednich zbiorach i uzupełnienia tych, których zgon przedwczesny dokonać mu nie pozwolił. W przygotowaniu wszelako do druku tak nagromadzonego materiału nie ośmieliłem się sięgnąć do szerokiego planu przekazanego mi przez mojego poprzednika. Rachując się z naszymi stosunkami wydawniczymi, trzymałem się skromniejszego założenia, a nadto skłoniłem się do nadania rezultatowi mojej pracy dwoistego kształtu, odpowiadającego różnolitości materiału samego, którym rozporządzać mogłem. W jednej bowiem połowie nastreczył mi się on pod postacią luźnych notat, fragmentów a nawet prostych wskazówek, nie odpowiednich do zużytkowania w prostym chronologicznym zestawieniu, ale dostarczających dostatecznej podstawy do historycznego obrazu; w drugiej połowie znalazłem w nim także pewne niedostatki i luki nieuprzedniające mi roli historyka a narzucające rolę prostego kompilatora. W tym dwoistym kształcie i ściśnionych roz-

miarach swoich, wydanie niniejsze, będące pierwszym i, da Bóg, nie ostatnim owocem moich usiłowań w tym kierunku, nie zadowolni może surowej krytyki. Odwołuję się raz jeszcze do jej pobłażliwości i wyrozumiałości dla pobudek którym uległem i względów z którymi liczyć się musiałem.

Odnosi się to wydanie główną treścią swoją do dwudziestokilkoletniego okresu, obejmującego ostatnie lata panowania Władysława IV i całe panowanie Jana Kazimierza, do chwili ostatecznego wprowadzenia w czyn abdykacyjnych zamiarów ostatniego z Wazów. Do wcześniejszej epoki nie przygodziło mi się dotąd znaleźć materiału wystarczającego dla nowej i oryginalnej pracy historycznej. Do późniejszej, znajdujące się w mém posiadaniu pomniki domagają się jeszcze uzupełnienia i opracowania. Mam nadzieję dokonać z czasem jednego i drugiego i związać tym sposobem jakkolwiek niniejszą pracę z tą, do ogłoszenia której powołała mnie wcześniej inicjatywa Krakowskiej Akademii. Tymczasem właściwą mi się zdało rzeczą, wciągnąć do zbioru wychodzącego obecnie na widok publiczny niektóre tylko dokumenta, wcześniejszą od r. 1744 lub późniejszą od 1767 datę noszące, ale treścią swą bliżej związane z tym okresem. W ten sposób znajdzie czytelnik na wstępie tegoż zbioru ułamki z korespondencji Jana Kazimierza, przechowanej w Archiwum Centralném lub w Bibliotece Arsenалу, a odnoszącej się bądź do jego pobytu w więzieniu Cysterońskim, bądź do jego chwilowego zakonnego postanowienia. W ten sposób także zamieszczonym został przy końcu nader ciekawy dokument, odnoszący się do roku 1668 i do sprawy abdykacji, której historia nie jest objętą programem niniejszego wydania, ale stanowiący pożądane uzupełnienie dla poprzedzających pomników, bo zawierający niejako oryginalny i współczesny krytyczny pogląd na upamiętniony temiż pomnikami okres.

Okres ten dwudziestokilkoletni przedstawia zresztą, w stosunkach polsko-francuzkich, badzo wydatną, historycznie odgraniczoną i tém samym program obecnego wydania usprawiedliwiającą całość. Obecność na tronie polskim francuzkiej księżniczki udziela mu oso-

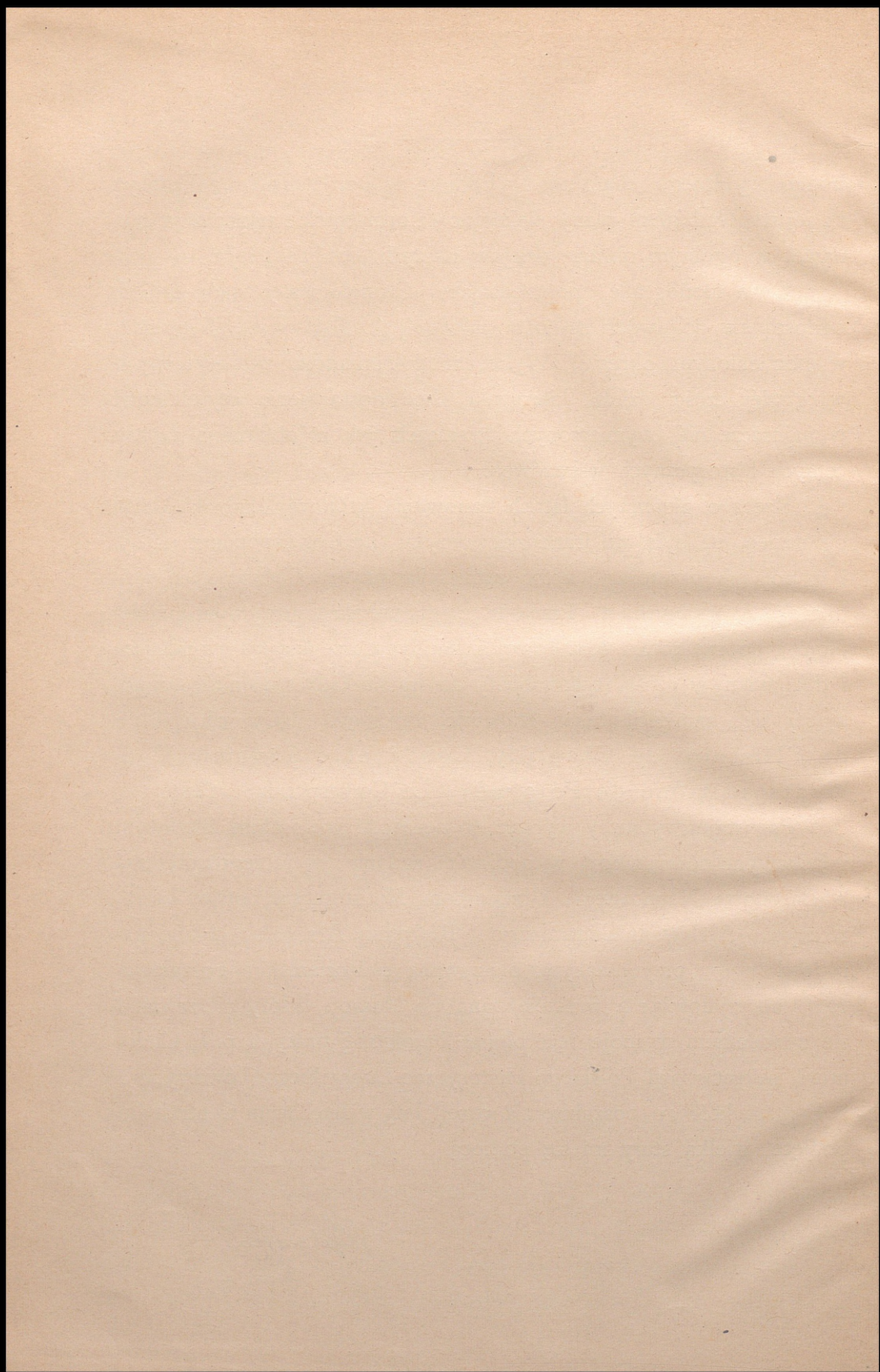
bnego wybitnego charakteru. Podjęte w porozumieniu z Francją i z jej współudziałem plany elekcyjno-reformatorskie wyznaczają mu, nawet w ogólnym obrazie dziejów naszych, osobne miejsce.

Dwie monografie, poprzedzające chronologiczny zbiór Źródeł, odnoszą się do dwóch ustępów najwięcej przedstawiających interesu w pomienionym okresie. Wyborem dokumentów, zamieszczonych w drugiej części dzieła, kierowała chęć dostarczenia czytelnikowi w najoszczędniej wymierzonych granicach jak najobfitszego zapasu celnych historycznych wskazówek.

Rzecz o pierwszych latach panowania królowej Ludwiki-Maryi ogłoszoną już była we francuzkim języku (*Le Correspondant*, 1885) i w polskiej przeróbce, którą zamieściła prawie równocześnie »Biblioteka Warszawska.« Praca ta uległa wszakże nowym uzupełnieniom i poprawkom. Rozprawę o kandydaturze książąt Kondeusza i d'Anghien w części tylko, bliżej do francuzkich stosunków odnoszącej się, zamieścił także francuzki Przegląd. (»Un chapitre de l'Histoire de Chantilly, Condé et d'Anghien, Candidats au trône de Pologne.« *Le Correspondant* 1886.)

Pozostaje wydawcy wyrazić wdzięczność wielorakim życzliwym i łaskawym pomocnikom w podjętym zadaniu, w szczególności zaś p. Baronowi d'Hunolstein, Urzędnikom Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Archiwum Centralnego i Biblioteki Arsenалу, chlubę narodowi swemu przynoszącym, okazywaną cudzoziemskim poszukiwaczom uprzejmością; a wreszcie panu Fr. Masson, który nie zawahał się z oddaniem w moje ręce plonu długoletniej pracy, i p. L. Gado-nowi, sekretarzowi Polskiego Historyczno-Literackiego Towarzystwa w Paryżu, którego poszukiwania przed laty w Archiwum Centralném podjęte, wielką stały mi się pomocą.

Wydawca.



MARYA MANTUAŃSKA

KRÓLOWA POLSKA W LATACH 1644-1648.

Sila już, tak rozumiem, naczytałeś się o téj polskiej królowej, polski czytelniku. Zaglądałeś do Plebańskiego, do Walewskiego, a może i do współczesnych pamiętników nawet, krajowych i obcych. Nie jeden téż zapewne malowany lub sztychowany konterfekt królewskiej postaci nawinął Ci się na oko, i tak z zewnętrznych jak i z wewnętrznych rysów swoich, postać ta nie jest Ci obcą. Masz ją przed oczyma: brunetkę o kruczych, bujnych włosach, rumianej cerze, bystrem spojrzeniu i majestatycznej postawie; włoszkę ze krwi, francuzkę z wychowania i królowę z przeznaczeń wyroku; księżniczkę Mantuańską i wychowanek hotelu Rambouillet; narzeczoną bez mała brata królewskiego, Gastona Orleańskiego, i współniczkę bez mała znowu nieszczęśliwego Cinq Mars'a, w jego fatalny koniec biorącym zamachu; protegowaną królowej francuskiej Anny i dwóch królów polskich małżonkę.

Nie obcym Ci także zbieg dziwnych kolej i rządzeń, które złożyły się na tyle rozmaitych rysów w jej osobie. Może nie masz całkiem przytomnych sobie wszystkich, nadto zresztą zawiłych okoliczności, które sprowadziły w drugiej połowie XVI-go wieku, rozdział włoskiego szczepu Gonzagów na dwie gałęzie: jedną związaną z domem rakuzkim, drugą przyswojoną Francji. Ale świadomym jesteś faktu samego i jego dziejowych następstw. Francją ówczesną

stać na zapewnienie godnego zazdrości losu tym, którzy kojarzą się z jej własnymi losami. Przekraczając Alpy, znajduje Ludwik Gonzaga dla usadowienia nowego swego gniazda wspaniałe wyposażenie: trzy księstwa (Kliwii, Niwerny i Retelu), które mu Henryka Niwerneńska przynosi wianem. Nie dość na tém. Włosko-rakuzcy Gonzagowie pozostają okazałymi osobami, są ministrami w radach Jego Cesarskiej Mości i generałami w jego wojskach; ale pół wieku nie mija a księstwo Mantuańskie, posiadane przez nich udzielnie od roku 1433, z mocy inwestytury uzyskanéj od cesarza Zygmunta, wymyka się z ich rąk. Po śmierci bezdzietnego Wincentego II-go (1627) z linii włoskiej, Karol, syn Ludwika, z linii francuzkiej, zajmuje zbrojnie przywłaszczony sobie samowolnie dziedzictwo i utrzymuje się na niém. Przeciwno niemu występuje Hiszpania i cesarz Ferdynand; ale za nim stoi Francya — i Ryszelié!

Przszedłszy na świat szesnastoma laty przed nowym tym wypadkiem, obfitym w następstwa dla przyszłości jej domu, Marya nie widziała nigdy przysporzonéj mu w ten sposób zaalpejskiej dzierzawy. Postradawszy matkę w ósmym roku życia, wychowała się i spędziła pierwszą młodość swoją pod okiem ciotki, księżny de Longueville, w Paryżu przebywającéj. Wiadomo Ci także, że młodość tę doświadczyły dość dramatyczne przygody. Miałeś chyba w ręku »Cinq Mars'a« Alfreda de Vigny. Spotkałeś tam sporo romansowych urojeń, ale też i nieco historycznych danych. Znako-mity powieściopisarz przysądził sobie jak najszerzej rozmiarzoną samowolność w obcowaniu z dziejową rzeczywistością; pomieszał z artystyczną dezinvolturą daty, osoby i faktu, i rzucił na wierzch bogaty haft swój poetycznej wyobraźni; ale kanwa pod haftem pozostała prawdziwą. Miłość idealna Gastona Orleańskiego dla swój młodziutkiej krewniczki należy prawdopodobnie do urojeń; ale intrygi Longueville'ów, Soissons'ów, Kondeuszów, opiekujących się (nie całkiem bezinteresownie zapewne) losami Maryi, albo nawet kto wie, jej własne marzenia wczesną ambicyą zdradzające mogły pokusić się o zamienienie tego urojenia w rzeczywistość. Urojeniem zapewne także bohatera miłość Cinq Mars'owa, jednak zdaje się, jakoby papiery pochwycone w hotelu Longueville, nie zostawiły w umyśle kardynała Ryszeliégo żadnej wątpliwości względem udziału śmiałej księżniczki w awanturniczych zamysłach »wielkiego koniuszego.«

Tak — zamarzyła ona podobno w szesnastoletniej swojej wiosnie o zajęciu miejsca na stopniach tronu, obok niespokojnego owego i niesfornego księcia, w którym Ludwik XIII-ty znalazł najniwygodniejszego z braci, i marzenie to musiało się stać dość blizkiem niepożądanego przejścia w sferę spełnień, skoro uznano potrzebę zamknąć je pod ryglami Winceńskiego zamku.

Tak jeszcze, oswobodzona z uciążliwego więzienia, opatrzona wielkorządztwem Niwerneńskiej prowincyi, wrócona uciechom i tryumfom stołecznego życia, zapragnęła ona zupełniejszego odwetu, wiążąc los swój z losem zuchwałego spiskowca; ale »nie było tak postanowionem w niebie,« podług słów, które legenda chce aby z jęj własnych ust usłyszał niedoszły narzeczony, żegnający ukoronowaną niespodzianie kuzynkę na odjezdnem do Warszawy. »Nie było tak postanowionem w niebie i Marya Mantuańska urodziła się na to, aby być królową.«

I nie gwiazdy niebieskie jedne postanowiły w ten sposób o jęj losie. Byleś miał, czytelniku, upodobanie do zapyłonych szpargałów, znaleźć mogłeś to królewskie przeznaczenie, stwierdzone urzędownie i zarejestrowane jak należy — w akcie notaryalnym ustanawiającym na rzecz spadkobierców dostojnego księcia Karola Mantuańskiego podział nader poplątanęj puścizny, a zastrzegającym na rzecz księżniczki Maryi sumę 100,000 talarów, do podniesienia przez nią w dodatku do spadkowej części, »w razie gdyby wyszła za mąż za króla.« *)

Ziemia i niebo zgodziły się na jedno w rozporządzeniu jęj osobą. Tylko atrament notaryalnego pisma miał czas spłowieć i gwiazdy spóźniły się z dotrzymaniem sobie słowa. W chwili, w której posłowie Władysławowscy przybywają do nięj z tą koroną, tak długo, tak niecierpliwie może oczekiwaną, urodzona 11-go sierpnia 1611 r., nowa królowa polska doczekała się 34 roku życia.

Odtąd koleje jęj życia należą do naszęj historii, do dwudziestoletnięj przeszło doli i niedoli narodowęj; jakżebyś tedy, polski czytelniku, nie miał być ich świadom. Czy jednak wszystko stało Ci się w nich dostępnem, zrozumiałem i od wątpliwości wolnem?

*) Ob. Źródła, I.

Chyba że nie. Chyba że i odnośnie do téj bliższej Ciebie połowy tyloma przygodami doświadczonego życia, pozostało w twym umyśle sporo nierozstrzygniętych zagadnień, może nawet i błędnych wniosków. Toć samo imię »Maryi-Ludwiki Gonzagi,« które dobywa Ci się na usta, gdy przebiegasz te kartki i spiera się w twój pamięci z wypisaném przezemnie na ich wstępie, odmiennie brzmiącym imieniem, imię tak poufałe tobie i mnie samemu, tak zrosłe z legendą, tak przyswojone, zda się, dziejowej nawet świadomości, nie jest przecie jak tylko dowolnie i błędnie przyjętém przezwiskiem! Nie, ani tu między nami, ani tam między swoimi, ta francuska księżniczka i ta polska królowa nie posiadała dotąd tego miejsca, które jój w galerii wielkich postaci historycznych z prawa przypada. Ani téż tuszę o sobie, iżby mi padł los dopełnienia w tym względzie spóźnionej sprawiedliwości wymiaru. Ale przygodzi mi się przynajmniej dostarczyć nowój, sporój wiązanki dokumentów do zgromadzonego już przez mych poprzedników zapasu. Długa na obcój ziemi gościna, w sąsiedztwie nadsekwańskich pałaców, wywdzięczyła mi się z hojnością. Stały otworem przedemną uprzyjętnione dla ciekawości publicznej, po długich latach, archiwalne skarby. Nawet i prywatne niektóre skarbnice uchyliły drzwi przed zapuszczającym się w daleką przeszłość pielgrzymem. I nie wróciłem z pustemi rękami z wycieczki.

Byłbym rad rozpoczął ją od początku. Ruszyć w ślad za błędną ścieżką tych tak dziwnie kierowanych przeznaczeń, od kolebki aż do onych przesławnych siedzib paryzkich, w których tak długo one uwięzły, a w których młodej wychowance pani de Longueville, serdecznój przyjaciółce pani de Rambouillet i pani de Sablé towarzyszyła najwytworniejsza kompania, jaką świat widział kiedykolwiek; iść dalej za nią, wśród rojnych komnat starego Luwru i ponurych kazamat Winceńskich, aż do stopni krwawego szafotu, z którego stacza się młoda głowa tego, którego wczoraj zwano »panem wielkim,«^{*)} a po cichu małżonkiem pięknej Maryi; przywołać mimochodem do porządku bezczelnego Tallemant'a, przepisać piórem historyka poetyczną powieść Alfreda de Vigny — zaiste

*) »Mr le Grand« zamiast »Mr le Grand Ecuyer.«

więcej leniwego odemnie znieciłaby taka wędrówka. Nie miałem o czém jój dokonać. Bagaż mój autentycznych a świeżych informacji, nie sięga po za datę królewskich swatów, powołanych do spóźnionego usprawiedliwienia w osobie narzeczonej Władysławowej prawdomównego wyroku gwiazd i troskliwej notaryuszów przezorności. I od tój daty rozpoczyna się też moja terażniejsza powieść. Będzie to powieść o Ludwice Maryi, Królowej Polskiej; Maryą Mantuańską zostawić mi wypada szczęśliwszym od siebie — lub może sobie samemu na szczęśliwszą przyszłość.

Nie mam i tak powodu uważać się na mój dział. Toć od daty tój dopiero staje się królewska narzeczona doprawdy naszą, zajmując jednocześnie miejsce między pierwszorzędnymi czynnikami europejskiej polityki.

Zacznę od przeprowadzenia jój z okolic Luwru do warszawskiego zamku. Zadanie to, w którym wyprzedzano mnie już także, ale nie wyreżono, jak sądzę, dostatecznie.*)

I.

Z a ś l u b i n y.

Jesteśmy tedy w czerwcu 1644 roku. Marya Mantuańska wydobyla się z więzienia Winceńskiego, objęła rządy dobrej swój prowincyi Niwerneńskiej, zajęła napowrót w stołecznych salonach uprzywilejowane miejsce, między panią de Sévigné a panią de Sablé; ale nie wydała się za Gastona Orleańskiego, nie o władnęła sterem nawy państwowej w towarzystwie wielkiego koniuszego; nie doczekała się odwetu na groźnym kardynale, a zobaczyła wschodzącą jutrzenkę 34-go panieńskiego roku, zanim z marzeń jój, z obietnic niebieskich i notaryalnych przewidzeń cośkolwiek zbliżyło się do upragnionego urzeczywistnienia. Przed dziewięcioma laty wprawdzie,

*) Mam na myśli pompatyczny i pretensjonalny opis podróży, spisany w okazałym tomie przez jój uczestnika Jana le Laboureur, Sekretarza marszałkowej de Guébriant, odprowadzającej królowę naszą do Warszawy; a także niedawną pracę pana Vandal, pomieszczoną w »Revue des deux Mondes,« (1 lutego 1883), p. t. »Marie de Gonzague à Varsovie;« ciekawą, ale nie wyczerpującą przedmiotu, a pełną w dodatku niedokładności.

była przez chwilę mowa o znalezieniu dla niej w Polsce małżonka i królewskiej korony, ale intryga rakuzka zwyciężyła: Władysław pojął Cecylią-Renatę. Przecież jednak los łaskawszy zgotował jej pociechę towarzyszenia żalobnemu konduktowi śmiertelnego swojego wroga w czerwonym kapeluszu, a w dodatku praktyczniejszą korzyść nakłonienia sobie przychylności jego następcy: Kardynał Mazarini stawia się w rzędzie jej gorących przyjaciół i okazuje się gotowym do zrobienia wszystkiego, co się da dla polepszenia jej losu.

Owóż w pewien ciepły wieczór czerwcowego owego miesiąca, w komnacie wspaniałego pałacu, którego dumna fasada rozpościera się wzdłuż ulicy Neuve-des-Petits-Champs, a którego skrzydła sięgają w głąb ulicy Vivienne i ulicy Richelieu, dwóch mężów zasiadło naprzeciw siebie, roztrząsając poważnie poważne sprawy. Imiona Francyi i Polski odzywają się kolejno w ich ustach. Ani jednak francuzki ani polski język nie służy im do rozmowy. Mówią oni tym językiem, który na równi prawie z dzisiejszą francuzczyzną, jest językiem dyplomatycznym wieku — rodzinnym, swoim językiem zresztą. Ani Francuzi ani Polacy oba: jednym z nich jest *il signore Roncalli*, rezydent paryzki Jego Królewskiej Mości, króla polskiego i szwedzkiego, drugim kardynał Mazarini. Na Włocha, Włocha półtora. Człek to nie lada jakiego sprytu, ten agent króla Władysława. Łgarz wierutny, ale umiejący łącać w porę. A właśnie udało mu się wsunąć w baczne ucho Jego Eminencyi kilka arcy ponętnych słówek. Jeśli mu wierzyć godzi się, pan jego miłościwy okazuje zupełną gotowość do zerwania więzów, które od lat blisko dziesięciu trzymają go w zaprzęgu polityki austryackiej. Daném zostało jemu, *Roncallem'u*, mieć przystęp do najsekretniejszych myśli Jego Królewskiej Mości, i oto dokąd sięgają te zuchwałe myśli:

»Do przywrócenia pokoju wszelkiemi możliwemi sposobami;

»Do ograniczenia władzy cesarskiej, a utwierdzenia statecznego wolności niemieckiej;

»Do zniesienia na wszystkie czasy tytułu króla rzymskiego, »tak«, aby ktokolwiek odważyłby się mówić o wskrzeszeniu tego tytułu, ogłoszonym był zdrajcą ojczyzny i szelmą (sic: »chelm«, w oryginale);

»Do pomnożenia, aż do dziewięciu, liczby miejsc w kolegium wyborczém, przez co władza cesarska znalazłaby się uszczuploną.

Dwa nowe miejsca mogłyby się dostać domowi Salcburskiemu i falcgrafowi nadreńskiemu, którego spór z Bawaryą o elektorat zostałby w ten sposób załatwionym;

»Do odjęcia cesarzowi możności samodzielnego rozpoczynania wojny zaczepnej, albo nawet zgromadzenia wojsk bez przyzwolenia kolegium;

»Zawiazane między Francją a Polską przymierze zaczepno-odporne, miałooby na celu przeprowadzenie tego obszernego programu.«*)

Jedna tylko przeszkoda stoi na wstręcie królowi polskiemu w tych zamysłach jego: stosunki ze Szwecją. Podpisany d. 12 września 1635 r. rozejm Sztumsdorfski jest prostém zawieszeniem broni. Nie rozwiązał on żadnej z drażliwych kwestyj, które wywołały zbrojny między dwoma narodami zatarg. I nie może być mowy o pokoju dla Polski, dopóki mieć ona będzie przed sobą groźny ten problemat. Szczęściem, nowe rozwiązanie nastęrcza się obecnie: Król Władysław pochował dopiero swoją pierwszą żonę, austriaczkę Cecylią-Renatę (24 Marca 1644); panująca zaś de facto w Szwecyi Krystyna czeka dotąd męża. Czyżby doprawdy jednak polski monarcha myślał o skojarzeniu swojej czterdziestej ósmiej jesieni z dziewiętnastoma wiosnami młodziuchnej królowej? Nie inaczej! tak dalece że Roncalli otrzymał rozkaz dopomnienia się w tym celu o łaskawe pośrednictwo francuzkiej dyplomacyi.

Kardynał wysłuchał bez grymasu Roncallowskiej perory i nie bez udzielenia nawet niedwuznacznych oznak pochwały i zadowolenia. Jego Królewska Mość król polski i szwedzki, jest niewątpliwie wielkim monarchą! Intencye Jego Kr. Mości względem pokoju ogólnego zdradzają duszę prawdziwie szlachetną. Są to zresztą intencye wspólne Ich arcychrześcijańskim Mościom, królowi Ludwikowi i królowej Annie Regentce. Tylko ze strony Ich arcychrześcijańskich Mości, intencye te liczyć się muszą »z podstawowemi zasadami Ich rządów.« Jego Kr. Mość król polski i szwedzki, który jest niezawodnie jednym z najmędrzych i najbystrzejszych monarchów tego wieku, zrozumieć to potrafi. Co się tyczy po-

*) Instrukcja udzielona przez pp. d'Avaux i Servien margrabiemu de Brégy, jadącemu do Polski, 5 sierpnia 1644. Archiwum francuzkie spraw zagranicznych. (Źródła, XIV).

gładów JKr. Mości na właściwy interes Jego państwa w sprawach niemieckich i na konstytucją władzy cesarskiej, jest to prawdziwą dla kardynała pociechą widzieć jak dalece zgodnemi się one okazują z własnemi zamysłami jego najmiłościwszej Pani, królowej Regentki. Czy atoli zaprzątnienie się temi zamysłami nie byłoby w chwili obecnej nieco przedwczesnym? Zwłaszcza ze strony Jkr. Mości króla polskiego i szwedzkiego. Niewątpliwie Polska potrzebuje zabezpieczyć się ze strony Szwecyi przed pomyśleniem o zajęciu w Niemczech odpowiadającego jej interesom stanowiska. Niewątpliwie ta kombinacja matrymonialna, do której polski monarcha raczył zwrócić myśl swoją, prowadziłaby najprostszą drogą do tego celu, i żądane dyplomatyczne jej ze strony Francyi poparcie nie może jak tylko być zapewnionem JKr. Mości. Właśnie osobny wysłaniec, przeznaczony do złożenia JKr. Mości kondolencyjnych z okazji niedawnego owdowienia wyrazów, znajduje się na odjeźdnem. Będzie mógł obrócić drogę na Sztokholm. Czy jednak powodzenie jego misyi nie jest dość wątpliwem? Myśl połączenia dwóch koron zdaje się nienawistną przeważnej większości szwedzkiego narodu. Powinna być ona niepokojącą i dla Francyi samę*, prowadząc za sobą naruszenie dotkliwej europejskiej równowagi. Ale Francya nie ma w zwyczaju poświęcania interesu swych sprzymierzeńców widokom osobistym. W przewidywaniu jednak niezależnego od jej dobrej woli niepowodzenia zbyt mało obiecujących swatów, czy nie godziłoby się pomyśleć o możliwym ekwiwalencie poronionej w ten sposób kombinacyi? Ze względu na istniejące między Francją a Szwecją stosunki, związek z jedną z francuzkich księżniczek odpowiedziałby w zupełności prawie celowi zamierzonemu przez króla polskiego. Księżniczek godnych wyboru wielkiego monarchy nie brakuje we Francyi. Jest księżniczka de Guise... Nie trzebaby mówić o »Mademoiselle.«*) Nie iżby oglądać się ona mogła na godniejsze siebie przeznaczenie, ale zapewne ojciec jej nie zgodziłby się na tak wielkie oddalenie jej od swego boku. Jest także księżniczka de Longueville. Jest nadewszystko księżniczka Marya Mantuańska. Byłoby nadto hazardownem przypuszczenie iż, nawet po upływie lat

*) Księżniczce de Montpensier, córce brata królewskiego, zwanęj pospolicie »Mademoiselle« albo »la Grande Demoiselle.«

dziewięciu, zostało w sercu JKr. Mości cośkolwiek z uczucia, które niezrównane przymioty téj pani wzniecić w nim potrafiły? Wiadomo zadość, iż wybór austriackiego związku był wówczas tryumfem austriackiej kabały, zadającym gwałt osobistym skłonnościom JKr. Mości. W każdym razie, poseł, którego podróż była postanowioną, ale którego instrukcyje uzupełnionemi zostaną obecnie, będzie mógł po-
wziąć na miejscu potrzebne w tym względzie informacje.

Wiadomym pomyslnym skutkiem uwieńczona intryga dyplomatyczna nawiązuje się w ten sposób. Posłem przeznaczonym do promowania jój na polskim dworze, jest wicehrabia de Flécelles-Brégy. Wybór trafny, choć nieco dziwny z pozoru. Trzydzieści lat niespełna liczący, mający za sobą jedynie kilka lat wojskowej służby i więcej awantur miłosnych niż zasług wszelkich, syn wielce osobiście zasłużonego prezydenta parlamentu, poseł ten nie odpowiada bynajmniej ideałowi tak zwanego dziś »dyplomaty de carrière.« Ale téż król to żołnierz, z którym wypada mu mieć sprawę, i, mimo dojrzałego wieku, nie stroniący, jak słyhać, od kawalerskich rozrywek. Wicehrabia okaże się *the right man in the right place*. Umysłu awanturniczego, ale pełnego zasobów i ujmujących darów, zacznie on od ujęcia całego dworu, od króla samego aż do jego otoczenia, nie wyłączając, jeśli wierzyć trzeba spółczesnej kronice skandalicznej, otoczenia żeńskiego. Skończy wprawdzie na poróżnieniu się z całym dworem, od przyszłej królowej aż do przyszłego kolegi swego, wicehrabiego d'Arpajon. Ale między jedną a drugą ostatecznością doprowadzi do pożądanego rezultatu powierzoną mu sprawę. Przeznaczony do poselstwa w Konstantynopolu, obróci nie wiadomo dla czego, drogę na Sztokholm. Zaledwie tam wyładowawszy, popisywać się zacznie swojemi zasobami dyplomatycznemi i powabami towarzyskimi, aż do wywrócenia do góry nogami całego miejscowego świata i do wywołania wojny domowej. Potrafi tańczyć balety z królową i zapóźnić się w pokojach Jój Kr. Mości, tak iż poważni senatorowie, trzymający straż przy młodej monarchini, powtarzać sobie będą półgłosem, że przepędza on w tych pokojach całe noce, i drzeć będą o przyszłość dynastyi.*) Potrafi rujnować

*) Beaulieu do p. de Brégy, Sztokholm, 22 grudnia 1643 r. Archiwum spraw zagranicznych. (Dział korespondencji szwedzkiej.)

się na festyny i podarki, a, pod surowym okiem swych brodatych mentorów, rozmarzona Krystyna obleje się rumieńcem, dopytując się, czy osiodłana klacz, którą jej przyprowadzają, jest »tą samą, którą wicehrabia polubił.«*) Wyrzeknie się swój konstantynopolińskiej ambasady »znalazszy służbę w Szwecyi i obiecując sobie uzyskać niebawem urząd wyższy od tego, którego dyplom doręczyła mu dopióroco królowa.«**) Natrafi jednak na źle obrachowaną potęgę oporu ze strony »brodaczy szwedzkich.« Może też przerachuje się w zbyt ufny sąd o stałości tej, od której tak wiele oczekiwał. Pisać do niej będzie płomienne odezwy i odbierać pełne rozczarowania odpowiedzi. »Pozbywszy się ostatniego grosza« dla tej niewiernej, wróci do Francyi, postara się znowu o służbę wojskową i »poczynąć będzie bardzo dobrze« w stopniu wyższego oficera (lieutenant-général).

Oto charakterystyka człowieka. Na początek nie da się on wywieść w pole i nie pojedzie do owego, tyle niespodzianek dlań gotującego sztokholmskiego dworu, dla osmalenia sobie skrzydeł w przedsięwzięciu bez nadziei. Zadowolni go otrzymany w drodze list od pana de la Thuillierie, który jest tam na miejscu, który niema ochoty go tam widzieć i spieszy z kategoryczną odprawą, udzieloną a priori matrymonialnym zamysłem Władysławowskim. Pilno mu do Warszawy, dokąd dąży najbliższą drogą i dokąd przybywszy, idzie prosto znowu do swego celu. Zrozumiał bowiem jeszcze w Paryżu, że »poglądy« króla polskiego »na konstytucję władzy cesarskiej,« nie mogą być jak tylko dość miernie interesującemi dla gabinetu francuzkiego. Z własnego natchnienia czyni tedy z zajmującej dodatkowe miejsce w jego instrukcyach matrymonialnej sprawy, swoją sprawę główną. Nie zaniedbuje jednak przypochlebić się JKr. Mości zakomunikowaną, w imieniu Francyi, ofertą pośrednictwa w doprowadzeniu do skutku ogólnego pokoju. Należy ta oferta do »łakotków,« włożonych na odjeźdnym z Parzyża do jego bagażu dyplomatycznego. Szczodrobliwość to tém mniej kosztowna, że nie obowiązuje właściwie do niczego; samo bowiem francuzkie po-

*) Sézanne do p. de Brégy, Sztokholm, 15 grudnia 1643 r. Tamże.

**) P. Brégy do kardynała Mazarini... 1650. Tamże.

chodzenie propozycji wystarcza dla odjęcia jęj ze strony Austryi wszelkich szans powodzenia.

Z końcem 1644 r. Wicehrabia jest z powrotem w Paryżu, i pochwalić się może zupełnem powodzeniem swojego poselstwa. Władysław IV-ty nie odstąpił jeszcze od zamysłu popierania zawią-zanych w Sztokholmie układów, ale bez rzeczywistęj nadziei pomyśl-nego skutku i raczję według własnego orzeczenia, »dla okazania światu, jako nie zaniedbał żadnej możliwęj drogi dla zgodnego zakoń-czenia istniejących między dwoma dworami nieporozumień.« Tytułem »pis-aller« skłania się on do szukania we Francyi »uczciwego związku.«

W istocie to »pis-aller« narzuca mu się, i tylko nieświadomość ówczesnych miescowych stosunków i okoliczności, ciążących na woli polskiego monarchy, mogła przysądzić czyjjęskolwiek dyplomatycznęj zręczności zaszczyt uczynionego przezeń wyboru. Polski czytelnik nie potrzebuje zapewne, abym mu uprzytomniał te okoliczności, dziwnie dramatyczne i groźnemi brzemienne ewentualnościami. Wia-domy mu dostatecznie proces dziejowy, doprowadzający w tęj chwili Rzpltę i jęj króla do strasznego kryzysu, do tęj ostateczności, iż królowi przyszło właśnie postawić na jedną kartę swoją koronę, przyszłość swojego domu i losy same przybranęj swęj ojczyzny. Ta karta znana mu także: to wojna wschodnia, krucyata prze-ciwko Turkowi. I nie obcy mu wreszcie sekret tęj rozpaczliwęj stawki: odwieczny sekret dywersyj szukanych na zewnątrz przeciwko wewnę-trznym komplikacyom. Tam, na wschodnim krańcu państwa, dopomi-na się o rozwiązanie inny problemat, groźniejszy od owego szwedzkie-go: problemat kozacki. Ze zbiorowiska włóczęgów kolonia wojskowa, z kolonii wojskowęj ognisko buntu. Mają ci wczorajsi oręźni dru-howie Rzpltęj, ci dzisiejsi jęj domowi wrogowie, sławne i szlachetne wspomnienia za sobą. Mają świadectwo wielkich usług; gotowi służyć jeszcze, byle im dostarczyć nieprzyjaciół, Tatarów czy Turków, do wzięcia na ostrze spis i szabli. Ale właśnie nie o to teraz sprawa. Sprawa teraz o kolonizacyę, nie już wojskową ale pokojową, o orga-nizacyę nie już dla wojny, ale dla produkcyjnęj pracy całego tego ostatecznie zdobytego przez cywilizacyę wschodniego obszaru. Tęgo oni zrozumieć nie chcą. Wyrosłszy w rzemiośle wojennęm, w swo-bodzie obozowęj, patrzą na to rzemiośle, jako na stan swój właściwy, na tę wyuzdaną swobodę, jako na swój najcenniejszy przywilej.

Raczej niżby mieli wyrzec się spisy i szabli, wołą obrócić je przeciwko własnej matce. Wielu ich jest? Garść kilkotysięczna dzisiaj; jutro milion głów może! Posiedli oni łatwość werbunku nieograniczoną prawie. Znaleźli hasło wszechpotężne — to samo, którego echo złowrogie rozlega się dziś jeszcze kiedy niekiedy, wskróś tych samych szerokich płaszczyn: »ziemia i wola!« Przywilój wyniesienia się nad wszelkie prawo i prawo do podziału wszelkiej własności. Kwestya socyalna zaszczipiona na kwestyi politycznej! Odezwa do wszystkich łakomych i buntowniczych instynktów! Wielkie uderzenie na gwałt, trzęsące od wioski do wioski spokojnemi cerkiewnemi dzwonicami i spokojną duszą kmiotka pochylonego nad pługiem!...

Do postawionego w tych terminach problemu przyplątują się inne czynniki, dorzucone przemyślnie: uroszczenia narodowe i religijne pretensye, wysunięte z ręcznie naprzód i przemyślnie wyzyskiwane dziś jeszcze dla narzucenia nierozwiązanemu dotąd problematowi charakteru, którego nie miał ówczasnie, którego mieć nie mógł. Dość wspomnieć o środkach, których zastosowanie wystarczyło kilkadziesiąt latami później Moskwie, dla załatwienia się na długie lata z uroszczeniami owemi i pretensjami szukającemi u niej zadośćuczynienia. Usunięcie ostatniego cienia samoistności narodowej, swobody indywidualnej i wolności religijnej, przez zniesienie hetmaństwa, surowe zastosowanie »krepostnego« prawa i zamknięcie ust duchownym spadkobiercom Piotra Mohiły — oto obmyślony z tej strony sposób przecięcia węzła: *igne et ferro!* Nie naszą zaiste, nie Rzeczypospolitej i królów jej rzeczą mogło być, zwłaszcza w XVII wieku takie rozwiązanie, do którego chyba twarda dusza pojedynczego »Jaremy« nakłonić się była zdolną... Po za bohaterem Sienkiewiczowskięj powieści poprzednicy jego, współzawodnicy i następcy zdobywają się jedynie na półśrodki i wybiegi.

I takim tedy półśrodkiem i wybiegiem, wymarzonem w tej chwili przez Władysława, jest owa »wielka wojna.« Ale, aby się zwrócić w stronę Konstantynopola, trzeba nie mieć za plecami Szweda. Gwoli temu zaś, w braku bezpośredniego szwedzkiego aljansu prostsza drogą do celu prowadzącego, pośredniczący aljans francuzki narzuca się widocznie. Na szczęście — a szczęście takowe jest przypadkiem dość rzadkim w dziejach naturalnych stosunków między dwoma państwa-

mi — interes polityki francuskiej kojarzy się obecnie bardzo dobrze z projektem wyprawy polskiej, skierowanej w stronę Stambułu. W samej rzeczy, przez swoje geograficzne położenie na wschodniej krawędzi współczesnej Europy, Rzplta na nic innego przydać się nie jest w stanie ze stanowiska francuskiego, jak na dostarczanie okolicznościowej dywersyi na tyłach Niemieckiego państwa. Owóż znalazł się już w tej chwili kto inny dla podjęcia tej roli: Siedmiogrodzianin wziął się właśnie za bary ze swoim przemożnym sąsiadem; chodzi tylko o to, aby odwrócić polskiego monarchę od wtrącenia się między dwóch zapaśników. Wicehrabia de Brégy otrzyma w następstwie rozkaz popychania wszelkimi siłami do wojny wschodniej.

Tymczasem myśli on jedynie o złconych mu swatach. Wziął się do dzieła nader raźnie. Témbardziej, iż podobno zachodziło *periculum in mora*. Znalazł się w Warszawie rezydent cesarski, mnożący ponętne propozycje, wysuwający naprzód raz florencką księżniczkę (siostrę księcia panującego), drugi raz hrabinę Tyrolu, arcy-księżnę insprucką, do wyboru; nie cofający się przed ofiarowaniem samej stariej cesarzowy-wdowy, Eleonory, i dodający do tych wszystkich ofert obietnicę dwumilionowego wiana w gotowych pieniądzech. Przyczém nie zaniedbał wymiarkować francuskiego posła »ażali nie byłby on człowiekiem zdolnym do pomyślenia w tej okoliczności o swoim osobistym pożytku.« Naturalnie prawość pana de Brégy wyszła zwycięzko z tej hańbiącej próby, i niebawem »król deklarował się« i senatorowie sami »zniewoleni pochlebstwem pokojowego pośrednictwa,« skłonili się do udzielenia na piśmie swojego przyzwolenia na rzecz związku z księżniczką francuską. Deklaracya JKr. Mości wspomina wprawdzie o »Mademoiselle,« ale tylko dla formy i »dla lepszego smaku« panom senatorom, których łatwo ukontentować później przyjdzie ładająką wymówką. Co się tyczy innych księżniczek, Władysław zdaje się z zupełnem zaufaniem na wybór królowej francuskiej; sądzi jednak francuski poseł, iż wypada zostawić mu w tym względzie zupełną swobodę, posyłając portrety panien de Guise, de Longueville i de Mantoue, wraz z »warunkami« każdego z trzech tych małżeństw.*)

*) Memoryał w sprawach polskich doręczony przez p. de Brégy, 11 stycznia 1645 r. Arch. spraw. zagr. (Źródła, XVII.)

Ma się rozumieć, p. de Brégy nie czeka na przesyłkę portretów dla uczynienia ze swój strony wyboru najlepiej odpowiadającego osobistym skłonnościom, i ma się rozumieć obiecuje on sobie niezawodną tego wyboru ratyfikacją. Przedmiot tego wyboru, nie mógł być wątpliwym i zdaje się, jakoby kardynał Mazarini udzielił mu z góry swój aprobaty, powierzając improwizowanemu dyplomacie rolę dziełowłóba. Młody wicehrabia posiada żonę, żona zaś ta zajmuje uprzywilejowane miejsce w gronie pięknych i dowcipnych niewiast, stanowiących zarazem ozdobę salonów pani de Rambouillet i otoczenie zwykle Maryi Mantuańskiej.

W czerwcu 1645 r. p. de Brégy zjawia się z powrotem w Polsce. Dociera do wiejskiej rezydencji królewskiej w Nieporencie i wchodzi rezolutnie *in medias res*. Za pierwszym słowem król »wpada« na temat piękności i niezrównanego wdzięku księżniczki Maryi i odzywa się z »tysiącem galanteryj« w przedmiocie jój portretu. Pokazuje się, iż JKr. Mość posiada przywieziony sobie przez wracającego z Francji dworzanina, i noszony odtąd na sobie konterfekt księżniczki, z którego wprawdzie nie jest zadowolony, »ale nie umiano do tój pory dostarczyć lepszego i tego rozmiaru, jaki jest potrzebnym dla noszenia w kieszeni.« Szczęściem p. de Brégy znajduje się właśnie w możności uczynia zadość w tym względzie życzeniu monarszemu. JKr. Mość przyjmuje podarunek z wielkiem ukontentowaniem, i wchodząc dalej w materję, każe tłómaczyć sobie korzyści proponowanego mu związku. Wysłuchawszy z uwagą objaśnień i wywodów pana de Brégy, »przyznaje JKr. Mość, iż rzecz zasługuje na uwagę« i odsyła posła do dwóch najpoufniejszych swoich powierników, do w-dy pomorskiego, Denhoffa, i do księdza Fantoniego.

Ci skłonnymi się okazują do prześcignięcia swojego pana w pochlebnych wyrazach względem wdzięków pięknej księżniczki, ale wyrażają się mniej entuzyastycznie o jój posagowych widokach. Wglądając bliżej w rzecz, nie widzą »pewnego więcej nad 100,000 talarów.« Oferty, które księżna Mantuańska *) czyni jednocześnie na

*) Wdowa po Karolu II, księciu Mantuańskim (bracie księżniczki Maryi), zmarłym 1631 r. Ojciec naszej królowej, Karol I Mantuański, zostawił pięcioro potomstwa: dwóch synów, Karola, księcia Mantuańskiego i Ferdynanda, księcia Mayenne († 1631) i trzy córki: Maryą, naszą królową, Annę, późniejszą żonę falcgrafa nadreńskiego i Benedyktę, księżnę klasztoru w Avenay.

rzecz swojej córki (synowicy księżniczki Maryi), sięgają nierównie wyżej. Słychać z téj strony o 400,000 piastrach, wypłacalnych przed ślubem; prócz czego inna Mantuańska pani (z linii włoskiej), która jest rządczynią w Portugalii, ofiaruje się z przyznaniem młodej księżniczki, o której mowa, za córkę swoją, i cesarzowa Eleonora tak samo.

P. de Brégy odpowiada, że »należy do każdego czynić sprawę swoją jak najlepszą,« i nie zaniedbuje naturalnie korzystać osobiście z tego przywileju. O pieniądze już tylko kwestyą zachaczające się w ten sposób orędownictwo jego znajduje energiczne poparcie ze strony Roncallego, pozostającego w Paryżu. Wierzyć wolno, iż włoski dyplomata nie został ze swéj strony zapomnianym przez osoby mające interes w powodzeniu podjętego dziewosłębstwa; bierze on bowiem to powodzenie bardzo gorąco do serca. Najwymowniejsze argumenta nic go nie kosztują. Nie do kilkukroć a do trzech milionów, co najmniej rośnie w jego obliczeniach fortuna księżniczki Maryi. Gorliwość w porozumieniu z wyobraźnią unoszą go nawet tak daleko, że kardynał uznaje potrzebę pomiarkowania jego zapędów, dla zabezpieczenia się przed ewentualnymi skutkami zbyt dotkliwego rozczarowania. »Rzeczą jest bowiem niezawodną, że w najlepszym razie, wszystko co da się wyciągnąć z rozmaitych pretensyj księżniczki nie przeniesie 700,000 talarów.«*)

Nakoniec 13 lipca Władysław oświadcza się stanowczo na rzecz księżniczki i panowie radni oświadcniają swoją zgodę. Nie kosztowało zwycięstwo więcej nad 4,000 talarów, wypłaconych w dzie pomorskiemu na poczet jego pensyi, 1,000 Fantoniemu, 800 Grotowskiemu, sekretarzowi królewskiemu i kilka innych pomniejszych gratyfikacyj. Marszałek nadworny, Kazanowski, nie przyjął przeznaczonych dlań 4,000 talarów i sam jeden wytrwał w niechętnéj otwarcie postawie. P. de Brégy spóźnił się podobno u drzwi marszałka: wyprzedził go poseł hiszpański z 5,000 ryksdalerów. Co się tyczy senatorów, poprzestali oni na zredagowaniu i przedłożeniu do podpisu posłowi francuzkiemu całego szeregu artykułów, mających służyć za podstawę do ostatecznego kontraktu, którego podpisanie

*) Mazarini do p. de Brégy, 19 sierpnia 1645. Arch. spraw. zagr.



w Paryżu powierzoném zostało w-dzie pomorskiemu. P. de Brégy podpisał wszystko co mu kazano; uległość w tym względzie służyć ma wszelako i tutaj jedynie »dla lepszego smaku« panom senatorom. W saméj rzeczy, za każdym cokolwiek drażliwszym punktem, przemyślny poseł nie zaniedbuje wyciągnąć na stronę kanclerza w. k. Osolińskiego, od którego dobywa »rewers« uchylający z góry ważność żadanego odeń podpisu.*)

Kanclerz, otrzymał osobiście tabakierkę dyamentami sadzoną, z portretem królowej francuzkiej, oraz niemniej cenne podarunki dla żony, córki i synowej.

Kilkoma dniami później w-da pomorski rusza w drogę; 26-go września zaś przychodzi do podpisania kontraktu i Ludwika-Marya z Gonzagów z Kliwii, księżniczka Mantuańska i Monseraceńska, córka Karola I-go, księcia Mantuańskiego, Monseraceńskiego, Niwerneńskiego, Mayeńskiego i Retelskiego, para Francyi i Katarzyny Lotaryńskiej, bierze tytuł królowej polskiej.

Posag wynosi 700,000 talarów, wypłacalnych w rozmaitych terminach, a w szczególności: 600,000 liwrów, ofiarowanych przez królowę francuzką i 1,500,000 liwrów, z dokonanego przez królowę Jejmość regentkę, za zezwoleniem księżniczki, szacunku praw wszelakich téj ostatniej do spadku po księciu Karolu Mantuańskim, jój ojcu.**)

»Byłoby do życzenia,« według kardynała, »aby p. de Brégy »był się okazał więcej wstrzemięźliwym w swych ofertach; prędzej »czy później bowiem wypadnie dołożyć ze skarbu Jój arcy-chrześcianańskiej mości z jakie 1,200,000 liwrów. Zrezygnowano się na to, »aby skończyć; i sam kardynał wziął na się dostarczenie gotówki; »choć nie wie kiedy mu wrócić przyjdzie do swego. Prócz 400,000 »talarów wypłacalnych natychmiast, co jest niemałym wysiłkiem »w czasie w którym ma się do ponoszenia tyle wydatków, trzeba »było krzątać się za znalezieniem 50,000 na koszt wyprawy, na »bieliznę, karety, suknie, łóżka, meble i tysiąc rzeczy podobnych, »bo, mówiąc otwarcie, księżniczka nie posiadała nic z tego wszystkiego i trzeba ją było opatrzyć we wszystko. Co prawda, we

*) Źródła, XX.

***) Źródła, XXII.

»wszystkich krajach obyczaj chce, aby mężowie podejmowali tego
 »rodzaju koszta i król polski był chyba dla własnej sławy tém
 »więcej obowiązany do ich podjęcia w tym razie, że księżniczka
 »zawiezie z sobą dostateczny na lat kilka zapas wszelakich rekwizy-
 »tów. Niemniej przeto wyłoży się jeszcze co potrzeba na jój podróż
 »do Polski jak najokazalszą, jak się to czynić zwykło dla księżniczek
 »krwi, wydanych za mąż w Anglii, Sabaudyi i Hiszpanii. Dało się
 »także hrabiemu Denhoffowi tabakierkę i pierścionek, które koszto-
 »wały blisko 14,000 franków, a koszt utrzymania jego w Paryżu
 »i w St. Germain przez 15 dni wyniósł 2,600 liwrów dziennie.
 »Przywiózł ci wprawdzie i hrabia od króla swego niejakię poda-
 »runki, i kardynał (któremu dostała się w udziale misa srebrna
 »z rzeźbionym na niej konnym rycerzem) ocenił jak należy intencją
 »JKr. Mości; ale, nie obwijając rzeczy w bawełnę, nie zdało się
 »ludziom, aby okazana w tym przypadku hojność polskiego monarchy
 »odpowiadała powziętemu o niej wyobrażeniu. Pan de Brégy zna
 »kraj i usposobienie Francuzów, którzy nie cenią nic z tego, co
 »nie wyrównywa wymarzonej przez siebie wielkości. Dla tego też
 »pomyślał kardynał o pospieszném sporządzeniu pięknego krzyża
 »diamentowego, wartości 200,000 franków, z zamiarem pożyczania
 »go posłom polskim mającym przybyć dla odprowadzenia królowej,
 »którczy ofiarują go jój, niby od króla swojego pana.« *)

Posłowie, o których mowa, Krzysztof Opaliński, w-da poznański i Wacław Leszczyński, biskup Warmiński, przybywają w połowie października. Jeżeli mamy dać wiarę jednemu z najpilniejszych korespondentów pana de Brégy i najgorliwszych sług kardynała, występują oni »wspaniale ale nie hojnie« znowu. Biskup posyła konia J Eminencyi, która wywzajemnia się natychmiast, doręczając przyprowadzającemu rumaka masztalerzowi sakiewkę ze setką talarów. W-da nie posyła nic nikomu.***) Czuje się także J Eminencya skuszoną do podobnego wywzajemnienia się względem samego króla polskiego; odpiera przecież tę pokusę, z tego względu »iż niepodobnaby jój było przesłać cośkolwiek, coby nie przeniosło wartością

*) Mazarini do p. de Brégy; St. Germain, 4 paźdź. 1645. Arch. spraw. zagr. Brisacier do p. de Brégy, Paryż, 14 września 1645. Archiv. barona d'Hunolstein.

**) Brisacier do p. de Brégy, 16 listop. 1645. Arch. barona d'Hunolstein.

A. Waliszewski. Polsko-francuzkie stosunki itd.



i okazałością owęj »misy,« przywiezionej przez br. Denhoffa; zaczęm przypuścićby się mogła ze strony kardynała chęć wystawienia na pośmiewisko podarunku JKr. Mości.« *)

Nareszcie z końcem listopada pracowite przygotowania podrózne biorą koniec; dwór nowęj królowęj znajduje się w komplecie, pani de Guébriant, żona marszałka tegoż imienia, i biskup Orański otrzymują z tytułem ambasadorowęj i ambasadora nadzwyczajnych,**) polecenie odprowadzenie jęj do Warszawy, i królewski orszak rusza w drogę. Pora tu stósowna do pokuszenia się o dokładniejszy szkic zewnętrznego i wewnętrznego portretu młodęj monarchini.

II.

Charakterystyka nowęj królowęj.

Co się tyczy strony zewnętrznęj, mało czém uzupełnić się dają zaznaczone już rysy — chyba niewdzięcznym przyczynkiem poprawek przyniesionych przez czas. Rylcem Mellana i Nanteuila sztychowane wizerunki są prześliczne. Można im tęcz zaufać że mówią prawdę. Ale czy prawda ta jest prawdą 35-go roku? Piękna księżniczka wyglądała tak; ale jak wygląda dzisiaj? Jak przedstawi się Władysławowi? »Piękniejsza i tłustsza niż kiedykolwiek,« jeśli wierzyć trzeba korespondentowi owemu, tak mało zadowolonemu dopięroco z hojności polskiego poselstwa.***) »Co raz to tłustsza a coraz mniej piękna,« na wiarę impertynenckiego kronikarza, który posuwa swą impertynencę aż do włożenia w usta Władysława dość

*) Mazarini do p. de Bręgy, 3 marca 1646. Archiw. spraw. zagran. (Szwecya).

**) Dość trudno jest zrozumieć jakim sposobem powierzona w tym przypadku znaczęj marszałkowęj misya honorowa ujęć mogła za wykroczenie przeciwko dyplomatycznym tradycjom (ob. wspomnianą już pracę pana Vandal p. t. »Marie de Gonzague à Varsovie«). Nie sądzę, przeciwnie, aby znaleźć się dał przykład narzeczonej królewskięj, pozbawionęj w podobnych okolicznościach kobiecej asystencyi, o którą po wszystkie czasy upominać się musiały najprostsze wymagania przyzwoitości. Poprzedniczkę Maryi Mantuańskięj na tronie polskim, Cecylią-Renatę, odprowadziła do Warszawy arcyksiężna Insprucka. P. Vandal nadużył swojęj wyobraźni dla podsunięcia dość dziwacznych intencyj dyplomatycznych naturalnemu zgoła i obyczajowemu rozporządzeniu rzeczy.

***) Brisacier do p. de Bręgy, 8 lipca 1645. Arch. spraw. zagr.

nieprzystojnego wyrazu niemiłym wrażeniem doświadczonych uczuć: »Toż jest to owa piękność, którąście mi tak wychwalali?« miałby się był odezwać nasz król, zwracając mowę do pana de Brégy. *) Nie zdarzyło mi się nigdzie napotkać śladu podobnego wrażenia, wywołanego na rycerskim monarsze przez widok przybywającej doń oblubienicy. Jeżeli pierwsze chwile jęj pobytu przy jego boku dostarczą mu powodu do utyskiwań, to nie z racyi, jak o tém przekonać się będziemy mogli, zawodzącego braku wdzięków w jęj osobie. Przeciwnie! Najpewniej jednak dogodzimy przyzwoitości, uznając ten temat za wyczerpany. Piękność kobiety, o mało nie rzekłem staręj panny, 34 letnięj, bywa rzadko tematem zajmującym.

Inna sprawa ze stroną wewnętrzną, moralną. Zmieniając stan, wypadło Maryi Mantuańskiej zmienić się aż do chrzestnego imienia noszonego do tęj pory. Zwać się będzie odtąd Ludwiką - Maryą. **) Tak chce podobno pobożny skrupuł nowych jęj poddanych, nie życzących sobie hołdować jak tylko jednęj królowęj Maryi, »tęj, której wizerunek zdarza się im widzieć unoszący się w powietrzu nad idącemi do boju zastępami.« ***) Czyż nie godzi się przypuszczać, że i na wewnątrz duchowa osoba stroskanęj wczorajszej samotnicy, radośnie witanęj dziś monarchini, uległa wpływowi tak nagłego przeobrażenia dokonanego w jęj smutnym dotąd losie? Wypada mi niestety poprzestać, w tym względie na postawieniu domyślніка. Rysem najwybitniejszym mojego modelu, w tęj postaci w jakięj odsłania się on przedemną nazajutrz po spóźnionym tym odwiecie uzyskanym na długoletnięj srogości przeznaczenia, jest radość, rozkosz, rozkwit, że się tak wyrażę, całej z gnębiącego przytłumienia oswobodzonęj moralnęj istoty. Zaiste, podróż podjęta przez nią w tęj chwili, z początkiem zimy, odstraszyćby powinna raczëj niż nęćić, przywykłą do wygod kobietę. Nowa ojczyzna owa, czekająca tam daleko na nią pod śniegowym całunem, nie ma tęż czemby mogła wabić ją do siebie. Znalazł się podobno ktoś, dla wytknięcia przed nią

*) Pamiętnik pani de Motteville. Wyd. Pétitot.

**) Nie Maryą - Ludwiką i nie Gonzagą. Od roku 1627, to jest od szesnastego roku życia, podpisuje się ona stale jako »Marya Mantuańska,« i nikt inaczej jęj nie nazywa między współczesnymi.

***) De Brégy do królowęj francuzkięj, 13 lipca, 1645. Arch. d'Hunolstein.

uwidocznionej, w nie dość pochlebném wizerunku, nadmiernej tuszy i przygrubej szyi królewskiego jój oblubieńca. *) Niebawem, chroniczne już niestety przypadłości, w zdrowiu odzyskanego po latach dziewięciu małżonka, odwlekać będą z dnia na dzień, ku wielkiemu frasunkowi pani de Guébriant, spełnienie tak dalece już odwleczonego aktu małżeńskiego. Nic to; radość jest panią jój duszy. Tryska radość ta, bujna, i rozpościera się w korespondencyi całkiem poufnej, rozpoczętej na pierwszym noclegu za Paryżem, ciągnącej się jeszcze czas jakiś po przybyciu do Warszawy i przerwanęj jedynie za przyczyną zupełnej obojętności, jaką okazywać się zdaje, dla wyrządzonej mu w ten sposób łaski królewskiej, ten który jest jój przedmiotem. Trzeba mu jednak nieczułego serca dla uchylenia się od dowodów wdzięczności i zapewnień przywiązania, tak hojnie dlań szafowanych zaraz na początku:

»Mon cousin. Po tém wszyskiem co zrobiłeś dla mnie, »nie możesz już zobowiązać mnie więcej czém inném, jak przeświad- »czeniem z Twojej strony, że wdzięczność moja jest całkiem taką »jaką być powinna i że dobro Twoje jest mi na równi z własnym »na względzie. Starać się będę o przyspieszenie mojej podróży dla »dostarczenia Ci prędszych w tym przedmiocie dowodów... Zechciéj »wierzyć, że pozostanę przez całe życie Twoją wielce przywiązaną

Ludwiką - Maryą. **)

Wstęp to tylko, krótki bilecik, pośpiesznie skreślony na pierwszym popasie. Szczęśliwy korespondent doczeka się lepszego traktamentu. Będzie się go informować o najdrobniejszych szczegółach podróży. Miało się nieco turbacyi w okolicach Brukselli: niegodziwe drogi, potrzaskane osie... »I kiedy się pomyśli że to dopiero piątą część kilkusetmilowej przestrzeni zostawiono za sobą, można umrzeć z boleści.« ***) Ale chmurka to tylko przelotna na błękitnym niebie. Owóz dotarła już młoda pani do okolic Szczecina, i wszystko nawróciło się w jój oczach do najpiękniejszej pogody. »Los sprzyja »jój nad podziw; stały mróz czyni drogi doskonałemi, a trzy dni

*) Przywiedziony przez p. Plebańskiego (s. 47) rękopis niewydany Biblioteki królewskiej w Berlinie (MS. Diez. C. 4-o Nr. 64).

***) Ludwika-Marya do kard. Mazariniego. W grudniu, 1645. Arch. spraw. zagr.

***) Ta sama do tego samego; Bruksella 14 grudnia, 1645. Tamże.

»tylko trafiło się dokuczliwego zimna. Wczoraj mogła zachować »maskę« podniesioną od rana do wieczora. Wypadła jój przytem »droga przez lasy świerkowe, na przestrzeni dziewięciu mil, co jest »rzeczą najprzyjemniejszą w świecie. Marszałek de Guébriant, który »ma wzrok słaby, pozbyłby się go niezawodnie do reszty od patrzenia na śnieg przez cały miesiąc; ale ona nie boi się o swój własny.« Nic jój nie przestrasza. Rozpoczęte w Monasterze rokowania nie położyły dotąd końca upornej walce, zalewającej od lat trzydziestu przebywany przez nią kraj morzem ognia i krwi. Huk armat wita ją nie tryumfalnemi bynajmniej salwami. Nic to jeszcze. Mimo obleżonych fortec, pod groźbą pocisków przenoszących jój lektykę, oczy jój nie mrużą się.

»Utwierdziło się w niej przekonanie, że odwaga polega wielce »na przyzwyczajeniu, i zabawia ją widok przykładanych lontów.«... Nic jój nie zatrzymuje. »Bierze ją obawa aby nie chciano wierzyć »temu co powie, a mianowicie że napisała dziś do króla, męża swego, dwa listy dość długie, po włosku, bez niczyjjej pomocy i bez »żadnego błędu, prócz jednego niewielkiego w pisowni.« Wzięła zresztą postanowienie nauczenia się po polsku, na co się nie zdobyła żadna z jój niemieckich poprzedniczek. Tym sposobem obiecuje sobie objaśnić wprędce kardynała o nich (Polakach), jak wyglądają od najmniejszego do największego i, jeżeli nie są barbarzyńcami, uzyskać między nimi cokolwiek kredytu. Już dziwnie dobrze jój się poczyna z biskupem Warmińskim i wojewodą Poznańskim. Jeden i drugi obiecują służyć jój na sejmach i dostarczyć jój tylu przyjaciół ilu potrzeba. Z wszystkimi poczyna się jój dziwnie dobrze. Pani de Guébriant nosiła się wprawdzie z niejakiemi chimerycznemi pretensjami. Zachowała z nich nawet dotąd niektóre, a w szczególności tę, aby przypuszczoną się widzieć do równego podziału honorów z Arcyksiężną Insprucką, która była nie tylko towarzyszką podróży królowej nieboszczki, ale także jój krewną. Ale to minie. Co się zas tyczy biskupa Orańskiego, jest on zupełnie rozsądnym. Grzeszy wprawdzie w sądzie o siedmiu karetach przysłanych przez Króla J-mci, które mu się wydają »bardzo ordynaryjnemi;« ale dowód to tylko złego gustu. Jój samój wydają się one jak najpiękniejszymi w świecie, i tak samo konie, oraz futra, towarzyszące karetom. Wszystko jest pięknem, aż do żony jakiegoś ksiązątka

z saskiego domu, która przybyła do Szczecina dla złożenia jój pokłonu, »jak najładniej w świecie ubrana, w małej aksamitnej czapeczce na głowie z białymi piórami i wcale niebrzydka.«

Tymczasem nie zaniedbuje się zbierać pokłonów po drodze, pilnując bacznie, aby odpowiadały swoją nizkością świeżo przyodzianemu majestatowi. Trafiamy tu na drugi rys charakterystyczny naszego modelu. Ten majestat wczorajszy, wdziewa się go, układa się jego fałdy z namiętą troską o efekt dekoracyjny i paraduje się w nim z widoczném upodobaniem. Dopytuje się niespokojnie w każdej okoliczności o najdrobniejsze szczegóły królewskiego ceremoniału, i nie dopuszcza się żadnej transakcyi. W Brukselli, książę Nowoburski dopomina się, za pośrednictwem margrabiego Spinoli, o zaszczyt przyjęcia w domu swoim dostojnej podróżnej. Przedstawiając swoją prośbę, margrabia bada posłów polskich względem traktamentu, jakiego jego pan spodziewać się może. Nowa królowa polska podejmuje ze swój stony ankietę względem precedensów, trafiających się w tej materyi. Okazuje się, iż książę znajdował się w Brukselli w czasie pobytu w tém miejscu dzisiejszej regentki francuzkiej, i odmówił sobie zaszczytu widzenia jój, ponieważ odmówiono mu z jój strony żądanego przezeń »krzesła.« Owóż i decydujący precedens! Jks. mość obejdzie się i tym razem bez krzesła. Niechaj wyperswaduje to, sobie. Jeżeli zaś droga wypadnie przez jego posiadłości, tedy ominąć się będzie raczej godziło główne miasto. I tak dalej. Nie przyjmuje się ludzi, albo się ich przyjmuje z obserwacją wszystkich przepisów podyktowanych przez sztukę królowania. Zasiada się na tronie, słucha się oracyj i odpowiada się na nie. Talent nie wyćwiczony dostatecznie w tym kierunku nie dopisuje czasem. Ponieważ, odkąd opuściło się Flandryę, miało się do czynienia z samymi »burgemajstrami,« na wstępie do miast i »fuhрманami« na odjezdném, bywa, że się częstuje na opak burmistrzowską godnością zdumionych furmanów i na odwet furmaństwem skonfundowanych burmistrzów.*) Ale nie traci się przeto kontenansu.

Nie kontentuje się zaś zaimprovizowana królowa samą dekoracyjną stroną królewskości. Z tym samym zapalem, z tą samą

*) De Brégy do kard. Mazariniego; Szczecin, 1 lutego, 1646; i korespondencya królowej z kardynałem Passim. Arch. spraw. zagr.

werwą, z tą samą pewnością siebie rzuca ona bez wahania swoją osobę na wielkie wody polityki europejskiej. Trzeci rys niemniej charakterystyczny od poprzednich: namiętny pociąg do udziału w sprawach publicznych, miłość intrygi, potrzeba dyplomatycznej krzątaniny objawiają się natychmiast. Zanim będzie się mogło politykować i dyplomatyżować na seryo, na rachunek rzeczywistego czy przynajmniej pozornego interesu, politykuje się i dyplomatyżuje się z upodobania, dla miłości sztuki. Kroczy się po omacku w tym nowym zawodzie, potyka się i bruździ, ale idzie się naprzód. Zaczyna się już w Cambrai, gdzie udziela się miejscowemu gubernatorowi łaskawych zapewnień względem pokojowych usposobień królowej regentki i gdzie upewnia się samą siebie, o nieprzyjaznych usposobieniach ludności względem panowania hiszpańskiego. Kambrejczycy znoszą niecierpliwie jarzmo i odmawiają gubernatorowi należytego posłuszeństwa. Ażaliż nie wypadło uciec się do wybijania drzwi, dla uzyskania zarekwirowanych kwater! W Brukselli inna sprawa. Trafia się tu, dla pogawędzenia z nimi o materyach publicznych, partnerów inszego znaczenia. A najpierw panią de Chevreuse. Nie widzi się jęj, ale należący do polskiego orszaku Radziwiłł odwiedza ją. Dostojna wygnanka mieni się uprzedzoną przez listy otrzymane z Paryża o nie nadto przychylnych względem nięj intencjach królowej polskiej. Radziwiłł opatrzony stósowną instrukcją, odpowiada jak należy. Juści nie będąc sługą J-mci królowej-regentki, ani przyjaciółką kardynała, nie mogła pani de Chevreuse obiecywać sobie większję z tjęj strony łaskawości. Na to wielki impet gniewu pani de Chevreuse. Upewnia się ona, że królowa francuzka, przez miłość dla kardynała, zabroniła królowej polskiej widzieć się z nią. Gniew jęj sięga do wściekłości, i nie bez racyi, ponieważ zajście to obraca jakoby w niwecz jęj finezye. Kazała ona, w samęj rzeczy, uwierzyć ministrom hiszpańskim i całemu światu, że powrót do Paryża pozostaje jęj wolnym, że królowa francuzka nawiedza ją częstemi listami i że wstrzymuje ją tylko nieufność do kardynała. Zapowiadała także rychłe wypuszczenie na wolność księcia de Beaufort. Przyszło teraz całemu światu dowiedzieć się prawdy. Przynajmniej nic nie zostało zaniedbanęm dla osiągnięcia tego celu. Ha! Jego Eminencya mieć będzie w Polsce pełną przywiązania przyjaciółkę! Nie omieszkała ona wypowiedzieć głośno wszystkiego co jęj jest

wiadomem »o sprawie księcia de Beaufort, o jego zamachach na »kardynała, o dowodach niezbitych nagromadzonych przeciwko niemu, »o czarnej jego niewdzięczności... o bezinteresowności kardynała, »stwierdzonej odmową wszystkich następczych mu wyposażań i alian- »sów«... Nie wiadomo ję czy mówiąc tak, czyni dobrze, ale wiadomo ję że mówi prawdę, jak niemniej utrzymując, że Jego Eminencya pragnie pokoju, tu bowiem powtarzają przeciwne zapewnienia, czego nie podobna ję ścierpieć. To téż rada ona spotkaniu z jednym z hiszpańskich ministrów dla udzielenia mu nauki w tym względie. Ministrem tym jest Castel-Rodrigo, który w ciągu całogodzinnej rozmowy zaczyna także od prawienia ję bredni o wojowniczej zapamiętałości kardynała, dodając, że król, pan jego, nie życzy nic tak bardzo, jak zaufać kardynałowi i mieć go arbitrem w swojej sprawie, i w tym celu wyprawił nawet dla porozumienia się z Jego Eminencyą kilku posłów, którzy nie znaleźli jednak do niej przystępu; że zkadinał na kongresie w Monasterze, rokowania ustrzegły dotąd na dyskusyi w przedmiocie tytułu: »Altessy« odmawianego księciu de Longueville, i że w dodatku postanowiono czekać na Holendrów, którzy nie oświadczają się z prędkiem przybyciem.«... Tu dyplomatyczne zasoby »przywiązanej przyjaciółki« kardynała nie dopisują już zgoła. Widocznie nie śledziła ona dotąd z dostateczną uwagą przebiegu rokowań prowadzonych w Monasterze przez panów d'Avaux i Servien, pod wysokim patronatem dyskutowanej Altessy Henryka de Longueville. Wymyka się tedy, stropiona »odpowiadając jak umie najlepiej, na rzeczy, które wie, a zresztą zamykając usta.« Nastęcza ję się szczęściem okazya do odwetu z ks. Lotaryńskim, który nie jest tym człowiekiem aby ją wywiódł w obce ję okolice, chociaż spędza więcej pięciu godzin w ję pokoju. »Nie da się nic powtórzyć z tego wszystkiego z czem daje się on słyszeć, chyba to, »że nie przywiązał się on dotąd do nikogo, że nie chce pokoju, »że odbiera codzień listy od cesarza i od króla hiszpańskiego, którzy »kolejno proszą go, aby ich nie opuszczał; że go to bynajmniej »nie obchodzi; że czeka jedynie na wiadomość od kardynała, aby »przebrać się do Anglii; że codzień oznajmia Hiszpanom o téj wyprawie, ale zapewne byłoby to trzecie stronnictwo w Anglii i nowy »król gotowy (sic); że nie chce zresztą wiedzieć o niczem, nie daje »jednego szeląga swoim wojskom, pozwala im dopuszczać się naj-

»większych nadużyć i złodziejstw, i znieawidzonym téż jest tutaj.«... Ma czego winszować sobie kardynał, odbierając tak doskonałą informację! Niestety! okazuje się on dziwnie niewdzięcznym. Ażaliż zadał sobie przynajmniej fatygę odpisania na cztery czy na pięć listów pisanych królewską ręką, które poprzedziły list datowany z Brukselli? Nie udało mi się dowiedzieć o tém, przeglądając dość kompletny na pozór zbiór minut jego korespondencyi; wątpliwość zaś znajduje się tu tém bardziej usprawiedliwioną, że stateczny zamysł Jego Eminencyi nie narzucania sobie przymusu w tym względzie, stwierdza się w dalszym ciągu w nader energiczny sposób. Tym razem jednak bierze Jego Eminencya za pióro, a to co pisze, ująć może za prawdziwe arcydzieło ironii, na pół powstrzymanej należném uszanowaniem.

»Zacznę odpowiedź moją na ostatni list Waszój Kr. Mości, »tém wyznaniem, że byłem w błędzie troszcząc się, jak to czynilem »przy odjeździe W. Kr. Mości, o wybór jój sekretarza. Troska »moja była zbyteczną, skoro W. Kr. Mość wywiązuje się sama tak »godnie z tego urzędu, że to co wyszło z pod Jój pióra, w czasie »Jój pobytu w Brukselli, mogło być dostarczyć zajęcia czterem »sekretarzom... Ukrywać nie będę przed W. Kr. Mością, że, jak »kolwiek wielkiem było moje wyobrażenie o przymiotach Jój umy- »słu, doznałem niejakiój niespodzianki w obec rozległych wiadomości »wykazanych przez Nią w rozmowach z ministrami hiszpańskimi... »uwag Jój tyle trafnych, i poglądów tyle uzasadnionych na stan »spraw publicznych w tamtejszych krajach, na usposobienie księcia »Lotaryńskiego i na inne przedmioty, które były Jój pierwój obcemi »i których świadomość nie mogła stać się Jój dostępną w ciągu »dwóch dni. Wypada mi uciec się do wniosku, że Bóg bierze na »się oświecenie tych, którym przeznaczył królewską godność.« Trudno o kunsztowniejszą mieszaninę pieprzu i soli z cukrowym ulepkiem. Trudno także o wdzięczniejsze okraszenie odprawy, udzielone zbyt przedsiębiorczemu majestatowi:

»Prawdą jest zupełną, że ci wszyscy, o których W. Kr. Mość »wspominasz mi, że czynią mnie niechętnym pokojowi, nie myślą »się w pewnym sensie; przyznaję bowiem, że nie dopuszczę go nigdy »na warunkach, z którymi Hiszpanie się zgłosili; ale nie mnieją »to jest pewném, że na warunkach sprawiedliwych, nikt nie pragnie go

»więcej odemnie... Nie wątpimy tutaj, że nie minie sześć miesięcy, »a świat przekona się o osobliwie przyjaznych uczuciach Króla »i Rzpltej polskiej dla tej korony. Nadewszystko niech W. Kr. »Mość nie szczędzi swojego kredytu, dla ułatwienia zaciągu ludzi »pieszych, którego uzyskanie wziął na siebie biskup Warmiński. »Życzylibyśmy bardzo aby osiągnąć mógł ten zaciąg 3,000 ludzi.«*)

Oto rola, którą Jego Eminencya przeznaczyła temu kreowanemu przez siebie majestatowi. Pracując nad tą kreacją, szafując na jej rzecz swoim wpływem i swoim kredytem u panów Contarini i Serantoni, bankierów paryzkich, miał kardynał przedewszystkiem na względzie korzystne pomieszczenie księżniczki, osobliwie dużo zabierającej miejsca, a za sprawą doczekanych w panieństwie 35 lat, osobliwie trudną do zbycia. Postawa zachowana przezeń od początku do końca, starczy za wymowne w tym względzie świadectwo. Dodatkowym jedynie sposobem wprowadził on w rachubę wynikające z poprzedniej kombinacji, przesunięcie środkowego punktu ciężenia polityki polskiej i obliczył możliwe korzyści tego rezultatu. Wypadło na całkowitą sumę około 3,000 ludzi werbowanych dotąd rokrocznie przez cesarza w terytorium Rzpltej, a przypadających nadal w zysku werbunkowi francuzkiemu. Przymem mała osobista gratyfikacya — nie jestże się ministrem i Włochem na to, aby zapominać o sobie! — drobnostka: kapelusz kardynalski dla arcybiskupa z Aix, brata ukochanego. I to wszystko. Dla osiągnięcia tego wszystkiego, rachuje kardynał na kredyt nowej królowej, ale rachuje niewiele. Ufa raczej naturalnym następstwom przewrotu politycznego, urzeczywistnionego przez doprowadzony do skutku alians, a raczej utwierdzonego przezeń, i wreszcie dyplomatycznym zdolnościom pana de Brégy. Dla tego też, okazuje się on niezmiernie wstrzemięźliwym w obec umizgów swjej królewskiej kreatury; gdy zaś nabywa z czasem przekonania o braku należytego związku między temi demonstracyami a spodziewanemi po nich skutkami, kładzie natychmiast i bez ceremonii koniec kosztom korespondencyjnym.

*) Kard. Mazarini do królowej polskiej, 13 grudnia 1645. Arch. spraw zagr. Ani ten list kardynała ani żaden z innych, przywiedzionych w dalszym ciągu, nie znalazł pomieszczenia w dokonaniem przez pana Chérueł pomnikowém wydaniu jego korespondencyi.

Jakoż Ludwika-Marya, królowa polska, okaże osobliwy pośpiech w zadaniu fałszu obietnicom Maryi Mantuańskiej. Nie iżby jój zdarzyło się przyswoić sobie tak prędko rzeczy i sprawy nowój swój ojczyzny, iżby zobojętnieć przeto miała dla rodzinnego swego kraju. A najpierw czy może być mowa, w stosunku do niej, o kraju rodzinnym? Chcę mówić o kraju uznanym przez nią za rodzinny i odczuty w tym sensie? I gdzie szukać tego kraju? We Francyi? Nie sądzę, aby schwytać ją można kiedykolwiek na czynie jakimkolwiek lub na słowie, dającym wyobrażenie o czémś-kolwiek w jój osobie, któreby należało teraz lub przynajmniej kiedyś do ojczyzny francuzkiej. Jój osoba należy do królowej francuskiej, która sama jest Francuzką z małżeńskiego jedynie stanowiska. Powie kto, że kwestya rozdziału między tą uznaną przez się królewską powagą a krajem jój podległym pozostaje zapewne obcą nie bawiącemu się subtelnościami umysłowi? Zgodzę się chętnie na to, że postawiona w tych terminach kwestya trafia się rzadko w obcowaniu ze spółczesnemi umysłami. Ale nieszczęście chce, właśnie, że, wyjątkowym i tem charakterystyczniejszym sposobem, stawia się ona, ta pałaca kwestya, w umyśle naszej królowej i znajduje w nim arcy-kategoryczne rozwiązanie. Trafia się panu de Brégy, w jednym z pierwszych swoich zatargów z nową polską władczynią, użyć nieogłędnie słowa: »zależność,« w zastosowaniu do węzłów, których utrzymanie między Francją a jój królewską wychowanką leży mu na sercu. Sroga ztąd obraza francuzkiej wychowanki i rozprawa jój energiczna z samym kardynałem. Mieni się ona zależną od królowej, ale od królowej samej, »ponieważ odróżnić będzie ona zawsze koronę francuzką od królowej francuzkiej, tak dalece, że gdyby, za sprawą jakowegoś kaprysu fortuny, interes królowej znalazł się w rozłące z interesami Francyi, tedy wiedzieć ma kardynał w zaufaniu, że poszłaby ona za interesem królowej.«*) Nadto, tymczasem, stara się ona iść za interesem własnym, ocenionym przez się w sposób równie dokładny, lecz pozbawiony wszelkiej podniosłości poglądu. Już w czwartym miesiącu po przybyciu do Warszawy, wiadomą jój się stała »najważniejsza sprawa,« jaką jój

*) Ludwika-Marya do kardynała Mazarini'ego. Lwów, 16 sierpnia 1646 r. Arch. spraw. zagranicznych.

nowe stanowisko nastęrczyć może. Sprawą tą są »promocye,« o które dbać należy, aby nie przechodziły przez czyje inne jak jój samój ręce. »Wielki ztąd da się osiągnąć pożytek przez znaczne sumy, »które ją tą drogą dochodzić będą i przez kreatury, które tą samą »drogą uda się jój pozyskać.« *)

Nie dobieram z upodobania czarnych barw do mojego portretu. Postarałem się z resztą o to, aby czytelnik nie znalazł w nim nic osobiście do mnie należącego, a raczej autograficzne, że się tak wyrażę, odwzorowanie modelu. Przyjdzie mi w dalszym ciągu niniejszych studyów nałożyć go nowemi barwami, ukazać go uszlachetnionym i przeobrażonym niejako, na wyżynach wielkiej dziejowej roli. Ale rola ta nie zaczęła się jeszcze dla naszej Maryi, i niepodobna nawet dopatrzeć tego początku przed śmiercią dzisiejszego jój małżonka. To co się zaczęło obecnie dla niej, to początkowe kroki w rzemiośle najtrudniejszym ze wszystkich podobno rzemiosł. Ludwika-Marya z 1646 r. nie jest jeszcze tą Ludwiką-Maryą, którą naród, pamiętający między małżonkami swych monarchów Jadwigę i Bonę, policzył w poczet wielkich swych królowych.

III.

Przybycie do Warszawy.

Wracam obecnie do orszaku królewskiego, ciągnącego dalej ku wschodowi, choć nie mam zamiaru ubiegać się o lepsze na tém miejscu z pompatycznym opisem Imci pana Laboureur'a, ani nawet z mniej urzędowym, ale równie mało interesującym opisem Imci pana des Noyers **) Pominąwszy mniej lub więcej solenne, z usposobienia

*) Ludwika-Marya do kardynała Mazarini'ego. Warszawa, 26 czerwca 1646 r. Arch. spraw zagr. (Zródła, XXVI.)

**) Nie zgaduję, co autor wzmiankowanej już francuskiej pracy o naszej królowej, p. Vandal, znaleźć mógł godnego uwagi w tym ostatnim opisie. Ani w nim ani też w »Pamiętniku« (Mémoires et documents, Pologne, II), przechowanym (w części) w ministerjum spraw zagr. fran. i stanowiącym dalszy ciąg ogłoszonego w Berlinie, nie znalazłem nic, prócz zbieraniny bajek, tłustych anegdotek i oszczerstw. Zachęcony pochlebną wzmianką p. Vandal, ś. p. Kraszewski, prosił mnie, na czas krótki przed fatalnym swoim procesem, o odpis tego dokumentu, który przesłany do rąk jego, przyniósł mu jeszcze jeden dodatkowy zawód, choć nie odwrócił go od

niemieckich burmistrzów płynące, przyjęcia w przydrożnych miastach, mniej lub więcej żwawe umizgi i kłótnie, nieodłączne od tak licznej dworskiej drużyny i tak długiej pielgrzymki, podróż ta dokonywała się, bez zasługującego na wzmiankę epizodu, aż do samego prawie Gdańska. Tu, u bram zdobytego przez się królestwa, tryumfalnie dotąd podróżująca królowa, zniewolona jest przerwać swój majestatyczny pochód. Trafia się epizod; poważny czy błachy, zobaczymy niebawem; tajemniczy w każdym razie, pochwycony przez legendę i nieodzyskany dotąd na rzecz historii. Historyczne na pozór o nim podanie zostało nam w prawdzie udzielone z odsłonięciem ciemnej i dramatycznej intrygi. Bohaterem jej zawiedziony kochanek pani de Choisy, (matki słynnego z dowcipu abbé tegoż nazwiska i jednej z najpoufniejszych przyjaciółek naszej królowej,) syn sławnej pani de Sablé, pośmiertną w ten sposób otoczony sławą, młody kawaler de Bois-Dauphin. Marya Mantuańska to, przybawić miała zakochanego młodzieńca o otrzymaną przezeń odprawę, za co ten mści się teraz na niej. Podczas, gdy nie przewidując nic złego z tej strony, posuwa się nasza królowa wolno ku Warszawie, wyprawiony jednocześnie i w tym samym kierunku pchnięty goniec, pędzi kuryerskimi końmi na traktach niemieckich i znacznie ją wyprzedza. Goniec wiezie list kawalera de Bois-Dauphin do króla Władysława, a list ten zawiera potępienie narzeczonej królewskiej. Odkrywa bowiem przed oczami oburzonego monarchy przeszłość wybranej przezeń towarzyszki niegodną królewskiego łoża i tronu: intrygę miłosną z Cinq-Mars'em. Oskarżenie zdaje się tak przekonywującym, że król nie zachowuje żadnej wątpliwości, tak przygnębiającym, że nie waha się on ani na chwilę: prędkiej drugiego gońca dla wybieżenia naprzeciw shańbionej przed małżeń-

zamiaru urzeczywistnionego już po jego śmierci przez mniejszą pożądaną zdaniem moim publikację. Przypuszczam chętnie, iż kardynał Mazarini, aczkolwiek zaprzatający się wynalezieniem sekretarza dla swej pupilki, obcym w samej rzeczy pozostał wyborowi pana des Noyers; wybór zaś ten nie świadczy na korzyść tej która go uczyniła. Obdarzony starostwem po śmierci swej dobrodziejki, a dziwnie niewdzięczny współpracownik, mógł zresztą być tylko biernym narzędziem. Jego korespondencya z Bouillaud'em (której połowa, wyjęta z »Biblioteki narodowej paryzkiej,« doczekała się wydania w Berlinie, połowa zaś pozostaje między rękopiśmiennymi zbiorami ministerstwa spraw zagr. fran.), prawdziwy pomnik płytkości i nieświadomości politycznej, potwierdza sąd tu wyrażony.

stwem małżonki i zatrzymania jój, zanim wstąpi na ziemię, która niepowinna nigdy być jój ziemią. Pierwszy to wprawdzie tylko i chwilowy popęd JKr. Mości. Wracając niebawem do pobłażliwszych uczuć, Król Jegomość odwołuje zbyt pośpiesznie wydany rozkaz i skłania się z rezygnacją do zarzucenia napowrót na ową skompromitowaną przeszłość zasłony, zdartej z niej tak niewczesnie. Ale biednej, zdradzonej oblubienicy, długo jeszcze odczuwać przyjdzie bolesne następstwa tak dotkliwego wrażenia, udzielonego na samym wstępie jój małżonkowi.

Zkąd pochodzi to podanie? Praca francuska pana Vandal, której je zawdzięczamy, nie zostawia miejsca dla żadnej niepewności w tym względzie. Autor czerpał z archiwum francuskiego spraw zagranicznych i, jak mniemać nam każe, ztamtąd tylko. Czy atoli nie omyliła go pamięć i czy nie zdarzyło mu się przypisać panu de Brégy, albo innemu któremu dyplomatycznemu świadkowi, prawowitej własności Tallemant'a*) czy innego opowiadacza anegdotek.***) Osobiście nie umiem sobie przedstawić tego króla, który ma być mężem statecznego i poważnego umysłu, w tej roli którą narzuca mu ta powieść, w tym pozorze człowieka przystępnego tak łatwo wrażeniom udzielonym sobie przez ładajakiego kawalera francuzkiego. Nie łatwiej przychodzi mi skłonić się do wniosku, że, wchodząc w dość trudne następnie do zerwania zobowiązania małżeńskie, król ten zaniedbał wniknąć pierwój w dość ważne i pierwszorzędne przecież w takiej sprawie szczegóły biograficzne, dotyczące przedmiotu tych zobowiązań, że zachował nieświadomość faktów których tajemnicę nie jeden chyba syn pani de Sablé znał doskonale od lat czterech. Zwracam tu bowiem uwagę na argument rozstrzygnąć mogący, jak sądzę, kwestyę: w powieści Alfreda

*) Les Historiettes de Gédéon Tallemant de Réaux 2-de edit. p. M. Monmerqué. Paris; 1840. T. 6. Anekdoty tu spisane są zbiorem bajek, uganiających się z jawnym cynizmem za jaskrawością opowiadania.

***) Przyszło mi już upomnieć się przed publicznością francuzką o sumienniejsze uwzględnienie elementarnych zasad, rządzących cytatami historycznymi, ze strony historyków, powołujących się na »dokumenta niewydane.« Odkąd zwłaszcza francuskie archiwum spraw zagr. przystępnem się stało dla ciekawości publicznej, bywają pomniki nagromadzone w niem przedmiotem nader częstych nadużyć. Praca pana Vandal wywołuje bezpośrednio podobną uwagę. Z wyjątkiem kilku drobnych szczegółów, zajmująca zkądinąd powieść jego, nie ma zgoła nic wspólnego ze świadectwami dyplomatycznymi, których stempel ogólny jednak przybiera.

de Vigny, w którą zdaje się iż p. Vandal więcej się wczytał niż w archiwalne folianty, posłowie króla polskiego, przybywający z prośbą o rękę francuskiej księżniczki, spotykają się ze szkopułem ambi- tnych i miłosnych pretensyj »wielkiego koniuszego.« Krwawy tych pretensyj koniec jest tylko ofiarą złożoną przez Cinq-Mars'a na ołtarzu téj, którą wyniósł w swém sercu nad ambicyę swoją, nad honor swój i życie; a słowa królowej francuzkiej: »Hélas, mon enfant, vous êtes reine de Pologne!« odpowiadają smę- tném echem złowrogiemu uderzeniu topora, spadającego opodal na młodą głowę bohaterskiego kochanka. Ale to w powieści, i tylko w powieści tak się rzeczy mają. W historycznej rzeczywistości, Henryk d'Effiat, margrabia de Cinq-Mars, wstępuje na rusztowanie 12 września 1642 r.; pod tą zaś datą Cecylia-Renata, pierwsza małżonka Władysława, rozstająca się z życiem dwoma niespełna latami później (24 marca 1644 r.), może obiecywać sobie jeszcze długie życie i panowanie w Polsce. Jak przypuścić, aby polski monarcha, posiadający jeden z najlepiej poinformowanych między współczesnemi gabinetami europejskimi, potrzebował czekać na spó- żnioną i z niepewnego źródła pochodzącą denuncyacyę, dla po- wzięcia wiadomości o intrydze, której najdrobniejsze szczegóły miały czas obiedz wszystkie kancelarye i buduary, od jednego do drugie- go końca Europy?*) Zwątpićby chyba należało o wiarygodności tych dyplomatycznych zeznań, których archiwum na Quai d'Orsay nam dostarcza. Szczęściem nie potrzebujemy uciekać się do tak przy- krój alternatywy i nie mamy powodu do wszczynania sporu z równie poważnymi świadkami. Nie sędzę, abym się mylił, twierdząc, iż niema ich przed kratkami w téj sprawie, a zupełną mam pewność, że samo imię kawalera de Bois-Dauphin nie pojawia się nigdzie w ich zeznaniach. Wypada nam nawet opuścić pałac na Quai d'Orsay i zapukać do drzwi sąsiednich, aby po odjeździe z Paryża królowej naszój, odnaleźć autentycznie stwierdzony ślad jakiegokolwiek intrygi lub przygody, wystawiającej na szwank tak szczęśliwie dopiero co do

*) Gdyby wierzyć godziło się (więcej co prawda niż wątpliwój autentyczności), pamiętni- kowi jednej z sióstr naszój królowej, Anny, falcgrafowej nadreńskiej, intryga ta nie byłaby nawet ostatnią w dotychczasowym zawodzie romansowej księżniczki, i »wielki-koniuszy« miałby następcę w osobie bezimiennego i nizko urodzonego Włocha, dla którego rozkochana na dobre tym razem księżniczka gotową była poświęcić stanowisko swoje, majątek i gwiazd samych obietnice.

skutku doprowadzony związek. Oto, pod datą 28 grudnia 1645 r. list Denhoffa,*) dopominającego się o jak najrychlejszą ustną rozmowę z panem de Brégy »dla zapobieżenia wielkiej alteracyi, której »doznać mógłby król polski, za sprawą pewnych wiadomości otrzymanych z Paryża.« Powieść pana Vandal zdaje się więc zyskiwać podstawę. Goniec, wyprawiony z Paryża w ostatnich dniach listopada, i pędzący dniem i nocą, podczas gdy nowa królowa zaprzęta się w Brukselli nawracaniem ministrów hiszpańskich, miał właśnie czas przybyć do Warszawy. Równocześnie muszę choćby w krótkości zaznaczyć, że powolność pompatyczna podróży królowej wywołuje ze strony samego gabinetu francuzkiego głośne oznaki niecierpliwości i niepokoju. Kardynał lęka się, aby zwłoka nie wywołała obrazy króla polskiego.***) Pan de Brégy lituje się ze swój strony nad panami polskimi, odbywającymi w Gdańsku przydługie i kosztowne czaty. »Będzie to — pisze do kardynała — nie nadto szczęśliwym wstępem tój pani do ich królestwa i ich dobrej łaski, że za jój przyczyną pozbędą się ci panowie w dwóch miesiącach całorocznego dochodu, a to dość niepotrzebnie.« ***)

Przyczyną niepokojących wiadomości, które nakazują w-dzie pomorskiemu szukać spotkania się z panem de Brégy, miałyby być kawaler de Bois-Dauphin? Być może. Czy dotyczą one miłosnych wspomnień po niefortunnym Cinq-Mars'ie? Niech Bóg broni! Właśnie o miłość chodzi w tój sprawie! Czytelnik nie zapomniał zapewne o krzyżu dyamentowym, wartości 200,000 fr., przeznaczonym przez troskliwość kardynała Mazarini'ego do zamaskowania niedostatecznej w jego pojęciu szczodrości wspaniałego monarchy północnego. Zachęcony tym przykładem, pan de Brégy postarał się ze swój strony o »pożyczenie« od pewnego kupca gdańskiego dyamentowych kolczyków, oszacowanych na 12,000 talarów, które ma złożyć w ofierze nowj królowej »ale będzie je miał zwrócone przez nią nazajutrz.« †) Mistrz zostawia wszelako ucznia daleko

*) Arch. barona d'Hunolstein.

***) Mazarini do p. de Brégy; 10 lutego 1646 r. Arch. spr. zagr. — Ob. Chéruel. Korespondencya kardynała, s. 718.

***)) De Brégy do kardynała Mazarini'ego; 17 stycznia 1646 r. Arch. spraw zagr.

†) De Brégy do kard. Mazarini'ego; Szczecin, 1 lutego 1646, Arch. Spraw. zagr.

w tyle. Upodobawszy sobie »pomysł pożyczania« posłom polskim owego krzyża, trafia niebawem kardynał na pomysł drugi, nierównie misterniejszy: wprowadza go do rachunku, odliczając koszt od sumy posagowej. I zapewne, dostawszy się w ręce tak dostojnej pani jak polska królowa, klejnot ten zyskuje w jego oczach, z powodu królewskiego swego przeznaczenia, znakomite podwyższenie wartości, bez wahania bowiem wpisuje go kardynał w szacunku 100,00 talarów, na konto wypłat, zastrzeżonych na rzecz posagu. Jednocześnie do przewidzianych w kontrakcie ślubnym terminów tych wypłat wkrada się wielki nieporządek, częścią z przyczyny trudności w znalezieniu gotówki, częścią z powodu niespodzianej a zuchwałej interwencji urzędników księcia Mantuańskiego, synowca królowej, uzbrojonych od stóp do głów w dekreta i areszta bez liku i posuwających śmiałość swoją aż do położenia ręki na niejakiach kobiercach, zostawionych tymczasowo w Paryżu przez naszą królowę.*) A zatem okazuje się mniej gotówki niż spodziewać się było wolno że królowa przywiezie jęj z sobą; a nawet w tęg, którą przywozi, ubytek znaczny, sprawiony wliczeniem do nięj klejnotu, który kosztował 200 tysięcy franków a figuruje w rachunku w 300 tysiącach. Nakoniec ujma, wyrządzona powadze monarszęg przez niegodne pieniactwo. Oto buletyn, który wyprzedza Władysławową małżonkę na drodze do Warszawy. Łatwo pojąć, iż fakt tego rodzaju nie sprawia przyjemnego wrażenia. Trudniejszym do pojęcia byłoby, że wrażenie to, jakkolwiek nieprzyjemne, dostarczyć mogło samo przez się assumptu do zerwania solennie zawartego związku. Owóż niema czego innego. W rzeczywistości tęg »alteracya« Jego Kr. Mości jest całkiem chwilową; zamiar zaś zerwania całkiem urojony.

Czyż nie ma jednak żadnej trafiającej się opodał od Gdańska przerwy w pochodzie królewskiego orszaku? Czy nie ma kuryera, wyprawionego pośpiesznie z Warszawy dla wstrzymania tego pochodu? Tak jest. Pisząc pod datą 9 lutego, z Lumburga, na granicy polskiej, donosi p. de Bręgy kardynałowi o nadesłanym przez kuryera liście króla polskiego, z prośbą odwleczenia przyjazdu

*) De Bręgy do kardynała Mazariniego; Warszawa 7 marca, 1646. Królowa Polska do tego samego; Warszawa 14 i 26 marca, 1646. Arch. spraw zagran.

K. Waliszewski. Polsko-francuzkie stosunki itd.

królowej do Gdańska. *) Otóż jesteśmy chyba w samym środku tajemniczej i dramatycznej intrygi, i kawaler de Bois-Dauphin wchodzi na scenę. Czy tak? A najpierw, dopominający się o zwłokę list królewski nie odwleka niczego. Jego Kr. Mość przypuszczała, iż wyprawiony przez nią kurjer znajdzie narzeczoną nierównie dalej od Gdańska, w Lubece czy Rostoku. Dnia 11 lutego orszak wędrowny wstępuje tedy bądź co bądź w progi portowego naszego miasta, a w dziewięć dni później wyrusza w stronę Warszawy. Dziewięciodniowy pobyt u mieszczan gdańskich jest nową jedynie folgą, użyczoną przez naszą królowę reprezentacyjnym swoim upodobaniom, a Król Jegomość nietylko nie winszuje sobie już teraz tej zwłoki, ale uczuwa z tego powodu nieco nieukontentowania i sporo niecierpliwości. Dowiedziawszy się bowiem o przybyciu swój narzeczonej na granicę królestwa, zaniechał natychmiast pierwotnego swego zamysłu i okazuje się bardzo chciwym zobaczenia jój jak najrychlej przy sobie. Wyprawiając zresztą swego tajemniczego gońca, opatrzył go, prócz listu pod adresem pana de Brégy, w inne pismo, wystosowane do samej królowej francuskiej. List ten, odesłany dalej ku St. Germain pod datą 12 lutego, przepełniony jest dziękczynnymi komplementami z powodu uzyskanój z rąk królewskich małżonki. **) Nakoniec p. de Brégy nie zaniedbuje objaśnić nas o właściwem źródle całego tego zajścia: Król wybierał się do Gdańska na spotkanie swój narzeczonej; nie wybrał się i nie myśli już o tej podróży. Czy gniewa się? Czy obrażonym się mieni lub zazdrośnym? Nie; cierpi po prostu na atak podagry. I oto, wobec historycznej prawdy, cała treść ponurego dramatu, umieszczonego przez pana Vandal, na podstawie niewiadomo jakich świadectw, w lichój mieścinie nadbałtyckiej.

Dnia 7 marca, królowa stanęła w Falentach. W tej chwili nie może już chyba być mowy o zerwaniu, i Król Jegomość pogodzić się musiał ze swoim losem. Jednak wjazd nowój monarchini do stolicy i pierwsze jój spotkanie z małżonkiem odraczają się do 14-go. Czemu? Zawsze ta sama odpowiedź: król jest cierpiącym.

*) Arch. Spraw. zagr.

**) Tamże.

Pan de Brégy przybywa sam do Warszawy, incognito; widzi się z królem i udziela mu żądanych wyjaśnień. Względem miłosnej przeszłości jego małżonki? Gdzież tam! Względem dyamentowego krzyża i przypisanego mu szacunku. Król Jegomość mieni się zadowolonym z wyjaśnień; ale cierpi zawsze na podagrę.

Trzyma go ona i przykuwa jeszcze do tronu w dniu uroczystego spotkania pod sklepieniami św. Jana, odkładanym napróżno. I oto znowu cały sekret rzekomo zimnego przyjęcia, doświadczonego przez strapioną oblubienicę. Nie wybiegł rycerski monarcha naprzeciw téj z utęsknieniem wyglądanéj towarzyszki, której wizerunek nie opuszcza go od roku, — dla tego, że nie mógł stapać, a nie życzył sobie, aby go zobaczyła po raz pierwszy niesionego w krześle. Daje się to wytłómaczyć. Nie ruszył się także (choć w tym względzie różnią się podania), gdy Marya, teraz już przyjęta bezsprzecznie małżonka i ludowi polskiemu przeznaczona królowa upadła mu do nóg, czyniąc zadość starożytnemu ceremoniałowi. Nie pospieszył podnieść jéj. Biedny! Samemu się podnieść było mu trudno!

Historia bywa często tkanką z drobnostek uwitą. Tylko są prawdziwe i fałszywe drobnostki. Pierwsze wystąpienie naszej królowej w Warszawie zawisło od niewczesnego ataku podagry w nogach małżonka! Taki jest historyczny stan rzeczy.

IV.

Pierwsze chwile małżeńskiego pożycia.

Wystąpienie tedy Ludwiki-Maryi w Warszawie nie jest bądź co bądź pomyślném; wypada to przyznać. Jest ono przecież wolnem od narzuconej mu tragicznej maski. Trzeba było krwawego cienia Cinq-Marsowego, wprowadzonego arbitralnie w ramy tej domowej komedyi, aby z niej zrobić dramat. W ten to sposób potrafiiono odkryć kropkowane ślady łez i wykrzyknikami znaczone wyrazy rozpaczy między liniami tego lub owego listu, pisanego przez nową monarchinię, i zaznaczyć bolesną sprzeczność między cyfrowaniami a niecyfrowaniami ustępami jej korespondencyi. Jest to tylko ciąg

dalszy — nie historyczny, broń Boże, jak chce p. Vandal, ale absolutnie romansowy — romansu Alfreda de Vigny. Nie archiwalny żaden foliant z pewnością (żaden przynajmniej z archiwum Spraw Zagr.), zwierzył się francuzkiemu pisarzowi z przypisanego przezeń Władysławowej małżonce zamiaru oswobodzenia się przez ucieczkę od utrapień i upokorzeń jej nowego losu. Uciekać przed tym tak długo oczekiwanym, tak pracowicie zdobytym losem? Właśnie ma Marya Mantuańska coś podobnego w głowie!

Oto w całości pierwszy z owych nazajutrz po przybyciu do Warszawy pisanych i tyloma patetycznymi domyślnikami napełnionych jakoby listów pod adresem kardynała Mazarini'ego. Pisany w całości cyframi, z wyjątkiem pierwszego i trzeciego ustępu:*)

»Zaczynam od wjazdu mojego do tego miasta, który odbył się tak pięknie i tak wspaniale jak tylko można. Skro W. E. po wiadomioną będziesz o szczegółach, nie wątpię, iż podzielisz moje zdanie. Mimo próśb moich, kilkakrotnie ponawianych przez listy i przez osoby przy nim będące, Król Jegomość nie dał się zatrzymać w swoich pokojach. Czekał na mnie w kościele, gdzie nuncyusz dopełnił ratyfikacji aktu ślubnego. Król Jegomość kazał się następnie odnieść do swoich pokojów. Chciał jeść wieczerzę tego samego dnia u mnie. Brat Jego i pani de Guébriant wzięli udział w tym małym bankiecie, poprzedzającym wielki bankiet dnia następnego, na który Król Jegomość nieść się znowu rozkazał, wbrew zdaniu wszystkich otaczających, a zwłaszcza doktorów. Dwie te wycieczki dały mu się cokolwiek uczuć w powtórzeniu dawnych dolegliwości i tej nocy doznał lekkiego ataku gorączki i bólu głowy. Nie widziałam go jeszcze. Wczoraj spędziłam dłuższy czas przy Jego łóżku. Przysłał był prosić mnie o to. Poleciłam, aby Mu powiedziano, że nie osmielę się odwiedzać go pierwej niż poznam, że Mu to przyjemnem być może. Będąc Mu obcą, mogłabym znaleźć się natrętną przy Jego chorobie. Ta oględność bardzo Mu

*) Przyznać muszę, iż dokładne obznajmienie się z treścią korespondencji, do której list ten należy, tę, między innymi przedstawia trudność, że się ma do czynienia dość często z tekstem nieodcyfrowanym. Gdy jednak klucz pozostaje wszędzie ten sam, międzyliniowe zaś odcyfrowania dokonane na niektórych tekstach, ułatwiają odszukanie tego klucza, trudność o której wspominam, redukuje się do kwestyi czasu i fatygi. Nie żałuję mojego w tym względzie wydatku.

»się podobała. Obchodzi się ze mną bardzo ceremonialnie, ale
 »dając poznać jednocześnie wielki szacunek dla mojej osoby, przez
 »nieustanną troskliwość o wszystko co mnie dotyczy.«

»Znajduję cokolwiek nieporządku w ustanowieniu mojego dwo-
 »ru; ale staram się, aby to nie doszło do jego wiadomości dla
 »oszczędzenia mu gniewu, któryby zaszkodził wielce jego zdrowiu.
 »Skoro tylko wyjść mu Bóg pozwoli z terażniejszego stanu, powiem
 »mu o tém i nie wątpię, że wszystko pójdzie po mojej myśli. Ale
 »panowie Francuzi nie mają najmniejszego rozsądku; mówię o tych,
 »których z sobą przywiozłam. Uchodzi to u nich za rzecz najzdro-
 »żniejszą w świecie, jeżeli nie są panami wszędzie. Prawda, że
 »Polacy nie są najłagodniejszymi na świecie ludźmi, ale trzeba
 »godzić się z tymi, z którymi żyć trzeba.

»Ten kraj jest nad podziw pięknym! Jednym słowem, aby po-
 »równać go z najpiękniejszymi w Europie, potrzebaby tylko dłu-
 »giego pozostania pod berłem terażniejszego króla. Znajduję wszystko
 »to, co mi zostało zapowiedzianém przez W. E. i więcej nawet.
 »Król, mój pan miłościwy, jest człowiekiem umysłu otwartego
 »i przyjemnego. Zdaje się być niezmiernie dobrym. Wie W. E.
 »że jestem z usposobienia nieśmiałą. Ztąd pochodzi, że nie we-
 »szłam z nim dotąd w zbyt poufały stosunek. Jednak widzę go
 »bardzo zadowolonym z moich postępów we włoskim języku.
 »Uprzedził mnie, że doniesie W. E. o swoich dla mnie uczuciach
 »przez biskupa Orańskiego.«

»Zresztą napełniono mnie dziwaczniemi obawami względem przy-
 »puszczanego gniewu z Jego strony, tak w przedmiocie moich po-
 »sagowych pieniędzy, jak niemniej w przedmiocie wiadomego
 »W. E. krzyża. O pieniądzach nie mówiłam z nim dotąd, nie
 »znalazłszy zręczności po temu, i poinformowaną będąc, że dowie-
 »wszy się o właściwym przebiegu rzeczy, uznał się zupełnie zado-
 »wolonym z mojego postępowania; zwłaszcza po otrzymaniu od po-
 »słów swoich zapewnienia, jako nie uczyniłam nic bez ich rady.
 »Panowie posłowie powrócili także do łaski; gniew bowiem Jego
 »Kr. Mości przeciwko nim nie miał innéj przyczyny prócz niedba-
 »łości ich w udzielaniu mu wiadomości o mnie i o postępie mojej
 »podróży. Jednym słowem, przypisuje on swoją chorobę doznane-
 »mu niepokojowi. Oświadczyłam mu wczoraj, iż nie chciałam, aby

»ktokolwiek inny mówił mu o tym przedmiocie*). Wyraziłam, iż przy-
 »jęłam go z tém zastrzeżeniem, uczynionem przed W. Eminencyą
 »że, w razie, gdyby się król, pan mój miłościwy, niezadowolnionym
 »z tego powodu miał okazać, będę go mogła odesłać. Wysłuchał
 »mnie bardzo spokojnie; kazał sobie podać krzyż; znalazł go bar-
 »dzo pięknym i powiedział mi następnie, że nie należy, broń Boże,
 »odsylać go; że jest wielce obowiązany W. Eminencyi i zadowol-
 »nionym ze mnie**), i w téjże chwili chciał przystąpić do podpisu.
 »Osądzi W. E. z tego, że, znalazłszy go tak łatwym w téj sprawie,
 »którą nieprzyjazne umysły usiłowały przedstawić mu w złém świe-
 »tle, wszystkiego można się spodziewać po nim w innych sprawach.
 »Mam wiadomość z różnych stron o czynionych przeciwko mnie
 »zabiegach naokoło Jego osoby. Pogłoski te martwią mnie czasem
 »ale nie przestraszają mnie.***) Nie umiem jednak jeszcze wyrazić
 »o niczém ostatecznego sądu. Trwam w stałym postanowieniu pilno-
 »wania dobrych rad, udzielonych mi przez W. E. i donosić będę
 »W. Eminencyi o powodzeniu, jakie one będą miały. Wczoraj
 »i dzisiaj odebrałam podarunki ślubne. P. de Brégy doniesie W.
 »Eminencyi o tym, z którym się osobiście zgłosił. Jest to prosta
 »demonstracya, ale z bardzo dobrego serca uczyniona. Zwróciłam
 »mu już jego kolczyki. Królowa aż zanadto hojnie mnie obdarzyła!
 »Trzeba na tém poprzestać.

»Znalazłam tu już przeznaczoną mi ochmistrzynią. Gdybym
 »była nie postanowiła z góry nienawidzieć jój, czułabym się skłon-
 »ną do wręcz przeciwnego względuem niój uczucia. Dostrzegłam
 »w niój dużo bystrości i łatwości charakteru. Posądzają ją o szpie-
 »gostwo; ale zamiary moje są tak rzetelne, że nie mam powodu do
 »obawy.†) Obowiązana jednak będę W. Eminencyi za udzielenie
 »mi w tym względzie wskazówki. Miałabym jeszcze do nadmie-
 »nienia o wielu rzeczach; ale czasu niestaje do dłuższego pisania.
 »Niech W. E. zauważy, że nie miałam jednéj chwili odpoczynku od

*) Sic; o krzyżu, jak wykazuje dalsza treść listu.

**) Wszystko to pisane cyframi w oryginale i nie zawiera najmniejszej wzmianki o ja-
 kiegokolwiek nieporozumieniu wynikłym z zazdrości sięgającej w przeszłość.

***) Cyfrowaniem zawsze pismem.

†) Ochmistrzynią tą jest żona hr. Magni, byłego cesarskiego ministra, poróżnionego
 na teraz ze swoim dawnym panem, ale zachowującego, jak się zdaje, niejaką zażyłość z austry-
 ackimi stosunkami.

»wyjazdu z Paryża. Życie tutejsze więcéj jest zamkniętém niż tam,
 »we Francyi, ale z mojm usposobieniem, nie lękam się tego wcale.
 »Proszę zachować mi przyjaźń i wierzyć, że jestem z całego serca,
 »M-r mon cousin,« wielce przywiązaną kuzynką....

Ludwiką-Maryą.)*«

Gdzie tu wyimaginowana przez p. Vandal niezgoda urzędowych uśmiechów i poufnych żalów? Gdzie dramat? Ton listu pozostaje jawnie jednostajnym i jawnie szczerym od pierwszej do ostatniej litery, i, w szczerości swéj, udziela nam bardzo dokładnego wyobrażenia o właściwém położeniu rzeczy: Król Jegomość jest jak najlepiej usposobionym, ale cierpi na podagrę i czuje się cokolwiek śmiesznym w obec oblubienicy téj, której pozostaje tytułowym jedynie małżonkiem, i w obec niecierpliwości zdradzanéj co chwila przez panią de Guébriant, dla której spełnienie aktu małżeńskiego zdaje się być niezbędném uwieńczeniem powierzonego jéj posłannictwa. Zważmy, że mamy przed sobą króla nie malowanego, ale prawdziwego *vert-galant*. Przed tém uczuciem, które go trapi, szuka on ucieczki w afektowanéj ceremonialności. Czy nie zbija go z tropu zkądinąd i nie paraliżuje potrosze owa, długo przewyciężyć się nie dająca nieśmiałość, do której przyznaje się sama królowa, która dziwić może cokolwiek z jéj strony, i którą, w obec oblubienca swego, obciążonego tuszą i innymi dolegliwościami, pokusa bierze nazwać inném imieniem? Oto uboczna wskazówka w tym sensie: list jednego z najczynniejszych pośredników w dziele tak dziwacznych przygodami doświadczanego obecnie związku, w-dy poznańskiego, piszącego pod datą 24 marca 1646 r. do pana de Brégy. Pod datą tą niecierpliwość pani de Guébriant nie doczekała się jeszcze satysfakcyi. Czy wina w tym króla? Czy, przynajmniej, on jedynym jest winowajcą?

»Wierność, z którą pragnę służyć mojm królowéj, zniewala
 »mnie do udzielenia jéj podwójnego ostrzeżenia, które zechcesz
 »W. M. Pan jéj zakomunikować, nie wyrażając, iż pochodzi odemnie.
 »A najpierw, żeby nie była tak nieśmiałą względem króla i wcho-
 »dziła rezolutnie do jego pokoju, jak to królowa nieboszka zwykła
 »była czynić, bez żadnego natręctwa z jéj strony; Król Jegomość

*) Królowa polska do kard. Mazarini'ego; Warszawa, 14 marca. Arch. Spraw. zagr.

»bowiem bierze przeciwne zachowanie się za dowód niedostatecznego dlań afektu Jój Kr. Mości. Prócz tego, należy jój być »cokolwiek śmiałą w pieśczeniu go i udzielaniu mu miłosnych satysfakcyj, come si dice italiano: gli scherzi amorosi, »ponieważ król, nasz pan miłościwy, jest cokolwiek lubieżnym, »(»lascif«) w téj materyi miłosnej, co Waszmość Pan zrozumiesz »dobrze, aczkolwiek nie umiem użyć należytych do wytłómaczenia »się terminów, lepiej się znając na praktyce w tych rzeczach niż »na rozprawianiu o nich.« *)

Sytuacja ta przeciąga się aż do pierwszych dni kwietnia. Król jest zawsze cierpiący, zawsze zakłopotany rolą, którą mu okoliczności przeznaczają, i, w następstwie, nerwowo usposobiony, łatwy do rozdrażnienia i przystępny rozmaitym uniesieniom. Niezapominajmy, że ambitna i zazdrosna kamarylla otacza go siecią swoich wpływów i intryg, walcząc w obronie zagrożonego bytu. Wszechwładni wczoraj, niespokojni o jutro faworyci, wysilają się na sposoby, aby oddalić Jego Kr. Mość od tego małżeńskiego łoża, w którym widzą grób swego dotychczasowego kredytu.

»Królowa, pisze pan de Brégy, dla przypodobania się królowi »nie walczy jakby należało, ze swoim usposobieniem, o którym »mówi, że nie jest z natury skłonnym do pieścizot ani do ustępstw. »Kiedy jej chodzi o otrzymanie czegoś, byłoby pożądaną rzeczą, »aby szła prosto do króla, przypoehlebiła mu się i starała się być »mu przyjemną, zamiast wdawać się z lichymi pokojowcami, będącymi przy osobie Króla Imci, którzy wszyscy są jego stręczycielami miłosnych zabawek i nie lękają się niczego więcej jak tego, »aby Król Jegomość nie przywiązał się zanadto do królowej; na »dowód czego posłużyć może świeża przygoda, która się trafiła »Jego Kr. Mości u pewnych dam, gdzie wybrał się do kąpiel; »i zkad wrócił chory. Używa też królowa innego procederu, którym się naraża Jego Kr. Mości, a mianowicie wielkiej ciekawości »w dopytywaniu się o wszystkie jego postęпки a także oznajmianiu »mu za pośrednictwem owych pokojowców, że nie sądzi się być »przezeń kochaną.« **)

*) Arch. bar. d'Hunolstein.

**) De Brégy do kard. Mazarini'ego; Warszawa, 29 maja, 1646. Arch. Spraw. zagr.

Obok faworytów płci męskiej, widać także pannę d'Eckemberg, utrzymującą się na dworze, po rozproszeniu niemieckiego otoczenia królowej nieboszczki, dzięki przemyślnie zdobytemu urzędowi ochmistrzyni przy młodocianym królewiczu, szermującą zaś na stronie różowemi pazurkami w obronie innego, mniej urzędowego stanowiska. Widać nareszcie przybyły z nową królową francuzki regiment niewieści i mężki, który, wybrawszy się z nią razem na zdobycie odległego królestwa, rzuca pożądlive oczy na fortecę faworów królewskich i rusza przebojem do szturm.

W ten sposób otoczony, napastowany i szarpany z różnych stron, król, mimo statecznego w gruncie umysłu, znajduje początkowo niejaką trudność w utrzymaniu przyzwoitej równowagi. Ulega zmiennym i sprzecznym popędom, od przystępu platonicznej zapewne galanterii względem panny de Guébriant, siostrzenicy marszałkowej, (młodej osóбки mniej nieśmiałego prawdopodobnie od królowej usposobienia) do nagłego porywu surowości, którego nowy personel dworski, a w szczególności bataljon niewieści, pada ofiarą. Czy królowa sama ma jakikolwiek udział w tem nowem zajściu? Gdyby dać wiarę panu de Brégy, a przynajmniej konfidencyonalnej połowie jego korespondencji, wypadaloby odpowiedzieć twierdząco. Panie des Essarts, mianowicie, i de Langeron byłyby uległy oskarżeniu o sprzyjanie sekretnym stosunkom zachowanych przez królowę nie w politycznym a w bliższym serca departamencie, («non pas d'état mais de galanterie,») i o udzielenie jój złych rad.*) Osobiste konfidencye naszej Maryi nie udzielają poparcia tym hazardownym przypuszczeniom. Szło jedynie, jeśli jój raczej wierzyć mamy, o zbytęcną uległość okazywaną przez nią w obec tych źle dobranych towarzyszek i o marnotrawstwo jój mienia za ich sprawą.**) W każdym razie o zarzutach, przeszłości dotyczących, nie masz mowy, i w każdym razie także główna oskarżona nie okazuje zbytęcznego wzruszenia. Pan de Brégy, bawiący w Gdańsku dla pilnowania trzech-tysięcznego werbunku, który stał się głównym przedmiotem jego posłannictwa, uderza napróżno na alarm, wołając że gore! Królowa »nie rozumie zgoła tego dzwonięcia na gwałt,

*) Pan de Brégy do p. Brienne; Gdańsk, 6 kwietnia 1646. Arch. spraw zagr.

***) Królowa do Mazarini'ego; Wiśnicz, 1 sierpnia 1646. Tamże.

»zapewnioną będąc, że potrafi zachować przyjaźń swojego męża
 »i pana, a nawet zatrzymać swoje żeńskie otoczenie. Jeżeli król
 »nie żyje z nią w zupełnej poufałości, przypisać to wypada jego
 »chorobie, która czyni go smutnym i przyprawia o straszne cier-
 »pienia, będąc niebezpieczniejszą, niż powszechnie sądzą. Byle Bóg
 »dać raczył lepsze zdrowie Jego Kr. Mości, obiecuje ona sobie być
 »bardzo szczęśliwą.« *)

Pan de Brégy okazuje się wzruszonym i przestraszonym i ma powód do tego, ponieważ był główną, jeżeli nie jedyną przyczyną całego tego hałasu. Jego to, prawdziwe czy domyślne zamachy Don-Żuanowskie dostarczyły okazji do pobudzenia gniewu królewskiego. Przez niego to urządzona wieczerza w słodkim *tête a tête* z uroczą panią des Essarts, pierwszą pokojową królowej, dostarczyła bronii zdradzieckim denuncyacyom innej kamerystki, pani d'Aubigny, zazdrosnej Włoszki, skojarzonej z przebiegłym Normandczykiem. Przyznaje on to wszystko w urzędowej połowie swój korespondencji. Jest tam wzmianka także o niskim pochodzeniu pani des Essarts, która miała być córką wyrobnika i pani de Langeron, której »panieństwo« podlega podejrzeniom, ale niema wzmianki ani o Cinq-Marsie, ani o królowej.**)

Hałas nie trwa zresztą długo. Podczas gdy margrabia niepokoi się jeszcze i agituje się tam, w Gdańsku, Marya-Ludwika odpczywa już na laurach nader łatwego zwycięstwa:

»Choroba Króla Imci, która przeciąga się, nastęrcza kilku oso-
 »bom sposobność do wszczynania mizernych kabał. Podejrzynam
 »kilku Francuzów o udział w pewnej sprawie, która należy już
 »zresztą do przeszłości, i o sprzymierzenie się z drugimi dla skło-
 »nienia Jego Kr. Mości do wydalenia niektórych moich kobiet, na
 »podstawie częścią fałszywych a częścią prawdziwych doniesień. *Do-
 »prawdy, zasłużyli oni na straszną reprimendę, która ich z mój
 »strony spotkała. Sprawa ta stała się dla mnie następnie przyczyną
 »wielkiej radości, dając mi poznać czułość Króla Imci dla mnie.
 »Zmienił on natychmiast swoje postanowienie, skoro tylko dowiedział

*) Królowa do Mazariniego; Warszawa, 17 kwietnia, 1646. Arch. spraw zagr.

***) De Brégy do p. de Brienne; Gdańsk, 6 kwietnia, 1646. Arch. spraw zagr. Ten sam do kard. Mazariniego; z tej samej daty. Tamże.

»się o mojem zasmuceniu. Z wielką słodyczą zapewnił mnie, że
 »zastosuje się w zupełności do mojej woli. Zauważyłam, iż to,
 »co miał ochotę spełnić sprawia mu prawdziwą przykrość... Kan-
 »clerz w. k. i Kazanowski przypisują sobie udział w ułagodzeniu
 »Króla Imci; ale zaręczam W. Eminencyi, że uległ on jedynie temu
 »co Denhoff powiedział mu odemnie... Monarcha to niezaprzeczenie
 »bardzo łaskawy i bardzo łagodnego umysłu. Gdy z czasem nabędę
 »lepszey świadomości rzeczy, przekonana jestem zupełnie, że będę
 »szczęśliwą. Posyła on zawsze po mnie, gdy poczta nadchodzi.
 »Prawie wszystkie listy są po włosku pisane. Mówi Król Jegomość,
 »że czyni tak dla oswojenia mnie z językiem i ze sprawami publi-
 »cznymi. Bywa, że go moja włoszczyzna do śmiechu pobudza; ale
 »upewnia on mnie, że rozumie to co mówię doskonale.«

List ten nosi datę 28 marca, 1646 r.)* datę zaś tę godzi się zanotować, ponieważ ona może posłużyć do stanowczego rozprawienia się z fantastycznymi konturami, narzuconemi całemu temu epizodowi. W romansowem więcej niż historycznem przedstawieniu pana Vandal, pociągnięcie do odpowiedzialności królewskich kamerystek, będące dalszem następstwem tylko Bois-Dauphinowej denuncyacji, doprowadza naprężony już pierwěj stosunek między królewskimi małżonkami do tak drastycznych terminów, że tragiczne rozwiązanie sytuacji staje się prawdopodobnem. Ocala sytuację osobista interwencya marszałkowej de Guébriant, i to w dość osobliwy sposób. Stając przed Królem Jegomością, na dzwycza jna ta — nie z tytułu tylko — ambasadorowa, bierze na się upomnieć Jego Kr. Mość o rychlejsze zabranie się do spełnienia obowiązków małżeńskich, którym uczynienia zadość dopominają się prawa królowej i nadzieje jego poddanych. Król Jegomość bierze do serca te przedstawienia, udaje się pewnego wieczora do komnat królowej, a gdy wychodzi z nich, nazajutrz rano, niema już mowy o wydaleniu pań des Essarts i de Langeron ani o potwarzach Bois-Dauphin'a.

Anegdotka dość wesoła i żal prawie, że nie można przyznać jej autentyczności. Przeszkadza zaś właśnie temu data owego listu Królowej Jójmości, łącznie z akuratnością, której czcigodna marszałkowa de Guébriant daje dowód w zaznaczeniu tak niecierpliwie przez

*) Do kardynała Mazariniego. Arch. spraw zagr.

się wyglądane go i własną elokwencyą jakoby przyspieszonego momentu, pieczętującego szczęśliwie do skutku doprowadzony związek. Wiadomem nam się bowiem staje tym sposobem, że list, o którym mowa, (a zatem i ostateczne przywrócenie dobrej harmonii między małżonkami i spokoju na ich dworze), wyprzedził o całe dwa tygodnie ów uroczysty zkadinań i pełen wagi moment. Wypada zresztą oddać naszej ambasadorowej tę sprawiedliwość, że własne jej samochwalstwo nie przyczyniło się bynajmniej do przypisania jej roli, której odegrać nie mogła.

»Nie powinnam ukrywać W. Eminencyi — pisze p. Guébriant, »do kardynała — że było w tych czasach cokolwiek oziębienia »między Ich Kr. Mościami, a to z powodu, że Król Jegomość ży- »czył sobie, aby Królowa Jéjmość dała odprawę większej połowie »swych sług. Ale, prawdę mówiąc, była to rzecz małej wagi.« *)

Tak dalece małej wagi, że w pierwszych dniach kwietnia (i zawsze przed uroczystą chwilą) używając pani marszałkowej żądanego przez nią posłuchania, Król Jegomość oświadcza, z prawdziwem wylaniem serca, »jako nie mógł uzyskać cenniejszego dowodu przy- »jaźni, ze strony Ich Arcy-chrześciańskich Mości, od tego, którym »zaszczycony został z ich łaski, otrzymując na towarzyszkę życia ty- »loma przymiotami ozdobioną księżniczkę.« **)

Nazajutrz to dopiero po tem posłuchaniu, i niespodzianie całkiem, życzenia pani ambasadorowej doczekują się spełnienia. »Uda- »wszy się na polowanie z królową, król odwiedza za powrotem »Jéj Królewską Mość w Jéj komnacie, i odwiedziny te przeciągają »się tak długo, że ranek następny zastaje Jego Kr. Mość jeszcze na »miejscu.« ***) Komu przypada zaszczyt tego spóźnionego tryumfu? Pełnym uszanowania, ale usilnym przedstawieniom pani marszałkowej, »która daje poznać, jak umie najprzystojniej, leniwemu mał- »żonkowi, że nie opuściłaby jego dworu z zupełnem zadowoleniem, »nie dowiedziawszy się pierwój o ostatecznem spełnieniu jego mał- »żeństwa?« czy téż wiosennej porze, której wpływ dobroczynny skuteczniejszym się zdaje panu de Brégy, w téj okoliczności? Pan

*) Warszawa, 8 kwietnia, 1646. Arch. spraw zagr.

**) Tamże.

***) De Brégy do kard. Mazariniego. Gdańsk, 18 kwietnia 1646. Tamże.

de Brégy, przyznać to trzeba, nie widzi rzeczy z bliska, będąc zawsze na uwieży w Gdańsku. Pani de Guébriant zaś patrzy na nie z tak bliska jak tylko można. Nie zaniedbuje ona znaleźć się na drodze Jego Kr. Mości, w chwili gdy Jego Kr. Mość, oświadczywszy jęj, że uczynione mu przedstawienia nie były mu niemiłymi, udaje się do królowej. »Wyprzedza ona Jego Kr. Mość, i nie wychodzi z po-
»koju, dopóki niema dozwołonem sobie spuścić kotarę na łożę po-
»łączonego nareszcie stadła.« *)

Dajmy na to, że zaszczyt do nięj należy. Gdzież jednak w tem wszystkim dramat? Gdzie tragiczne zawikłanie rzeczy? Nie widzę nic, prócz dość prozaicznego epizodu, zakończonego wodewilowem rozwiązaniem. Niestety! Było już miejsce dla tragedyi w przeszłych losach królewskiej tęg oblubienicy o zwiędłych wiosnach, i będzie go jeszcze zadość w nowem jęj rozpoczynającym się teraz przeznaczeniu. Za lat kilka, kiedy od stoku Karpat do ukraińskich stepów, na całym wspaniałym obszarze tego państwa, które od wczoraj stało się jęj własnem, nie znajdzie ona dachu, pod którymby złożyć mogła strudzoną głowę, wtedy będzie pora do dramatyzowania, a wystarczy potemu, odstąpić głos krwawym pomnikom tych lat potopowych. Na teraz jesteśmy jeszcze w porze komedyi.

~~~~~

## V.

### Pierwsza rola polityczna. Wojna Turecka.

Jakimże jest obecnie wpływ pomyślnego owego rozwiązania naprężonej dotąd, choć więcej komicznej niż dramatycznej sytuacji, bądź na stosunek do siebie dwojga małżonków, bądź na dalszy rozwój zawisłych, zda się, od tego stosunku wypadków? Bardzo trudnym do oznaczenia. Król doświadcza natychmiast nowego napadu zabójczych cierpień, z których objęcia wyrwać się już nie potrafi, i wraca do swego posepnego humoru. Starzy jego dworzanie widzą go »zmienionym do niepoznania.« Ulega on »sennościom po-

---

\*) Relacya z d. 8 kwietnia. (Źródła XXIV.)

wracającym kilka razy w ciągu dnia,« a nawet »niejakiemu przyćmieniu władz umysłowych, które lękać się każą nagłego wypadku.« Przyćmienie to władz umysłowych nie znajduje się jednak posunięciem do tego stopnia, iżby go uczynić miało skłonny do poddania się kobiecemu jarzmu. Jeżeli nowa królowa żywiła w tym względzie pewne nadzieje, a zdaje się, iż tak było w samej rzeczy, tedy doświadczenie z pierwszych kilku miesięcy wyniesione musiało ją rozczarować. Nie ma stanowczo nic do zyskania w tym kierunku. Król jest pełnym uprzejmości; w połowie czerwca podpisuje etat dworu Królowej Imci, bez najmniejszej uwagi w przedmiocie dam, których odprawienie do Francji był chwilowo postanowił i jakby zapomniał o tem, co zaszło. Zagadnięty wprost o tym przedmiocie, przyznaje, iż cała wina była po jego stronie.\*) Jest nie mniej hojnym, biorąc na się dokładanie ze swój szkatuły 65,000 liwrów rocznie, do wydatków tegoż dworu »na chleb, piwo, mięso i świece.«\*\*) Ale na tem koniec. Uprzejmość jego i hojność względem wybranej przez się towarzyszki życia, nie posuwają się aż do dozwolenia jój aktualnego wpływu na kierunek spraw publicznych. Dbą on o oswojenie jój z temi sprawami, nie chce mieć tajemnic przed nią, ale chce, aby zadawała się świadomością rzeczy, a zostawiła resztę jego własnej, jakkolwiek przyćmionej głowie.

Czy tego rodzaju podział atrybucyi zadowolni naszą królowę? Z trudnościaby nam chyba przyszło przyznać jój potrzebny w tym względzie stopień abnegacyi. Jak to? Trzebażby jój wyrzec się wszelkiej politycznej roli, wtedy właśnie, kiedy sądzić mogła, że znalazła nareszcie odpowiednią dla siebie scenę? Nie maż ona zresztą własnych poglądów, o których tryumf starać się, własnych interesów, o których obronę dbać jój należy? I zdarza się właśnie, że interesy te osobiste znajdują się w radykalnym antagonizmie z ogólnym programem politycznym, obranym obecnie przez jój królewskiego małżonka.

Niby gwiazda, tkwiąca nieruchomie na widnokręgu, jedna myśl kieruje w téj chwili wszystkiemi krokami Władysława. Ten król,

\*) Królowa do kardyn. Mazariniego; Warszawa, 26 czerwca, 1646. Arch. spraw zagr. (Źródła XXVI.)

\*\*) Des Noyers do p. de Brégy; 31 lipca, 1647. Arch. bar. d'Hunolstein.

którego p. de Noyers, niespodziany współzawodnik potwarczego Tallemant'a, osobliwy sekretarz i autor nie mniej osobliwy świeżo ale zawsze zawczasie wydanego pamiętnika, przedstawił nam jako wyłącznie oddanego łowom i kobietom, ten żołnierz o ciele steraném już niestety, ale o krzepkiej jeszcze duszy, spędza dni całe, jeżeli wierzyć się nam godzi Ludwice-Maryi samój, »na rozmowie z półkownikami i na oglądaniu machin wojennych.« Jedną z tych machin, »która okazuje się być wozem przemieniającym się dowolnie na czółno,« dostępuje nawet zaszczytu szczegółowego opisu w korespondencji królewskiej z Mazarinim. \*) Wiadomym jest cel tych przygotowań. Wiadomo także, iż wojownicze zamysły polskiego monarchy odegrały nieobojętą rolę nietylko w nakłonieniu się jego do poszukiwania nowego węzła małżeńskiego, ale i w okazanej pzezeń pożądlivości przy ustanawianiu pieniężnych warunków zawartego związku. Pożądlivym bowiem na zysk w zwyczajnym trybie życia nie jest zaiste ten monarcha, który »rozdając rokrocznie do 1,200,000 złp. dochodu w waksach wszelkiego rodzaju, znajduje się często sam w zupełnym niedostatku.« \*\*) Ale wojna nie prowadzi się bez pieniędzy; a on chce wojny namiętnie, za jaką bądź cenę. Widzi bowiem w niej środek ratunku, jedyny środek, w obec niebezpieczeństwa, którego grozę sam jeden zdaje się przeczuwać. Czy nie widzi wreszcie w niej jeszcze czego innego, możliwego utwierdzenia w swych rękach wymykającej się z nich władzy królewskiej, możliwego zabezpieczenia dynastycznej puścizny, tak chwiejnej na jasnowłosej głowie sześciolatniego dziecięcia? Być może. Armia liczna, silnie zorganizowana, potężnie ujęta w kadry spojone z żelaznych rozbitków wojen niemieckich, oto marzenie jego i przedmiot niezmordowanych wysileń. Aby ją mieć, wyczerpał Władysław wszystkie z kolei zasoby swoje i nie dosięgnął jeszcze celu. Szczęściem sumy posagowe pojawiły się na czas w skrzyniach bankierów gdańskich. Ale cóż to? Czyżby spotkać go miała odmowa spodziewanej pożyczki? Nie inaczej. Królowa Jójmość życzy sobie pozostać przy swoich pieniądzech. Jutro nie pewne: król jest zbyt niebezpiecznie chorym. Zapewne R-pta spłaci prędzej czy później dług królewski; ale później raczej jak

\*) Królowa do Mazariniego; Warszawa, 7 października 1740. Arch. spraw zagr.

\*\*) Ta sama do tego samego; 10 grudnia, 1640. Tamże.

prędzój; a tymczasem królewski spadek przejdzie w ręce więcej ofiarującego.\*) I oto zatarg otwarty.

Król bierze górę w tej chwili, — oddając w zastaw swoje klejnoty. Dostaje mu się tym sposobem 250000 ryksdalerów z 300000, które znajdują się rozporządzalnemi.\*\*\*) Ale to pierwsze spotkanie dopiero w rozpoczętej od tej chwili wojnie, i odwet niedaleki. Wystarczy dla osiągnięcia go, przeniesienie placu boju na inne pole. W obrębie domowym małżonek królewski jest panem; po za tym obrębem, w szrankach publicznego życia, inaczej się ma z królem. Mężowi wolno nie rachować się z żoną, królowi wypada rachować się ze stronnictwami politycznemi. Nie długiego czasu potrzeba subtelnemu, włoskiemu zmysłowi Maryi Mantuańskiej dla rozpoznania się w tém wszystkim; ani dłuższego czasu jej przyrodzonej rezolucji dla obrania właściwej drogi. Królowa mieć będzie swoje stronnictwo i z jego pomocą stawi czoło grożącemu jej niebezpieczeństwu. Zniewolono ją do pozbycia się posagowych pieniędzy; postara się ona o ich odzyskanie. Skoro wojna jest przyczyną tej przymusowej pożyczki, wystąpi jako stronniczka pokoju — i zwycięży!

W jaki sposób? Za pomocą jakich środków? Odpowiedź łatwa: za pomocą opozycji, i przeprowadzonego niebawem ugrupowania naokoło swjej osoby rozporządzalnych opozycyjnych żywiołów. To ugrupowanie dokonywa się samo przez się. Każde stronnictwo potrzebuje sztandaru; kiedy mu go brakuje, bierze ono pierwszy lepszy jaki się trafi; kiedy go ma, trafia mu się zaś inny, dogodniejszy, skłania się ono chętnie do zmiany. Osoba królowej stanowi wyborny sztandar, kiedy zaś królowa ta jest prócz tego żoną króla, którego dni zdają się policzone, tedy staje się ona sztandarem pełnym ponęt najpowabniejszych.

»Z okazji choroby Króla Imci, kanclerz Ossoliński zgłosił się do mnie z tysiącem propozycji i tak samo część znakomitszych panów, z którymi jestem w bardzo dobrych stosunkach. W. Emi-nencya zmiarkuje dokąd to zmierza. Nie śmiem powiedzieć więcej...«

\*) Ta sama do tego samego; 26 czerwca, 1646. Tamże. De Brégy do tego samego, 24 lipca, 1646. Tamże.

\*\*) Depesza pana de Brégy z d. 24 lipca. Królowa do kard. Mazarini'ego; 7 październ. 1646. Tamże. (Źródła XXVII.)

Kardynał zamiarkować musiał w samej rzeczy co się święci, i mieć się za uprzedzonego. List, z którego wyjmuję ten ustęp, nosi datę 17 kwietnia 1646 r., spólcześnie z rzekomym królewskim zamachem stanu, nałożonym tyłoma czarnymi farbami przez zbyt przemyślnych dziejopisów. Czytam w tym liście jeszcze te słowa:

»Są dnie, w których Król Jegomość zdaje się dziwnie zadowolonym ze mnie. Jestem zawsze tą samą, co mi wątpić nie pozwalają, że jego serce oświadcza się za mną. Wiem, iż wyraża się o mnie bardzo przychylnie; w mojej zaś obecności okazuje mi wielkie uszanowanie i jakby cokolwiek obawy przedemną... Jednym słowem, mniemam, iż ja jedna przydałam się do roli, która mi przypadła. Nie nudzę się téż tą rolą niezawodnie! Położenie jest wysmieniem.« \*)

Jak na osobę zniechęconą, którą bierze co chwila pokusa dania za wygraną, oświadczenie to dosyć niespodziane. Nie zaiste, nie myśli ona dawać za wygraną! Rozpoczyna owszem kampanię parlamentarną i agitację polityczną, którą prowadzić odtąd będzie z energią, nie dającą się niczem znużyć, z determinacją, której żadne przeciwieństwo nie zwalczy, aż do ostatniego tchu, aż do chwili w której na niespodzianie otwartym grobie kaznodzieja-filozof (i zapewne opozycjonista także na swoją rękę) ozwie się: *Et dissipatae sunt omnes cogitationes ejus!*\*\*)

Podzieliwszy się panowaniem z dwoma z kolei królami, uknuje ona plan panowania na wspólkę z trzecim; już teraz zaś uważa stanowisko swoje przy boku dogorywającego monarchy, jako »un poste d'attente,« tak, że insynuacje Ossolińskiego nie trafiają do nieczułego ucha. Pośród zamysłów snujących się już teraz w jój głowie, czy zajmuje jeszcze Francya jakiegokolwiek poważne miejsce? Na pozór tak; gdyż nawet dotkliwy brak życzliwej wyrozumiałości ze stony kardynała nie przerywa na długo rozpoczętej z nim korespondencyi i nie głuży zapewnień uległości i niezmiennego przywiązania. Rezolutnie bierze ona na siebie rolę dyplomatycznej koleżanki pana de Brégy, strojąc się w pozory najpilniejszego troszczenia się o wyzyskiwanie przekazanego jój stanowiska na rzecz francuzkich

\*) Królowa do kard. Mazarini'ego. Ach, spraw zagr.

\*\*) Wydźga; u Plebańskiego: Jan Kazimierz i Marya-Ludwika Gonzaga.

wyłącznie interesów. Popycha ją ta przybrana rola aż do pochlebiania gabinetowi w St. Germain prawdopodobieństwem aktualnego zerwania z cesarzem i korzystniejszego jeszcze dla interesów francuzkich, (jedynie przez nią uwzględnianych,) najpożądanego owszem kierunku, nadanego za jej sprawą przygotowaniom wojennym Władysława. Niema »lepszej francuzki« nad nią, chociaż wypada, aby ludzie tutejsi rozumieli o niej, że jest polką, « dlatego doprasza się o jak największy sekret dla udzielanych przez siebie informacji.\*)

A jednak kardynał nie zdaje się być przekonany tą hojnością jak najprzyjaźniejszych demonstracji. I nie może być inaczej, gdy depesze samego pana de Brégy zadają coraz to categoryczniej fałsz wszystkim tym demonstracyom, a fakta dostarczają, niestety, wymownego usprawiedliwienia jego doniesieniom. Jakoż trudno nawet w bogatych pod tym względem dziejach dyplomacyi owocniejszej o przykład zupełniejszej i z większą dezinwolturą w grę wprowadzanej obłudy.

Na początek, osobiste interesa Jego Eminencyi doświadczają dotkliwej obrazy tam właśnie, gdzie zdawać się mogły najlepiej zabezpieczonemi. Arcybiskup z Aix, kandydat do kardynalskiej promocyi, spotyka się nagle z niespodzianym współzawodnikiem. Jest nim ksiądz Magni, kapucym, szwagier owjej ochmistrzyni, którą nasza królowa wzięła przed się nienawidzieć, mimo głosu serca przeciwnie uczucia jej dyktującego. Ale właśnie stało się, że głos serca zwyciężył. Zamiast nienawiści przyszła przyjaźń, do której podziału i księdza Magni przypuszczono.

»Kiedy pomyślę, woła kardynał, że królowa polska ma przecież niejaki obowiązek wdzięczności względem Francyi i że ja sam nie byłem dla niej nieużytecznym; kiedy wspomnę, że w dzień swoich »żałubin, wstawszy od królewskiego stołu, raczyła podejść ku mnie i oświadczyć przed wszystkimi, że przychodzi pokazać koronę, którą pomogłem jej włożyć na głowę!...«

Mazarini domyśla się jeszcze chwilowego tylko uniesienia. Omyłka to z jego strony. Nie ulegającą uniesieniu kobietę ma on przed sobą, ale osobistą politykę kobiecą, występującą śmiało na dostarczoną

\*) Królowa do kard. Mazarini'ego; 7 października, 1646. Arch. spraw zagr.

\*\*) Kardynał Mazarini do p. de Brégy; 29 czerwca. 1646. Tamże.

jéj scenę. Jest to jeszcze polityka o ciasnym na teraz widnokręgu, ograniczona do trywialnych zaprzątnień i mizernych kombinacyj, ale wielce już niezależna i pewna siebie. Mając swoje »stronictwo,« ma także królowa swoje kreatury. Magniowie należą do nich i dla tego zyskują pierwszeństwo. Niewcześnie nastęrczony powód zażalenia, zajęcie przez urzędników księcia Mantuańskiego sprawowanego dotąd przez Ludwikę-Maryą gubernatorstwa Niwerneńskiego, przyczynia się do pomieszczenia kart Mazariniemu. Napróžno stara się kardynał wyperswadować pupilce swójéj, coraz to mniej do perswazyi przystępnéj, nieodpowiedniość gubernatorskiego urzędu obok wysokości dzisiejszego jéj stanowiska. \*) Królowa nie przestaje upominać się i skarżyć, w czém przybiera ton coraz to uszczypliwszy. Nie dość nawet jéj na skargach. Jeśli mamy wierzyć p. de Brégy, przychodzi do tego, że margrabia oskarża ją wręcz o sprzeciwianie się jego werbunkowym przedsięwzięciom. Nie o kardynała tu już ani o jego familiją, ale o Francją samą idzie! Król okazuje się zawsze pełnym dobréj woli. Nosi się z myślą odjęcia kardynałowi Mattei, »deklarowanemu austryakowi,« piastowanéj dotąd przezeń godności protektora Korony polskiéj, przeznaczając godność tę kardynałowi bratu swojemu. Wyraża się z lekceważeniem o orderze Złotego runa, którego oznaki nosi dotąd na sobie, oświadczając gotowość »pozbycia się swego zwierzęcia, quando spiritus sanctus (francuzki order św. Ducha) supervenerit me.« \*\*) Królowa, tylko jedna psuje szyki. Jeśli zaś spróbuje p. de Brégy potraćić o pamięć na Francję, tedy wywołuje burzę. Niewczesny wyraz »zależność« wypadł mu pewnego razu z ust; Jéj Kr. Mość podnosi go dumnie:

»Jeżeli jako poseł wyrażasz się Waszmość w ten sposób, tedy »odpowiem, jako królowa polska, że nie słyszałam nigdy o koronie, którą noszę, aby miała zależną się uważać od którójkolwiek »innéj korony.« \*\*\*) Sam kardynał zmuszonym się widzi do rozjemczéj interwencyi z kropidłem w ręku: Oczywiście gorliwość p. de Brégy uniosła go za daleko. »Nie trzeba wielkiego na to rozsądku,

\*) Kardynał Mażarini do królowéj; 6 lipca, 1646. Arch. spraw zagr.

\*\*) De Brégy do kardynała; Warszawa, 25 wrześnina, 1646. Tamże.

\*\*\*) Królowa do tegoż, Lwów, 16 sierpnia, 1646. Tamże.

»aby uznać, że korony nie są zależnemi jedna od drugiej i że »wszystko to, czego Francya żądać może od W. Kr. Mości, kończy się na tém, aby W. Kr. Mość nie przestała żywić przyjaznych »dla niej uczuć i raczyła pamiętać, że panuje ona tutaj nad większą »liczbą serc wszechwładniej jeszcze, niż może to czynić w tamtejszych krajach.« \*)

Zniewolonym się ostatecznie widzi margrabia de Brégy do podjęcia na swoje rękę opozycyjnej roli i postawienia się na czele kabały osobistej, nie troszczącej się bynajmniej o żadne zasady polityczne. »Jestem tutaj jakoby przywódcą tych, którzy mniemają, »iż służą użyteczniej tej królowej, nie pochlebając jej; którzy nie »lękają się przedstawiać jej bezustannie, że zabawianie się bagatelkami nie jest środkiem panowania i że niesprawiedliwość, niewdzięczność, lekkomyślność i brak dyskrecyi są przymiotami, które »niweczą równie piękność jak i uciechę królewskiego dostojęstwa »i narażają na pogardę tych, którzy je piastują... Jednym słowem, »z ambasadora stałem się naczelnikiem ligi...« \*\*)

Są to bez wątpienia uwagi bardzo trafne! Niewątpliwie królowa, o której mowa, »lepiejby służyła swojemu interesowi, zajmując się sprawami pożytecznemi, zdobywając sobie nadto przez stateczność, przeczność i wytrwałość właściwą powagę, niż spędzając »dnie całe na wywiadywaniu się, gdzie król był, co robił, i czy »ją kocha. Są to zabawki, które przystoją wiejskiej szlachciance, »nie zaś potężnej królowej.« \*\*\*)

Pan de Brégy ma tysiąc razy słusność; ale powierzone mu interesa nie znajdują przeto lepszego przyjęcia u Jój Kr. Mości. Przeciwnie! W sierpniu tegoż roku, 1646, nieporozumienie wzrasta i przychodzi do aktualnego zerwania. Zdarza się bowiem, iż widoki osobiste Królowej Imci, wszedłszy chwilowo w starcie z programem politycznym Króla Imci, występują z kolei przeciw kierunkowi politycznemu, obranemu przez margrabiego samego zgodnie z otrzymanemi instrukcjami. Otrzymał bowiem rozkaz popychania do wojny i popycha do niej z całych sił. Okazuje może nawet w tym wzglę-

\*) Kardynał Mazarini do królowej; 19 październik, 1646. Tamże.

\*\*) De Brégy do kardynała; 14 lipca, 1646. Tamże.

\*\*\*) De Brégy do Kardynała; 20 czerwiec, 1646. Arch. spraw zagr.

dzie przesadzoną gorliwość, skoro w kilka miesięcy później nie umie zrozumieć, na jakiej zasadzie Roncalli, znany nam agent, dopomina się u Mazarini'ego o 200,000 ryksdalerów i o żołąd dla 4000 ludzi jak gdyby p. de Brégy był się zgłosił z podobną ofertą. Wicehrabia nie wątpi ani na chwilę, że okazał się wstrzemięźliwszym.\*) Roncalli ze swęj strony upiera się przy wręcz przeciwnęj pewności. Jakkolwiek bądź, jest francuzki poseł stanowczo wojowniczym. Owóż królowa jest równie stanowczą w pokojowém swém usposobieniu. Wiemy dla czego. Kwestya pokoju lub wojny rozstrzygnąć się ma na sejmie zebrany w pierwszych dniach października. Większość okazuje się jawnie nieprzyjazną dla zamysłów Władysława. Nie rozumie bowiem wcale jego dywersyjnej polityki i nie dowierza jęj potrosze. Te uzbrojenia nadzwyczajne, te obce zaciągi, te znoszenia się z kozacyzną, nie obiecują jęj nic dobrego. Byle sejm doszedł, uchwała narzucająca rozpuszczenie natychmiastowe zgromadzonych bez sejmowego przyzwolenia sił wojennych zdaje się być nieuniknioną. Pozostaje jedyny środek: zerwanie sejmowych obrad. I tego ostatniego środka czepiają się niezawodnie w tęj chwili nadzieje Władysławowe.

Od czego i od kogo zawisło takie rozwiązanie sytuacji? Na pozór każdy z dwustu i kilku posłów, zasiadających w izbie, jest panem położenia w tęj materji. Ale pozór to, z którego hańbiącym dla naszej konstytucyjnej przeszłości złudzeniem rozprawiła się już nowoczesna nasza historyografia. W rzeczywistości, nie dostarcza praktyka sejmowa Rpltej ani jednego przykładu sejmu zerwanego za przyczyną samowoli pojedynczego posła, bez jawnego lub ukrytego współnictwa większości lub przynajmniej mniejszości dość silnej jeśli nie liczbą, to moralną przewagą.\*\*)

W braku takiego współnictwa pojedyncze veto, jakkolwiek prawomocne w teoryj, pozostaje bezskutecznęm w praktyce. Tak łatwo przychodzi zakwestyonować samą prawomocność poselskiej funkcji, w osobie tego

\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 20 lutego, 1647. Tamże.

\*\*) Ob. Plebańskiego rozprawę p. t. *De nunciorum Poloniae terrestrium »Libero Veto«* przy tegoż dyssertacji doktorskiej p. t. *»De successoris designandi coñsilio vivo Joanne Casimiro Polonorum rege.* Berlin, 1855, str. 105—246. Oraz Kubali: *»Pierwsze liberum veto;«* w drugiej Seryi Szkiców. Lwów, 1880.

który nadużywa jój przeciwko powszechnemu głosowi! »Inwalidacya« dzisiejsza jest procederem zbadanym i doświadczonym gruntownie w parlamentarnych obyczajach Rzpltej. Czaszem zastępuje ją nawet proceder krótszy: bezceremonialne wyrzucenie za drzwi. W roku 1703 nie jeden poseł, ale wszyscy wielkopolscy posłowie doświadczają gremialnie tego losu.

Czy w r. 1646 znajdzie Władysław większość, albo przynajmniej mniejszość wystarczającą dla zapewnienia zwycięstwa jego pozasejmowym prerogatywom i udzielenia należytej powagi »wolnemu głosowi« przysposobionego ad hoc oponenta, o którego nigdy nie trudno? Mógłby się on tego spodziewać, mógłby na to liczyć, gdyby miał do czynienia tylko z jedną szlachtą swoją, gdyby zbuntowane przeciw jego władzy i polityce stronnictwo nie znajdowało poza sobą, a tuż przy Królu samym, potężnego oparcia i doskonałego punktu zbornego. Ale posiadało ono właśnie to oparcie, ten punkt zborny: królowa chce pokoju! Pokoju i utrzymania sejmu; od tego bowiem ostatniego warunku zawisł najbliższy w tej chwili jój rachubom interes materyalny. Mało ją obchodzą zaprawdę Kozacy i Tatarzy, kwestya polityczna i kwestya socyalna, niebezpieczeństwo zewnętrzne i niebezpieczeństwo wewnętrzne, utwierdzenie władzy królewskiej i przyszłość dynastyi, wszystkie wielkie myśli i wszystkie wielkie udręczenia, miotające duszą jój bohaterskiego małżonka! Nie są to obecnie sprawy Maryi Mantuańskiej. Najważniejszą sprawę, z której odkryciem w nowym swoim zawodzie pośpieszyć się raczyła, znamy już: są to promocyje. Spotkały ją przecież zawody z tej strony. Aby interes ten się mógł opłacić, tak jak się królowa spodziewała, niezbędnym było współnictwo króla. Owóż król pozostał głuchym w tym przedmiocie. Już w końcu marca przyszło jój oszacować na 50,000 talarów stratę poniosioną na wakansach starostw, z przyczyn niedostatecznej swój poufałości z Jego Kr. Mością. Chodzi jój teraz o powetowanie tej straty. Na porządku dziennym rozpoczętego od wczoraj sejmu, znajduje się ustanowienie jój oprawy. W razie zerwania sejmu, oprawa przepadła, przynajmniej do sejmu przyszłego. Trzeba tedy, aby sejm doszedł. Trzeba także, aby okazał się hojnym; w tym zaś celu, dość jest porozumieć się z przywódcami większości i dobić z nimi targu. Jeden z młodszych posłów, pełen

przyszłości — strasznej przyszłości — młodzieniec, Radziejowski, podejmuje się układów. Biorą one całkiem pomyślny skutek. Poczta tygodniowa przyniosła Mazariniemu pod datą 10 grudnia następujący buletyn zwycięstwa:

»Sejm skończony... Zamysły wojenne Króla Imci były powodem wielkiego niepokoju dla téj Rzpltej. Gdyby się nie był dał »skłonić do wielu ustępstw, nigdyby moje interesa nie były się »doczekały należytego załatwienia. Rozmówiłam się z przywódcami »rozmaitych kabał dopiero w samo rano dnia ostatniego, i z łatwością uzyskałam od nich słowo, a w dwie godziny otrzymałam wszystkie głosy bez kontradycyi. Obliczają to, co mi zostało przeznaczoném, na 400,000 liwrów dochodu. Przenosi to oprawę królowej »nieboszczki. Na teraz wchodzę w posiadanie jedynie 80,000 liwrów; z resztą czekać muszę śmierci aktualnych posiadaczy. Naturalnie wybrano najwięcej wiekowych. Trudno wyobrazić sobie, »co to za piękna rzecz kazualne (spodziewane, przypuszczalne) dochody tego królestwa!«\*)

## VI.

### Śmierć Władysława IV.

Stronnictwo pokojowe zwyciężyło w zмовie z królową! Zaciągnięci idą w rozsypkę. Król nie zaniechał przecież całkowicie swych projektów. Człowiek to twardego postanowienia i wytrwałej woli. Podejmuje teraz zamiśl pociągnięcia za sobą swojego ludu za pomocą zręcznie wyzyskanego pozoru wojny odpornej. Rzuca plan całego wymaginowanego ad hoc zamachu scenicznego, którego szerokie ramy obejmują oba brzegi Dunaju i Dniestru. W połowie już listopada, w trafném przewidzeniu prawdopodobnego obrotu rzeczy na sejmie, wyprawił Władysław IV Radziwiłła, dla zajęcia stanowiska między Dunajem a Dniestrem. Ztamtąd łatwo przyjdzie przerzucić

\*) Królowa do kardynała. Arch. spraw zagr.

go na drugi brzeg Dunaju, tłumacząc szlachcie, iż nawet w interesie wojny odporniej, obozowanie na cudzém terytorium korzystniejszym jest od obozowania na swoim własnym. »Tym sposobem — »dodaje wyłuszczający treść tego planu przed kardynałem poseł francuzki — ujrzą się Polacy bezwiednie przyprowadzonymi do wojny »zaczepnój. Zresztą król zrobi co zechce, skoro będzie miał siłę »w rękę. Owóz postanowił, niby to na rzecz wojny odporniej, »wystawić 25,000 wojska, z których 10,000 piechoty, podzielonój »na tyle pułków ile jest województw. Każdy pułk nosić będzie »imię przeznaczonego mu czasowo na konsystencyą województwa. »Z pomocą zasiłku pieniężnego spodziewanego od państw ościen- »nych, obiecuje sobie nadto król zaciągnąć drugie 25,000 zagra- »nicznego żołnierza, a w téj liczbie 15,000 pieszego. Nowa ta siła »pozwole mu utrzymać swoją powagę. Korpus polski będzie miał »wyznaczony sobie punkt zborny na 15 marca roku przyszłego za »Dunajem, pod Nowopolem, gdzie i król się znajdzie, jeżeli zaciąg »zagraniczny okaże się gotowym. Prócz Papieża i Wenecyi, Szwecya zgłosiła się jakoby z obietnicą wsparcia. Książę Siedmiogrodzki »obiecał pilnować przejść od strony Węgier i Siedmiogrodu...«\*)

Pan de Brégy sprzyja tym zamysłom, gdy królowa jest im dla swoich widoków prywatnych przeciwną. Nieporozumienie przeciąga się tym sposobem i jątrzy. Dla położenia mu końca z téj przynajmniej strony, trzeba niespodziewanego a fatalnego wypadku. Dnia 9 sierpnia, 1647; dzwon św. Jana, wysyłający niedawno radosne dźwięki z powitaniem nowój królowej i nowój małżonce królewskiej, uderza znowu — żalobnym tym razem sercem. I od stoku Karpat do stepów ukraińskich jęk bolesny odpowiada mu echem. Sześćoletnie to dziecię tylko rozstało się przedwcześnie ze światem; ale na głowie tego dziecięcia spoczęła cała przyszłość wielkiego szczerpu królewskiego i ostatnia jego latorośl, z którą splotły się nadzieje wielkiego narodu, upadła, nielitosną ręką przeznaczeń podcięta!

Od téj chwili Władysław jest już tylko ciałem bez duszy. Sprężyna, która utrzymywała dotąd krzepki ten umysł, zerwała się razem z wątkiem wiotkiego dzieciennego życia, które dopiero co

\*) De Brégy do kardynała; Warszawa, 14 listopada. Tamże. (Źródła XXXI.)

znikło. I dla kogoż miałby teraz on rzucać spokój policzonych dni swoich na hazard bitew i walk politycznych? Dla tego brata, który właśnie oto powrócił z Rzymu, zawiesiwszy gdzieś w podróży na gałęzi przydrożnego drzewa swój kapelusz kardynalski? Dla tego »szaleńca, który był Jezuitą,« jak go nazywa nieprzystojnie Tallemant des Réaux? Dla tego księżęcia fantastycznego, niesforne- go i niespokojnego, który zdaje się czyhać już na królewski spa- dek tak niezasłużenie do niego się zwracający, i z którym Ludwika- Marya układa już może przyszłe zaślubiny?

Dziwnie kapryśną okazała się fortuna względem tego dziwnego człowieka — nawet w sądach, których doczekał się on od potom- ności. Obok wyroków najsurowszych a odpowiadających, przyznać to trzeba jednomyślnemu głosowi opinii społecznej, jawią się naj- rezolutniejsze apologetyczne wnioski. Obok Plebańskiego\*) Szaj- nocha i Walewski! Niestety, zdaje się, że bądź co bądź, słuszność nie przypadnie tym razem apologii. Na tylu świadectwach oparty szkic Ludwika Kubali, w ogólnych rysach zgodny z poglądem Ple- bańskiego, pozostanie zapewne ostatecznym wizerunkiem królewicza; trudno zaśprypuścić, aby portret samego króla w głównych rysach, różnić się mógł od tego typu! Na teraz zresztą z królewiczem do- piero mamy sprawę.

Jan Kazimierz zjawia się nazajutrz już po zamknięciu owego sejmu, tak pomyślnie zakończono dla interesów królowej, a tak niefortunnie dla interesów króla, przybrany »po kawalersku« ze szpadą przy boku i nie myślący więcej o powrocie do Rzymu. Czemu? Odmówiono mu tytułu »altezzy królewskiej,« z którym byłby się sam jeden nosił w kolegium kardynalskiem. Zresztą »czuje on mało pociągu do życia we wstrzemięźliwości, która przy- »stoi kardynalskiemu stanowi. Nakoniec klimat rzymski niestososo- »wnym się okazuje dla jego zdrowia.« W poufnej rozmowie z pa- nem de Brégy dodaje: »iż Król Jegomość, brat jego, nie obiecuje »długiego życia, młody królewicz jest za młodym, a przeto przy- »sługiwać mu się zdają prawo i nadzieja uzyskania korony w miejsce »kapelusza.«\*\*) Namysła się jednak i oświadcza się z gotowością

\*) J. K. Plebański: Jan Kazimierz Waza i Marya-Ludwika — Gonzaga. Dwa obrazy historyczne, Warszawa, 1862.

\*\*) De Brégy do kardynała; 1 stycznia, 1647. Arch. spraw zagr.

powrócenia do kapelusza i do Rzymu, gdzie obiecuje mieć w dobrej pieczy interesa francuzkie; ale pod warunkiem, aby mu zapewniono ze strony Ich Arcy-chrześciańskich Mości, »50,000 talarów rocznej »pensyi, 50,000 na drogę, 50,000 na wyekwipowanie się i 50,000 »dożywotnej renty po ostatecznym zaniechaniu kapelusza, wszystko »razem zagwarantowane na funduszu, któryby pozostawał do jego »rozporządzenia, ubezpieczone podpisem Króla i królowej i usank- »cyonowane przyzwoleniem parlamentu.« Żądania te przy bliższem zastanowieniu wydają się jemu samemu przesadzonemi; dla tego usprawiedliwia je w ten sposób: »jeżeli Francya zmusić go chce »do tego, aby pozostał kardynałem, słuszną, aby zapłaciła koszta »tęj fantazyi.« Pan de Brégy rusza ramionami. Trudno mu istotnie zdobyć się na inną odpowiedź. W rzeczywistości lekkomyślny książę nie bierze sam na seryo słów swoich. Ma on w tej chwili co innego na głowie. Jego sekretarz, Bartet, pojechał właśnie do Paryża. Prosić o pieniądze na powrót do Rzymu? Nie; prosić o żonę. Książę mieni się być zakochanym na zabój w »Mado- »moiselle,« którą zobaczył przed kilkoma laty, nazajutrz po wydo- »byciu się z więzienia w Vincennes. Przekonawszy się że nie ma dla niego żadnej nadziei z tej strony, przenosi on swoją zapaloną miłość na pannę de Carignan, następnie zaś na pannę d'Epéron, podczas gdy ksiądz Magni wyrozumiewa na jego żądanie ze swęj strony intencye cesarza względem której z arcy-księżniczek. Mimo- »chodem księżniczka Duńska, protestanckiego wyznania, i 50 letnia arcy-księżna Insprucka figurują na porządku dziennym tych zaprzę- »tnień matrymonialnych. Ostatecznie bierze górę projekt aliansu fran- »cuzkiego i osoba panny d'Epéron. Listem z dnia 8 maja, 1648, udziela ex-kardynał Mazarini'emu urzędowe pełnomocnictwo do tra- »ktowania o ten związek z księciem d'Epéron, ojcem księżniczki.\*)

Nastęrcza się tutaj pytanie: czy Ludwika-Marya znajduje się wmieszaną do tych błędnych zabiegów dzisiejszego szwagra, jutrzejszego małżonka? Nie widać tego. Może zaporę w tym względzie stworzył utrzymujący się brak poufałości między nią a terażniejszym jej mężem. Zapewne także brak porozumienia między nią a panem

\*) Jan Kazimierz do kard. Mazarini'ego. Arch. spraw zagr. (Źródła, XL.)

de Brégy. Król nie zaniechał swojej postawy przyjacielsko-ceremonialnej. Czy dostarcza swój małżonce powodu do oskarżenia go o wykroczenia przeciwko wierze małżeńskiej? Czy przynajmniej uznaje ona za rzecz stosowną występować ze skargami tego rodzaju? Czy przychodzi jej myśl uciekania się do interwencji swego spowiednika, księdza Fleury, dla obronienia małżeńskiego łoża raz przeciw rozkosznej jakowéjs ormiance, drugi raz przeciwko przebranéj za pafia zalotnicy, umiejącej pięknie grać na lutni i śpiewać? Waham się udzielić wiary w tym względzie, jak i w każdym innym, podejrzanemu widocznie świadectwu pana de Noyers. Dowierzam daleko chętniej niedwuznacznym i licznym dowodom praktycznego umysłu, złożonym już w téj epoce swojego zawodu przez naszą królową. Wyobrażam ją sobie daleko pilniej zajętą przygotowaniem przyszłości i zabezpieczeniem swojego wdowiego stanowiska na blizkie jutro, — coraz to bliższe według wszelkiego prawdopodobieństwa. Co się tyczy jej stosunków z francuzkim posłem, te pozostają długo wręcz nieprzyjaznymi i stają się takimi coraz bardziej. Sam kardynał daje się ostatecznie wplątać w sytuacją, która przybiera bez mała charakter otwartej wojny. »Piękne słowa,« któremi Jój Kr. Mość nie zaniedbuje jeszcze od czasu do czasu obciążać poczt tygodniowych, pod adresem Jego Eminencyi, nie mogą się ostać w obec przekonywującej wymowy faktów. Arcybiskup z Aix uzyskał wprawdzie pożądaną dlań kapelusz, ale »aż do gałganiarzy rzymskich nie ma »nikogo, ktoby nie wiedział, że promocya Korony polskiej nie odegrała w tym wypadku najmniejszej roli.«\*) Promocya ta pozostaje rozporządzalną i kardynałowi Mazarini'emu pozostaje także jeden kuzynek więcej do opatrzenia w przyzwoity sposób. W dodatku, ustąpienie królewicza Kazimierza otwiera nowy wakans. Byłoby to rzeczą niepojętą, aby prałat Mancini nie miał skorzystać z téj podwójnej okazji. Aliści zdumiewające wiadomości nadchodzą z Rzymu: Roncalli, który tam rezyduje obecnie, otrzymał rozkaz zapewnienia następstwa po królewiczu kapucynowi Magni'emu i udzielenia jednocześnie promocyi polskiej nuncyuszowi Torres'owi. Tego już zanadto dla Mazarini'ego. »Nie byłby on nigdy przypuścił, iżby

\*) Kard. Mazarini do p. de Brégy; 28 lutego, 1648. Arch. spraw zagran.

»mu wypaść miała potrzeba pisania do Królowej Polskiej w przedmiocie, którego dotknąć mu wypada. Nie sądził, aby Jój Kr. Mość zdolną była używać swój powagi przeciwko interesowi przyjaciela, na rzecz osób jawnie spowinowaconych z interesami domu austriackiego!« \*)

Stara się jeszcze rozczarowany kardynał o naprawienie rzeczy. »Jeżeliby pan de Brégy przeniknął, iż pieniężne to jakowe argumenta skłoniły królowę do sprzyjania kapucynowi, niechaj nie waha się ofiarować jój od siebie większej sumy.« \*\*) Hrabia d'Arpajon otrzymuje jednocześnie polecenie pospieszenia na pomoc koledze, popadłemu w położenie krytyczne. Przywrócenie dobrej harmonii między niefortunnym tym poprzednikiem a Jój Kr. Mością, będzie głównym jego zadaniem.\*\*\*) Napróżno! Zanim nowy poseł zdążył wybrać się w drogę, zachodzi wypadek, zadający cios ostateczny zachwianej i tak już fortunie dyplomatycznej biednego wicehrabiego. Opowiadając ten epizod w swoim pamiętniku, pan des Noyers, oskarża hr. de Brienne, francuzkiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych, o zakomunikowanie jego pani dla bezpośredniego znoszenia się z nią, klucza korespondencyjnego używanego przez pana de Brégy. Domysł to godny jego wyobraźni. Jakkolwiekby, klucz dostał się do rąk naszej królowej, łatwo zaś odgadnąć wrażenie, wywołane przez ułatwienie jój i królowi samemu tym lub innym sposobem, wczytywanie się w nienadto przychylnie, jak tego spodziewać się można, zwierzenia nieszczęśliwego dyplomaty. Wszystko, co odtąd zrobić jest w stanie sam kardynał Mazarini dla swego agenta, kończy się na przeznaczaniu mu innego stanowiska, oświadczając mu jednocześnie, dla osłodzenia ostatnich chwil niemiłego pobytu na dotychczasowym stanowisku, »że wszystko co może począć królowa polska, jest nadal obojętnym dla Francyi i powinno być takim dla samego pana de Brégy. Wypada tylko »dziękować Bogu za to, że, jakkolwiek być może zła wola téj pani, nie jest ona w stanie przynieść interesom francuzkim wielkiej szkody. »Jeżeli zaś w samej rzeczy posunęła swoje zapomnienie do tych

\*) Kard. Mazarini do królowej; 24 stycznia, 1648. Arch. spraw zagr.

\*\*) Ten sam do p. de Brégy, z téjże daty. Tamże.

\*\*\*) Źródła, XXXVIII.

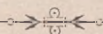
»ostateczności, o których wspomina ambasador, plama tego postępowania spadnie na jęj reputacyę.« \*)

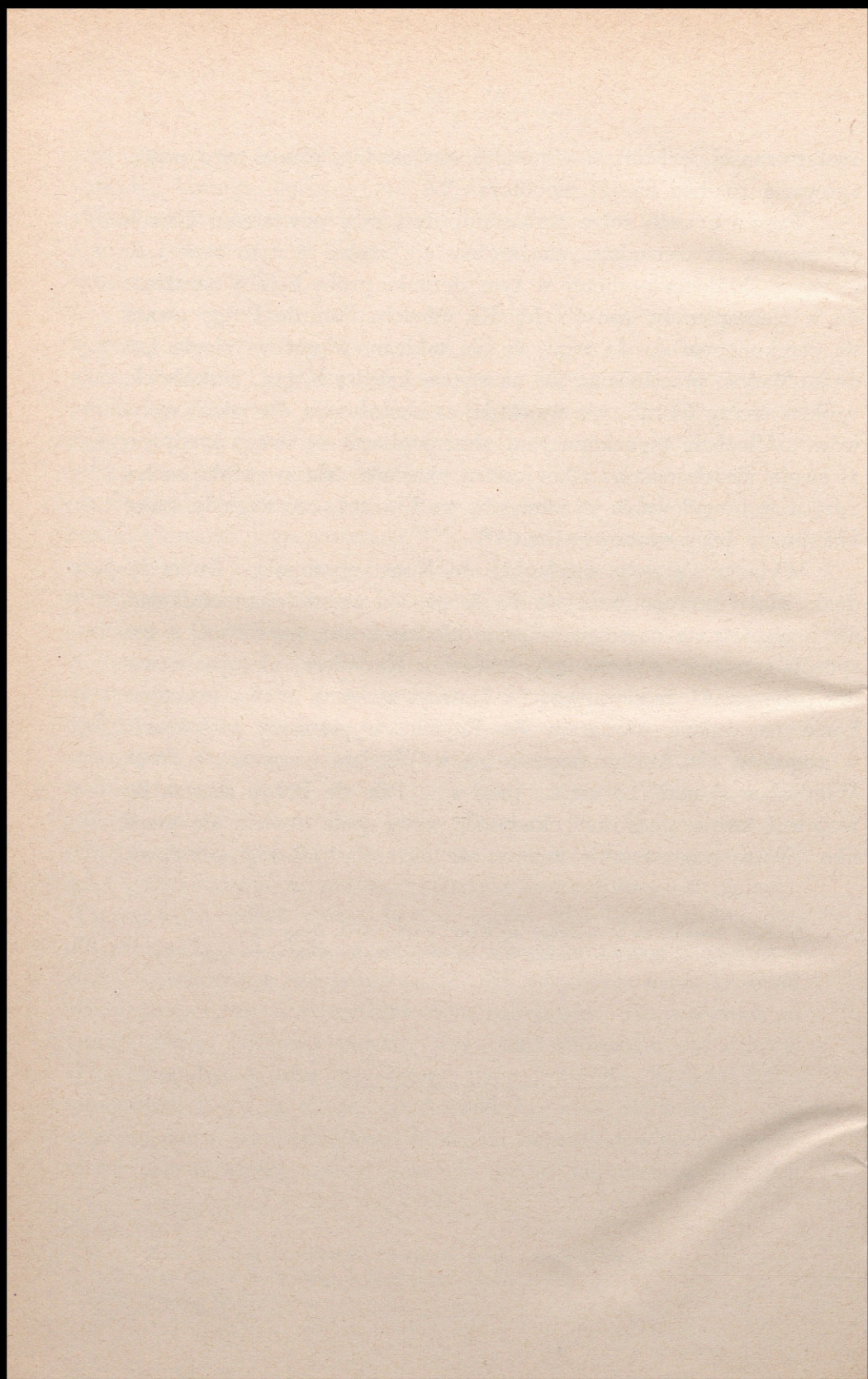
Tego nie każe sobie ambasador dwa razy powtarzać. Uznaje on zresztą, iż pieniędzmi nie można nic zrobić w tym razie i że jedynym skutkiem podjętej w tym kierunku próby byłoby narażenie się w niebezpieczny sposób Jęj Kr. Mości. Pan de Bręgy uważa się przekonany co do tego, że nie takiemu wpływowi uległa Ludwika-Marya, przechylając się na stronę księzda Magni, aczkolwiek, ogółem rzeczy biorąc, nie uważa jęj za niedostępną dla takich wpływów. »Uległość tego kapucyna, chęć popisania się swoim kredytem i swoją niezależnością, albo jeszcze okazania żalu za zwłokę zachodzącą w uregulowaniu jęj interesów we Francyi, oto względy, które kierowały jęj postanowieniem.« \*\*)

Wybiera się tedy wicehrabia do Konstantynopola. Zanim jednak zdążył przygotować się do drogi, — przewidziane oddawna, ale przyspieszone nagle rozwiązanie kładzie koniec naprężonej w ten sposób sytuacji: podczas gdy królewicz Kazimierz, ulegając nowemu przystępowi niecierpliwości i fantazyi zamęcza znowu pocztowe konie na trakcie wiodącym do Rzymu, wyprawiony pośpiesznie w pogoń za nim kuryer dogania go w Wiedniu i zawraca z drogi. Władysław skonał (20 maja, 1648 r.). Pan de Bręgy zatacza do wozowni swoje podróżne ekwipaże: nowe pole otwiera się przed nim. Nowe przeznaczenie zaczyna się także dla królowej — wdowy.

\*) Kard. Mazarini do p. de Bręgy, 13 marca, 1648. Arch. spraw zagr.

\*\*) De Bręgy do kardynała Mazarini'ego; 28 lutego, 1648. Arch. spraw zagr.





KANDYDATURA  
KSIĄŻĄT CONDÉ I D'ANGHIEN\*)  
DO TRONU POLSKIEGO  
i  
ROKOSZ LUBOMIRSKIEGO  
1658—1667.

---

Epoka, do której odnosi się niniejsze opowiadanie, nie doczekała się dotąd, śmiało to rzec można, należytego w historyografii naszej, opracowania. Książka Walewskiego jest obroną politycznej raczej niż historycznej tezy. P. Czermak pisząc rzecz swoją o »Sprawie Lubomirskiego« i pisząc ją na podstawie francuzkich głównie źródeł (»Tek« Lucasowych), pominął zupełnie prawie, trudno zgadnąć dla czego, to co w źródłach tych trzyma, bardzo naturalnym sposobem, najwięcej miejsca a jest rdzeniem samym sprawy, o której mowa Bunt potężnego magnata, sąd nań złożony, i wszystkie okoliczności historycznego procesu dotąd pozostającego na wokandzie, odłączone od wiążących się ściśle z niemi elekcyjnych zaprzątnień, to zagadka bez klucza. Opowiadanie p. Czermaka urywa się zresztą z rokiem 1664, a więc na lat kilka przed rozwiązaniem dramatu, którego epizodem tylko staje się zapadający w roku 1664 wyrok sądowy.

---

\*) Przyjmuję tę pisownię, bardzo rozmaicie, nawet przez współczesnych, pisywanego nazwiska, jaka się najczęściej trafia w dostępnych dla mnie źródłach.

Przedstawić wyczerpujący obraz dziesięcioletniego okresu, w ciągu którego razem z tym dramatem rozgrywają się losy naszej przeszłości, nie jest i moim tutaj zamiarem. Jednostronność źródeł, któremi rozporządzam, nie pozwala mi pokusić się o takie zadanie. Robię co mogę starając się o przedstawienie téj strony dramatycznej akcji, która w nich jest uwydatniona; sądzę zaś, że zrobię bardzo dużo, jeżeli sprostam i temu częściowemu przedsięwzięciu. Jak działali w pamiętnym dramacie wszyscy jego polscy mianowicie aktorowie, o tem nie dowie się czytelnik odemnie z zupełną dokładnością; dowie się jednak, tak obiecuję sobie, o téj przynajmniej roli, którą w nim odgrywał pierwszorzędny aktor: polityka francuzka.

Głośna w dziejach naszych kandydatura księcia d'Anghien, mniej znany występ samego wielkiego Kondeusza w téj roli, mają, w stosunku do historii naszej, znaczenie i doniosłość podwójną: wewnętrzną i zewnętrzną. Na wewnątrz, ważący się długo los tych książęcych kandydatów wiąże się z kwestyą, która dla narodu, już nad brzeg przepaści przyprowadzonego, jest kwestyą Hamletową życia lub śmierci. Nie chodzi o to tylko, kto będzie panował po dogorywającym ostatnim potomku Jagiellonów i Wazów? Chodzi o to także, a nawet przedewszystkiem, jak będzie panował? Czy podniesie osieroconą koronę na placu pod Wołą z błota domowych i obcych intryg, wśród zgiełku rozpasanych namiętności, szczerku szabel i brzęku dukatów; czy też otrzyma ją wolnym ale spokojnym przekazem królewskiej puścizny? I czy w jego rękach kruszące już berło Kazimierza W. skrzepnieje siłą utrwalonego dynastycznego pierwiastku, czy też dalej w proch rozsypywać się będzie pod młotkiem elekcyjnych targowisk? I czy z tysiąca piersi dobywające się od lat wielu wołanie o »naprawę rządu,« pozostanie jeremiaszowym głosem, czy też znalazłszy punkt oparcia w utwierdzonej monarchicznej powadze, doczeka się spełnienia w czynie? Chodzi o to jedném słowem, czy ta potrzeba reorganizacji politycznej, której jawność narzuca się już teraz wszystkim, byle cokolwiek rozjaśnionym oczom i pojęciom, czy to rozpowszechniające się już teraz dążenie do niezbędnej »reformy,« którego historyk tych czasów zapoznawać nie winien, stanie się ciałem, wejdzie w życie teraz, kiedy pora jeszcze, kiedy naród nie pozbył się niezbędnych zasobów żywotnych, otaczające go zaś nieprzyjazne żywioły nie

zyskały dostatecznej przewagi; czy też ta pałaca sprawa »naprawy« walącego się domu odłożoną zostanie do jutra i do pojutrze i naród nieszczęsny zerwie się do niej wtedy dopiero kiedy już będzie zapóźno!

Pod względem zewnętrznym, całe znowu europejskie stanowisko Rzpltej zawisło poniekąd od rozwiązania tej samej elekcyjno-dynastycznej sprawy. Zawisł odeń stosunek jój do dwóch głównych współzawodniczących z sobą na kontynencie potęg. Dla Francyi tak jak i dla Austrii, Polska XVII wieku stanowi punkt centralny wielkiej linii strategicznej, opierającej się z jednej strony o Konstantynopol z drugiej o Stockholm. Utrzymywać tę linię w należytej spójności i należytej zależności od siebie, i z jój pomocą trzymać niejako stały garnizon na tyłach Cesarstwa, to jest zadaniem pierwszego z tych państw. Na odwrót, rozrywać ten łańcuch, odrywać pod komendę własnych wpływów pojedyncze jego ogniwa, albo przynajmniej kłócić je między sobą i neutralizować tym sposobem, to program państwa drugiego. Dla pierwszego każda polsko-turecka czy szwedzko-polska wojna jest katastrofą, której przeszkodzić, którą zażegnać stara się ono wszelkimi sposobami. We wszystkich swoich zatargach z dwoma sąsiadami od wschodu i zachodu, ma gabinet polski w dyplomacyi francuzkiej zawsze gotowego pośrednika, orędownika pokoju i rozjemcę. Mnożyć te zatargi, rzucać perjodycznie Polaka na Turka, Szweda na Polaka, to znowu naturalnym trybem, zasadniczy punkt antagonistycznego austriackiego programu.

Rossya nie istnieje jeszcze w tym układzie europejskich stosunków. I dla tego jój zjawienie się na widnokręgu europejskim, z początkiem XVIII wieku, ma dla losów Rzpltej tak niezmierną i tak fatalnie groźną doniosłość. Zjawia się ona, i zjawia się z ambicjami politycznymi, które od razu uderzają niby taranem w całą tę dopiero co wytkniętą linię strategiczną, stanowiącą warunek dotychczasowej równowagi europejskiej. Ztąd natychmiastowy przewrót i przemiana stosunków, które z czasem, niezadługo, czynią Ludwika XV aljantem Carowej Elżbiety, jego następców zaś bezsilnemi jeżeli nie obojętnemi świadkami stopniowego wycofania się Szwecyi z pola, powolnego rozkładu Turcyi i ostatecznego rozbitcia własnych naszych losów.

Ale w epoce, która nas obecnie zajmuje, daleko jeszcze do tego fatalnego kresu. Polska gra dotąd swoją rolę fortecy, i chodzi

właśnie o osadzenie garnizonu w tej fortecy, i o to czyim będzie ten garnizon. Po długim namyśle — ważyły się bowiem w postanowieniu rozmaite względy — skłoniono się w Wiedniu do wniosku, że jest rzeczą do życzenia, aby garnizon ten był austriackim, i warto zrobić niejaki poświęcenie dla osiągnięcia tego celu. Aliści jednocześnie podobny, tylko wręcz przeciwny wniosek, trafia do przekonania francuzkiego gabinetu w St. Germain. I niedość że przyswaja go sobie wytrawny i wstrzeźliwy umysł kardynała Mazarini'ego. Niebawem, nawiązana w tym kierunku akcja dyplomatyczna znajduje energiczniejszego, ryzykowniejszego protagonistę. Ukazuje się na widnokręgu europejskim nowy czynnik polityczny, olbrzymim ciężarem zaciężyć niebawem mający na całym systemacie społecznych stosunków. Osobista, z pod kardynalskiej opieki wyemancypowana polityka Ludwika XIV wchodzi na scenę, i, na początek, dopomina się o rolę w tej właśnie polskiej sprawie następstwa po Janie-Kazimierzu. Kandydatura d'Anghiena i Kondeusza to polityczny debiut wielkiego króla!

»Gdy mogę powiedzieć z zupełną prawdą, że nieustannie poświęcam główną moją troskliwość sprawom polskim, które poczytuję za najważniejsze dziś w całym chrześcijaństwie, wyglądam też z niecierpliwością zapowiedzianego mi ztąd planu działania.«

Tak odzywa się król, któremu na imię Ludwik XIV;\*) sprawy zaś polskie, o których odzywa się w ten sposób, to właściwie jedna tylko jedyna sprawa: kandydatura d'Anghiena i Kondeusza.

Debiut nie jest szczęśliwym, ale jest królewskim iście i heroicznym:

»Król rozkazawszy temi dniami panu de Tellier, aby sporządził ogólny etat wydatków potrzebnych na tę sprawę polską, gdy pan de Tellier zgłosił się ze swoją pracą, Jego Arcy-chrześciana Mość zmieniła nagle zdanie mówiąc, iż rzeczą zbytęzną rozpatrywać ten etat dla rozprawiania nad nim, a zapoznać się z nim trzeba jedynie dla obmyślenia odpowiednich fundusów, ponieważ

---

\*) Do margr. de Lumbres posła w Polsce, 15 maja 1665. Arch. spraw zagr. Francuzkie. (Źródła, CLVI.)

»Jego Arcy-chrześcijańska Mość postanowiła ponieść koszt przed-siewzięcia, do jakiegokolwiek summy miałby on się-gnać.«

Tak z kolei odzywa się wielki koryfeusz polityki królewskiej, minister de Lionne.\*)

A początek to tylko hazardownych, nie rachujących się z przeszkodami postanowień, których czynić się on będzie wykonawcą — wykonawcą biernym i niezupełnie chętnym:

»Rezolucya Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości,« pisać będzie rokiem później, »jest całkiem osobistą. Żaden człowiek na świecie »nie byłby się odważył jój zalecić Jego Kr. Mości.« \*\*)

O co chodzi tym razem? Ani mniej ani więcej, tylko o wyprawienie wielkiego Kondeusza do Polski z dziesiątkiem tysięcy doborowego żołnierza, dla spróbowania szczęścia i zaryzykowania wszystkiego w jednym stanowczym zamachu. A ponieważ przeprawienie tego dziesięcioletniego korpusu spotyka się, tak na lądzie jak i na morzu, z trudnemi do przewyciężenia przeszkodami, przeto chodzi jeszcze, na serjo, o przekradnięcie go małemi kupami po 15 lub 20 ludzi pod wodzą pojedynczych kapralów!

Cóż jednak skłania Jego Arcy-chrześcijańską Mość do takiej wytrwałości w krzyżowanym nieprzewidzianemi przeciwieństwami przedsięwzięciu? Co ją zagnało do tak awanturnicznych zamachów? Odpowiedź odnajduje się co chwila w ustach wielkiego króla, pod piórem wielkiego ministra: »Honor i interes Francyi są w grze.« Ale z kąd przyszło do związania tu, we Francyi, z tą Polską wewnętrzną sprawą tak ogromnej stawki? Zamierzona przezemnie opowieść będzie właśnie odpowiedzią na to pytanie. Nie potrzebuję zaś zapewne kłaść nacisku na historyczną (i romansową) nawet wartość zagadnienia. Tem bardziej, że spotyka się z niem i płacze od początku do końca zagadnienie drugie, już rozwiązane w powszechnej u nas świadomości, ale może bez dostatecznej znajomości wszystkich historycznych danych. Dla czego owa ogromna stawka, rzucona na stół w młodzieńczym zapale przez początkującego w swym

\*) Do biskupa Beterańskiego, posła w Polsce; 8 stycznia, 1666. Arch. spraw zagran. Fran. (Źródła, CLXXXII.)

\*\*\*) Do tego samego; 8 kwietnia 1667. Tamże (Źródła, CCIV.)

zawodzie monarchę, została przegrana? Dlaczego ten świetny zawód rozpoczął się niechlubną porażką? Dla tego, wiemy o tem wszyscy, że wszechwładna, tam we Francyi, polityka i wola potężnego jedynowładcy spotkała się tu, na polskiej ziemi, z osobistą także polityką i fantazyą pojedynczego magnata, i nie dotrzymała placu. W pierwszym polu, na wstępie sześćdziesięcioletniego szeregu zwycięstw, zwyciężył przyszłego pogromcę Europy — pan Lubomirski. — Ale jak i dla czego zwyciężył, to pozostaje podobno do wyjaśnienia.

## I.

**Wybór Kandydata.**

Niepospolity talent powieściopisarski uprzytomnił niedawno czytelnikom, w plastycznym obrazie, tragiczną chwilę z którą wiąże się moja opowieść. W epoce, w której rozpoczyna się jój wątek, tragedia zbliżyła się już do swego nadspodziewanie szczęśliwego kresu. Zalew szwedzkiego »potopu« wymieciony został z polskich równin. Wróciwszy do poczucia swój godności, wrócił naród i do świadomości swój siły. Kongres Toruński (marzec 1659) zagaił pokojowe rokowania, niebawem doprowadzone do skutku w Oliwie. Z usunięciem wszelako na drugi plan palącej »kwestyi bytu« w formie narzuconej przez zewnętrznego najeźdźnika, wraca ta sama kwestya na porządek dzienny w innj z wewnętrznych stosunków dobywającej się formie. Pozbyto się obcego wroga, pozostał wróg domowy: anarchia. Pozostała niepewność jutra, w obec króla, któremu lekarze nadworni nie rokują długiego życia, i królowej która wyrzekła się pieszczonych długo nadziei macierzyństwa, i niesfornych żywiołów szlacheckiego gminowładztwa gotujących się do nowego popisu na elekcyjnym polu, i groźnych sąsiednich żywiołów czyhających na tę pożądaną dla siebie okazję. I dla tego, ile jest głów trzeźwiejszych wśród biednej skołatanj Rzpltej, tyle ich jest przemyśliwających nad tą samą kwestyą: jak zabezpieczyć spadek królewskiego dostojęstwa i królewskj władzy za życia króla i pod jego opieką? Zaprzęta się nią królowa, wyřęczająca już od lat kilku schorzałego i zniechęconego małżonka w zawilj gabinetowj pracy; krzątają

się senatorowie. W grudniu 1658 r. sam marszałek w. k., Lubomirski podejmuje, wśród goszczących w Gdańsku dygnitarzy, inicjatywę walnej narady w tym przedmiocie. Nagli do postanowienia czegoś. \*)

Postanowienie nie jest łatwym; tem mniej łatwym, że z przywiązaniami doń wewnętrznymi trudnościami łączą się i trudności zewnętrzne. W tym stanie wewnętrznych i zewnętrznych swych stosunków, do którego teraz już przyprowadzoną została Rzplta, skoro mowa być musi o wyborze spadkobiercy po za królewskim wyjąłowanym szczepem, tedy może być tylko mowa o kandydacie z poręki któregoś z dwóch mocarstw, współzawodniczących z sobą skróć całego Europejskiego kontynentu na wszystkich do wszelakiego współzawodnictwa otwierających się polach. Kandydatura Wiśniowieckiego, w r. 1669, jest doraźną improwizacją, i to jeszcze podobno natchnioną przez jednego z dwóch zagranicznych współzawodników, środkiem w ostateczności obranym dla zagrodzenia drogi drugiemu, tak jak później kandydatura Sobieskiego, wsparta francuzkimi wpływami i pieniędzmi, w obec upadających szans Nowoburczyka. W gruncie rzeczy austryackim elektem jest Wiśniowiecki, francuzkim Sobieski; tak jak później moskiewskim będzie August II. I teraz więc chodzi tylko o wybór między Austryakiem a Francuzem. Austryak od dawnego już czasu wstrętnym jest większości możnowładczych a zwłaszcza szlacheckich wyborców, niepokojącym dla nich. Trzeba téj zmiany w położeniu Austrii i sąsiadujących z nią krajów, którą urzeczywistniły późniejsze czasy, trzeba tego potwornego niemal układu stosunków, który za dni naszych uczynił habsburgską dynastję faktyczną reprezentantką ideji polskiej na przywłaszczonym skrawku polskiej ziemi, trzeba wreszcie takiego monomana téj przypadkowej reprezentacji i zespolonych z nią w terażniejszości a cudacznie do przeszłości przeniesionych pojęć, takiego w swym prowincjonalnym lojalizmie zaciętrzewionego Donkiszota jakim jest niejedyn podobno Walewski, a jakich wykształcić mogła tylko dzisiejsza polityczna anomalija austryackiej monarchii, aby w Austrii XVII wieku dopatrzeć się naturalnej gwarantki naszego

\*) De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Gdańsk 7 grudnia, 1658 r. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, XCVI.)

narodowego bytu. Obradującym w Gdańsku panom polskim z innym przedstawiało się ona obliczem. Jeżeli nęcić ich poniekąd mogła perspektywa świetnego stanowiska na wiedeńskim dworze, pokusa tytułów i orderów niemieckich, tedy widniały przed nimi także, a zwłaszcza mniej ambitnemu, do złotego runa pretensyi nie roszczęcemu tłumowi szlacheckiemu, zazierały w oczy Węgry w połowie wynarodowione, w połowie na łup Islamowi wydane, Czechy zgermanizowane do szpiku kości. O téj roli, do której zmienione tak radykalnie przeznaczenie powołało dzisiejszą z niemieckiej hegemonji wyzutą Austryę, a do której kto wie czy byłaby ją przywiodła zmieniona wcześniejszym zaborem całej Polski kolój wypadków, nikt owoceźnie marzyć nie był w stanie; nikt nie był mocen jęj się domyslić.

Ale z drugiej strony wybór między austryackim a francuzkim patronatem nie był teraz już w 1658 roku całkiem swobodnym. Wymieciony szczęśliwie najazd cudzoziemski zostawiał za sobą następstwa, z którymi rachować się jeszcze wypadało. Szwed wyrzucony został z domu, ale nie inaczej jak z cudzą także pomocą. Wiadomo o dokumencie zawiezionym do Wiednia przez podskarbiego w. k. Bogusława Leszczyńskiego (1657). Nie bez wahania rezolwowano się, w krytycznej chwili, na ten krok hazardowny. Ale Szwed siedział na karku, nadzieja zaś uzyskania pomocy skądinąd zawiodła. Pukano do Francyi, oceniając w niej więcej pożądanego, samem oddaleniem mniej niebezpiecznego sprzymierzeńca. Napróżno! Kardynał Mazarini głuchym się uczynił. Dwóch przyjaciół Francyi powadziło się z sobą: starać się ich pogodzić, zgromić nawet po przyjacielsku tego z dwojga, który dał powód do kłótni, dobrze; ale wmięszać się czynniej do téj kłótni, dopomódz jednemu przeciw drugiemu, nigdy w życiu! Albo, jeżeli już koniecznie wesprzeć jednego z dwojga to koniecznie mocniejszego, jako pożyteczniejszego dla Francyi. Więc »oparto się heroicznie wszystkim szemraniom i prośbom przyjaciół »królowej polskiej, wszystkim insynuacyom duchowieństwa i żarliwych katolików przeciwko Szwedzkiej przewadze a za królem »polskim, wszystkiemu co w tym samym sensie nadeszło z Rzymu »od Papieża.« \*) Więc także, ponieważ miano ze Szwedem umowę

\*) Mazarini do p. de Lumbres, 22 stycznia, 1656. Arch. spraw zagr. (Źródła LXXI.)

zobowiązującą skarb francuzki do wypłaty pewnej sumy ryksdalerów, (na rzecz innych całkiem, wspólnych przedsięwzięć) wypłacono te ryksdalery, które tym sposobem odnalazły się może na polskiej ziemi w skrzyniach najezdnic, ale całkiem przypadkowo. Zresztą bowiem otrzymał markiz de Lumbres »najpilniejsze polecenie »wypośrodkowania najlepszego pokoju między walczącymi «

Tyle wskórano z tej strony, i p. podskarbi pojechał do Wiednia z wiadomym dokumentem i z instrukcjami, których sens streściła we własnoręcznym liście ex-pupilka włoskiego kardynała, chętnie »uczennicą« przezeń nazywana:

»Narodowa namiętność nie powoduje mną. Gdyby Francuzi »byli mi przyszli w pomoc, byłabym ich kochała; skoro są przy- »jaciółmi Szwecyi, jestem ich nieprzyjaciółką.« \*)

Dwór Wiedeński żądał pomoc ofiarował; czy ją ofiarował wszelako w zamian za uzyskany tytuł do tronu polskiego? Podobno nie. Tak przynajmniej wytłumaczył rzecz królowej sam podskarbi:

»Królowa, zażądawszy od podskarbiego w., który podpisał tra- »ktat (Wiedeński), aby ją objaśnił na jakim fundamencie opiera »król węgierski uczynioną rzekomo sobie obietnicę tronu polskiego »dla swego brata; dowiedziała się następujących szczegółów: kiedy »zgłoszono się do Cesarza nieboszczyka z prośbą o pomoc, przed- »stawiono mu akt z podpisem króla, jój samój, oraz kilku senato- »rów, zawierający przyrzeczenie z ich strony dołożenia starań celem »przeprowadzenia elekcji jednego z jego synów, jeśliby chciał przyjść »w pomoc Polsce, której to propozycji Cesarz uwzględnić nie »chciał. Wróciwszy następnie po długim czasie do Wiednia dla »ponownego upomnienia się o pomoc przeciwko królowi Szwedz- »kiemu i Rakoczemu, tenże podskarbi w., z własnego natchnienia, »dla przypodchlebia się królowi Węgierskiemu, wyraził myśl, iż »nastęcza mu się nowa sposobność nabycia Polski, na co miał »sobie odpowiedzianem, że nie pora o tem mówić, ale że później »po zupełnym powrocie do swój niepodległości i całości, będzie »mogła Polska przypomnieć sobie tych, którym zawdzięczy to szczę- »ście. Poczem traktat został podpisanym, bez żadnej w nim wzmianki »o owem dawnem przyrzeczeniu.« \*\*)

\*) Do Bog. Leszczyńskiego; 24 kwietnia, 1657. Kopija. Arch. spr. zagr. (Źródła, LXXVIII.)

\*\*) De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Poznań, 7 stycznia 1658. Tamże. (Źródła, LXXXIX.)

Nie było tedy formalnej transakcji; ale właśnie ten brak formalności czyni sytuację niebezpieczniejszą. Gabinet wiedeński nie przyjął transakcji, bo nie chciał się wiązać, ale schował przedstawiony sobie dokument, jako wiążący Polaków. Obecnie, dworacy obdarzają arcyksięcia Karola tytułem królewicza polskiego, jak się o tem przekonywa książę Fantoni przejeżdżając przez Wiedeń, ministrowie bąkają coś o samym królu Węgierskim, jako odpowiedniejszym pretendencie.\*) Lisola zaś, austriacki poseł w Polsce, oświadcza się podobno za przyłączeniem raczej do dziedzicznych posiadłości Jego Kr. Mości jednej części kraju odzyskanego na Szwedach, która odciąć się da drogą podziału z sąsiadami.\*\*)

Wszystko to niepokojącem jest dla umysłów polskich; a przytem zachowanie się sprzymierzonych wojsk austriackich, współzawodniczących bez mała z wyganianym Szwedem w niszczeniu przyjacielskiego kraju, i wszystkie inne doświadczenia wyniesione ze stosunku z przemożnym sprzymierzeńcem dają wiele do myślenia. Chociażby nie prawdziwemi były doniesienia Mazarini'ego, (oparte na przejętej jakoby konfidencyjalnej korespondencji austriackiego posła,) o rokowaniach zagajonych z Moskwą a mających za przedmiot podział całkowity Polski i Litwy; o ofiarowanej Szwedowi Kurlandyi i Żmudzi; o konszachtach wreszcie z samą starszyzną kozacką;\*\*\*) to co jest stanowczo prawdziwem, bo jawnem i dotykalnem, w działaniach Wiedeńskiego dworu, wystarcza dla usprawiedliwienia wszelkich obaw. A przytem ten tron polski, ofiarowany tytułem okupu w krytycznej chwili wezwanemu na pomoc sąsiadowi, nie jest już tym co wczoraj na ziemię przez zuchwałego najezdnicę obaloną, gruntu pod nogami pozbawioną stolikiem. Stał on napowrót twardo na odzyskanej ziemi, otoczył się napowrót urokiem ocalonego majestatu i nie lada komu szukać dziś doń dostępu; nie Wiedeńskim panom rozstrzygać dowolnie kto będzie jego spadkobiercą! Wola panów polskich, wola królowej polskiej dopominają się o swoje prawa. A właśnie w głowie tej ostatniej urodziła się myśl, która do drażliwej tej przez się i trudnej sprawy wprowadza nowy komplikujący

\*) De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Toruń, 26 października, 1658. Arch. spr. zagr.

\*\*) Mazarini do p. de Lumbres; Bajona, 26 lipca, 1659. Tamże.

\*\*\*) W depezy kardynała z d. 26 lipca 1659; w depezach de Lumbres'a z d. 17 listop. 1658 i 18 czerwca 1659 r. Tamże.

ją żywioł. Myśl szczęśliwa złączyła i trafna, bo dogadzająca jednocześnie obustronnym, politycznym i sercowym, krajowym i prywatnym interesom; wiążąca urywającą się nic dynastyczną nieco sztucznym wprawdzie, ale pozór przynajmniej trwałości przynoszącym węzłem. Kimkolwiek będzie jutrzejszy elekt królewski, trzeba aby był mężem kiedy nie brakującej królowny polskiej, to przynajmniej polskiej księżniczki. Księżniczka Anna, córka Palatynowej Nadreńskiej, siostrzenica Jéj Kr. Mości, sięść powinna z nim razem na polskim tronie. W tym tedy sensie brzmią terazniejsze insynuacje polskiego gabinetu, w materji sukcesyjnej do Wiednia zwrócone.

Z niebardzo szczęśliwym najpierw skutkiem. Z jednej strony Wiedeń czyni się głuchym; nie odpowiada, albo otacza podyktowane Lisoli odpowiedzi obłokiem ogólników i dwuznacznych omówień, Z drugiej strony, zaniepokojony przez markiza de Lumbres, Mazarini odzywa się z lakoniczną ale pełną znaczenia repliką:

»Królowa polska może wiązać się z Austryą takimi układami jakie jéj się podobają; jeżeli jednak dołączy do nich obietnicę wydania za mąż swéj siostrzenicy austryakowi, tedy nie będzie mogła do trzymać słowa.«

Dla czego? Dla tego, że siostrzenica ta jest księżniczką francuzką, a przynajmniej osiedloną we Francyi. »Owóz księżniczki francuzkie lub osiedlone we Francyi nie mogą wchodzić w śluby z obcemi potentami bez pozwolenia francuzkiego króla.« Więc co? »Więc córka Palatynowej Nadreńskiej poślubi księcia francuzkiego, przyjaźnie usposobionego dla Francyi, albo pozostanie na ziemi francuzkiej.\*)

W gruncie rzeczy jest to rozstrzygający, kandydaturę austryacką stanowczo uchylający argument. Przynajmniej w osobistych kombinacjach Ludwiki-Maryi. Nie zraża się ona jednak. Zebrane w Gdańsku senatorskie koło uradziło pod jéj natchnieniem wykluczyć z jednej strony kandydaturę samego Cesarza oraz arcyksięcia Leopolda, jako zbyt starego, zostawiając szranki otwarte arcyksięciu Karolowi i bratu arcyksięcia Inspruckiego, z drugiej zaś strony upominać się u dworu Francuzkiego o wskazanie kandydata, któryby

\*) Mazarini do kard. de Lumbres, 26 lutego, 1659. Arch. spr. zagr. (Źródła, XC VII.)  
K. Waliszewski. Polsko-francuzkie stosunki itd.

miał jego poparcie, czyniąc wzmiankę o synie księcia de Longueville, jako ze wszech miar odpowiednim \*) — czyli prowadzić grę podwójną, wywołując naturalne współzawodnictwo dwóch dworów i zostawiając sobie swobodę dobicia targu z ofiarującym wiecój. Trzyma się ona tedy téj polityki: Jeżeli Francya nie życzy sobie wyswatania księżniczki Anny z Austryakiem, niech znajdzie dla niej innego męża, który mógłby jednocześnie podobać się polakom, króla potrzebującym. Inaczéj, tak czy siak, wypadnie tym ostatnim odwołać się do Wiednia.

Rozumie to dobrze kardynał Mazarini. Ale widzi niemałą trudność w uczynieniu zadość zgłaszającym się w téj formie żądaniom. O księciu d'Anghien, o synie zbuntowanego, w obozie hiszpańskim przesiadującego bohatera z pod Rocroy, nie może być mowy na teraz. Przytem zagajone z dworem hiszpańskim pokojowe rokowania pochłaniają czas i uwagę Jego Eminencyi. Jednak, w obec naglących depesz swojego posła, markiza de Lumbres, powtarzającego przesłane już w grudniu 1657 r. (a i teraz zapewne przedwczesne jeszcze) doniesienia o przychyleniu się dworu wiedeńskiego do wszystkich żądań królowej polskiej, zdobywa się kardynał w lutym 1659 r. na odkrycie pożądanego kandydata. Odkrywa ich nawet dwóch odrazu. Pierwszym jest stary książę Nowoburski, którego syn mógłby poślubić księżniczkę Annę. Polecając gorąco tę kandydaturę, nie rozwodzi się Jego Eminencya nad jéj korzyściami, i słusznie, są one bowiem widocznymi — po stronie Francyi. Książęta Nowoburscy zajmują w Rzeczy Niemieckiej stanowisko, które służy tradycyjnie polityce francuzkiej do szachowania nad Renem potęgi austryackiego domu, tak jak niemniej tradycyjnym sposobem czynić to powinna nad Wisłą Polska sama. Myśl tedy zjednoczenia pod tem samem berłem dwóch tych dywersyjnych żywiołów jest oczywiście szczęśliwą myślą. Tem bardziej, że jest to myśl oszczędna. Korona polska zapłaci Nowoburczykowi z lichwą za jego nadreńskie usługi; Rzplta zaś, zyskując z poręki francuzkiej tak godnego monarchę, osądzi się zapewne zapłaconą za wszystko czego po niej wyglądać wolno Francyi; w dodatku pozbędzie się ta ostatnia wielorakich niedogo-

\*) W cytowanej wyżej depeszy de Lumbres'a z d. 7 grudnia 1658.

dności i azardów nieodstępnych od każdej czysto francuzkiej kandydatury. Książęta krwi francuzkiej są niegodziwemi narzędziami politycznemi. Albo im się powodzi źle, a wtedy kompromitują honor i interes państwa, albo im się powodzi za dobrze, a wtedy buntują się, jak zwycięzca z pod Rocroy. Kardynał uszczęśliwiony jest swoim wynalazkiem. Przypuszcza jednak, że panowie polscy mogą nie podzielić jego ukontentowania, i dla tego ma w odwodzie drugiego kandydata. Ten jest mu osobiście obojętnym; poleca go tytułem »de pis aller.« Jednak gotów skłonić się do niejakich pieniężnych poświęceń dla przeprowadzenia jego elekcji. Czy summa 200,000 talarów byłaby wystarczającą? Wyłożyłby ją chętnie z własnej kieszeni. Ale raz jeszcze nie chodzi mu wcale o ten wybór. Wszystkie jego inklinacye są za Nowoburczykiem. Chyba by przy pomocy wspomnianych 200,000 talarów, drugi ten kandydat miał się okazać przyjemniejszym Polakom. »Książę to wielce urodziwy, rozumny i wielkiego serca.« I właśnie w wieku odpowiednim dla poślubienia księżniczki Anny: ośmnaście lat. Ale kto on? Książę Alemeryk d'Este. Jaki? brat księcia Modeńskiego, szwagier Laury Martinozzi, siostrzenicy kardynalskiej? On sam. Byłby doskonałym królem i najlepszym mężem. (Tak dobrym mężem w przekonaniu kardynała, że wiadomo wszystkim iż przeznaczoną mu oddawna została za żonę Hortenzya Mancini, najulubieńsza ze siostrzenicy Jego Eminencyi i spadkobierczyni nagromadzonych w ministeryalnym zawodzie bogactw. Ale nie uznaje Jego Eminencya rzeczą stosowną czynić o tem na teraz wzniarki.) Powiedział już zresztą i powtarza to: wybór ten jest mu obojętnym. Tak dalece, że gdyby nie miał on trafić do przekonania Polakom, jest dla nich trzeci kandydat w odwodzie. Może podoba im się mąż dojrzalszy, i Burbon z urodzenia tym razem? Niech wezmą tedy księcia de Mercoeur. Wnuk to przecież Henryka IV-go — no i małżonek innéj siostrzenicy, czule kochanéj Laury Mancini.

Jednem słowem kardynał robi co może dla zadowolenia swojej ex-pupilki i swych przyjaciół polskich. Zdobywa się nawet na koszt kilku umyślnych kuryerów, którzy w lutym i marcu 1659 r. przebiegają drogę z Aix, obecnej prowensalskiej jego rezydencji, do Warszawy. Niestety! bez najmniejszego powodzenia. Expupilka i uczennica wielkiego ministra dopięła swego celu: wyrwała byłego

swojego mentora z jego dotychczasowej obojętności; kwestya jest odtąd postawioną otwarcie między austryackim a francuzkim aliansem, między austryackim i francuzkim elektem; dwór wiedeński zaalarmowanym na seryo i widocznie skłonnieszym do ustępstw; nie byle jakimi już tedy propozycjami uczynić można zadość ośmielonym wymaganiom Jój Kr. Mości. Propozycye Jego Eminencyi spotykają się z wręcz nieprzychylnem przyjęciem. Czy Jego Eminencya zatrzymała na seryo myśl swoją nad kandydaturą nowoburską? Czy uwzględniła wiek starego księcia? I wiek jego syna? Ośm lat zaledwie! Przypuszczając nawet iżby księżniczka Anna chciała wyczekiwać tak długo dorastającego dopiero małżonka, czy narzucona w tym względzie zwłoka nie pociągałaby za sobą wielkich niebezpieczeństw? Co się tyczy brata księcia Modeńskiego, ośmnaście lat wieku wykazująca metryka jego nie zostawiałaby nic do życzenia, gdyby nie trafiały się w niej innego rodzaju niewłaściwości. Jego Eminencya wie dobrze, iż prawowitość pochodzenia dzisiejszych potomków Alfonsa, księcia Ferrary, podlega silnemu zakwestyonowaniu, Polacy są zaś osobliwie drażliwymi w tój materyi. Nie przebacząją bękartom własnych królów! I na nieszczęście ta sama skaza odnajduje się na tarczy herbowej księcia de Mercoeur. Ojciec jego mógł z nieprawego syna pięknej Gabrieli d'Estrées zostać dzięki królewskiej łasce, księciem de Vendôme i mężem najbogatszej dziedziczki kraju, w osobie panny de Mercoeur; łaska i władza królewska nie były w stanie zrobić więcej. Nie starczyłoby milionów dla zwyciężenia skrupułów i wstrętów, z któremi taka kandydatura spotkałaby się w Polsce! A Jego Eminencya mówi o 200,000 talarach! Jego Eminencya żartuje chyba! 200,000 talarów dla zrobienia króla polskiego z męża panny Mancini: to obrażające! Są w Paryżu pospolite urzędy, które się płacą drożej! Jeżeli Francya chce na seryo myśleć o sukcesyi tronu polskiego, niech uczyni wybór między księciem de Longueville lub księciem d'Anghien. O reszcie kandydatów niema co mówić.\*)

Kardynał wysłuchuje z zimną krwią i filozoficzną równowagą umysłu tych cierpkich uwag, nie zdradzając ani gniewu ani upor.

\*) Des Noyers do p. de Lumbres; Warszawa, 26 lipca; 1659. — De Lumbres do kard. Mazarini'ego; 29 sierpnia 1659. Arch. spraw zagr. Franc.

Księżna Palatynowa to natchnęła mu myśl wysunięcia naprzód księcia de Mercoeur. Nie wiadomo mu do jakiego stopnia kandydatura ta drogą jest jój sercu. Jego własnemu sercu, wcale. Zaczem nie idzie iżby nie poświęcił on chętnie dla niej więcej niż 200,000 talarów? Czy wspomniał kiedy o 200,000 talarów? Tedy miał na myśli tylko pierwszy forszus. Wiele by potrzeba ogółem? Przyznać zresztą gotów, iż nie pomyślał o skazach znachodzić się mogących w paranteli księcia de Vendôme. Gdzież nie znachodzą się one! Sięgając daleko w tył, żali dopatrzeć by ich nie można u samego księcia de Longueville? Żali piękny i rycerski Dunois nie nazywał się swojego czasu bękartem Orleańskim? Niema zresztą o co się spierać. Jeżeli Mercoeur razi Polaków, niech wezmą księcia Amelryka. Młodzieniec to godzien najwyższych dostojęństw i urodzony jak należy, cokolwiek drudzy trzymać o tem mogą. Dowiedziona jest bowiem rzeczą, że Laura Estochia była prawą małżonką księcia Alfonsa z Ferrary. Jeżeli wreszcie i tego nie chcą, zgoda, sprawa to pogrzebana. Pozostaje na placu kandydatura nowoburska, ta do której od początku skłoniły się upodobania kardynała. Główna rzecz w tem, aby Austryak nie zabrał miejsca. \*)

Główna rzecz dla Francyi, tak; dla Polski nie. (Ludwika-Marya zabiera z kolei głos.) Główna rzecz dla Polski w tem, aby dostała króla odpowiedniego dla siebie. Owóż ani księżę de Mercoeur ani księżę Almeryk nie zdają się odpowiadać jój potrzebom. Wiele trzeba by dla wysunięcia naprzód, z jakimi takimi widokami, powodzenia którejkolwiek z tych dwóch kandydatur? Dwóch milionów co najmniej. Ale nie warto mówić o nich; ani o Nowoburczyku także. Nic z tego nie będzie. Jeżeli Francya nie ma czego innego do proponowania, można dać pokój dalszym rokowaniom. Pan des Noyers pojechał do Wiednia w styczniu b. r. (1660), a co tam zrobił wiadomo już zapewne Jego Eminencyi. Wczoraj, 6 lutego, przybył kuryer z kredencyałami dla posłów Jego Cesarskiej Mości, Lisoli i Kolłowratha, dziś zaś, na prywatnej udzielonej im audiencji, zażądali oni uroczyscie ręki księżniczki Anny dla brata Cesarskiego. \*\*)

\*) Mazarini do p. de Lumbres; 16 paźdź. i 7 grudnia 1659. Arch. spraw zagr.

\*\*) Akakia do kard. Mazarini'ego; Gdańsk 7 i 14 lutego i 6 marca 1660. — De Lumbres do tego samego; Oliwa 2 i 9 kwietnia 1660. Tamże.

Tak, ale księżniczka Anna bawi we Francyi nie zaś w Wiedniu i Jego Eminencya powiedziała już swoje zdanie o wszelkich możliwych układach królowej polskiej z dworem Wiedeńskim. Co się zaś tyczy księżet de Longueville i d'Anghien, Jego Eminencya nie może źle im życzyć jako księżetom francuzkim, ale ma inne, ważniejsze powody życzenia korony księciu Nowoburskiemu, i obstaje przy téj kandydaturze. \*)

Tak stoją rzeczy na początku roku 1660. Ludwika-Marya prowadzi dalej swoją grę podwójną. Raz grozi posłowi francuzkiemu blizkiem dojściem do skutku układów z Wiedniem, to znowu zapewnia go, że des Noyers jeździł do Cesarskiej stolicy jedynie w sprawie żup Wielickich, a jeżeli wspomniał o innych drażliwych materyach to chyba z własnego natchnienia. O Nowoburczyku nie chce słyszeć stanowczo, ale komunikuje markizowi de Lumbres tekst odpowiedzi swojej na list Jego Cesarskiej Mości w przedmiocie projektowanego związku między księżniczką Anną i arcyksięciem, a markiz znajduje w nim same ogólności oraz nic nie znaczące komplementa. \*\*)

Nagle, w przeciągającej się w ten sposób akcji dyplomatycznej, zjawiają się nowe żywioły i komplikacye. Nowi aktorowie wchodzą na scenę. Najpierw księżna Palatynowa Nadreńska, bierną dotychczas rolę odgrywająca w obec licznych pretendentów tak dowolnie przeznaczanych jej córce. Zrobiła ona teraz swój wybór, i, umysłem arcypraktycznym wiedzona, skierowała go na osobę tego z pomiędzy nich wszystkich, który, nawet bez korony, pozostanie wcale przyzwoitą partją dla nadreńskiej wojewodzianki. Księżę d'Anghien jest odtąd własnym jej kandydatem, któremu poświęca cały zasób swoich wpływów, stosunków i dyplomatycznych zdolności. A wiadomo, iż zasób to nie skąpy. Dokłada ona nawet doń podobno ducha poświęcenia. Starsza jej córka, księżniczka Benedykta — osoba przeznaczona do ról niewdzięcznych — okupić ma wyniesienie młodziej siostry, oddając rękę panu de Mancini. \*\*\*)

\*) De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Oliwa 9 kwietnia, 1660. Arch. spraw zagr.

\*\*) Ten sam do tego samego; Oliwa, 23 kwietnia, 1660. Tamże.

\*\*\*) Caillet do ks. Kondeusza; Warszawa, 22 maja 1661. Tamże.

W ślad zaś za nią występuje wielki polski protagnista rozpoczynającego się dramatu. Depeszą z dnia 6 marca 1660 donosi francuzki agent Akakia o propozycjach i ofertach uczynionych przez Cesarza marszałkowi w. k., Jerzemu Lubomirskiemu. Jego Cesarska Mość nie przebiera w środkach pozyskania potężnego sprzymierzeńca: urząd ochmistrza przy młodym arcyksięciu przeznaczonym do objęcia królewskiego spadku; dowództwo naczelne nad wojskami cesarskimi w Polsce i w Niemczech; wybór księżniczki, którą zaślubi elekt; tyle wojska ile go p. marszałek zapotrzebuje dla osadzenia załóg w fortecach, których zajęcie zda mu się potrzebnem; wreszcie taką »satisfakcyę inną,« jakiej mu się podoba zażądać — oto z czem zgłaszają się do potężnego magnata posłowie Cesarscy. \*)

Tym razem Jego Eminencya przestaje objawiać dotychczasowy spokój. Z królową łatwa sprawa i można przeciągać grę bez ryzyka. Mając księżniczkę Annę, ma gabinet francuzki tuza kozernego w rękę. Ale z panami polskimi sprawa inna. A oto de Lumbres donosi o deklaracyi, którą d. 5 maja 1660 r. podpisali Prymas, brat jego w-da Poznański, Czarniecki, Sobieski, Rey, dziesięciu innych panów i sam marszałek w. k., z którą Akakia podąży do Francyi, a w której panowie ci dopominają się o osobę księcia d'Anghien. \*\*) Nie dość na tem; kilkoma tygodniami później sam p. marszałek wybiera się, w ślad za francuzkim agentem do Paryża, aby osobistą interwencyą poprzeć żądanie swych współziomków. \*\*\*)

Jego Eminencya nie daje jeszcze za przegraną. Udzielenie chociażby ograniczonego poparcia synowi wczorajszego buntownika a dzisiejszego jeszcze osobistego nieprzyjaciela jest mu zanadto wstępnem. Może także wytrawny jego instykt polityczny ostrzega go o przeciwnościach i niepodobieństwach, z którymi spotka się ta kandydatura. Dość że widać go wyczerpującego wszystkie sekreta dyplomatycznego kunsztu, mnożącego trudności i przewłoki, zasłaniającego się raz chorobą, drugi raz nadmiarem zatrudnienia. Napróżno. Zdaje się, iż ostatecznie osobista wola młodego monarchy, upomnieć się niebawem mającego o rozstrzygające słowo w tej sprawie, odzywa

\*) Akakia do kard. Mazariniego; Gdańsk, 6 marca 1660. Arch. spraw zagr.

\*\*) De Lumbres do tego samego; Oliwa, 5 maja 1660. Tamże.

\*\*\*) Kard. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 29 maja 1660. Tamże.

się już teraz z jakimś naciskiem, i kładzie koniec przeciąganym przez miesiące całe wahaniom. Przy końcu października 1660 r. wiadomość o przyjęciu przez dwór francuzki kandydatury księcia d'Anghien dochodzi do Krakowa i wywołuje tam niedwuznaczne objawy zadowolenia.\*) Napróżno także zaalarmowany dwór wiedeński zdobywa się na heroiczne wysilenia in extremis: nowemi kredencyałami opatrzony Lisola, ponawia prośbę o rękę księżniczki Anny, ofiarując do wyboru arcyksięcia Leopolda, arcyksięcia Karola, lub brata arcyksięcia Inspruckiego.

— Za późno, odpowiada Ludwika-Marya. Zresztą Elektor Brandeburski i Porta przeciwią się pretensjom austryackim.

— Ależ Austria połączona z Polską nie będzie się obawiać nikogo, woła Lisola.

— Ani Francya połączona z Polską, odpowiada królowa\*\*), i zaprzęta się już wyłącznie pozyskaniem jak największej liczby stronników dla zwyciężkiej francuzkiej kandydatury. Zabiegi jęj w tym względzie uwieńcza już w połowie grudnia pożądaný rezultat. Czoło senatu z Prymasem, wszystkiemi ministrami i wszystkiemi hetmanami (za wyłączeniem Pawła Sapięhy, hetmana w. l. i w-dy Wileńskiego,) podpisuje skrypt, którym optymaci Rzpltej obowiązują się do wyznaczenia następcy tronu mającego poślubić siostrzenicę królowęj. Drugim dokumentem biorą ciż sami na się obowiązek skierowania swego wyboru na osobę księcia d'Anghien, z wykluczeniem austryjackiego domu. Ten ostatni dokument jednak przedstawia się do podpisu tylko wybranym przyjaciółom i adherentom. Marszałek nadw. kor. (Łukasz Opaliński) podpisuje oba. Biskup krakowski, (Jędrzej Trzebiecki,) tylko pierwszy.\*\*\*) Jednocześnie zwycięzca z pod Rocroy otrzymuje w Chantilly dyplom następującej treści:

»Dziś, d. 30 listopada, uznawszy za rzecz bardzo słuszną a nawet pożądaną, aby ks. Kondeusz myślał o koronie polskiej dla »syna swego księcia d'Anghien, stosownie do propozycyj uczynionych »mu w tym sensie przez królowę polską,... Jego Kr. Mość pozwolił »i pozwala rzeczonym książętom de Condé i d'Anghien, aby bez

\*) De Lumbres do kard. Mazarini'ęgo; Kraków, 30 paźdź., 1660. Arch. spraw zagr.

\*\*) Ten sam do tego samego; Kraków, 13 listopada 1660. Tamże.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 11 grudnia, 1660. Tamże. (Źródła CV.)

»względę na artykuły wyżej wspomniane traktatu pokojowego (Pyrenejskiego, wzbraniające Kondeuszowi korespondować z obcymi potentatami) mogli oni mieć i utrzymywać korespondencje w Polsce.\*)

Pan de Lumbres otrzymuje rozkaz zastosowania nadal swego postępowania do wskazówek, które odbierać będzie od królowej polskiej, (co jednak, jak objaśnia kardynał, rozumieć się ma »cum moderamine inculpatae tutelae,« czyli że poseł okazywać ma posłuszeństwo tym wskazówkom o tyle, o ile uzna ich »słuszność, właściwość i pożyteczność dla podjętej sprawy.\*\*\*) Summa 200,000 talarów przeznaczona zostaje na kosztą przedsięwzięcia i wyprawiona natychmiast w największej tajemnicy do Gdańska. Jeżeli zasłaby potrzeba większego wydatku, skarb francuzki nie cofnie się przed nim.\*\*\*) Pan Caillet, przeznaczony do tymczasowego reprezentowania w Polsce obu ksiąząt i zajmowania się specjalnie korespondencją ich sprawy dotyczącą, otrzymuje osobne instrukcje, listy wierzytelne i paszporta. Nakoniec w depeszy kardynała z d. 3 grudnia znajduje p. de Lumbres uroczyste pełnomocnictwo Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości do: »proponowania i ofiarowania »Bratu naszemu, Królowi Polskiemu i Stanom Królestwa Polskiego, »osoby kuzyna naszego, księcia d'Anghien, na spadkobiercę korony »polskiej; postanowienia z tymże Bratem naszym lub z wyznaczonemi »przezeń osobami warunków, pod którymi uznają za stosowne zapewnić rzeczonemu kuzynowi naszemu rzeczony spadek; zdecydowania i zawarcia, na rzecz tegoż spadku, aktualnego związku interesów, zamiarów a nawet sił, w razie potrzeby, między dwoma »państwami; przyobiecania mianowicie wszelkiej pomocy z naszej »strony, na przypadek gdyby Cesarz, albo dom Austryacki, albo »Elektor Brandeburski, chcieli, przez niechęć ku temu wyborowi »następcy i dla przeszkodzenia mu, niepokoić Polskę; i w tym »celu, w razie potrzeby, traktowania i zawarcia alijansu odpornego »między Francją, Polską i Szwecją przeciwko rzeczonemu Cesarzowi, jego domowi i Elektorowi Brandeburskiemu.« †)

\*) Źródła, CIV.

\*\*) Kard. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 3 Grudnia, 1660. Arch. spraw zagr.

\*\*\*) Servien do tego samego; 20 grudnia, 1660. Tamże. (Źródła, CVII.)

†) Źródła, CIV.

Nie połowicznie przeto i dwuznacznie, jak przytem obstają niektórzy historycy, ale rezolutnie i z całym zapasem rozporządzalnych dyplomatycznych a nawet wojennych sił, rzuca się Francya w tę awanturę. I tak samo po stronie polskiej, Ludwika-Marya. Jan Kazimierz usuwa się na bok, znużony, zniechęcony, nie mogący zresztą smakować w tych rokowaniach i kombinacjach, których węzłem jest zawsze śmierć jego, śmierć bezpotomna! — może też trzeźwiejszém od innych, bo więcej rozczarowaném okiem patrzący, i nieulegający nowym złudzeniom!

## II.

### Na sejmie. — Pan Lubomirski.

Księżniczka Anna ma tedy męża, a korona polska spadkobiercę w perspektywie. Chodzi teraz o udzielenie téj podwójnej perspektywie należytej, legalnej podstawy. Do tego posłużyć winien właśnie sejm przyszły, w maju zebrać się mający. Zdaje się on zapowiadać jak najlepszy w tym względzie skutek. Sejmiki wypadają pomyślnie. Nawet litewskie, które dawały obawę ze względu na niepozyskanego dotąd dla wielkiej sprawy wojewodę wileńskiego. Sam Bogusław Radziwiłł, którego opozycya jako Brandeburskiego sojusznika była przewidzianą, związanym się znalazł uchwałą swego sejmiku, oświadczającą się za wyborem następcy. Takie przynajmniej pełne otuchy doniesienia posyła Caillet do Chantilly.\*)

Zkądinąd, doprowadzone do skutku polsko-francuzkie porozumienie utrwała się i ścieśnia. Śmierć kardynała (w marcu 1661) nie tylko nie nadweręża dawniejszych kombinacyj, ale nadaje nakłonionym w tym sensie postanowieniom francuzkiego gabinetu energiczniejszy charakter. Ośmielony nadchodzącemi doń instrukcyami, Caillet żąda teraz czterech milionów na koszta przedsięwzięcia. Cztery miliony, to dużo; ale, skoro posłane już do Gdańska 600,000 liwrów nie wystarczają, przybędzie w chwili otwarcia sejmu nowy

\*) De Lionne do p. de Lumbres; 13 marca, 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

całkowity milijon. Byle zaś rzeczy szły podług myśli, nie poprzestanie się na tem. Raz uzyskawszy dyplom elekcyjny, znajdzie elekt za przybyciem na miejsce nowe 1,200,000 liwrów do rozporządzenia. Wreszcie, gdyby w ostatniej chwili, »kiedy będzie szło o odlanie dzwonu,« większe ofiary okazały się koniecznymi, nie cofnie się król francuzki przed podniesieniem ich aż do 1,800,000 liwrów, które jednak płatnymi będą dopiero po otwarciu sukcesy na rzecz księcia d'Anghien.\*)

Ale ostrożny Caillet przewiduje ewentualność, w którejby łagodne te środki, (»les voies de douceur,«) okazały się bezskutecznymi. Czy nie cofnie się król francuzki tak samo przed użyciem innych środków? Mówiąc jaśniej, czy nie postanowił w tym przypadku odwołać się do siły, i na jaką mianowicie pomoc rachowaćby mogła w tej ostateczności królowa polska? — Odpowiedź nie daje czekać na siebie; trochę niejasna w szczegółach, nie mniej przeto stanowcza w ogólnem brzmieniu:

»Król Francuzki ocenia tak dobrze ważność sprawy, życzy tak »namiętnie jój powodzenia, widzi interes i niejako honor »swoj związany z nią tak dalece, że niema rzeczy w Jego mocy »będącej, którejby nie zrobił... dla dopomożenia sktutecznie królowej polskiej w przeprowadzeniu jój zamiaru... Jego Kr. Mość »jest w postanowieniu nie szczędzenia żadnych usiłowań, które uznane będą za potrzebne i w mocy naszej będące, ażeby stronnictwo nasze nie wyszło z tak wielkiego przedsięwzięcia z niesławą »i wstydem niepowodzenia... Gdyby oba kraje nie były »tak odległemi, możnaby orzec dokładniej o jakości posiłków, »to jest wojska; w tym względzie wszelako sam ksiązę (Kon»deusz) będzie świadkiem, iż nie zostanie zaniechanem nic z tego »co się okaże możliwem.« \*\*)

A przeczność Caillet'a jest słuszną. Nagle bowiem horyzont zaciemnia się. Kampanija wyborcza, tak szczęśliwie dotąd prowadzona, zaczyna przybierać niepokojący obrót. Jakiś zły duch zrywa się na sejmikach przeciwko zwyciężkim dotąd wpływom monarchicznego stronnictwa. Co więcej i gorzej, widać śród samego wojska

\*) Lionne do p. de Lumbres; 30 czerwca 1661. Arch. spraw zagr. (Źródła CXIV.)

\*\*) Ten sam do tego samego; 3 czerwca 1661. Tamże.

roztlewające się żarzewie anarchicznej opozycji. Zkąd się wziął ten zły duch i jak mu na imię? — Odpowiedź, wyjęta z ust królowej przez kondeuszowego ajenta i przesłana do Chantilly w alarmującej depeszy, brzmi niespodzianie: »Lubomirski a tourné casaque!« Jakiś, z Wiednia wyprawiony, tajemny emisariusz w mnisim stroju, jakiś O. Aleksander, karmelita, nawiedził w Łańcucie p. marszałka w. k. i śnać ujął go przywiezionymi ofertami.\*) Jakiemi? Czy mógł dwór Wiedeński ofiarować więcej nad to co ofiarował poprzednio? Dlaczego wzgardził poprzednio p. marszałek dość hojną przecie łaską Cesarską i z dobrej woli, bez żadnego warunku, o ile wiadomo, przyłączył się do przeciwnego obozu? Dla czego? Pytanie to stawać się niestety będzie odtąd na każdym kroku, naprzeciw każdego czynu, każdego poruszenia, każdego słowa, zapisanego przez historię pod imieniem Łańcuckiego potentata. I zawsze prawie tak samo kłopotliwe, tak samo dręczące. Dla czego? Cały polityczny zawód i cała moralna fizjonomija tego dziwnego człowieka streszczają się w tych dwóch słowach. A zagadka niemi postawiona sięga doniosłością swoją po za wypadki, których historię tu kreślimy, bo wypadki te są tylko epizodem szerszego i treść całą ostatnich naszych dziejowych przeznaczeń razem z ich rozwiązaniem obejmującego dramatu; bo człowiek ten ze swoją sfinksową twarzą i fatalną rolą uosabia w sobie cały poczet krwią a więcej jeszcze duchem pokrewnych sobie postaci, razem z tem ostatniem pokoleniem możnowładców, które otoczyło wykopany pod ich ciężkimi stopami grób ojczyzny. Skrós całowiekowej przestrzeni, pan na Łańcucie podaje rękę panu na Tulczynie! Więc uchwycenie téj enigmatycznej fizjonomji, o ile pozwalają na to historyczne świadectwa, więc poddanie analizie jój mieniających się rysów, o ile możliwem jest takie zadanie, narzuca mi się na tem miejscu.

Rysem najłatwiejszym do ujęcia jest duma, ambicya wielkiej roli, żądza nieograniczona krescytywy — wspólna z całym szlacheckim demosem, tylko spotęgowana i szersze ogarniająca widnokręgi, odpowiednio do zajętego już stanowiska. Kiedy pan na Łańcucie działa pod wpływem natchnień z tego płynących źródła,

\*) De Lionne do p. de Lumbres; 29 kwietnia i 2 maja, 1661. Arch. spr. zagr. Fran.

niemasz nic zagadkowego w jego postępowaniu. Chce tego lub owego, tego lub owego żąda, i działa odpowiednio. Chce zwykle dużo, żąda nad miarę, jak przystało kandydatowi z bożej łaski do wszelkiej władzy, do wszelkiej potęgi, do wszelkich dostatków i dostojęństw, królewskiego nie wyłączając, do wszystkiego co dać może Rzplta i co mogą dać drudzy, chociażby teje Rzpltej wrogowie; autokracie, nie zdającemu rachunku przed nikim, ani nawet przed własnem sumieniem, bo przypuszczającemu szczerze i dobrodusznie, że jego wola, jego fantazyja i jego kaprys są właściwemi i normalnemi podstawami społecznego porządku; bo powtarzającemu w najlepszej wierze, z zastosowaniem do własnej osoby, państwową definicyę Ludwika XIV; panu Lubomirskiemu na Łańcucie de facto — de jure, w swoim pojęciu, panu nad wszystkim co się da przygarnąć do tego dziedzicznego państwa. Ale z tym panem Lubomirskim, logicznym, konsekwentnym, choć potwornym, nie zawsze i wszędzie ma się sprawę. Nagle występuje przed nami Lubomirski inny. Oto życzenia i uroszczenia jego zbliżyły się do pożądanego spełnienia: jeszcze jeden krok naprzód, a dostanie mu się to czego pragnął, lub o czem marzył w najśmielszych zapędach swojej możnowładczej fantazyi, samą może nawet koronę podniesie z pola zbroczonego bratobójczą walką. Dla czego nie robi on tego kroku? Dla czego cofa się z Montewskiego pobojowiska, tak jak cofnął się pierwój z elekcyjnych targowisk? Dla czego zawodzi nadzieje swych stronników, tak jak zawiódł pierwój królowę swoją i Cesarza i wszystkich?

Dla tego chyba, (bo inaczej wątpićby trzeba o podobieństwie zajrzenia w głąb jego duszy i zdania sobie sprawy z jej zagadek), dla tego jedynie, że w głębi téj duszy namiętnej i hardziej, obok ambicyi dumy i fantazyi jest polskość; że ten człowiek, który kocha siebie, ród swój, swoją i domu swojego wielkość nad miarę, kocha także bądź co bądź swoją ojczyznę. A że, choć często egoizmem czy to osobistym czy to rodowym zaślepiony, głupim nie jest; że ma chwile trzeźwego rozmysłu i jasnowidzenia; że w tych chwilach rozumie dobrze co znaczy dla przyszłości téj ojczyzny tryumf pojedynczego magnata nad majestatem królewskim, osiągnięty z pomocą buntowniczego wojska i austriackich posiłków; co znaczy dla niej zaprzecanie się Cesarzkiej hegemonji; a coby znaczyć przeciwnie

mogło dźwignięcie królewskiego dostojęstwa i królewskiej władzy, utrwalenie budowy państwa i skrzepienie politycznego jego organizmu, za pomocą konstytucyjnej reformy podjętej ze współudziałem naturalnie więcęj bezinteresownym i mniej niebezpiecznym Francyi; że widzi to wszystko, dla tego w r. 1660 czyni się pierwszym rzeźmięlnikiem wielkiego dzieła, a sześcioma laty późnięj cofa się przed zadaniem zdradzonej przez się sprawie ostatniego śmięrtelnego ciosu.

Ale dla czego znowu te dwa antagonistyczne żywioły jego duszy i te dwa przeciwne kierunki jego postępowania, spierając się z sobą, zmieniają się tak często w uzyskiwanej nad sobą przewadze, że żaden z nich nawet na krótką przestrzeń czasu stanowczo nie zwycięża, że tryumf jednego lub drugiego, nietylko z dnia jednego na drugi, ale w jednym i tym samym dniu, w jednym i tym samym momencie, wątpliwym się okazuje, i że nie masz chwili, w której możnaby powiedzieć stanowczo nie czego człowiek ten chce i do czego dążyć będzie jutro, ale czego chce i do czego dąży dzisiaj?

To wytłomaczyć się daje tylko jednym jeszcze, o uwzględnienie dopominającym się rysem jego psychologicznego wizerunku. Człowiek ten, żołnierz w polu nie zły, gospodarz w domu wzorowy, gracz na arenie politycznej nie lada, jest przy tem wszystkim i nad to wszystko — dzieciakiem, wielkim i niepoprawnym dzieciakiem, bo wyrosłym w tej atmosferze samowoli wyuzdanej, która jest naszym powietrzem, którą wdychał od kolebki tak jak wdychali ją jego ojcowie, która wsiąkla w jego tak jak i w ich krew, i z której nie dobyć mu się do końca życia. Jak dzieciak tedy idzie w prawo lub w lewo za tym lub owym na razie pchającym go popędem; jak dzieciak ulega nasuwającym się kolejno wrażeniom; jak dzieciak tłucze dopiero co do ręki wziętą zabawkę i napiera się drugiej, którą niebawem także porzuci; jak dzieciak wreszcie majaczy, albo kaprysi, albo rozpędza się nie patrząc przed siebie, dopóki nie uderza głową o mur za późno spostrzeżony.

Tego tedy wielkiego pana i wielkiego dzieciaka chwytają w swoje objęcia i wydzierają sobie wielorakie potęgi, walczące z sobą w tej chwili na nieustannem pobojuwisku, którego już teraz placem krwawym stała się Polska, nietylko dla wewnętrznych ale i dla zewnętrznych sił i interesów: majestat królewski z ideą dynastyczną

zasady i konstytucyjnej reformy, i szlachecki demos z anarchicznym swoim hasłem, Francya ze swojemi hegemonicznemi europejskimi uroszczeniami, i współzawodnicząca z nią na tem polu Austria. I los Rzpltej, los zgotowany przyszłym pokoleniom, nam, którzy dziś żyjemy i dzieciom naszym, zawisł od tego w czyich rękach zostanie p. Lubomirski! I tej więc walki zmiennemi kolejami tłómaczą się w ostatecznej analizie długoletnie i każdodziennie prawie zmiany w postanowieniach potężnego magnata, który z całą swoją potęgą i z całą swoją dumą, narzędziem jest tylko i igraszką posługujących się nim żywiołów. Właściwym antagonistą francuzkiej polityki i bronionego przez nią w Polsce programu to ani on, ani nawet grupująca się za jego plecami fakcja domowych anarchistów, to zewnętrzny już teraz przeciwnik, Austria, zwyciężona na innych polach w swym dziejowym pojedynku z Burbońskim domem, zwyciężka tutaj i torująca sobie drogę do przyszłej swjej roli i przyszłego swego udziału w rozszarpaniu nieszczęśliwego kraju wydanego na pastwę anarchji:

Przypatrzmy się pierwszym krokom naszego bohatera w określonym w ten sposób zawodzie.

Sejm się rozpoczął (2 maja) i pora przystąpić do wprowadzenia w czyn wielkiego przedsięwzięcia, ale niepodobna hazardować się na to, mając marszałka w. k. przeciwko sobie, z całą nieuniknioną masą jego adherentów. Pan de Lumbres bierze na się zbadać przyczynę nagłej zmiany zaszłej w dawniejszych jego intencjach względem kandydatury d'Anghienowskiej, i przeniknąć czemby te przyjazne intencje zjednanemi napowrót być mogły. Bez pożądanego skutku. Odpowiada p. marszałek sucho, »że on i ziomko-»wie jego nie mają zwyczaju żądać, ale słuchać zwykli czynionych »sobie ofert.« \*) Co to ma znaczyć? Nie umie odgadnąć poseł francuzki tego rebusu. Sama Ludwika-Marya nie umie być przenikliwszą. Szczęściem ma ona pod ręką klucz osobliwej wartości do rozwiązywania zagadek marszałkowskiego sumienia. Pan referendarz koronny, Andrzej Morsztyn, późniejszy dwuznacznj sławy podskarbi, bierze na się »wymiarkowanie« swojego przyjaciela. Bo jest on poufałym, najpoufalszym przyjacielem pana marszałka,

\*) De Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 22 maja, 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

i tak samo królowej, i zadaniem jego będzie, do ostatka, utrzymać ten podwójny stosunek, nawet wtedy kiedy stanie się to problemem równie trudnym, jak skojarzenie ognia z wodą, — nie trudniejszym jednak jak ten, nad którego rozwiązaniem pracuje teraz już stale p. referendarz, kusząc się o zachowanie równej miary łask i względów w Wiedniu i w Paryżu, u pana de Lumbres i u Lisoli. Nie enigmatyczna bynajmniej, ze swojej strony, ani dwoista figura, z jednego i przejrzystego choć mętnego kruszca odlana: karjerowicz od stóp do głów, na wielką skalę.

Pan marszałek nie ma dla niego tajemnic i tą drogą dowiadują się wprędce królowa, de Lumbres i Caillet o co chodzi wielkiemu, do niedawna zupełną bezinteresowność objawiającemu panu. Bezinteresowność opuściła go. Chodzi mu obecnie o dwie rzeczy, obie niemałej wagi. Kiedy pan Lubomirski żąda, nie może żądać mało. Więc najpierw o buławę wielką po Potockim, któremu nie rokują ludzie długiego życia. Trzeba mu przywileju z okienkiem do schowania w bezpiecznym miejscu. A potem, i do jego głowy zawitała pewna kombinacja matrymonijalna: zasłyszał on o projekcie wydania księżniczki Benedykty, starszej siostry przyszłej królowej Polskiej, za pana Manciniego. Projekt to już nie na czasie z chwilą śmierci kardynała i upadku dawniej potęgi Mancinich. Pan Mancini nie może nic teraz dla powodzenia wielkiej sprawy elekcyjnej, pan Lubomirski zaś może dużo, i pan Lubomirski ma syna, starostę Spiskiego, który zastąpiłby chętnie kardynalskiego siostrzeńca. Jest to ultimatum.

De Lumbres i Caillet przyjmują oba warunki nader skwapliwie. Nie tak królowa. O buławę mniejsza, ale żaliż potrzeba aby poświęcała swoją siostrzenicę? — A kiedy ta poświęconą już była! odpowiada brutalnie Caillet. Takie już jój przeznaczenie. I królowa poddaje się. Przywilej wydany i ręka poświęconej z przeznaczenia księżniczki przyrzeczona.\*)

Odtąd wszystko zdaje się iść jak z płatka. Napróżno Lisola zgłasza się do pana marszałka z nowymi ofertami, obejmującymi koncesję udzielnego państewka na Węgrzech, złożonego z dwunastu miast i miasteczek. Pan marszałek mieni się związanym już przez

\*) Caillet do Kondeusza, Warszawa, 22 maja, 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

dane gdzieindziej słowo. Ze swój strony, hetman w. l., który był się związał podobno z Brandeburczykiem, objawia, zapewne z powodu pana marszałka z którym łączy go stosunek ściślej przyjaźni, skłonność do potargania tych więzów — za dobrą cenę. Tysiąc dukatów wypłacone pani hetmanowej i assygnacya wydana panu hetmanowi na talary przesłane do Gdańska, załatwiają tę sprawę. Caillet wspomina o wysokości assygnacyi.\*) Inni koledzy senatoscy pana hetmana, opozycyjne skłonności zdradzający, poprzestają na udziale w szafunku, jak np. Kazimierz Sapieha wojewoda Połocki, rozporządzalnych starostw i ekonomij.\*\*\*) Mając grunt przygotowany w ten sposób przez królowę, król przemawia w izbie senatorskiej tak tkliwie, że rozczula wszystkich słuchających i skłania wszystkich do popierania projektu elekcyjnego na sejmie — prócz biskupa kujawskiego (Floryana Czartoryskiego) i kasztelana Lwowskiego, (Jędrzeja Maksymilijana Fredry), którzy oświadczają się za odroczeniem projektu do zakończenia wojny moskiewskiej.\*\*\*) Pod datą 3 czerwca Lisola, (którego korespondencyę z ministrami hiszpańskimi i z samym Cesarzem przejmuje stale od kilku miesięcy, gabinet francuzki,) uznaje się zwyciężonym. Zgłosiwszy się z nowemi instrukcjami zawierającemi osobistą dla królowej ofertę 120,000 liwów dochodu na dobrach Szlązkich, tytułem ślubnego podarunku ze strony arcyksięcia Karola dopraszającego się zawsze o rękę księżniczki Anny, otrzymał tę dość cierpką odpowiedź, że królowa Polska ma dostateczne opatrzenie, a koroną nie rozporządza. Do szafowania tysiącami dukatów w senatorskiem kole nie upoważniły biednego posła Wiedeńskie instrukcyje, ani nawet pozwoliła mu myśleć o czemś podobnem tradycyjna oszczędność tradycyjnie wyczerpanego skarbu cesarskiego. Przyszedł on tedy do rozmyślania o jakowymś »pazzo concetto,« to jest o kompromisie z królową i księciem d'Anghien.†) Nie zaniechał jednak walki. Pobity stanowczo ze strony arystokratycznej sejmovego kompletu, ulegającej zbyt trudnym do przewyciężenia wpływom, uderzył w drugą stronę. Tu nawet setkami talarów walczyć można. Na nieszczęście worek, do którego weszło ich cztery setki,

\*) Caillet do Kondusza; Warszawa, 28 maja 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Lisola do Cesarza; 4 czerwca, 1661. Tamże. (Depesza przejęta.)

\*\*\*) De Lumbres do p. Lionne; Warszawa, 22 maja 1661. Tamże.

†) Lisola do magr. de La Fuente: Warszawa, 3 czerwca 1661. Tamże.

dostrzeżony zostaje na plecach hajduka w austryackiej liberyi stukającego do drzwi któregoś z posłów wielkopolskich. Wiadomość o tem odkryciu dostaje się do izby i wywołuje, jak się rozumie, ogromną wrzawę. Francuzkich dukatów nikt dotąd nie widział na ulicy! De Lumbres z królową tryumfują. Opozycja schyla głowę.

Niestety! krótkim jest ten tryumf. Najpierw, wniesienie na porządek dzienny sejmowych obrad wielkiej, wszystkie umysły zaprzatającej sprawy, odwleka się z dnia na dzień i z jednego tygodnia na drugi. Senatorowie i posłowie myślą o tem tylko i o tem tylko mówią po za sejmem, ale w sejmie radzą o czem innem. Dla czego? Dla tego, że komuś i naturalnie komuś bardzo wpływowemu chodzi widocznie o zyskanie czasu. Cały maj i cały czerwiec schodzą w ten sposób. Z początkiem lipca dopiero wielka sprawa dostaje się nareszcie na stół i tego samego dnia Caillet oświadcza kategorycznie w przesłanej do Chantilly depeszy, »że niema nic do zrobienia.« Dla czego? Dla tego, że w senacie dwóch wprawdzie tylko senatorów, kasztelanowie Poznański (Krzysztof Grzymułtowski) i Woynicki (Jan Wielopolski), w izbie poselskiej zaś czterech tylko posłów, dwóch z Wielkopolski i dwóch z ziemi Proszowskiej, oświadczyło się tego dnia przeciwko projektowi, ale widać już, że brakuje naprzeciwko nich większości dość silnej, (nie liczebnie ale moralnie dość silnej,) aby zniweczyć ich pojedyncze veto. Są przykłady takiego zniweczenia nawet nierównie potężniejszej opozycji, ale przez większość która wie czego chce i chce mocno. Tu brakuje takiej większości i kasztelan Poznański z Woynickim, opozycyjni posłowie Wielkopolscy i Proszowscy są tylko jawnymi narzędziami czyjegoś wpływu skrycie zwyciężającego wśród tej większości samej, pozornie zszeregowanej jeszcze pod sztandarem dworskiego stronnictwa, ale zachwianej, zdemoralizowanej, bezsilnej...

Czyjego wpływu? De Lumbres i Caillet nie wahają się z odpowiedzią: Kasztelan Poznański i posłowie Wielkopolscy są klientami podkanclerzego koronnego (Jana Leszczyńskiego); kasztelan Woynicki i posłowie Proszowscy słuchają rozkazów pana marszałka wiel. koronnego; nakoniec p. podkanclerzy i p. marszałek stanowią jedno. \*)

\*) De Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 3 lipca 1761. Arch. spraw zagr. Fran.  
— Caillet do tego samego; Warszawa, 11 lipca. Tamże. (Zródła, CXV.)

Więc pan marszałek wyrócił znowu kontusz podszewką do góry? Tak się zdaje. Dla czego? De Lumbres przypuszcza, że zaprątnęła go myśl wyniesienia własnego kandydata, którego znalazł w osobie krewniaka swego — Rakoczego. Caillet zaś wnosi, że myśli on o sobie samym. Podobno jednak szukać trzeba prawdy po za temi przypuszczeniami, i może nie jest ona tym razem niepodobną do znalezienia. Widocznie chodzi panu marszałkowi o to głównie, aby zyskać na czasie, nie kompromitując przytem ani siebie, ani nawet sprawy samój, którą zdradzać się zdaje. Jeden z posłów Proszowskich, Dembicki, przywołany do królowej i łatwo skłoniony do otwartej konfesaty, wyznaje że otrzymał rozkaz głosowania za projektem, jeżeli koledzy jego z Rusi głosować będą przeciw, i na odwrót. Czyli że chodzi o to tylko panu marszałkowi, aby projekt nie przeszedł na razie, nie zaś o to aby upadł pod stanowczo potępiającym wyrokiem przeważnej większości. I zaledwie też widocznem się stało, że opozya postawi na swoim, zgłasza się on z propozycją odroczenia sprawy do przyszłego sejmku, na którym chce ręczyć za jój powodzenie.\*) Dla czego? — Dla tego chyba, że do czasu tego przyszłego sejmku będzie można dowiedzieć się co dwór francuzki myśli o tój matrymonialnej kombinacji, która ma uczynić młodego starostę Spiskiego szwagrem księcia d'Anghien. Królowa zobowiązała się w tym względzie, ale jój zobowiązanie o tyle tylko ma oczywiście wartość, o ile kontrasygnowanem będzie w Saint Germain; bo księżniczka Benedykta bawi także na ziemi francuzkiej i jest poddanką Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości.

Oto co wnioskować można. — Propozycja pana marszałka spotyka się zresztą z dość złem zrazu przyjęciem. Królowa nie chce go widzieć nawet.\*\*\*) Postanawia iść przebojem. Ulega dopiero perswazyom de Lumbres'a i wtedy z właściwą sobie determinacją chce nadać nowemu planowi kształt jasno określony i podstawę pewną. Na radzie poufnej, w której biorą udział Prymas, kanclerz w. k., biskup krakowski, marszałek nadworny, wojewoda Wileński i Czarniecki, zapada decyzja iż Prymas wniesie w izbie sejmo-

\*) Tamże.

\*\*) »Elle l'a envoyé promener.«... Caillet do ks. Kondeusza, 11 lipca 1661. Arch. spraw zagran. Fran. (Źródła CXV.)

wój zwołanie nowego sejmu dla rozstrzygnięcia sprawy elekcyjnej. Ale tu zjawia się niespodzianka, jedna więcej: pan marszałek przestrasza się tego obrotu własnej kombinacji. Lęka się aby w tym jój kształcie nie znalazł nadto krępujących dla siebie więzów, i z dnia na dzień, ze zwykłą u siebie dezinwolturą, cofa dane słowo. Nie dość na tem. Usłużny Morsztyn, użyty do oznajmienia królowej nowego tego kontr-manewru, przynosi w dodatku ostrzeżenia i groźby. Pan marszałek domyśla się, że Jój Kr. Mość zechce obejść się bez sejmu; słyszał że zamierza odwołać się do Litwy i do wojska; pan marszałek nie może pozwolić na to i będzie zmuszonym szukać pomocy u sąsiadów, dla sprzeciwienia się takiemu zamachowi. Tego już nadto! Królowa wybucha oddawna tłumionym gniewem. »Nie myśli ona wzywać na pomoc ani Litwy, ani wojska, bo nie chce już myśleć o elekcyi. Gdyby miała pomyśleć o niej jeszcze, uczy- niłaby to z pomocą Francyi, a wtedy pan marszałek mógłby tylko wydać Kraków Cesarzowi, idąc śladem Janusza Radziwiłła, i jak on skończyć.« Spostrzega się p. marszałek że poszedł za daleko; prosi o audyencyę; pragnie wytłomaczyć się i mieć szczęście ucałowania ręki królewskiej. Ale Ludwika-Marya jest stanowczo obrażoną: rękę jój będzie mógł pocałować p. marszałek razem z wszystkimi senatorami przy posejmowem pożegnaniu. Zresztą zaś niema ona nic do powiedzenia mu na osobności ani nic do usłyszenia od niego. — Z kolei obraża się sam p. marszałek: nie chce być mieszanym z senatorskim tłumem. Odjeżdża na wieś bez pożegnania.

Nie wiadomo mi nic, ze źródeł będących w mém posiadaniu, o roli przypisywanej przez niektórych historyków królowi samemu w tym sejmowym epizodzie wielkiego dramatu. Francuzcy korespondenci nie wspominają nawet o wsławionej proroczkiej mowie królewskiej, której treść przechowaną nam została jedynie w mniej lub więcej dowolnych sprawozdaniach, samą różnobraźnością swoją stwierdzających swą nieautentyczność i przypominających raczej improwizowane przez zesłowiecznych historyków mowy bohaterów greckich i rzymskich. Zgodzić się też można na to z Walewskim, »iż łatwiej zrozumieć niżeli opisać głębokie wrażenie« sprawione tą mową, którą tenże historyk mieni »arcydziełem sztuki krasomówskiej i pomnikiem mądrości stanu,« tłómacząc jój tekst a raczej

domyślając się go, po swojemu, z relacyi nuncyuszowskiej. Jakiemkolwiek zresztą było wrażenie, skutek był stanowczo żadnym. Za ledwie zagajona, zesła dyskusya nad materyą elekcyjną z porządku dziennego. Zabrano się znowu do innych spraw, i takowe załatwiwszy, zamknięto obrady (17 lipca).

Ale zakończony w ten sposób epizod sejmowy doczekuje się epilogu. Już odjeżdżając, oznajmił królowej p. marszałek przez Morsztyna, że zamierza wrócić, i obiecuje sobie wrócić z czemś zadawalniającem dla Jój Kr. Mości. Wraca po tygodniu — z najlepszymi chęciami dla dopiero co zdradzonej przez się sprawy. Nie miał zresztą nigdy — jak zapewnia — innych chęci; jeżeli zawinił to tylko niedbałością, niedopilnowaniem zależnych od siebie posłów. Ale jest środek naprawienia wszystkiego. Nowy sejm, przeznaczony do załatwienia elekcyjnej kwestyi, może być zwołany po powrocie króla z Litwy, na skutek uchwały senatorskiej, i trzeba aby w téj uchwale imię kandydata mającego za sobą względy Ich Kr. Mości i większości Senatu związanem zostało z zasadą samą natychmiastowej elekcyi. W tym celu de Lumbres i Caillet przedstawią panom senatorom listy otrzymane od króla Francuzkiego i od Kondeusza a dotyczące osoby księcia d'Anghien, tak aby wotum senatorskie stanowiło odpowiedź na ten komunikat.

Pomysł wydaje się trafnym i wszystko naprawiającym w samęj rzeczy. Panowie senatorowie okazują jak największą gorliwość. Hetman w. k., który zgodził się dotąd tylko z zasadą elekcyi a nie chciał słyszeć o osobie księcia d'Anghien, wiąże się i w tym względzie uroczysem słowem. Prawda że zapisuje się jednocześnie, razem z żoną, do liczby uczestników w podziale talarów nadesłanych z Gdańska: dostaje obietnicę 25,000 talarów dla siebie i 10,000 dla żony po załatwieniu sprawy. Tak samo Prymas i jedno z panem marszałkiem stanowiący podkanclerzy: obaj dostają po 12,000 liwów zaraz. Czarnieckiego i innych głównych dowódców wojska zaspokojono obietnicą rocznych pensyj w kwocie 15,000 franków. Jeden Morsztyn nie chce pieniędzy; tylko, ponieważ zapewnia iż doszła go zkądnąd oferta dóbr w Marchji Brandeburskiej, więc wypada mu przyrzec odpowiednią donacyę we Francyi z dochodem 10,000 liwów.

Repartycyą tą i wszystkimi związanemi z nią obradami kieruje p. marszałek, który posuwa nawrócenie się swoje aż do porzucenia

osobście wstępu objawianego dotąd względem talarów gdańskich i do upomnienia się o udział odpowiadający swój godności.

Cóż się tedy stało panu marszałkowi? — Stało się to, że de Lumbres otrzymał kredencyalny list króla Francuzkiego upoważniający go do rozporządzenia osobą księżniczki Benedykty, i znecił pana marszałka obietnicą urzędowego dokumentu dającego bezpieczeństwo jego familijnym ambicyom.\*)

Pod datą 26 lipca 1661 r., kuryer wyprawiony do Chantilly wiezie list królowej, tchnący najzupełnijszem zaufaniem w powołenie naprawionój sprawy.\*\*) Rozpoczął się nieprzerwany już odtąd do końca, do ostatecznego beznadziejnego kresu odnawiany ciągle szereg pracowitych budowań, przebudowań i odbudowań wiecznie rozwalającego się gmachu; szereg illuzyj i zawodów, odżywających nadzieij i rozczarowań; szereg marszów i kontrmarszów także, Proteuszowych przeobrażeń i sfinxowych przejawów pana marszałka....

### III.

#### Związek wojskowy.

Kartki, które mi obecnie kreślić przychodzi, należą do najsmutniejszych w historii naszej. Program natchniony przez pana marszałka w. k. wszedł w wykonanie. Uchwała we wskazanym przezeń sensie zapadła na posejmowój radzie senatorskiej. Jednak, już pod datą 1 sierpnia 1661 r., zdając sprawę z konferencyi na którą wezwało go kilku senatorów, a między innemi dwaj kanclerze w. w. i Opaliński marszałek nadw. k., oznajmia de Lumbres iż, zdaniem tych panów, »nic się nie da zrobić na przyszłym sejmie«. Dla czego? Dla tego, że nie można liczyć na marszałka w. k. Jako? A przecież on sam podyktował dopiero co przeprowadzoną uchwałę. Tak, ale nie podpisał jój. Dla czego? Bo się przestraszył znowu własnego dzieła i wolał się nie wiązać. Zwłaszcza iż zaszedł wypadek mogący

\*) Caillet do ks. Kondeusza; Warszawa 28 lipca, 1661; — de Lumbres do Ludwika XIV, z téjże daty. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Ludwika-Marya do Kondeusza; tamże. (Źródła, CXIX.)

nadać nowy obrót wewnętrznym i zewnętrznym sprawom Rzpltej: wojsko koronne, domagające się napróżno od dawnego czasu wypłaty zaległego żołdu, skonfederowało się pod laską Świderskiego i bunt podniosło przeciw swym hetmanom. Więc p. marszałek w tę stronę swoje zaprzątnienia zwrócił; wyprawił emisariuszów do buntowniczego obozu i postanowił czekać co z tego będzie.\*)

Więc i w otoczeniu królewskiem uznano konieczność nowych postanowień. Te, do których się skłoniono, zdały się wielu historykom krzywdzącymi dla pamięci bądź króla, bądź królowej. Ztąd kolejne a tak samo dowolne próby, ze strony tychże historyków, uwolnienia bądź jednego bądź drugiej od przypadającej im z tego tytułu odpowiedzialności. Pokuszenia to nie wytrzymujące krytyki. Królowa jest w téj chwili duszą monarchicznego obozu, a król jest narzędziem w ręku królowej. Wszystko więc co się dzieje w tym obozie dzieje się z jój wiedzą i wolą, i z wiedzą i z przyzwoleniem przynajmniej milczącym królewskiego jój komparsa. Niemasz jednego historycznego momentu w téj epoce, którego fizyonomię można uchwycić trafnie, zapatrując się nań z innego punktu widzenia. Czy zaś dzieje się w téj chwili coś istotnie niesławnego i brzydkiego? Co się dzieje mianowicie? Emisarjusze, wyprawieni przez Lubomirskiego do marszałka związkowego, wrócili z niczem. Trafnym instynktem wiedziony, polecił im był Lubomirski przedewszystkiém nakłonienie związkowych do oświadczenia się przeciwko chorążemu w. k. Sobieskiemu, i upomnienia się o złożenie go z dowództwa. Odgadł w przyszłym dziedzicu swych dostojęństw i szczęśliwym współzawodniku do roli, którą sam dla siebie wymarzył, najniebezpieczniejszego przeciwnika. Trafił atoli podobno w Borzęckim, substytucie Świderskiego, na przyjaznego chorążemu ex-towarzysza broni, i popsuł swoją sprawę tym niefortunnym zamachem. Dał zaś niebezpieczny przykład dworskiemu stronnictwu, wskazówkę i podjęcie do działania w tym samym sensie. I usprawiedliwił także to działanie! Miałoby być dworowi niewolno to, co sobie pozwalają panowie Lubomirscy? — Więc Czarniecki, wzięwszy od pana de Lumbres 30,000 liwrów, wybiera się z kolei utartym przez pana marszałka gościńcem. W jakim celu? Urzędownie, dla przywiedzenia

\*) de Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 1 sierpnia, 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

buntowników do posłuszeństwa; w rzeczywistości, dla utrwalenia konfederacji, i pozyskawszy jej wodzów, użycia jej do przeprowadzenia wielkiej sprawy.\*) Czy jest co haniebnego w nowym tym planie? Tak: niedołężność wykonania. Czarniecki, zabawiwszy się po drodze odwiedzaniem świeżo nadanych sobie włości, przybywa do konfederackiego obozu za późno. Wojsko rozbałamuciło się już całomiesięczną swawolą i napływem drugostronnych anarchicznych żywiołów. Świdorski przestał być panem sytuacji. W-da Ruski oskarża Lubomirskiego o uwiedzenie kilku oficerów z własnej jego dywizji. Jednemu z nich ofiarował jakoby pan marszałek 4,000 fr. pensyi.\*\*)

— Oto niesławna strona tego epizodu. Zresztą chybiony w ten sposób plan, tyle wart co wszystkie inne polityczne i wojenne plany, których wartość zawisała od powodzenia. Prawda że wojsko zbuntowało się przeciw swym hetmanom; ale hetmani sami zbuntowali się już od całego wieku i więcej przeciwko królewskiej władzy. Ich arbitralnie spotęgowane, nieproporcjonalnie wyrosłe stanowisko wśród Rzpltej jest jednym z czynników tej anarchji, z którą walczy obecnie dwór i do położenia której końca służyć ma przedewszystkiem podniesiona przezeń wielka sprawa elekcyjna. Pozbycie się hetmanów z zachowaniem wojska staje się hasłem późniejszych reformacyjnych programów. Pozyskanie tego wojska, wymykającego się teraz oto z rąk hetmańskich, i uczynienie zeń kamienia węgielnego zamierzonej restauracji monarchicznej jest w tej chwili najnaturalniejszym najtrafniejszym z wszystkich programów! Zamachem stanu oczywiście; cóż ztąd? Że w rozmięczonym naszym, jedności pozbawionym organizmie politycznym, zabrakło do ostatniej chwili dostatku energii dla wcielenia w czyn śmiałym od normalnego trybu odskokiem, zamachem stanu właśnie, wysnuwanych zbawczych pomysłów, to przypłaciłszy utratą naszego politycznego bytu.

Zamach stanu pełnie i tym razem na niczem; i od tej chwili nie wsparta a pokrzyżowana owszem rozprzestrzeniającym się związkiem kampanja elekcyjna jest szeregiem coraz to boleśniejszych doświadczeń. Zawiedziona przez Czarnieckiego, zwraca się Ludwika-

\*) de Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 8 sierpnia, 1661. Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła, CXXII.)

\*\*) Ten sam do p. de Lionne; Warszawa, 29 sierpnia, 1661. Tamże.

Marya do Lubomirskiego, który znalazł nowych emisaryuszów lepiej drogę do konfederackiego obozu znajdujących. Ale p. marszałek zamknął się w Łańcucie i wymawia się od przybycia do Warszawy potrzebą pilnowania swój rezydencyi, której zagrażają jakoby konfederacy partyzanci.\*) Pozostaje Litwa, którą Pac ofiaruje się skłonić do jednomyślnego oświadczenia się na rzecz ks. d'Anghien. Właśnie król zobowiązany został konstytucją sejmową do odwiedzenia W. księstwa. Można skorzystać z téj podróży. Królowej wszelako nie uśmiecha się ten projekt. Łudzi się ona jeszcze nadzieją pozyskania bodaj części związkowego wojska, która łącznie z pułkami utrzymanymi w posłuszeństwie przez Czarnieckiego i z wierném wojskiem cudzoziemskim stanowiłaby już poważną siłę. Dołączyć by zaś do niej można ten zbrojny kontyngens, o którego dostarczeniu zgodnie ze swemi dawniejszemi zapewnieniami pomyślał król francuski. Właśnie bowiem de Lumbres zakomunikował wiadomość o rokowaniach rozpoczętych w Paryżu z posłem Szwedzkim, hr. Tottem, a dotyczących tego między innymi przedmiotu. Tott ofiarował »carte blanche« co do spraw polskich, byle nie było mowy o promowaniu kandydata z Austryackiej, Moskiewskiej lub Brandeburskiej poręki.\*\*)

Królowa chwytą się téj kombinacyi. Trzeba aby spieszono się we Francyi kończyć ze Szwedem, mieć posiłki gotowe na kwiecień i wtedy wyprawić Kondeusza, albo przynajmniej ks. d'Anghien z jakim zdolnym oficerem do Infantant.\*\*\*) Ale chodzi zawsze o Lubomirskiego. Sam tedy Caillet jedzie do Łańcuta, gdzie przygotowują się właśnie ślubne gody córki marszałka z synem hetmana w. k. Bierze na siebie Kondeuszowy ajent skłonienie Łańcuckiego pana do podpisania wiadomój uchwały Senatorskiej. Wiele obiecuje sobie po téj podróży Ludwika-Marya i przyjmuje chłodno nowe propozycye, z którymi zgłasza się do niej dwór Wiedeński przez niespodzianego pośrednika. Jest nim banita Radziejowski, który otrzymał pozwolenie przybycia na miesiąc do Warszawy dla załatwienia swych interesów. Ofiaruje on odwołanie Lisoli a zastąpienie go Schafgotchem, który

\*) de Lumbres do Ludw. XIV; Warszawa, 5 września, 1661. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*) de Lionne do p. do p. de Lumbres; 30 lipca 1661. Tamże.

\*\*\*) Caillet do Kondeusza; Warszawa, 5 września, 1661. Tamże.

przybędzie z jak najrozleglejszym pełnomocnictwem; nalega aby królowa objawiła swoje żądania. Królowa odpowiada sucho: nie żąda niczego ani żądać może czegokolwiek; ma ręce związane przez uchwałę sejmową, która potępiła projekt elekcyi — głównie za przyczyną austryackich wpływów!\*) Ostatecznie król jedzie na Litwę, dla uczynienia zadość drugiej wiadomej uchwale sejmowej i spróbowania tam szczęścia; królowa zaś czeka w Warszawie na rezultat wyprawy Caillet'a.

Niestety! król trafia na konfederacyę litewskiego wojska idącego w ślad za koronnym; Caillet zaś wraca z nowym dowodem przewrotności marszałkowskiej: podpisał p. marszałek uchwałę senatorską, ale w kopii, którą sporządził podług swojej myśli; oryginał zaś z podpisem Prymasa i innych senatorów, zatrzymał przy sobie dla siebie wiadomego, a dla innych niemiłego zapewne użytku.

Królowa nie traci jeszcze odwagi. Tott podpisał w Paryżu, 24 września 1661 r., traktat zobowiązujący Szwecyę do dostarczenia, na żądanie, 6,000 koni i 6,000 starego żołnierza, w zamian za roczne subsydium w kwocie 400,000 ryksdalerów, »przrzeczone» bez wahania, w przekonaniu iż królowie niczego więcej na względzie mieć nie powinni jak swoją reputacyę, i że nie ma zbyt »kosztownych ofiar tam, gdzie chodzi tyle o honor co o interes.« \*\*) Niema też nic przeciwko temu król francuski, aby Kondeusz wybrał się dla objęcia dowództwa nad siłami, które się zgromadzić dadzą. Zostawia to woli księcia. Gdyby można tylko trafić jakkolwiek do ładu z konfederatami! Wracający z Polski do Francyi de Mailly przywiózł właśnie (we wrześniu 1661,) dość pomyslnie w tym względzie wieści. Opowiedział o posłach od obozu związkowego mających się zjawić na przyszłym sejmie, rzekomo dla upomnienia się o zaległy żołd, w rzeczywistości zaś aby wystawić konieczność zabezpieczenia pokoju Rzpltej wyborem następcy i zagrozić iż, w razie nieprzychylenia się sejmu do tego wniosku, związkowi zaprzętą się sami jego wykonaniem. Niestety, były to tylko pia desideria którym prędko zawód zgotowała krnąbrność związkowych

\*) Tamże.

\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres; 24 września i 9 października 1661. Arch. spraw zagr. Fran.

dowódców. Królowa korespondowała napróżno z samym Borzęckim, posyłając doń raz po razie sufragana Żmudzkiego i biskupa Płockiego, Jana Gębickiego, a wreszcie samego do wszelkich usług gotowego Radziejowskiego. Skłoniła się nawet do traktowania z Brandeburczykiem, ze względu na sympatyje objawiane dla tego ostatniego w kole związkowém.\*) Wszystko napróżno. W pierwszych dniach grudnia zapada dekret konfederacki, orzekający karę śmierci przeciwko każdemu któryby wspomniał o wyborze księcia d'Anghien. Intrygi to Lisoli osiągnęły podobno ten skutek. Rozsiał on jakoby wśród obozu wiadomość, że Kondeusz wyładował już w Prusach i czeka na Szwedów. Posłano nawet tysiąc koni konfederackich do Prus, dla zasięgnięcia języka. A podobno były i inne wpływy w robocie. Biskup Płocki widział krzątających się po obozie emisarjurzów z barwą pana marszałka w. k. Zapewnia nawet że gdyby nie ci ostatni, koło związkowe byłoby wezwało królowę do pośredniczenia między niemi a Rzpltą i byłoby się oświadczyło za elekcyą.

Więc pan marszałek zdradza stanowczo! — Nie, bo zgłasza się z kądądnad z najlepszymi intencjami. Tylko ogląda się zawsze za zyskaniem czasu. Dla czego? Może dla tego że nie otrzymał od de Lumbres'a pożądanego dokumentu dotyczącego osoby księżniczki Benedykty. Ostrożny de Lumbres schował do kieszeni nadesłany z Paryża kredencyał, nie mieniając się dość pewnym zmiennych usposobień pana marszałka; więc i pan marszałek postanowił być równie ostrożnym.\*\*)

Nakoniec przyczyniła się do podyktowania konfederatom fatalnego dekretu niefortunna przygoda: Borzęcki upuścił, skwapliwie podniesiony natychmiast przez inne ręce i rozniesiony po obozie bilecik królowej. Broniąc się tedy przed kompromitacyą, musiał sam podjąć inicjatywę gwałtownych w przeciwnym sensie postanowień.

Znowu tedy zawróciły się nadzieje i kombinacje Ludwiki-Maryi i jej otoczenia w stronę Litwy. Już zdaje się (2 grudnia 1661) skłonnemu do illuzji umysłowi jej, że wojsko tamtejsze, aczkolwiek skonfederowane, sprzyja projektowi elekcyjnemu. W połączeniu

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 24 i 29 paździer. Arch. spr. zagr. Fran.

\*\*\*) Caillet do Kondeusza; Warszawa, 9 grudnia 1661. Tamże.

ze szwedzkimi posiłkami i pod dowództwem Kondeusza, który przybyć musi koniecznie, wystarczyć ono powinno dla przeprowadzenia siłą wielkiego dzieła. Bo o innym sposobie przeprowadzenia go niema już mowy. Królowa postanowiła stawić wszystko na kartę. W tém postanowieniu, odwołała się do Ludwika XIV zapytaniem czy, w razie nieszczęścia, król i ona sama mogą liczyć na schronienie we Francji. Ludwik XIV odpowiedział przychylnie, więc »jest gotową na wszystko. Kapitulować nie będzie. Ale powodzenie zdaje się prawdopodobniejszém.« \*)

Niestety! raz jeszcze: kilkoma dniami później wojsko litewskie daje wiedzieć o sobie: objawiło ono gotowość zadowolenia się dwoma kwartałami zaległego żołdu, a nawet wkroczenia do Moskwy pod Czarnieckim, ale zarazem oznajmiło zamiar stateczny utrzymania konfederacji aż do sejmu i upomnienia się aby tenże sejm zaczął od sądu na wszystkich stronnikach księcia d'Anghien. \*\*)

Wszystko rwie się w rękach biednej królowej. Rozpacz ogarniać zaczyna jęj mężną duszę. Najdziwacniejsze pomysły znajdują przystęp do jęj rozkołatanego umysłu. Zbłąkane tyłu zawodami oczy rzucają się na wszystkie strony, w poszukiwaniu możliwej pomocy, oglądają się na samych Tatarów! Tak jest, gdyby Ludwik XIV chciał przekazać jęj samęj subsydja przeznaczone Szwedowi, możnaby za owe 400,000 talarów zwerbować i wystawić naprzeciwko zbuntowanych wojsk nową potężniejszą armję, a poświęciwszy 100,000 liwrow, mieć całą potęgę tatarską za sobą. \*\*\*) Mimo jęj woli zresztą sprawa elekcyjna schodzi na drugi plan, wobec krytycznej sytuacji wytworzonej przez rozszalałą się związek. Trzeba uciąć przede wszystkim głowę tęg hydrze, chociażby z poświęceniem na razie wielkiego dzieła. †)

Na chwilę świta lepsza nadzieja. Przybywa do Warszawy, incognito, jeden z dwunastu przywódców związku koronnego, Michał Czechański. Borzęcki to przysłał go, prosząc o przebaczenie, usprawiedliwiając swe postępowanie potrzebą własnej obrony na zagrożonym stanowisku, na którym jest w możności i gotowości oddania

\*) Caillet do Kondeusza; Warszawa, 2 grudnia, 1661. Arch. spraw zagr. (Źródła CXXVI.)

\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 3 grudnia, 1661. Tamże.

\*\*\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 12 grudnia, 1661. Tamże.

†) Tamże.

wielkich usług. Królowa skłonną się mieni do pobłażliwości; »dała »już jój dowód chowając przed wszystkimi dawniejsze listy Borzęckiego, które mogły mu zrzucić głowę z ramion;« ale chce czekać na zapowiedziane usługi. Czehański odjeżdża, wzięwszy 1,000 talarów i obietnicę 10,000, jeżeli skłoni konfederatów do upomnienia się na sejmie o wybór następcy. Zobowiązuje się piśmiennie do starania się o to i wypełnienia wszystkich rozkazów Ich Kr. Mości.

Jednocześnie rokowania dawniej podjęte z Brandeburczykiem zdają się przybierać pomyslny obrót. Bogusław Radziwiłł i poseł elektorski, Owerbeck, podsunęli myśl wyswatania starszego syna markgraфа Brandeburskiego z trzecią córką Palatynowej Nadreńskiej. Uchwycono się jój skwapliwie. A tymczasem, ulegając insynuacyom otrzymanym w tym względzie z samego Berlina, zaprzętnął się ze swój strony Ludwik XIV oderwaniem Elektora od Austryackiego aljansu. Wyprawiony nad Spree, (rzekomo dla oznajmienia o przyjęściu na świat Delfina,) de Lessins podjął doprowadzenie do skutku traktatu, którego pierwszym artykułem winno być zobowiązanie się Elektora na rzecz kandydatury ks. d'Anghien. Ludwik XIV nie pożałuje pieniędzy na to.\*)

Na koniec zjawia się kurjer od pana marszałka w. k. z wielką i pożądaną wiadomością: kasztelan Lwowski, nieubłagany oponent z przeszłego sejmu, pozyskany został całkowiec przez marszałka dla elekcyjnej sprawy. Byle powiodło się rozerwać wojskowy związek, marszałek bierze na siebie tę sprawę\*\*). Królowa ze swój strony przejednała kasztelana Wojnickiego obietnicą 10,000 talarów po przeprowadzeniu elekcji; biskup zaś Kujawski oświadczył się z odstąpieniem od dotychczasowej opozycji za darmo. Jeden hetman w. l. trwa w oporze; ale zięć jego, podkanclerzy lit., (Michał Radziwiłł), podpisał senatorską uchwałę i współudział jego zdaje się zapewnionym.

Pod takimi pomyslnemi wróżbami zamyka się rok 1661.\*\*\*)

\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres; Fontainebleau, 30 listop. 1661. Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła, CXXV.)

\*\*) de Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 22 grudnia, 1661. Tamże.

\*\*\*) Nie od rzeczy będzie zamieścić tu listę sum wydanych w ciągu tego roku z dostarczanego przez skarb Francuski funduszu na promowanie wielkiej sprawy. Ciekawy to i nader pouczający dokument:

Nie spełnia ich rok następny. W miarę jak zbliża się sejm, nikną przywiązane doń nadzieje. Większość senatorów przychyła się do widoków monarchicznego obozu, ale większość stanu rycerskiego i cały związek wojskowy przeciwią się im stanowczo. Czechański, którego znoszenia się z królową na jaw wyszły, skazany został na śmierć. Biskup Kujawski wyjednał że mu darowano życie, ale pod warunkiem iż wstąpi do klasztoru. Niema już wątpliwości, że marszałek to w. k. podburza związkowych. Przyjaciel jego, podkanclerzy w. k., perorował także zapalczywie przeciw elekcyi na generale Wielkopolskim. Czarniecki przysłał z obozu spowiednika swego, Piekarskiego, z tem że trzeba dać przejść sejmowi, bez odezwania się na nim o elekcyi, a wtedy z tem wojskiem, które skonfe-

|                                                                                                                                         |        |              |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|--------------|
| Panu Piaseczyńskiemu wyslanemu przed sejmem do hetmana w. k. . . . .                                                                    | 1,000  | liwr.        |
| Poslano panu Pacowi na Litwę do wydania na sejmikach . . . . .                                                                          | 13,000 | »            |
| Morsztynowi za trzy lata pensyi, którą obiecał mu kardynał . . . . .                                                                    | 27,000 | »            |
| Rezydentowi kurlandzkiemu za przejęcie listów pisanych przez Lisolę do Moskwy<br>i Kurlandyi . . . . .                                  | 600    | »            |
| Pani Morsztynowej . . . . .                                                                                                             | 3,000  | »            |
| Panu Du Long, służącemu Lisoli, za udzielenie listów pisanych przez jego<br>pana do Wiednia . . . . .                                   | 1,200  | »            |
| Panu Staroście Bydgoskiemu . . . . .                                                                                                    | 3,000  | »            |
| Panu De Miski (Dembickiemu?) . . . . .                                                                                                  | 3,000  | »            |
| Panu Podkanclerzemu lit. tak dla jego osoby, jak dla użycia na sześciu<br>sejmikach litewskich . . . . .                                | 12,000 | »            |
| Panu Judyckiemu, pisarzowi w. l. . . . .                                                                                                | 1,000  | »            |
| Panu podkanclerzemu w. l. (6,000, z których: 3,000 dla starosty Żmudzkiego,<br>a 3,000 dla dwóch posłów ziemi Żmudzkiej . . . . .       | 6,000  | »            |
| Panu Pacowi, kanclerzowi w. l. . . . .                                                                                                  | 30,000 | »            |
| Panu Leszczyńskiemu (? Lestenciczski) . . . . .                                                                                         | 4,000  | »            |
| Kanonikowi Wojeńskiemu, dla rozdania u kasztelana Lwowskiego . . . . .                                                                  | 1,800  | »            |
| Panu Zaleskiemu, posłowi Wielkopolskiemu . . . . .                                                                                      | 1,500  | »            |
| Panom: Chorążemu w. k., pisarzowi w. k., oboźnemu, strażnikowi i Koryckiemu,<br>głównym oficerom wojska kor. po 4.800 liwr. . . . .     | 42,000 | »            |
| Panu Zielińskiemu, przez starostę Bydgoskiego . . . . .                                                                                 | 3,000  | »            |
| Panu Góreckiemu, przez tego samego . . . . .                                                                                            | 1,200  | »            |
| Księżciu Michałowi Radziwiłłowi, marszałkowi sejmowemu . . . . .                                                                        | 3,000  | »            |
| Kanclerzowi w. k. . . . .                                                                                                               | 18,000 | »            |
| Panu Potockiemu, dworzaninowi Jego kr. Mości . . . . .                                                                                  | 600    | »            |
| Innemu Potockiemu, synowcowi hetmana w. k. porucznikowi . . . . .                                                                       | 6,000  | »            |
| Panu Cieszewskiemu, adjutantowi hetm. w. k. . . . .                                                                                     | 1,000  | »            |
| Posłowi który odkrył że Lisola rozdaje pieniądze . . . . .                                                                              | 300    | »            |
| Panu Rejowi, kanclerzowi królowej . . . . .                                                                                             | 3,000  | »            |
| Dane przez podkanclerzego lit. wojewodzie Wileńskiemu, jego teściowi, 6,000<br>i kasztelanowi Brzeskiemu, Grudzińskiemu 2,000 . . . . . | 8,000  | »            |
| Do przeniesienia                                                                                                                        |        | 194200 liwr. |

derowało się ze swojej strony pod jego wodzą, a dosięgnie niedługo 13,000, można będzie zapanować nad sytuacją. Nie może być zresztą mowy o poruszaniu na sejmie nieszczęsnego projektu podburzającego umysły do tego stopnia, ponieważ wszystkie sejmiki, jeden za drugim, oświadczyły się przeciwko niemu. — Taki buletyn przesyła de Lumbres swojemu panu pod datą 16 lutego.\*) I wypadki szybko usprawiedliwiają jego pessymizm. Zgodnie z tem co postanowiono, propozycje od tronu na sejm wniesione pomijają milczeniem sprawę elekcyjną. Mimo tego jednak dostaje się ona na porządek dzienny uboczną drogą i przed wszystkimi innemi wszystkie umysły zaprzęta. W izbie senatorskiej biskupi Warmiński i Krakowski mówią o niej

|                                                                                                | Z przeniesienia 194,200 liwr. |
|------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------|
| Panu Instyigatorowi kor. . . . .                                                               | 4,000 »                       |
| Panu Zaliwskiemu . . . . .                                                                     | 600 »                         |
| Marszałkowi w. l. (Krzysztofowi Zawiszy) . . . . .                                             | 1,200 »                       |
| Jednemu z oficerów związkowych . . . . .                                                       | 600 »                         |
| Sędziemu ziemskiemu Sandomierskiemu przez pana Reja . . . . .                                  | 600 »                         |
| Panu Przyjemskiemu, kasztelanowi Łęczyckiemu . . . . .                                         | 2,000 »                       |
| * Hetmanowi w. k. . . . .                                                                      | 6,000 »                       |
| Pani Hetmanowej . . . . .                                                                      | 3,000 »                       |
| Siostrzenicy hetmańskiej Agnieszce (Agnioucha) . . . . .                                       | 1,200 »                       |
| Panu Bałabanowi . . . . .                                                                      | 600 »                         |
| Panu Czarnieckiemu dla wydania w obozie . . . . .                                              | 30,000 »                      |
| Panu Czarnieckiemu dla niego samego . . . . .                                                  | 12,000 »                      |
| Stolnikowi i jego zięciowi (Władysł. Chreptowiczowi, stoln. Kijowskiemu) . . . . .             | 6,000 »                       |
| Ks. Wiśniowieckiemu . . . . .                                                                  | 3,000 »                       |
| Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu (Wacławowi Leszczyńskiemu) . . . . .                             | 12,000 »                      |
| Podkanclerzemu kor., jego bratu . . . . .                                                      | 12,000 »                      |
| Opalińskiemu, marszałkowi nadw. k. . . . .                                                     | 12,000 »                      |
| Panu Couestiere, (?) oficerowi który służył dawniej w Szwecyi a teraz służy w Polsce . . . . . | 1,000 »                       |
| Panu Chrapowickiemu . . . . .                                                                  | 3,000 »                       |
| Pani Pacowej, przez pana de Lumbres . . . . .                                                  | 3,000 »                       |
| Pułkowi pana Bokuna (? Baucon) . . . . .                                                       | 4,000 »                       |
| Pułkowi Zamoyskiego (Mr. le Pce de Zamosche) . . . . .                                         | 3,000 »                       |
| Pułkowi Sapiechy, pisarza, . . . . .                                                           | 3,000 »                       |
| Pułkowi Grotusa (? Grothi) . . . . .                                                           | 3,000 »                       |
| Pułkowi Koniuszego w. . . . .                                                                  | 3,000 »                       |
| Pułkowi Niemirycza (? Neceriche) . . . . .                                                     | 4,000 »                       |
| Pułkowi pana de Buy . . . . .                                                                  | 4,000 »                       |
| Panu de Buy dla niego samego . . . . .                                                         | 6,000 »                       |
| Panu staroście Garwolińskiemu, 15 paźdź., na podróż do obozu związkowego . . . . .             | 3,200 »                       |
| Panu Denhofowi, podskarbiemu nadw. lit. 4,000 i żonie jego 500 . . . . .                       | 4,500 »                       |
| Razem . . . . .                                                                                | 344,700 liwr.                 |

\*) Do Ludwika XIV, Warszawa. Arch. spraw zagr, Fran.

i mówią nawet przychylnie, ale ostatni oświadczą się głośno stronni-  
kiem arcyksięcia Karola. Przyzwany przez królowę, ulega wprawdzie  
jój perswazyom i godzi się z osobą ks. d'Anghien, ale z tem zastrzeże-  
niem aby poślubił on siostrę Cesarza. Królowa gotowa i do téj kombi-  
nacyi przyłożyć rękę i zgłasza się z nią do Caillet'a, dodając jednak  
od siebie ten warunek aby jój siostrzenicę opatrzoneo jak należy  
we Francyi i wydano ją za mąż podług jój myśli, to jest za star-  
szego syna księcia de Longueville. — Co się tyczy marszałka w. k.,  
ten oświadczą się głośno za księciem d'Anghien\*) a po cichu za-  
prząta się rozrzucaniem paszkwilów, w których zapowiada despoty-  
czne rządy Kondeusza i d'Anghiena. O izbie poselskiej niema co  
mówić. Kondeusz wyrósł w zapalnych mózgach szlacheckich na ludo-  
żercę. Słysząc że związał się z Chmielnickim i zamierza upominać  
się o koronę na czele kozackiej armii! Jawią się także posłowie  
od skonfederowanego wojska z instrukcją obejmującą 52 punkta,  
między którymi pierwsze miejsce trzyma odnowienie konstytucyi  
przeciwko elekcyi — zgodnie z tém do czego wyprawiony jedno-  
cześnie do Wiednia od panów konfederatów, i na uroczystém po-  
słuchaniu przez Cesarza przyjęty Wołłowicz, zobowiązał się w ich  
imieniu.\*\*)

Nie pomogła oferta 100,000 talarów uczyniona in  
extremis przez królowę kasztelanowi Woynickiemu »jeżeli potrafi  
pozyskać związek koronny.«\*\*\*)

Związani swą instrukcją posłowie  
nie chcą nawet przystąpić do rozbioru innych żądań i zażaleń, dopóki  
nie stanie się zadość ich życzeniom w materyi elekcyjnej. Świdorski  
ze swój strony rozpuścił listy wzywające szlachtę do łączenia się  
z wojskiem dla dania odporu francusko-szwedzkiej armii niebawem  
wylądować mającej, w myśl traktatu świeżo podpisanego w Paryżu.

\*) Hr. de Brézé (jeden z bawiących na dworze Królowej Polskiej panów francuzkich),  
do ks. Kondeusza; Warszawa, 31 marca 1662. A. N. C. w P. K. 1312. (Źródła, CXXIX.)

\*\*) Instrukcja Wołowicza obejmuje, podług nadesłanych z Wiednia Ludwikowi XIV infor-  
macyj: 1) Przeproszenie Jego Ces. Mości za podjazdy dokonane na Szląsku; 2) zapewnienie, że  
skonfederowane wojska zobowiązały się przysięgą do sprzeciwiania się elekcyi za życia panującego  
króla; a 3) gdyby zaś sprzeciwić się jój nie mogły nie dopuszczą przynajmniej ks. d'Anghien  
ani żadnego innego kandydata niemilego Austrii; 4) ofiarowanie się Jego Ces. Mości do wyru-  
szenia przeciwko Turkowi, skoro tylko żółd zaległy wyplacony im będzie; 5) prośbę o dopu-  
szczenie im wolnego handlu na Szląsku, Morawach i Węgrzech. (Ludwik XIV do p. de Lum-  
bres; 9 marca 1662. — Arch. spraw zagr. Fran.)

\*\*\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 2 marca 1662. Arch. spraw zagr. Fran.

Sprawa tego traktatu dostaje się do izby i łatwo wyobrazić sobie jaką wywołuje wrzawę.\*) Napróžno żąda de Lumbres uroczystego posłuchania dla zaprotestowania przeciwko tym fałszywym(!) pogłoskom i domagania się kary na rozpuszczających takowe. Spotyka go upokarzająca odmowa. Wypada mu zadowolnić się prywatną protestacją przed Prymasem, marszałkiem w. k. i podkanclerzym. Overbeck, poseł Elektorski, którego pomocy wzywa oglądając się na zagajone w Berlinie rokowania, umywa ręce od wszystkiego. Otrzymana zaś niebawem depesza z Paryża wyjaśnia tę postawę: Ludwik XIV donosi pod datą 2 marca że Elektor zabawia pana de Lessins, wodząc go z sobą na łowy, ale do rzeczy nieprzystępuje. Miarkować tylko można że gotów wejść w porozumienie z królem francuzkim względem spraw niemieckich, ale nie względem spraw polskich.

I odnowienie anti-elekcyjnej konstytucyi przechodzi! Sejm odkłada rezolutnie do jutra i do pojutra naprawę walącego się domu!

A chwieje się on w tej chwili i upadkiem grozi w straszliwy sposób, ten dom zbutwiały. Zaspokojeni co do pierwszego punktu swych żądań, posłowie konfederacyi tem śmieliej dopominają się o resztę. A czego nie żądają oni! Żądają »aby kanclerz w. k. utracił urząd, kanclerz w. l. głowę, Czarniecki starostwo Tykocińskie, Korecki generalstwo pruskie.«\*\*) Nie chodzi już tylko o wypłatę żołdu; chodzi o zbrojną interwencję wojenną rzeszy w sprawę rządowe. Nie tylko zaś w drodze dyplomatycznej i parlamentarnej objawia się ta interwencja. Borykający się z narzuconemi sobie wymaganiami sejm przeciąga się do pierwszych dni maja. O tej porze panowie związkowi nie doczekali się jeszcze satysfakcyi. Więc 4 Maja Świdorski wyprawia 4,000 ludzi do Piaseczna o 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godziny drogi od stolicy i zapowiada że, w razie dłuższego oporu ze strony sejmujących, przybędzie sam z resztą wojska. I sejm poddaje się; robi co może dla zaspokojenia żądań objawionych w tej extra-parlamentarnej formie. Konstytucja zabezpieczająca wypłatę zaległości, inna zaspakajająca pretensye związkowych »względem niejakiich dóbr przeznaczonych dla ludzi wojennych a nadanych niewojennym ludziom« zapadają wśród nocnego posiedzenia. Król, chory, spędza dwie nocy

\*) Ten sam do tego samego, 16 marca. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*) de Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 13 kw. 1602. Tamże.

w senatorskiej izbie; niesie zdrowie swoje w ofierze; głowy pana kanclerza litewskiego przynieść panom konfederatom nie jest mocen: ta kosztuje drożej! Posłowie pana Świderskiego mienia się względnie przynajmniej zadowolnionymi, i sejm zamyka swe posiedzenia 5 maja o 6 z rana, i król z królową oddychają. \*)

Nie na długo! Ośmioma dniami później biegają już po województwach uniwersały zawierające protest panów związkowych przeciwko uchwałom sejmowym; zadające nieważność sejmowi całemu. Król zaś odbiera list od samego marszałka związkowego, wyrzucający mu ostro nierzetelność wszystkich rzekomych koncessyj uczynionych konfederatom i tak grubijański, że odpowiedzieć nań niepodobna inaczej jak z bronią w ręku. Jest to formalne wydanie wojny, za którym idzie zbrojne zajęcie przez związkowych Kalisza, Wielunia, Sieradza, pośpieszne fortyfikowanie Piotrkowa. \*\*) Trzeba ująć za oręż, nie już dla przeprowadzenia wielkiej restauracyjnej sprawy, ginącej w tym odmiecie, ale dla ocalenia zagrożonego bytu państwowego. Trzeba rozprawić się przedewszystkiem z domowym nieprzyjacielem.

Ludwik XIV doszedł już dużo wcześniej do tego wniosku. Dużo wcześniej ocenił, że przyszłość wszelkich wspólnie układanych planów zawisła od gordyjskiego węzła zadzierżgniętego przez zbuntowany żywioł wojskowy, i że węzeł ten przeciąć trzeba, bo nie da się on rozwiązać. Od proponowanego mu przeniesienia subsydjów przyrzeczonych Szwedom z ich rąk do rąk królowej, na wystawienie polskiej nowej armji, wymówił się stanowczo. »Musiałby swoją drogą, związawszy się traktatem, posyłać 266,000 talarów rocznie do Stockholmu!« A powtóre, formacya chociażby tylko jednego pułku naprzeciw 30,000 skonfederowanego wojska nie wydaje mu się możliwą. Ale pomyślał o czem innym, i na dniu 10 lutego skłonił Totta do podpisania artykułu dodatkowego zobowiązującego Szwecyę do dostarczenia 12,000 wojska nawet przeciwko konfederatom i na każde zawołanie króla Polskiego. \*\*\*)

\*) de Lumbres do Ludwika XIV, 5 maja. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*) Ten sam do tego samego, 18 maja. Tamże. Ludwika-Marya do ks. Kondeusza, Warszawa, 19 maja. A. N. C. w. P. K., 1312. Źródła, CXXXI.

\*\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres, 10 lutego 1662. Arch. spraw. zagr. Fran. Zgodnie z zakomunikowanemi przez de Lumbres'a uwagami Ludwiki-Maryi, zastrzeżonem zostało że: 1) dowódca posiłkowego korpusu szwedzkiego przejdzie pod rozkazy króla Polskiego, lub jego

Nowa ta konwencya zakomunikowana została królowej jeszcze w marcu; ale przstraszyła ją. Chyba w ostateczności możnaby się chwycić tak rozpaczliwego środka. Cały kraj powstałby przeciwko Szwedom!\*)

Ostateczność przyszła podobno teraz. Tak sądzą de Lumbres i Caillet. Jednak i teraz jeżeli nie serce, to umysł Mazarynowskiej uczennicy wdryga się przed tą odezwą do obcej pomocy przeciwko swoim. Przeciwko Austryakowi czy Brandeburczykowi, dobrze, ale przeciwko własnemu wojsku! Wszystko raczej niż to. Walczyć pragnie ona do upadłego, bo »jeżeli nie chodzi jój o utratę korony to chodzi jój, i bardzo o to, aby przemocą nie była jój ta korona wydartą. Ale nie chce walczyć tą bronią.\*\*)  
« Wysilająca się wyobraźnia biednej monarchini wysnuwa raczej nowe i coraz to fantastyczniejsze pomysły; uśmiecha jój się na chwilę myśl pozyskania Borzęckiego, przywiązania go do swój osoby i polityki tą samą jedwabną nicią, w której miękkich okowach powiedzie się jój niebawem uwięzić gieniusz i fortunę przyszłego Wiedeńskiego Bohatera. Rycerski konfederat zakochał się podobno w jednej z panienek do jój fraucymeru należących, krewnój Czarnieckiego. Niechaj się stanie za dość życzeniom jego serca. Sobieski bierze sam na się rolę dziewosłęba. Wybiera się z tą propozycją do Radziejowskiego i z ofertą jednego ze starostw Jój kr. Mości dla Borzęckiego, drugiego dla Świderskiego, z dodatkiem dla tego ostatniego 10,000 liwrów rocznej pensyi zabezpieczonej na dochodach Wielickich.\*\*\*)

Daremne usiłowania! Sobieski wraca z niczem. I tak samo urzędowi komisarze Rzpltej, z biskupem Kijowskim na czele, wyprawieni do związkowego obozu. Panowie związkowi nie chcą wejść w żadne układy przed całkowitą wypłatą przynajmniej 2 milionów.

---

następcy, lub Kondeusza, jeżeli przybędzie on do Polski, lub ks. d'Anghien jeżeli ten ostatni zostanie wybranym na następcę; 2) korpus posiłkowy wróci do Szwecji na każde żądanie króla Polskiego, lub Rzpltej po jego śmierci, bez żądania żadnego wynagrodzenia; 3) w razie wybrania księcia d'Anghien, ten sam korpus służyć będzie przeciwko wszelkim nieprzyjaciółom tójże elekcji, obcym lub polskim, a w szczególności przeciwko marszałkowi w. k.; 4) oba dwory, szwedzki i polski, porozumieją się co do utrzymania tego korpusu.

\*) de Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 9 marca. Arch. spraw. zagr. Fran. Ludwika-Marya do ks. Kondeusza, 19 maja.

\*\*) Ludwika-Marya do ks. Kondeusza, 13 czerwca, A. N. C. w. P. K. 1313. Żródła, CXXXII

\*\*) Tamże, i de Lumbres do Ludwika XIV, 18 maja Arch. spraw. zagr. Fran.

A z kąd wziąć te dwa miliony? Trzeba koniecznie siłą rozprawić się ze Związkiem. A z kąd wziąć tę siłę? Wojska Czarnieckiego to garstka. Bogusław Radziwiłł, ulegając zagadkowemu jakiemuś porywowi, zgłosił się do Caillet'a z ofiarowaniem 4,000 nadwornej swęj milicyi, ale dla przeprowadzenia elekcji d'Anghiena, («której »Elektor sprzeciwić się nie myśli — a choćby się sprzeciwiał!«)\*), nie zaś przeciwko konfederatom. Chybaby armję litewską przeciągnąć na swoję stronę można; ale armja litewska teraz, to Gąsiewski wypuszczony jakby umyślnie na wolność przez Moskwę a nieprzychylny. Trzeba tedy pozyskać go za jakąbądź cenę. Trzeba także przejednać wojewodę wileńskiego i pogodzić obu współzawodników roszcujących pretensję do komendy nad kontyngensem litewskim. Prymas bierze to na siebie, i wywiązuje się szczęśliwie z zadania. Wojewoda sprzedaje swoje prawo starszeństwa za miszkę soczewicy: 5,000 fr.; długo wahający się Gąsiewski nakłada droższą cenę na odstępstwo od uprzedzeń swoich do dworskiej polityki: 18,000 franków zaraz i 100,000 talarów po elekcji księcia d'Anghien, oto co kosztuje jego osoba, jego reputacja najtęższego człowieka pośród Rzpltej, jego mir między wojennymi ludźmi i inne przymioty.\*\*)

Może i nie przesadzone to ofiary. Ludwik XIV pochwała je skwapliwie.\*\*\*) Na tajemniczój schadzce w klasztorze Marystek, w obecności królowej i pana de Lumbres i przed św. Sakramentem przysięga nowy obrońca sprawy elekcyjnej służyć jēj wiernie. Zastrzega tylko sobie tajemnicę, osobliwie przed kolegami z litewskiego ministerium, †) poczem bierze się do dzieła, ale po swojemu. Na początek zaś oświadcza się stanowczo przeciwko użyciu siły. Mimo młodych swoich lat i bohaterskiego w polu serca, człowiek to, zdaniem francuzkich dyplomatów, zimny, wytrawny, wyrachowany i wszelkiej pozbawiony krewkości. Przebojem iść, czy w sprawie elekcji czy nawet przeciwko konfederatom, zda mu się grą zbyt niebezpieczną. Może też złowrogie przecucie ostrzega go. Niepodoba mu się stanowczo ostatni z rozpaczliwych projektów wysnutych przez królowę,

\*) Caillet do Kondeusza; Warszawa, 17 marca 1662. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 22 czerwca 1662. — Ludwika-Marya do Kondeusza, 13 czerwca. Tamże

\*\*\*) Do p. de Lumbres, 1 sierpnia 1662. Arch. spraw zagr. Fran.

†) W liście królowej z d. 13 czerwca.

a w którym odnajduje się pierwszy podobno ślad abdykacyjnego planu, wprowadzonego dziesięcioma latami później dopiero w wykonanie przez owdowiałego króla. Tak jest, podsunęła ona już teraz opuszczającemu rękę i do upuszczenia berła skłaniającemu się małżonkowi myśl zniewolenia niejako krnąbrnego szlacheckiego gminu do podjęcia własnymi rękoma nienawistnej mu elekcyi, sprowadzenia go przymusem na plac wielkiego targowiska pod Wolą — przez uprzątanie miejsca, na którym przywykł on widzieć lalkę przybraną w malowany majestat królewski. Na zwołanej umyślnie konwokacyi generalnej, król objawiłby uroczyście stateczny swój zamiar uwolnienia się od ciężaru korony i wezwałby naród do pomyślenia o sobie, a więc o wyborze następcy.

Zdaniem Gąsiewskiego byłoby to środkiem ostatecznego rozjątrzenia umysłów. Elekcyja jest w téj chwili niepopularną w każdej bądź formie. Trzeba tedy zaniechać wszelkich jawnie z nią związanych przedsięwzięć; nie odzywać się o niej, wszystko zresztą do niej kierując. Plan jego jest taki: 1) działać z jak największą dyssymulacją; 2) pozyskać marszałka w. k., (co nie zdaje się niemożliwym, zwierzył się on bowiem poufnie Gąsiewskiemu, że przeciwnym projektowi nie jest, byle zaczekano z nim do sposobnej pory i zaniechano przeprowadzenia go siłą, w takim bowiem razie wołałby zginać razem z wszystkimi swymi przyjaciółmi raczej niż pozwolić na to); 3) utworzyć ogólny związek, przy królu i wyłącznie w obronie dobra i bezpieczeństwa Rzpltej, i w tym celu zacząć od ścisłego partykularnego związku, do którego on sam, Gąsiewski, zamierzył powołać Potockiego (Stanisława, hetmana w. k.) Sobieskiego, Sapiechę, pisarza w. l. i Jabłonowskiego, wynurzywszy się już w tym względzie przed pierwszym i znalazłszy go dobrze usposobionym. Tym sposobem marszałek, wszedłszy raz do związku, nie będzie się już mógł zeń wydobyć, ani cofnąć się, gdy elekcyja wskazaną z czasem zostanie przez związkowych jako jedyny środek uspokojenia kraju. \*)

Królowa poddaje się tym poglądom; tem bardziej, że myśl elekcyi przeraża najbliższe jój otoczenie, stan zaś umysłów nasuwa jój samęj obawę aby, wzięwszy króla za słowo, nie rozporządzono

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 14 lipca 1662. Arch. spraw zagr. Fran.

dowolnie opuszczoném przezeń dziedzictwem. Sama przeto oświadcza się za powrotem Caillet'a do Francyi. \*)

Poddaje się z kolei i Ludwik XIV. Szczęściem Szwecya ociągnęła się z nadesłaniem ratyfikacyi traktatu podpisanego przez Tott'a, a którego zatwierdzenie pociągałoby za sobą obowiązkową, w każdym przypadku, wypłatę przyrzeczonych subsydjów. Kiedy więc wysłaniec gabinetu Stockholmskiego zgłasza się, w październiku 1663 r., z tą ratyfikacją, Jego Arcy-chrześcijańska Mość daje mu bezceremonjalną odprawę, przybierając najwznioślejszy swój ton i postawę dla oświadczenia mu, że »nie pora już przedstawiać królowi Francuzkiemu dokument, który powinien był być w jego rękach od »sześciu miesięcy i którego brak przyprowadził do ruiny (sic) całą »Polskę, ponieważ nie pozwolił wezwać na pomoc szwedzkiego »kontyngensu w maju, jak to było postanowionem, i, pokonawszy »konfederatów, załatwić się natychmiast z elekcyą.« \*\*)

Notabene kawaler de Trelon, biegły dyplomatyczny agent Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości, pojechał już w sierpniu do Stockholmu właśnie dla sprawienia aby ratyfikacja, o której mowa, nie przybyła za wcześniej. \*\*\*)

Caillet odjeżdża w pierwszych dniach października, zostawiając za sobą sekretarza swego, pana d'Enouville, dla utrzymania korespondencyi. Ale i ten staje się solą w oku coraz to drażliwiej i podejrzliwiej usposobionym zelantom anarchicznej wolności. W listopadzie już postanowiono i jego odprawić, »aby wybić z głowy »ogółowi że się myśli jeszcze o elekcyi, która służy za straszidło, »i wyjąć z rąk marszałkowi w. k. najniebezpieczniejsze narzędzie, »którego używa on przeciwko dworowi.... wszyscy przyjaciele dworu »oświadczają, że przed własnymi braćmi odezwać się nie śmieją »o téj sprawie. Trzeba przeczekać burzę.... Trzeba siedzieć cicho »rok cały przynajmniej, i zaniechać tymczasem wszelkich wydatków, »prócz wypłaty pensyj już przyrzeczonych. To, koniecznie. Inaczéj »królowa porzuci zaraz całą sprawę na zawsze.« †)

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 31 sierpnia. Arch. spraw zagran. Fran. (Źródła, CXXXIII.)

\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres; 20 października 1662. Tamże.

\*\*\*) Tamże.

†) Des Noyers do Caillet'a; Lwów, w listopadzie 1662. Tamże. (Źródła, CXVII.) Oto załączony do listu wykaz pensyj:

Ludwik XIV godzi się na wszystko.\*) Jest to formalne pogrzebanie wielkiego dzieła. Na chwilę, z początkiem roku następnego, 1663, dobywa je z tego pogrzebu Ludwika - Marya nowym porywem nigdy nie wyczerpanej w dzielnym jej temperamencie tylko nie zawsze ze swemi siłami rachującej się energii; nowym wyskokiem pomysowości jej włosko-francuzkiemi wzorami natchnionej i przez to rozmiągającej się często z odmiennemi warunkami tej społecznej i politycznej organizacyi z którą mieć do czynienia los jej przeznaczył. Sejm, w maju zakończony, wysadziwszy komisję do traktowania ze zbuntowanym wojskiem, przeznaczył Lwów na miejsce jej obrad i rokowań. Zjechali tam panowie komisarze w październiku; zjechał i dwór; ale w lutym roku następnego układy nie zrobiły jeszcze postępu. Królowa oświadcza się rezolutnie za zerwaniem ich i odwołaniem się do broni. Mieni się przekonaną iż król francuzki nie opuści jej w potrzebie. Wreszcie postanawia uderzyć sama, ściąc własną ręką głowę anarchicznój hydrze jednym zamachem. Właśnie przybyła deputacya od wojska złożona z główniejszych hersztów buntu. Marszałek w. k. bawi także w mieście. Porwać wszystkich i oddać pod sąd doraźny; zacząć od marszałka w., i, zamknąwszy go na godzinę ze spowiednikiem, uciąć mu głowę — oto na co hazarduje się jej roznamiętniona dusza. Porozumiała się z hetmanem w. k., który obiecał pomoc swych drabantów, i złożyła radę z pierwszych miejscowych kazuistów teologicznych, którym przedłożyła pytanie: czy można karać śmiercią człowieka, bez zachowania zwykłych form sądowych, kiedy się ma dowód iż utrzymuje on nieporządek

|                               |                 |
|-------------------------------|-----------------|
| Chorąży . . . . .             | } po 8,000 fr.  |
| Pisarz . . . . .              |                 |
| Oboźny . . . . .              |                 |
| Strażnik . . . . .            |                 |
| Wojewoda Braclawski . . . . . | } po 15,000 fr. |
| Dwaj kanclerze w. w. . . . .  |                 |
| Czarnecki . . . . .           | 12,000 »        |
| Gasiewski . . . . .           | 18,000 »        |
| Denhoff . . . . .             | } po 9,000 fr.  |
| Morsztyn . . . . .            |                 |

Pensję tego ostatniego zostawia królowa do uznania dworu francuzkiego; prosi zaś o wspomnienie ks. Wojewodziny Nadreńskiej, o której wie że jest w niedostatku, »a której córka pozbawiona została korony przez to że nie pozwolono jej przybyć do Polski.«

\*) do p. de Lumbres; 23 Lutego, 1663. Arch. spraw. zagr. Fran.

w kraju i niezgodę w wojsku. Wszyscy odpowiedzieli affirmative. Już drabanci zamykają pod jakimymś pozorem bramy miasta, gdy wtem deputaci wojskowi — może ostrzeżeni o tem co się święci — zgłaszają się z chęcią przystąpienia do zgody; za nimi zaś ciśnie się do królowej samój tłum szlachty i mieszczaństwa, wnoszący instancję za pokojowém załatwieniem sprawy. Odpowiedź inna jak przychylna jest niemożliwą. Drabanci hetmańscy wracają do swojej kwatery. Des Noyers, który posyła Caillet'owi wiadomość o chybionym zamachu, pociesza się nadzieją »że co się odwleka nie ucieka.« Ale tymczasem ostrożny marszałek w. k. salwuje się ucieczką, zażądawszy przydzielenia swój osoby do komissyi, którą król na żądanie panów deputatów wojskowych wyprawia do »koła« odbyć się mającego w Wolborzu. I za nim wynoszą się panowie deputaci sami, którzy wróciwszy do obozu zapominają o swych pojedynczych intencjach.\*)

Tak kończy się drugi akt dramatu.

#### IV.

### Kondemnata Lubomirskiego.

Trzeci akt rozpoczyna się powrotem Caillet'a do Polski w nowym charakterze. Przybywa on, (w maju 1663 r.), jako poseł Jego Arcychrześcijańskiej Mości dla porozumienia się z królową Polską względem przywiedzenia do skutku, zaraz i bez względu na widoki elekcyjne, projektowanego małżeństwa księżniczki Anny z księciem d'Anghien. Widoki elekcyjne nie pozostają jednak całkiem obce, jak łatwo przypuścić można, podjętj w ten sposób kombinacji matrymonijalnej. Narzuca się nawet umysłowi przypuszczenie że stanowią one właściwą jej podstawę. W nowym kształcie, jest to nowy powrót zniechęconej chwilowo polityki wielkiego króla do upodobanego planu. Instrukcye udzielone nadzwyczajnemu posłowi świadczą wymownie w tym sensie. Królowa polska objawiła dawniej

\*) Des Noyers do Caillet'a; Lwów, 23 lutego 1663. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXXXVIII.)

zamiar przybrania swęj siostrzenicy za córkę. Król francuzki przypomniał to sobie i mniema, że urzeczywistnienie tego zamiaru przyczynić się może dzielnie do wsparcia kandydatury księcia d'Anghien. Trzeba jednak aby adoptacya była wspólnie dokonaną przez obojga małżonków królewskich z prawem spadkobierstwa przyznaném adoptowanej księżniczce. Od tego zawisła doniosłość aktu.\*)

Ale oto właśnie także zahacza się powodzenie missyi powierzonej Caillet'owi Nie chodzi o spadek; królowa obstaje zrazu przy ograniczeniu ofiarowanego przez się posagu do księstw Opolskiego i Raciborskiego, z dodatkiem klejnotów swoich i 300,000 franków; skłonną się atoli okazuje do wszelkich ustępstw w tym względzie. Chodzi o tytuł. Prymas i inni dygnitarze przywołani do rady oświadczają się z żywością przeciwko tytułowi »spadkobierczyni«: byłoby to nowem, pełném niebezpieczeństw wzniesieniem na stół nienawistnej kwestyi elekcyjnej, nowem hasłem do zaburzeń w dopiero co uspokojonym kraju. Jak wiadomo, w ciągu kilku miesięcy upłynionych od wspomnianych wyżej wypadków Lwowskich, srodze zamęczone domowe sprawy Rzpltej nakłoniły się do pomyślniejszego obrotu. Borzęcki umarł, zalecając przy zgonie swym towarzyszom powrót do posłuszeństwa. Skuteczniej podziałała śmierć Gąsiewskiego, wstrząsająca zbałamuconemi sumieniami. Ale pozostało tlejące i podniecane zdradzieckimi rękoma żarzewie niezgody i buntu. Trzeba jeszcze chodzić ostrożnie z ogniem. Gdy Caillet i de Lumbres upierają się przy literze otrzymanego przez się pełnomocnictwa, przychodzi do groźby zerwania przeciągniętych aż pod koniec lipca układów. Wtedy ustępują obaj, zadawalniając się połowiczną koncessyą: księżniczka Anna przybiera nazwę jedynęj córki Ich Kr. Mości. Na tęg podstawie kontrakt ślubny zostaje spisany, (26 lipca 1663), i zatwierdzonym przez zwołaną ad hoc radę senatorską. Podpisują kontrakt, w charakterze świadków: Prymas, kanclerz w. l., podskarbi w. k., podkanclerzy i marszałek nadw. k. O sprawie elekcyjnej cicho w nim i naokoło niego najzupełniej.\*\*)

Wtem odzywa się z nią niespodzianie, kto? Pan Lubomirski! Pan marszałek w. k. robił co mógł do ostatka dla odwrócenia po-

\*) Instrukcyja Caillet'a z d. 12 maja 1663. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) De Lumbres do p. de Lionne; 16 sierpnia 1663. Tamże.

jednawczego rozwiązania, oddającego napowrót wojenne siły Rzpltej pod rozkazy królewskie. Nagromadził olbrzymi materiał do przyszłego aktu oskarżenia pociągnąć go mającego przed sąd sejmowy. Przyczynił się do rozstrzelania dwóch pułkowników kozackich wciągniętych przez się do spisku przeciwko wiernemu Teterze.\*) Teraz sprzeciwia się znowu wszelkimi siłami osobistemu objęciu dowództwa przez króla w kampanii moskiewskiej; kontraktu ślubnego nie podpisuje; ale nagle, pośród rady senatorskiej na którą przybyć raczył, daje się słyszeć z dytyrambicznymi pochwałami na cześć związku małżeńskiego, w którym widzi zadatek przyszłej szczęśliwości Rzpltej. Kilkoma zaś dniami później kanonik Wojeński zgłasza się w jego imieniu do królowej z oświadczeniem najżyczliwszych chęci dla kandydatury ks. d'Anghien, z obietnicą najenergiczniejszego dla niej poparcia.....

Zkąd ten nowy zwrot? Wojeński tłumaczy go obawą wznieconą w umyśle pana marszałka nowym elekcyjnym projektem, podjętym jakoby przez Bogusława Radziwiłła z natchnienia Austriackiego i Brandeburskiego dworu. Chodziłoby o przekazanie korony dziesięcioletniemu księciu Bruńswickiemu. Bogusław Radziwiłł wciągnął do tego planu wojewodę Wileńskiego, starostę Żmudzkiego, Połubińskiego, podkanclerzego lit., i innych.\*\*)

Królowa zachowuje ostrożną postawę. Przechowana korespondencja jój z ks. Kondeuszem w tej epoce, cyframi i kryptonimami (przypominającymi korespondencję Sobieskiego z żoną, tylko dziwniejszemi jeszcze) pisana, zawiera ciekawy obraz spółczesnych fluktuacyj jój umysłu, jój niepewności, wahań i zmiennych postanowień. Raz jój się zdaje że La Fée, to jest Lubomirski, przeświadczywszy się o pomyślniej gwiazdzie świecącej nad głową Rhei, to jest króla, skłania się szczerze do sprzyjania à l'aimée, to jest elekcyjnej sprawie. Nosi się ona wtedy z myślą energicznego przystąpienia do dzieła, za pomocą przywołanej ad hoc parente, to jest Rady senatorskiej, i związanej farouche, to jest konfederacyi. Drugi raz uśmiecha się jój znowu nadzieja wyswatania siostrzenicy, księżniczki Maryi, Bogusławowi Radziwiłłowi, który to

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 20 kwietnia 1663. Arch. spr. zagr. Fran.

\*\*\*) Des Noyers do . . . . 14 grudnia 1663. Tamże. (Źródła, CXXI)

związek więcj byłby obiecującym jeszcze od projektowanego dawniej ze starostą Spiskim. Jednocześnie wychodzi się na jaw zdaje przed nią dwulicowość niepoprawna Lubomirskiego, który używając Wojeńskiego dla znoszenia się z nią, posługuje się nim jednocześnie dla ostrzegania Radziwiłła przed jej zamiarami, niebezpiecznymi dla wolności Rzpltej. Wszystko zaś w dodatku, zawisło, »razem z losami samj Polski,« od wypadku kampanii moskiewskiej, której przebiegu śledziona i z dręczącym niepokojem.\*)

Ostatecznie Wojeński otrzymuje z jej ust, dla zanieśienia marszałkowi w. k., ultimatum treści następującej: »Pragnąc żyć »w zgodzie z wszystkimi, nie wyłącza królowa od tego życzenia »i pana marszałka, byle zaufać mu mogła. Aby zaś usunąć jej »usprawiedliwione obawy w tym względzie, niechajby zechciał pan »marszałek: 1) wyrazić na piśmie i własną ręką to, co tak wymo- »wnie wyraża przez usta swego posła, a mianowicie: że, uznawszy »załatwienie natychmiastowe sprawy elekcyjnej za niezbędne dla »bezpieczeństwa Rzpltej, prosi Jej Kr. Mość o podjęcie na nowo »tjż sprawy i wprowadzenie jej na sejm; 2) wyprawić kogoś ze swj »strony do Francji, dla zdania rachunku ze swych dawniejszych »czynności i udzielenia bezpieczeństwa na przyszłość.«

Pan marszałek droży się. Posłać do Francji gotów, ale list taki, jakiego żąda królowa, może stać się łatwo w jej rękach narzędziem jego zguby. Niechajby tylko pokazała go na sejmie! Godzi się ostatecznie na wszystko, ale stawia ze swojej strony warunek: przyrzeczenie ręki księżniczki Benedykty staroście Spiskiemu.

Tu znowu królowa drożyć się zaczyna. Księżniczka Benedykta weszła już do klasztoru. Pan marszałek wybrał się ze swoją propozycją za późno.\*\*\*) — W gruncie rzeczy, chodzi jej głównie o uzyskanie czasu, dla doczekania się jakowychś przyjaźniejszych konjunktur. Ach, gdyby tylko Romadanowski mógł być pobitym! gdyby król wrócić mógł z wyprawy, uwieńczony laurami tego »wielkiego zwycięstwa,« które obiecał jej Czarniecki! Gdyby »nie ta »niesforność i nieporządek Polaków, straszniejsze daleko od całej »potęgi moskiewskiej!« W gruncie rzeczy także skłania się ona

\*) Listy z d. 14 i 28 lutego, 13, 14 i 20 marca, 3 kwietnia. (Źródła CXLIII, CXLVIII.)

\*\*) Des Noyers do . . . 7 i 14 grudnia 1663. Arch. spraw zagr. Fran.

raczej, względem osoby pana marszałka w. k., do tego postanowienia, które zostaje wprowadzone w czyn rokiem później. Już pod datą 13 lipca 1663 r., pisze des Noyers ze Lwowa do Caillet'a:

»Lubomirski upiera się przy towarzyszeniu królowi do obozu. »Jeżeli trafi się sposobność odnowienia dawnych co do jego osoby »zamiarów, okazywa zaniechaną nie będzie.\*)«

Oto pod piórem sekretarza poufnego odnajdująca się treść właściwa i ostateczna uczuć i myśli jego pani odnośnie do niebezpiecznego antagonisty napotkanego w drodze do zamierzonych wielkich celów. Reszta jest najpospoliciej tylko osłoną tych myśli i uczuć trzymanyh w ukryciu do czasu; dyplomacją i przymusową w dyplomacji komedią. De Lumbres wie czego się trzymać w tym przedmiocie.\*\*\*) — A jednak z inicjatywy tego to nieodwołalnej zgubie przeznaczonego antagonisty wychodzi w tym samym czasie kombinacja nadająca dwakroć już zdradzonej przezeń i nieodwołalnie także — niestety! — skompromitowanej sprawie nowy obrót. W styczniu 1664 r. kanonik Wojeński wybiera się do Francji aby podjąć tam, w imieniu marszałka w. k., sprawę zastąpienia kandydatury księcia d'Anghien kandydaturą samego Kondeusza. Myśl ta poruszoną już była wprawdzie wcześniej i przez kogo innego. Zgłosił się z nią jeszcze w październiku roku zeszłego do Chantilly biskup Gracyanopolski, guwerner dzieci hetmana w. l., Sapiehy, — w imieniu tego ostatniego zapewne działający. Bez skutku jednak. Odwoławszy się do Ludwika XIV, zwycięzca z pod Rocroy odprawił grzecznie biskupa, oświadczając iż »po niepowodzeniu kandydatury swojego syna w r. 1661 postanowił nie myśleć więcej o tej sprawie ani dla niego ani dla »siebie.«\*\*\*\*) Teraz jednak zmieniła się postać rzeczy. Odprawa udzielona hetmanowi w. l. i użytemu przezeń pośrednikowi odpowiadała chwilowemu zniechęceniu się króla francuzkiego do zadowolającego jego pierwsze nadzieje przedsięwzięcia. Teraz zniechęcenie to minęło; zjawiający się zaś w ślad za hetmanem litewskim marszałek w. k. daje więcej do myślenia. A oto sama Ludwika-Maryja chwyta się podsunętego jój projektu, nie zważając na jego pochodzenie:

\*) Tamże.

\*\*) de Lumbres do p. de Lionne; 30 listop. 1663. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres; 16 listop. 1663. Tamże.

»Książę (Kondeusz)« — pisze ona pod datą 4 stycznia 1664 r. do niewiadomego korespondenta\*) — »byłby odpowiedniejszym niż ktokolwiek bądź; a ks. d'Anghien uwolniłby się od wszelkiego podejrzenia i resztę życia spędziłby daleko przyjemniej obok ojca, będącego w wieku stosowniejszym dla zaprzątania się interesami. »Wiesz że dawniej życzyłam zawsze tego. To też pracuję w tym kierunku nieustannie i staram się skłonić króla do podzielenia moich życzeń.«

Takiego stronnika znalazłszy, nowa kandydatura narzuca się niejako gabinetowi francuzkiemu. Nie wzdyga się też przed nią ostatecznie Ludwik XIV; tylko widzi konieczność odroczenia czynnego w jej obronie występu, do chwili w której okoliczności przyjaźniejszemi się okażą. W tym sensie brzmi odpowiedź udzielona panu des Noyers, który sam w lipcu 1664 odwiedza Paryż, domagając się zapomogi na nową elekcyjną kampanję. Ludwik XIV nie chce na teraz powiększać już poczynionych a daremnych ofiar; jeżeliby jednak nowe jakoweś widoki powodzenia ujawnionemi mu zostały, wtedy »sypnie milionami« (sic).\*\*)

Zdają się one występować na jaw niebawem. Dwa miesiące nie minęły, a już pierwszy zadatek heroicznie w ten sposób obiecanych milionów jest w drodze, i młody monarcha rzuca się z nowym zapalem w hazardowną awanturę, gotującą mu nowe zawody. Co się stało? — Marszałek w. k. pozwany został przed sąd sejmowy.

»Jeżeli zamiar ten« (uprzątnięcia Lubomirskiego dekretem sejmowym) »powiedzie się«, pisze wyemancypowany pupil Mazarini'ego pod datą 31 paździer. 1664 r., »natenczas, uważać będę tamten większy zamiar »nietylko za posunięty do pomyślnego urzeczywistnienia, ale za nieomylnie prawie urzeczywistniony«.\*\*\*)

Dość wiadomą jest kolej wypadków, która zaprowadziła do tego wniesienia na legalną drogę dawniejszych morderczych przeciwko marszałkowi przedsięwzięć. Wielki matacz zaplątał się we własne sieci. Za skromną obietnicę 3,000 fr. pensyi, Świdorski, ex-marszałek konfederacki, dostarczył pierwszją podstawy do aktu

\*) Ręką pana des Noyers i bez podpisu. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) De Lionne do Ks. Kondeusza; 21 sierpnia, 1664. Tamże. (Źródła, CXLIX.)

\*\*\*) Do p. de Lumbres. Tamże.

oskarżenia: zeznał na piśmie o buntowniczych machinacjach podejmowanych przez oskarżonego w obozie konfederackim. \*) Przy pomocy nadesłanych z Francji 50,000 liwów, rozwinięto na sejmikach niezwykłą czynność i energję. Wyczerpano wszystkie doświadczeniem wskazane sposoby działania na umysły szlacheckie. Przyjaciel dworu, Opaliński, marszałek nadw., wybrał się, w ślad za swym starszym kolegą od laski na objazd sejmików — z armią kucharzy i dobrze zaopatrzoną piwnicą polową. \*\*) Nie przebierano i w innych środkach. Gdy na generale pruskim Lubomirski wystąpił z kopją francuzko-szwedzkiego traktatu z r. 1661, królowa napisała do biskupa Chełmińskiego z uroczystém zapewnieniem że dokument podrobiony! \*\*\*)

Silnie zakwestjonowana przez znaczną liczbę historycznych krytyków rzetelność niezwyklej procedury zastosowanej w tym przypadku nie da się w samej rzeczy obronić ze stanowiska jurydyczno-etycznego. Inaczej wszelako wygląda ta sama kwestya, skoro ją przeniesiemy na inny a w tym przypadku jedynie właściwy grunt, mianowicie na grunt polityczny. Z tego punktu widzenia, nie tylko Lubomirski ale każdy stanowiskiem swém wśród Rzpltej pokrewny mu magnat spółzesny, politykujący na własną rękę, dziesięć razy co najmniej w zawodzie swoim na śmierć zasłużył, podług miary przyjętych gdzieindziej pojęć państwowych. I właśnie tylko za przyczyną niedostatecznego, w naszych stosunkach, wykształcenia tych pojęć i za tym niedostatkiem idącego braku legalnych środków obrony w rękach konstytucyjnych stróżów całości państwowej, ten i ów zbrodniczy jój burzyciel uszedł zasłużonej kary. Właśnie za tych samych powodów przyczyną, za przyczyną legalnego, faktycznie, rozbrojenia rzeczy publicznej, wobec wszelakich chociażby najkarygodniejszych zamachów, musiał każdy jój obrońca uciekać się do extra-legalnych dróg i narzędzi. Tak i w tym przypadku. Czyniono bezprawnie, gwałtownie i podstępnie przeciwko Lubomirskiemu, bo nie było sposobu czynić inaczej. I raz jeszcze, ze stanowiska politycznego żałować tylko można, że nie umiano zdobyć się częścię na podobny wysiłek, a i tym razem z niedość pomyślnym skutkiem. Broni, której użyto

\*) De Lumbres do Ludwika XIV Warszawa, 9 paźdź. 1664. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*\*) Tamże.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa 30 paźdź. 1664. Tamże.

przeciwko niemu, w braku innój, nie zaniechał i sam Lubomirski, przedtem i potem, a powiodło mu się w końcu użyć jój zwyczajko!

Jakkolwiekbądź, sprężyście podjęta kampania, pożądanym z początku wzięła obrót dla dworu. Lubomirski przeląkł się; pomyślał o zażegnaniu burzy pokorą, odwołaniem się do łaski. Przed samem otwarciem sejmu, zgłasza się syn jego, starosta Spiski, z listami wierzytelnemi do królowej, do posła francuzkiego, do Prymasa i innych senatorów. Królowę błaga o przebaczenie, zapewnia o gotowości ojca do poddania się wszelkim warunkom. Pana de Lumbres i senatorów prosi o wstawienie się za nim.\*) Królowa odpowiada sporządzonym z jój polecenia zbiorem wszystkich »przebaczeń,« o które wypadło już marszałkowi prosić ją samą i króla, i które udzielonemi mu zostały. Znałazło się ich trzydzieści!\*\*)

Ze swój strony Ludwik XIV nie szczędzi zachęty ani nawet skuteczniejszej pomocy. Przestrasza go wprawdzie nieprzewidziana i niepożądana okoliczność spólcześnie zawartego pokoju między Cesarzem a Portą: Lubomirski znaleźć może tym sposobem silniejszy, niż się tego spodziewać było można, punkt oparcia w przemożnym sąsiedzie. Ale »la pierre en est jetée,« nie czas już oglądać się na niebezpieczeństwa przedsięwzięcia. Cokolwiek będzie, król francuzki nie opuści Ich Kr. Mości Polskich.\*\*\*) Aby zaś dać im zaraz dowód swój przyjaźni i ofiarności, wyprawia oficera swoich wojsk, pana Milot, (czy de Millet), który w potrzebie, gdyby przyjsć miało do orężnej z panem marszałkiem rozprawy, służyć będzie mógł w obozie pożyteczną radą, a wiezie z sobą weksle płatne w Gdańsku na 200,000 liwrów. Dwa są wprawdzie tylko przewidziane wypadki, w których summa ta może być użytą:

1. Gdyby marszałek w. zbroić się zaczął, z pomocą Cesarza i Elektora Brandeburskiego, którzy mogą dostarczyć mu żołnierza z rozpuszczonych przez się zaciągów;

2. Gdyby tenże marszałek w. szybkim na Warszawę pochodem zmusił Ich. kr. Moście Polskie do szukania ucieczki, w której z twierdz pruskich.

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 31 października i 10 listop. 1664. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 21 listop. 1664. Tamże.

\*\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres; 14 listop. 1664. Tamże. (Źródła CL.)

Udzielona jednak panu Milot instrukcja przypuszcza możliwość innych przewidzieć się nie dających, a równie spiesznego ratunku wymagających ewentualności, i spuszcza się ostatecznie na decyzję pana de Lumbres i nowego dodanego mu kolegi.\*) Jakoż dziesięcioma już dniami później, na skutek listu pana des Noyers do Kondeusza i instancyi tego ostatniego, wyprawioném zostaje do Warszawy polecenie użycia pewnego quantum z powierzonego panu Milot funduszu na sprowadzenie do stolicy kilku senatorów, którzy nie mają za co przybyć na sejm.\*\*)

W tych warunkach otwierają się szranki do walnej, z pola zakulisowych intryg przed kratki parlamentarnego sądu przeniesionej rozprawy, która rozstrzygnąć ma o losie wielkiego z losem jój tak niefortunnie związanego dzieła. Czas jakiś jeszcze nakłoniony do dramatycznego rozwiązania obrót walki waha się. Kwestya pojednawczego załatwienia wraca na stół. Zjawia się nowy pośrednik, w osobie koniuszego w. k., brata oskarżonego, w łaskach u dworu będącego. Królowa mięknie. Jeżeli gdzie, to w tej sprawie, ujawnia się wyższość jój umysłu, zarówno przenikliwego jak wolnego od podyktowanych przez namiętność uporów, uniesień i zaciekłości. Temperament jój jest namiętnym, ale podlega umysłowi, który umie być wstrzemięźliwym. Pozwanie Lubomirskiego jest jój dziełem, energicznie; rzutko, prawie zajadle w wykonanie wprowadzoném; gotowa ona jednak odstąpić od tego dzieła, byle bez poświęcenia dalszego, podnioślejszego celu poszukiwanego przez się. Gotowa zastosować do buntowniczego marszałka tę samą niezależność uczuć, którą swojego czasu, śród walki ze Szwedem, zastosowała do dawniej swój francuzkiej ojczyzny. Bo o cel jój chodzi nie zaś o środki; i o coś wyższego nad satysfakcyę daną osobistym urazom. Rachuje się zaś ona z trudnościami i niebezpieczeństwami podjętego zamachu. Przewiduje groźne następstwa. Koniuszy koronny spotyka się z nadspodziewaniem przychylnem przyjęciem.\*\*\*)

Ale to pojednawcze usposobienie nie znajduje łaski w otoczeniu dzielnej monarchini. Tu bowiem dopominają się zadośćuczynienia

\*) Instrukcja z d. 24 listop. 1664. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLI.)

\*\*\*) Ludwik XIV do p. de Lumbres, 5 grudnia 1664. Tamże.

\*\*\*\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 11 grudnia 1664. Tamże. (Źródła, CLII.)

innego rodzaju względy i interesa. Groźba dekretu sądowego, zawieszona nad głową pana marszałka w. k. otwiera spadek dostojęństw, urzędów i intrat, na którym dworska kamarylla położyła z góry areszt. Powstał już z tego tytułu odmet, krzyżujących się kompetycy i uroszczeń. Chorąży kor. Sobieski pretenduje do laski i do buławy polnej, choć wie że o pierwszą ubiega się marszałek nadw., druga zaś przyrzeczona od dawna Czarnieckiemu. W dodatku, królowa, podług świadectwa de Lumbres'a, nie widzi ani w chorążym ani w wojewodzie ruskim, przymiotów pożądaných dla naczelnego wodza armii, »jeżeli bowiem ten ostatni posiada mężne serce i doświadczenie wojenne, obok energii i pilności, to znowu grzeszy »niepomierną chciwością, która czyni go przykrym dla dworu a nie »nawistnym dla żołnierzy. Drugi jest nie mniej chciwym, choć »milszym ludziom wojennym, ale z mniejszym natomiast zapasem »doświadczenia i nierównie mniejszą energiją, okazuje więcej dumy, »i przez to nie łatwo nim powodować, w dodatku zaś ubiega się »o rękę księżniczki Kurlandzkiej, co go przywiązać może do Ele- »ktora Brandeburskiego.« \*)

Ostatecznie chwyta się Ludwika-Marya półśrodka: przemawia na zebranej u króla poufnej radzie złożonej z dwóch kanclerzy ww. i kilku senatorów za odjęciem oskarżonemu buławy polnej i starostwa krakowskiego, z pozostawieniem go przy lasce wielkiej, aby nie przyprowadzać go do ostateczności, uniknąć możliwego zerwania sejmu i dalszych niebezpieczniejszych jeszcze ewentualności. Mnoży właśnie pan marszałek kroki pojednawcze i błagalne odezwy, wnosi do samych posłów instancję o przemówienie za nim do Ich Kr. Mości; przysyła jakiegoś karmelitę, który dzięki swojej sukni znajduje łatwiejszy przystęp do pobożnej królowej; do pana de Lumbres zaś zgłasza się z gotowością odkrycia tajemnic największej doniosłości. W ślad za orędownikiem w mnisim stroju, zjawiają się czterej inni przybywający w charakterze zakładników, głową swoją odpowiadać gotowi za poddanie się marszałka wszystkim rozkazom królowej, ofiarujący wniesienie przezeń na sejm obecny kandydatury księcia d'Anghien!

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 18 grudnia 1664. Arch. spraw zagran. Fran. (Źródła, CLII.)

Napróżno! Karmelita mimo swój wymowy, nie trafia do przekonania radnym panom; nadesłani zakładnicy nie zdają się dawać dostatecznej gwarancyi; król oświadcza się za posunięciem rzeczy do ostateczności, i tak samo dwaj kanclerze z resztą przytomnych na radzie senatorów. W izbie senatorskiej nikt, ani nawet biskup krakowski najwierniejszy z przyjaciół oskarżonego, nie odzywa się za zgodą; w izbie poselskiej, po odczytaniu wspomnionego wyżej listu marszałka, zapada głucho milczenie. I wyrok wiadomy, schyłający miecz katowski nad szyją najpierwszego wczoraj jeszcze pana śród Rzpltej, staje się faktem spełnionym. Na 55 głosów, 35 oświadczyło się za karą gardła z utratą wszystkich dostojęństw i konfiskatą dóbr; pozostające 20 głosów podzieliło się w równej połowie na rzecz całkowitego uniewinnienia i utraty tylko dostojęństw i starostw. Za uniewinnieniem zupełnym przemówił pierwszy biskup krakowski, poparty przez dwóch biskupów, i sześciu senatorów świeckich; za połowiczną kondemnata biskup kujawski znowu z dwoma biskupami i sześcioma senatorami świeckimi; za kondemnata zupełną Prymas, reszta biskupów i senatorów i wszyscy sędziowie wyznaczeni przez izbę poselską.\*)

Stronnictwo dworskie odniosło tryumf nadspodziewany, przynębiający przeciwników. Nie zawrócił on głowy królowej. Nie porzuca ona teraz jeszcze pojednawczych skłonności natchnionych jej rozsądkowi trzeźwem ocenieniem położenia. Odwleka przez dni kilka ogłoszenie dekretu, ofiarując skazanemu unieważnienie tegoż, w zamian za odstąpienie od buławy polnej i od starostwa krakowskiego i zobowiązanie się do przebycia dwóch lat za granicami kraju. Bezsilne to już jednak dobre chęci, udaremnione przez samą ofiarę sejmowej surowości. To co przewidział instynkt Mazarynowskiej wychowanki urzeczywistnia się: przywiedziony do ostateczności szef królewiat polskich powtarza za Ludwikiem XIV: *alea jacta est*. Nie chce już ze swój strony słyszeć o pojednawczych kompromisach i rozpoczyna walkę, zakończoną ośmnastoma miesiącami później na polu pod Montwami, w wiadomy sposób.

A najpierw, korzysta z zarządzonej przez królowę zwłoki w ogłoszeniu dekretu, dla skłonienia głównego ze swych oskarżycieli do

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 25 grudnia 1664. Arch. spr. zagr. Fran.

cofnięcia uczynionych zeznań. Zaczem, nagłym skrupułem zdjęty, wymawia się ten ostatni od złożenia przysięgi, której wymaga prawomocność wyroku. Wszystko tedy zahacza się o ten opór i termin naznaczony mija, mija dzień jeden, drugi i trzeci wśród rosnącego niepokoju: wyrok pozostaje w zawieszeniu. Dopiero interwencja dwóch Jezuitów nadwornych, z zapasem teologicznych argumentów i obietnicą 10,000 fr. gotowego grosza a czterotysięcznej pensyi, załatwia sprawę.\*) Ale natomiast w nocy z dnia 7 na 8 stycznia nasadzony przez starostę Halickiego poseł z téjże ziemi zrywa sejm, podczas gdy pan marszałek szuka bezpiecznego schronienia na Szlązku pod osłoną orłów Cesarskich: kość rzucona! W ślad za panem Świdorskim i jego konfederatami, pan Lubomirski wypowiada wojnę swojemu królowi i reprezentowanemu przezeń majestatowi Rzpltej.

Jak widzieliśmy, Ludwik XIV pogodził się już dawno z prawdopodobieństwem takowego obrotu rzeczy. Teraz wita nawet z radością fakt spełniony, który zdaje się otwierać pole jego przedsiębiorczemu umysłowi. Wojna ta z buntowniczym magnatem będzie z natury rzeczy wojną o elekcyę; zwycięzka, stanie się tryumfem kandydatury księcia d'Anghien czy jego ojca. A czyż może ona nie być zwycięzką? — Ale nowa ta sytuacja wymaga nowego w Polsce człowieka. Milot jest podrzędną figurą i żołnierzem lepszym do wojennéj niż do dyplomatycznój rady, a de Lumbres, zawsze miękki i ociężały, zniedołężniał widocznie; stał się biernym świadkiem i sprawozdawcą nie zawsze przenikliwym wypadków i postanowień, na które przestał wywierać wpływ jakikolwiek. Dyplomata to przytem z Mazarynowskiéj szkoły, nadto ceremonialny i ostrożny. Polityka francuzka innym dziś chodzi krokiem. W styczniu 1665 r. przesłanym mu zostaje abszyt; na początku zaś kwietnia zjawia się jego zastępca Piotr de Bonzy, biskup Beterański.

\*) De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 1 stycznia 1665 Arch. spraw zagr. Fran.

## V.

**Biskup Beterański.**

Ten przybywa z innymi manierami. Typ to skończony światowego księdza owoczesnego, w fioletowej, koronkami obszytej sukni, ale także dyplomaty z twardej szkoły Ryszelięgo. Gładki i układny w potrzebie; w potrzebie szorstki, nieugięty, brutalny prawie a nigdy nie przebijający w środkach. Ze swoją werwą, dowcipem, pewnością siebie, gotowością do repliki, obfitością pomysłów, darem zagładania i wciskania się wszędzie, energią woli i bystrością pojęcia, rozgląda się on szybko w sytuacji i równie szybko narzuca się jej. W kilka tygodni po przybyciu, trzyma on już w ręku wszystkie nici zamotanego kłębka dworskich stosunków, których biedny de Lumbres rozplątać nie próbował nawet, i pierwsze jego depesze, dla których de Lionne — dobry znawca — nie znajduje podstatkiem pochwał, są arcydziełem obrazowego sprawozdawstwa, a zawierają sporo zajmujących i poniekąd nowych szczegółów do charakterystyki tych stosunków, tyle razy już historycznie i plastycznie obrazowanych.

Ujawnia się przed nim najpierw to, że tak zwane stronnictwo dworskie, które w tej chwili jest zarazem stronnictwem francuzkiem i stronnictwem elekcyjnym, składa się właściwie z trzech kabał zaciekle wojujących z sobą. Pierwszą tworzy Pac, kanclerz w. l. z kanonikiem Wojeńskim, dwie zdaniem biskupa Beterańskiego najlepsze głowy z całego dworskiego otoczenia i najwięcej okazujące determinacyi. Za nimi idą kanclerz w. k. i Rey kanclerz królowej z drugą kabałą, a wreszcie Sobieski marszałek w. k. z trzecią. Z podrzędnych po większej części figur złożona kamarylla otaczająca króla, stanowi osobny obóz, ale bez wielkiego znaczenia. Ludzie to zdolni co najwyżej do podchwycenia nastęrczających się wakansów. Jednak prym między nimi trzymający faworyt królewski Denhoff, podkomorzy kor., bawi się także polityką, a niema Francya więcej zapamiętałego wroga ani projekt elekcyi więcej zacieklego przeciwnika. — Królowa ze swjej strony podlega do pewnego stopnia wpływowi kilku do jej otoczenia należących osobistości lichego gatunku, między którymi zasługuje na wzmiankę medyk Corrade

wielki intrygant, używany swojego czasu przez Lisolę, ale zdyskredytowany obecnie co do polityki, i niejaki Choux, grający rolę sekretarza i pośrednika do najpoufniejszych znożeń się ze szlachtą polską a utrzymujący niebezpieczną korespondencyę z bratem swoim mieszkającym w Paryżu.

Ale są to mało znaczące w gruncie, a przynajmniej łatwe do pokierowania narzędzia. Obok nich natomiast dopominają się o uwzględnienie dwa inne żywioły, które w rzeczywistości rządzą królową a przez królowę królem wszechwładnie. Stosunek obojga małżonków królewskich zdaje się polegać biskupowi na uznaniej przez króla wyższości moralnej swjej małżonki i wyrodzonej w nim ztąd uległości. Miłość trzyma bardzo mało miejsca w tym stosunku. Owszem, widać raczej ze strony króla pewną niechęć, która czyni go skłonny do przeciwienia się zamiarom i postanowieniom przewodzącej nad nim towarzyszki, ale słaby to opór, z którym daje ona sobie radę, idąc przebojem i wyczerpując energią i wytrwałością swoją skąpy zasób jego woli. Ostatecznie król robi co królowa chce; ale królowa robi co chcą — Jezuici, i na usługach Jezuitów będący — astrologowie. O Jourdan sypia w pokoju prowadzącym do apartamentów królowej; astrologowie zaś przesiadują z nią po nocach. Król przez pół tylko dowierza bajkom, które od nich słyszy, jednak przygląda się z upodobaniem horoskopowi przepowiadującemu mu dwie żony, wdowę i pannę, i obiecującemu cud jakowyś, zapobiedz mający wygaśnięciu dynastji Wazów. Dla królowej natomiast horoskopy, kierunki i rewolucye gwiazd są ewangelią. Na nieszczęście zaś kierunki te i rewolucye krzyżują się w całkiem niegodziwy sposób z intencjami gabinetu francuzkiego i własnymi poglądami nowego posła. Ludwik XIV oświadcza się za energicznem i natychmiastowem działaniem przeciwko Lubomirskiemu, aliści gwiazdy twierdzą iż ex-marszałek szczęśliwym będzie w tym roku, »ponieważ kierunki jego i rewolucye zapewniają mu »przyjaźń pewnej wielkiej damy, która w styczniu dopiero następnego »roku stanie się dlań obojętną.« W dodatku zaś, królowi grozi niebezpieczeństwo postrzału w czerwcu. Morin, nadworny astrolog, Bouillaud przysyłający co tydzień z Paryża rezultaty swych obserwacyj, i trzeci niewiadomego nazwiska kolega z Amsterdamu zgodzili się na jedno w tym względzie.

W gruncie rzeczy, obserwacje te i przepowiednie tę sekretną przede wszystkim posiadają wartość, że godzą się z tajemnymi inklinacjami królowej, która, nie porzuciwszy i teraz swych pojedynczych usposobień, korzysta skwapliwie z dostarczanych jój tą drogą argumentów, dla ubarwienia oporu stawianego przez się naleganiom przyjaciół, oświadczających się jednomyślnie w przeciwnym sensie, i dla usprawiedliwienia tego oporu przed własnym rozsądkiem. Wiara jój jest przez pół tylko szczerą.

Ogarnąwszy i przeniknąwszy to wszystko bystrém spojrzeniem, nowy poseł nie bawi długo z uprzątnięciem tych nieprzyjaznych elementów. O. Jourdan dostaje stosowne napomnienie z Paryża; nadworny zaś astrolog wezwany zostaje do wyjaśnienia kierunków i rewolucyj własnej nad Wisłę zabłąkanój karjery. Pokazuje się iż jest on rodem z Beziers z własnej dyecezyi nowego posła. Po tem wyznaniu, nie pozostaje mu jak tylko poddać się z wszystkimi swojemi horoskopami pod rozkazy swego biskupa. Jakoż nie próbuje on oporu w tym względzie: kierunki i rewolucye pana ex-marszałka zbaczają jakowymś sposobem z przeznaczonego im pierwój gościńca; wielka dama kłóci się ze swym faworytem daleko wcześniej niż myślała i królowa przyjmuje ze swojój strony z podaniem wyrok tych wróżb pomyślnych. Tem bardziej, że zabiegliwy dyplomata nie zaniedbał innych środków wzmocnienia swojego wpływu. Grywając w rewersa całemi wieczorami z Jój Kr. Mością wkradł się on niebawem w jój osobiste względy, a także, i to dalej podobno jeszcze sięgającym sposobem, w łaskę kilku dam z jój otoczenia, dwóch mianowicie: marszałkowój w. Sobieskiej i kanclerzowój w. l. Odgłos jego powodzeń na tém polu dostaje się nawet aż do Paryża i wywołuje humorystyczne uwagi ze strony pana de Lionne i samego Ludwika XIV. Tłomaczy się z niejakiém zakłopotaniem ksiądz biskup przed tym pierwszym: Królowa to, którą nie bez słuszności porównał de Lionne w swych instrukcyach do Katarzyny Medycejskiej, uznała za rzecz konieczną, ze względów służbowych, aby starał się on wejść w bliższe stosunki z dwoma owemi damami, zwłaszcza z pierwszą, »aby przez nią powodować jój mężem, przy którym trzeba ciągle orać (sic), byle się bowiem spuścić na jego dobrą wiarę, albo oddaje się on bezczynności, albo »ulega złym wpływom, królowa zaś wybrała go mimo tych wad

»jako najmniej jeszcze przykrego z wszystkich.« — Dla ulżenia tedy sobie, jeła Jój Kr. Mość powierzać biskupowi rozmaite polecenia, które go uczyniły częstym gościem u téj pani, i wizyty te, »o ile pozostały całkiem bezowocnymi w sensie przypuszczonym »przez pana de Lionne, o tyle niebyły bezużytecznymi dla służby.« — Co się tyczy drugiej damy, kazano mu utrzymywać z nią fałszywą konfidencyę, aby pochlebiać jój miłości własnej. Ale wynikły ztąd współzawodnictwa i zazdrości, które znowu zmusiły go do podwojenia zabiegów przy tamtéj damie. W tém wszystkiém uczynił on się tylko wykonawcą rozkazów Jój Kr. Mości; przyznaje zaś »że »tego rodzaju role mniej odpowiedniami są dla biskupa jak dla »ambasadora, ale osądził, iż będąc obecnie więcej tym ostatnim niż »pierwszym, wypada mu kierować się zasadami przysługującymi głównej swój terażniejszej funkcji. Przyznaje i to, że ma zkądinąd aż »nadto powodów do składania rachunku przed Bogiem, gdyby jednak »o samą tylko Polskę chodziło, byłby równie wielkim świętym jak »jest zkądinąd wielkim grzesznikiem. Niesłusznie tedy okazał się »p. de Lionne forbo e malicioso.« \*)

Z kolei p. de Lionne podejmuje swoją obronę: »nie on to, »ale najpierwszy pan w Królestwie okazał się malicioso, spotykając bowiem często w depeszach ambasadora imię téj pani, wyraził »raz, śmiejąc się, przypuszczenie że ambasador: *pourrait avoir »jeté là son conssinet.*« Rzecz mogła by być zresztą prawdziwą, a przeto nie ceniłby de Lionne swego przyjaciela ani na krztę mniej. \*\*)

Jakkolwiekby to zdaje się być pewnym w całej téj sprawie że, z poświęceniem mniejszym lub większym duchownego swego charakteru, osiągnął nowy poseł w rządzącej sferze dworskiego personelu wpływ niepospolity. Zobaczmy teraz w jaki sposób używa on tego wpływu.

Zadanie nie jest łatwém. Królowa przyjmuje najpierw dość niechętnie zmianę dyplomatycznej reprezentacji, która pozbawia ją, w osobie pana de Lumbres, wypróbowanego i wygodnego narzę-

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 12 lutego 1666. Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła, CLXXXVIII.)

\*\*) De Lionne do Biskupa Beterańskiego; 12 marca, 1666. Tamże. (Źródła, CXC.)

dzia. \*) Objawia jednak jeżeli nie sympatyę wielką, to wielką przynajmniej ciekawość względem osoby nowego przybysza; nie czekając bowiem na urzędowe przedstawienie się jego, żąda prywatnego spotkania. Z Falent tedy, gdzie zatrzymał się chwilowo dla braku odpowiedniej kwatery w Warszawie, przybywa biskup do pana des Noyers, i »przechodząc przez ogród« dostaje się incognito do apartamentów Jój kr. Mości. Ale czeka go na wstępie niebezpieczna próba: zaczyna królowa Jójmość od wyrażenia wielkiego niezchęcenia względem elekcyjnej sprawy; żałuje mocno iż wciągnęła do niej króla francuzkiego; trudności następują się tak wielkie, że nie umie rozstrzygnąć czy pozostaje jakakolwiek nadzieja ich przewyciężenia; pragnie zdać się w tym względzie na sąd Jego Arcychrześcijańskiej Mości. — Nowy poseł słucha cierpliwie téj perory, wywodzi z niej atoli tę tylko konkluzję, iż chodzi polskiej monarchini jedynie o wytargowanie nowego sukursu pieniężnego. \*\*) Dwoma zaś tygodniami później są już na porząku dziennym dwa projekta elekcyjne wychodzące z łona dworskiego stronnictwa. Pierwszy jest utworem kanclerza w. k., który kryje się z nim przed swym kolegą litewskim. Polega on na przeprowadzeniu elekcyi za pomocą wojska, po dopełnionej abdykacyi panującego króla, która to jednak abdykacya nie powinna być całkiem rzeczywistą, dla uniknięcia niebezpieczeństw połączonych z prawdziwém bezkrólewem. Królowa, która dotąd raz tylko mówiła otwarcie z mężem o złożeniu przezeń królewskiego dostojęństwa, przypuszcza iż skłoni się on do tego kroku przez chęć odpoczynku i coraz to silniej objawiany przez się wstręt do interesów. Ale wypada się liczyć z jego kamaryllą pośród której niema królowa jednej kreatury własnej. \*\*\*) Zresztą oświadcza się kanclerz za nieprzebieraniem w środkach. Skoro nie może być mowy o przeprowadzeniu projektu z zachowaniem wszystkich form, lepiej zgwałcić je wszystkie, a zwyciężyć; nie zważać na protestacye, wezwać otwarcie na pomoc wojsko, przyjaciół, sąsiadów, Tatarów, Kozaków; zażądać także przybycia księcia d'Anghien do Gdańska lub Elbląga z jakim takim oddziałem wojska; działać spiesźnie, nie czekając na zgębienie Lubomirskiego, ponieważ właśnie

\*) Milot do p. de Lionne; Warszawa, 9 stycznia, 1665. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 3 kwietnia, 1666. Tamże.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 24 kwietnia 1665. Tamże.

opór stawiany przez tego ostatniego dostarcza pretekstu do uzbrojeń; z tego samego względu nie spieszyć się z zakończeniem wojny moskiewskiej; sejm zwołać najpóźniej na październik; (konwokacja mogłaby wtedy mieć miejsce około 18 grudnia, elekcyja zaś w styczniu; pora zimowa nie stanowi przeszkody, przeciwnie, będzie tylko przeszkodą dla sąsiadów do mieszania się w nieswoje rzeczy;) z elekcyą załatwić się w kościele Dominikańskim, albo nawet w polu mimo zimna; kandydatury Kondeusza zaniechać, a trzymać się tylko ks. d'Anghien; nie wspominać zresztą o dziedziczości tronu; zrobi się to z czasem samo przez się.\*)

Nieco odmiennym jest projekt kanclerza litewskiego. Oświadcza się on przedewszystkiem za doprowadzeniem do skutku pokoju lub przynajmniej rozejmu z Moskwą; poczem użyćby można wojska na wewnątrz kraju; przemawia zaś przeciwko sprowadzeniu zbrojnych posiłków z Francyi ze względu na odległość i na alarm jakiby ztąd powstał w Europie a nawet pośród Rzpltej. Chyba żeby przyszło do zbrojnej rozprawy między dwoma pretendencjami. Plan elekcyjnej kampanii zawisł zresztą od tego co pocnie Lubomirski; jeżeli weźmie się on do broni, wypadnie pokonać go najpierw, następnie zaś po ogłoszeniu abdykacyi panującego króla przeprowadzić elekcyę siłą, która daje zwycięstwo; w przeciwnym razie należy zwołać sejm na listopad i wystąpić na nim z abdykacją. Sejm zerwie się na abdykacyi lub na przywróceniu Lubomirskiego do dostojenstw, co da assumpt królowi do zrzeczenia się ciężaru korony, a Prymasowi do zwołania konwokacyi. Gdyby nie przyszło do zwołania sejmu, Prymas, po uroczystych prośbach i zaklęciach zaniesionych do króla łącznie z całym Senatem aby nie opuszczał królestwa, wystawi konieczność zaradzenia sieroctwu ojczyzny i ogłosi tak samo konwokację.\*\*)

Oba projekty pozostają do połowy maja w zawieszeniu, ze względu na oczekiwany powrót króla z Litwy, a tymczasem Lubomirski rozstrzyga poniekąd między niemi, napełniając kraj cały rozgłosem uzbrojeń w Lubowli, na pograniczu węgierskiem podejmowanych. Kwestya załatwienia się z nim i odwrócenia grożącego z téj strony niebezpieczeństwa bierze tym sposobem pierwszeństwo

\*) Projekt do elekcyi kanclerza w. k. maj. 1665. Tamże.

\*\*) Projekt do elekcyi kanclerza w. l. maj 1665. Arch. spraw. zagr. Frau.

przed wszystkimi innemi. Zaczem, 15 maja, po przybyciu Jego kr. Mości, przychodzi do walnej rady, w której biorą udział wszyscy obecni w Warszawie reprezentanci dworskiego stronnictwa, i na której Sobieski, wsparty przez kasztelana Wojnickiego, przeprowadza wniosek energicznego działania przeciwko buntownikowi, przyjęcia propozycji Tetery ofiarującego pomoc swoją z 12,000 kozaków i wyznaczenia wojskom punktu zbornego pod Kazimierzem. Wtem, w godzinę po zamknięciu obrad, przybywa od biskupa krakowskiego kurjer z wiadomością iż, w myśl otrzymanych od królowej zleceń, proponował biskup ex-marszałkowi zwrot laski, bez wzmianki o innych dostojenstwach, otrzymał atoli tę odpowiedź, że kilkana dniami pierwój marszałek nadw., bawiący obecnie w Sądku pod Lubowlą, zgłosił się już doń, także w imieniu królowej, z propozycją całkowitej restytucyi wszystkich dostojenstw i urzędów; zaczem napisał on do króla, dziękując i oświadczając gotowość zwrócenia po trzech tygodniach wszystkiego tego co mu oddanem będzie, i służenia następnie w wojsku bez żadnego stopnia. Wiadomość niespodziana szybko obiega dwór cały i wywołuje powszechne zdumienie. Król zwołał już radę wojenną, dla powzięcia ostatecznych postanowień względem przyszłej kampanii, Sobieski przybywa na nią w straszném wzburzeniu; woła że go zdradzono, rzuca się, tupie nogami; napróżno królowa wyciąga go w róg komnaty aby go uspokoić, zapewniając iż biskup krakowski postąpił samowolnie, nadużył słów bezmyślnie wypowiedzianych przez nią. Ale zjawia się biskup Beterański; dopomina się wyjaśnienia sprawy; bierze na się rolę indagatora. Zręcznie zagadnięta Ludwika-Marya, płacze się w odpowiedziach, przyznaje to czemu przeczyła przed chwilą, oświadcza iż chodziło jój o »zabawienie« do czasu ex-marszałka, dla wstrzymania zaczepnych z jego strony kroków. Ośmielony swém powodzeniem poseł, przechodzi do roli sędziego i gromiciela. Ocenia surowo, w obecności Sobieskiego, postępowanie Jój Kr. Mości; odwołuje się do decydującego argumentu, oświadczając kategorycznie, że gdyby tego rodzaju próby ubocznej dyplomatyki na własną rękę powtórzyć się miały, wszelkie zasiłki pieniężne ze strony Francyi wstrzymane zostaną; żąda uroczystego w tym względzie przyrzeczenia. Królowa tłómaczy się i usprawiedliwia jak może. Niedostatek to właśnie środków pieniężnych skłonił ją do szukania ratunku w pojednaniu

z Lubomirskim. Król nie będzie miał nawet zo co wyprawić jutro listów przypowiednich do mającego się zgromadzić wojska! Konieczność odwoływania się za każdą potrzebą do francuzkiego posła, »jak po jałmużnę,« jest zbyt upokarzającą! Rola jałmużnika sprzykrzyć się téż może królowi francuzkiemu, który porzuci myśl o elekcji, a w takim razie na cóż wojna z Lubomirskim? — Król francuzki, odpowiada surowo biskup, nie porzucą nigdy myśli raz powziętych; gdy zaś i ze strony Jój Kr. Mości Polskiej równa stateczność w zamysłach wykazaną zostanie, pieniądze się znajdują. — Decydujący argument wywiera swój skutek; królowa przyznaje się do winy i obiecuje poprawę; dziękuje nawet posłowi, na osobności, za słowa wypowiedziane w obecności Sobieskiego, »który skłoniony niemi będzie do wyrzeczenia się swój nieufności.« Jakoż uspokojony marszałek w. rzuca się na szyję godnemu przedstawicielowi wielkiego króla. \*) Wszystko jest w ten sposób naprawioném, i wszyscy w ślad za królem samym objawiają wojowniczy zapał; gdy nagle zbliża się nowa burza.

W planie wojowniczych działań do pokonania Lubomirskiego i do elekcji doprowadzić mających, figurują zawsze w odwodzie posiłki szwedzkie. Aliści bawiący w Warszawie poseł szwedzki objawia zamiar opuszczenia stolicy bez pożegnania Ich Kr. Mości; grozi gwałtownem zerwaniem stosunków. Obrażono go i odmówiono mu zadośćuczynienia: obwołano przed jego domem dekret zabraniający uczęszczania na luterskie nabożeństwo. Żąda on aby odwołano równie publicznie ten zakaz ubliżający dla poselskiej godności; król zaś ani chce słyszeć o tem. Byłoby to uprawnieniem publicznego sprawowania protestanckiego obrządku, o czem nie może być mowy za jego panowania! Spór zdaje się niemożliwym do załatwienia, gdy biskup Beterański występuje znowu na scenę. — Czy poseł szwedzki zrozumiał dokładnie to co wołano przed jego domem? — Nie zrozumiał wcale, ponieważ nie zna polskiego języka, ale mu wytłómaczono. — A więc mu wytłómaczono źle. Tekst obwołanego zakazu znajduje się w greckim i stoi w nim wyraźnie, że dom posła szwedzkiego wyjętym zostaje z pod ogólnego prawa. Więc nietylko

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 15 maja 1665. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLV.)

nie było obrazy dla posła szwedzkiego, ale był honor oddany jego charakterowi. Jeżeli nie uzna się on zadowolonym, formularz, którego kopię wyjął biskup z grodu przesłany zostanie do Paryża i do Stockholmu. — Ależ to kopia podrobiona, protestują król i królowa; niema nic podobnego w aktach grodzkich! — Jeżeli niema, to być powinno, odpowiada biskup. Zależy to od woli Ich Kr. Mości. Akta grodzkie nie zawisły od jednego formularza, a los elekcji zawisł może od przyjaźni szwedzkiej. — Jakto? odzywa się jeszcze królowa, biskup katolicki żąda czegoś podobnego? — Tak jest, biskup katolicki, który ma o sobie tę pewność, że lepiej służy swojej religii od wszystkich skrupulizujących Jezuitów Jój Kr. Mości. — Po trzech »szturmach« przypuszczonych do króla, opór Ich Kr. Mości zostaje zwyciężonym i sprawa załatwiona.\*)

Zaczem mowa już tylko o wprowadzeniu w wykonanie powziętych energicznych postanowień, z którymi nie przestają jednak płatać się kompromisowe dawniejsze tendencje. Królowa, mimo wczorajszych uroczystych przyrzeczeń, pozostaje skłoną do układów, znosi się znowu z Morsztynem i obsypuje grzecznościami bawiącą w Warszawie bratową ex-marszałka.\*\*\*) Lubomirski ze swój strony, wkroczywszy ostatecznie od N. Sącza na terytorium Rzpltej, z trzema tysiącami żołnierza, zgłasza się z nowymi propozycjami; oświadcza gotowość oddalenia się od granic państwa a wyprawienia wszystkiego wojska swego na Ukrainę pod wodzą starosty Spiskiego, jeżeli król nie zechce aby sam niém dowodził; żąda zaś w zamian już tylko wrócenia mu odebranych urzędów na trzy dni, po których upływie zachowa dla siebie lub dla syna tylko starostwo krakowskie. Ale sama królowa przemawia za udzieleniem mu tej odpowiedzi, że powinien przedewszystkiem oddalić się od granic i rozpuścić zaciągi, którymi Rzplta obarczać się nie pragnie, »poczem będzie mógł doświadczyć skutku łaski królewskiej.«

Mimoходом pojawia się na porządku dziennym przeciągających się narad, z Wiednia jednocześnie, za pośrednictwem tamtejszego posła francuzkiego, pana de Grémonville, i z Francyi, za pośrednictwem samego Ludwika XIV, przybywająca propozycja niejakiego

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 15 maja 1665. Arch. spr. zagr. Fran.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 29 maja 1665. Tamże. (Źródła, CLVIII.)

Węgra, Wiśniody'ego, którego tenże poseł francuzki mieni człowiekiem rozsądnym i poważnym. Wiśniody ów zgłosił się do p. de Grémonville z zamiarem porwania osoby pana ex-marszałka przy pomocy węgierskich przyjaciół swoich, rozporządzających kilkoma tysiącami ludzi. Plan jego polega na podejściu wielkiego buntownika, bądź otaczając go gromadą żołnierzy z polska przebranych, bądź innym sposobem. Zamiar ten trafił wielce w myśl Arcy-chrześcijańskiemu monarsze; zdał mu się »decydującym« dla nadania pomyślnego obrotu wszystkim sprawom Polskim. Kurjerzy rozlecieli się: jeden do pana de Grémonville z rozkazem »nietylko przyjęcia pro»pozycji, ale nie szczędzenia obietnic dla podniecenia jój autora,« oraz z wekslem stanowiącym zadatek obietnic, drugi do Warszawy z oznajmieniem o wielkiem przedsięwzięciu i wyrażeniem nadziei że w razie powodzenia, nie będzie wahania ze strony dworu polskiego z ucięciem głowy buntownicemu magnatowi, skoro już dawniej myślano o tem. \*)

Wahania nie będzie. Król, za pierwszą wiadomością o awanturycznym projekcie oświadcza, iż »koldrę swoją zastawi« na okupienie jego powodzenia; królowa zaś zaprzęta się obmyśleniem bezpiecznego miejsca, gdzie buntownik mógłby być zaprowadzonym i wyrok sejmowy wykonany na jego osobie pośpiesznie; wyraża jednak życzenie aby Wiśniody i jego Węgrowie oszczędzili jój tego kłopotu, wyręczając urzędowego kata. »Niechajby już zabili go od razu; niechaj Grémonville prosi ich o to.« \*\*)

Ale, zamiast czekać na zasadzki Węgierskich partyzantów, przeznaczony gwałtownej śmierci buntownik oddał się od Węgierskiego pogranicza, wolnym i ostrożnym, ale w głąb kraju bądź co bądź posuwającym go ruchem. Zaczem nowe zebranie w pełnym komplecie obecnych w Warszawie przyjaciół dworu i stronników elekcyi przychodzi do skutku, którego następstwem staje się ultimatum doręczone biskupowi Beterańskiemu przez kanclerza w. k., kasztelana Wojnickiego i kanclerza królowej. Partyzanci kandydatury francuskiej oświadczają gotowość podpisania formularza, którym zobowiążą się

\*) Ludwik XIV do biskupa Berańskiego; 29 maja 1665. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 29 maja i 19 czerwca, 1665. Tamże. (Źródła CLIV.)

do wybrania ks. d'Anghien lub Kondeusza, bądź po śmierci panującego króla, bądź po zrzeczeniu się przezeń korony; król zobowiązuje się ze swęj strony stanowczo już tym razem i na piśmie, do abdykowania we właściwym czasie — przyczem jednak królowa i zgłaszający się z rzeczonym dokumentem senatorowie zapytują: czy przyszły elekt nie zgodziłby się na zostawienie panującemu królowi korony aż do jego śmierci, zadawalniając się tymczasem tytułem prawego następcy. W zamian za przyjęte w ten sposób zobowiązania, żądają król, królowa i radni panowie z milionów fr. na kampaniję przeciw Lubomirskiemu, a to tytułem pożyczki gwarantowanej przez króla i Senat, z zapewnieniem zwrotu na przyszłym sejmie. Sobieski ręczy głową swoją i honorem, »że przy pomocy takiej summy elekcyja przeprowadzona zostanie nagle.« — W przypadku odmownej odpowiedzi ze strony Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości, on i jego towarzysze nie widzą przed sobą innego wyjścia z trudnego położenia prócz zgody z Lubomirskim i stanowczego zaniechania elekcyjnych projektów.

Jak się rozumie, biskup zastawia się brakiem instrukcyj; jednak, przyparty do muru, bierze na się obietnicę 100,000 talarów, króre przyrzeka wypłacić przed końcem czerwca; co się tyczy zaś zastrzeżeń w przedmiocie abdykacyi panującego króla, obiecuje wszystko czego podoba się temu ostatniemu zażądać; podpisze z zamkniętymi oczyma wszelkie w tym względzie zobowiązania. Zresztą odwołuje się do rozkazów swojego pana, które za miesiąc dopiero przybyć mogą.

Połowiczne te koncessye wystarczają tymczasowo. Formularz elekcyjny podpisują arcybiskup Gnieźnieński, kanclerz w. k., kasztelan Wojnicki, Sobieski, kasztelan Gnieźnieński (Krzysztof Gębicki) i Rey, nieco później zaś kanclerz w. l., (Krzysztof Pac) i sam wojewoda Wileński. Król dołącza akt swęj abdykacyi, ze wzmiankowanemi wyżej zastrzeżeniami, które właśnie odejmują mu wszelką doniosłość. Ale chodzi o pretekst do usprawiedliwienia elekcyjnego zamachu stanu; gdzie zaś chodzi o zamach stanu, nie przebiera się w pretekstach. I tym sposobem wojenne i dyplomatyczne przygotowania do wielkiego dzieła posuwają się przez czerwiec i początek lipca z należytą energiją. \*)

\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV, Warszawa, 5 Czerwiec, 1665. Arch. spraw. zagr. Fran.

Nadchodząca w połowie lipca odpowiedź Ludwika XIV na przesłane mu pod datą 5 czerwca ultimatum nie przynosi im ujmy. Własna przedsiębiorczość i rezolucyjność nowego posła jest tylko wyrazem instrukcyj otrzymanych na wyjeździe z Francji i w dalszym ciągu ztamtąd odbieranych natchnień. W maju jeszcze doszła go depesza nie zostawiająca żadnej wątpliwości względem zapału wznowionego w sercu Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości do zaniechanego chwilowo przedsięwzięcia.

»Zadaniem Twojém główném,« pisze młody monarcha do swego »przedstawiciela pod datą 24 kwietnia 1665 r. »winno być dodawanie »serca królowi i królowej Polskiej oraz ich przyjaciółom udzielaniem »im niedwuznacznymi zapewnieniami że ich nie opuszczę. Możesz »im powiedzieć w tym celu że nie tylko dozwoliłem ks. Kondeuszowi, »ale skłoniłem go nawet aby się udał osobą swoją nad Wisłę, jeżeli »to uznanem zostanie za potrzebne, i kiedy król i królowa Polska »życzyć tego będą i za pożyteczne uznają, i nie wyprawię go z samemi »jego dworzanami, choć osoba jego wystarczyć może do dźwignięcia »więcej jeszcze zrozpaczonej sprawy, ale postanowiłem dać mu 4,000 »mojego starego żołnierza, które kosztem moim przeprawię do »Gdańska i dostarczę mu następnie środków do utrzymania się na »ziemiach króla Polskiego, przy pomocy zasobów, których podług »zwyczaju kraj będzie mógł mu udzielić. Oprócz tego zaś przesyłam »jednocześnie kawalerowi de Terlon, (przybywającemu w tej chwili »ze Szwecji i Danii...), rozkaz powrócenia do Stockholmu dla wzno- »wienia tamże rokowań, które przed trzema laty doprowadziły do »przyjętego przez Szwecję zobowiązania względem dostarczenia »12,000 ludzi do czynnej służby w Polsce na każde wezwanie króla »Polskiego i znacznej części Rzpltej...« \*)

Za tą depeszą podażyła druga, podejmująca w wiadomy, gorliwości pełen sposób propozycję węgierskiego partyzanta, i trzecia z załączonym do niej wekslem w kwocie 225,000 liwrów na wydatki bieżące. Obecnie, wobec dwóch milionów zażądanych na kosztą letniej przeciwko Lubomirskiemu kampanii, zastanowiła się cokolwiek hojność wielkiego monarchy. Wzgląd na wyczerpane innymi przedsięwzięciami finanse stanął jej na wstręcie. Dwa miliony

\*) Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła, CLIV.)

to za wiele! Jeden milion powinien wystarczyć. Oto nowy weksel na 300,000 liwrów; reszta zaś miliona nie da długo czekać na siebie.\*) Ale już pierwsze w porę nadesłane liwry poskutkowały. Depesza z ofertą pojedynczego miliona nie znajduje króla w Warszawie. Wyjechał do obozu w towarzystwie przypuszczonego do rady wojennej Millet'a. Postanowiono spróbować szczęścia w polu z Lubomirskim. W razie wygranej, dobra jego posłużą do zaspokojenia wiernego wojska, z którego pomocą elekcyja da się łatwo przeprowadzić następnie. W przeciwnym razie, król schroni się do Tykocina, królowa zaś podąży do Prus, dla podania ztamtąd ręki królowi i oczekiwania posiłków obiecanych z Francji. W tym celu król i senatorowie zostawili w rękach królowej pismo upoważniające ją, w razie potrzeby, do szukania pomocy u obcych monarchów, a w szczególności u króla Francuzkiego, jako gwaranta pokoju Oliwskiego. Na interwencyę, przynajmniej natychmiastową, szwedzkiego korpusu nie zgodzono się. Wyrażono tylko życzenie, aby mógł on stanąć w Pomeranii, celem wkroczenia na ziemię Austryacką lub Brandeburską, w przypadku zaatakowania Rzpltej z tej strony. Ofiarę osoby ks. Kondeusza przyjęto z wdzięcznością; zdało się jednak niektórym że wyprzedzić powinien księcia inny wódz mniejszego imienia. Ale czas będzie mówić o tém. Polityka i dyplomacya ustępują teraz miejsca orężowi.\*\*)

## VI.

### Pierwsza kampanija przeciw Lubomirskiemu.

Oślawioną dostatecznie w historyi jest ta kampanija, ocenionym jak przystoi smutny jój początek, wstydlivy przebieg, upokarzające rozwiązanie — może jednak nie dokonany dotąd podział historycznych odpowiedzialności. Dopomina się tu przedewszystkiem o uwzględnienie epoka, do której należy bolesny ten epizod, a w której tam, na zachodzie, wśród ujarzmianych dopiero, w żelazne karby ręką

\*) Ludwik XIV do biskupa Beterańskiego; 3 lipca 1065. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 10 lipca 1065. Tamże. (Zródła CLX.)

Ludwika XIV-go ujmowanych antagonizmów politycznych, ucichł za ledwie szczęk broni podniesionej, w innym nie mniej groźnym rokoshu przeciwko majestatowi królewskiemu. Zestawienie to, które zbyt często traci z oczu nowoczesny nasz pesymizm historyzoficzny. Nie występ tedy pana Lubomirskiego na czele kilkotysięcznych buntowniczych zaciągów — dziw że przy swoim stanowisku w Rzpltej, przy ogromie swęj szlacheckięj klienteli, przy wywieszonym sztandarze wolności elekcyjnej o powabnych dla szlacheckiego gminu barwach, przy pomocy Cesarskiego sprzymierzeńca wreszcie, nie zebrał ich więcj! — i nie odwołanie się nawet do tēj obcej pomocy — więcj zrobili niedawno tam, we Francyi, bohaterowie Frondy z Wielkim Konduszem na czele! — ale, że dla stawienia czoła zbuntowanemu magnatowi, mając za sobą dekret sejmowy, powagę senatu, urok królewskiego dostojęństwa, wszystkie normalne siły i zasoby reprezentowanego przez się politycznego organizmu, nie zdołał następcą Batorego wyprowadzić w pole większej potęgi, że pozostał od początku do końca słabszą stroną w tym zatargu — to mi się zdaje być prawdziwie smutną, wstydliwą i upokarzającą stroną epizodu. Nie burzących się i z pod prawa wyłamujących się żywiołów niesforność, nie ich siła dezorganizacyjna, ale brak naprzeciwko nich odpowiedniej siły organicznej, anemija nadwątłego ciała państwowego, ujawniająca się w tym groźnym kryzysie, oto, w mych oczach, prawdziwa istota choroby popychającej to ciało do stopniowego rozkładu i powód do złowrogięj, bolesnej diagnozy.

»Szwedzi chcą pokoju,« pisała przed kilkoma laty Ludwika-Marya, »dla tego że niemają czém prowadzić wojny, a my dla tego, że nie umiemy jēj prowadzić.« \*) Obecnie rzeczy nakłoniły się do gorszego jeszcze obrotu: i środków i umiejętności brakuje zarówno w obozie królewskim. Za ledwie król wyruszył, zjawiają się w Warszawie, u królowej, posłowie od wiernego wojska, z oświadczeniem, iż król Jegomość niepotrzebnie trzdi się do obozu jeżeli nie zabrał z sobą czém wypłacić czterech (zaległych) kwartałów. Przemawiają głośno i hardo. Gdyby od konfederatów przybywali, zapewnia biskup Beterański, nie odzywaliby się innym tonem. Pisarz Potocki jest na ich czele. Królowa podąża za królem i dogania

\*) Do kardynała Mazarini'ęgo; 19 czerwca 1659. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, C.)  
K. Walliszruski. Polsko-francuzkie stosunki itd.

go w Białolece. Jeżeli od tego zaczyna się orezza z Lubomirskim rozprawa, to lepiej pogodzić się z nim od razu. Zjawia się i francuzki poseł w Białolece. Niech radzi co począc. Król, aby miał o czym wyjechać z Warszawy, zastawić musiał srebra stołowe, które przysłał mu biskup Poznański. — Ależ, protestuje poseł, nigdy nie było mowy o wypłacie czterech kwartałów! Jeżeli żądania Polaków rosnać mają w ten sposób, tedy woli on od razu zamknąć kasę.

— »Zgoda,« odpowiada Królowa. »Więc i projektów elekcyjnych wyrzec się należy, skoro król fancuzki niema czém ich »poprzecć. Korona polska jest do sprzedania w téj chwili.«

— »Zapewne; chodzi tylko o cenę i o to, komu służy możliwość wydania towaru.« \*)

Królowa milknie. Ale posłowie wojskowi przywieźli instrukcye na piśmie. Nie pomyślano dotąd o ich przeczytaniu. Pokazuje się, że niema w nich wcale mowy o wypłacie czterech kwartałów, a tylko o jakim takim zaspokojeniu potrzeb wojska. Więc alarm był niepotrzebnym. Chodzi teraz o plan działań wojennych. Na nieszczęście brakuje do niego niezbędnej podstawy: wiadomości o rzeczywistych siłach Lubomirskiego. Do téj pory nie potrafiiono uzyskać w tym względzie żadnej, chociażby tylko przybliżonej wskazówki. Sobieski ocenia je na 10,000 ludzi i wnosi ztąd że, nawet bez posiłków Cesarskich, ex-marszałek będzie miał liczebną przewagę nad wojskiem królewskim. Dwaj kanclerzowie wielcy innego są zdania. Brakuje także niektórych rekwizytów wojennych, a w szczególności lontów do muszkietów. Te, które obstalowano, nie przybyły dotąd i nie wiadomo kiedy przybędą! Szczęściem poseł francuzki przewidział ten zawód i zgłasza się z ofertą kilku tysięcy takowych lontów, które składa królowi w prezencie.\*\*\*) Aliści objawia się drugi zawód: spodziewany kontyngens litewski nie dopisuje. Dla czego? Dla tego, że zatrzymał się na granicy w księstwa, wyciekując komisarzy koronnych, którzy, według zwyczaju, przybyć winni na jego spotkanie. Owoż zapomniano wyprawić tych komisarzy!\*\*\*)

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 10 lipca 1665. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLX.)

\*\*) Tamże.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 24 lipca 1665. Tamże. (Źródła, CLXII.)

Wszystko to daje do myślenia biskupowi Beterańskiemu i samój królowej. Napróżno astrolog z Béziers przepowiada na koniec przyszłego miesiąca: »wojsko całkiem szczęśliwe, podróże i powo-  
»dzenie wszelkich zamiarów.« Myśl mężnej niegdyś pogromicielki obcego najezdnika zwraca się teraz trwożnie przed domowym nie-  
przyjacielem ku obmyślonėj z góry ucieczce — w twierdzach pru-  
skich. Zgromadzono tam 1,500 ludzi z nowego zaciągu. Korycki zaprzęta się, przy pomocy Francuza Dubuy, ufortyfikowaniem Elbląga i Malborga. Jednocześnie zaś powstaje w głowie Ludwiki-Maryi, może pod natchnieniem francuzkiego posła, w każdym razie z jego zachętą, myśl inna: niechajby przywołano z Francyi kilku dobrych oficerów, wypróbowanėj wierności, rozsądnych i mających z czego żyć przez kilka miesięcy; dostawszy się przy udzielonėj im ztąd pomocy do wzmiankowanych miast, doprowadzić oni mogą w krót-  
kim czasie do tego, że całe Prusy będą w rękach francuzkich. Elbląg zresztą mógłby być wprost wydany królowi francuzkiemu — tytułem zastawu. Wystarczyłaby do tego uchwała senatorska, którą królowa bierze na siebie, i wypłata 400,000 talarów ze skarbu fran-  
cuzkiego, którą to sumę zwróconoby Elektorowi Brandeburskiemu posiadającemu niewprowadzone dotąd w wykonanie prawo zastawu do tego miasta. Ponieważ cała transakcyja byłaby tylko wykona-  
niem traktatu, (z Elektorem,) ratyfikowanego przez Rzpltą, więc interwencyja sejmu byłaby zbyteczną. Osadzony w Elblągu kome-  
dant francuzki, byle zręczny, zjednałby sobie niebawem całą ludność; cokolwiek niechętnie w téj chwili usposobioną względem Rzpltej, z racyi złej monety którą jój narzucają. Summę 400,000 talarów wydobyłby z powrotem król francuzki od przyszłego francuzkiego elekta, zresztą i sam Elbląg wart tyle.\*)

Projekt ten w połowie tylko trafia do przekonania gabinetowi francuzkiemu. De Lionne obiecuje zająć się wyszukaniem odpo-  
wiednich oficerów, nadmienając jednak, że »jeżeli posiadać oni mają  
»wszystkie przymioty wyszczególnione przez Biskupa Beterańskiego  
»tedy równie trudnymi będą do wynalezienia jak ptak feniksowy.« Natomiast o zapłaceniu 400 czy choćby tylko 100,000 talarów za posiadanie Elbląga, w którym jest zaledwie 30,000 mieszkańców

\*) Tamże.

a niemasz ani cytadeli, ani zamku, nie chce słyseć. \*) Poprzestają przeto królowa i jój doradca na wydobyciu od Koryckiego i od pana Dubuy przysięgi, którą zobowiązują się oni do przyjęcia na rozkaz króla lub królowej, w mury Elbląga i innych miast pruskich, załogi francuzkiój i samego Kondeusza. \*\*)

Tymczasem zaś kampanija przeciwko Lubomirskiemu przybiera obrót, o którym bolesnego wyobrażenia dostarczają następujące wyciągi z korespondencyi bawiącego w obozie Millet'a:

27 lipca: »Biskup Beterański powinien przygotować się do »płacenia przez kilka miesięcy jeszcze po 40,000 złp. na utrzymanie »wojska, bo kampania przeciąga się, a bez tego zasilku trzebaby »wszystko rzucić. Marszałek w. k. (Sobieski) popycha do czynnego »działania, ale nie jest słuchanym. Gdyby nie on, nawet Wisły »nie przekroczonoby do tój pory. Król musiał także pilnować »osobiście tój przeprawy i spędził dzień cały na słońcu. Lubomirski »ustępuje zresztą i marszałek w. k. ofiarował się iść w pogoń za nim »tój nocy w 3 lub 4,000 koni. Zwołano radę wojenną z tego powodu, »na której nie przyjdzie jak zwykle do żadnego postanowienia.«

28 lipca; »Odbyto 3 rady wojenne i nic nie postanowiono.«

29 lipca: »Po wielu intrygach i kłótniach, stare półki złożyły »dziś przysięgę bronienia Jego Kr. Mości przeciwko wszelkim nie- »przyjaciołom. Musiano zadowolnić się tą prostą formułą a zanie- »chać tój, w której kanclerzowie w porozumieniu z Biskupem Bete- »rańskim zamieścili wyrażenia odnoszące się do widoków na przy- »szłość, ponieważ Bierzyński uderzył na alarm... Tyle tu niezgody »a tak mało jedności w działaniu, że lękać się wypada aby Jego »Arcy-chrześcijańska Mość nie osiągnęła innego zysku z całego »swego wydatku, prócz tój chwały, że broniła korony Jch Kr. Mości »Polskich mimo nich samych... Nie można niczego spodziewać się »po tych ludziach, chyba cudem «

30 lipca; »Podobno za długo zabawiliśmy się, i Lubomirski »wywiódł nas w pole. Nie wiemy nawet gdzie się teraz znajduje. »Ciągłe przewleknięcia i spory, w połączeniu z pobłażliwością króla »dla powolności hetmana w., przedłużą Bóg wie jak długo tę kam- »paniję, która mogłaby być w miesiąc jeden zakończoną.«

\*) Do biskupa Beterańskiego; 24 sierpnia 1665. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 31 lipca 1665. Tamże.

31 lipca: »Wolałbym być w Japonii niż w tym obozie, gdzie  
»nie masz ani rady, ani zgody, ani zdolności, ani starania, ani po-  
»rządku. Król jest czasem bardzo upartym a Tatarzy bardzo tru-  
»dnymi do ujęcia w karby; reszta chodzi jak stado baranów.«<sup>\*)</sup>

— »Ach! gdyby ks. Kondeusz był się znalazł w królewskim  
»obozie, powtarza królowej odbierającą te smutne raporta biskup  
»Beterański. Jużby dawno było po Lubomirskim!«

— »Może być,« odpowiada królowa. »Ale,« dodaje poważnie,  
»nie masz żadnej podróży w tegorocznej rewolucyi księcia.«<sup>\*\*)</sup>

Argument zamyka usta szanującemu astrologję dyplomacie, który jednak dochodzi do wniosku, że Jej Kr. Mości niechętną jest wprost wszelkiej interwencji obcej, nawet takiej jak ta którą uosabia ojciec ks. d'Anghien. Jakoż, zamiast dopominać się, o nią skłania się ona raczej do nowego powrotu ku dawnym kompromisowym tendencyom i usiłowaniom. Zjawiają się właśnie, w końcu sierpnia, Starosta Spiski i Niemirycz z nowemi propozycjami ex-marszałka, i mimo żywej opozycji francuzkiego posła, królowa udziela im prywatnego posłuchania. Zapewniają, że Lubomirski nie pokusił się dotąd o uzyskanie zbrojnej pomocy ani od Cesarza, (od którego otrzymał tylko 50,000 talarów i oczekuje drugie tyle,) ani od Elektora Brandeburskiego. Ofiarują: rozpuszczenie zaciągów, powrót konfederatów do posłuszeństwa, cofnięcie się Lubomirskiego do swych dóbr i wreszcie otwarte ze strony konfederacyi odezwanie się za elekcyą, wszystko w zamian za przywrócenie ex-marszałkowi wszystkich dostojęństw i urzędów. Morsztyn i koniuszy w. k. zgłaszają się z temi samemi propozycjami do biskupa Beterańskiego.

W tem przybywają listy z obozu z wiadomością o zapadłem na ostatniej radzie wojennej postanowieniu powstrzymania się od wszelkich układów, dopóki ustępujący ciągle przed goniącym go wojskiem buntownik nie rozpuści swych zaciągów i nie wydali się za granice kraju. Przewidział snąc tę ewentualność Lubomirski, posłowie jego bowiem występują natychmiast z nowemi, dalej sięgającemi ofertami i żądaniem. Oświadczą ex-marszałek gotowość:

1. Zobowiązania się na piśmie do popierania wszelkiemi siłami sprawy elekcyjnej;

\*) Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła, CLXIV.)

\*\*\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 6 sierpnia, 1665. Arch. spraw zagr. Fran.

2. złożenia przysięgi w tym sensie razem z głównymi dowódcami wojska;
3. wyprawienie swych dzieci do Francyi w charakterze zakładników;
4. zerwanie wszelkich traktatów, jeżeli zawarł jakiegokolwiek (sic) z obcemi potencjami.

Żąda zaś w zamian:

1. Obietnicy piśmiennej ze strony królowej wzięcia go pod swoją protekcję;
2. restytucyi in integrum wszystkiego co mu odjętém zostało dekretem sejmowym;
3. zaprzysiężenia przez królowę wszystkich zobowiązań;
4. obietnicy z jej strony uzyskania dla starosty Spiskiego laski nadwornej i starostwa Krakowskiego;
5. wypłacenia tytułem zapomogi pewnej summy, której wysokość zostawia porozumieniu się Jej Kr. Mości z Morsztynem.

Mimo wszelkich znowu usiłowań biskupa Beterańskiego, królowa nadstawia ucho. Propozycje zdają jej się nader godnymi uwagi; ciężkim tylko i do unormowania trudnym ostatni warunek. O ten też warunek rozbija się cała negocjacja. Znaglona przez Morsztyna do oznaczenia jakowegoś *quantum*, proponuje Jej Kr. Mość 30,000 liwrów. P. referendarz obraża się. Wtedy dodaje Jej Kr. Mość odrazu jedno zero, przyrzeka 100,000 talarów — ale po dojściu do skutku elekcji. P. Referendarz zrywa układy.\*) Może przyczynia się do tego rezultatu wiadomość o przybyłym z obozu królewskiego kurjerze z rozkazem Jego Kr. Mości uwięzienia starosty Spiskiego i innych posłów. Choć biskup Beterański nie przypuszcza aby królowa była się odważyła karać ich gardłem.\*\*)

Staje się tedy zadość wojowniczym usposobieniem Jana Kazimierza i jego obozowych towarzyszy. Kampanija ciągnie się dalej — z wiadomym skutkiem. Nazajutrz po zerwaniu Warszawskich pertraktacyj, dragonja królewska w pień wycięta pod Częstochową, i obóz królewski przywiedziony do tej ostateczności, że wczorajszy oswoobodziciel kraju od Szwedzkiego najazdu, zgłasza się przez Millet'a

\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 4 września, 1665. Arch. spraw. zagr. Fran.

\*\*\*) Ten sam do tego samego, Warszawa, 11 Września; Tamże.

do francuzkiego posła z propozycją kupienia (sic) dwóch tysięcy kawaleryi Szwedzkiej od Szczecińskiego gubernatora, to jest sprowadzenia ich natychmiast, za umówioną z tymże gubernatorem cenę, bez odwoływania się, ze względu na nagłą potrzebę, do Paryża ani do Stockholmu i bez oglądania się na podpisanie traktatu w tym przedmiocie. \*) Aczkolwiek oswojony na nowém swém stanowisku z awanturniczemi pomysłami, i sam poniekąd do nich skłonny, biskup wyraża tym razem wątpliwość czy Jego Kr. Mość na seryo pomyślał o czemś podobném, pewnym się zkadinał mieniać że pomorski wielkorządca nie ma dwóch tysięcy koni na sprzedanie, ale ofiarując swoje usługi do wyjednania tego sukursu dyplomatyczną drogą.

Inny skutek wywiera Częstochowska katastrofa na umyśle Ludwiki-Maryi. Teraz już odstępują ją wszelkie dawniejsze wątpliwości i wahania. Pokój z Lubomirskim jest koniecznym za jaką bądź cenę I, ze zwykłą u siebie w powziętém raz postanowieniu determinacją, nie ociąża się ona z działaniem. Naprózno wyczerpuje poseł francuzki cały zapas swych dyplomatycznych zasobów, prote-stacyj, gróźb i wymownych insynuacyj; pokazuje depeszę, w której Grémonville donosi z Wiednia, że jakowys kameduła proponował mu, w imieniu Lubomirskiego, promowanie elekcyi brata króla Francuzkiego, w miejscu ks. d'Anghien. (Nie wspomina biskup przed królową iż odpisał swemu Wiedeńskiemu koledze z oświadczeniem swój gotowości do wejścia w porozumienie z Lubomirskim za plecami dworu polskiego.) Zniecierpliwiona Ludwika-Marya odzywa się z tém, że Francuzkiemu monarsze i jego posłowi wszystko jedno co się stanie z Polską, byle przeprowadzili elekcyę francuzkiego kandydata, ale jój chodzić musi o los swego królestwa i własne bezpieczeństwo. Do téj pory nie doczekała się nawet tego, aby jój zapewniono schronienie we Francyi, na przypadek gdyby ją wypędzono z tego kraju! Jednak przyrzeka ograniczyć ustępstwa uczynić się mające Lubomirskiemu. Biskup obstaje przy tém, aby ex-marszałek pozostał pozbawionym swych dostojęństw i urzędów, opuścił granice Rzpltej i odstąpił od konfederacyi. Zgadza się królowa na te warunki. Ale biskup żąda aby je zabezpieczono na

\*) Tamże.

piśmie. Zgoda i na to. Spowiednik Jój Kr. Mości redaguje w obecności posła odpowiedni dokument — ale, na nieszczęście, redaguje także w godzinę później list do kanclerza w. l. z oświadczeniem, że, byle ex-marszałek zerwał z konfederacją i wydalil się chwilowo z kraju, lepiej nie upierać się przy kwestyi dostojęństw. Znajdzie się środek zaspokojenia drugostronnych w tym względie pretensyj. Ostatecznie, wyjeżdża Jój Kr. Mość do obozu dla przyłożenia osobiście ręki do ugodnych rokowań, i poseł, aczkolwiek niechętnie, podąża za nią. \*)

Obóz znajduje się pod Rawą; w téj chwili zaś żywiól dyplomatyczny tyle prawie zajmuje w nim miejsca co wojenny. Prócz posłów konfederackich, komisarzy hetmańskich i osobistych pełnomocników Lubomirskiego, przybyli, w charakterze pośredników, Prymas i biskup Krakowski, a wreszcie deputacye od województw wstawiające się za Lubomirskim, odwołujące się do łaski królewskiej. Układy nie idą sporo; Lubomirski zwleka widocznie, ogłada się jak zwykle za zyskaniem czasu. Natomiast biskup Beterański, pogodziwszy się szybko z nową sytuacją, zaprzęta się żwawo jój wyzyskaniem. Pokój z Lubomirskim, jeżeli nawet przyjdzie do niego, może być tylko rozejmem, zawieszeniem broni na czas zimowy, z otwartą perspektywą nowęj na wiosnę kampanii. Król sam otwarcie wyraża się w tym sensie. Trzeba tedy pomyśleć o przyszłości, a ponieważ doświadczenie pokazało, iż własnymi siłami nie można podołać potężnemu przeciwnikowi, a tém mniej przeprowadzić wielkiego w odwodzie trzymanego dzieła, przeto wypada odwołać się do ofiarowanęj zkadinađ pomocy. — Tak jest, potwierdza król, z ludźmi tutejszymi niema nic do zrobienia! — Ale jeżeli pomoc owa ma być skuteczną, trzeba wyrzec się dotychczasowęj nieufności, przyjąć otwarcie i stanowczo warunki od których musi być ona zależną. — Zbiera się w przytomności króla i królowęj walna rada obecnych w obozie senatorów; stawiają się: Prymas, biskup krakowski, hetman w. k., marszałek w. k., Pac, marszałek nadw. kor., oraz wojewodowie ruski i połocki. Sobieski pierwszy zabiera głos i oświadcza się żywo za żądaniem posiłków od Francyi, nietylko w pieniądzech ale i w ludziach z dobrym wodzem na czele, bądź

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 15 września 1665. Arch. spraw zagr. Fran.

dla dalszego prowadzenia kampanii, bądź w razie zawarcia pokoju dla przeprowadzenia elekcji. Popiera jego wniosek Jabłonowski. Ale Pac oponuje z wielką żywością. Myśl obcej interwencji w domowych sprawach Rzpltej jest mu stanowczo wstrętną. A oto zgłasza się poseł Cesarski z deklaracją udzielającą silnej podstawy jego systemowi: Cesarz powstrzyma się od wszelkiego udziału w obecnym zatargu między królem Polskim a panem Lubomirskim, ale o tyle o ile król polski walczyć będzie i nadal własnymi siłami. W przeciwnym razie, Jego Cesarska Mość zniewoloną będzie do wystąpienia ze swój strony w obronie pana Lubomirskiego. Ważą się głosy panów radnych; ważą się też i postanowienia. Rada po radzie zbiera się bez żadnego skutku. A tymczasem wywiezione z Warszawy przez królowę zasoby pieniężne wyczerpują się do tego stopnia, że ogień gasnąc zaczyna w kuchniach Jój Kr. Mości, a w szkatułce Jój Kr. Mości, do której dna biskup Beterański zapuszcza oko, znajduje się wszystkiego dziesięć pistoli. Obfitszy zapas dukatów, z którym poseł wybrał się w podróż ze swojej strony, oraz weksel na Warszawę w kwocie 30,000 liwrow, usłużnie przezeń ofiarowany, zapobiegają wprawdzie chwilowo temu niedostatkowi, ale sytuacja pozostaje krytyczną; gdy wtém zjawia się po stronie zwolenników francuzkiej pomocy i interwencji nowy i całkiem niespodziewany orędownik — w osobie biskupa krakowskiego. Wystąpienie jego w tym charakterze pozostaje zagadką dla samego francuzkiego posła, ale przechyla szalę. Dnia 8 paźdz. wszyscy wyżej wzmiankowani senatorowie, z dodatkiem przybyłego kanclerza w. k., podpisują akt uroczysty, którym żądając, dla zapobieżenia nieszczęściom ojczyzny, natychmiastowej pomocy od Francyi w pieniądzech, kawalerji i piechocie, obowiązują się w zamian przystąpić na wiosnę, po otrzymaniu żądanych posiłków, do elekcji ks. d'Anghien lub ks. Kondeusza. Imiona obu książąt zostały objęte aktem dla uczynienia zadość Sobieskiemu i Jabłonowskiemu, którzy chcą jednego tylko Kondeusza. W przypuszczeniu tych ostatnich oraz ich towarzyszy, kawalerja posiłkowa będzie szwedzką, ale urzędowo służyć ma jako francuzka. Przybycie Kondeusza jest spodziewaném i pożądaném, ale zostawioném do woli króla francuzkiego.

Jan Kazimierz, ze swojej strony, obowiązuje się aktem osobnym do wydania posiłkowym wojskom Elbląga oraz Malborga z cytadella,

i odnawia dawniejsze przyrzeczenia swoje względem złożenia korony we właściwym czasie, zastrzegając sobie 30,000 talarów dochodu zabezpieczonego na opactwach we Francyi, przy czém zapewnia królowa iż myśli on o spędzeniu reszty żywota w Szwajcaryi. Oba dokumenty, podpisane i przypieczętowane wielką pieczęcią przez kanclerza w. k., doręczone zostają biskupowi Beterańskiemu. Postanowiono wreszcie, za powrotem króla do Warszawy, zwołać do stolicy jak największą liczbę senatorów, rzekomo dla powitania Jego Kr. Mości, w rzeczy samój zaś dla porozumienia się z nimi względem przeprowadzenia elekcji na wiosnę.\*)

Ale układy z Lubomirskim nie zrobiły tymczasem postępu. Wyczekawszy napróżno aż do drugiej połowy października, podjąwszy napróżno, ku wielkiemu zgorszeniu biskupa Beterańskiego, osobną tajemną negocyacyę z przebiegłym kunktatorem wysłizgującym się z rąk wojowników i dyplomatów królewskich, królowa odjechała do Warszawy. Król pozostał na miejscu i parlamentuje dalej, gdy nagle pełnomocnicy ex-marszałka znikają z obozu, a on sam posuwa się naprzód ze swoim wojskiem, zaczepnie występując po raz pierwszy. Co się stało? Rzecz przez nikogo nie przewidziana: układy były tylko fortelem, przeznaczonym do zabawienia armji królewskiej aż do spodziewanego przybycia świeżego kontyngensu z Wielkopolski w sile 1,200 koni. Powstaje w królewskim obozie popłoch niezmierny. Uchodzący do Warszawy senatorowie oblegają posła francuzkiego, zagłuszają go wołaniami o ratunek. Trzeba natychmiast 15,000 francuzkiego żołnierza co najmniej, z Kondeuszem na czele! Trzeba ażeby Szwedzi wkroczyli natychmiast od strony Prus, a jednocześnie zrobili demonstracyę w stronę Litwy! Trzeba skłonić Tatarów do przybycia z całą potęgą! Król pisze do królowej aby wyprawila co jest kosztowniejszego do Elbląga, i trzymała jeden statek i drugi w pogotowiu dla odpłynięcia na nim do Francyi. Sam skłonny się zdaje do szukania schronienia w Prusach lub na Litwie. »Ci ludzie topią się w szklance wody!« woła biskup Beterański. Łącznie z kanclerzem w. k., który okazuje mężniejszy umysł, stara się on uspokoić królowę i jęj otoczenie. Na nieszczęście brak pieniędzy daje

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Rawa, 1 i 8 października i Warszawa 23 października 1665. Arch. spraw. zagr. Fran.

się czuć coraz dotkliwiej. Sam poseł widzi swoje zasoby wyczerpane, zostało mu wszystkiego około 50,000 liwów.\*) W tem przychodzi wiadomość o podpisaniu pokoju. Naciśnięta po raz pierwszy, armija królewska stawiała czoło mężnie, okazała taką gotowość do boju, że Lubomirski przestraszył się; przyjął warunki odrzucone nie dawno w Rawie. Czyli że przyrzekł opuścić granice państwa po 3 tygodniach spędzonych we swoich dobrach, a upomnieć się na przyszłym sejmie o powrót mu jedynie dóbr skonfiskowanych i dobrej sławy, o urzędach nie wspominając. Konfederaci zaś ze swojej strony zobowiązali się do przyjęcia na zimowe leże tych kwater które im król wyznaczy.\*\*)

— »Jest w tym układzie,« pisze de Lionne, na wiadomość o niespodzianym wypadku, »podobieństwo do tego, którego sprawcą »uczynił się w Casal kardynał Mazarini, z tą jednak zasadniczą »różnicą że tam my to otrzymaliśmy wszystko to czego pragnęliśmy, tu zaś przeciwnicy nasi tę samą korzyść odnieśli, choć byliśmy w stanie zniszczyć ich do szczytu.«\*\*\*)

## VII.

### Upadek sprawy elekcyjnej.

Pokój zawarty jest tylko rozejmem, jak to było z góry przewidzianem w obozie królewskim. Wojna rozpocznie się na nowo z wiosną, niemasz w tym względzie żadnej wątpliwości ani w jednym ani w drugim obozie. Wypocząwszy na zimowych leżach, Lubomirski i konfederaci wystąpią w większej jeszcze niż pierwój sile. Odgrają się już z tém, i Jan Kazimierz mieni się przekonany, że nietylko na koronę ale i na życie jego godzić będą. »Nawet »rusztowania nie wystawią dla niego jak dla króla Angielskiego, ale »zabiją go na miejscu tam gdzie go schwytają.«†) Pomoc przeto

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa 6 listopada, 1665. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 13 listopada, 1665. Tamże. (Źródła, CLXXI.)

\*\*\*\*) Do biskupa Beterańskiego; 4 grudnia 1665; Arch. spraw zagr. Fran.

†) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 11 grudnia 1665. Tamże. (Źródła, CLXXVIII.)

zażądana dawniej od Francyi jest więcej potrzebną niż kiedykolwiek. Jeżeli przybędzie na czas, w kwietniu lub na początku maja, nietylko ostateczny pogrom buntowników ale i elekcyja francuzkiego kandydata jest zapewnioną. W tym sensie oświadczają się na rozmaitych konferencyach raz u kanclerza w. l. drugi raz u królowej samęj odbywanych, główniejsi reprezentanci monarchicznego stronnictwa: Pac, Potocki hetman w. k., Sobieski, Czarniecki, Rey i Radziejowski. Przemawiają nawet za zdjęciem maski i otwartém wywieszeniem elekcyjnego sztandaru o francuzkich barwach, aby raz poznać przyjaciół i nieprzyjaciół. Żądają od królowej aby nacisnęła niektórych ichmościów zachowujących dwuznaczną postawę jako to koniuszego w. k. i Morsztyna, i zniewoliła ich do jawnego po jednej lub drugiej stronie wystąpienia. Ale Morsztyn, który był niegdyś konfidentem Jej Kr. Mości i zachował z téj epoki listy i papiery kompromitujące, wysłiznie się pewno. \*) Najenergiczniej odzywa się Sobieski. Najrozsądniej także, zdaniem francuzkiego posła. Zdaje się jakoby uczynił on teraz ze sprawy elekcyjnej osobistą swoją sprawę, — zapewne, przypuszcza poseł, »dla pozbycia się króla obecnego, którym »pogardza i wyniesienia się na pierwsze obok tronu stanowisko.« Mimo wad jego, niemasz tu nikogo ktoby mu dorównywał czy to w radzie czy to w boju. Lenistwo jego i niedbałość są może zresztą następstwem raczej wstępu powziętego do terażniejszych rządów jak charakteru i temperamentu. Mniema on iż abdykacya panującego króla powinna być poprzedzona przybyciem posiłków francuzkich pod wodzą Kondeusza. Te powinny stanąć na miejscu pod koniec sejmu przysłego, to jest w końcu kwietnia, aby zapanować nad położeniem, i, ogłosiwszy bezkrólewie, przeprowadzić elekcyę. Książę (Kondeusz) zmuszony wprawdzie będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do ustąpienia z granic kraju na czas elekcyi, ale miasta pruskie będą mogły być wydane, tytułem zastawu, wojskom francuzkim. Już teraz możnaby zabezpieczyć sobie, osadzając go francuzką załogą, Puck zastawiony za 80,000 liwrow mieszczanom Gdańskim, którzy chętnie się go pozbędą za zwrotem summy zastawnej. \*\*)

\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa 4 grudnia, 1665. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLXXV.)

\*\*) Biskup Beterański do pana de Lionne; Warszawa, 25 grudnia 1665. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLXXIX.)

Jan Kazimierz ze swęj strony, okazuje się statecznym w zamiśle złożenia swego dostojęństwa. Polecil biskupowi Beterańskiemu ażeby zapewnil księcia (Kondeusza) o radości jaką mu sprawi jego przybycie i niecierpliwości z jaką oczekiwać go będzie. Oświadcza się z gotowością wyruszenia osobiście z całym wojskiem naprzeciwko francuzkich posilków, i błaga »ze złożonemi rękoma« Jego Arcy-chrześcijańską Mość, aby przybyły najpóźniej na 20 maja. Honor jego i życie jego od tego zawisły.\*)

Chodzi tylko o przebycie zimy i o utrzymanie w posłuszeństwie do wiosny tego co pozostaje z królewskiego wojska. Poseł francuzki nie rachuje więcej tych resztek jak 3,000 koni i 2,000 dragonów. Ale i na tych utrzymanie trzeba pieniędzy, których brakuje całkiem. Postanowiono zażądać od Hana na wiosnę 6,000 koni, za które trzeba zapłacić 30 liwrów od konia. Jeżeli Moskwa nie zrobi większego niż w tym roku wysiłku, rachują ci panowie także na całą litewską armię. Nowy to wydatek. Niezbędnem jest wreszcie utrzymanie załóg w Krakowie, Poznaniu i innych miastach. Z tém wszystkiém zwracają się ci panowie do francuzkiego posła, »jak gdyby do podskarbiego Rzpltej,« — nie zapominając przytém i o swoich osobistych potrzebach. Hetman w. k. czyni się bardzo determinowanym stronnikiem elekcyi, ale jednocześnie objawia królowej iż otrzymał od Elektora Brandeburskiego nader korzystne dla Rzpltej propozycye. Między innemi ofiarował Elektor ani mniej ani więcej jak przyłączenie Prus książęcych do Rzpltej, w razie oddania korony jego synowi. Wiele tedy uczynił hetman odrzucając tak znakomitą ofertę i z tego tytułu żąda — 100,000 fr. dla siebie z nadesłanych z Francyi milionów. Przyniekła mu królowa 60,000 po przeprowadzeniu elekcyi.\*\*)

Nie mniej wymagającymi są inni. Zdarzają się też chwile w których, dręczony oblegającemi go natarczywościami poseł traci cierpliwość i odwagę; i w jednej z tych chwil zapewne, pisze pod adresem pana de Lionne:

»Pokładasz W. Pan zaufanie w méj umiejętności, zaręczam że mogłaby ona być większą, a byłaby jeszcze bezużyteczną z temi

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 22 stycznia 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLXXXV.)

\*\*) De Lionne do Biskupa Beterańskiego, 29 grudnia, 1665. Tamże.

»bydłętami (bêtes brutes), które mnie do waryactwa przyprowa-  
»dzają... Doprawdy jestem męczennikiem i mam nadto do cier-  
»pienia.....« \*)

We Francji jednak żądania i projekty panów polskich spo-  
tykają się z nader przychylném przyjęciem.

»Po rozpatrzeniu ostatnich wiadomości z Polski,« pisze de  
Lionne pod datą 20 listopada 1665 r., »król postanowił popychać  
»podjętą sprawę, i działać energicznie, wyprawić żądane posiłki na  
»wiosnę z księciem (Kondeuszem) lub księciem d'Anghien, tymczasem  
»zaś dostarczyć W. E. potrzebnych funduszków dla podtrzymania  
»sprawy aż do téj pory.« \*\*)

Jednocześnie donosi minister o wyjeździe do Stockholmu, dla  
udzielenia poparcia panu de Terlon, nowego ajenta dyplomatycznego  
większej reputacyi, pana de Pomponne.

Uspodobienia tego sympatycznego i przedsiębiorczego nie tylko  
nie osłabiają dalsze doniesienia biskupa Beterańskiego, ale potęgują  
je owszem.

»Po otrzymaniu depezy W. E. z d. 8 października, król oświad-  
czył iż chce podtrzymać rozpoczęte dzieło do ostatka i wszelkiemi  
»środkami... \*\*\*) Następna pocztą otrzyma W. E. weksel na 25,000  
»talarów, w dalszym zaś ciągu resztę aż do wysokości 400,000  
»liwrów, które wystarczyć powinny do przybycia na miejsce posił-  
»ków... †) W skutku otrzymanych informacyj od Millet'a, król  
»uznał iż konieczném jest objęcie w posiadanie Pucka.... Niechaj  
»przeto W. E. wypłaci summę zastawną 80,000 liwrów z przesła-  
»nego jój funduszu przed wszelkiemi innemi wydatkami...« ††)

Tak brzmią depeze pana de Lionne. — Ale zaczynają ujawniać  
się przed oczami jego pana niedostatecznie podobno przewidziane  
trudności heroicznie podjętego przedsięwzięcia. Przedewszystkiem zaś  
trudność przeprowadzenia odpowiedniego korpusu do Pucka czy innéj  
Bałtyckiej przystani. Przeprawa morzem staje się problematyczną,

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa 27 listop. 1665. Arch. spraw zagr.  
Fran. (Źródła, CLXXIII.)

\*\*) Tamże. (Źródła, CLXXII.)

\*\*\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; 23 listop. 1665. Tamże.

†) Ten sam do tego samego; 5 grudnia, 1665. Tamże.

††) Ten sam do tego samego; 29 grudnia, 1665. Tamże.

za przyczyną nakłonionych do gwałtownego zerwania stosunków z Anglią. Niebawem nie wolno już myśleć o niej. Chybaby można przedostać się suchą drogą na Frankfurt i Brunzwik do Lubeki... Ludwik XIV nie zraża się temi przeciwnościami, ani ciężarem mnożących się zapotrzebowań pieniężnych. Teraz to właśnie oświadcza on finansowemu kontrolerowi, panu Le Tellier, że niema potrzeby rozbierać sporządzonego przezeń etatu wydatków na sprawy polskie, a tylko myśleć należy o wynalezieniu odpowiednich funduszków, ponieważ, jakkolwiek wysokimi mogą być te wydatki, postanowił król francuzki ponieść je. Jedno »niepodobieństwo« zatrzymać go może; ale, byle Szwedzi nie stanęli na wstręcie zahaczającym się o nich kombinacyom, »niepodobieństwo zwyciężonóm będzie. Szwedzka pomoc jest niezbędną, ponieważ ztamtąd tylko dobrać można potrzebną kawaleryę: jakie 3,000 koni. Jest to warunek sine qua non powodzenia przedsięwzięcia. Król francuzki dostarczy 6,000 piechoty, która tym lub owym sposobem dostawioną będzie na miejsce przeznaczenia. W tym celu pomyślano o Holandyi samėj i ofiarowano jėj nowy korpus posiłkowy z 15 do 20,000 ludzi, rzekomo dla zakończenia wojny prowadzonėj przez nią z biskupem Monasterskim, w rzeczywistości zaś aby mieć tam gotową siłę zbrojną do wyprawienia nad Wisłę pod wodzą Kondeusza. Uwzględniono także pomysł biskupa Beterańskiego przeprowadzenia piechoty kanałami aż do Bałtyku. Ludwik XIV wpadł był na inny pomysł, a mianowicie przekradnięcia jakich 500 ludzi, kupami po 15 lub 20 żołnierzy pod wodzą pojedynczych kaprali, dla zajęcia miast pruskich. Obawa wszelako wywołania rozruchów wśród Rpltej przed przebyciem całej siły, któraby uśmierzyć je mogła, wstrzymała wykonanie tego zamiaru. Chybaby z Polski nadeszła zachęta w tym kierunku.\*) Ze swėj strony, książę (Kondeusz) gotuje się ochoczo do wyprawy, książę d'Anghien zaś pragnie koniecznie towarzyszyć ojcu, i ze łzami prawie w oczach wyraził żal swój z powodu przeciwnych w tym względzie wniosków, objawionych w radzie Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości.\*\*)

\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; 8 stycznia 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLV.)

\*\*) Ten sam do tego samego; 15 stycznia 1666. Tamże. (Źródła, CLXXXIV.)

Wszystko tedy zawisło z téj strony od Szwedów i od powożenia rokowań powierzonych wytrawnéj biegłości pana de Pomponne. Ale właśnie p. de Pomponne odzywa się ze Stockholmu w nieobiecujący sposób. Zdaje się, że przeważa w gabinecie szwedzkim z jednéj strony niechęć względem ewentualnego powiększenia potęgi polskiej, z drugiey strony obawa aby osadzenie na tronie polskim francuzkiego księcia nie przyniosło ujmy dotychczasowym stosunkom Szwecyi z Francją, zmniejszając znaczenie pierwszój w obliczu drugiey. Ale są inne przyczyny. Podczas gdy p. de Pomponne próbował bezskutecznie przełamać opór już napotkany przez swego poprzednika, celem odnowienia dawnego na rzecz elekcyjnej sprawy układu, przygotowywał się gdzieindziej, a mianowicie w Hadze, inny układ, zawarty ostatecznie pod datą 11 lutego 1666 r., a wprowadzający Danję do francuzko-holenderskiey ligi przeciwko Anglii i dostarczający téjże Danii odpowiednich środków (600,000 talarów rocznego subsydium) do uzbrojenia czterdziestu okrętów, zamknięcia z ich pomocą Sundu i odjęcia handlu na morzu Bałtyckim Anglii i jéj sprzymierzeńcom. Owoż między tymi sprzymierzeńcam znajduje się od kilku już miesięcy, chociaż incognito dotąd, Szwecya sama! Potrafiono uzyskać kopię traktatu, którym związała się ona z najgorszymi nieprzyjaciółmi Francyi — zapewne po długich rozmyśleniach nad nicością traktatów które ją dotychczas wiązały z Francją. Ofiarowano jéj bowiem te same warunki, które przyjęła ostatecznie Dania. Należy się tedy obawiać, pisze de Lionne pod datą 19-go lutego, aby usiłowania pana de Pomponne nie pozostały bezskutecznymi. Wątpić zresztą wypada aby dwór szwedzki miał w téj chwili pod ręką 3,000 koni; a jeżeli je ma, aby chciał użyć ich w Polsce, gotując się do wyprawy na Bremę. Przedstawić to wszystko powinien biskup Beterański Jch Kr. Mościom Polskim, aby wiadano w Polsce czego się trzymać i nie zaniechano, dla widoków może chimerycznych, nastreczyć się mogącej okazji przywrócenia pokoju w Rzpltej, bądź przez zgodę z Lubomirskim, bądź inną jakąkolwiek drogą. Cokolwiek się stanie, król francuzki zachowa w pamięci okazaną przez Jch Kr. Mości stałą dla jego interesów życzliwość.\*)

\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; Warszawa, 19 lutego, 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CLXXXIX.)

Jest to, w dyplomatycznej formie, odstępstwo kategoryczne od popieraných dotąd tak namiętnie i tyloma już ofiarami okupionych planów. I ośmioma dniami później, de Lionne, który wyręcza obenie swojego pana w zbyt niemiłej snać dlań korespondencyi, podkreśla jeszcze znaczenie poprzednich w tym sensie instrukcyj. Nietylko sprzeciwiać się nie powinien poseł ewentualnemu porozumieniu z Lubomirskim, ale odwracać nadto ma wszelkimi siłami Jana Kazimierza od dawniejszych abdykacyjnych zamysłów, które, w obecnym stanie rzeczy, mogłyby się obrócić tylko na korzyść Austrii i wysuwanej przez nią naprzód kandydatury księcia Lotaryńskiego. \*)

W tych warunkach przychodzi pod datą 17 marca do otwarcia sejmu. Wiadomym jego przebieg i rezultat coraz to więcej, niestety, powszedni. Trzeba przyznać iż zrobiono ze strony dworu wszystko możliwe, dla uniknięcia tego rezultatu, oraz jego naturalnego następstwa: nowej kampanii przeciwko ex-marszałkowi, nowej bratobójczej walki. Pod wrażeniem otrzymanych z Francyi i Szwecyi wiadomości, pod wpływem energicznych jak zawsze oświadczeń biskupa Beterańskiego, ale na rzecz pokoju, nie wojny, tym razem, posunięto się na drodze ustępstw do ostatecznych granic. Zrezygnowano się na wszystko możliwe, nawet na wyparcie się »wielkiego dzieła,« dla którego od lat kilku zrobiono i poświęcono tyle. Ofiarowano mniej niedawno jeszcze wymagającemu buntownikowi powrót do czci i dóbr skonfiskowanych, z dodatkiem województwa Sandomirskiego. Ofiarowano wszelkie możliwe i jak najwięcej uroczyste »zabezpieczenia« przeciwko elekcyjnym, za życia panującego króla projektom. Z natchnienia biskupa Krakowskiego, poseł francuzki wystąpił z urzędową deklaracją, stwierdzającą odstąpienie od tychże projektów ze strony Ludwika XIV, »który przychylił się do nich jedynie przez wzgląd na objawione mu życzenia pewnej liczby polaków, a wyrzeka się ich chętnie dla miłości pokoju.« Napróżno. Podług posła francuzkiego, żadna koncessya nie mogła zadowolnić stronników i pełnomocników ex-marszałka. Podjęli oni układy dla zachowania pozoru tylko; chcieli bądź co bądź ich zerwania i wojny. Żądali zwrotu laski wielkiej, przypuszczając iż nowy marszałek (Sobieski) nie zgodzi się na jéj

\*) 26 lutego, 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

odstąpienie; gdy zaś ujawniła się przed nimi możność nieprzewidzianego kompromisu w tym względzie, porzucili łaskę a uczepili się buławy polnej i przy tej się uparli. Tu kompromis był niemożliwym: byłoby to wydaniem reszty wojska w ręce Lubomirskiego! Więc w nocy z dnia 5 na 6 maja jeden z sześciu pełnomocników tego ostatniego, wzięwszy podobno 6,000 liwrów, zerwał sejm i ujechał — w karecie podkanclerzego kor.\*)

»Teraz,« pisze biskup Beterański do St. Germain, »trzeba żeby »ten dwór zginął, albo żeby król francuzki dostarczył mu środków »do bronienia się... Obiecałem wypłatę jednego kwartału na d. »1szy b. m. i uprzedziłem Was że trzeba 400,000 fr. na ten kwartał, »te zaś 300,000 fr., które otrzymałem w ciągu zimy, wystarczyły »zaledwie na utrzymanie załóg i zaspokojenie pensyj... Teraz, »z przysłanych świeżo 200,000 fr. trzeba szarpnąć sporo aby wyprowadzić »oficerów, którzy mają gromadzić zaciągi... Jestem męczennikiem »przez brak pieniędzy...\*\*) Trzeba 1,246,000 fr. na maj, czerwiec »i lipiec, nie wspominając o wydatkach nadzwyczajnych. Trzeba »także jakowegoś funduszu na odwrócenie konfederatów od połączenia »się z Lubomirskim. Trzeba przysłać to wszystko, albo nic.\*\*\*)«

»A więc nic!« odpowiada de Lionne; »ci ludzie gromadzą błędy »na błędach a potem chcą aby król naprawiał swemi pieniędzmi »rzeczy niemożliwe do naprawienia... Z temi 200,000 fr., które »mu świeżo posłano, powinien mieć poseł czem zapłacić jeden kwartał »do 1 sierpnia, a przeto nie powinien zaniechać kategorycznego »oświadczenia, że w przeciągu tych trzech miesięcy trzeba aby pobito »Lubomirskiego i przyprowadzono rokoszan do posłuszeństwa, albo »też pogodzono się z jednym i z drugimi jakkolwiek bądź; na przy- »szłość bowiem nie przysłać się ztąd ani jednego solda więcej.†)«

I sam Ludwik XIV bierze za pióro dla potwierdzenia tych twardych postanowień. Godzi się wprawdzie na wysłanie jeszcze 300,000 fr. przyrzeczonych przez posła dla wojska litewskiego, ale

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV i do p. de Lionne; Warszawa, 16 kwietnia i 7 maja, 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXCI).

\*\*) Tamże.

\*\*\*) Do pana de Lionne; Warszawa, 14 maja, 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

†) Do biskupa Beterańskiego; St. Germain, 14 maja, 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXCII).

zresztą ograniczyć się chce do płacenia rocznych pensyj, w ogólnej kwocie 70,000 fr. Ma dosyć tylu bezużytecznych wydatków!\*) Tylko jednocześnie nowa kombinacja ujawnia się w jego umyśle, któremu widocznie zbyt trudno rozstać się z głęboko snąc usadowionymi w nim planami. Czy to co się okazało niemożliwem do przeprowadzenia wstępnym bojem, nie dałoby się osiągnąć na innej drodze? W jednej ze swych depeesz rzucił biskup Beterański mimochodem myśl porozumienia się bezpośrednio z Lubomirskim, względem francuzkiej kandydatury, wyrażając jednak wątpliwość co do intencji swojego pana w tym względzie. Jak mógł wątpić o tych intencjach? Jak mógł postawić pytanie: czy król francuzki życzy sobie tego? »Król francuzki miałby bardzo złe pojęcie o swych interesach lub »bardzo złe o nich staranie, gdyby nie życzył z tą samą zawsze »gorliwością (*passion*) tego, czemu tyle już zrobił poświęceń.« Klótnia Ich Kr. Mości Polskich z Lubomirskim to inna sprawa, a elekcyja inna. Jeżeli można połączyć obie sprawy, godząc buntowniczego pana jednocześnie z polskim dworem i z elekcyjnymi projektami, dobrze; de Lionne otrzymał rozkaz przesłania posłowi jak najrozleglejszego pełnomocnictwa w tym sensie, tak w imieniu króla francuzkiego, jak w imieniu ks. (Kondeusza.) Wszystkie zobowiązania do których skłoni się poseł z mocy tego pełnomocnictwa wykonanemi będą, o ile będą wykonalnemi i o ile elekcyja francuzkiego kandydata poprzedzi ich wykonanie. Jeżeli wypadaloby żądać od terażniejszego marszałka w. (Sobieskiego) zwrotu odziedziczonych przezeń po Lubomirskim dostojęństw, może poseł stanowczo przyrzec mu w zamian łaskę marszałkowską we Francyi. Ale »Lubomirski »powinien być uważany jako jedno z tych zwierząt chytrych i zło- »śliwych, które choć doprowadzone zostaną przez siłę do ostatka »swych wybiegów, nie przestają chować w sercu téj samej złośliwości.« Trzeba tedy z nim ostrożnie; a, jeżeli można, lepiej porozumieć się w sprawie elekcyjnej z samą Rzpltą. W tym celu, król francuzki nie cofnie się przed nowemi wielkimi ofarami. Król Polski otrzyma po swęj abdykacyi żądane przez się opatrzenie w dobrach kościelnych, a nadto zobowiązać się może poseł, tak względem Lubomirskiego

\*) Do biskupa Beterańskiego; St. Germain, 23 lipca, 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

jak względem innych osób, do wypłacenia, po elekcyi, takich sum jakich nie widziano dotąd w Polsce. Król francuzki przeznacza do podziału trzy miliony! Ale po elekcyi; przed elekcyą ani solda!\*)

Spóźnione ofiary! Depesza która je zawiera, krzyżuje się w drodze do Warszawy z kuryerem biskupa Beterańskiego wiozącym wiadomość o pokoju podpisanym (31 lipca) w Łęczycy nad Pilicą, a okupionym wiadomym odstępstwem od elekcyjnych zamiarów.

Dnia 19 czerwca, Jan Kazimierz odjechał do obozu, skąpo zaopatrzony w pieniądze i wojsko, jak dawniej, skłonniejszy do prowadzenia układów niż kampanii, więcej gotów do ustępstw niż kiedykolwiek. Wybrał się zresztą jednocześnie z nim ten sam co i poprzednio orszak pokojowych orędowników. — Jednak w przewidzeniu niepowodzenia negocyacji, wyprawiono Reya do Francyi, z żądaniem 2 milionów na koszta wojenne. Nazajutrz wierny swojej taktyce Lubomirski, zgłosił się do pozostałej w Warszawie Królowej z prywatnemi propozycjami pojednawczemi. Konfident jego i pełnomocnik, Podlodowski, w towarzystwie konfederackich posłów i z niezbędnym Morsztynem rolę pośrednika zachowującym w odwodzie, zatrzymał się o trzy mile od Warszawy, przywożąc listy do Ich Kr. Mości z zawartemi w nich bardzo umiarkowanemi żądaniami: zwrot dóbr i starostwa krakowskiego, oto do czego się ograniczył ex-marszałek. Konfederaci ze swój strony oświadczają gotowość wykonania układu Pałczyńskiego, to jest zadowolenia się wypłatą dwóch kwartałów i rozwiązania konfederacyi po otrzymaniu amnestyi. Zagadnięty o przyczynę téj nagłej zmiany frontu, Podlodowski zwierza się przez Morsztyna z tém, że chodzi ex-marszałkowi o jednoczesne nawiązanie układów z posłem francuzkim. Mieni się zwycięzki rokoszanin znużonym i znękanym przez narzuconą sobie sytuację do tego stopnia, że gotów w dobrej wierze wejść w plany króla francuzkiego odnośnie do elekcyi, i zrobić nawet w tym celu poświęcenie z kwestyi dostojenstw. Spuszcza się zresztą w tym względzie na króla francuzkiego, ale ponieważ nie sądzi aby Sobieski

\*) Ludwik XIV do biskupa Beterańskiego; St. Germain 23 i 30 lipca 1666. — De Lionne do tego samego; 25 czerwca 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

okazał się, ze swojej strony, skłonny do ustępstw przeto, tytułem kompensaty, chciałby mieć zabezpieczone sobie: województwo krakowskie, buławę wielką po śmierci obecnego hetmana i 200,000 talarów gratyfikacyi — wszystko po szczęśliwem dokonaniu elekcji. \*)

Aliści tymczasem, w obozie, urzędowe układy rozpoczęły się swoją drogą i urzędowa dyplomacya królewska spotyka się z następującymi propozycjami: zwrot dóbr bez dostojęństw Lubomirskiemu, który opuści granice kraju — zerwanie konfederacyi i złożenie ponowne przysięgi na wierność przez województwa — amnestya ogólna i — deklaracya Jego Kr. Mości przeciwko elekcji. \*\*)

Co to ma znaczyć? Podlodowski i Morsztyn, zainterpelowani w tym względzie, nie okazują zakłopotania: A wszakże już na przeszłym sejmie król przyjmował warunek téj deklaracyi! Wiedzano już wtedy że właściwie nie tamuje ona drogi żadnym projektem, ponieważ zostawia otwartą furtkę — abdykacyi panującego króla. Argument trafia do przekonania biskupowi Beterańskiemu; z jego natchnienia, wyprawia królowa nagłace listy do obozu, aby nie ociągano się z przyjęciem wszystkich warunków. \*\*\*) Ale tymczasem odsłonił się właściwy cel podwójnej dyplomatyki pana ex-marszałka: zyskał po staremu na czasie, zgromadził swoje siły, rozsiał demoralizacyę w obozie królewskim — i stoczył zwycięzką bitwę pod Montwami.

»Nie widzę już żadnej nadziei, chyba w cudzie!« pisze poseł francuzki nazajutrz po otrzymaniu wiadomości o katastrofie. »Nie-  
»przyjacieli stanie się oczywiście więcej wymagającym. Wojsko  
»koronne zaczyna upominać się o kwartał sierpniowy, grożąc od-  
»stąpieniem króla, który po wycięciu w pień dragonii, niema więcej  
»cudzoziemskich zaciągów, prócz jednego pułku rajtarów. Litwini  
»mienia się zwycięzonymi przez nienawiść, którą im okazuje wojsko  
»królewskie, i przymuszeni zresztą do wracania na Litwę ze względu  
»na Moskwę..... Królowa jest największą przeszkodą do elekcji  
»a bez niej nie można nic zrobić; król psuje wszystko w wojsku,  
»ale bez jego obecności nie byłoby wojska; jest on w nienawiści

\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa 25 czerwca 1666. Arch. spr. zagr. Fran.

\*\*) Ten sam do tego samego; 9 lipca 1666. Tamże.

\*\*\*) Tamże.

»i w pogardzie u wszystkich; królowa w obrzydzeniu; Polacy rozdzieleni i wahający się; stronnictwo, na które liczyć można, małe »bardzo i przyprowadzone sto razy na dzień do rozpaczycy przez »królowę; wszystkie dwory sąsiednie przeciwne i przekleństwo jakieś »na wszystkich przedsięwzięciach króla i królowej..... Nie staje »mi już sił, nie wiem co robić więcej, ani co mówić.....\*) Król »przysłał do mnie żądając pieniędzy na wypłatę kwartału albo obietnicy przynajmniej wypłacenia go w październiku.... Odesłałem »go do jego podskarbiego, radząc aby spieszył się z podpisaniem »pokoju nie oglądając się na mnie... Przymusił mnie do powiedzenia mu rzeczy qui font la derniere pitié, ale na które »zasłużył swoim postępowaniem nie mniej żalonym od swego położenia... Nalegałem na królowę aby podążyła do króla o 12 mil »ztąd, dla znaglenia go do podpisania pokoju. Nie chciała za nic »w świecie. Powtarza tylko, że zginie sama i przyprawi króla o zgubę »i wypędzona będzie z nim razem z kraju za to, że skłoniła go do »sprzyjania Francyi!.....« \*\*)

Nareszcie przychodzi wiadomość o zawarciu pokoju. »Skończono w obozie królewskim z wahaniami w dniu w którym skończyły się pieniądze.« \*\*\*) Poseł francuzki objawia szczere ukontentowanie; »Król nasz pan,« pisze do pana Lionne, »zdaje mi się »w ten sposób bardzo przyzwoicie oswobodzonym od wszelkich »zobowiązań; sprawa zaś elekcyjna staje się nową sprawą w którą »można się wdać albo nie, według woli.« †) Natomiast królowa jest pochmurną. Dla czego? »Bo jest nieprzyjaciółką wszelkiej »konkluzyi; a przy tém widzi że trzeba będzie teraz działać otwarcie »i stanowczo. Nie umiawszy dać rady Lubomirskiemu, pozwolono »wydrzeć sobie skrypt przeciw elekcyi; trzeba tedy, aby król abdykował na przyszłym sejmie, albo aby przestano łudzić Francye, »i wyciągać od niej pieniądze. ††)«

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 23 lipca 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXCIIL.)

\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 30 lipca 1666. Tamże.

\*\*\*) Ten sam do tego samego; Warszawa, 6 sierpnia 1666. Tamże.

†) Tamże.

††) Ten sam do tego samego; Warszawa, 1 sierpnia 1666. Tamże. (Źródła, CXCIIV.)

Na pozór tedy kształt tylko elekcyjnych kombinacyj uległ zmianie i kapitulacya podyktowana przez zwycięzki rokosz, przy wiadomój otworem zostawionój furtce, jest czczém zadosyćczynieniem rzuconém na pastwę wywiedzionemu w pole fetysyzmowi republikańskiemu. W samój istocie kwestyi, między monarchiczną restauracyą a anarchią na ostrzu miecza postawionój, nic się nie zmieniło; — tylko udowodnioną została słabość względna monarchicznego pierwiastka, niesposobność jego do stawienia czoła anarchicznej hydrze, przy interwencyi zwłaszcza obco-krajowych, o rolę w domowym tym zatargu teraz już dopominających się żywiołów. Udowodnioną została zawodność nadziei na francuzkim aliansie opartych, własna francuzkiej polityki bezsilność, nawet w takich rękach jak te w które dostała się obecnie, do szachowania dłużej tu, nad Wisłą mniej potężnych, mniej energicznie objawiających się, mniejszemi środkami rozporządzających, ale bliższych ościennych wpływów. O ukrywaną starannie pomoc cesarskiego sprzymierzeńca, o dwuznaczną neutralność Brandeburskiego sąsiada opierający się pan Lubomirski, wyruszył w pole przeciwko królowi swemu, jawnie, otwarcie, francuzkie posiłki wiodącemu za sobą, — i zwyciężył. I dla tego data narzuconój teraz przez zwycięzcę kapitulacyi jest decydującą datą w historii nietylko obecnej restauracyjnej próby, ale i całowiekowych w tym kierunku, do ostatka tak samo bezsilnych niestety pokuszeń. Historia elekcyjnej sprawy, w r. 1658 podjętej, nie kończy się teraz jeszcze, ale teraz już upadła ona stanowczo i wszystkie dźwigające ją napowrót plany i zamachy są bezowocną, z góry na niepowodzenie końcowe skazaną szermierką.

## VIII.

### Nowe plany elekcyjne. — Śmierć Lubomirskiego.

Na pozór pomyślnym jest zrazu nowych tych planów obrót, i rzeczy nakłaniają się szybko do celu wytkniętego przez genjusz przemyślny francuzkiego posła. Aczkolwiek wielce rozżalony na Francycę, podług oświadczeń królowej, i o opuszczenie go w niebezpieczeństwie pomawiający ją, Jan Kazimierz trwa w zamiarze

złożenia korony. »Trzeba mu tylko pokazać przywilej na jedno i drugie »intratne opactwo i inne dusery.\*)« Uczynił on sobie z powziętego w tym względzie postanowienia rzecz religijnego skrupułu, »mieniać się niezdolnym do sprawowania nadal rządów.« Przyczynili się zaś do zaszczepienia w jego skołatany umyśle tego pojęcia nadworni Jezuiti, niechętni wprawdzie kandydaturze francuzkiej, ale, obiecujący sobie odzyskać dawnego zakonnego towarzysza i zachować go do śmierci w jednym ze swoich domów na szwajcarsko-bawarskiem pograniczu. Dawniejsi stronnicy francuzkiej kandydatury okazują większą jeszcze gorliwość dla niej, odkąd rozeszła się pogłoska o 3 milionach ofiarowanych przez Ludwika XIV. Zjawiają się nawet jeden za drugim nowi adherenci, a w ich liczbie dwie pierwszorzędne potęgi: Krzysztof Grzymułtowski, kasztelan Poznański, i Dymitry Wiśniowiecki. Sobieski, odjeżdżając do swoich dóbr, zostawił na piśmie żonie swojej warunki pod którymi obiecuje swoje poparcie nawet z poświęceniem swoich urzędów i dostojęństw; żąda: laski marszałkowskiej we Francyi, tytułu diuka-para z potwierdzeniem tegoż przez parlament i należytem oparciem na dobrach wartujących co najmniej 400,000 liwrow, niebieskiej wstęgi św. Ducha i wreszcie szefostwa pułku gwardyjskiego dla szwagra, kawalera d'Arquien. »Można więc będzie pogadać z Lubomirskim.« — Aliści on sam zgłasza się — i nie dla upomnienia się o literę traktatu dopiero co podyktowanego zwyciężonym obrońcom elekcyjnej sprawy. Wezwani przezeń do Częstochowy Morsztyn i Podlodewski, wracają z pełnomocnictwem do podpisania nowego traktatu — na rzecz elekcyi.\*\*)

Ostatnia z podjętych przez Ludwika XIV kombinacyj wchodzi tym sposobem w wykonanie. Toczą się żwawo przez miesiąc września i październik 1666 roku wstępne nkłady, mnożą się wymiany not, propozycyji i pełnomocnictw, i doprowadzają ostatecznie do obustronnego podpisania i ratyfikowania trzech następujących dokumentów:

Układ na rzecz elekcyi między królem Francuzkim a królem Polskim i Polskimi Panami.

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 6 sier., 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV i do p. de Lionne; Warszawa, 13 sierpnia, 10 i 24 września, 24 września, 1666. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXCVI, CXCIX.)

1. Przy końcu przyszłego sejmku, o którym spodziewać się można iż doczeka się pomyślnego rozwiązania, król Polski oznajmi zamiar swój złożenia korony i zapowie jednocześnie sejm dwuniedzielny na 1-go lutego roku następnego. Abdykacja ogłoszoną będzie dopiero na tym sejmie, aby, otrzymawszy poprzednio odpowiednie pełnomocnictwa od sejmików, posłowie przyjąć ją mogli. Król oświadczy przytem iż zwrócić pragnie swoje dostojęstwo tym zgromadzonym Stanom, od których je otrzymał, oraz zawrzeć z następcą który przez nie wybranym będzie, należyte pakta i traktaty. Tym sposobem rządy pozostaną w jego rękach aż do aktu elekcyjnego, co usunie od abdykacji wszelkie niebezpieczeństwo;

2. Król obecnie panujący zachowa aż do śmierci swojej wszystkie obecnie posiadane tytuły;

3. Posiadać będzie, w miejscu swego pobytu, jurysdykcję nieograniczoną i bez apelacji;\*)

4. Pozostanie w byłém królestwie swoim lub opuści je, według swój woli;

5. W przypadku spotkania się ze swym następcą, zachowa przywilej prawej ręki;

6. Zachowa przy swój osobie straż przyboczną złożoną z 200 ludzi;

7. Zachowa ekonomję Samborską i (nazwisko nieczytelne), albo 150,000 złp. dochodu zabezpieczonego na kopalniach Bocheńskich i Wielickich;

8. Otrzyma od króla Francuzkiego w dobrach duchownych 200,000 złp. dochodu.

9. Następcą obrany przez Stany spłaci wszystkie długi swego poprzednika, tak osobiste jako i oddziedziczone po królu Władysławie IV i królewiczu Karolu;\*\*)

\*) Ratyfikowane przez króla Francuzkiego tylko co do spraw dotyczących osobistego dworu króla Imci.

\*\*) Ratyfikowane przez króla Francuzkiego z zastrzeżeniem aby wierzyciele nie mogli poszukiwać swych wierzytelności na dobrach francuzkich. — Podług załączonej noty biskupa Beteńskiego wierzycielami tymi są kupcy gdańscy i robotnicy, wszystko ludzie małego znaczenia, którzy zadowolnić się będą musieli asygnacyami wydanemi przez następcę. Morsztyn zapewnia nawet że, jakkolwiek bardzo znaczne, długi królewskie wkrótce umorzonymi będą; od czasu do czasu bowiem czyni się likwidacya, do której wierzyciele wzywani bywają, przyczem wszyscy nieżyjący już wymazują się, bez względu na spadkobierców, żyjący zaś otrzymują podziękowanie i odprawę

10. Królowa zachowa swoją oprawę i swoje dochody dożywotnie;

11. Król francuzki zobowiązuje się, w przypadku wybuchnięcia nowej wojny domowej przed dokonaniem elekcji, do wsparcia Ich Kr. Mości Polskich pieniędzmi i orężem, lub wyrzeczenia się elekcji;

12. Dla podtrzymania elekcji, król francuzki obowiązuje się dostarczyć odpowiednią siłę zbrojną, która stanie z początkiem kwietnia na granicy Rzpltej, o tyle (poprawka gabinetu francuzkiego,) o ile układy na powrót podjęte ze Szwecyą pozwolą na to.

Podpisali w Warszawie 27 sierpnia Jan Kazimierz i Ludwika-Marya. — Ratyfikował Ludwik XIV 1 października 1666.

(O podpisach panów Polskich nie wspomina bispup Beterański; podaje wszelako posłany przez się do ratyfikowania we Francyi a w Warszawie zredagowany dokument jako wychodzący z inicjatywy tychże Panów.)

### Układ na rzecz elekcji między Ludwikiem XIV a Lubomirskim.

Przyrzeka Lubomirski:

1. Dać swój wolny głos, po śmierci lub abdykacji panującego króla, księciu Kondeuszowi lub księciu d'Anghien, oraz nakłonić do podobnego wyboru jak największą liczbę osób, w szczególności zaś przyjaciół posiadanych przez się w województwach: Krakowskiem, Sandomierskiem, Ruskiem, Poznańskim, Kaliskiem, Bełzkim, Łęczyckim, Lubelskiem i Sieradzkiem;

2. Zjednać dla tego samego przedsięwzięcia Krzysztofa Grzymułtowskiego, wojewodę Poznańskiego, jako osobliwego swego przyjaciela, w zamian za obietnicę laski nadwornej i takiej innej nagrody jaka umówioną będzie;

3. Zjednać podobnież księcia Dymitrego Wiśniowieckiego, wojewodę Bełzkiego w zamian za obietnicę buławy polnej i takiej innej nagrody jaka umówioną będzie;

---

z pustemi rękoma. — Dochody królewskie sięgają, podług noty posła, 2,000,000 liwrow, ale nieporządek panującego króla i obyczaj przyjęty przezeń wydzierżawianie swych ekonomij za darmo, uszczupliły je bardzo.

4. Dla łatwiejszego popierania podjętej sprawy, zamieszkać w pobliżu dworu, natychmiast po otrzymaniu jakowegoś urzędu, i pozostać przy królowej po ogłoszeniu abdykacyi;

5. Znaleść się na sejmie elekcyjnym z liczną drużyną, i, w razie rozdwojenia, popierać wybór ks. Kondeusza lub księcia d'Anghien, nawet gdyby stronnictwo tego ostatniego okazało się słabszym; udać się w tym celu na spotkanie elekta z jak najliczniejszą drużyną i nie odstąpić go już bez wyraźnego rozkazu;

6. Wyjednać dla elekta najdogodniejsze możliwie pakta konwenta.

W zamian za te usługi, otrzymuje:

1. Ze strony królowej, w imieniu króla, obietnicę kasztelanii krakowskiej, gdyby ta zawakowała przed abdykacją, lub jakiegokolwiek województwa zawakować przed tymże terminem mogącego, z wyjątkiem krakowskiego;

2. Ze strony królowej i posła francuzkiego, w imieniu przyszłego elekta, obietnicę województwa Krakowskiego, po śmierci obecnego wojewody, jeżeli ten ostatni umrze, (po abdykacyi,) przed zawakowaniem kasztelanii Krakowskiej. Gdyby zaś obecny wojewoda umarł przed abdykacją, natenczas obiecuje królowa tylko, ze względu na dawniejsze zobowiązania, zachować o ile możności, tenże wakans otwartym aż do czasu poelekcyjnego. Gdyby hetman w. k. umarł bądź przed abdykacją, bądź później, królowa Polska obiecuje, w imieniu króla Polskiego, zatrzymanie tego wakansu do czasu poelekcyjnego, biskup Beterański zaś obiecuje iż wtedy przyszły elekt rozporządzi nim na rzecz Lubomirskiego. Gdyby zaś ani kasztelanja Krakowska, ani województwo Krakowskie nie zawakowały przed koronacją przyszłego króla, biskup Beterański obiecuje Lubomirskiemu, w imieniu elekta, nazajutrz po koronacyi łaskę wielką koronną i buławę polną koronną, po odzyskaniu takowych za pomocą komplnacyi, do której Lubomirski nie będzie miał potrzeby wchodzić; w dodatku zaś przyrzeka expektatywę buławy wielkiej po śmierci aktualnego posiadacza;

3. Ze strony biskupa Beterańskiego, w imieniu przyszłego elekta, zwrot, nazajutrz po koronacyi, starostw krakowskiego i Chmielnickiego, wraz z prawem spadku na rzecz Starosty Spiskiego co do

pierwszego z tych starostw i na rzecz innego ze swych dzieci co do drugiego;

4. Z téj saméj strony i w tém samym imieniu, zwrot szybu solnego Kunegundy w ośm dni po koronacyi;

5. Z téj saméj strony, w imieniu króla Francuzkiego, obietnicę 400,000 liwrów (czyli  $66,666\frac{2}{3}$  dukatów w Warszawie wypłacalnych), a mianowicie: 50,000 liwrów na 25 października przyszłego, gdy Lubomirski stawi się w Warszawie do ratyfikacyi układu, 50,000 przy wymianie ratyfikacyj, i po wydaniu w ręce posła francuzkiego listów, o których mowa w załączonym osobnym układzie, wreszcie 300,000 w ośm dni po koronacyi;

6. Z téj saméj strony, w imieniu tego z dwóch książąt, który wybranym będzie, 100,000 liwrów.

Ratyfikacya przyrzeczona w terminie  $2\frac{1}{2}$  miesięcznym. Podpisali w Warszawie 20 września 1666 r.: Ludwika-Marya, biskup Beterański, Morsztyn, Podlodowski.

Artykuły oddzielne tę samą moc obowiązującą posiadać mające:

1. Lubomirski wyprawi natychmiast Hieronima Lubomirskiego, opata Tynieckiego i Aleksandra Lubomirskiego, synów swoich, do Francyi i napisze natychmiast, dla oznajmienia o ich przybyciu królowi Francuzkiemu list, którego duplikat z podpisem Lubomirskiego pozostanie w rękach biskupa Beterańskiego, i pierwsza wypłata 50,000 liwrów nastąpi dopiero po wydaniu w ręce biskupa Beterańskiego listu tego, w którym wyrazi Lubomirski iż dzieci jego służyć będą jako zastaw jego wierności względem elekcyi;

2. Lubomirski obowiązany będzie dotrzymać przyjętych tym układem warunków, nawet gdyby obcy dwór jakkolwiek wnięszal się w elekcyjną sprawę.

Podpisano jak wyżej. \*)

### Układ z Sobieskim.

W odpowiedzi na depeszę posła swojego z d. 24 września 1666. r. zawierającą treść warunków piśmiennie podanych przez marszałka w. k., Ludwik XIV przesyła pod datą 8 października

\*) Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CXCVIII.)

1666 r. biskupowi Beterańskiemu pełnomocnictwo do przyjęcia tych warunków w jego imieniu, nie wspominając jednak ani o zatwierdzeniu diukostwa przez parlament ani o szarzy żądanej dla kawalera d'Arquien. Pieniądze na kupno stosownych dóbr winny być wydzielone z przeznaczonój na elekcyjne cele summy 3 milionów. \*) O użytku zrobionym z tego pełnomocnictwa nie wspomina biskup Beterański. Być może, iż nieobecność Sobieskiego w Warszawie i niespodziewany obrót wypadków przed jego przybyciem nie pozwoliły mu dokonać w tym względzie rozpoczętego dzieła.

W samój rzeczy, nowe rozczarowania i zawody nie dają długo czekać na siebie. Odprawiwszy Morsztyna i Podlodowskiego z duplikatem podpisanego przez nich układu, dla przedstawienia Lubomirskiemu do ratyfikacyi, Ludwika-Marya i poseł francuzki, pełni oboje dobrój myśli, zaprzatają się już tylko drobniejszemi szczegółami dotyczącemi wykonania podjętego planu. Biskup obmyśla podział i użytek trzymilionowego funduszu oddanego sobie do rozporządzenia:

- 400,000 liwrów Lubomirskiemu,
- 300,000 » (lub 400,00) Sobieskiemu,
- 40,000 » Kasztelanowi Poznańskiemu,
- 100,000 » Hetmanowi w. k.,
- 100,000 » Kanclerzowi w. l.,
- 60,000 » Staroście Krakowskiemu,
- 50,000 » Wojewodzie Wileńskiemu,
- 30,000 » Wojewodzie Pomorskiemu (Jan. Bąkowskiemu)

i 100,000 » rozdane trzem lub czterem innym wystarczyć powinny. Reszta, to jest około 1,800,000 liwrów, powinna być zachowana dla dowódców wojskowych, dla wojska samego i dla rozdania tym, którzy, w czasie elekcyi, okazaą się najwięcej wpływowymi w swoich województwach. Na miesiąc przed abdykacyą wypadnie podnieść załogę Krakowa do 3,000 ludzi i utrzymać ją na téj stopie aż do koronacyi. Odpowiednio także do mniej lub więcej niespokojnego stanu kraju, będzie trzeba opatrzyć załogami inne miasta. Wypłatę wszelkich pensyi wstrzyma się aż do czasu poelekcyjnego, poczem postąpi się z niemi podług uznania. Królowa

\*) Arch. spraw zagr. Fran.

sądzi iż Wiśniowiecki, marszałek nadw., pisarz w. k., Morsztyn, Radziwiłł, Pac, Połubiński, Sapiehowie, Wojewodowie: Ruski, Kijowski, Połocki, Płocki, kasztelan: Woynicki i Koniecpolski dadzą się pozyskać obietnicą urzędów, pensyj, lub starostw. Liczyć także można na wszystkich, którzy pobierają pensye od królowej (a jest tych pensyj do 100,000 liwrów,) a którzy otrzymają przyrzeczenie dalszej wypłaty owych pensyj przez przyszłego elekta. Królowa, (której oprawa wynosi do 800,000 liwrów dochodu w dobrych latach,) odstąpi jej w całości prawie, zachowując sobie tylko z czego żyć w jednym z klasztorów Warszawskich, w którym przygotowuje sobie schronienie. Żąda jedynie zwolnienia jej od długu zaciągniętego względem księcia Kondeusza w summie 300,000 liwrów.\*)

Jednocześnie ze Stockholmu przychodzą pomyślniejsze wiadomości. Szwedzi pogodzili się ze swymi Bremeńskimi sąsiadami i mają tym sposobem rozwiązane ręce. Ludwik XIV posłał panu de Pomponne rozkaz podwyższenia kwoty ofiarowanej w zamian za dostawienie szwedzkiego kontyngienu nad Wisłę, domagając się jednocześnie powiększenia tego kontyngienu do 10,000 ludzi, połowę w konnicy, połowę w piechocie.\*\*)

Aliści w pierwszych dniach listopada, na dni kilka przed otwarciem sejmu, pełnomocnicy exmarszałka, Morsztyn i Podlodowski, wracają do Warszawy — bez oczekiwanej ratyfikacji. Lubomirski zraził się jakoby wstępem do podpisanego przez nich układu, dającym do zrozumienia iż on to, Lubomirski, zgłosił się do królowej z ofiarą swojej pomocy w przeprowadzeniu elekcyjnej sprawy i skłonił ją w ten sposób do podjęcia na nowo porzuconych zamysłów. Oświadczył iż wolałby mieć rękę uciętą niż podpisać coś podobnego; chce stanowczo aby wyrażonem było w układzie iż królowa to zażądała jego współdziałania. — Skądinąd, po podpisaniu układu, Jan Kazimierz posłał jakoby do żup Wielickich rozkaz zabrania jak najwięcej soli z szybu zwrócić się mającego Lubomirskiemu i zamknięcia komunikacji, która po wszystkie czasy istniała między tym szybem a szymbami królewskimi. Obruszyło to niezmiernie exmarszałka. Żąda on zadośćuczynienia co do tych dwóch punktów, obiecując następnie stawić się do ratyfikacji układu.

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warsz., 1 paźdź., 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) Ludwik XIV do biskupa Beterańskiego, ... 29 paźdź. 1666. Tamże.

Aliści znowu królowa okazuje się nadspodziewanie nieugięta; oświadcza ze swojej strony iż życzeniem jej jest aby spalono wszystko co napisano i nie chce słyszeć więcej o Lubomirskim ani o elekcyi. Zapowiada Morsztynowi i Podlodowskiemu, że wyznaczy im nazajutrz godzinę do wykonania w jej obecności uroczystego autodafe. Jednak interwencya biskupa Beterańskiego odnosi chwilowo pojednawczy skutek. Królowa mięknie i stara się już tylko wmówić Morsztynowi, za pośrednictwem chętnie tej roli podejmującego się biskupa, że z radością powitała pretekst do zerwania uciążliwego dla niej układu, aby, donosząc o tém Lubomirskiemu, uczynił go ochotniejszym do dobicia targu. Wyprawia Morsztyn jednego kurjera po drugim z wiadomością że wszystko załatwione, ustępstwa żądane przez ex-marszałka poczynione, gdy nagle Ludwika-Marya zmienia zdanie, niewiadomo pod natchnieniem jakich wpływów: »trzeba spalić wszystkie układy; Lubomirski wybiera się podobno do Wenecyi, niech »jedzie; znajdzie się tam sposób zgładzenia go ze świata i uprzątnięcia w ten najprostszy sposób stawianych przezeń przeszkód.«... Tym razem Morsztyn przychodzi do szczerego przekonania, że myśl abdykacyi przestała uśmiechać się przeciwnemi prądami miotanemu umysłowi monarchini. Jak gdyby zaś domyślił się tego niespodzianego zwrotu, Lubomirski odsyła Morsztynowych kujerów z suchą w kilku słowach zawartą odpowiedzią, dopominającą się także spalenia w mowie będących dokumentów. Dnia 3 grudnia 1666 autodafe przychodzi do skutku w gabinecie królowej, grzebiąc na nowo w swych popiołach dopiero co wskrzeszone nadzieje.\*)

De Lionne na wiadomość o tym wypadku »nie chce wyrażać boleści okazanej przez swego pana,« — przyjmując rzecz osobiście z nierównie większą filozofią. Pan de Pomponne otrzymuje rozkaz zakończenia innych spraw swoich ze Szwecyą bez oglądania się więcej na Polskę. A właśnie depesze jego były przyniosły jak najlepsze obietnice! Elektor Brandeburski zgłosił się w tym czasie do Rejencyi Szwedzkiej z oznajmieniem zamiarów swoich względem promowania do tronu polskiego kandydatury ks. Najburskiego. Wywarło to pomyślny skutek; nie zawahano się bowiem w Stock-

\*) Biskup Beterański do pana de Lionne; Warszawa 5 listopada i 3 grudnia 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

holmie z przypuszczeniem iż Cesarz sprzyja tym zamiarom, Kanclerz Oxenstiern oświadczył się natychmiast z gotowością dostarczenia żądanej siły zbrojnej, dla udzielenia poparcia kandydaturze francuzkiej; mieniać tylko niedostateczną cyfrę żądanego kontyngienu, i przypuszczając potrzebę wystawienia 12 lub nawet 15,000 ludzi na Pomorzu oraz od 8 do 10,000 w Inflantach. Jednocześnie stosunki z Anglią skłoniły się do przyjaznego obrotu; pokój zdaje się blizkim. Nowe odstępstwo Lubomirskiego niweczy owoc tych szczęśliwych konjunktur!\*)

Jak wytłómaczyć to odstępstwo, jak zdać sobie sprawę z zachowania się ex-marszałka w nowym tym epizodzie wieloaktowego dramatu? Dla czego? raz jeszcze. Postawa przyjęta w ostatniej chwili przez królowę tłómaczy się poniekąd obawą którą musiał wzbudzić w jój umyśle nowy dowód nielojalności ze strony obarczonego tyłoma już wiarołomstwami antagonisty: odmowa ratyfikacji oparta na błahych pretekstach. Ale on sam, Lubomirski, czego chciał w całym tym chybionym zamachu? Dla czego zrobiwszy tyle kroków naprzód, nie bez pewnego niebezpieczeństwa, cofnął się przy samój mecie? Może odpowiedzi szukaćby trzeba w archiwach Wiedeńskich lub Berlińskich. Może decyzya ex-marszałka w ostatniej chwili, zawisła od drugostronnych owych kombinacyj elekcyjnych, o których gabinet francuzki zasięgnął wiadomość ze Stockholmu. Może wreszcie, — i chcielibyśmy chętnie uwierzyć temu dla jego pamięci — on, wczorajszy organizator wojny domowej, ale także wczorajszy i dzielny Szwedzkiego najeźdźnika gromiciel, przestraszył się widma szwedzkiej interwencji nie przewidzianej podpisany przez jego pełnomocników układem, ale dającej wiedzieć o sobie zkądinąd. Później wprowadzie dopiero, już po odstąpieniu przez pana de Pomponne od układów w tym przedmiocie, w końcu stycznia roku następnego, zgłasza się poseł szwedzki w Warszawie do panów polskich z zakomunikowaną mu przez stockholmską Rejencyę wiadomością o treści tych układów, dla pochłubienia się przed nimi odmową udzieloną francuzkim ponętym propozycjom.\*\*)

\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; 10, 26 i 31 grudnia 1666. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Biskup Beterański do p. de Pomponne; Warszawa 25 stycznia 1667. Tamże.

jednak i wcześniej nie była Rejencya zupełnie dyskretną. I może wreszcie nie tylko ponownego pojawienia się na polskiej ziemi szwedzkich znaków, ale także, i przede wszystkim, ponownego wybuchu narodowych przeciwko nim uczuć uląkł się ex-marszałek.

Cokolwiekbądź, jego postanowienie rozstrzyga i teraz jeszcze o losie całego przedsięwzięcia. Nie opierało się ono niby na nim całkowicie, ani nawet z pozoru na nim głównie, a jednak ustępując na bok, przyprawia on cały z tak wielkiem wysileniem dźwignięty budynek o ruinę. Skoro niemasz Lubomirskiego, niemasz elekcyi. Bez urzędów, bez dostojęństw, bez dóbr, bez piędzi ziemi jakoby pod nogami swemi, ten polski szlachcic powiada Ludwikowi XIV-mu swoje nie pozwalam!

Powstają wprawdzie z gruzów rozwalonego gmachu nowe kombinacye i zamysły. W styczniu 1667 roku, rozjeżdżają się z Warszawy do rozmaitych dworów posłowie nadzwyczajni, wiozący tradycyjną prośbę o pomoc przeciwko Turkowi, który grozi znowu Chrześcijańskiemu światu; w ich zaś liczbie znajduje się Morsztyn przeznaczony do Paryża z poufną obok urzędowej missyą. Przedstawić ma on gabinetowi francuzkiemu, że nastęcza się jedyna i wyborna zrzęcnosc wyprawienia ks. Kondeusza do Polski z odpowiednią siłą zbrojną. Pretekst wojny tureckiej usuwa wszelkie przeszkody co do przejścia posiłkowego korpusu. Zabiera pan referendarz list Jana Kazimierza ponawiający usilne w tym względzie prośby, łącznie z podpisanym projektem traktatu elekcyjnego i pełnomocnictwem Ich Kr. Mości — do traktowania z Lubomirskim! — Przyznaje bowiem biskup Beterański że, w braku porozumienia z ex-marszałkiem, wyprawa ks. Kondeusza nad Wisłę, nawet upozorowana tureckiem niebezpieczeństwem, jest hazardowną awanturą. Tylko że nie stracił on jeszcze nadziei doprowadzenia do skutku tego porozumienia. Podlodowski wziął właśnie na się przygotowanie drogi do nowych w tym względzie rokowań.\*)

Ale uparty ten optymizm nie znajduje tym razem echa nad Sekwaną. Pan de Lionne winszuje ironicznie skłonnemu do illuzyj posłowi, że »tak jak Varro, po przegranej kannejskiej, nie rozpacza

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne i do Ludwika XIV; Warszawa, 14 i 21 stycznia 1667. Arch. spraw zagr. Fran.

o Rzpltej,« ale wymawia się od równiej z nim ufności i otuchy. Przypuszczając nawet, że Lubomirski podpisze w końcu jakowyś traktat i że go wykona, czy można ryzykować abdykację bez dostatecznej siły zbrojnej? A zkad wziąć tę siłę zbrojną, skoro de Pomponne odstąpił w Stockholmie od swoich dawniejszych żądań w tym przedmiocie — które to żądania byłyby zresztą zawsze pozostały bezowocnymi. Szwecya nie da 10,000 ludzi, a Francya nie da i jednego żołnierza, chociażby przyszło do pokoju z Anglią. O pieniądze byłoby także trudno, ze względu na ogrom drugostronnych wydatków. Morsztyń nie w porę zjawia się ze swemi propozycjami. Od czasu wylądowania Turków w Kandyi, Papież i Wenecya nalegają także usilnie o pomoc, a napróżno. Niepodobna wszystkiemu nastarczyć. Trzeba jednak, bądź co bądź, starać się o pozyskanie Lubomirskiego, i zacząć od tego.\*)

Tak stoją rzeczy na początku roku 1667, gdy nieprzewidziany optymizmem biskupa Beterańskiego wypadek, zmienia nagle ich postać. Pessimistyczne uwagi pana de Lionne krzyżują się z depeszą wiozącą wiadomość o śmierci Lubomirskiego. Umarł 31 stycznia.

## IX.

### Ostatnie usiłowania. — Śmierć Ludwiki-Maryi.

»Kiedy cofam się pamięcią do 31 grudnia roku zeszłego i widzę sejm zerwany, pokój z Moskwą chybiony, Lubomirskiego pełnego dumy i pretensye roszczonego do swych urzędów, ks. Dymitrego (Wiśniowieckiego) niezadowolonego i gotowego do zawiązania nowej konfederacji, Tatarów łupiących ten kraj wspólnie z Kozakami, część wojska zniesioną doszczętnie, groźbę wojny tureckiej wiszącej nad głową, potrzebę zwołania pospolitego ruszenia, ani grosza w skarbie bodaj dla wyprawienia posłów do dworów ościennych z prośbą o pomoc, tem mniej dla opatrzenia Kamieńca, prawdopodobieństwo rychłej ucieczki tego dworu do Prus, i wszystko

\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; 28 stycznia, 1667. Arch. spraw zagr. Fran.

»jedném słowem w zamieszaniu i nieporządku, miesiącem zaś póź-  
 »niej, d. 31 stycznia, oglądam rozejm z Moskwą podpisany, posłów  
 »jój dopraszających się o aljans przeciwko Turkowi, Lubomirskiego  
 »na marach, co zmienia niejako wszystko złe na dobre; księcia  
 »Dymitrego zrujnowanego przez Tatarów, podejrzanę pułki w wojsku  
 »rozpuszczone przez hetmanów, Tatarów odparty, bezpieczeństwo  
 »Ich Kr. Mości zapewnione, i lepszą niż kiedykolwiek nadzieję ele-  
 »kcyi, trzeba przyznać, że są to cuda.«

Biskup to Beterański folguje temu dytyrambicznemu wylewowi radosnych uczuć, w liście datowanym z d. 11 lutego, 1667 roku, przy którego końcu pisze:

»Dodajmy do tego wszystkiego przybycie księcia (Kondeusza)  
 »z siłami odpowiedniami, a zobaczymy niebawem cud elekcyi samój,  
 »która się zrobi... przez miłość, przez obawę, przez szczęście, z zu-  
 »pełném bezpieczeństwem i bez wielkiego wydatku. Śmierć Lubo-  
 mirskiego jest wielką oszczędnością.«\*)

Tak jest, wszystko już teraz zawisło jedynie od przybycia zwycięzcy z pod Rocroy. Jan Kazimierz, odbywszy nabożną pielgrzymkę dla podziękowania Bogu za uwolnienie go od najniebezpieczniejszego z nieprzyjaciół, wygląda z największą niecierpliwością tego przybycia. Sejmiki oświadczyły się wprawdzie, dość ogólnie, przeciwko sprowadzeniu obcych sił zbrojnych, nawet dla obrony przeciwko Turkowi, ale opozycja to, która nie utrzyma się po stracie swojego wodza. Czynią się zaś usilne i pomyślnym jak dotąd skutkiem uwieńczone starania, aby strata ta zastąpioną nie została. Prymas zgłosił się dopiero co do francuzkiego posła, nagłąc o przyjazd księcia. Sobieski, zatrzymany na Rusi przez Tatarów, oświadcza przez listy niezmienną swą dla sprawy elekcyjnej gorliwość. Układy wreszcie, rozpoczęte z dwoma innymi możliwymi spadkobiercami Lubomirskiego, z Dymitrym Wiśniowieckim i Jabłonowskim, biora szczęśliwy obrót. Wiśniowiecki droży się z początku! poseł Elektora Brandeburskiego z jednej, poseł Cesarski z drugiej strony szturmują doń natarczywie. Pierwszy ofiaruje mu 100,000 liwrów w zamian za obietnicę uczynienia się rzecznikiem »wolności republikańskiej,«

\*) Do pana de Lionne. Arch. spraw. zagr. Fran.

na przypadek »przymusowej elekcji.« Nęci go także wielkimi obietnicami kanclerz wiel. kor., wszystkie województwa gotowe są do okrzyknięcia go wodzem swoim i upomnienia się o buławę wielką dla niego, a polną dla kasztelana Poznańskiego. — Skłania się on jednak do nadstawienia raczej ucha propozycjom dochodzącym go od strony dworu. Zadawalnia się obietnicą buławy polnej po elekcji. Nadchodząca wśród układów wiadomość o śmierci hetmana wiel. kor., nastęrcza chwilową trudność: Wiśniowiecki żąda buławy zaraz, a dać mu ją niebezpiecznie bez dostatecznej pewności o jego intencjach. Staje wreszcie ugoda, dzięki kwocie 20,000 fr. natychmiastowo wypłaconej zniszczonemu przez Tatarów i potrzebnemu magnatowi. Jednocześnie zaś dobija poseł francuzki targu z Jabłonowskim, przyrzeka pierwszemu 100,000 liwrów wypłacalnych po elekcji i starostwo Drahimskie, drugiemu 60,000 liwrów, obu zaś buławę polną, do której odstąpienia zobowiązał się Sobieski. Wielką buławę odda elekt temu z nich, któremu zechce. Podkanclerzy k. wziął ze swój strony na siebie nawrócenie najwięcej wpływowych posłów i powiodło się mu to z kilkoma najskłonniejszymi do opozycji, ale pod warunkiem, iż ks. Kondeusz przywdzieje strój polski i spędzi lat kilka na Ukrainie na czele wojska. Nakoniec starosta Spiski, syn zmarłego ex-marszałka, oświadczył się z uczuciami równie przyjaznymi dla Francji, jak przeciwnymi jej były uczucia jego ojca. I z samym kasztelanem Poznańskim układ jest prawie na ukończeniu. Tylko nieszczęsna nieufność, którą wszyscy mają dla królowej, stoi dotąd na wstręcie i przeszkadza wielu rzeczom.\*)

Ale trzeba się spieszyć, król bowiem sprzeciwia się stanowczo dłuższej zwłoce. Chce abdykować, ale zaraz; inaczéj woli wyrzec się głośno abdykacyjnych zamiarów, aby mieć pokój i odjąć domowym swym nieprzyjaciołom pretekst do wzniecanych ciągle zamieszek. W tym samym sensie oświadczyła się królowa. Sobieski pisze, że byle Kondeusz przybył przed trzema miesiącami, z pomocą zbrojną przeciw Turkowi i obietnicą zaspokojenia wojska po elekcji, wybór jego jest zapewnionym. Marszałek odpowiada niejako za rezultat.\*\*)

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 25 lutego, 11, 18 i 25 marca, 2 kwietnia 1607. Arch. spraw, zagr. Fran. (Zródła, CC, CCII.)

\*\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; w depezy z dnia 25 marca.

Jest i inny powód do pośpiechu: w nocy z dnia 12 na 13-go lutego, królowa doświadczona została atakiem apoplektycznym («*carrhe suffocant*»); puszczono jęj krew dwa razy i niebezpieczeństwo minęło. Miesiącem później, w nocy z dnia 11 na 12 marca atak ponowił się; zapobieżono grożącemu uduszeniu w ten sam sposób, ale, dodaje biskup Beterański cyframi: »każde puszczanie krwi jest dla nięj nowym krokiem do grobu wiodącym.« Trzeba się spieszyć; inaczej, uwolniony od nacisku wywieranego dotąd na jego postanowienia przez królowę, uwolniony od Lubomirskiego, król przestanie się spieszyć z abdykacją.

A oto i trzeci powód: zdaje się biskupowi Beterańskiemu jakoby przybycie Kondeusza, aczkolwiek przez nią samą niegdys wzywane a i teraz niby z jęj życzeniami zgodne, mniej pożądanym się stało od niejakiego czasu królowęj Imci, i napęlniało ją obawami. Może zastanowiła się nad tęp, że rola jęj, któraby pozostała dość okazała obok ks. d'Anghien, musiałaby stać się mniej odpowiednią jęj ambicyom obok takiego głównego aktora jak ks. Kondeusz. Nie trzeba dawać jęj czasu do dłuższego namysłu.

Aliści w St. Germain właśnie, odstępując od poprzedniej nieco hazardownej orjentacyi, obrano w tęp chwili drogę namysłów i oględnych zwlekań. Namysłono się tedy, że pokój z Anglją, aczkolwiek prawdopodobny, nie jest stanowczo pewnym, układ ze Szwecją, aczkolwiek możliwy, bynajmniej nie uwolnionym od trudności i azardów; tęp bardziej że Polacy zdają się przeciwnymi interwencyi szwedzkiego żołnierza, gdyby zaś nawet zdecydowano się, mimo drugostronnych więcej naglających potrzeb, zastąpić kontyngiens szwedzki francuzkim korpusem, trzeba by chyba, jak się charakterystycznie wyraża p. de Lionne w depeszy do swego zapalczego współpracownika nad Wisłą, »aby ks. Kondeusz mógł przefrunąć z tym korpusem do Polski.«

— »A toć było w założeniu, że przefrunie!« odpowiada krewki dyplomata. »I dla tego tylko krzątano się tak długo!« Jeżeli zresztą nie może książę przybyć z poważną siłą zbrojną, niech przybędzie sam ze swoją szpadą tylko. Znajdzie się sposób ugrupowania dokoła jęgo osoby potężnego stronnictwa.\*)

\*) Tamże.

— Byłoby to może zgodnym z życzeniami Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości, odpowiada de Lionne; ale książę zachorował właśnie; cierpi na podagrę i nie rusza się z Chantilly.

Widocznie ostrożna polityka doradców Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości tryumfuje nad osobistymi skłonnościami młodego monarchy. Wtém, na początku kwietnia, niczem nie zapowiedziany zwrot przychodzi do skutku. Po długiej przerwie w osobistej swę z biskupem Beterańskim korespondencyi, Ludwik XIV bierze znowu za pióro i oto co pisze:

»Po przekonaniu się o uczuciach mojego kuzyna«... (Kondeusza, który odzyskał zdrowie i pojawił się z powrotem na dworze) »po »gruntowném rozpatrzeniu przedmiotu w stosunku do innych spraw »całego świata, powziętem ostateczne moje postanowienie, które »jest że wyprawię wspomnianego wyżej kuzyna mojego do Polski »na czele korpusu z 9 lub 10,000 ludzi, o którym postaram się »aby był złożonym przez pół z francuzkiego przez pół z obcego »żołnierza, jeżeli zdołam uzyskać podostatkiem tego ostatniego od »ksiąząt z domu Brunszwickiego, jak mam nadzieję iż mi się to »powiedzie, płacąc zań w drodze kupna lub najmu, albo od Elektora »Brandenburgskiego, jeżeli znajdzie się sposób skłonienia go szczerze »do mych zamiarów względem elekcyi, i wykonam to co wyżej, »bądź w przypadku pokoju z Anglią, bądź w przypadku dłuższej »wojny, bądź wreszcie, gdybym po zawarciu tego pokoju podjął »miał inne dalej sięgające przedsięwzięcia.« \*)

Zkąd to postanowienie, którego śmiałość wspaniała, nie jest wolną od pewnej lekkomyślności, jak tego dowiedzie, niestety, niezbyt odległa przyszłość? Kiedy w załączonej i wspomnianej już na wstępie\*\*) depeszy, de Lionne oświadcza o niem iż »należy ono »osobiście do Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości, ponieważ żaden »człowiek nie byłby się odważył przyjąć na się w tym względzie »roli doradcy,« sposób to dyskretny, z jego strony, oswobodzenia własnej odpowiedzialności i podsunęcia domysłu że, młodzieńczym zapalem uniesiony, dwudziestoletni monarcha wziął rozbrat, w tym przypadku ze zwykłymi swymi doradcami. Czy nie usłuchał wszelako

\*) Ludwik XIV do biskupa Beterańskiego; 8 kwietnia, 1667. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła CCIII).

\*\*) Ob. str. 67.

skądinąd podszeptanej rady? Czy nie znalazł gdzieindziej niż w zwykłym swém otoczeniu człowieka dość śmiałego dla odezwania się z nią przed nim? Dyskretny de Lionne nie wspomina ani jednym słowem o osobistości, której obecność współczesna nad Sekwaną byłaby nawet dla nas tajemnicą a udział w przychodzącym obecnie do skutku zwrocie polityki wielkiego króla zagadką, gdyby sam młody monarcha nie wyrećzał w tym względzie swego ministra, zdradzając poniekąd jednocześnie sekret przeważających w jego umyśle wypów: »Uwiałomłem — pisze on — o wszystkim »co wyżej hr. Morsztyna, który okazał się wielce zadowolonym.«\*)

Wiemy kim jest ten wychowaniec nadsekwańskich szkół i nadsekwańskich salonów, czujący się jak u siebie na dworze, dla którego zdaje się być urodzonym, przy którym dokona później rozmaitemi przygodami doświadczonego żywota, i na którym syn jego, całkiem już sfrancuział, błyszczeć będzie pod imieniem hr. de Chateaulain. Widzieliśmy jego dotychczasowy udział w elekcyjnej sprawie, dość dwuznaczny często, ale zawsze zręczny, obrotny, dyplomatycznych zasobów pełen. Domyślamy się łatwo jego robót i zabiegów w subtelniejszej, lepiej jego instynktom, naturalnym i wykształconym przymiotom umysłu i charakteru odpowiadającej atmosferze.

Tryumf jego w téj chwili okazuje się zupełnym. Depeszy królewskiej pod adresem biskupa Beterańskiego towarzyszą listy Jego Arcy-chrześcijańskiej Mości do króla, królowej i Senatorów polskich zawierające urzędowe uwiadomienie o rychłym przybyciu Kondeusza z poważną potęgą wojenną,\*\*) i wywołuje łatwy do przewidzenia skutek. Nikt już teraz pośród stronnictwa elekcyjnego nie wątpi w powodzenie sprawy takiej znajdującej poparcie. Najskłonniejsze do pesymizmu umysły wyrzekają się dotychczasowych niepewności i obaw. Jan Kazimierz gotuje akt abdykacyjny. Biskup Beterański zaprzęta się zaopatrzeniem twierdz pruskich, tak aby przyjąć mogły załogę francuzką.\*\*\*) — Czy wszelako, zdobywając się na heroiczne odstępstwo od ostrożnej polityki swych dojrzałych współpracowników,

\*) Ob. także list Morsztyna do ks. Kondeusza z dnia 13 marca 1667. (Źródła, CCI.

\*\*) Datowane z dnia 25 kwietnia 1667. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 29 kwietnia, 1667. Tamże. (Źródła, CCV.

młody monarcha, przysły zwycięzki woźnica słonecznego rydwanu, odkrył jakowemś przejrzeniem wyższego geniuszu swego, sposób przewycięzenia przewidywanych dotąd przeszkód, udzielenia skrzydeł swemu książęcemu kuzynowi, oraz małej armji zanieść mającej nad Wisłę chwałę francuzkich znaków i utrwalić tam zwycięztwo monarchicznej idei? Niestety, prawdą jak najwyraźniej dokumentami stwierdzoną jest to, że młody monarcha nie znalazł nic wcale. Wyprawił pana de Millet do Brunszwiku i polecił panu de Lionne porozumieć się z Elektorem Brandeburskim. Położył nadzieję także w prawdopodobieństwie blizkiego pokoju z Anglją, w przedmiocie którego układy rozpocząć się niebawem mają w Breda. Jeżeli jednak Millet i de Lionne nie wywiążą się w zadawalniający sposób z powierzonego im, zbyt trudnego może zadania, i jeżeli pokojowe układy doświadczą pospolitej w tego rodzaju układach przewłoki, co wtedy? — Nic, ks. Kondeusz i jego dziesięcioletnia armja pozostaną nad Sekwaną, i cała słoneczna potęga wielkiego króla niepotrafi zapobiedz temu.

I tak się dzieje w rzeczywistości. Już w końcu kwietnia tego samego roku wszelka nadzieja porozumienia z dworem Berlińskim znikła. W marcu jeszcze, podczas gdy jego Warszawski poseł trafiał ze stoma tysiącami liwrów do dobrej woli zubożalego Wiśniowieckiego, zgłosił się Elektor w Paryżu, za pośrednictwem tamtejszego swego posła, barona Schwerin, z propozycją współdziałania w przeprowadzeniu kandydatury ks. Najburgskiego, której niegdyś kard. Mazarini udzielić chciał swego poparcia. Nie potrafiiono ani wówczas, ani teraz skłonić go do poświęcenia tej kandydatury na rzecz innej, lepiej obecnym widokom francuzkiego gabinetu odpowiadającej. Jako bliższy sąsiad Rzpltej i lepiej jej stosunków świadomy, wyraził Elektor swoje przekonanie, iż w obecnej chwili widoki te nie mają żadnego prawdopodobieństwa powodzenia za sobą.\*) Nam, świadomym sięgających owej już epoki i do utrzymania przy życiu pożerającego nas anarchicznego potwora stale przywiązanych tendencyj Brandeburskiego sąsiada, łatwo przeniknąć właściwy sens tego wyroku. Co się tyczy książąt Brunszwickich, ci ofiarują wprawdzie 6,000 ludzi, (po cenie wygórowanej, co prawda, i, jak się wyraża de Lionne, »nadzwyczajnej,«) ale nie inaczej jak z tém, całą

wartość ofiary niweczającem zastrzeżeniem, iż korpus ten nie będzie mógł być użytym do innego celu jak do bronienia Polski przeciw jój nieprzyjaciołom, Turkom, Tatarom lub Kozakom.\*)

Tym sposobem wykonanie heroicznego planu, do którego skłonić się dał młodzieńczy zapał wielkiego króla, zawisł całkowicie od problematycznego pokoju z Anglią; właściwie zaś przepadł on, rozbił się nakształt bańki mydlanej, przy pierwszym zetknięciu z twardą rzeczywistością, z nim zaś razem znikło w sferze chybionych zamiarów i niespełnionych marzeń, rozwiało się, na zawsze tym razem, wielkie dzieło narodowej restauracy i naprawy. Wybrawszy się wprawdzie na początku maja do zgromadzonych na wschodnio-północnej granicy wojsk swoich, dla wkroczenia na ich czele do Flandryj, bierze jeszcze przed się majestatyczny monarcha wysłać do książąt nadreńskich z żądaniem przejścia dla innej armii, która jednocześnie i bez zwłoki ma udać się do Polski na pomoc przeciwko Turkowi. Ale prosta to już demonstracya tylko, przeznaczona z jednej strony do popisania się pozorem dobrych chęci przed Polakami, z drugiej strony do odwrócenia Cesarza od zamiaru wycofania własnych sił zbrojnych z wschodniej granicy swego państwa i wyprawienia ich do Niderlandów.\*\*)

Jednocześnie prawie zresztą, kruszy się główna sprężyna całej téj długiej dyplomatycznej intrygi; gaśnie płomienna dusza, która potrafiła udzielić swój zapał młodzieńczemu sercu nadsekwańskiego mocarza. Dnia 9 maja sprawdziły się złowrogie przewidzenia biskupa Beterańskiego. Spędziwszy dzień poprzedni w dobrém zdrowiu, tak iż mogła być przytomną w klasztorze Marystek oblóczynom protegowanej przez się profeski, siąść do stołu razem z królem, odbyć zwykły spacer w ogrodzie, udzielić zwykłą liczbę audjencyj, i przykładać się do spraw dworskich i publicznych ze zwykłą energią, w nocy dopiero z dnia 8 na 9 doświadczyła Ludwika-Marya cokolwiek mdłości, które ją jednak opuściły nad ranem, tak iż o 1szej z południa pojawiła się w sali jadalnej. Ale tu zasłabła nagle i nowy atak apoplektyczny z towarzyszącemi mu krwawemi wymiotami pojawił się. Nowe, dwa razy powtórzone upuszczenie krwi ulżyło jój

\*) De Lionne do biskupa Beterańskiego; 13 maja, 1667. Arch. spraw zagr. Fran.

\*\*) Ten sam do tego samego, 1 maja, 1667. Tamże, (Źródła, CCVI).

raz jeszcze; doktorzy donieśli królowi na sejmie zatrzymanemu od rana, że niebezpieczeństwo minęło, zaczem pozostał on w sejmowej sali — i nie zobaczył już przy życiu wiernej towarzyszki burzliwego swego zawodu. — Dniem pierwój, wieczorem, zjadłszy z nim razem wieczerzę, pożegnała go ona, jakby pod wpływem bolesnego przeczucia smutną przepowiednią bliżkiej swojej śmierci, do której dodała drugą, nie sprawdzoną później, o mającej ją zastąpić drugiej małżonce. — O północy atak powtórzył się. O. Jourdan wypowiedział ją. — Od chwili pierwszego ataku, który ją nawiedził, spowiadała się każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek. — Konanie niebawem nastąpiło, mowę jój odejmując, tak iż znakami tylko przytomną się czyniła odmawianym przy jój łożu modlitwom i świadectwo dawała swych nabożnych uczuć. Jednak, gdy zapytano czy chce widzieć króla, zrobiła wysiłek aby odpowiedzieć przecząco, dodając iż woli aby jój nie widział w tym stanie, aby mu ostatniój przykrości oszczędzić. Chwilę później, o 5-ój z rana oddała Bogu ducha.\*)

Et dissipatae sunt omnes cogitationes ejus!

## X.

### Epilog.

Na jój grobie wprawdzie, jakby dla zadania kłamu pogrzebowemu panegiryscie, elekcyjne zamysły jawią się raz jeszcze na chwilę, w jednym więcej, ostatnim planie, o fantastycznych, upiorynych kształtach. Opuściwszy sejm nad ranem, na wezwanie francuzkiego posła, i martwą już zastawszy tę, która bądź co bądź była więcej niż połową duszy jego, podług słów łacińskiego poety, Jan Kazimierz daje w pierwszej chwili oznaki najżywszej boleści. Nie przestaje zalewać się łzami; dreszcz nieustanny trzęsie jego schorwaném ciałem. Zatrzymawszy wreszcie używającego duchownej swój powagi dla pocieszenia go ale i o drugostronnym dyplomatycznym

\*) Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa 11 maja, 1667. Arch. spraw. zagr. Fran. (Źródła CCVII.)

swym charakterze nie zapominającego posła dzień cały przy sobie, oświadcza mu stroskany monarcha nad wieczorem iż trwa w zamiarze złożenia korony, dla przekazania jój księciu Kondeuszowi lub ks. d'Anghien. Podejmuje biskup skwapliwie tę propozycyę, żądając listu pod adresem swojego pana z urzędowém jój powtórzeniem. Król przywołuje jednego ze swych sekretarzy i wydaje mu stosowne rozporządzenie. — Aliści nazajutrz rano przybywa des Noyers do snującego już nowe kombinacye posła z kopją listu, w którym znajdują się same dwuznaczne ogólniki. Sekretarz, któremu powierzoną została redakcyja pisma, jest »austryakiem.« ...

Widocznie tedy intryga austryacka nie zasypia sprawy i z nią teraz walka. Obrotny dyplomata francuzki nie traci czasu; uderza od razu w trafnie upatrzony punkt, stanowiący klucz nieprzyjacielskiej pozycyi: król żywi oddawna czułe, choć całkiem platoniczne, teraz już przynajmniej, uczucia dla pani podkomorzynéj Denhoffowéj. Mąż téj pani, najpoufalszy z jego powierników i szef jego nadwornej Kamarylli, jest zarazem prawdziwą głową austryackiego na dworze stronnictwa. Prawdopodobną zda się rzeczą iż wpływ obojga stanie się obecnie wszechwładnym. W jaki sposób trafia biskup do młodéj i pięknej faworytki, jakich środków używa dla pozyskania jój względów, nie wiemy; światowa jego dyskrecyja bowiem bierze górę w tym względzie nad dyplomatyczną dokładnością jego sprawozdań; dość że pozyskuje je, a z ich pomocą zjednywa stanowczo dla swoich widoków — tak przynajmniej podchlebia sobie, — odrywa od »austryackiej kabały« samego podkomorzego. Poczém, przyzwawszy pana des Noyers do pomocy, udaje się do króla.

Otrzymała wiadomość o mającym przybyć niebawem nadzwyczajnym pośle cesarskim służy mu za wstęp do przygotowanej perory. Słychać iż w przewidzeniu zapowiadającej się od kilku tygodni katastrofy, poseł ten zgłosić się ma z matrymonialnemi jakowemiś propozycyami. Król rusza ramionami: Wiedeńscy mężowie stanu nie będą chyba do tego stopnia bezczelnymi! O śmierci mu myśleć teraz nie o małżeństwie! — Jednak dobro państwa, ciągnie dalej biskup nie zrażając się, może z czasem narzucić tę myśl Jego Kr. Mości; Wtedy zechce Jego Kr. Mość pamiętać, że księżniczek zdolnych do noszenia korony nie brakuje we Francyi. — Nie ma już księżniczek dla mnie! brzmi żałośna odpowiedź monarchy.

Zbadawszy w ten sposób grunt, i zrobiwszy in petto uwagę że w samej rzeczy stan zdrowia królewskiego wdowca nie sprzyja tego rodzaju zamysłom, biskup zaczyna z innej beczki; nawraca rozmowę do ks. Kondeusza i ks. d'Anghien. — Niech przybywają! odzywa się król z żywością. Ale w jaki sposób sprowadzić ich, teraz zwłaszcza gdy usunięta na bok ewentualność wojny z Turcją zniweczyła podchwycony poprzednio pretekst? — Tu des Noyers zabiera głos i podsuwa obmyśloną wspólną z biskupem kombinację: niechajby król napisał do obu książąt wzywając ich aby przybyli na pogrzeb królowej nieboszczki. Obecność ich na żałobnym obrzędzie zda się każdemu dostatecznie usprawiedliwioną. Reszta zaś planu łatwa będzie stosunkowo do wykonania. Niespodzianie zagadnięty tym dziwnym pomysłem, Jan Kazimierz okazuje niejaki zakłopotanie; żąda czasu do roważenia projektu, przyzywa Denhoffa i oddała się z nim do swych pokojów. Ale rezultat tej konferencji jest takim jakiego spodziewał się biskup: Denhoff pochwała pomysł. Daje mu także swoją aprobatę powołany do rady kanclerz w. l., do którego król okazuje osobiwą ufność. Zaczem projekt przyjęty. Trzymany w pogotowiu przez posła francuzkiego kuryer odjeżdża, zabierając razem ze szczegółowym jego raportem o streszczonym tu przebiegu rokowań, listy Jego Kr. Mości własnoręcznie i w największej tajemnicy napisane z pożądaniami dla obu książąt zaprosinami. Cała negocjacja trwała dwa dni niespełna.\*)

Trzeba się spieszyć w samej rzeczy. Ochłonawszy bowiem dość szybko ze wzruszenia wywołanego w nim stratą małżonki i w żalu swoim utuliwszy się, owdowiały monarcha zwraca nagle myśli swoje do innych całkiem zaprzątnień, a mianowicie do korzystania z krępowanej podobno w niewolniczy sposób, pod pewnym zwłaszcza względem, a odzyskaniej swobody. »Biega jakoby od brunetki do blondynki i od wielkiej pani do służącej.« Wystko kończy się wprawdzie, jak zapewnia biskup, na »konwersacyi,« ponieważ »dobry »ten król niema więcej wykonawczej władzy w tych okazyach jak »na sejmie,« ale że, dla zachowania sekretu, wycieczki te odbywają się nocą, przeto nużą Jego Kr. Mość, dospać mu nie pozwalając. I w tem tkwi główne niebezpieczeństwo, potrzebę pośpiechu

\*) Biskup Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 11 maja 1667. Arch. spraw zagr. Fran.

narzucające. Niema obawy aby przywiązał się on do której z tych przygodnych miłostek, pani Podkomorzyna zresztą potrafi zapobiedz temu, ale jest obawa, aby się życia nie pozbawił przed czasem. Nogi mu puchną przy każdym znużeniu, z czym kryje się przed swoimi lekarzami, aby nie wydarli go uciechom świeżej emancypacji.\*)

Nowa wszelako pogrzebowa kombinacya spotyka się we Francyi z całkiem niesympatyczném przyjęciem. Najpierw dla tego, że wy-daje się za hazardowną, następnie zaś i głównie dla tego, że trafia nie w porę i, jak to bezceremonialnie wyraża Ludwik XIV, w de-peszy noszącej datę 18 lipca, »chodzi obecnie o co innego.« Owoż zaś o co chodzi. W czerwcu jeszcze roku zeszłego, nosząc się z zamiarem zajęcia Flandryi, pomyślał król francuzki o zamknięciu wojskom Cesarskim przejścia przez Ren i, w tym celu, o pozy-skaniu za jakąbądź cenę książąt Rzeszy mających nadbrzeżne po-siadłości, jako to: Elektorów Mogunckiego i Kolońskiego, biskupa Monasterskiego i — księcia Nowoburskiego. Trzej pierwsi podpi-sali stosowne traktaty i dokonali ratyfikacyi takowych; natomiast czwarty zwleka obecnie z przyrzeczoną ratyfikacją, czyniąc ją za-leżną od nowego warunku. Doszła go wiadomość o śmierci królo-wej Polskiej i udzieliła nowej siły aspiracyom, których Elektor uczynił się niedawno rzecznikiem w jego imieniu a sam kardynał Ma-zarini był niegdyś inspirantem. Obok kilku synów zdolnych do noszenia korony, posiada on i córki, z których jedna oddałaby chętnie rękę owdowiałemu i do ponowienia ślubów skłonnemu po-dobno monarsze. Żąda tedy pomocy ze strony Francyi, dla tych matrymonijalnych widoków i niepodobna mu jęj odmówić. Nie po-dobna, dla tego że inaczej linija strategiczna Renu będzie zagrożoną, a Ren ważniejszy od Wisły. Książęta Kondeusz i d'Anghien otrzy-mali tedy rozkaz zaniechania zamiarów, które przestały mieć za sobą przyzwolenie królewskie, i o których nie powinno być więcej mowy. Obaj podpisali akt obejmujący zupełne zrzeczenie się wszelkich w tym względzie pretensyj. Król Polski zrzec się ze swęj strony powinien dawniejszych abdykacyjnych zamysłów, które także przestały odpo-

\*) Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 20 maja 1667. Arch. spraw zagr. Fran. (Źródła, CCVIII.)

wiadać obecnym widokom i interesom króla Francuzkiego. Obo-  
wiązkem nadwiślańskiego monarchy, jako przyjaciela Francyi, jest  
teraz panować dalej i przyjąć za żonę księżniczkę Nowoburską, aby  
książę Nowoburski miał satysfakcyę a wojska Cesarskie nie miały  
przejścia przez Ren. \*)

Nie mniej to ni więcej, tylko myśl polityczna starego kardyna-  
ła, do której, opuszczając nawiedzone przez się manowce osobistęj  
fantazyi, wraca wytrzeźwiony jego uczeń.

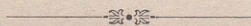
Ale z tamtą, wielką polską myślą, która towarzyszyła do grobu  
wczorajszej zmarłej, z wielkiem dziełem, które miało być chwałą  
jój życia i zbawieniem, może, jój przybranęj ojczyzny, z polskimi  
aspiracyami i interesami co się dzieje w tym końcowym zwrocie  
francuzkięj polityki? — Dzieje się to, co się dzieje zawsze z aspi-  
racyami i interesami narodów, które przestały polegać na samych  
sobie i z samych siebie czerpać treść swego politycznego bytu.  
Padają one krwawą ofiarą na obcych ołtarzach! — Dzieje się z tą  
nie ostatnią próbą narodowej naprawy to, co się dzieje z później-  
szemi tak samo na obcą pomoc oglądającemi się próbami. Wielka  
ta wieloaktowa tragi-komedia jest pierwszym aktem końcowego  
dramatu naszych dziejów.

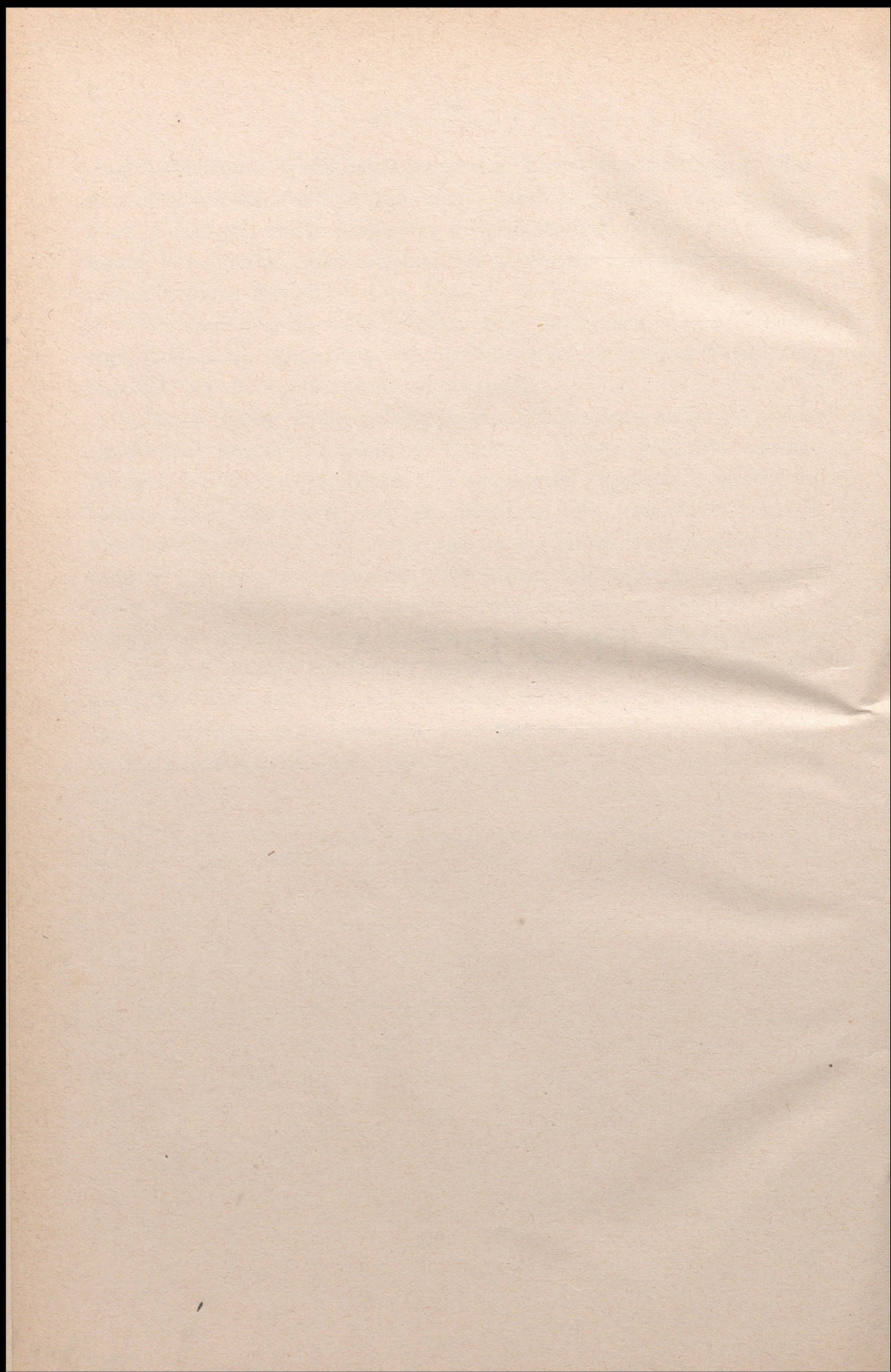
---

\*) Ludwik XIV do Biskupa Beterańskiego; Compiègne, 18 lipca 1667. Arch. spraw  
zagr. Fran. (Źródła, CCIX.)



Ź R Ó D Ł A.





1637.

I. Testament Karola I. księcia Mantuańskiego, Retelskiego i t. d.  
Mantua, 31 maja. (Biblioteka Arsenалу w Paryżu. M. 5417, kopia.)

Wyciąg:

... Et avisant que aucune de nos susdites deux filles ou notre petite fille fut recherchée en mariage d' un prince de plus haute dignité que la leur, comme serait un Empereur, roi et fils ou frère d' un grand Roi... nous voulons qu'il lui soit donné, pour cette considération et pour en faciliter davantage l'évènement, de plus de son partage ci dessus déclaré la somme de 100,000 écus de France à prendre sur le plus clair bien de la maison soit en France soit en Italie.

1637.

II. Informacya królewiczowi I. M. Kazimierzowi w drogę Wiedeńską  
dana w Warszawie, d. 1 lipca, anno Domini MDCXXXVII.  
(Archiwum Narodowe Centralne w Paryżu; K. 1311, kopia.)

Pożegnawszy K. I. M., z Warszawy wyjedzie 1 Julii, a z Krakowa 10 ejusdem, i zjedzie się z Pany Posłami K. I. M. w Wolsgendorfie, zkąd, wzięwszy Panów Posłów do swojej karety, obróci ku Wiedniowi. A gdy Arcyksiąże I. M. Leopold przeciwko Królewicowi wyjedzie, wsiedzie także z Pany Posłami, pospołu do jego karety, mając to in summa consideratione, aby dignitas osób ich, jako representantium osobę K. I. M. we wszystkiém miała ochronę i powagę należącą. Do Wiednia pospołu wjadą w téjże karecie, także i do Zamku. A, na pałac wchodząc, rękę prawą trzymać będzie Królewic I. M., idąc z Arcyksięciem I. M. cią Leopoldem; Panowie Posłowie wprzód trochę przyjdą, i tak do Cesarza I. M. wnijdą, gdzie stanąwszy, Królewic I. M. przywita Cesarza I. M. brevi colloquio, którego i Panowie Posłowie będą witać; potem staną po lewej ręce Cesarza I. M., aż dwór Królewica I. M. i Comitatus Panów Posłów odwita. Obróci

potém Królewic I. M. z Pany Posłami do witania Cesarzowej I. M-ci, którą z nimi, także i Arcyksiąże I. M., przemowę krótką uczyniwszy, przywita, Po odprawieniu téj ceremoniej piewszéj, tymże porządkiem z Zamku znijdą: Królewic I. M. obróci do swoich pokojów, Panowie Posłowie do gospód, którzy, gdy tractabunt wedle Instrukcój Pacta Matrimonialia, Królewic I. M. przestrzegać będzie, aby u Arcyksiężnéj rzadko bywał.

Z Pany Posły Królewic I. M. na wszystkich aktach i we wszystkich postępkach tak postępować będzie, jako dignitas ich, osobę K. I. M. representantium potrzebuje, przestrzegając, aby żadnego disgustu nie odnosili, ale wszelkie i przystojne mieli poszanowanie, co nietylko na miejscu, w Wiedniu, ale i w drodze pilnie zachować ma. Assystencya Królewica I. M. i Comitatus także Panom Posłom omnem reverentiam i poszanowanie ma oddawać, do czego Królewic I. M. ma być powodem wskazaniem swoim. Taż assystencya będzie miała dependentiam od Pana Marszałka Królewica I. M., któremu wszelkie poszanowanie winna będzie, i w drodze i na miejscu oddawać, zachowując we wszystkiém exacte, na czém rząd doskonały zawisł, ordinationes et dispositiones jego, któremu K. I. M. nad Dworem K-ca I. M. władzę i potestatem maszałkowską daje.

Tenże Dwór Królewica I. M. w zasiadaniu miejsc, tak publice jako i privatim, ma się zachować wedle rejestru od I. K. M. podpisanego, który im Pan Marszałek w Krakowie, gdy się zjadą, pokaże i powagą K. I. M. przy Królewicu I. M. nim się ruszą z Krakowa opowie, wolę K. I. M. napomniawszy, aby onę wiedząc, do uprzedzenia i żadnego potem rozróżnienia nie przychodziło, któreby nie mogło tylko K. I. M. zrażać.

Gdy Panowie Posłowie skończą Pacta Matrimonialia, znie sie Królewic I. M., który imieniem Króla I. M. z Arcyksiężną I. M-cią ślub brać będzie, z Pany Posłami o ceremoniach do aktu tego należących i one, pro maiestate regia postępując, doskonale zachowa. Przy ślubie, odebrawszy pierścień z rękę biskupa, który będzie sponsor, deponet w szkatuleczkę do tego sposobioną, który odwiezie, jako regium depositum, i odda powróciwszy szczęśliwie I. K. M.

Z Wiednia ruszywszy się, po pożegnaniu Domu Cesarskiego, spólnie z Pany Posłami, poprowadzi K. I. M. sponsam regiam, tak się zachowując, aby omnis majestas w terminach powagi Królewskiej zostawała

Nie będzie królewic I. M. ani w karecie z królową I. M-cią siedział, ani u stołu w drodze bywał.

Odprowadziwszy Królową I. Mość, Królewic I. M. do złożenia jéj, do innego stanowiska albo wprzód, albo w stronę gdzie odjedzie, z której naza-jutrz przybędzie do Królowej I. M-ci, a pokazawszy się, albo téż w drodze zajechawszy, do karety swojej wsiedzie, co exacte, póki poprowadzi zachowa.

Nakoniec, gdziekolwiek Królewica I. M. listy K. I. M. zastaną, on przeczytawszy, pożegna Królową I. M., i do Krakowa, albo gdzie będzie wola

wyraźna K. I. M. pospieszy, w czém i ordynacyi i desiderio K. I. M. doskonale wygodzi i one wykona.

Plenipotencia ad sponsalia nomine Regio percipienda oddaje się królewicowi I. M., także i breve dispensationis: oboje Królewic na ten czas praesentabit, gdy eo nomine requiretur.

1639.

III. **Plenipotencia a Sacra Regia Majestate Poloniae data Christophoro Corvino Gasierowski Palatino Smolescensi, \*) Legato suo ad Regem Galliae. Wilno bez daty.** (Bibl. Arsen. w P. M. 453<sup>2</sup> kopia.)

*W sprawie uwolnienia Królewicza Jana Kazimierza i udzielenia w tym celu assekuracji, której żąda król Francuzki:*

... Dantes et concedentes ipsi plenam et omnimodam facultatem id negotium cum Serenissimo Galliarum Rege plenarie assecurandi; nulla Nos, Ordinesque Regni Nostri et Magni Ducatus Lithuaniae nec Ipsum Serenissimum Fratrem Nostrum contra Serenissimum Regem Galliae regnaque et provincias Ipsius ea de causa arma moturos; nec quidquam hostili animo attentaturos: neque quovis praetextu talem injuriam, (licet contra jus gentium et mutuae necessitudinis vincula ipsa illata videatur) vindicatos: quin imo effecturos, ut conjunctiones quae inter Regnum Galliae et Nostrum, Reges que Galliae et Antecessores Nostros, Nosque ipsos per longam seriem antecesserunt, libertati reddito Serenissimo Fratre Nostro et eo honore quem natales Ejus exigunt Nobis reddito, integrae stabilesque permaneant. Caventes et spondentes praeterea quidquid a praedicto Nostro Legato eo in negotio constitutum fuerit inviolabiliter a Nobis et ordinibus Reipublicae observatum iri ... \*\*)

1639.

IV. **Instrukcja Krzysztofowi Gasiewskiemu, posłowi do Francyi dana w imieniu króla i Rzpltej. Bez daty.** (Bibl. Ars. w Paryżu, M. 453<sup>2</sup>, kopia.)

Quo acerbior et luctuosior hujus casus materia, eo majorem Legati postulat prudentiam, ut Serenissimi Principis Casimiri a detentione gallica libertatem consequi, eumque Regiae domui postliminiis valeat restituere. Perpendet dictus legatus se R. M-tis non solatium solum sed et dignitatem

\*) Sic, zamiast Gasiewski. Krzysztof był ojcem Wincentego, hetmana.

\*\*) W załączeniu; »Cautio a Senatu,« w tymże sensie.

regni vero totius tranquillitatem, quam si, (quod avertat Deus) haec legatio in irritum caderet, turbari necesse esset, curare debere; ac propterea ea dexteritate ac moderatione utetur, ne vel nimis demisse agendo sublimitati M-tis Regiae quicquam deroget, vel arrogantibus et minacibus verbis totius negotii filum precociter abrumpat . . . Praemissa convenienti salutatione, officiorumque S. R. N. congrua moderno tempore contestatione, subjunget gratulationem et ejus quam sua Regia M-tas nato Galliae Delphino sentit laetitiae declarationem, quam utinam cumulasset sub idem tempus expectatus libertatis S. Principis Casimiri nuncius, votis totius Christianitatis certa spe destinatus! Sed longe absuit ut communi omnium Regum expectationi hac in parte satisfaceret, quin imo nuntius litteras S. R. M-tis ferens, aegre ut eas Regi Galliarum traderet admissus nullo, operae pretio per trimestre detentus, ac majori in dies arctiorique custodiae Princeps adstrictus, denique, quod fraternum S. R. M-tis cor crudelissime pungit, praeterita hyeme, (nulla habita communis Regum fortunae et natalium sublimitatis ratione) in praerupti Cisteronis horridum carcerem abreptus, quae sciente et jubente Christianissimo Rege perpetrata fuisse nulla ratione S. R. M. persuadere sibi patitur . . . suam Regiam M-tem quidem nullam aliam rationem vindicandi fratris Sui praeter ipsam quam Rex Christianissimus et per litteras et per secretarium R. M-tis proposuit accipere voluisse, seque huc ablegasse ad praestandam cautionem expetitam . . . Quod si tamen ad optatam legationem suam finem deduxerit, omni studio curabit ut tam insignis injuria luculentis erga S. Principem compensetur honoribus . . .

1629.

V. **Jan Lipski Prymas do p. d'Avaux; Lubań, 3 stycznia.** (Bibl. Arsen. w P. M. 4532, kopia.)

. . . Ad famam detenti Principis Casimiri a Vestralibus, sicuti universus is Sarmaticus orbis dolore et fremitu inhoruit, ita publica eo nomine quae-rela et indignatio in Excellentiam Vestram incubuit . . . Dicunt enim ab Regia Vestra, dum super atroci facto cunctabunda haereret, sensu Vestro explorato, triste hoc detentionis decretum stetisse, tanquam rebus gallicis adstruentibus opportunum . . . Aequae mihi acerbum hoc de magno et in primis amico vero percrebuisse, tum de illo praeterea, qui semper amor nostrae Regiae nostrorum castrorum, nostri Septemtrionis habebatur, quem favor publicus eo extulit ut pacem suo proprio arbitrio sanciret . . . Ut privatus ad privatum scribo, non tam ex meo, quam caeterorum sensu, quibus, ut non togatis, irae et minae magis convenirent, quas licet ut flocci »pendatis ac rideatis etiam, meministis tamen non solis armis vindictam quaeri et injurias saepe etiam ultrices sui esse . . .

1639,

VI. **Klaudiusz d'Avaux do Jana Lipskiego Prymasa; Hamburg, 9 marca.** (Bibl. Arsen. w P. M. 4532, kopia.)

Illustrissime ac Reverendissime Domine. Daretur justam meditati responsi moram gravis illa et vehemens totque eloquentiae luminibus interlisa Celsitudinis Tuae an epistola an indignatio, quae kalendarum Ianuariarum titulo inscripta, Martiis mihi nunc primum reddita est. (Tristes sane kalendae ut erant olim aere alieno oppressis.) At ne tempori indulgeam aut stylo facit et sui doloris et Tui impatiens animus, sine me tecum, Praesul, scientissime latini sermonis majestatem retinere facessat inter nos nova ista titulorum servitus qui seriem sermonis abrumpunt, sententiam saepe contorquent et animum per tot flexus avocant, ut hodie facilius Deum alloquaris quam hominem... Nunc qui irae proprior festinantius scribo honestissimum rectae conscientiae impetum... ut ipsa quae simplici sermone delectatur veritas postulat. De intercipiendo Principe Casimiro ne per somnium quidem cogitavi... Egone factum Principis composui? et, ipso coelo potentior, ut infensus esset Galliae, utque illuc se conferret effeci?

... Mirae obtrectandi artes, augetis mihi dignitatem ut augeatis invidiam: nunc me futuri et ipsorum causuum iupulsores cominiscimini, nunc res gallicas et Regia consilia ex Hamburgo moderantem... Ne quid tamen dissimulem, aut justissimi facti invidia... subducere me videar, ... subjungo jure fecisse Regem, sic enim plane censeo: Galli Principem Casimirum superioribus annis hostem, hostilis nuper in Galliam agminis ducto, rem, nunc ad hostes flagrante bello transeuntem et littoribus nostris non vi ventorum sed studiis, erga partes sui adactum, ibique scito nomine arcifinia regni clam perceptantem, jure legeque apud omnes gentes usitata ut exemplis innumeris atque etiam Vestris comprobata, detinuerunt... Pro amico ille se gereret, qui alienis quoque inimicitias contra nos arsit, neve quid intentatum relinqueret novo se Francorum hosti addixit?... At vero qualis viator, qui, iturus in Hispaniam, cum solvisset Genua, mox statim deflexit in Provinciam, ejusque arces, propugnacula jam Hispanis saepius tentata, perlustrat, quo se illis magis probaret et tot adhibitis cautionibus nunc Massiliam, nunc Telonem, aliosque subinde portus, non terra, ut expeditius iter ac tutius fuisset, sed mari tanquam novus semper advena appellit? Qui sic intraret hospes an hostes erat? Quid autem prosequar singula? Tot tantisque indicibus Austriacus animus se prodidit, ut ipse magistratus, sola legum autoritate... coactus, inconsulto Rege, Principem sub custodia habuerit. Eum itaque Rex detinere jussit? Minime, sed detentum non jussit dimitti; quo enim modo id potuisset frementibus populis cruentas hostium manus recens expertis... Nonne ipsum Regem

nostrum Vestrumque, innoxie ad Suos et ex necessitate abeuntem detinere voluitis? . . . Nonne et legatos Imperatorum ac nostros, quod suspecti illi, hi non petita venia Poloniam intrassent detinuitis? . . . Ignosce Tu, vir Ill. dolori meo et agnosce mecum liberaliter Tuo more non captasse quidquam ex ea re commodi sed imminenti periculo viam duntaxat praecidisse, ut vel ex eo liquido constat quod Principem libentissime dimissura Gallia hoc unum sibi caveri petit ne quid inde detrimenti capiat . . . Non enim Poloniae Principem sed Lusitaniae Proregem, non amicae gentis consilia sed partes infensissimi hostis secutum, non Polonici nobiscum foederis servantem aut Polonicis usibus servientem, sed patriae morae exosum et privatas omnes fortunas procul a Vobis cum aliqua etiam injuria Vestra quaeritantem (sic); jam dudum ille ostendit quantum res rationesque suae a Vestris differant, qui arma adversus Galliam tractabat, suosque ad pugnam hortabatur sub ipsum tempus quo magis incalcescebant ejusdem Galliae in Poloniam studia, quo Vestris ego militibus, cum in hostes summa vi et majoribus animis averent, nudum pectus objiciebam, non ut cohiberem generosum impetum ex honestissima religionis causa obortum, cujus ipse mihi conscius eram, sed ut quieti Vestrae vel consulerem vel certe partibus jam adjunctis una Vobiscum sorte uterer. Non ignota loquor: stetisti et Tu, Vir fortissime in illa acie, ut armatos sisteres, nunc his nunc illis obvius, cum ipsi per calcatum pene pergerent Regni Cancellarium, tantae dignationis virum. Tunc Vester, ut dixi, Princeps expeditionem Gallicam adornantibus Austriacis se suasque copias alacris addebat, quasi non ad praelium sed ad praedam opulentissimi regni proficisceretur. . . . sed, favente Deo, sustinuit immota (Gallia) et fregit tantas vires, potuitque proprio periculo Casimirus, vix a nostris captus, iniquitatem causae agnoscere et invadendae Galliae animum deponere, nisi neglecto coeli munere, ad ejusdem fines navem suam referri voluisset . . . Si licuit Principi se jungere se a Polonia, liceat Gallis eum utique pro Polono non habere . . . Unde facile intellexeris quam alieni a contemptu sive irarum sive virium Vestrarum simus, neque enim in Vos peccavimus quidquam, neque impune peccare posse crediderimus . . . Quod ut Tibi omnino persuasum velis . . . a Te etiam atque etiam peto.

Celsitudinis Tuae

Addictissimus servitor et ad obsequia paratissimus

*Claudius de Meszmes.*

VII. Władysław IV do Ludwika XIII; Wilno, 27 Marca. (Bibl. Arsen. w P. M. 4532, kopia).

Serenissime Prince, notre cousin et très cher allié. Ce gentil'homme que nous avons envoyé l'année passée à V. M. est enfin revenu et nous a fait une reponse, laquelle est en partie convenable à notre dignité et

à notre amitié naturelle et en partie qui est toute autre que nous n'attendions pas. Car, quant à ce que V. M. témoigne qu'Elle a regret de l'accident arrivé à Notre Frère, qui est son Cousin; qu' Elle assure que ce Prince a été arrêté prisonnier à Son insu, qu' Elle requiert que l'amitié réciproque qui est entre nous ne diminue par cette occasion, c'est une chose qui est de justice et qui sied bien à la dignité royale qui est commune entre Nous et à l'amitié que Nous avons si soigneusement cultivée. Mais, quant à ce que Nous avons appris qu'après que V. M. a été bien informée que Notre Frère n'a point été surpris en aucune ville de France, mais que, naviguant sur la mer, (qui doit être libre à tout le monde) et saluant de loin les ports de V. M., Il a été invité d'y prendre terre sous prétexte d'amitié et d'hospitalité, ce qu'ayant fait, on l'a arrêté prisonnier; qu'au lieu de Le remettre en liberté convenable à Sa naissance Royale, Vous avez souffert que, dans ce malheureux rencontre de la fortune qui s'est voulu jouer de Lui, on L'ait laissée se consommer de mélancholie parmi les incommodités et les ordures d'une prison; qu'on Lui ait empêché toute sorte d'accès; qu'on Lui ait dénié une grâce qu'on ne refuse pas à des sujets, savoir est de l'écouter en la proposition de ses excuses, c' est véritablement ce que Nous n'eussions pas osé attendre. La très étroite alliance de parenté qui est entre Nous, l'amitié que Nous avons saintement entretenue, et, ce qui est plus à considérer, l'avantage qu' Il a commun avec Nous d'une naissance Royale, nous a bien fait espérer un autre traitement: de sorte que nous n'étions pas en peine si Vous le retiendriez plus longtemps, mais de quelle façon Vous nous feriez raison du tort que Lui et Nous avons reçu en cette rencontre. Que celui qui a été auteur de ce conseil pense un peu quel soin il a eu de Votre honneur et réputation. Car, quant à ce qu'on objecte que mon frère s'en allait en Espagne avec un esprit mal affectionné vers la France, que l'on Lui devait donner le gouvernement de je ne sais quel royaume, . . . ces bruits étaient de cette qualité qu' ils pouvaient bien être dans la bouche du simple peuple, mais ils devaient être méprisés par l'esprit héroïque d'un si grand Roi . . . Quant à la qualité d'espion qu'on Lui attribue, ce nom est injurieux à Sa naissance Royale . . . Mais après tout l'amour fraternel que Nous avons pour V. M. a pris telle racine en Notre coeur que Nous n'avons pas de peine d'oublier cette injure . . . et remettons volontiers, en faveur de la paix et tranquillité publique de la chrétienté une passion de vengeance laquelle a porté quelquefois des Princes très sages à faire des choses qu'on n'eût pas attendu d'eux. Et, d'autant que V. M. a proposé cet expédient pour la délivrance de ce Prince, nous avons envoyé Notre ambassadeur avec plein-pouvoir et autorité pour Lui satisfaire et donner toute sorte d'assurance . . . Nous Lui avons donné ordre de témoigner hautment à V. M. que Nous n'avons pas seulement pensé à la délivrance de Notre très cher Frère, mais encor que Nous Le députons vers Elle pour Lui faire savoir la part que nous prenons à la joie qui lui est arrivée de

la naissance d'un Dauphin. Cependant Nous prions V. M. par la commune condition de la fortune des Rois et per les droits de Notre amitié qu' Elle veuille retiver le Serenissime Prince Casimir de cette si fâcheuse prison où il est et, après qu'il se sera obligé en foi de Prince, Votre parent et allié, de ne point partir sans le congé de V. M., Nous La conjurons de Lui donner un logement plus convenable à Sa qualité et plus proche de Votre cour. Recommandant au surplus V. M. à la divine protection . . .

1639.

VIII. Jan Kazimierz do Władysława IV; Cisteron, 26 Czerwca  
(A. N. C. w P. K. 1310).

Mci Najjaśniejszy królu. Listy W. K. Mci de data 16, 23 Aprilis et 1 Maii oddano mi 20 Junii w Sisteronie, w których osobiwą łaskę W. K. M. przeciwko sobie uznawam, co mnie niepomału cieszy, że widzę w tém mojm utrapieniu, żem nie jest w zapomnieniu W. K. Mci, za co, niech Bóg będzie nagrodą W. K. Mości, a ja, jeżeli mi Bóg wszechmogący zdrowia i wolności użyczy, wszelkimi sposobami odslugiwać takową łaskę W. K. Mości będę. Ja po staremu w Systeronie siedzę; listy moje otwierają, tak te co od W. K. Mości jako i od inszych, i każą sobie X. Opatowi jedne a drugie X. Spowiednikowi sub conscientia et juramento explikować, a to wszystko . . . (nazwisko nieczytelne,) Kapitan gwardyi gubernatorskiej, ten co mnie pilnuje robi, i, jako mniemam, więcej się domyśla niż mu każą a skarżyć się nie masz komu, bo moich listów nie przyjmują.

Listów W. K. Mości, któreś do króla i kardynała za mną pisał, żeby mnie inaczej traktowano, i, na moję parole zdawszy, żeby mnie do dworu bliżej przymkniono, żadnego po dziś dzień efektu jeszcze nie widzę i nie mogę się dowiedzieć czy te doszły albo nie. Zaczem dobrzeby aby poseł W. K. Mości oto expostulował i żebyś W. K. Mość in eadem materia jeszcze raz do nich pisał nietylko duplicatas ale triplicatas z których jedne do Flinsheima agenta swego W. K. M. diriguj, żeby je ten posłowi francuzkiemu oddał, a drugie na pocztę ordynaryjną, a trzecie do mnie W. K. Mość diriguj, bo kiedy ja je im prześlę, to nie będą się mogli wy. mówić że ich nie dochodzą.

Pisano mi z Paryża że taki tam głos jest, że jeżeli poseł W. K. Mości przy W. K. Mości i Senatorskiej kaucyi nie będzie miał oraz i Sejmowej to jest equestris, że nic nie uczynią. Zaczem zdało mi się to W. K. Mości oznajmić, uniżenie prosząc abyś to W. K. M. na sejmiki kazał rozpisać, żeby to posłom w instrukcyi na sejm podali, żeby już tego sejmu gotową in omnem casum kaucyą mieć z podpisami tak od W. K. Mości jako Senatu i Poselskiej izby, którą W. K. Mość będziesz mógł przez umyślnego posłańca

posłowi swemu posłać, nie każąc mu dla tego tylko wracać się, chyba żeby się W. K. M. zdało nowego z sejmu deputowanego posła posłać, żeby już żadnej wymówki nie mieli, i żeby tém prędzej téj sprawie koniec uczynić. Z tém dłużej W. K. M. nie śmiejąc bawić, miłościwej łasce W. K. M. oddaję się, W. K. M. uniżenie prosząc abym mógł wiedzieć jeżeli ten mój list W. K. M. dojdzie.

Z duszy rad służący Brat

*Jan Kazimierz.*

1639.

**IX. d'Avaux de Mesmes do Jana Lipskiego, Prymasa; Hamburg, 29 lipca.** (Bibl. Arsen. w P. M. 4532, kopia.)

Quas responsi loco ad Celsitudinem Tuam in causa Principis Casimiri litteras dedi eas te accepisse intellexi jampridem . . . Si etiam nunc apud aliquos ex Vestralibus vapulo, . . . fruantur illi opinione sua per me, licet interim, promissorum memor, non prius destiti apud Christianissimum Regem aliis tot negotiis adfixum, potius quam ab isto, vel quippiam aversum, quin profecerim denique ut meliore loco res essent Principis et ipse Princeps hunc quippe non procul Lutetia, Regiis scilicet et amoenissimis acceptus aedibus; spes est fore ut uberiore quoque gratia Rex dignetur, nisi Vos interveneretis nam te, Praesul Illustrissime, pro necessitudine nostra non modo celatum nolo, sed quae est Regis voluntas edico Vobis. Postremas ei litteras ab oratore Vestro nuper exhibitas ob styli intemperiem displicuisse et tantum non disturbasse omnia quae ex sententia Principis agebantur. Jam priores ejusdem argumenti litterae acerioribus verbis aspersae notam meruerant. At quia recens doloris sensus a vobis ista vel invitis expressisse videbatur et inultum est et tacitum. Quin etiam Rex Christianissimus responsum reddidit, amoris officiique plenissimum. Nempe ille rixari et sub aspera verba commutare infra Majestatem ratus. Si causas comiter attigit cur Principem Casimirum statim dimittere sibi integrum non esset, ideo factum ut Serenissimo Polonico Regi benevolentiae erga illum suae non alicui tandem scribae disputationis argumentum ederet. Videat quicumque litterarum autor, dum ilas tentat nobilitare scommatibus et elato quodam ac magnifico orationis genere, ne cui ipse Principi studet eo vero plurimum obsit et spiritus Vobis magis quam utiles esse pronunciet. Illud enim scribendi cacoethes Rex Regi Vestro haud imputat, qui tum propriam dignitatem frangeret, si minus observaret alienam et illam quidem suae (ut ipse modesto loquar) nulla re imparem, tum partam vel apud hostes moderationis gloriam male tueretur . . . Ego id nec temere nec injuria moneo . . . Volumus Vos, cum fortes sitis, etiam comes et custos (sic) haberi; sane Principi Casimiro nec commodatam vultis conjurare hanc bilem; recedite ab istis et altercationibus et exemplis,

ad rem nil pertinentibus, nec alio quam amicitiae jure vindicias secundum libertatem postulate . . . Vale ac vicissim amare perge.

Celsitudini Tuae

Addictissimum Servitorem.

1641.

X. **Fabricio Banfi do Królewicza Jana Kazimierza . . . 5 grudnia**  
(Arch. Narodowe Centralne w Paryżu. K. 1311. oryg.)

Serenissima Altezza. Con somma mortificazione intesi iersera dal P. Preposito la venuta d. V. A. Ser. a Nieporent; il che se avessi saputo alcune ore prima, sarei volato a riverirla di presenza, come io desiderava oltre modo. Il P. Leger nell' avvertirmi di aver dato la mia lettera a V. A. Ser. mise in dubbio la sua venuta a Nieporent per causa di Salute, aggiungendo che me ne avrebbe subito avisato; il che se avesse fatto, tutto era a tempo: giacchè, aspettando qualcuno mi son fermato in Pollonia tutto il martedì e quasi tutta la mattina del mercoledì. Pazienza! — Mando a V. A. Ser-a la Patente che desidera e che servirà per ogni luogo e per tutte le persone, alle quali comanda. Come vedrà, quanto alla sostanza del negozio, propone il R. P. generale due partiti: il primo di ordinari sacerdote per istrada, avanti di arrivare in Italia; il secondo di andare a Loreto, e di là subito scriver al fratello maggiore la sua definitiva risoluzione, con aggiungere espressamente che a tale scopo sta già per farsi sacerdote aspettando poi di prendere gli ordini quando sarà giunto nel luogo destinato, e dopo di avere eseguita la determinazione presa con buona grazia del fratello maggiore, quale suppone necessaria. A me parebbe piu spedito l'andare a dirittura a Loretto, di là scrivere al fratello la risoluzione, e intantochè viene la risposta, andare subito a Roma, dove si accomoderà per bene ogni cosa dal P. Generale conforme al gusto ed all' inclinazione di V. A. Ser-a, alla quale verrei di qua se non fossi per dare sospetto. Vado a Lomza ma se sarà necessario di là me ne verrò volando in una carretta leggera se commanderà. Mi sara favore particolare intendere che cosa deciderà. E mentre raccomandando tutto al Signore, le faccio umilissima riverenza. Di V. A. Ser-a.

Devotiss. et Humill. Servo

*Fabritio Banfi.*

1643.

XI. **Władysław IV do Jana Kazimierza; Merecz 4 listopada.** (A. N. C. w P. K. 1311 oryginal).

Serenissimo Signore Fratello. Con quel sentimento che V. A. puo' presupporsi dall' amore non solo fraterno ma paterno ancora che sempre

le ho mostrato, ho inteso l' inopinata risoluzione da lei fatta di vestir l' abito della Compagnia di Gesù, per la quale resta priva di sì bel ramo l' arbore della Nostra Casa Regia, non in tutto assicurata nella successione, mentre nel Ser-mo Principino mio figliuolo amatissimo viene appoggiata solamente. — Se V. A. mi avesse fatto noto questo suo pensiero, non avrei mancato di esporle dei riflessi in riguardo dei quali forse sarebbe svanito affatto dalla sua mente, od soprasseduto almeno nel mandar ad effetto la propensione, chè in ciò aveva più da veder l' esito dei negoziati da noi avviati col fondamento della sua persona, a vantaggio della Nostra Casa e pel suo proprio utile ancora. In quello che dal mio volere ha avuto dipendenza, si sarà Ella potuto accorgere sempre con quanta prontezza abbia cooperato ai suoi intenti, ed ultimamente nella vacanza di premii a Lei conferita ne avrà avuto nuova certezza. — Giova credere che V. A., ancorche assoluta da quel suo voto di farsi religioso, abbia però voluto vestirne l' abito a soddisfazione e quiete della Sua coscienza e poi puo' ancora servirsi della grazia che già le fece S. S-ta in dispensarnela come altri in casi simili hanno fatto l' istesso: il che avverandosi non apporterebbe che lode a V. A. e non lascerebbe la Nostra famiglia priva di lei germoglio, nè andrebbero a vuoto gl'incamminati negozii all' avanzamento di essa, per cagione della di Lei mancanza. Staro' aspettando però di sentire a quali nuove risoluzioni si appiglierà V. A. ed intanto l'assicuro non vacherà cosa alcuna del posseduto da Lei giusta il convenuto da me con S. A. Carlo ne si toccherà un iota del suo . . . senza suo nuovo avviso che si attende con impazienza per potere in ogni caso far nuove disposizioni e portare a terminei negoziati che riguardano gl' interessi di questa N-ra Regia Casa. E pregandole dal Cielo continuata e prospera salute, resto Di V. A. Ser-ma

*(własnoręcznie:)*

Lubo żalem, który mi tego niedopuszczał swoją ręką pisać, zdjęty, jednak w tém assekuruję, że wszystko i wcale w tym zastaniesz stanie i za dwie lecie, i arendarzy przy kontraktach i długi wypłacone dalibóg zastaniesz, ale żal dłużej nie dopuści pisać.

Aff-mo fratello

*Vladislaus Rex.*

1644.

XII. **Władysław IV do Jana Kazimierza; Wilno, 2 lutego.** (A. N. C. w P. K. 1311. Oryg.)

*W odpowiedzi na list z d. 19 stycznia z oznajmieniem o zamierzonym wstąpieniu do zakonu Jezuitów. Długi list włoski wykazujący niewłaściwość tego postanowienia. Między innymi sprzeciwiającemi się względami:*

... »La nostra sucesione non è così bena assicurata, come forse Ella ritiene, perche è più vicino a seccarsi un albero che ha un solo ramo

che quello che ne ha due. E poi non ci piace ch' Ella dia cosi disperatamente un calcio alla corona di Suezia, poichè si tratta del capitale d'un Regno che tutte' le ragioni divine ed umane fauno nostro, che se a Noi lo tolse un lume di vera Religione, che il Re P-re nostro . . . volea farvi risplendere, un caso inaspettato di fortuna potrebbe restituircelo. Gl' infortunii vengono sempre da quella parte onde meno si attendono; e non v'è cosa piu costante dell' inconstanza delle cosa del mondo. Il Re Stefano Bathorio propendeva per Massimiliano di Austria il quale poco dopo gli competeua la corona di questo Regno ch'egli in fine si pose in testa coll aiuto di chi sempre l' aveva oppugnato nell' armi . . .»

*Załączony do listu własnoręczny dopisek królewski:*

P. S. Proszę W. K. M. dla Boga abyś się nie kwapił i owszem zwył co za krzywdę w tém czynisz Rodzicowi swemu, który nas na podporę domu swego wychował a nie dla tych szalbierzów, którzy wszystkim światom a pono i wiekom ludzi. Żal nie dopuszcza więcej pisać, ale proszę dla Boga rozważ i uważ w tém afekt braterski i miłość, która do grobu ze mną pójdzie.

*Vladislaus Rex.*

1644,

XIII. *Mémoire de plusieurs points qui doivent être mis dans l'instruction du gentil'homme qui ira de la part du Roi en Pologne.*  
 . . . 14 czerwca. (Arch. Spaw zagr. Fran. Oryg.)

a) . . . Le sieur Roncalli pour lever, dit-il, tous les obstacles (względem doprowadzenia do skutku pokojowych rokowań między Szwecyą a Polską) a fait ouverture d'une entiere réunion de ces deux royaumes par le mariage de leurs souverains . . . Il n'y a nulle apparence de croire que la couronne de Suède veuille jamais consentir à l'exécution de cette proposition. Il y a même lieu de douter si nous la devrions procurer, quand il serait en notre pouvoir. Néanmoins la Reine se remet à M-rs les Plénipotentiaires d' introduire ou non cette négociation avec les ministres de Suède . . .

b) Nous avons avis que le grand-duc fait toutes les diligences imaginables pour marier la P-sse Anne, sa soeur, au Roi de Pologne, à quoi je ne doute pas que les Espagnols n'emploient puissamment leurs offices. Nous croyons qu'il serait bien avantageux d'engager le dit roi à prendre parti en France. Pour Mademoiselle, il n'en faut pas faire ni écouter aucune proposition, parceque M-r le duc d'Orléans ne peut consentir à la voir si fort éloigner. Il y aurait M-elle de Longueville, M-me la P-sse Marie de Mantoue, M-elle de Guise . . .

*Mazarin.*

1644.

XIV. Instruction donnée par M-rs d'Avaux et Servien à M-r de Brégy s'en allant en Pologne; 5 sierpnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Ces compliments (kondolencyjne z powodu śmierci królowej) étant achevés, il prendra soin de bien faire connaître audit Roi les sincères intentions de Leurs Majestés pour la paix générale, exagérant ce qu'Elles ont fait depuis le commencement de la guerre pour y parvenir... Il fera comprendre nettement que les résolutions fondamentales de cette couronne... sont de continuer la guerre plutôt que d'abandonner aucun de ses alliés... Le Roi de Pologne, qui est un des plus prudents et avisés Princes de notre siècle comprendra cela... Il témoignera ensuite que S. M. (królowa Francuzka) a reçu une grande consolation de savoir qu'un si grand Roi avait non seulement le même désir (przywrócenia pokoju w Chrześcijaństwie), mais que les véritables intérêts qu'il a dans l'Allemagne et dans d'administration de l'autorité impériale sont entièrement conformes à ceux que la Reine y veut prendre

Les pensées du dit Roi, à ce qu'a dit à la cour le sieur Roncalli, sont

Qu'il faut procurer la paix par tous les moyens possibles;

Qu'on doit modérer l'autorité de l'Empereur et établir solidement la liberté germanique;

Qu'on abolisse à jamais le nom du Roi des Romains;

Que celui qui parlera dorénavant de créer un Roi des Romains pendant la vie de l'Empereur, soit déclaré dès à présent ennemi de la patrie et chelm;

Qu'on augmente la collége électoral jusqu'à neuf, pour diminuer l'autorité de l'Empereur;

Que ce pourraient être Salzbourg et le Palatin, et ainsi on accommoderait avec lui le différend de la Bavière pour l'Electorat;

Qu'on ne peut prendre les armes pour faire la guerre offensive ou donner quartier des gens de guerre sans le consentement des Electeurs;

Que la France et la Pologne fassent ensemble ligue défensive et offensive pour procurer conjointement la liberté de l'empire et la paix générale.

C'est sur une objection faite à ce dernier point et ayant trait à l'état d'hostilité qui subsiste entre la Pologne et la Suède que le sieur Roncalli a fait la proposition du mariage du Roi de Pologne avec la Reine de Suède... Il n'y a nulle apparence de croire que la couronne de Suède veuille jamais consentir à l'exécution de cette proposition. Néanmoins, nous en avons adroitement fait l'ouverture aux ministres de Suède qui d'abord ont témoigné avoir déjà quelque connaissance de ce dessein... N'ayant ni

rejeté la proposition ni montré grand désir d'en favoriser l'objet . . . On pourra leur en reparler, mais il convient de faire connaître au Roi de Pologne qu'elle a été écoutée en France avec plaisir et qu'on s'y emploierait volontiers, malgré toutes les considérations qui pourraient en détourner . . .

Cependant on a dépêché une personne de condition au P-ce de Transilvanie, pour empêcher qu'il n'entreprenne rien contre la Pologne.

Si le sieur de Brégy peut acquérir assez de familiarité auprès du Roi pour entrer en discours de son mariage et qu'il juge que la perte que le Roi vient de faire ne l'empêche pas d'en écouter la proposition, il sera bon de lui dire que la plupart des Princesses de l'Europe ont déjà formé des desseins sur sa personne; qu'encore que diverses raisons ayent pu leur donner cette pensée, ce n'est pas tant pour l'éclat de sa dignité, ni pour le grand nombre de vertus royales qu'il possède, comme pour l'extrême bonté qu'il a témoigné et le bon traitement qu'il a fait à la feuë Reine, sa femme, qui redoublent le désir de toutes celles qui en ont ouï parler, pour parvenir à la jouissance d'un semblable bonheur. Il faut toucher cet article avec beaucoup de délicatesse et de prudence. . . . Alors seulement il n'y aura point de danger d'entrer bien avant si le Roi donne la liberté dans le discours de le marier en France, ce qui serait extrêmement avantageux. Pour Mademoiselle, il ne faut en faire ni écouter aucune proposition. . . . Il y aurait M-elle de Longueville, M-me la P-sse Marie de Mantoue, M-elle de Guise, dont le sieur de Brégy connaît la haute naissance et les bonnes qualités et dont il saura bien représenter les vertus, soit pour faire renaitre dans le coeur dudit Roi une affection qui y a été autrefois, soit pour lui en donner une nouvelle.

1644.

XV. De Brégy do pp. d' Avaux i Servien; Warszawa, 18 października. (A. S. Z. F. oryg.).

Z własnego natchnienia zaprzął się głównie powierzoną sobie sprawą matrymonialną, wysuwając osobliwie naprzód Księżniczkę Mantuańską. Stara się jednak o jednocześnie uzyskanie trzech dodatkowych korzyści: 1) »l'affaire de Dannemark, c'est à dire d'empêcher le Roi de Pologne d'entrer dans unè ligue, où le Dannemark veut faire entrer le G-d duc de Moscovie, les ducs de Lunebourg et Brunsvick, les C-tes d' Oldenbourg et d' Embden; 2) l'affaire de Transilvanie, c'est à dire que le Roi de Pologne ne se mêle pas de cette guerre qui se fait là bas; 3) qu'il ne soit permis ni à l'Empereur, ni au Roi de Dannemark, ni à quelque autre de faire des levées en Pologne.

1644.

XVI. **Ten sam do tych samych; Warszawa, 25 października (A. S. Z. F. Oryg.).**

*Ofiarował Królowi Polskiemu pośrednictwo względem doprowadzenia do skutku ogólnego pokoju, co mu bardzo przypochlebiło, i przydać się może, jeżeli dwór hiszpański nie przyjmie pośrednictwa, co zdaje się prawdopodobnym. — Co się tyczy insynuacji, których nie zaniechał w kwestyi matrymonialnej:*

... Le Roi a demandé que la Reine (Królowa Francuzka) voulût bien faire parler à Stockholm par M-r de la Thuilerie ou par son résident de Suède aux administrateurs de la couronne sur son mariage avec la Reine de Suède... sans autre condition que celle de la restitution entière du dit royaume comme ses prédécesseurs le possédaient; qu'il savait bien qu'ils lui donneraient des espérances et des détours pour gagner temps et l'amuser à cause de la guerre de Dannemark, mais qu'il prendrait leurs reponses ambiguës pour un refus et qu'il voulait seulement faire voir à tout le monde comme il avait recherché toutes les voies raisonnables pour cette union... Il ne dit qu'il me donnerait et de bouche et par écrit assurance qu'en cas de refus, lequel il prevoyait bien, il prendrait alliance en France, si on lui faisait des conditions honnêtes, et que durant la confédération de la France avec la Suède il n'entreprendrait rien directement ni indirectement contre la couronne de Suède.

1645.

XVII. **Mémoire pour les affaires de Pologne, baillé par M-r de Brégy s'en retournant en Pologne... 11 stycznia. (A. S. Z. F. Oryg.).**

*Przedstawia przyczyny, które go skłoniły do udzielenia powierzonyj sobie sprawie matrymonialnej pierwszeństwa przed innymi i napierania senatorów polskich do spiesznego jéj załatwienia:*

... Je savais que l'ambassadeur d'Espagne n'attendait que mon départ pour offrir de grands avantages soit au Roi soit à ses principaux ministres, pareils à ceux que proposait le Résident de l'Empereur, en cas que ledit Roi voulut entendre à la fille de Florence, ou à l'archiduchesse d'Insruck, ou sa fille, la C-sse de Tyrol, même à la vieille Impératrice Eléonor, accompagnant les offres desdites dames d'une promesse de 2,000,000 de livres argent comptant, et, pour y parvenir plus aisément, me firent sonder si j'étais homme à songer à mon profit, en procédant plus lentement ou plus faiblement à ma négociation. La flatterie de la médiation a fait que les

sénateurs ont donné leur consentement par écrit que ledit roi prit femme en France.

*Przedstawia korzyści polskiego aliansu:*

- 1) Délivrance des Suédois d'une crainte qui les paralise;
- 2) La Transilvanie agira librement contre l'Empereur;
- 3) On ne fera pas de levées en Pologne du côté des ennemis; on pourrait au contraire rafraichir, en cas de besoin, les armées suédoises ou les nôtres avec les troupes polonaises.

*Przedstawia warunki postawione przez króla Polskiego na przypadek gdyby skłonił się do szukania żony we Francji:*

- 1) En cas que l'alliance de la Suède et de la France viendrait à se rompre, il demande que la France interpose ses soins amiables, sinon ses forces, pour lui faire restituer son royaume de Suède;
- 2) Il demande la médiation et que la Reine de France fasse des démarches pour sonder là dessus ses alliés et ses ennemis;
- 3) La 3-me demande est des conditions qui accompagneront le mariage, la déclaration des biens des trois princesses dont il fait état, puisque en ce qui touche Mademoiselle, il n'en parle que pour la forme et pour donner goût aux sénateurs, les quels se contenteront d'une juste excuse fondée sur sa jeunesse et sur la volonté de M-r son père.

1645.

**XVIII. Instruction au sieur Brégy de Flécelles s'en retournant en Pologne; Wersal, 22 kwietnia. (A. S. Z. F. Oryg.)**

... Il passera par le Dannemark, pour communiquer à M-r de la Thuilerie la présente instruction et savoir de lui le résultat de la proposition qu'il a du faire au sieur Oxenstiern sur le mariage de Suède.

Il fera connaitre au Roi (de Pologne) que, puisque l'affaire de Suède n'a pas réussi, il est temps pour lui de se tourner vers la France; qu'on lui donne le choix d'une des 3 princesses (Guise, Longueville ou Mantoue), mais qu' on l' engage à cette dernière.

A la dot de cette dernière on ajoutera, eu égard aux offres considérables qu'on sait être faites par les Espagnols, 200,000 richedalles, payables la moitié le jour du contrat de mariage et l'autre dans l'an de la conclusion de la paix générale...

1645.

**XIX. De Brégy do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 6 lipca. (A. S. Z. F. Oryg.)**

*Wyluszcza trudności z którymi spotyka się projekt związku króla polskiego z księżniczką Mantuańską:*

1) Difficulté de fixer la valeur des biens de la P-sse Marie, le Roi de Pologne voulant voir clair dans cette affaire;

2) Difficulté sur les 100,000 écus qui sont réservés à délivrer l'année de la paix générale;

3) La troisième et la plus considérable est les prétentions de Madame la Duchesse de Mantoue sur les biens qui sont en France. Par les mémoires que la dite duchesse de Mantoue a envoyés elle fait voir que M-me la P-sse Marie n' a que 15,000 livres de rente en fonds et 100,000 écus qu'elle lui doit donner si elle épouse un roi et 10,000 livres de rente qu'elle lui offre de bonne volonté pour lui céder les droits qu'elle prétend à la succession de Nevers.

Ces prétentions, si différentes de celles de la P-sse Marie paralysent la bonne volonté de l'abbé Fantoni et de M-rs d'Enhoff et Ossoliński, le sieur Kazanowski faisant tout ce qu'il peut pour empêcher le mariage depuis que l' ambassadeur d'Espagne est venu à la diète.

Le sieur Roncalli a gâté les affaires par excès de zèle et exagération des avantages du mariage. Il a dit que, pour obliger la P-sse Marie à céder les droits qu'elle a en France, on lui donnerait 3,000,000 de livres comptant qu'elle apporterait ici.

1645.

XX. Points consentis entre le sieur Brégy de Flécelles et le Sénateurs de Pologne pour le mariage de la P-sse; Warszawa 17 lipca. (A. S. Z. F. Kopia.)

1) Promittit Illustrissimus Dominus Vice-comes hanc conjunctionem et nexum cum regno Galliae et ipsa domo regia ejusdem ponderis futuram tanquam si aliquam ex ipso sanguine regio in consortium regini et thalami sibi Serenissimus Rex Poloniae delegisset;

2) D'après une reversale donnée par M-r Ossoliński ce point ne sera pas entendu au delà des instructions du S-r de Brégy. Ce n'est que pour la République. 200,000 richsdales comptant à ajouter de la part de la France à la dot;

3) La P-sse a 100,000 écus payables par le duc de Mantoue;

4) Le roi de Pologne ne fait aucun fondement sur ce point, et il n'a été mis que pour faire voir les prétentions de la P-sse Marie à la Républ. de Pologne. Reversale d'Ossoliński là dessus. La dot de la P-sse elle même se monte à 200,000 richsdales;

5) La princesse apportera des meubles en or argent et bijoux dignes de son rang;

|       |   |                                      |  |                                                                           |
|-------|---|--------------------------------------|--|---------------------------------------------------------------------------|
| 6)    | { | Reversale d'Ossoliński là dessus.    |  | Toutes les dépenses des noces et de la route seront payées par la France; |
| Nota. | { | D'après la reconnaissance du chan-   |  |                                                                           |
|       | } | celier ce point ne doit pas être en- |  |                                                                           |
|       |   | tendu si amplemant.                  |  |                                                                           |

7. La future Reine possédera paisiblement tous ses biens en France jusqu'à la conclusion de son différend avec son neveu et son partage avec sa soeur.

Signé: *Ossoliński*.

Annexe. Points secrets sur lesquels le C-te d'Enhoff agira en France:

1) De voir si Leurs Majestés veulent donner les 200,000 richsdales de suite;

2) D'obtenir les frais du mariage et de la conduite de M-e la P-sse Marie jusqu'à Dantzic, (12,000 écus de plus que jusqu'aux frontières de France);

3) De voir si les procès qu'elle a avec M-gr son neveu se termineront à l'amiable ou par procès et comment;

4) Qu'il soit vendu au plus tôt et avant la fin de l' année pour 200,000 richsdales de biens de la dite P-sse;

5) Qu'il se fera une aliance actuelle entre les deux royaumes et à certaines conditions, sans toutefois qu'elle puisse préjudicier aux alliés des deux couronnes;

6) Qu'il soit envoyé avec la P-sse Marie pour l'accompagner un seigneur et une dame de haute qualité, vu qu'on a entendu qu'on ne voulait envoyer qu'un gentil'homme de médiocre condition et une dame de la même sorte.

Par contre le C-te d'Enhoff assurera d'une contre-dot de 100,000 livres et elle en aura plus de 400,000 comme la reine défunte, qui lui resteront jusqu'à sa mort, même en cas de mort du roi, et avec cet apanage et les starosties qu'elle y joindra, elle pourra, après la mort du Roi, se retirer où elle Voudra.

1645.

XXI. Władysław IV do Innocentego X. Warszawa, 5 sierpnia. (A. N. C. w P., K. 1311, kopia; po włosku).

Otrzymawszy wiadomość, że brat jego, po przebyciu dwuletniego nowicyatu u Jezuitów, zamierza dokonać professyi, prosi aby Jego Świątobliwość użyła całej swój powagi dla przeszkodzenia temu postępkowi przeciwnemu woli starszego brata i interesowi królewskij rodziny.

1645.

XXII. **Contrat de mariage de la P-sse Louise-Marie de Gonsagues de Clèves, P-sse de Mantoue et de Montserrat, fille du P-ce Charles I-er, duc de Mantoue et de Montserrat, Nivernois Mayence et Rhétois, pair de France, et de Catherine de Lorraine, son épouse. Warszawa, 26 września.** (A. S. Z. F. Wyciąg).

1. La dot est de 700,000 écus, ou 2,100,000 livres, dont 600,000 livres données par la Reine et 1,500,000 livres, somme à laquelle Sa Majesté a évalué et liquidé du consentement de la dite Dame Princesse les droits à Elle appartenant, pour quelque cause et quelque titre que ce soit, en la succession du duc de Mantoue, son père;

2. La somme de 600,000 livres est payable moitié de suite, moitié à la fin de 1646. — Sur la somme des 1,500,000 livres, une somme de 900,000 livres sera apportée par la P-sse la veille de la célébration du mariage, cela au moyeu de ventes et transports effectués par la P-sse sur ses droits jusqu'à la concurrence de 900,000 livres aux S-rs Contarini et Serantoni, marchands-banquiers à Paris, par contrat aujourd'hui passé. Le restant, soit 600,000 livres, sera payé par la Reine sur ces droits à la fin de l'année 1645, si le règlement de la succession est fait d'ici là; sinon la Reine payera l'intérêt à raison du denier 26 jusqu'au payement;

3. Les 600,000 livres données par la Reine seront à l'entière disposition du Roi de Pologne, et, si la future Reine meurt avant lui sans enfants, ils resteront au Roi de Pologne. En cas de prédécès du Roi, qu'il y ait ou non des enfants, la future Reine les retirera;

4. Les 900,000 livres appartiendront à la future Reine en entier;

5. Le Roi de Pologne constituera une contre-dot qui sera consignée selon les usages à la prochaine diète; (cyfra nie oznaczona)

6. Après l'accomplissement du mariage, il sera à la faculté du Sérénissime Roi de Pologne de faire à sa femme quelque don nuptial digne d'Elle.

1645.

XXIII. **Jan Kazimierz do Władysława IV; Bez daty** (A. N. C. w P. K. 1311. Minuta).

Uważając wyrażenie afektu nie tylko braterskiego ale prawie ojcowskiego w liście W. K. M. przeciwko mnie oświadczone, uniżenie za tak miłościwą łaskę W. K. M. dziękuję. Odwaga moja do zakonu Ojców Jezuitów nie stała się nadspodziewanie W. K. M. gdyżem ja przez X. Jerzego Leżera, natenczas

spowiednika mego, prosił dozwolenia od W. K. M. abym mógł stan zakonny przyjąć, co mi W. K. M. łaskawie pozwolić raczył. . . . W tak ważnej sprawie nie śmiałbym bez wyraźnego pozwolenia W. K. M. to pewno postanowić, ani by mię był X. Generał nasz do zakonu przyjął. Prawda jest, że się stała była zwłoka od prośby i danego pozwolenia, ale rzecz sama potrzebowała tego abym dobrze wszystko wprzód powoli uważyl. . . . Zaiste nie z lekkości jakiej ani skrupułu uczynionego ślubu od którego byłem uwolniony, ale dla tego żywot zakonny upodobałem sobie, abym szedł za powołaniem bożem, abym za grzechy moje pokutował i abym zbawienie duszy mojej ile może być zabezpieczył. Żebym miał wynijść z zakonu jakimkolwiek by się kto sposobem albo pretextem o to starał, żadną miarą być już nie może. Zaprawdę gdybym ja albo pokusą zwiedziony, albo tęsknością zwyciężony pomyślił o takowym nieprzystojnym uczynku, mam za to żeby mnie W. K. M. chwiejącego się w powołaniu utwierdzał i nie mógłbym żadną miarą wierząc abyś W. K. M. chciał tak sromotną zmazę zwlec na personę królewską i dom nasz, żeby teraz i potomnemi czasy po wszystkich świecie mówiono iż ze krwi naszej był niektóry, z którego się naśmiewano i palcem pokazywano, według przysłowia włoskiego: frate sfratato. . . .

Racz proszę W. K. M. przeczytać kopję listów które do mnie Cesarz J. M. i inne książęta pisali, którzy z wielką pobożnością nie tylko przyzwolili ale wielce pochwalili odwagę moję do stanu zakonnego, a mianowicie Ojców Jezuitów. Chcięj też W. K. M., o co wielce proszę, afekt swój skłonić ku zdaniu tak wielu książąt i nam blisko pokrewnych, w tém też mnie ciesząc dając mi zwyczajny tytuł zakonny. W przeszłą niedzielę miałem być subdjakonem zostać, ale za listami W. K. M. przykazał mi wielebny X. Generał ażebym odłożył aż do responsu W. K. M. na ten list mój, zkaż jawno jest że mię do tego ojcowie nie przymuszali ani nie przymuszają. Proszę tedy uprzejmém sercem abyś mi W. K. M. dopuścił w pokoju tak zostać w powołaniu zakonném tak dla przyczyn przerzeczonych dusznego zbawienia mego i służby Bożej jak też mądrości ludzkiej. . . .

1646.

XXIV. Pani de Guébriant do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 8 kwietnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Sprawozdanie z postuchania udzielonego jej »przed pięcioma czy sześcioma dniami« przez króla Polskiego:*

Le Roi me témoigna qu'il ne pouvait recevoir une plus belle et plus précieuse marque de l'amitié de Leurs Majestés que de lui avoir donné pour femme une princesse si accomplie.

Le Roi s'expliqua sur le compte du C-te de Magni, qu'il croyait, ainsi que le père Valério capucin, son frère, si attachés à sa personne qu'il

repondrait d'eux et qu'ils ne seraient jamais contraires aux intérêts de la France.

La Roi parla affectueusement de Roncalli, qu'on avait voulu accuser fausement de desservir la Reine de Pologne auprès du Roi de Pologne.

*Co się tyczy stosunków króla z królową:*

Je ne puis ni ne dois céler M-gr, qu'il y ait eu quelque petite froideur entre Leurs Majestés, fondée sur ce que le Roi désirait que la Reine renvoyât la plus grande partie de ses domestiques, mais, à en parler sainement, ça été peu de chose... Cela, joint à l'indisposition du Roi, n'ayant pas laissé néanmoins de donner lieu aux ennemis de l'union des deux couronnes de publier quelques faux bruits, je crus être obligée de faire connaître à S. M. le plus civilement que je pus que je ne partis pas entièrement satisfaite si je n'apprenais auparavant l'accomplissement de son mariage. Le Roi témoigna que ma prière ne lui était pas désagréable, et, me mandant le lendemain qu'il s'en allait voir la Reine, je m'y trouvai en même temps et ne sortis pas de sa chambre que je n'eusse tiré le rideau de leur lit.

1646.

**XXV. Królowa Polska do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 10 kwietnia.** (A. S. Z. F. Oryg. — Cyfrowany.)

... Le Roi est retombé malade après s'être cru guéri... Et pour Vous dire la vérité, j'ai un intérêt notable qu'il puisse sortir de sa... (słowo nieczytelne) où il est environné de prêtres plus fins que l'on n'eût pas cru en trouver (sic)... L'inclination que l'on voit qu'il a pour moi est tellement attaquée par la malice de ceux dont je Vous parle que, si je n'avais une très grande confiance dans la bonté de son bon naturel, j'aurais sujet d' être fort mélancolique. Je l'ai été cinq ou six jours extrêmement... Enfin je vois fort bien que je puis être henrense et je l'espère. Il a l'esprit fort doux, mais, pour en dire franchement mon opinion, il croit ceux qui lui parlent le plus. Je m'assujétirai à cela avec le temps. J'ai eu jusqu'à cette heure difficulté de la part du Roi et de la mienne, lui tant pour n'être pas accoutumé à moi que pour la persécution que l'on lui fait, n'avait pas grand désir de m'y voir (sic) et moi pour quelque ennui je ne rechercherai point de faire (kilka słów zdaje się mylnie cyfrowanych)... Quelqu'un de ceux qui sont de ses familiers, il y a deux jours étant ivre dit: »Nous voyons »bien que le Roi se laissera prendre par la Reine, mais, si nous ne l'em- »pêchons pas, que deviendrons nous?« Tous ceux qui ont de l'esprit et les grands seigneurs voient bien qu'ils ne peuvent l'empêcher et c'est pour cela qu'ils me font à l'envi des recherches...

1646.

XXVI. **Ta sama do tego samego; Warszawa 26 czerwca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Nous partons demain pour Cracovie... Les sénateurs et Palatins qui s'y trouveront sont bien résolus de rompre le dessein de la guerre du Turc. Pour moi je le souhaite infiniment; j'y ai un grand intérêt, parceque le Roi de Pologne veut se servir de l'argent que j'ai à Dantzic pour ses levées. Il fait ce qu'il peut pour me faire trouver mes suretés, mais tous les gens de conseil croient qu'il est bien difficile de les rencontrer. Le Roi est méconnaissable, au dire de tout le monde par suite de sa maladie et des chagrius que lui donne le dessein de la guerre... La plus importante affaire que je puisse faire ici, c'est dans les promotions, afin qu'elles ne se fassent plus que par moi. J'en recevrai beaucoup d'utilité par les grandes sommes de deniers qui m'en arriveront et par les créatures que je me ferai...

1646.

XXVII. **Ta 'sama do tego samego; 7 października.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Nie otrzymała odpowiedzi na pięć listów. — Zapewnia iż nie jest rzeczą niepodobną doprowadzić do zerwania między królem Polskim a Cesarzem, przeciwko któremu król bardzo rozjątrzony, choć od kilku dni wystąpiono ze strony Cesarza z pojednawczemi propozycjami. — Sejmiki oświadczyły się jedne za wojną drugie przeciwko niej. Król trwa niezłomnie w swém przedsięwzięciu co skłania królowę do obawy, aby sejm zerwanym nie został, w skutku czego oprawa jęj została by opóźnioną. — Król w dobrém zdrowiu:*

Il marche mieux que moi. Si Vous dites cela à la Reine, elle dira que ce n'est pas grand chose. Il est occupé tous les jours avec des colonels ou à voir des machines. La dernière que j'ai vue a été d'un chariot qui devient bateau quand on veut. Il fait un grand fondement sur le secours promis par la France... Si l'entreprise se rompait, je ne vois pas hors d'apparence que les armées ne tourneraient contre l'Empereur. Je Vous demande que personne ne sache rien que je Vous écris ce détail. Il est de l'intention du Roi que la public me croit polonaise...

1646.

XXVIII. **De Brienne do p. de Brégy; St. Germain, 7 października.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... La paix que S. M. (Królowa francuzka) a avec la Porte Ottomane et son désir de pouvoir s'entremettre de la paix de la République de Venise,

enfin les affaire qu' Elle a sur les bras, ne lui permettent pas de faire plus pour la guerre de Turquie, sinon de permettre à son envoyé de faire savoir au Roi de Pologne non seulement qu' Elle a fait passer un bon nombre de vaisseaux au secours de la République de Vénise, qui ont été frétés sous leur nom (sic) et dont la dépense se fait par la Reine, mais qu' Elle a commandé aux plénipotentaires qui sont à Münster de promettre à l'Empereur, si Dieu nous donnait la paix, de l'assister d'une somme notable, si la jalousie qu'il aurait des armes turques l'obligeait à demeurer armé et même d'une armée, si pour la cause publique il entrait en rupture.

*(Upoważnionym jest p. de Brégy do powtórzenia poufnie tego co poprzedza kilku panom polskim dla zachęcenia ich do wojny).*

Lisant avec application cette dépêche, Vous y remarquerez que nous sommes plus retenus que par le passé, et si le Roi de Pologne s'en apercevait, . . . Vons aurez à lui remontrer . . . que présentement il nous serait difficile de contribuer aussi puissamment que nous le voudrions et à sa gloire et au bien public.

1646.

XXIX. De Brégy do Kardynała Madarini'ego; Warszawa, 18 paźdz.

(A. S. Z. F. Oryg.).

*Otrzymał od p. de Brienne depezę, która zaznacza zmianę w usposobieniu Francyi względem Polski i która z tego względu w kłopot go wprawia, aczkolwiek wiadomo mu iż p. de Brienne nie znajduje się zawsze dokładnie poinformowanym o intencyach Kardynała.*

Le Roi de Pologne est toujours mal disposé contre l'Empereur. Le sujet est, en partie, que l'Empereur ne veut pas retirer Sa garnison des deux duchés en Silésie qu'il a vendues au Roi de Pologne, cela contre les conditions du contrat. Mais le véritable sujet est que l'Empereur et toute la maison d'Antriche sont fort piqués du mariage et de la permission de la levée de 3,000 hommes et encor plus que M-r le Cardinal Casimir s'est déclaré pour la France. L'Empereur, en parlant du Roi de Pologne, s'est servi du terme de »vieux fou.« Le Roi de Pologne est fort obligé des 40,000 écus de pension qu'on offre à son frère, mais il jalouse l'ordre de France qu'on lui a proposé sans le proposer au Roi de Pologne.

1646.

XXX. Ten sam do tego samego; Warszawa, 30 października. (A. S.

Z. F. Oryg.)

*Otrzymał depezę Kardynała z d. 25 września upewniającą go iż Kardynał trwa w zamiarze dostarczenia królowi polskiemu niejakięj pomocy drogą*

*tajemną »(quelque assistance secrète,)*»* stosownie do dawniejszych instrukcyj. Na udzieloném francuzkiemu posłowi prywatném posłuchaniu, król Polski przyznał iż stosunki terazniejsze Francyi z Austryą nie pozwalają na to aby przyjazne intencye pierwszego z tych dwóch państw publicznie oznajmionemi były w czasie sejmu. Sądzi jednak król iż może być o nich uczynioną wzmianka, à mots couverts, i wiadomość o nich udzieloną w tenże sam sposób i konfidencyonalnie kilku senatorom. — Okazał się król także bardzo ciekawym względem istoty rzeczywistój i granic tychże przyjaznych intencyj, dał sobie jednak wyperswadować iż wyjaśnienie w tym przedmiocie nie byłoby na czasie przed ostateczném postanowieniem o wojnie.*

Le Roi de Pologne voudrait qu'on lui entretienne 4,000 hommes de pied, français, pendant toute la guerre. Il se contenterait d'allemands dont la levée ne couterait pas plus de 32,000 richsdales, et ensuite 100,000 richsdales les entretiendraient.

1646.

XXXI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 14 listopada. (A. S. Z. F. Oryg.)

*W obec opozycyi sejmowój, król postanowił rozpuszczenie zaciągów cudzoziemskich. Zdrowie jego ucierpiało za sprawą doznanej z tego powodu zgryzoty. Prosił jednak pana de Brégy aby dał wiedzieć Kardynałowi że, cokolwiekbądź, wytrwa on w swoim przedsięwzięciu i zachowuje nadzieję przyprowadzenia go do skutku podług dawniejszego swojego planu.*

Plan króla.

Il persuadera aux sénateurs qu'il ne veut qu'une guerre défensive contre les Tartares, et, pour cela, a déjà envoyé Radzivil avec un corps considérable pour prendre place entre le Borysthène et le Dniester. Puis, il leur fera comprendre qu'il vaut mieux camper sur le terrain ennemi que sur le sien, même en défensive, et ainsi ils seront sans le savoir amenés à l'offensive. D'ailleurs, quand le Roi aura les forces en main, il fera ce qu'il voudra. Pour entretenir la guerre défensive, la République se décidera à lever 25,000 hommes, dont 10,000 de pied, qui seront divisés en régiments appelés du nom des Palatinats. Avec l'argent des Princes, le roi prétend lever 25,000 autres hommes étrangers, dont 15,000 fantassins. Ce corps permettra au Roi de Pologne de conserver son autorité. Le corps des Polonais aura son rendez — vous vers le 15 mars dans les steppes au delà du Borysthène, à Novopole, où le Roi se rendra aussi, si les troupes étrangères sont prêtes. Outre le Pape et la République de Vénise, le Roi de Pologne prétend être aidé par la Suède. Le P-ce de Transilvanie

a promis de garder les passages vers les confins de la Hongrie et de la Transylvanie.

Le Roi de Pologne veut présentement que s'il licencie les troupes étrangères, la France en profite plutôt que l'Empereur.

1647.

XXXII. Ten sam do tego samego; Warszawa, 20 lutego. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Je ne sais pas, Monseigneur, sur quel fondement le Roi de Pologne a fait demander à V. E. 200,000 richsdales et l'entretienement de 4,000 hommes, comme si je les avais offerts: je suis assuré que j'ai été plus retenu... Je persistai toujours à dire que je n'avais pas connaissance... quel secours il pourrait tirer de la France.

*Gdyby się był de Brégy zobowiązał do utrzymywania 4,000 ludzi, zaciąg ten, którego właśnie domaga się teraz Kardynał z Polski, byłby gotowym. Tymczasem zaciągi cudzoziemskie wszystkie już rozpuszczone, za wyjątkiem 700 czy 800 koni, których kardynał nie chce. Król Polski oświadczył jednak gotowość do sprzyjania takiemu zaciągowi. Trudność polega głównie w wynalezieniu punktu zbornego; król Polski oświadcza bowiem iż dostarczyć nie może takowego przed doprowadzeniem do skutku aliansu między Francją a Polską. Upoważnił jednak pana de Brégy do pozyskania którego z komendantów fortec za pomocą stosownego poczęstunku. Zaciąg trzymany będzie w tajemnicy przed wszystkimi, za wyjątkiem Ossolińskiego i Denhoffa; już bowiem markiz de Grana, terażniejszy poseł Cesarski, skarży się na dawniejsze zaciągi pana de Brégy.*

1647.

XXXIII. Mazarini do p. de Brégy .... 1 marca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Projekt aliansu Francusko-polskiego ma swoje dobre strony i trzeba trzymać w tym względzie żelazo w ogniu. Przed doprowadzeniem go jednak do skutku, doczekać się należy pokoju Polski ze Szwecją lub pokoju z Cesarstwem, ażeby uniknąć Szwedzkiej »szadłości«, wielce drażliwej odnośnie do Polski. Niechaj przeto de Brégy przeciąga tę sprawę, zastaniając się brakiem oczekiwanych instrukcyj:*

Surtout expliquez Vous bien nettement sur la proposition de la ligue pour la liberté de la Mer Baltique, et représentez au Roi et à la République de Pologne que non seulement Leurs Majestés n'y pourraient pas entendre par l'amour des Suédois qu'Elles ne voudraient en façon quelconque désobliger, mais qu'il n'y aurait rien de plus contraire au dessein

que le dit Roi et la dite République ont de conclure la paix avec eux, ou de les porter par l'entremise de la France à une fidèle et exacte observation de la trêve qu' ils ont ensemble.

1647.

XXXIV. Ten sam do tego samego, . . . 26 kwietnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Wyraża swoje zadowolenie z powodu odjazdu Roncalli'ego do Rzymu:*

Cette décision du Roi de Pologne ne lui aura pas été inutile, puisque je viens d'obtenir de Leurs Majestés une subvention de 200,000 richsdales pour s'en prevaloir lorsque avec le consentement de le République il ira en personne faire la guerre aux Tartares.

1647.

XXXV. De Brégy do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 8 czerwca.

(A. S. Z. F. Oryg.)

*Biskup Poznański, kanclerz w. k. i podkomorzy przyszli do pana de Brégy z oświadczeniem, iż Senat postanowił zawrzeć przymierze z Francją. Pan de Brégy odpowiedział grzecznie, tak aby nie dać do zrozumienia iż postanowiono we Francji odroczyć ten związek do przyjaznej pory. Starł się tylko przekonać ich iż rokowania w tym przedmiocie nie mogą być załatwionemi przed przyszłym sejmem, który zbierze się za 1½ roku. Wynurzyli się oni także z zupełną gotowością do zawarcia pokoju ze Szwecją, zastrzegając jednak aby rokowania odbyły się we Frankfurcie nad Odrą lub Landsbergu, co właśnie stanowi trudność. Napomknęli nakoniec o związku, celem zapewnienia wolności żeglugi na morzu Bałtyckim. Nie rozumiejąc ich pobudek do upierania się przy tym projekcie, (chyba że chcą zaznaczyć równość swoich praw na tém morzu), pan de Brégy uniknął tego przedmiotu, poprzestając na oświadczeniu, iż wypadła mu przedewszystkiem uprzedzić królowę Szwedzką, przyczem zwrócił uwagę na to, że »związki zawierają się jedynie przeciwko przywłaszczycielom.«*

*W załączeniu:*

Vues du Roi de Pologne sur la paix avec la Suède (Communiquées en grand secret):

- 1) Le droit d'hérédité (sic);
- 2) Quelque domaine en Suède;
- 3) Annulation des décrets de Charles les déclarant (sic) indignes de la couronne. Même il serait reconnu ensuite par le traité de paix que lui et les siens renonçaient à prétendre aux droits d'hérédité;

4) Restitution des biens apportés à la couronne de Suède par un des ancêtres, simple gentilhomme élu roi, restitution due à lui comme l'ainé. Il se relâchera difficilement des deux derniers points. Il pénètre bien aussi que la Suède ne cédera jamais la Livonie et souhaiterait en échange la cession à son fils de quelques petites provinces entre la Livonie et la Moscovie.

Nota. Co do tego ostatniego punktu p. de Brégy uczynił królowi uwagę, iż korzystnym byłoby dla niego szukanie kompensaty na Cesarzu, przykładając się mianowicie do wyprawy, którąby Szwedzi podjęli w stronę Czech lub Szlązka z zapewnieniem podziału zdobyczy. Odpowiedział natychmiast król prosząc, aby Mazarini wyrozumiał w tym przedmiocie dwór Szwedzki. Pan de Brégy pisze ze swęj strony do p. Chanut, (posła Francuzkiego w Stockholmie).

1647.

XXXVI. **Ten sam do tego samego; . . . 1 października.** (A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Le Roi de Pologne ne pense plus à la guerre du Turc. Quant aux traités de la paix entre la Pologne et la Suède, il est prêt à les commencer, mais ce sera une entrée bien difficile, puisque les parties ne peuvent convenir du lieu d'assemblée.

Le Roi de Pologne m'a fait connaitre . . . que depuis la mort de son fils et dans le peu d'espérance qu'il a d'en avoir un autre de son second mariage, il considère que pour le bien de la maison royale, le P-ce Casimir, son frère, doit songer à une femme et quelque grande alliance; que néanmoins ce n'est pas une chose qui mérite précipitation et que sondit frère ne se résoudra à rien, soit sur ce point, soit sur le renvoi du chapeau, que son secrétaire ne soit de retour.

1648.

XXXVII. **Ten sam do tego samego; . . . 1 stycznia** (A. S. Z. F. oryg.)

Le comte Magne ayant donné avis ici que le général Wittemberg voulait entrer avec son armée dans les duchés d'Oppeln et de Ratibor, le Roi de Pologne s'est décidé à la rupture avec la Suède et à faire passer 2,000 hommes en Silésie. . . Il a dit hautement que les Suédois le voulaient traiter comme le Dannemark, s'imaginant après faire la paix par la médiation de la France lorsqu' ils auraient bien rafraichi leur armée, mais qu'il ne le souffrirait pas et que douze rois de France n'auraient pas le crédit de le persuader au pardon. Les 2,000 hommes sont commandés . . .

*(W następnej depeszy z d. 15 stycznia daje wiedzieć p. de Brégy, że pogłoska o marszu wojsk szwedzkich okazała się fałszywą.)*

1648.

XXXVIII. **Projt d'instruction pour M-r le C-te d'Arpajoux (sic).  
Marzec.** (A. S. Z. F. Oryg.)

Outre la remise de l'ordre du S-t Esprit la négociation du C-te d'Arpajoux se resumera en deux points principanx :

1. Affermir le Roi de Pologne dans l'affection qu'il a pour la France ;
2. Si, par l'entremise du duc de Courlande, les députés des deux royaumes de Pologne et de Suède étaient amenés à traiter d'une paix perpétuelle . . . M-r d'Arpajoux offrira au Roi de Pologne la médiation de Leurs Majestés.

Il se concertera pour ces deux points comme pour le reste avec la Reine de Pologne, dont il suivra les conseils.

On n'a pas d'ailleurs grand espoir de voir aboutir le projet d'une conférence pour le traité de paix.

Si pendant le séjour de M-r d'Arpajoux le Roi de Pologne venait à mourir, il est vraisemblable que le P-ce Casimir aurait des chances et il faudrait l'appuyer.

1648.

XXXIX. **P. de Brégy do Kardynala Mazarini'ego; Wilno, 30 marca.**  
(A. S. Z, F. Oryg.)

*Depesze pana de Brégy z dnia 29 stycznia zostały przejęte, odcyfrowane z pomocą szradzieckiego sekretarza, który udzielił cyfry, i zakomunikowane królowi przez królowę, poczem wyprawiono je pod podrobioną pieczęcią. Wiadomość o tém publiczna.*

En madite dépêche il y avait quelque chose de l'inconstance de ce prince, dont cette reine ne devait point parler, puisqu'elle lui est connue aussi bien qu' à toute l' Europe et qu' elle même m'a souvent chargé d'en avertir V. E. à ce qu'elle sût (sic) que les affaires n'étaient pas ici si faciles à terminer. Il y avait aussi en ladite depêche un mot touchant le dessein caché que ce Roi pourrait avoir après avoir embarqué la République contre les Tartares, avec lesquels la guerre étant ordinairement de peu de durée, le dit seigneur roi demeurerait en état de se faire craindre aux Suédois . . . Je puis protester que cette présomption est bien fondée.

1648.

XL. Jan Kazimierz do Kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 8 maja.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*Z prośbą o pośredniczenie w pozyskaniu dla niego ręki księżniczki d'Epennon; gwoli czemu udziela pełnomocnictwo.*

Podpisano: *Jean Casimir.*

1648.

XLI. Ten sam do tego samego; Wiedeń, 4 czerwca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*W drodze do Rzymu otrzymał wiadomość o śmierci króla Polskiego. Przypomina obietnicę uczynioną sobie przez Kardynała względem dopomożenia mu do osiągnięcia korony.*

Podpisano: *Jean Casimir.*

1648.

XLII. Ten sam do tego samego; Kraków, 14 czerwca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Królewicz Karol ubiega się o koronę, szafując obietnicami i opierając się na Austrii. Jan Kazimierz przypomina iż przedstawia sam francuskie stromnictwo. Obiecuje, w razie udzielenia mu poparcia, wdzięczność wieczną.*

Podpisano: *Jean Casimir.*

1648.

XLIII. Hr. d'Arpajon (sic) do Kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 8 lipca. (A. S. Z. F. Bilecik własnoręcznie cyfrowany w załączeniu do depeszy.)

M-r le P-ce Casimir me mande qu'il était résolu, s'il n'était élu roi de Pologne, de faire une guerre civile, et, pour la soutenir, de demander »l'assistance de la Reine de Suède, et, pour l'obtenir de la Suède, il désire qu'on ne témoigne pas plus d'affection pour Casimir que pour Charles (sic). — Je ne désespère pas de trouver un expédient sans que le nom de M-g-r le Cardinal ni le mien, (sic) pour obtenir que le P-ce Charles offre

de donner des assurances par écrit de donner la protection á M-r le Cardinal Ursin et la nomination au choix de S. E. — Si S. E. jugeait à propos de troubler fortement la Pologne, même si la paix se fait avec l'Empereur, l'on donnerait avis au P-ce Casimir de joindre à son parti les Cosaques, qui le fortifieraient beauconp.

1648.

**XLIV. De Brégy do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 30 lipca.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*Przybył tu na żądanie hr. d'Arpajon, który jednak pozwala sobie z góry traktować go, tak jak i wszystkich zresztą. (Skargi w tym przedmiocie wypełniają większą część depešy, jak również utyskiwania na nietaktowne i kompromitujące prstępowanie hr. d'Arpajon). Ten ostatni spędza czas swój cały u królowej, u której i król Szwedzki (Jan Kazimierz) ustawicznie przeŹiaduje. Otóż nie sądzi p. de Brégy ażeby interwencya Francyi po stronie jednego lub drugiego kandydata była pożądaną, którykolwiek bowiem z nich obranym będzie, pomoc Francyi okaże się dlań zawsze niezbędną, zaczem i przywiązany być on musi do francuzkiego aliansu »par nécessité d'état;« popierając zaś kandydaturę króla Szwedzkiego, można narazić się na niepowodzenie. Nie jest rzeczą pewną czy ten ostatni ożeni się z królową, chociaź królowa i jēj domownicy pewnymi się tego mienia. Cesarz oględniejszym się okazał, wstrzymując przybycie swego poŹła, a, zadawalniając się sekretnym ajentem, który krząta się bardzo.*

1648.

**XLV. Hr. d'Arpajon do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 1 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

A la diète de convocation qui vient de finir tous les luthériens et calvinistes ont été pour le P-ce Casimir, tous les ecclésiastiques pour le P-ce Charles; des autres sénateurs les voix sont partagées; des nonces les  $\frac{3}{4}$  sont pour le P-ce Charles qui ainsi a maintenant la pluralité.

*Hr. d'Arpajon trzyma się starannie pośrodku.*

1648.

**XLVI. Jan Kazimierz do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 5 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Zawiadania o powziętem postanowieniu noszenia tytułu »króla Szwedzkiego.«*

Podpisano: »*Gio. Casimire Re.*«

1648.

XLVII. Hr. d'Arpajon do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 15 sierpnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Królewicz Kazimierz zobowiązał piszącego, aby uprzedził kardynała o powziętém przez się postanowieniu zaślubienia królowej-wdowy. Gdy jednak »ani pragnąc, ani obiecując sobie« nie może tego związku inaczej jak »za radą, pośrednictwem i powagą« królowej Francuzkiej, przeto udaje się do Jego Eminencyi. Przyczém ofiaruje co następuje:*

... Si la France l'assiste d'argent, dont il donnera les assurances par écrit, il offre qu'après avois demandé la Reine de Pologne en mariage, si cela ne pouvait réussir, ce qui est plus à craindre qu'à espérer, il épousera une princesse de France; qu'il formera un conseil de polonais au choix de la France; qu'il nommera pour la protection de la Pologne M-r le Cardinal des Ursins, et pour le cardinalat celui qu'il plaira à V. E.; que, si la République dans son élection ne le lie pas, il prendra l'ordre du St. Esprit, et qu'enfin en toutes choses il portera les intérêts de la France autant que l'ordre de la République le lui pourra permettre.

*Królowa wdowa w złym stanie zdrowia się znajduje, tak »que je crains sa mort plus que je n'assure sa vie.«*

1648.

XLVIII. De Brégy do p. Servien; Toruń, 18 sierpnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Postępowanie posłów francuzkich od miesiąca nie spotkało się z powszechném uznaniem, a to za sprawą tego iż hr. d'Arpajon nie chciał zastosować się do wskazówek swego kolegi. Radził p. de Brégy ażeby obaj zostali w Gdańsku, w braku instrukcyj od dworu swego i środków do podjęcia jakiegokolwiek na czyjąkolwiek stronę działania. Unikać także w ten sposób można było udzielania królewiczowi Kazimierzowi tytułu króla Szwedzkiego, i obudzenia zazdrości ze strony królewicza Karola, którego stronnictwo okazuje się na teraz silniejszém, a doczekać się pory sposobnej do czynnego wystąpienia, skoro postanowiono by we Francyi popierać królewicza Kazimierza. Tymczasem częsta obecność hr. d'Arpajon u królowej wdowy zwróciła uwagę. Od 15 czerwca udziela d'Arpajon nawet piśmiennie tytułu majestatis królewiczowi Kazimierzowi, wbrew instrukcyom obecnie otrzymanym w tym przedmiocie. Te same instrukcyje zalecają wprowadzić gorliwe popieranie kandydatury królewicza Kazimierza, ale nie udzielają żadnych środków. To też:*

Avant de nous commettre, M-r d'Arpajon et moi, nous avons jugé à propos d'être instruits jusqu'à quel point nous pousserons notre assistance et si, en eas d'exclusion du P-ce Casimir, . . . Leurs Majestés feront le même (sic) pour l'assister en la guerre dont il menace son frère . . . Le P-ce Casimir demande de l'argent et nous n'en avons pas . . . Il faut convenir que le P-ce Casimir serait plus propre à la royauté et plus utile à la France et que, si l'on l'y pouvait porter avec succès, il serait juste de n'y rien oublier. Toutefois, la chose restant dans le doute, l'on aura une consolation que Charles tiendra aussi ce qu'il promettra, que ce qu'il a promis est le même que son frère fait espérer et que l'on ne tirera rien ou peu des coffres du roi.

1648.

**XLIX. Jan Kazimierz do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 22 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Ze skargą na p. de Brégy, który popiera królewicza Karola. Z prośbą o zasiłek pieniężny, w zamian za który oraz za poparcie Francyi na sejmie elekcyjnym, pdtwierdza obietnice poprzednio uczynione za pośrednictwem hr. d'Arpajon. — Prosi także o nakłonienie królowej Szwedzkiej dó udzielenia mu poparcia; gdyby zaś je otrzymał, ofiaruje zdać na kardynała lub na kogokolwiek Francya wskaże, rozsądzenie wszelakich jego pretensyj do Szwecyi.*

1648.

**L. Hr. d'Arpajon do Kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 23 sierp.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Królowa wdowa opuszczona została wczoraj przez doktorów. Dziś nastąpiło polepszenie; zrobiła jednak testament i przygotowała się na śmierć.*

M-r le P-ce Casimir me charge d'écrire á V. E. que, puisque la Reine avait eu agréable de prendre le soin de marier le feu roi de Pologne, il demandait très humblement la même grâce. Il veut épouser la reine — veuve pour se lier de nouveau à la France.

1648.

**LI. Hr. d'Arpajon do p. Servien; Gdańsk, 18 Września** (A. S. Z. F. Oryg.)

La reine de Suède s'est expliquée clairement à Chanut sur la paix avec la Pologne. Elle veut: 1) la Livonie en perpétuité pour la Suède;

2) le désistement des Princes des Pologne á leurs prétentions sur la Suède. Mais elle désire que cette négociation se fasse comme de nous, sans qu'en Pologne on sache qu'elle en ait connaissance. Elle consent á Francfort sur Oder pour lieu d'assemblée des négociateurs.

1648.

Ten sam do tego samego; Gdańsk, 29 września. (A. S. Z. F. Oryg.)

Je Vous supplie Monsieur de m'apprendre les progrès que fera le traité de l'Empire avec la France, parceque suivant celui — là la Pologne est beaucoup plus ou moins considérable à la France.

1648.

LIII. Ten sam do tego samego; z pod Warszawy, 18 października. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Stan Rzpltej rozpaczliwy. Tatarzy wkrótce zapewne staną w Warszawie; przeto sejm elekcyjny nie będzie mieć miejsca w stolicy; może w Gdańsku. Walka dwóch braci trwa dalej. Obiecano z Francyi pomoc pieniężną Królewiczowi Kazimierzowi, nie przysłano nic i oznajmiono w końcu panu d'Arpajon że nic przysłanem nie będzie. Nie otrzymał dotąd d'Arpajon pełnomocnictwa do pokazania się na sejmie elekcyjnym, ani listów wierzytelnych do główniejszych senatorów.*

1648.

LIV. Kardynał Mazarini do Królewicza Kazimierza, króla Szwedzkiego (sic); . . . 22 października. (A. S. Z. F. Oryg.)

*List oddany na ręce p. Bartet, sekretarza Jana Kazimierza, posłanego do Francyi w lipcu b. r. List zaczyna się od słowa: »Sire.« — Tłómaczy Kardynał iż nie mógł odprawić wcześniej pana Bartet, ani uczynić zadość obietnicy poparcia pieniądźmi kandydatury królewicza, z powodu zatargów z parlamentem:*

Nous n'avons pu faire les fonds que la Reine avait destinés pour le service de Votre Majesté . . . Cependant on a cherché tous les autres moyens possibles de la servir. On a donné ordre à Chanut de porter la Reine de Suède à favoriser l'élection de V. M. . . . J'ai chargé outre cela le sieur Bartet de Lui dire ce qu'on a déjà fait et ce qu'on fera pour le secours d'hommes

que V. M. demande de l'armée Suédoise en cas que la paix d'Allemagne se fasse. . . . Un brevet de pension de 100,000 fr. sur la maison du roi . . . sera remis à V. M. par M-r d'Arpajon qui reçoit l'avls d'avoir à favoriser les intérêts de V. M. . . . Pour ce qui est des prétentions de V. M. sur la Suède, dont le sieur Bartet m'a entretenu . . . il en parlera à V. M.

1648.

**LV. De Brégy do Kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 23 paźdz.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . L'armée et dissipée et ruinée et les bravades qu'ils avaient faites et de bouche et par écrit de venir faire le P-ce Charles roi, suivis de 40,000 sabres bien tranchants, sont évanouies, et il peut se dire que cette fuite si extravagante et sans exemple procure la couronne au P-ce Casimir . . . et, si quelqu'un y a contribué, ça été M-r Ossoliński, par sa prudence, lequel sans se déclarer a profité de l'occasion; joint à cela que le vice-chancelier Sapia, qui et le plus puissant seigneur du pays, a tourné casaque; de sorte, qu'à notre arrivée, M-r d'Arpajon et moi, nous avons trouvé une belle occasion de nous déclarer avec sureté, sans avoir besoin de secours d'argent. Toutefois, Monseigneur, il faut confesser la verité et dire que, si l'élection se fût faite il y a trois semaines avant la défaite des Polonais, le P-ce Charles l'eût emporté nettement.

*Królewicz Kazimierz pisał do królowej Szwedzkiej za radą pana de Brégy, a raczej ten ostatni napisał list podpisany przez królewicza. Chanut przedłożył go królowej, która odpisała własnoręcznie, i także po francuzku, wyrażając iż życzy sobie jego wyniesienia, jednocześnie zaś oświadczyła w liście do p. de Brégy, że woli Kazimierza jak Karola.*

Cependant l'envoyé de Suède n'usera que de termes généraux dans sa harangue, recommandant les deux princes comme parents de sa maitresse, mais en particulier il parlera aux seigneurs en faveur de Casimir.

1648.

**LVI. Hr. d'Arpajon do pana Servien; Warszawa, 23 października.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . L'armée Polonaise qui était le véritable appui du P-ce Charles ayant été dissipée et ses chefs discrédités, l'élection du P-ce Casimir est désormais assurée.

1648.

## LVII. Hr. d'Arpajon do Kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 24go października. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Les nouvelles les plus sensées sur les Cosaques sont qu'ils veulent venir ici pour troubler l'élection... Cette République demeure comme frappée d'un coup de foudre... Il n'y a pour défendre Varsovie que 2,000 hommes appartenant aux seigneurs, qui n'ont peut-être jamais manié le mousquet... Le P-ce Casimir a 5 à 600 hommes de pied que le Palatin Denhoff avait levés et qui ne sont capables d'aucune résistance... Cependant la Reine s'abuse, étant certain que si elle s'en allait tout le peuple suivrait... Elle ne considère pourtant pas la disproportion qu'il y a des sénateurs qui ont tous de bons chevaux de Turquie à elle qui est encore si faible qu'elle ne peut se soutenir debout.

Le P-ce Casimir l'est venu voir cette nuit, travesti. Il a désiré que je me trouvasse pour lui parler secrètement, car c'est contre les coutumes. Il m'a dit qu'il conserverait ses affections entières à la France. Il se plaint qu'on ne lui a pas tenu en France des promesses faites et que M-r de Brégy a agi contre lui.

1648.

## LVIII. De Brégy do p. Servien; Warszawa, 30 grudnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

D'Arpajon odjechał do Francyi. Posel Szwedzki odjechał także zadowolony, ponieważ zgodzono się tu na wyznaczenie miejsca do układów pokojowych w Lubece. Królewicz Karol nie towarzyszy królowi do Krakowa na pogrzeb brata, ani też królowa-wdowa, co pochodzi podobno ze zmiany w inklinacyi ku niéj nowego króla i czyni ich zaślubiny wątpliwemi.

1649.

## LIX. Hrabina de Maure do Ludwiki-Maryi; Paryż, 21 maja. (Bibl. Arsenau. Zbiór Conrard. 4128.)

La lettre que V. M. m'a fait l'honneur de m'écrire m'a donné une grande joie et tout ensemble une grande confusion. Ce n'est pas que je puisse jamais être coupable du crime de l'avoir oubliée, dont il semble qu'Elle me veuille accuser, mais c'est toujours une grande faute de Lui

avoir donné sujet de le dire. Je puis assurer pourtant V. M. que je ne l'ai fait que par la seule crainte de l'importuner, sachant bien que Madame de Choisy lui mande toutes les nouvelles, qui peuvent lui donner du divertissement, et elle aura pu lui témoigner que pas une de ses servantes n'a eu plus de douleur que moi de sa maladie ni plus de joie de son mariage. Ce que V. M. m'a fait l'honneur de me mander de l'instance qui lui en a été faite de toutes parts me donne une grande opinion de la Pologne. Pour ce qui est du Roi, il y a longtemps que nous avons vu par une lettre qu'il écrivit à Madame de Choisy qu'il était non seulement fort amoureux, mais encore fort galant. Et toutes les choses qu'il a faites depuis pour V. M. n'ont guère moins fait de bruit à Paris qu'en Pologne . . .

1650.

LX. Skrypt Krzysztofa Zawiszy, Marszałka Nadwornego; Warszawa, 3 stycznia. (Arch. Nar. Fran. K. 1311. Oryg.)

Otrzymawszy ze specyjalnej Jego Kr. Mości, Pana i Dobr. mojego, łaski urząd marszałka nadw. W. X. L., a chcąc w administracyi tueri dignitatem et auctoritatem Jego Kr. Mości Pana mojego Miłościwego tudzież i honoru przestrzegając mojego, aby ludzie o exakcyę miejskie nie implikowali, przyrzekłem to Jego Kr. Mości Panu memu M-ciwemu verbo nobili że ich wybierać, gdy będę w administracyi urzędu mojego nie każe. Hoc jednak precauto, jeżeli toż Pan Marszałek terazniejszy nadworny koronny i potem per successionem drudzy obiecować i kaucyę na się dać zechcą, niechcąc być pierwszym którybym miał praejudicare Marszałkowskim prawom. Czego dotrzymać J. K. M. Panu i Dobr. mojemu bona fide obiecuję i na to ten mój skrypt z podpisem ręki mojej daję.

*Krzysztof Zawisza na Baksztach.*  
Marszałek Nadw. W. X. L. (Manu propria.)

1650.

LXI. Canasillos do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 18 stycznia. (A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Les plénipotentiaires pour le traité de Lubeck avec les Suédois ont été nommés. Ils sont mécontents et se feront prier, vu que la diète n'a pas ordonné suffisamment pour fournir aux frais qu'il faudra qu'ils fassent.

La Reine ne doute plus de sa grossesse.

1650.

LXII. Skrypt Andrzeja Leszczyńskiego; Warszawa, 2 października.  
(Arch. Nar. Fr. w Paryżu. K. 1311. Oryg.)

Ja niżej podpisany oświadczam się i przysięgam tym skrytem moim, który J. K. M. Panu i Dobr. memu Miłość. na się dobrowolnie podaję, iż gdy z łaski Jego Pańskiej pieczęć wielką koronną, która teraz wakuje i już mi przyobiecana, otrzymam, tak się będę na téj godności sprawował jako tego po mnie Bóg, dobro ojczyzny, sprawa Rzpltej i wola Króla Pana mego rekwirować będą; a osobliwie stronę i sprawy religii św. katolickiej trzymać i promować będę, a uznawając iż mi to dobrodziejstwo J. K. M. konferować raczył, po wszystkie czasy żywota mego usiłować będę, abym wiernie Panu memu Miłościwemu i wszystkiemu Najjaśniejszemu Domowi usługował i urząd ten kanclerstwa mnie konferowany póty tylko trzymać będę póki by się J. K. M. podobało, i kontent był ze mnie, to jest, iż skoroby mi J. K. M. jakie biskupstwo ofiarował, obliguję się bez żadnej zwłoki ofiarowane biskupstwo przyjąć i pieczęci wielkiej ustąpić. Tymczasem, sprawując urząd, z rąk i z osobliwój łaski J. K. M. sobie dany, mnie samego i wszystko co mam całe oddaję i ofiaruję na wolę i usługi J. K. M. i Domostwa Jego, któremu chętnie ten mój dobrowolny obowiązek ręką moją własną podpisany podaję, upraszając, aby mnie i moim J. K. M. Pan mój Miłościwy, jako wiernym poddanym, raczył być Promotorem i Protektorem. Pisan w Warszawie, i t. d.

*Andrzej z Leszna,*

B. O. Podk.

1650.

LXIII. Skrypt Hieronima Radziejowskiego, S-ty Łomżyńskiego;  
Warszawa, 12 listopada. (A. N. C. w P. K. 1311, własnoręcznie.)

Ja Hieronim Radziejowski, starosta Łomżyński, gdy z rąk Jego Kr. Mości biorę pieczęć mniejszą koronną, uznawam w tem osobliwą łaskę i dobrodziejstwo Jego Kr. Mości, Pana i Dobrodzieja mojego, który, aby był pewien, że na tym pieczętarskim urzędzie stawać i sprawować się będę według świętobliwych jego intencyj, dobrowolnie i chętnie sam na się takie obowiązki i osobliwie tym sensie opisane podaję. Naprzód, na tym podkanclerskim urzędzie od J. K. M. mnie miłosiernie konferowanym tak się sprawować będę, jako po mnie Bóg, dobro ojczyzny i wola Jego Kr. Mości potrzebować będzie, mianowicie: stronę i sprawy religii świętej katolickiej trzymać i promować będę; aby tak szlacheckiego jako i niższego stanu ludziom, zwłaszcza ubogim, krzywda żadna nie była, i jeśliby się

stała, aby windykowana była szczerze starać się będę; daleko więcej, aby odemnie i sług moich ni w czem nikt żadnego grawaminu w sąsiedztwie, sądach, w radach, w oddawaniach, w akcyach, w informacyach, w wydawaniach komisyj, mandatów, dekretów, przywilejów i podobnych inszych ekspedycyj, szczerze doglądać i przeszkadzać będę. Apellacyi od sądu mego assessorskiego dopuszczać obiecuję. Tak na sejmach, na sejmikach i innych publikach, jako i w prywatnych rozmowach i listach i posłaniach fakcyj, i namów żadnych, którychby, bono publico albo Regiae domui miały praejudykować, czynić nie będę, i jeśli by je kto czynił, według możności przeszkadzać będę. Dla prywaty mojej dobro pospolite albo Regiae Domus pretensye aby miały cierpieć nigdy się nie poważę, i owszem Jego Kr. Mości Panu i Dobrodziejowi mojemu i wszystkiemu domowi Najjaśniejszemu mnie samego i substancyę moję na obronę estymacyi Jego Pańskiej, na pomnożenie miłości ku Niemu między ludźmi, na szczerą usługę dożywotnie ofiaruję. A że te wszystkie obietnice moje dobrowolnie, szczerze i rzetelnie zachowam, aby J. K. M. Pan i Dobrodziej mój nie powątpiewał, biore Boga mego i Świętych Jego na świadectwo i przysięgam iż wszystkim obietnicom moim i obowiązkom w tym skrypcie odemnie opisanym i danym szczerze dosyć czynić będę, a nadto, jeśli by J. Kr. Mość z postępków i usług moich na tym urzędzie nie był kontent, bez odwłoki pieczęć rezygnować i ustąpić z niej a na to miejsce przyjąć jaki senatorski stołek albo urząd, który by mi kolwiek J. K. M. raczył naznaczyć, pod tą przysięgą obiecuję. Nakoniec jako z obietnic odemnie dobrowolnie uczynionych, per intercessionem, interpretationem, formalitates uwalniać się na sumieniu, ani ich zbywać, tak na też obietnice poprzysiężone i skrypt ten ani publice ani privatim nie narzekać i nie uskarżać się obiecuję i przysięgam. Tak mi Boże dopomóż i Wszyscy Święci.

1651.

LXIV. Ludwika-Marya do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 3 kwietnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

Il ne se présentera jamais d'occasion de Vous témoigner l'estime que j'ai pour votre personne que je ne l'embrasse avec affection. Dans celle qui se présente de Votre sortie de France, je souhaite que la Pologne vous parût propre pour attendre quelque meilleure révolution. Je suis assurée que le Roi M-gr Vous y recevrait avec joie comme il vous le témoigne par la lettre ci-jointe. Je Vous prie de croire que de ma part je contribuerai de tout mon coeur à tout ce qui pourrait soulager Vos peines, pourvu que Vous m'en donniez connaissance. C'est tout ce que je puis Vous dire avec vérité, étant, M-r mon cousin, Votre très affectionnée cousine...

1653.

LXV. Kardynał Mazarini do Jana Kazimierza; Tournez, 13 czerwca.  
(A. S. Z. F. Minuta.)

*Nie pisał od dawnego czasu, nie śmiejąc tego czynić w stanie bezsilności, do którego został sprowadzonym, aby nie okazać się natrętnym. Obecnie, mogąc znowu być użytecznym, oświadcza gotowość przyczynienia się razem z Francją do wielkości króla i jego państwa. — W tym samym sensie do królowej. Czekał z odezwaniami się do niej na to: »que la mauvaise constellation qui regnait sur lui fit place là une meilleure.«*

1653.

LXVI. Ludwika-Marya do Kardynała Mazarini'ego; Nieporent 11 września. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Znalazłszy w liście otrzymanym od marszałka de Grammont wzmiankę o dotyczących jej osoby oświadczeniach, z którymi kardynał dał się słyszeć w rozmowie z marszałkiem, zapewnia, iż żadna zmiana nie zaszła w uczuciach dla kardynała, z którymi opuściła niegdyś Paryż.*

1653.

LXVII. Kardynał Mazarini do Ludwiki-Maryi; Paryż, 12 grudnia.  
(A. S. Z. F. Minuta.)

*Nie miał żadnego udziału w komplementach, z którymi królowa francuzka zgłosiła się do królowej Polskiej. Cieszy się: »de voir une amitié si étroitement et indissolublement liée.« Prosi o udzielenie poparcia projektowanemu zaciągowi 1,000 ludzi w Polsce.*

1655.

LXVIII. Ludwika-Marya do kardynała Mazariniego; Warszawa 11 marca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Dziękuje za polecenie dane panu d'Avaugour, popierania w Stockholmie rokowań powierzonych Morsztynowi.*

1655.

LXIX. Jan Kazimierz do p. d'Avaugour; Warszawa, 29 kwietnia.  
(Kopia.)

*Użala się, iż Morsztyn doświadczył najgorszego przyjęcia, nie zdoławszy nawet uzyskać posłuchania. Oskarżać się zdaje pana d'Avaugour o niedość gorące popieranie interesów polskich. — Dotrzymuje zawieszenia broni i pragnie pokoju, ale Szwedzi mogą pożalować »s'ils se montraient aussi parjureaux, brutaux et perfides que les Moscovites, dont ils paraissent prendre les habitudes.«*

1655.

LXX. Morsztyn do p. d'Avaugour, . . . 12 maja. (A. S. Z. F. Kopia.)

*Oddaje zupełną sprawiedliwość panu d'Avaugour i jego gorliwości, względem interesów polskich.*

1656.

LXXI. Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 22 stycznia.  
(A. S. Z. F. Minuta.)

Je n'ai à repondre aux Votres du 31 passé que sur un point qui m'a autant surpris qu'il n'est rien de plus éloigné de la vérité, voire même de la vraisemblance. Je suis, dis-je, étonné qu'il ait pu entrer dans l'esprit du Roi de Suède que le Roi ait favorisé le Roi de Pologne à son préjudice par effet ou par souhait, et partant que nous ayons pu avoir aucune part ni au traité que M-r l'Electeur de Brandebourg a fait avec M-rs les Etats et beaucoup moins que nous ayons fourni aucun argent à celui-ci (sic), pour se défendre du Roi de Suède en cas qu'il en fût attaqué. Le Roi aurait agi contre une persuasion dans laquelle il est que les deux couronnes, ayant un intérêt commun tel qu'elles ont en Allemagne, devaient être liées par une commune amitié et bonne correspondance, pour pouvoir toujours conserver et maintenir leur commun intérêt contre les puissances qui le blessaient, ou qui le pouvaient blesser; . . . que c'est sur ce fondement et par cette considération que le Roi a résisté à tous les murmures des parents et amis de la Reine de Pologne, à tout ce que le clergé et les personnes religieuses ont voulu insinuer en faveur du Roi de Pologne et contre les armes de Suède, à tout ce qui est venu de Rome du côté du Pape pour le même sujet . . .

Que si le Roi a tâché de détourner la rupture qui est arrivée entre la Suède et la Pologne, c'est un office qu'il ne pouvait refuser à une puissance amie.

1656.

LXXII. Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 18 Lutego.  
(A. S. Z. F. Minuta).

*Starac się winien de Lumbres o doprowadzenie do skutku przymierza z Elektorem Brandeburskim, który skłonniejszym się powinien okazać do układów, skoro uwiadomionym zostanie, iż Francya zabiera się do zawarcia przymierza odpornego ze Szwecyą, gwarantującego pokój w Monasterze podpisany, oraz zabezpieczającego inne interesa »qui regardent la liberté des Princes et Etats de l'Empire«.*

1656.

LXXIII. Mémoire pour M-r Akakia s'en allant à Glogau vers le Roi et la Reine de Pologne. Malborg, 24 maja. (A. S. Z. F. Minuta, z kancelaryi pana de Lumbres).

*Starac się winien p. Akakia o naklonienie Ich Kr. Mości do jak najspieszniejszego wyprawienia posłów przeznaczonych do rozpoczęcia układów z królem Szwedzkim. Ten ostatni odmówił wprawdzie paszportów ambasadorom, zapewne aby uniknąć pozorów pierwszego kroku zrobionego przez się ku pokojowi. Ale »il s'est expliqué si catégoriquement vis à vis de la France sur ses intentions pacifiques, que la rétractation de cette parole réfléchirait sur la cour de France qu'il ne choquera en façon du monde.« Niechaj tedy posłowie ruszają w drogę przez Niemcy, ku tutejszej granicy, na której de Lumbres zaopatrzy ich w paszporty.*

1656.

LXXIV. D'Avaugour do kard. Mazarini'ego; Warszawa, 7 sierpnia.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Contre toute prévision, la victoire entiere remportée par les Suédois et l'El. de Brandebourg sur le Roi de Pologne et la prise de Varsovie ne les ont pas rendus moins enclins à la paix. La résolution que M-r les Etats ont prise de secourir Dantsic surprend beaucoup les Suédois et les fait hâter de conclure cette paix. ... La situation menaçante de la maison d'Autriche les inquiète aussi. ... Le Roi de Suède ne veut plus rien avoir de séparé avec nous.

1656.

LXXV. **Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 17 listopada.**  
(A. S. Z. F. Minuta).

*Wyraża zdziwienie swoje iż, znając interesa Francyi i intencye króla, mógł de Lumbres dać ucho projektowi traktatu neutralności między Elektorem Brandeburskim a królem Polskim. Wypada aby de Lumbres pracował owszem nad utrzymaniem związku między Elektorem a królem Szwedzkim.*

1657.

LXXVI. **Ten sam do tego samego; Paryż, 23 marca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Voici la cinquième fois que je Vous écris que Vous pouvez faire les offres que Vous jugerez à ceux qui s'emploieront pour la paix de Pologne et que ces offres seront ponctuellement effectuées la paix s'en suivant.

1657.

LXXVII. **De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Krzepice, 20 kwietnia.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*Królowa zapewniła posła, że traktat z dworem Wiedeńskim jest prostą ligą i że nie masz w nim mowy o sukcessyi tronu polskiego. Jednak de Lumbres przypuszcza że, jeżeli wojna potrwa, wszyscy skłonią się do zabezpieczenia następstwa tronu w osobie nie arcyksięcia Karola, ale wielkiego księcia Moskiewskiego, który obiecuje oddać Rzpltej kraje przez się jój zabrane i zdobyć dla niej Inflanty.*

1657.

LXXVIII. **Ludwika-Marya do Bogusława Leszczyńskiego, podskarbi. i posła w Wiedniu; ... 24 kwietnia.** (A. S. Z. F. Kopia.)

... Ce que l'on Vous promet ne me persuade pas qu'on ait une véritable intention de nous secourir ... Mon opinion est que cette cour, qui est plus fine que nous autres, veut nous entretenir avec des espérances et obliger le Roi de Suède et l'Electeur de Brandebourg à entrer en traité, et, en le concluant ou perdant l'espérance de le conclure, Vous faire quelque déclaration, mais avec des conditions impossibles.

L'excuse de Vos retardements sur le peu de santé de S. M. le Roi de Hongrie et du S-gr Archiduc parait à la vérité une moquerie. Si Votre commission était seulement de passer seulement un office de compliment, la santé de ces princes serait nécessaire pour leur permettre de Vous recevoir, mais pour une chose déjà établie, que les ministres peuvent répondre et qui est d'une telle conséquence qu'un seul jour de retardement peut produire des préjudices irréparables, un prétexte de maladie n'a pas lieu . . .

Pour conclusion, au milieu de Votre espérance la Pologne se perd, le Roi est à la frontière, les peuples perdent courage . . . Ne craignez pas que j'entre en rien avec l'ambassadeur de France. La passion de la nation ne me domine pas. Si les Français m'avaient secouru, je les aimerais, mais, étant amis des Suédois, je suis leur ennemie.

1657.

LXXIX. De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Krzepice, 4 czerwca.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . En diverses audiences que j'ai eues depuis huit jours de la Reine de Pologne, je lui ai premièrement insinué et à la fin découvert plus clairement ce que j'ai pu pénétrer de l'intelligence de l'archevêque de Gnesne, du Palatin de Posnanie et du Grand Trésorier, qui est ambassadeur à Vienne, avec la maison d'Autriche, et de l'engagement auquel ils sont entrés avec elle pour la succession de cette couronne. La Reine en a paru surprise . . . Elle a assuré que le Grand Trésorier lui a mandé que l'on ne témoigne à Vienne aucun dessein pour cette succession . . . Elle m'a promis de plus que, si je me trouve à la diète, elle m'aidera en tout ce qui lui sera possible pour empêcher l'élection d'un Prince de cette maison. Ce qui pourrait me persuader qu'elle n'en a pas beaucoup de lumière est la grande défiance que le conseil de Vienne a d'elle, pour la croire trop attachée aux intérêts de la France . . . Et puis la Reine a toujours témoigné trop d'inclination pour le Moscovite pour tremper dans un dessein capable de le rendre de nouveau ennemi irréconciliable de la Pologne.

*Lisola, poseł austriacki, który wrócił z Wiednia z prostemi obietnicami pomocy starał się nakłonić królowę do przeniesienia się na Szlązk. Nie wątpi królowa iż chodzi dworowi wiedeńskiemu o to, aby dostała się ona pod jego władzę; odpowiedziała też iż czekać będzie z postanowieniem na dalszy obrót interesów. — Starał się wyrozumieć de Lumbres czem kanclerz w. k. dałby się nakłonić do zawarcia pokoju. Pośrednik użyty wrócił z tą odpowiedzią, iż kanclerz nie może, w zamian za obietnicę, zobowiązać się do uczynienia czegoś co nie jest w jego mocy; gotów atoli przyjąć podarunek prosto do rąk mu oddany, który skłoni go do służenia interesom Francji we wszystkim. Zatrzymano to francuzkiego posła i wstrzeźliwszym go uczyni względem*

*innych ministrów, którzy, aczkolwiek do téj ostateczności przez wojnę przywie-  
dzeni, iż podarunków odmówić nie mogą, tak wspaniałomyślnymi się czynią  
»qu'ils seraient pour refuser une promesse faite sous cette condition.«*

1657.

LXXX. De Lmbres do p. de Brienne; Krzepice, 12 czerwca. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi de Suède ne veut pas entendre à une paix séparée avec la Pologne, mais propose un traité général, auquel tous ses alliés et notamment le Prince de Transylvanie et les Cosaques soient reçus. Il admet toutefois que le grand duc de Moscovie y soit convié aussi.

1657.

LXXXI. Ten sam do tego samego; Częstochowa, 19 czerwca. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Contre toute apparence, le grand Turc c'est trouvé offensé de la ligue faite par le Transylvanie avec le Roi de Suède et les Cosaques, ce qui la rend moins considérable.

1657.

LXXXII. Ten sam do p. de Brienne; z téjże daty. (A. S. Z. F. Oryg.)

... Cette cour est retournée en ce lieu pour s'approcher de l'armée de Silésie qui commence à marcher. La veille de son département de Dancove (sic) M-r le Vice-chancelier de Pologne me donna la réponse dont le double est ici joint. \*) Quoiqu'il y ait beaucoup de choses à dire pour ne pas la recevoir, j'ai estimé devoir commencer par le dernier article qui se peut moins souffrir que les autres; ... en effet, ayant représenté à la Reine que la déclaration de ne pas vouloir entendre à aucune proposition de paix avant que le Roi de Suède et ses alliés soient sortis de Pologne ... a peu de raison, ... elle me dit que pour cela elle avait eu de grosses paroles avec le vice-chancelier et paraît être satisfaite d'entendre que le grand-chancelier me témoigne n'approuver point cet article. Il a été concerté en son absence et celle du chancelier de Lithuanie avec peu de sénateurs par le susdit

\*) Brakuje.

chancelier qui est évêque de Premislie et grand partisan de la maison d'Autriche . . . — Le Roi de Suède pouvait faire un plus grand coup, si après sa jonction avec le Transilvain, il fût venu ici, parcequ'il poussait la Reine qui n'avait que 5,000 chevaux, en Silésie, et, fondant sur cette province, dissipait les troupes qui s'y assemblaient, et jetait la Pologne dans la dernière nécessité . . . On s'étonne ici qu'il n'ait pas mieux pris ses mesures.

1657.

LXXXIII. Kard. Mazarini do p. de Lumbres, . . . 29 czerwca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Wie kardynał z pewnego źródła, jak gdyby widział traktat, że nie tylko następstwo tronu polskiego przyrzeczonem jest bratu króla Węgierskiego, ale że nadto królowa Polska objawiła najgorętsze życzenie mieć przy swoim boku tegoż księcia, nad którym taką pragnie rozciągnąć pieczołowitość, iż nie wątpi, aby nie zjednała sobie całkiem jego przyjaźni. — Królowa Polska niesłusznie utyskuje na Francję. Zrobiono wszystko co było można zrobić dla odwrócenia, a później dla zatrzymania najazdu Szwedzkiego. Kardynał posłał w tym przedmiocie panu d'Avaugour depesze tak naglące, że król Szwedzki kilkakrotnie unosił się gniewem na kardynała. Posunięto się aż do ofiarowania 400,000 ryksdalerów gotówką królowi Szwedzkiemu dla uczynienia go skłonniejszym do przyjęcia zadawalniających dla króla Polskiego warunków. Nigdy zaś, mimo rozpuszczonych w tym względzie pogłosek, nie obiecano mu żadnej pomocy, ani pozwolono obiecywać sobie, iżby Francya odstąpiła od ścisłej neutralności. Obecnie wprawdzie rzeczy inne wzięły obrót; w istocie obiecano królowi Szwedzkiemu pomoc na przypadek, gdyby zaczepionym był przez Austryę, i, na wiadomość o lidze polsko-austryackiej, oraz o wymarszu wojsk cesarskich przeciwko szwedzkim, posłane zostały królowi Szwedzkiemu niejaki pieniądze i posłane będą jeszcze, w miarę możliwości, ale to przeciwko Austryi, nie zaś przeciwko Polsce.*

1657.

LXXXIV. De Lumbres do kardynała Mazarini'ego; Częstochowa, 3 lipca. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Ministrowie polscy zebrali się, od czasu jego ostatniej depeszy, dla naradzenia się nad złagodzeniem odpowiedzi poprzednio uczynionej na warunki przywiezione przez p. de Lumbres z Malborge. Nie przyszło wszelako do żadnego postanowienia. Trudność polega na tém, że z jednej strony odpowiedź zakomunikowaną została królowi Hiszpańskiemu i Węgierskiemu, oraz Wielkiemu księciu Moskiewskiemu, z drugiej zaś strony, przymierze z Austryą*

*i nadzieja przymierza z Danią podniosły tutejsze umysły. Król odjechał przed pięcioma dniami dla objęcia dowództwa nad wojskiem swoim i przyłączenia się do wojska, którym dowodzi Hatzfeld.*

1657.

LXXXV. Ten sam do tego samego; Warszawa, 18 października. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Królowa Polska skłaniać się zaczyna do przyjaźniejszych względem Francji uczuć:*

Elle m'a témoigné qu'elle commence à avoir plus de lumière du dessein que le conseil de Vienne a de s'assujétir la Pologne, et qu'elle craint que, pour y parvenir, il n'attende point que les Polonais par leurs suffrages y appellent le frère du Roi de Hongrie . . . et, pour les contraindre à faire cette élection, ne se rende maître de la ville de Thorn si le général Hatzfeldt la prend . . . à quoi peut-être le Roi de Pologne, qui est coiffé des allemands (ce sont les termes de la Reine), parce qu'il leur croit être redevable du rétablissement de ses affaires, et à cause de l'inclination qu'il a pour la maison d'Autriche, dont sa mère était, pourrait donner les mains; d'autant plus qu'il y sera porté par les partisans de cette maison . . . dont le plus considérable est l'archevêque de Gnesne . . . Elle poursuit qu'elle ne voyait point de moyen de sauver la Pologne qu'en lui donnant la paix; . . . qu'il faudrait que cette paix se fit avant la prise de Thorn . . . Elle découvre une autre pensée; qu'on pourrait ménager à Francfort, dans la capitulation qui se fera avec le Roi (de Hongrie), s'il vient à être élu, qu'il serait obligé de rompre ses armées, quoique ce soit (sic) retirer les troupes qu'il a en Pologne.

*Starac się będzie tedy de Lumbres wszelkimi siłami o posunięcie układów pokojowych. Ponieważ zaś wstrzymanemi one zostały przez śmierć pana d'Avangour, ofiarował się de Lumbres jechać do Malborga, dla rozmówienia się (mianowicie w przedmiocie zwrotu Prus, bez którego to warunku Polacy o niczem słyszeć nie chcą), z bratem króla Szwedzkiego, który przed czterema dniami doniósł panu de Lumbres, iż król gotowość zupełną okazuje do układów i zostawił mu pełnomocnictwo. Ofiara pana de Lumbres nie została jednak przyjęta.*

1657.

LXXXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 10 listopada. (A. S. Z. F. Oryg.)

*Królowa kilkakrotnie potwierdziła p. de Lumbres gotowość swą sprzyjania wyborowi francuskiego księcia do następstwa na tron polski, raczej niż*

*dopuszczenia Austryaka. Kilku senatorów oświadczyło się w tym samym sensie, zapewniając iż traktat w Wiedniu podpisany nie zawiera żadnego zastrzeżenia w tym względzie. Między innymi odezwał się w ten sposób marszałek w. k., który jednak ze swej strony myśli o koronie.*

1657.

**LXXXVII. Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 16 listopada.** (A. S. Z. F. Minuta.)

*Chce wierzyć, iż traktat Wiedeński nie zapewnia następstwa tronu polskiego bratu króla węgierskiego, skoro królowa Polska tak twierdzi, chociaż przeciwna wiadomość ogłoszona została po całej Europie. Co się tyczy intencji przyjaznych królowej Polskiej względem francuzkiego kandydata, dwór francuzki chętnie je przyjmuje, użyje chętnie na ten cel przyzwoitych środków pieniężnych i zastosuje się całkowicie w tej sprawie do wskazówek, których królowa Polska użyć zechce.*

1657.

**LXXXVIII. De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Toruń, 28 grud.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... La Reine de Pologne croit qu'il n'est pas temps de travailler à l'affaire de la succession de la couronne avant la conclusion de la paix et l'éloignement de l'armée de la Hongrie, ... pourtant il ne faut pas laisser de commencer à l'assemblée de février, parcequ'on y jettera quelque propos de la succession sur le sujet de la promesse qui en a été faite au grand Duc par le traité de Wilna, où l'on pourra connaitre les sentiments des plus considérables. La Reine croit toujours qu'il faut s'assurer principalement du Grand-Maréchal et des deux Chanceliers de Pologne et de Lithuanie, et d'employer l'argent, parceque Lisola les pratique, ayant offert au premier l'ordre de la toison d'or et l'ayant prié d'envoyer son fils à Vienne. Il est encor nécessaire de gagner Czarnecki, qui pourra faire revenir l'archeveque de Gnesne, dont il est l'allié et l'ami. La Reine lui a fait entendre que, la paix se faisant, il pourrait trouver une place dans les armées de France, notamment à la tête des troupes que la France se propose de lever en Pologne, ce qu'il a accepté le plus volontiers, disant qu'il sera même prêt de se joindre au roi de Suède ou à tel autre prince qu'on voudrait en France. La Reine pense que V. E. pourrait lui écrire un compliment sur ses hauts faits, et, comme il est intéressé et n'est pas riche, qu'on lui fasse espérer une pension de 4,000 richsdales, laquelle pension se pourrait continuer jusqu'à l'élection d'un Roi.

En attendant, la Reine lui a promis la première starostie qui vaquerait. La Reine continue dans la pensée de lier la Pologne, le Dannemark et le Brandeburg à la France. L'ambassadeur de Dannemark et la ministre de l'El. de Brandeburg . . . m'ont parlé dans le même sens . . . — Enfin la maison d'Autriche, reconnaissant que la Pologne ne se portera pas d'elle-même à lui offrir la succession de la couronne, . . . s'est résolue d'en faire la demande, et, comme la Reine a un grand crédit et qu'elle souhaite de voir sa nièce, fille de la P-sse Palatine, un jour Reine de Pologne, Isola a eu ordre de lui proposer l'adoption de cette nièce, eu suite de quoi, il la convia, de la part du Roi de Hongrie, de donner cette jeune princesse pour femme à l'archiduc Charles. . . . La Reine, à ce qu'elle m'a dit, n'y a répondu que par de simples compliments, ayant pourtant insinué que le Roi, son mari, se porte trop bien pour lui parler d'un successeur.

1658.

LXXXIX. Ten sam do tego samego; Poznań, 7 stycznia. (A. S. Z. F. Oryg.)

*W sprawie następstwa tronu:*

. . . Le Reine de Pologne . . . m'a avoué que depuis trois jours, s'étant voulu éclaircir par le grand Trésorier de Pologne, qui a signé le traité, sur quoi le Roi de Hongrie peut fonder cette promesse. . . . Elle a appris que, lorsqu'on rechercha le secours de l'Empereur (sic), on lui présenta un écrit signé du Roi, d'elle et de quelques sénateurs, portant promesse d'employer leurs offices pour faire élire un de ses fils, s'il voulait prendre la défense de la Pologne, à quoi l'Empereur ne voulût entendre. Le susdit trésorier longtemps après étant envoyé demander secours contre le Roi de Suède et le Transilvain, . . . pour flatter le Roi de Hongrie, lui dit de son chef que l'occasion se présentait encor d'acquérir la Pologne, à quoi fut reparti qu'il n'était pas le temps d'en parler, mais, qu'après que la Pologne serait entièrement rétablie, elle pourrait se souvenir de ceux qui lui auraient causé ce bonheur; ensuite de quoi le traité fut conclu, sans qu'on y ait aucunement parlé de cette vieille promesse. . . . Le même trésorier a pourtant confessé à la Reine avoir promis son suffrage particulier, . . . mais avoir entièrement changé depuis. . . .

*De Lumbres nie pokłada wiary w to nawrócenie się podskarbiego, przypisując odgrywaną przezń komedję chęci przypodobania się królowej, dla widoku na pieczęć wielką po dogorywającym jakoby kanclerzu w. k. De Lumbres utwierdza się w przekonaniu o całkiem francuzkich obecnie skłonnościach królowej, która jednak czyniła mu świeżo wymówki z powodu 3,000 ludzi, poślanych przez Francją do Czech, na pomoc Szwedom.*

1658.

XC. **Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 25 stycznia.**  
(A. S. Z. F. Minuta.)

... Quant à la ligue qui est proposée de Pologne, Dannemark et Brandebourg avec la France... nous ne refuserons jamais d'avoir le plus d'amis et d'alliés que nous pourrons — mais pas à l'exclusion d'un ancien allié comme la Suède.

*Pisze tą samą pocztą kardynał do Czarnieckiego:* »que le Roi de France sera enchanté de le voir à son service, mais après la paix conclue. — On lui accorde aussi une pension de 4,000 richedales.«

1658.

XCI. **De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Poznań, 2 lutego.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Na usilną prośbę królowej, de Lumbres udaje się do króla Szwedzkiego dla nakłonienia go do włączenia Danii do traktatu pokojowego, o który to punkt zahaczają się obecnie układy.*

1658.

XCII. **De Lumbres do p. de Brienne; Hamburg, 1 marca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

*Król Szwedzki, przeprawiwszy się z całą swoją armią do Zelandyi, wysłał naprzeciwko p. de Lumbres Schlippenbacha, który przyniósł oświadczenie o gotowości swojego pana do włączenia Danii do traktatu. Dwaj komisarze szwedzcy rezydujący w Szczecinie potwierdzili to oświadczenie, z którym de Lumbres wraca do Polski.*

1650.

XCIII. **De Lumbres do kardynała Mazarini'ego; Poznań, 20 kwietnia.**  
A. S. Z. F. Oryg.)

*Układy pokojowe wwięzły obecnie na kwestyi pośrednictwa francuzkiego, które przyjęte zostało przez Polskę, a którego Austria przyjąć nie chce. — W sprawie następstwa tronu królowa zwierzyła się dotąd tylko marszałkowi*

w. . k., kanclerzowi w. k. i podskarbiemu w. l., poufniej atoli tym dwóm ostatnim, którzy są jęj kreaturami. Czarniecki, którego przypuściła także do konfidencyi, ujęty obietaną mu pensyą, dał swoje słowo. Stara się też królowa o pozyskanie wojewody Poznańskiego, który jest krewnym prymasa, i używa wielkiego wpływu w Rzpltej. Badala wreszcie królowa pana de Lumbres czy kardynał nie dał wiedzieć którego z książąt francuzkich przeznacza do korony. Chciałaby żeby był młodym i ożenił się z jęj siostrzenicą.

1658.

**XCIV. Ten sam do tego samego; Poznań, 17 listopada.** (A. S. Z. F. Oryg.)

Lisola ayant proposé à la Reine de Pologne, de la part de l'Empereur, le choix de tel prince de la maison d'Autriche qu'elle voudrait pour épouser sa nièce, elle a avoué avoir repondu qu'elle n'avait pas d'aversion contre le frère de l'Empereur, si les Polonais voulaient de lui. Elle s'en est justifiée sur ce que, si la paix ne se conclut pas de sitôt, la France n'agissant pas avec application pour porter un Prince à la couronne, les Polonais s'accorderont avec l'Empereur et elle restera de côté. Elle reconnait d'ailleurs n'avoir pas sujet d'avoir de l'inclination pour l'Autriche ayant appris récemment d'un affidé qu'elle a à Vienne que l'Empereur traite secrètement par le C-te de Kurtz, ennemi de la Pologne, avec l'ambassadeur de Moscovie pour partager la Pologne et la Lithuanie entre eux, et que d'autre part l'Empereur a offert au Roi de Suède la Samogitie et la Courlande. Elle en conclut qu'il faut presser la conclusion de la paix; que si elle ne se fait pas avaut l'hiver, elle retirera la parole qu'elle nons a donnée, résolue à laisser les affaires prendre le cours qu'elles pourront.

1658.

**XCv. Kardynał Mazarini do królowej Polskiej; Paryż, 22 listop.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*Na żądanie króla Szwedzkiego, który uważa pana de Lumbres za zbyt stronniczego względem interesów królowej Polskiej, wyprawia kardynał do Polski kawalera de Terlon, który, w charakterze ambasadora, pracować będzie razem z p. de Lumbres nad doprowadzeniem do skutku pokoju. Z osobnemi poleceniami, »lui ayant ouvert mon coeur pour toutes choses,« wyprawia również kardynał pana Akakia.*

1658.

XCVI. De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Gdańsk, 7 grudnia.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Le grand maréchal vient de réunir tous les ministres, pour leur représenter qu'avant de se séparer, (le grand chancelier de Lithuanie partant pour le duché,) il est nécessaire de résoudre ce qui est à faire pour la succession du royaume, (le rapport du 1-er médecin du Roi n'assurant pas sa vie). Les ministres en demeurèrent d'accord. On mit d'abord sur le tapis les Princes de la maison d'Autriche, qui briguent ouvertement la succession, mais le voisinage de l'Empire faisant ombrage à la liberté, on a passé au frère de l'El. de Bavière, puis au frère du grand Duc de Florence, puis au due d'York. On n'oublia pas la France et quelques, uns proposèrent le fils de M-gr le Prince; mais la considération du père qui est en armes contre le Roi et dont l'humeur est appréhendée fit passer les ministres au fils du duc de Longueville. On a objecté cependant que la France ne faisait aucune proposition. Etant presque tous attachés à la Reine, les ministres décidèrent de lui en parler et de la prier de se (déclarer, en lui démontrant la nécessité de nommer un successeur et même de donner l'exclusion à l'Autriche. Elle demeura d'accord de cette nécessité, mais elle dit que l'affaire devait être pesée, et qu'il fallait se contenter pour le moment de donner l'exclusion à l'Empereur et à l'archiduc Léopold, (qui est trop âgé pour sa nièce,) mais non pas la donner à l'archiduc Charles, ni au frère de l'archiduc d'Insruck.

*Dowiedział się o tém wszystkim de Lumbres od kanclerza w. l., który ostrzegł go ażeby przyspieszył postanowienie ze strony Francyi, rzecz bowiem rozstrzygniętą być może na przyszłym sejmie; Austriacy zaś krzątają się energicznie, starając się przez nuncyusza i biskupa krakowskiego pozyskać innych biskupów oraz hetmana Potockiego i kozaków. Hetman Kozacki okazuje wprawdzie uległość królowej, ale i ta może dać się uwieść. Kanclerz zapewnił iż działać będzie na Litwie w porozumieniu z marszałkiem w. k., który wziął na się tę samą robotę w koronie. Obaj życzą kandydata francuzkiego, ale nie chcą poróżnić się z królową. Królowa ani słowem jedném nie wspomniiała o tém wszystkim przed p. de Lumbres, co skłania tego ostatniego do przypuszczenia iż zaczyna ona dawać ucho propozycjom austriackim.*

1659.

XCVII. Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Aix, 26 lutego. (A. S. Z. F. Minuta.)

*Zalutwiwszy ważne sprawy, które mu wolnego czasu nie zostawiały, spieszy z udzieleniem odpowiedzi na wszystkie punkta dotyczące kwestyi następ-*

*stwa tronu polskiego* »de manière à ne plus laisser à la Reine de Pologne le prétexte du défaut d'une résolution définitive de la part de la France:«

1. La conclusion que, si la couronne polonaise ne tombe pas à un prince français, elle doit tomber à un Autrichien n'est pas nécessaire; il y a d'autres princes;

2. La Reine de Pologne peut faire avec l'Autriche tels traités que bon lui semble, mais, si elle y joint la promesse de donner sa nièce en mariage à un Autrichien, elle ne pourra pas tenir sa promesse, parceque, comme les Princesses françaises, ou naturalisées, ou établies dans ce royaume, ne peuvent pas se marier à des potentats étrangers sans la permission et l'agrément du Roi, S. M. . . usera de son droit et retiendra ici, dans le besoin, ladite princesse;

3. Si, par quelque moyen que ce soit, la couronne de Pologne tombait à un Autrichien, le Roi prendrait intérêt à . . . (słowo nieczytelne) avec tous les ennemis de la Pologne et les assisterait de toute sa puissance;

4. Bien que je fusse décidé . . . à attendre la conclusion de la paix avant de désigner pour la succession de Pologne un sujet agréable à la France, . . . puisque l'affaire presse, à ce qu'il paraît, je vais en désigner deux: 1) le duc de Neubourg, dont le fils épouserait la nièce de la Reine de Pologne, 2) le Prince frère du duc de Modène . . . agé de dix à vingt ans, (sic), prince fort bien fait, de beaucoup d'esprit et de grand coeur . . . Mais je serais plus aise que la Reine de Pol. se déterminât pour le Duc de Neubourg;

. . . Si la Reine se détermine pour l'un des deux, . . . au premier avis on enverra les 100,000 francs que la Reine de Pol. a témoigné lui être nécessaires pour tenir en bonne disposition ceux qu'elle prétend gagner par de plus grandes sommes au temps de l'élection;

5. *De Lumbres dołożyć winien wszelkich starań dla wprowadzenia do traktatu pokojowego ze Szwecją, (za pomocą artykułu sekretnego, lub przynajmniej ustnego zobowiązania,) wykluczenia Austrii od następstwa do korony polskiej.*

1659.

XCVIII. Ten sam do tego samego; . . . 9 maja. (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Je Vous dirai que je ne vois pas, si cette paix . . . ne se décide bientôt, les moyens qu'aura le Roi de Suède de continuer la guerre de Pologne avec succès, tant qu'il aura sur les bras celle de Dannemark, ni même de la continuer longtemps et puissamment quand il serait délivré de celle-ci. Il s'y est épuisé d'argent, il y a perdu quantité de ses meilleurs hommes, il n'a point de quartier pour y rétablir ses forces, il n'a point de ressources, qui paraissent, d'où il puisse tirer des hommes et de l'argent, je ne dis

pas pour faire des progrès contre les forces qui lui sont opposées: Polonais, Cosaques, Antrichien, Brandebourg et peut-être Rakoczy, mais encor pour leur faire une résistance considérable. A moins qu'il ne se ligue avec l'Empereur et les Moscovites pour partager la Pologne, je ne vois point ce qu'il peut faire dans cette guerre, où ce dernier parti est plein de tant d'inconvénients et entraîne tant de difficultés qu'il tient de l'impossible. Je ne vous écris pas ceci afin que Vous le fassiez connaitre aux Polonais; cela les rendrait plus durs et plus difficiles pour la paix. . . .

1659.

XCIX. De Lumbres do kard. Mazarini'ego; Warsz., 18 czerwca.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Ce n'est pas seulement pour se débarrasser d'un ennemi que l'on souhaite la paix en Pologne, mais pour se décharger d'un dangereux ami. Ou a découvert ici depuis huit jours que l'Empereur propose de partager la Pologne avec l'El. de Brandebourg et que Lisola a taché pour cet objet de corrompre les principaux députés des Cosaques pour chasser la Reine de Pologne et déférer le royaume à l'Empereur.

*Zalecił de Lumbres ażeby zaskarżono Lisolę przed Cesarzem; postanowiono jednak pierwój wyjaśnić sprawę za pośrednictwem Hetmana kozackiego, chociaż de Lumbres przedstawiał, iż niema powodu do zaufania zupełnie temuż hetmanowi.*

1659.

C. Królowa Polska do kardynała Mazarini'ego; . . . 19 czerwca.  
(A. S. Z. F. Oryg. własn.)

M-r mon cousin. De la lettre que Vous m'avez écrite et de celles que M-ur de Lumbres a reçu de Votre part j'ai été entièrement persuadée de faire tous les offices qui ont été en mon pouvoir pour obtenir les saufs-conduits en la forme que les Suédois ont désirée, et avec tout cela j'ai des sujets de soupçonner beaucoup la sincérité de leur intention, quoique je connaisse très bien qu'ils ont autant besoin de la paix de Pologne que nous, eux par manquement de tout ce qui est nécessaire pour continuer la guerre et nous pour ne la savoir pas faire. L'embarras présent est sur la plénipotence qu'ils ont donnée à leurs ambassadeurs. Si elle n'est réformée, il ne se pourra rien traiter et commencer . . . C'est une chose insurmontable . . . Je n'ai confiance qu'en Votre personne et ne puis dire qu'à Vous seul l'inquiétude de mon coeur, qui ne me donne nul repos, tout le monde se

disposant de me charger de l'évènement de cette affaire. Si elle réussit mal, Vous jugerez, mieux que je ne Vous saurais l'écrire, l'effet qui en suivra. Je serai coupable dans l'imagination des peuples de tout le mal qui en arrivera. Je Vous conjure de détourner cete disgrâce qui me toucherait très sensiblement. Vous savez parfaitement mes souhaits et que rien ne m'a obligé de faire ce que j'ai fait que le désir de faire connaitre au Roi de France et à la Reine sa mère, en suivant Vos conseils, mon affection. Au nom de Dieu que je ne sois pas abandonnée.

1660.

CI. **Królowa Polska do księżny Palatynowój; Gdańsk, 14 lutego.**  
(A. S. Z. F. Wyciąg, ręką księżny Palatynowój.)

La Reine de Pologne assure qu'elle ne perdra aucun temps à ménager l'esprit des Polonais et les reduire à prendre les intérêts de la France; que la proposition qui lui a été faite par l'Ambassadeur de l'Empereur n'a point ébranlé sa résolution, . . . Elle est obligée d'écouter et de repondre aux civilités qu'on lui fait, et, si elle ne donnait pas espérance de pouvoir être gagnée, on pourrait être fort traversé avant que la France et elle eussent bien pris leurs mesures. Depuis qu'elle est à Dantsic, elle a enfin réduit les principaux à se déclarer pour la France et on prend déjà des mesures pour agir auprès des autres. Il ne faut donc plus parler des autres nations et s'arrêter sur un Français. On considère surtout le fils de M-r le P-ce de Condé. Un italien et un allemand ne pourraient donner assez de hardiesse aux Polonais pour se déclarer contre la maison d'Autriche. La Reine de Pologne désire donc que l'on propose le duc d'Enghien. Le défaut de généalogie de M-r de Longueville est un si grand obstacle qu'on ne le peut bien exprimer et le même se trouve pour Modène. Il faut que M-r le Cardinal fasse s'expliquer le P-ce de Condé. L'argent qu'on y mettra sera utilement employé. Quelque médiocre somme est promptement nécessaire. Il faut envoyer ici quelqu'un ou ordonner à Akakia d'aller en France, beaucoup de choses ne se pouvant écrire. Il faut beaucoup d'argent comme il faut gagner l'armée et se préparer à une guerre avec l'Autriche.

*P. S. Księżny Palatynowój samój:* »La proposition de M-r le Prince me donne quelque peine ne croyant pas que ce soit un offre dont il fasse présentement beaucoup d'état.«

1660.

CII. **Kardynał Mazarini do p. de Lumbres; Bayona, 3 maja.** (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Vous pouvez dire de ma part à la Reine de Pologne que je l'assure en homme d'honneur qu'il n'y a rien de si faux que l'avis qui lui a été donné

par son domestique confident de Lisola que nous soyons demeurés d'accord, ... Haro et moi, afin d'éviter toute jalousie entre les couronnes de proposer un prince neutre pour successeur du Roi de Pologne.

1660.

**CIII. Brevet pour M-r le Prince et M-r le Duc d'Anguien (sic) au sujet de la succession à la couronne de Pologne . . . 30 listop.**

(A. S. Z. F. Minuta.)

... Aujourd'hui, 30 du mois de Novembre, ayant trouvé bon et même désirable que M-r le P-ce de Condé pensât à la succession de la couronne de Pologne pour M-r le Duc d'Anghien (sic) son fils, suivant les ouvertures et propositions qui en ont été faites à Sa Majesté par la Reine de Pologne... Sa Majesté a permis et permet aux dits sieurs P-ces de Condé et duc d'Anghien que, sans aucun égard aux articles du traité de paix entre la France et l'Espagne, ... ils puissent avoir et entretenir des correspondances en Pologne...

1660.

**CIV. Pełnomocnictwo udzielone p. de Lumbres. Paryż, 3 grudnia.**

(A. S. Z. F. wyciąg).

... A ces causes, Nous avons commis, ordonné et député... par ces patentes... ledit S-r de Lumbres pour proposer et offrir de Notre part à Notre-dit frère le Roi de Pologne et aux états dudit royaume la personne de Notre-dit cousin le duc d'Anguien (sic), pour être élu successeur à la couronne de Pologne, traiter, resoudre et convenir avec Notre-dit frère, ou ceux qui seraient commis à cet effet, des conditions sous les quelles... Il jugeront à propos d'assurer à Notre-dit cousin ladite succession, arrêter et conclure en faveur de ladite succession une union d'intérêt et de conseil et même de forces, en cas de besoin entre nos deux royaumes, et notamment promettre toute assistance de Votre part en cas que l'Empereur ou ceux de la maison d'Autriche, ou l'El. de Brandebourg, en haine de cette élection et pour la traverser, voulussent inquiéter la Pologne... Et, pour cet effet, s'il est besoin, traiter et conclure une ligue défensive entre la France, la Pologne et la Suède contre ledit Empereur, ceux de sa maison et l'El. de Brandebourg.

1660.

CV. De Lumbres do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 11 grud.  
(A. S. Z. G. Oryg.)

Le dépêche dont il Vous a plu de m'honorer le 5 du passé marque quelques scrupules que Vous avez touchant le pouvoir de la Reine de Pologne au fait de la succession (sic). Je crois que mes précédentes auront fait voir jusqu'où le pouvoir de la Reine va, puisque le Roi de Pologne lui a permis la conduite de toute cette affaire avec les ministres et les principaux sénateurs, et qu'ensuite un écrit a été fait qu'elle a signé avec l'archevêque de Gnesne, tous les ministres, les généraux d'armée, à la réserve du P-in de Wilna, que le grand-chancelier et le vice-chancelier qui épouse sa fille entreprennent de faire entrer dans l'association, et tous les plus considérables sénateurs, par lequel écrit ils s'engagent tous à nommer de concert un successeur, qui épousera la nièce de la Reine. Il y a encor un autre écrit particulier, par lequel les associés promettent de nommer M-r le duc d'Anghien et donner l'exclusion à la maison d'Autriche, mais il n'y a encor que ceux de la fidélité desquels on est assuré qui ont signé ce dernier écrit. Le maréchal de la cour les a signés tous deux, mais on n'a présenté que le premier à l'évêque de Cracovie qu'il a signé.

1660.

CVI. Mémoire pour servir d'instruction secrète au sieur de Lumbres.  
(W załączeniu do instrukcyi urzędowej, zgodnej z pełnomocnictwem z d.  
3 grudnia) . . . 20 grudnia. (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . S. M. a approuvé que M-r le P-ce de Condé pense à la succession de la couronne de Pologne pour M-r le duc d'Anguien et que le mariage de M-r le Duc se fasse avec la P-ce Palatine, nièce de la Reine de Pologne. Le sieur de Lumbres se conformera aux instructions de la Reine de Pologne dans la négociation de cette affaire . . . Cependant, comme cette affaire en ce qui regarde M-r le Duc d'Anghien, à ce que nous rapportent l'abbé Fantoni et le sieur Akakia, n'a point encor été communiquée au Roi de Pologne, . . . il était à propos d'envoyer une instruction, de la teneur que ledit sieur de Lumbres la trouvera ici-jointe, qui pourrait en un besoin être montrée confidentement au Roi par la Reine même, comme si elle l'avait tirée par adresse des mains du sieur de Lumbres . . . Malgré l'épuisement de ses finances, S. M. a accordé 200,000 écus pour être employés a faire réussir cette affaire . . . Si une plus grande dépense se montrait nécessaire, on concertera avec M-r le P-ce de Condé ce qu'il y aura à faire . . . Ladite somme de 200,000 écus

sera envoyée sans faute dès la semaine prochaine en droiture à Dantzic et le plus secrètement qu'il sera possible. On pourra même convertir 10,000 écus en médailles, comme la Reine de Pologne l'avait témoigné désirer, pour être donnés à ceux de son parti, afin qu'ils puissent mieux s'entendre et se connaître. . . . L'abbé Fantoni ayant fait de vives instances pour que M-me la P-sse Palatine pût dès à présent envoyer sa fille en Pologne, . . . le S-r de Lumbres représentera à ce sujet à la Reine de Pologne que, ou bien l'affaire réussira, auquel cas il sera temps d'envoyer ladite princesse en Pologne avec plus d'honneur qu'on ne le pourrait faire maintenant, ou elle manquera, auquel cas il ne serait pas juste que nous fournissions nous mêmes le moyen et les facilités de faire tomber la couronne de Pologne dans la maison d'Autriche.

1660.

CVII. **Servien do p. de Lumbres;** (Depesza konfidencyonalna w załączeniu do urzędowej z téjże daty) . . . **20 grudnia.** (A. S. Z. F. Minuta).

Bien que je Vous ai mandé par ma grande lettre, en conformité de ce qui est porté par Votre instruction secrète que les 200,000 écus ne seront distribués que par les ordres de la Reine de Pologne, . . . néanmoins Son Eminence désire se réserver le pouvoir d'ordonner la distribution de cette somme, et Vous n'avez à déférer ni à souffrir qu'il soit déféré sur ce sujet qu'à ceux qui Vous seront donnés par S. Eminence.

1661.

CVIII. **Kardynał Mazarini do p. de Lumbres;** . . . **15 stycznia.** (A. S. Z. F. Minuta).

J'ai trouvé toutes les reponses que la Reine a faites à Isola si prudentes et si adroites, que je ne peux me laisser d'admirer de plus en plus les grands talents qu'a cette Princesse, à qui la Pologne doit sans doute autant qu' à aucun des Rois qui l'ont régi. . . . Je ne puis juger de quelle boutique on peut avoir tiré . . . qu'on se promettait ici de réussir à force d'argent dans l'affaire de la succession sans l'entremise de la Reine. On est si éloigné ici d'une semblable pensée que, si Vous m'aviez mandé que S. M. a changé ses intentions de la faire tomber à un Prince français, jamais nous ne dirions un mot pour cette affaire.

1661.

CIX. **De Lionne do p. de Lumbres;** . . . **11 Marca.** (A. S. Z. F. Minuta).

*Śmierć kardynała Mazariniego nie sprawia żadnej zmiany w dawniejszych postanowieniach odnośnie do sprawy sukcesyi polskiej Król, objawwszy*

*teraz rządy osobiście, okazuje się jeszcze żywiej zainteresowanym* («plus échauffé et incité») *w powodzeniu tej sprawy.*

1661.

**CX. Ten sam do tego samego; ... 2 maja.** (A. S. Z. F. Minuta.)

Le sieur Caillet ayant mandé... qu'il serait utile que Votre pouvoir fut étendu: 1) jusqu'à promettre secours aux Polonais non seulement contre l'Empereur mais aussi contre l'Electeur de Brandebourg, 2) de pouvoir traiter et conclure une ligue défensive entre la France, la Pologne et la Suède, en cas que les ministres Suédois qui étaient sur le point d'arriver la proposassent, ... Sa Majesté a résolu aussitôt d'envoyer par le même courrier cette augmentation de pouvoir... Il faudra cependant bien examiner comment se conduire avec les Suédois, car le président Bierneklau, étant ici, à travers sa dissimulation, a trahi qu'il ne plairait pas trop aux Suédois de voir élire en Pologne un prince français...

1661.

**CXI. De Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 15 maja.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Les sénateurs et les ministres présents ont donné leur avis sur tous les points de la proposition. Celui de l'élection d'un successeur, quoique le plus agité, a recueilli l'unanimité des suffrages... Le chancelier de la couronne a bien agi; celui de Lithuanie a renchéri encor; le maréchal de la cour l'a suivi de près... L'évêque de Cracovie paraît lui même gagné... L'Isola paraissait étourdi et mélancolique... Il a lu à la Reine une dépêche de l'Empereur en forme d'instruction avec pouvoir de demander la couronne avec la fille de la Pesse Palatine en mariage pour l'archiduc Charles et d'offrir six vingt mille livres de rente en Silésie pour accroître les revenus d'Opol et de Ratibor. Le Reine de Pologne a répondu par de simples civilités, disant qu'elle a assez de bien propre et que la couronne n'est pas à sa disposition. Elle ajusta tellement le reste du discours qu'elle eut avec lui, que tantôt elle lui laissait espérer qu'un prince de la maison d'Autriche pourrait être élu, tantôt elle insinuaient que ce pouvait être un français et tantôt que les français pourraient se porter à la nomination d'un tiers.

1661.

**CXII. De Lionne do p. de Lumbres; ... 3 czerwca.** (A. S. Z. F. Minuta.)

Il y a un article sur lequel S. M. a jugé que je ne Vous avais pas assez expliqué ses intentions, qui est sur le cas qui pourrait arriver que, ne

pouvant faire revenir quelqu'une des quatre diètes qui ont mal agi et ne pouvant regagner le maréchal Lubomirski ou le G-r Général, on fût nécessité de prendre le parti de tâcher d'emporter par la force ce que les pratiques et cabales de la Maison d'Autriche et de l'Electeur de Brandebourg, appuyées de ces deux seigneurs, auraient ôté le moyen à la Reine d'avoir par douceur. Le sieur Caillet demande dans ledit cas quelles assistances la Pologne, c'est à dire le parti de la Reine, peut attendre du Roi. Sur quoi S. M. m'a commandé de Vous mander qu'elle connaît si parfaitement l'importance de l'affaire, a tant de passion de la voir réussir, y croit son intérêt et quasi son honneur si engagé, qu'il n'est chose en son pouvoir qu'elle ne fasse . . . pour assister efficacement la Reine à venir à bout de son dessein. Si les deux pays n'étaient pas à une si grande distance, on pourrait parler plus précisément de la qualité des secours, j'entends des troupes, mais en cela M-r le Prince lui même sera témoin qu'il n'y sera rien omis qui soit dans la possibilité. Pour ceux d'argent, qui peuvent en un besoin suppléer aux autres, Sa M. est résolue de faire tous les efforts qui seront jugés nécessaires et qui seront en notre pouvoir pour que notre parti n'en ait pas le démenti et la honte d'avoir entrepris une si grande affaire sans en sortir à son honneur.

1661.

**CXIII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 30 czerwca.** (A. S. Z. F. Minuta).

Le grand maréchal doit être gagné par les grands avantages qu'on lui fait. Il faut lui ôter de la tête qu'on puisse après coup les lui enlever. . . Pour cela, S. M. lui écrit une lettre en créance sur Vous . . . et Vous pouvez lui donner en Votre nom une promesse par écrit au sujet du mariage de son fils avec la fille de la P-sse Palatine . . .

Quant à l'argent, tout ce qu'on peut faire c'est d'envoyer, (outre les 600,000 francs déjà remis à Dantzig), le million de francs . . . que Vous demandez pour la prochaine diète. Quant aux trois autres millions, on payera 1,200,000 livres, mais seulement lorsque le successeur nommé arrivera sur les lieux. Si néanmoins quand il sera question de fondre la cloche, c'est à dire dans l'acte de l'élection, Vous reconnaissez à la dernière extrémité la nécessité de plus grands efforts, . . . Vous pourrez encor offrir graduellement jusqu' à 1,800,000 francs, mais à livrer seulement à l'ouverture de la succession en faveur du duc d'Anghien par la mort du Roi de Pologne . . . Bien entendu, il ne faudra faire une bonne partie de ces offres qu'à titre d'avance et de manière à pouvoir retirer dans le temps une bonne partie. . . Bien entendu aussi on a compris qu'il fallait hasarder à peu près les 600,000 livres envoyés avant la présente diète, mais quant au million qui doit servir à la prochaine diète, il faut que le duc d'Anghien soit élu, ou que le million

entier revienne à sa Majesté... Si non Vous serez responsable... Quand on s'est embarqué dans l'affaire, il n'a été question que de 800,000 écus dont on a compris que la moitié servirait à payer ce que la République doit sur Elbing et pourrait être restitué ensuite à la France. On s'attendait même à pouvoir, la somme donnée, envoyer une garnison française à Elbing... Quant aux autres avantages que l'on pourra offrir à la Pologne, de la part du Roi, comme le Grand-Maréchal l'a insinué à M-r Caillet... et que tous les Princes en useraient de même, étant comme des amants d'une maîtresse que l'on veut gagner... Vous devez Vous entendre à ce sujet avec le Reine de Pologne et en écrire par Period, ... qu'on Vous renverra une troisième fois avec des instructions.

1661.

CXIV. **Ten sam do tego samego:** (»Billet particulier à ne communiquer à personne, ni même à Caillet«) ... **30 Czerwca.** (A. S. Z. F. Minuta.)

En cas d'absolue nécessité, Vous pouvez aller... jusqu'à promettre pour le troisième terme (l'arrivée du successeur) 1,800,000 francs.

1661.

CXV. **Caillet do księcia Kondeusza; Warszawa, 11 lipca.** (A. S. Z. F. Kopia.)

... Il n'y a des sénateurs que les castellans de Posnanie et de Voyenski (sic), qui aient parlé contre l'élection, le Grand-Maréchal et le Vice-chancelier n'ont pas voulu ouvrir la bouche. D'entre les nonces il n'y en a que deux de la diète de la Grande-Pologne, acquis au Vice-chancelier, et ceux de la diète de Proszow, acquis au Grand-Maréchal, qui ont parlé contre. L'un d'eux, nommée Dembicki, gagné par la Reine, a déclaré qu'il avait reçu, comme ses camarades de vote, l'ordre du Maréchal de voter pour, si ceux de Russie se déclaraient contre et de voter contre en cas contraire... Il ne faut plus songer à rien faire par l'unanimité. La Reine avise avec M-r Pac, le Palatin de Wilna, Czarniecki, le grand-chancelier, le petit maréchal, l'évêque de Cracovie et l'archevêque de Gnesne, à voir quel autre chemin on peut prendre pour faire réussir la proposition. On viendra à une nouvelle confédération, dont on mêlera les armées. Le Grand-Maréchal a voulu parler à la Reine de cette affaire et l'engager à la faire remettre à une autre diète. Elle l'a envoyé promener, en disant, que puisqu'on l'avait trahie, elle ne voulait plus s'en mêler. Elle a dit la même chose au Vice-chancelier et à Morstein, qui a été du conseil du Grand-Maréchal dans cette occasion... Elle a annoncé aussi à ces Messieurs que je me retirerais, et il sera prudent que je le fasse, tout le monde sachant qui je suis... La Reine est pleine d'ardeur et de détermination.

*P. S. z d. 12 lipca.*

Hier, tout au soir, la Reine nous manda, M-r de Lumbres et moi, pour nous apprendre que le Grand-Maréchal la sollicitait pour une diète qui se tiendrait au mois d'octobre et où il ne serait question que de l'élection . . . M-r Morstein lui avait avoué que le Maréchal, effrayé de la résolution de la Reine, voulait se réconcilier avec elle. Toutes nos créatures, ayant tenu conseil en même temps, ont décidé qu'il fallait tenir cette diète.

1661.

**CXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 17 lipca.** (A. S. Z. F. Kopia.)

. . . L'archevêque de Gnesne devait proposer en pleine diète la tenue d'une nouvelle diète pour l'affaire de l'élection. Comme cella allait se faire, le Grand-Maréchal envoya Morstein à la Reine pour retirer sa parole à cet égard, on ne sait pourquoi. Morstein dit de la part du Grand-Maréchal à la Reine que si, comme il y avait apparence, elle voulait promouvoir l'élection en se servant de la Lithuanie et de l'armée, il serait obligé de s'y opposer, et de chercher du secours pour cela. La Reine repondit que tout ce que pouvait faire le Grand-Maréchal était de livrer Cracovie à l'Empereur, ce que faisant il se perdrait comme Janus Radziwill . . . Que d'ailleurs, si elle poursuivait ce dessein, ce serait avec la France. Si donc elle l'abandonnait présentement, ce qu'elle en avait assez. Le Grand-Maréchal ayant demandé audience à la Reine, elle lui dit qu'elle lui donnerait la main à baiser quand il prendrait congé d'elle comme sénateur, mais qu'elle n'avait rien à lui dire en particulier. Il est parti à une maison de campagne à dix lieues et a fait dire à la Reine par Morstein qu'il reviendrait dans quelques jours et aurait quelque chose à lui proposer qui la satisferait . . . La diète a fini ce matin.

1661.

**CXVII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 24 lipca.** (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . On accordera le titre de »Majesté« au Roi et à la Reine de Pologne, si le succès de la diète est tel qu'on le désire, ce que Vous tiendrez s'il Vous plait, en Vous, sans qu'il soit besoin jusque là de s'en expliquer.

1661.

**CXVIII. Morsztyn do ks. Kondeusza; Warszawa, 26 lipca.** (A. S. Z. F. Kopia.)

L'extrême déplaisir que j'ai eu de la mauvaise issue de la diète m'aurait ôté l'envie de vivre, non seulement celle d'écrire à V. A. Je prends Dieu

à témoin que j'aurais donné sans balancer tout mon sang pour épargner ce déplaisir à la Reine et à ceux qui sont à V. A., et j'avais pris une résolution qui aurait fait connaître à tout l'univers la constance de mon attachement à V. A.; aussi ai-je mis entre ses mains ma vie et ma fortune et lui ai-je écrit deux lettres qui passeraient pour très criminelles chez Vous sans pouvoir mériter que V. A. les fit publier. Elle connaît trop les états populaires pour ignorer que l'on ne peut prévoir toutes les émotions qui naissent quelquefois par les champs. Mais je ne prétends pas à présent justifier personne, ni même tout le parti. Je dirai seulement à V. A. que les affaires au grand contentement de la Reine, sont de nouveau en tel état que je les vois beaucoup plus solidement établies que par le passé; que le Roi de Pologne s'y applique plus que personne, déclarant ne plus s'attacher si religieusement à toutes les formalités d'état et que j'espère même que l'on viendra à l'exécution dans moins de temps que si la diète n'eût pas été troublée.

1661.

**CXIX. Królowa Polska do ks. Kondusza; Warszawa, 25 lipca.**  
(A. N. C. w P. Oryg.)

... Les choses ont été en assez mauvais état quelques jours. Présentement je les tiens si bien redressées et si fort engagées qu'il ne me paraît presque plus lieu d'en douter, espérant que Votre roi, dont Vous mandez tant de merveilles ne diminuera rien en sa bonne volonté, cette affaire-ci étant celle qui peut combler sa gloire. Semonville qui, partira dans peu de jours, Vous donnera une entière instruction sur toutes choses. Vous ne douterez jamais, s'il Vous plaît, de la continuation de mes soins. Je suis fondée sur le bien public et sur l'estime que je fais de Votre vertu.

1661.

**CXX. List zbiorowy Andrzeja Potockiego; Marszałka N. K.; Jana Sobieskiego Chorążego Kor.; Jana Sapięhy; Jakóba Potockiego i Stanisława Jabłonowskiego do ks. Kondusza; Warszawa, 26 lipca.** (A. N. C. w P. K. 1313. Kopia).

Monseigneur, V. A. S. trouvera bon qu'étant tous également attachés au service et aux intérêts de la Reine Notre Dame et notre Maitresse et si étroitement unis comme nous le sommes dans le dessein de l'affaire, au sujet de laquelle Il a plu à V. A. de nous honorer de ses comandements, nous repondions en commun aux lettres que M<sup>r</sup> Caillet nous a rendues de Sa part, et, comme nous voyons qu'il est assez instruit de tout ce qui s'est

passé ici durant son séjour, il pourra être témoin du zèle et de la passion que nous avons eue et voulons conserver pour l'accomplissement du dessein qui ne semble avoir manqué que pour être remis sur pied avec plus de gloire et avec l'approbation de ceux même qui l'ont voulu renverser, à quoi, Monseigneur, nous supplions V. A. de croire que nous n'épargnerons rien de tout ce qui sera en nous et de tous ceux de notre parti, qui par sa piété, sa sage conduite et l'amour de la Reine envers notre patrie se trouvent assez puissants pour renverser les factions contraires au bien et à la tranquillité publique, où les intérêts de V. A. se trouveront joints. Nous la supplions très humblement de se laisser persuader que la gloire d'avoir un maître d'un sang si illustre et fils d'un de plus grands Princes de la terre a été un des plus puissants motifs qui nous a fait embrasser ce parti là, nous y sentant encor d'autant plus obligés que V. A. nous a bien voulu faire la grâce de nous déclarer les volontés aux-quelles nous demeurons fermement attachés et toujours prêts de Vous rendre, M-gr, des marques de notre fidélité et constante résolution pour le succès d'une affaire d'où nous croyons que dépend le salut et la conservation de notre pays. . . .\*)

1661.

CXXI. De Lionne do p. de Lumbres . . . 30 lipca. (A. S. Z. F. Minuta.)

Le comte Tot est arrive ici. Il a protesté au nom de la Suède d'être prêt à concourir de tout son pouvoir, y employant même les forces que voudra le Roi, à tous les desseins que S. M. peut avoir pour la succession de Pologne, à l'exclusion d'Autriche, Brandebourg et Moscovie. . . . Il n'y a rien de conclu encor, mais je crois pouvoir m'avancer à Vous dire que nous ne le laisserons pas partir d'ici que nous ne l'ayons engagé par un traité formel à nous fournir un grand corps de cavalerie pour tous les besoins que S. M. pourra en avoir en quelque partie du monde que ce soit. . . . Cela pourra servir à fortifier les bonnes intentions de la Reine de Pologne.

1661.

CXXII. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 8 sierpnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Si le projet de la succession ne réussit encore pas à la diète, les grands-chanceliers de Pologne et de Lithuanie et le maréchal de la cour

\*) Z tejże daty są do księcia K. listy w podobnym tylko więcej ogólnikowym sensie: Prymasa, Kanclerza w. k.; Stanisława Potockiego, Woj. krak.; Stefana Czarnieckiego, woj. rusk. i Jana Branickiego (tamże).

sont d'avis de faire intervenir à la diète les députés de l'armée, qui protesteront contre l'interrègne, comme attentatoire au repos de la patrie. En suite de quoi, on rompra la diète, on tiendra un conseil où on décidera qu'il sera élu un successeur et on déterminera le jour de l'élection. En même temps, l'armée s'étant confédérée présentement, le Roi de Pologne doit envoyer des commissaires, soi-disant pour ramener l'armée à l'obéissance aux généraux et en réalité pour entretenir la confédération et s'acquérir ses chefs . . . C'est aussi la conduite que tient le Roi de Pologne, qui a envoyé le Palatin de Russie, le grand-enseigne du royaume et autres officiers acquis à notre dessein et qui sont agréables à ces troupes pour les gagner, et n'a pas laissé de nommer des commissaires pour les porter à se séparer.

1661.

**CXXIII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 17 sierpnia.** (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Le Roi, instruit du résultat de la diète, a déclaré tout d'abord de son mouvement qu'il ne fallait pas que le démenti nous en demeurât . . . et qu'il fallait avoir recours à des moyens extraordinaires. Pour cela, S. M. a résolu :

1. De prendre au mot les Suédois, qui Lui ont offert depuis quatre jours par le C-te Tot carte blanche pour les affaires de Pologne, pourvu que ce fût à l'exclusion d'Autriche, Moscovie et Brandebourg, et qu'on leur donnât le moyen de maintenir un corps de 6,000 hommes qu'ils seraient obligés de licencier. . . On le leur avait refusé auparavant, mais on l'accorde présentement en faveur de la Pologne, pour s'y servir le cas échéant de ce corps;

2. Le Roi charge M-r l'archevêque d'Ambrun (sic), son ambassadeur à Madrid, de mettre sur le tapis avec Dom Lonis de Haro une négociation pour obtenir le consentement de l'Espagne et par son moyen celui de l'Autriche à l'élection de M-r le Duc à la couronne de Pologne.

S. M. ne fait pas du reste un grand fonds sur ce dernier moyen.

1661.

**CXXIV. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 24 października.** (A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Ce que le S-r de Mailly a mandé en arrivant en France est conforme à la vérité, mais depuis, les résolutions prises présupposant que les armées seraient à la dévotion de la cour, qui pourrait les obliger d'envoyer des députés à la première diète qui se tiendra sous prétexte de poursuivre

le payement de ce qui leur est dû, mais en effet pour y remonter la nécessité d'assurer le repos de l'état par l'élection d'un successeur, avec protestation que l'armée y pourvoirait si la diète ne s'obligeait à le faire, et depuis les confédérés s'étant montrés plus difficiles à traiter qu'on ne supposait, cela a rompu les mesures prises et nous a jeté dans l'impossibilité d'en prendre aucune certaine, jusqu'à ce que nous ayons reconnu les véritables intentions des confédérés, suivant les quelles la Reine fera proposer à la diète le point de l'élection, ou s'en abstiendra.

1661.

CXXV. Ludwik XIV do p. de Lumbres; Fontainebleau, 30 listop.

(A. S. Z. F. Minuta.)

... Je vois par la lettre du 28 de Caillet que Vous étiez en quelque doute, touchant la maniere de faire entrer le Roi et la République de Pologne dans le traité avec la Suède, de crainte que je ne demeurasse seul engagé, pendant que la Pologne se tiendrait libre. ... Mais je n'ai d'autre engagement en cela que celui que je voudrai continuer à y prendre (sic), et l'armée suédoise ne doit agir, (quoique à mes dépens à la vérité quand elle le fera) que lorsque le Roi de Pologne et la partie des sénateurs qui lui sera attachée l'appelleront eux mêmes en Pologne. ... Ainsi il n'est point besoin de s'en tenir aux formes accoutumées, car si on proposait l'affaire dans une diète, on la ruinerait de suite.

1661.

CXXVI. Caillet do ks. Kondeusza; Warszawa, 2 grudnia. (A. S.

Z. F. Kopia.)

... Il y a deux gentilshommes à Cracovie, qui se sont adressés au mari de Madame des Essarts qui est là et lui ont dit qu'ils avaient chargé du duc de Savoie de proposer à la Reine de Pologne son mariage avec sa nièce, en cas que l'on voulût l'élire pour successeur. Ils prétendent avoir recueilli l'adhésion de plusieurs sénateurs à leurs projets. La Reine m'a fait voir la lettre de M-me des Essarts et la reponse qu'elle y a faite, où elle lui mande de dire à ces gentilshommes que, quant l'élection sera résolue, s'ils lui font voir qu'il y a beaucoup de gens d'ici, qui se portent pour leur maître, elle pourra s'y porter aussi. ...

La Reine de Pologne me dit hier que, si les armées de Lithuanie sont pour notre dessein, comme elle le croit, si nous ne voyons pas jour à faire

réussir notre affaire à la diète prochaine par les voies ordinaires, l'on prendra en ce temps ses mesures pour faire déclarer la Lithuanie, pour faire un parti en Pologne et pour faire notre affaire par force. En ce cas là, en commençant à se déclarer, le Roi de Pologne et tous ceux qui sont pour nous éliront M-gr le Duc pour successeur . . . et il serait nécessaire que V. A. le vint installer. Le successeur aurait en arrivant en Pologne le commandement de toutes les armées pour le Roi et il faudrait aussi qu'il eût le commandement sur les troupes de Suède. . . La Reine croit d'ailleurs qu'il faudrait que V. A. témoignât à tout le monde que ce n'est qu'un voyage qu'elle vient faire ici et qu'elle n'a pas d'autre dessein que d'établir Monseigneur le Duc. . . Pendant mon voyage à Lancut, la Reine avait chargé M-r l'ambassadeur de savoir du Roi si le Roi de Pologne et elle pourraient se retirer en France si les affaires d'ici allaient mal. . . Elle a été fort satisfaite de la réponse du Roi. Elle me dit hier qu'elle n'avait pas demandé que le Roi s'expliquât davantage, ni tirer d'autres assurances de lui, quoique cela parût assez nécessaire, . . . parcequ'elle n'était pas d'humeur à capituler, et qu'elle se remettait volontiers au Roi de toutes choses, et parcequ'aussi il y avait beaucoup plus d'apparence pour le bon succès de notre affaire que pour le mauvais.

1662.

CXXVII. **Ludwik XIV do p. de Lumbres; . . . 10 lutego.** (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Les mauvaises nouvelles de Pologne m'ont convaincu de la nécessité d'employer un moyen plus violent encor que le mal. Je n'ai pas cru devoir donner les mains au projet de former une armée en Pologne: 1) parceque je serais obligé de payer quand même 266,000 écus par an aux Suédois; 2) parceque je n'ai pas jugé possible de former même un régiment en Pologne en présence de 30,000 confédérés. . . J'ai donc pensé d'engager les Suédois à employer leurs forces contre les confédérés, comme ils s'y trouvent déjà engagés contre toute puissance étrangère. Pour cela, . . . malgré la résistance du C-te Tot, j'ai fait convenir cet ambassadeur d'un nouvel article par lequel la Suède s'engage à envoyer 12,000 hommes à la première réquisition du Roi de Pologne, même contre les confédérés, pour les rendre à leur devoir et particulièrement s'ils veulent s'opposer à l'élection du Duc d'Anghien. . .

En même temps, j'ai mis sur le tapis quatre points correspondant aux observations de la Reine de Pologne:

1. Que le général qui commandera le secours de Suède soit obligé d'obéir au Roi de Pologne ou à son successeur après sa mort, ou au prince de Condé, s'il passe en Pologne, ou au Duc d'Anghien s'il est élu successeur;

2) Que le secours sera tenu de se retirer de Pologne, lorsque le Roi de Pologne, ou la République après sa mort, le désireront, sans prétendre aucun payement;

3. Que, l'élection du duc d'Anghien étant faite, la Suède sera obligée, s'il est besoin, de la faire soutenir par ses troupes envers tous, Polonais ou potentats étrangers;

4. Le quatrième point regardait la forme de faire subsister le corps suédois dans la Pologne à la moindre charge du royaume. . . . Le C-te Tot a renvoyé ce point aux conventions particulières à faire entre la Suède et la Pologne, selon qu'il est prévu dans les articles secrets du traité: *uti cum Polonia convenietur*. . . . Cependant Vous devrez Vous employer pour le 4-e point à faire obtenir aux Suédois les conditions les plus favorables, . . . l'argent de la France ne pouvant assurément pas suffir à leur entretien. Ils doivent donc être bien traités pour logements, vivres et nourriture de chevaux. . . .

1662.

CXXVIII. **Caillet do ks. Kondusza; Warszawa, 16 lutego.** (A. S. Z. F. Kopia.)

Si l'on ne peut avancer l'élection dans la diète, on verra à prendre des mesures pour former un parti et pour en venir à la force. L'armée de Czarnecki sera un assez bon fondement.

1662.

CXXIX. **Hr. de Brezé do ks. Kondusza; Warszawa, 31 marca.**  
(A. N. C. w P. K. 1312. Kopia.)

Ultima quae ad me a Vestra Celsitudine per expressum corrierum venit nihil aliud attulit praeter antecedentium confirmationem, quibus abundissime mihi Sua Celsitudo commendaverat domini Marescalchi Supremi Poloniae confidentiam promovendam, quo ut nunquam defui, sic et jam haud me porto alienum et possum dicere sincere quod Dominus Marschalcus Supremus Poloniae perstat in omni erga V. C. affectu et observantia. Apparet jam manifeste ex moderna exercitus federati via non fuisse Dominum Mareschalcum supremum Poloniae authorem mali eventus in anterioribus comitiis negotii electionis. Videant illi qui nimis precipitanter resolutionem deduxerant quod in ipsos majores S. V. amicos, negotii electionis ministros ad . . . (słowo nieczytelne) militaris seditio insurrexerit, ut criminale de iis mordicus requiratur iudicium, funestusque aliquis inde in Rempblicam instet casus. Dominus, Caillet dicit se finitis comitiis discessurum; optarem tamen ut V. C. non

omnino postponat hic res suas, quia ego nec dum de ipsis desperare possum, imoque ad personam Domini Ducis Anguiani non alia hic video nisi ea quae semper hoc temporis tractu vidi et serenitati Vestrae scripsi. Oporteret ut Regina componeret otius animum, sic componerentur facile diffidentiae in re publica, sedaretur militare foedus, restitueretur confidentia populi, et sic facile redirent occasiones electionis reassumendae, et, si cito offensa Reginae non extinguetur, inferat in Polonia talem nationis Gallicae metum quod rarus erit qui sibi vindictae suspicione non metuat a rege Gallo (sic). Valde itaque in his prudenter agendum esse. Ego me porto S. Vestrae . . . i t. d.

1662.

**CXXX. Stanisław Lubomirski do ks. Kondusza; Warszawa, 12 maja.** (A. N. C. w P. K. 1312, Oryg., po włosku.)

*Nie zaniedbując żadnej sposobności przypomnienia się łaskawym względem Jego Wysokości, korzysta z okazji szczęśliwego swego powrotu do kraju dla przesłania wyrazu najprzychylniejszych uczuć, . . . o których upewniając prosi o łaskawe udzielenie rozkazów, pałając żądzą spełnienia takowych z jak najspieszniejszym posłuszeństwem* («con la pronta obbidienza de quali ardisco»)...

1662.

**CXXXI. Ludwika-Marya do ks. Kondusza; . . . 19 maja.** (A. N. C. w P. K. 1312. Odcyfrowanie.)

. . . Les Confédérés se sont saisis de Kalich, Pietrikovie, Wielun et Siradie et fortifient Pietrikovie qui a déjà de bons commencements. Il n'y a plus moyen de se dedire de la guerre. Il semble que ces gens sont appuyés de l'Empereur et peut être encore de M. le Margr. de Brandebourg . . . Cependant nous n'avons pas encor de nouvelles de M-r Gonzevski ni de ses intentions depuis qu'il est arrivé de l'armée de Lithuanie. M-r Charnesky va faire approcher son armée de la Vistule, mais elle n'est pas en état de résister à celles de Pologne et de Lithuanie si elles se joignent contre nous. Si nous avons de l'argent l'on pourrait facilement la grossir en attirant les troupes étrangères qui sont dans les autres armées. De faire entrer le secours de Suède devant que d'avoir un parti considérable dans la Pologne, ce serait agir légèrement. Il va de la gloire du Roi de ne pas nous abandonner puisque le tout retombera sur moi pour ses intérêts que j'ai préférés aux miens propres. Depuis la publication qui fut faite en France de notre dessein nos voisins se sont terriblement démenés, la trahison du grand Maréchal a fini de metre les affaires en l'état où elles sont. Le Roi de Pologne,

auquel j'ai toujours promis des secours de la France, m'en demande l'effet; M-r Charnesky m'en a parlé; les chanceliers qui sont persécutés le demandent et tous sont résolus de soutenir jusqu'au dernier soupir s'ils ne sont point abandonnés. Le plus nécessaire est de l'argent. Priez le Roi de se resoudre si il lui plaît de nous en faire tenir. Cependant nous attendrons encor quelques jours à expédier le courrier pour voir s'il ne viendra rien de M-r Gonzevski et ce que M-r Morstein rapportera du G-d Maréchal . . . J'ai envoyé M-r Sobieski Corongi pour traiter avec Radiouski qui est bien avec Borgenski; il doit offrir à ce dernier de le marier avec une parente de Charnesky et de lui donner ma starostie de . . . (nieczytelne) qui vaut 30,000 livres de rente et une autre à Swiderski de 10,000 et une pension de 10,000 sur les salines. Quoique Swiderski soit le premier, c'est l'autre qui a le principal crédit. Je crois qu'il sera à propos que j'aïlle à Elbing et le Roi ira à l'armée de Charneski . . . Le Roi de Suède a été fort souvent secouru de sommes considérables, encor qu'il ne fût pas si fidèle ni si utile que l'on le peut être ici. L'on verra par ce que le Roi fera si j'ai eu raison d'embarquer le Roi de P. comme j'ai fait et de m'être si fort embarquée et si entièrement que j'ai fait à servir la France et m'être mis mal pour cette raison avec l'Emp. et M-r de B.

1662.

CXXXII. **Ludwika-Maryá do ks. Kondensza; Warszawa, 13 czerwca.**  
(A. N. C. w P. K. 1313. Odcyfrowanie.)

Il y a quinze jours que le grand Trésorier de Lithuanie est ici. Son esprit a toujours été irrésolu jusqu'à hier au soir qu'il donna sa déclaration nette à la Reine de s'attacher aux intérêts de la France et de porter l'élection de M-r le Duc. Il doit un de ces jours venir trouver la Reine dans le monastère de S-te Marie où M-r de Lumbres se trouvera et en sa présence jurera devant le S-t Sacrement de servir fidèlement . . . S'il ne manque pas la Reine croira que Dieu revient de notre côté. Elle lui a promis 100,000 écus lorsque l'affaire sera faite et une de ses starosties qui est sur le bord de la mer et l'on est quitte de toutes les autres promesses que l'on avait faites, puisque pas un ne l'a mérité. Il a demandé que les chanceliers, et particulièrement celui de Lith., n'eussent pas de part à ce secret, ce qui lui a été promis. Il faut donc en France tenir cette acquisition dans un silence tout entier . . . M-r le Prince ne doit jamais douter de la fidélité de la Reine pour suivre le dessein jusqu'au bout, et il ne faut pas trouver étrange si quelquefois elle s'étonne, l'on lui donne souvent de terribles épouvantes sur les désordres qui doivent arriver en Pologne. Elle ne craint pas de quitter la couronne, mais elle ne pourrait souffrir d'y être forcée qu'avec une aversion horrible, sa réputation lui étant très chère, et, s'il arrivait du malheur l'on l'en accuserait, quoique injustement.

1662.

## CXXXIII. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 31 sierpnia.

(A. S. Z. F. Oryg.)

... La Reine est devanue indécise pour le projet d'abdication :

- 1) à cause du rejet du projet de la convocation générale de la noblesse;
- 2) parceque se sentant haïe, ainsi que son mari, dans le pays, elle craint qu'on ne prenne le Roi de Pologne au mot quand il proposera l'abdication;
- 3) parceque les plus fidèles serviteurs qu'elle a témoignent ne pas approuver ce projet pour leur propre sureté.

Elle remet donc à délibérer sur notre dessein à la diète prochaine, qui aura lieu dans 6 ou 7 mois.

1662.

## CXXXIV. Mémoire sur la Pologne par le S-r Cailet; Październik.

(A. S. Z. F. Kopia.)

Portrait de la Reine. Grande capacité pour les affaires et grande énergie. A été l'agent principal de la résistance aux Suédois. A forcé le Roi, contre son inclination et contre le sentiment des principaux ministres, à rentrer en Pologne et à se mettre à la tête de l'armée... Ce n'est point l'affaire de l'élection qui lui a enlevé présentement son prestige. Ce sont les seigneurs polonais, qui étaient contents de la voir gouverner quand leurs fortunes étaient en péril, qui se révoltent maintenant contre son autorité... Elle a depuis fort longtemps en très grande aversion le désordre et la liberté démesurée de ce pays, et dès avant la guerre elle avait commencé de traiter avec quelques-uns des principaux seigneurs, pour tâcher à y trouver remède. La guerre de Suède l'empêcha de tenter quoi que ce soit de ce qu'elle avait projeté. Cette guerre augmenta cependant son inclination pour l'Autriche, et elle avoue elle même que, si elle n'avait pas reconnu le dessein qu'avait l'Empereur de la tromper, et touchant le mariage de sa nièce et touchant l'envoi de l'archiduc Charles ici, elle se serait employée à faire demeurer dans le pays les troupes qu'il y avait et à leur faire tenir les places, dont ils étaient les maîtres et qu'on se serait servi de cela pour assurer la succession du frère de l'Empereur... Outre l'avantage qu'elle trouvait dans le mariage de sa nièce, ... elle pensait à établir aussi ici l'autorité du Roi mieux qu'elle ne l'est et de retrancher la licence et le désordre de son gouvernement. — Dégagée de l'Autriche par la mauvaise manière d'agir de celle-ci elle pensa atteindre le même double but par la France... Les grands seigneurs virent que leur indépendance était ménacée... Néanmoins, si le

grand-maréchal n'avait pas trahi, la chose aurait passé. Sous le nom du grand-maréchal il faut d'ailleurs comprendre: le vice-chancelier de la couronne, le castelan Fredro et deux ou trois autres messieurs. Ce qui a déterminé le grand maréchal, c'est simplement la jalousie et la crainte que l'arrivée du successeur ne fit tomber son crédit, car il est avéré qu'il n'a pas été gagné par l'Autriche et qu'il n'a pas eu de dessein pour Rakoczy. Le grand-maréchal est le premier qui ait proposé dans le temps M-r le Duc d'Anghien, quand la Reine pensait encor à l'archiduc Charles . . . C'est, à ce que je pense, le projet de la Reine de donner le commandement des armées au successeur, qui a surtout refroidi le grand maréchal pour la succession.

Le primat: est dans de très bons dispositions pour le duc d'Anghien, mais incapable d'agir.

L'évêque de Cracovie: aime la religion et déteste la licence de ce pays; c'est ce qui l'a porté vers l'Autriche. Mais, comme il ne veut pas aussi se séparer de la majorité, ses inclinations pour l'Autriche ont diminué. Il sera pour la majorité toujours.

L'évêque de Kujavie: est plein d'esprit et de résolution, mais ne s'occupe pas de la question de l'élection. La Reine croit pouvoir l'engager quand il sera temps.

L'évêque de Varmie: le plus éloquent du pays; très zélé pour notre affaire, mais négligent par nature.

Le grand général: ne savait encor rien du projet de l'élection à la diète de l'année dernière. Le grand maréchal s'est servi de cela pour l'indisposer contre. Sa femme, qui a beaucoup d'influence sur lui, est cependant fort affectionnée à la Reine.

Le grand-maréchal: doit en partie sa fortune à la Reine, qui l'a fait petit-général, contre l'inclination du Roi.

Le grand-chancelier: tient sa fortune de la Reine entièrement et en est très reconnaissant; mais il a peu de crédit. Assez ferme et hardi mais sans grande capacité; peu secret d'ailleurs, c'est par lui que les choses s'éventent la plupart du temps.

Le vice-chancelier de la couronne: autre créature de la Reine; personne ne se déclare plus ouvertement contre la Reine, malgré d'innombrables bienfaits. (La Reine l'a soutenu de son argent en Silésie pendant la guerre suédoise) . . . On ignore pourquoi il en agit ainsi. Après le grand-maréchal, c'est lui qui s'est le plus employé dans le commencement pour les intérêts de M-r le Duc d'Anghien. Peut-être veut-il être acheté cher. L'Electeur l'a gagné dans le temps avec la promesse de 100,000 ducats si Elbing lui était remis. On pense depuis ce temps qu'il est porté à faire élire l'Electeur, . . . ce que je ne crois pas. Esprit médiocre; un peu de crédit parmi la noblesse, mais point parmi les seigneurs.

Grand-trésorier de Pologne: a reputation d'un homme d'esprit, ne le montre pas, parle peu, se mêle peu des affaires, soigne surtout ses

affaires domestiques, a parlé dans la dernière diète en plein sénat pour notre affaire, . . . quoique non mis dans la confiance par la Reine.

Czarnecki: a été domestique du Palatin de Cracovie, père du Grand-maréchal; de là son aversion pour le grand-maréchal. Son avarice est cause qu'il n'a pas parmi les soldats le crédit qu'il mérite. Il est fort zélé pour notre affaire et fort animé contre les confédérés.

Le maréchal de la cour: gendre de Czarnecki; bien disposé pour notre affaire, mais ne remplace pas Opalinski faute de capacité.

Castelan Woynicki: la Reine avait voulu le gagner; le grand-maréchal prit sur lui de le faire, et puis se servit du secret qu'on lui avait fait pour l'indiposer; . . . a beaucoup de crédit dans la Petite-Pologne et y peut presque autant que le grand-maréchal lui-même. Bonne tête, résolu, paraît mieux disposé maintenant.

Castelan Fredro: homme de plus grande étude que de capacité; s'est aussi peu employé aux affaires jusqu'à présent. Dans le temps qu'il criait contre la France il témoignait plus d'animosité encor contre l'Autriche. Le castelan Woynicki, qui est très bien avec lui, repond qu'il ne sera pas mal disposé quand il sera temps.

Morsztyn, grand-référendaire: fort habile et capable; celui que la Reine emploie le plus volontiers; créature du grand-maréchal. . . Souhaite assurément que le Grand. Maréchal se prononce pour M-gr le Duc, mais aime mieux que l'affaire se traîne plutôt que de la voir se faire sans le grand-maréchal, car les chanceliers et Czarnecki ne l'aiment pas.

Rey, chancelier de la Reine: capable, parle bien; l'affection de la Reine pour lui a diminué, bien qu'il ait bien agi dans notre affaire. Il est ennemi du grand-maréchal, ce qui peut passer pour un gage; il a de l'esprit et du crédit; se contente du reste d'un second rôle.

Sapieha, palatin de Wilna: plus considérable par son bien et par sa naissance que par sa capacité; a du coeur, dit on, mais entend peu la guerre et l'aime encor moins. Avait consenti à notre affaire pendant la diète, a changé d'avis depuis à la sollicitation du grand maréchal. Mais à la dernière fois qu'il vint à Varsovie il s'engagea déréchef et plus positivement à la Reine. Il persistera, à moins qu'il ne se brouille avec Gosiewski, avec lequel il est bien présentement.

Pac, grand-chancelier de Lithuanie: a commencé, même avant la Reine à songer à la personne de M-gr le Duc; a toujours depuis témoigné la même fermeté. Homme d'esprit, versé aux affaires, mais trop présomptueux. La Reine le goute peu, car il n'est pas accomodant et il est casse-cou. Très intéressé aussi.

Gosiewski: personne dans le pays de plus d'esprit et plus capable de grandes affaires; froid, se découvrant peu; la Reine défère beaucoup à ses conseils, quoique n'aimant pas son tempérament. A tardé à se joindre à notre affaire; très zélé depuis.

Boguslas Radziwill: chef de la maison; goute peu la Pologne. Il n'a rien fait contre nous à la diète de l'année dernière, ni pour nous non plus. On ne l'avait pas mis du reste dans le secret. Un peu avant le retour de Gosiewski, la Reine l'entreprit, croyant qu'il avait des intelligences dans l'armée de Lith. et pourrait la ramener; il se déclara alors pour notre affaire.

Vice-chancelier de Lithuanie: gendre du Pal. de Wilna; engagé depuis longtemps pour M-gr le Duc... Pas de crédit.

1662.

CXXXV. **Des Noyers do p. Caillet; Lwów, w listopadzie.** (A. S. Z. F. Kopia.)

... On a décidé à Léopol qu'il fallait faire repartir pour la France monsieur d'Enouville, pour ôter au public toute idée qu'on continue de songer à l'élection, laquelle sert d'épouvantail, et pour enlever au Grand-Maréchal l'arme la plus redoutable dont il se sert contre la cour... Tous nos amis déclarent qu'à présent ils ne peuvent pas ouvrir la bouche de cette affaire à leurs propres frères. Il faut laisser calmer l'orage.

1662.

CXXXVI. **Ludwik XIV do p. de Lumbres; ... 8 grudnia.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... Je ne crois pas que les Princes voisins soient en état d'intervenir en faveur des confédérés... D'après la peinture que le sieur Caillet a fait ici de cette canaille, divisés entre eux, sans aucuns bons chefs, n'ayant pas un homme d'infanterie, la plupart sans aucunes armes, sans argent, sans discipline, sans savoir ce qu'ils veulent eux-mêmes, si ce n'est à continuer à picorer le pays, ... je crois qu'en marchant droit à eux, le Roi de Pologne pourrait aisément les dissiper... Si cependant les Princes susdits en venaient à s'intéresser aux confédérés, ... m'étant, par le conseil de la Reine de Pologne elle même, dégagé de mon traité avec la Suède, je ne pourrais promettre le secours suédois positivement, mais je peux promettre, le cas susdit échéant, que je n'omettrais aucune diligence ni effort auprès des Suédois pour envoyer le même corps qui avait été stipulé précédemment, moyennant la même somme, à savoir 480,000 richedales annuellement tant que la guerre durera.

1663.

CXXXVII. **Des Noyers do p. Caillet; Lwów, 19 stycznia.** (A. S. Z. F. Kopia.)

... La réponse du Roi (Ludwika XIV) aux dernières demandes de la Reine de Pologne au sujet du secours de la Suède est loin d'être assez positive pour permettre de hasarder une lutte armée avec les confédérés... De

même, quand il s'est agi d'assurer à Leurs Majestés Polonaises une retraite en France, en cas d'insuccès d'une tentative à main armée, . . . le Roi n'a répondu que par des compliments généraux et la tentative n'a pas été faite.

1663.

CXXXVIII. **Ten sam do tego samego; 23 Lwów, Intego.** (A. S. Z. F. Kopia.)

. . . Je Vous ai déjà marqué que la cour seule ne peut rompre sans se perdre (*mowa o rokowaniach z Konfederatami*); qu'il faut que le Grand-général et la commission consentent à cette rupture, autrement nous aurions tout le peuple contre nous et nous voulons le mettre de notre côté absolument. La Reine pourtant, sur les raisons qui sont dans Vos lettres, confirmées des billets de M-r de Lionne, et dans l'opinion qu'elle a que le Roi ne l'abandonnerait pas, . . . porte l'esprit de tous ces messieurs le plus qu'elle peut à la vigueur, et, sur ce que, à la fin de la semaine passée les choses ne purent s'accomoder, elle les avait disposés à arrêter tous les députés de l'armée qui sont ici et qui sont les principaux, . . . et déjà les portes de la ville étaient fermées, (pourtant sous un autre prétexte) et les haïduques du grand-général qui devaient faire l'arrêt de tous ces gens là étaient sous les armes avec toute la garnison, quand on vint de la part de l'armée nous dire qu'elle voulait s'accomoder, . . . et, sur cela, tout le monde pria le Roi, et on vint même en corps à la Reine, afin qu'elle s'y employât, . . . ce qu'elle ne put refuser publiquement. L'on avait fait faire une consultation de théologiens, savoir si on pouvait faire mourir un homme, sans observer les formes de justice que les lois ordonnent, quand on avait la preuve qu'il entretenait les désordres et la division dans l'armée. Ils dirent tous que cela se pouvait faire en sûreté et conscience; on voulait donc se saisir en même temps du grand-maréchal, l'enfermer dans une chambre avec un confesseur, le juger à l'heure même et lui couper la tête. . . . Vous croyez bien que ce dessein n'a pas été communiqué à beaucoup de personnes. Tenez le donc bien secret. Quelquefois les choses différées ne sont pas rompues. . . . Le Grand-maréchal en partant, dans un grand compliment qu'il fit à la Reine, lui dit qu'à son retour il lui ferait toucher du doigt que la rupture de l'élection était plutôt une fatalité qu'une malice et que tout pouvait se raccomoder. . . . Elle croit avoir gagné ses plus confidents avec de l'argent. . . . Elle travaille jour et nuit, mais est mal secondée. . .

1663.

CXXXIX. **Królowa Polska do . . . Warszawa, 30 listopada.** (A. S. Z. F. Kopia.)

. . . Le Roi m'écrit qu'il se dispose de quitter absolument son royaume. Je dis le contraire à Morsztyn et à tout le monde, mais je suis pourtant

bien aise de cette résolution et travaillerai pour la lui confirmer. J'ai parlé autrefois à Caillet de s'informer si, en France, le Roi se trouverait en volonté de donner au Roi, mon seigneur, quelques abbayes, en cas de cette démission et non autrement. Vous savez qu'il est son parent assez proche. Ce n'est point pour demeurer en France ni en Pologne, mais en Suisse, où il y a une maison de Jésuites qu'il connaît. Pour moi, ma pensée est de demeurer à Varsovie.

1663.

CXL. **Ludwika-Marya do ks. Kondusza; . . . 7 grudnia.** (A. N. C. w P. K. 1312, Kopia.)

. . . Woyenski doit venir ici avec le maréchal; Vous verrez le premier à Paris où il a grande envie d'aller. Lui et Morstein ont fort bien joué leur personnage auprès de moi, faissant mine de se défier l'un de l'autre et voulant que je le crusse ainsi. J'ai voulu que le susdit Woyenski fit le voyage de Paris tout le plus tôt qu'il se pourrait, mais le maréchal veut qu'il soit avec lui lors qu'il viendra à Varsovie. Tout cela n'est que pour gagner du temps et voir quels avantages nous obtiendrons sur les Moscovites. Si les choses réussissent de ce côté là, le maréchal se soumettra à ce que l'on voudra. Cependant je fais tout ce que je dois pour obliger Morstein à être persuadé que je suis toute telle qu'il peut désirer; je le suis que l'affaire de la succession se passera bien et qu'elle ne souffrira plus d'opposition. Il serait bon que Mr le Duc et ma nièce parlassent avec quelque polonais pour apprendre quelque-chose en cette langue-là. Cela me paraît si nécessaire que rien ne le peut être davantage. Le chancelier Pac m'écrit que l'on cabale fort dans l'armée de Lithuanie. Il serait bon que le Roi ordonnât à Mr de Lumbres de s'employer pour l'accomodement de ce chancelier et du Maréchal en cas que je le jugeasse à propos et je dirai à ces personnes là que le Roi Très-chrétien croit cela tout à fait nécessaire et utile qu'ils soient bien ensemble. L'on m'a parlé du mariage de la P-sse Marie et du Starosta Spiski, mais j'ai dit que cela n'était plus possible par les raisons que je vous ai déjà écrites. Cette alliance ne me plaît point. J'ai pourtant remis cette affaire à Paris, où on en parlera. Je ne crois point cela du tout nécessaire et la P-sse Marie aurait beaucoup à souffrir. On m'a nommé la P-sse Bénédicte pour ce mariage, mais j'ai fait connaître qu'il n'y fallait pas penser . . . Que l'on soit donc averti de tout ceci et que l'on sache que les gens ne sont plus aussi considérables qu'ils l'ont été.

1663.

CXLI. **Des Noyers do p. Caillet (?) . . . 14 grudnia.** (A. S. Z. F. Kopia.)

. . . Le grand-maréchal devait venir à Janowiec, rejoindre la Reine, . . . mais il est tombé malade. Il semble, d'après ce que dit Wojeński qu'il se

jette entre les mains de la Reine, en présence d'une ligue que veut faire Boguslaus Radivill avec le Palatin de Wilna, le Starosta de Samogitie, Połubiński, le Vice-chancelier de Lithuanie et d'autres, pour faire élire comme successeur le Prince de Brunswick âgé de 10 ans, . . . cela sous l'inspiration de l'El. de Brandebourg et de l'Empereur. . . La Reine a envoyé trois personnes en Lithuanie, démontrer au Palatin, au Staroste et aux autres que leur projet aura pour effet de les soumettre à Boguslaus Radziwill. . .

1664.

**CXLII. Królowa Polska do . . . Warszawa, 25 stycznia.** (A. S. Z. F. Oryg.; pismo des Noyers'a, bez podpisu.)

. . . Morstein est chez le maréchal et je l'attends avec impatience. M-r le Prince verra que je n'ai rien oublié pour pénétrer son coeur. . . Cependant le Roi persiste dans le dessein de quitter la couronne. . . Je lui conseille de s'avancer dans la Moscovie, parceque c'est un moyen pour favoriser l'élection. Il faut avoir la paix avec la Moscovie pour cela. . . Tous les amis du maréchal, au moins la plupart, le trahissent pour venir à moi. . . La femme de Morstein est dans la plus grande mélancolie du monde, surtout lorsqu'il vient de bonnes nouvelles de notre armée. Dites à M-r le Prince que je pense à l'élection pour sa personne. La succession du royaume en sera un jour meilleure pour M-r le Duc. Je fais état de demeurer à Varsovie et j'espère que la cour aimera mieux demeurer à Cracovie et elle aura raison. J'en ai souvent disputé avec le feu roi et celui d'à présent pour les obliger à y demeurer. Durant les diètes, qui se font toujours à Varsovie, je verrai mes enfants aux-quels j'abandonnerai auparavant tous mes biens, afin de n'avoir plus nulle affaire dans la tête et je crois que Dieu le veut ainsi. . . Il faut donc patienter, et voir ce que produira le voyage du Roi, que j'ai averti qu'il fallait traiter la paix de manière que si elle ne servait pas, comme nous le voulons, à l'élection du successeur et que l'on eût besoin de la guerre pour cela que l'on pût rentrer, ce qui se pourra faire par quelque article que l'on fera rentrer dans ce traité.

1664.

**CXLIII. Ludwika Marya do ks. Kondusza; . . . 14 lutego.** (A. N. C. w P. własnoręcznie. K. 1314.)

. . . Desnoyers Vous laissera, s'il Vous plait, le chiffre qu'il a avec moi, qu'il pourra corriger et le rendre plus facile. Saturne<sup>1)</sup> n'ira point, à ce

<sup>1)</sup> Woyeński.

qu'il croit chez Saphos<sup>1)</sup>, la fée<sup>2)</sup> ayant changé de dessein. Je suis persuadé que c'est une comédie entre eux. Il s'imagine que Rohan<sup>3)</sup> les doit rechercher, mais l'on s'en peut fort bien passer. Il est vrai qu'il aurait pu lever quelques difficultés, que j'étais contente d'acheter de douceur (sic), mais avec la malice il y a de la folie indubitablement. Je suis persuadée qu'à la fin Clarée<sup>4)</sup> voyant que Rheas<sup>5)</sup> a de la bonne fortune, que cette multitude qui est auprès d'elle l'aime assez et connaît avoir besoin de l'aimee<sup>6)</sup>, sera forcé par ses propres compagnons de parler à G...<sup>7)</sup> Les nouvelles de l'armée Vous seront montrées. Si l'on donne à César<sup>8)</sup> (312042 faëton) de l'argent, cela ne serait nullement bon pour l'amante<sup>9)</sup>... L'on travaille chez Rheas aux moyens de recevoir le jaloux<sup>10)</sup> dans la maison de Valerius.<sup>11)</sup> L'on doit assembler sur ce sujet la parente.<sup>12)</sup> Je conclus à une farouche.<sup>13)</sup>...

1664.

CXLIV. Ludwika-Marya do ks. Kondeusza;... 28 lutego. (A. N. C. w P. własnorecznie. K. 1314.)

... L'on fait courir un bruit de deux batailles gagnées, une grande et considérable par le Roi et l'autre, moindre, par l'armée de Lithuanie... J'envoie 5 ou 6 courriers; de nécessité il faut que j'en sache quelque-chose... Je mande à Desnoyers de revenir, étant nécessaire pour Vous faire savoir mille choses qui s'oublent. L'envoyé de Clotilde<sup>14)</sup> ne peut s'empêcher de faire paraître son peu de satisfaction de (312220) la paix de Rome. Il faut nécessairement qu'il y voit quelque liberté de l'enjouée<sup>15)</sup> de faire les doux yeux à Valerius.<sup>16)</sup> Il craint plus Valerius qu'il n'aime la ruine de Portugal... Il me semble que Cassiopée<sup>17)</sup> et ses amis, ne connaissent pas bien l'humeur de Valerius ni ses grandes qualités. Je ne peux pas m'empêcher, quelque peine que cet aveu me donne, de Vous dire un procédé de Clarée<sup>18)</sup>: dans le même temps qu'elle a envoyé Saturne<sup>19)</sup> visiter Proeris,<sup>20)</sup> elle envoya à Huon<sup>21)</sup> l'avertir que je travaillais beaucoup en faveur de l'amante<sup>22)</sup> et qu'il y fallait bien prendre garde. C'est ce même Huon qui m'a fait raconter cette jolie histoire. Desbora<sup>23)</sup> pour de bonnes et fortes raisons de temps en temps agit. A la fin elle se lassera de ces galanteries. Elle a de l'esprit; ne fait rien par ignorance. Firesias<sup>24)</sup> connaît la nécessité de donner aux souris<sup>25)</sup> faëton.<sup>26)</sup> Il écrit au Roi et à de Lionne...

1) Kondeusz. 2) Lubomirski. 3) Królowa. 4) Lubomirski. 5) Jan Kazimierz. 6) Sukcessya. 7) Królowa. 8) Wiedeń. 9) Sukcessya. 10) Ks. d'Anghien. 11) Polska. 12) Rada senatu. 13) Konfederacya. 14) Cesarz. 15) Ludwik XIV. 16) Polska. 17) Kondeusz. 18) Lubomirski. 19) Woyeński. 20) Ludwika-Marya. 21) Radziwiłł. 22) Sukcessya. 23) Morsztyn. 24) De Lumbres. 25) Polacy. 26) Pieniądze.

1664.

CXLV. **Ludwika-Marya do ks. Kondusza; . . . 13 marca.** (A. N. C.  
w P. własnoręcznie. K. 1314.)

Si Vous m'avez vue inquiète de n'avoir point de nouvelles de notre armée, je ne le suis pas moins après les dernières lettres qui me sont parvenues depuis deux jours. Il n'y a qu'un paquet du Roi de perdu, on ne saurait s'il a été pris par les ennemis ou par les curieux; la raison est qu'il n'y a point de poste dans un assez grand espace de chemin; ce sont des particuliers qui les portent . . . Je suis dans l'attente de quelque grande bataille; les ennemis sont fort en nombre, mais leur troupe n'est que de milice du pays que l'on fait marcher par force; les Polonais ont accoutumé de les battre. Qui sait le dessein de Dieu sur nous? Je crains autant la confusion et désobéissance des Polonais que toute chose . . . Le Palatin de Russie m'écrit qu'il espère que j'aurai lieu de me réjouir. De l'affaire présente dépend tout le bonheur ou le malheur de la Pologne; il faut donc attendre ce que Dieu ordonne.

Je suis en peine des incommodités qui retournent à ma fille; je crains qu'elles n'augmentent, surtout si elle veille, car rien n'est plus contraire aux jeunes personnes; . . . cela échauffe furieusement le sang et pourrait l'empêcher d'avoir des enfants, dont Vous et moi avons assurément une même impatience. . . .

J'ai reçu la réponse du Roi sur l'affaire de Rome, dont je suis très contente. Je la ferai voir à M-r le Nonce. L'envoyé de l'Empereur n'est point satisfait de ce que l'archevêque n'a rien voulu donner par écrit sur ses propositions. . . . A moi elles n'ont pu rien produire, car je n'ai pas garde de me mêler de telles intrigues sans ordre du roi M. S., et devant craindre les malicieux, qui ne manqueraient point de publier que je veux attirer la guerre du Turc en Pologne. Je prie M-r le nonce de dire à cet envoyé que je me plains d'un chanoine nommé Terse, qui est à Rome de la part de l'Empereur, qui dit que j'ai envoyé au visir faire des compliments sur ses heureux succès et le prier de faire battre tous les Polonais qui sortiront au secours de l'Empereur. Je vous laisse à penser si cette histoire n'est pas bien ridicule. . . . Je serais bien extravagante d'envoyer de telle ambassades et je connaîtrais bien peu la manière d'agir des Tures, qui savent mieux que moi l'état et le gouvernement de la Pologne. . . . Cela pourrait bien venir de Lisola; il y a deux ans il publiait que j'avais envoyé à Constantinople prier cet Empereur d'attaquer les terres héréditaires de la maison d'Autriche. Je me moquai en ce temps de ce discours et dis à Lisola que je ne savais pas, si ce qu'il voulait persuader était vrai, si je m'en défendrais, parceque je trouverais quelque-chose d'assez rare et digne de l'histoire que M-r de Montausier

a voulu faire de moi autrefois, que les forces des Ottomans fussent obligées de se mouvoir à ma première et seule instance. Mais de faire de semblables contes à Rome, cela est un peu fâcheux. Tout cela me vient parceque je suis attachée au Roi; rien ne m'en détachera jamais; je suis si touchée de la manière dont il oblige mon fils dans la pension que Vous me mandez qu'il lui a donnée de si belle manière, que j'ai lieu d'espérer davantage. . . .

Il est à propos que Desnoyers demeure à Paris jusqu' après les succès de Moscovie, qui nous donneront plusieurs choses importantes.

1664.

CXLVI. **Ta sama do . . . Warszawa, 14 marca.** (A. S. Z. F. Oryg.; pismo des Noyers'a, bez podpisu.)

Un religieux Bernardin, frère de Chrapowicki, me vient avertir que leur provincial en Lithuanie, qui est parti depuis peu pour le chapitre général de Rome, passe par Vienne avec des lettres du grand-maréchal pour l'Empereur. . . . Morstein, référendaire, me parle de faire le mariage de Boguslas Radziwill avec la P-sse Marie. Il y a déjà quelque temps que la pensée m'en était venue. Morstein dit qu'il croit qu'il se ferait catholique. . . . En ce cas cette affaire serait encor meilleure que celle du fils du grand-maréchal. Il a grand amour pour M-r le Prince, mais ses intérêts particuliers l'obligent à dissimuler. . . . Surtout que l'on fasse changer le nonce que nous avons ici! C'est une chose de la dernière importance. Quand il y en aura un en qui je pourrai me confier, nous saurons toutes choses. Les évêques et les prêtres de ces pays-ci ont toujours grande confiance en lui.

1664.

CXLVII. **Ta sama do ks. Kondeusza; . . . 20 marca.** (A. N. C. w P. K. 1314, własnoręcznie.)

Je croyais par un envoyé du Palatin de Wilna qui est arrivé ce matin apprendre quelque chose de nos armées, mais il ne m'a mandé que la copie de la lettre que le Zar écrivait à l'El. de Brandebourg. Un parti de Polonais rencontra ce petit Ambassadeur et son convoi qui fut défait. Ceux qui me l'ont expliquée lui font fort parler contre notre alliance avec les Tartares; lui fait souvenir (sic), qu'ils ont ruiné la Prusse il y a 6 ou 7 ans; demande qu'il s'unisse avec lui contre les Polonais; conclut en lui demandant conseil et sa médiation, mais tout cela en termes confus, selon la coutume des Moscovites, qui sont superbes et adroits à déguiser leur dessein, ne voulant jamais avouer qu'ils veulent la paix. Desnoyers recevra cette copie

en moscovite et traduite. La lettre du Palatin de Wilna est du 5 de ce mois à 12 lieues de Mohilow. Il dit qu'il courait le bruit de quelque bataille donnée et gagnée par nous, mais qu'il ne pouvait avoir rien de certain, à raison de ses paysans retirés dans les bois. Je crois que je ne tarderai pas à avoir une autre dépêche de lui, puisque je suis avisée de Wilna qu'un officier de la part du Roi l'allait trouver; il aura des lettres assurément pour moi. En passant par Mochilew, il y laissa quelques lettres pour des particuliers de Wilna, qui les ont envoyées ici. Il y en a une de Terebcze, (?) que Desnoyers connaît pour avoir été au feu Gosiewski: ce fut par lui, à Léopol, que s'est commencée la réunion de l'aile gauche; ce fut lui qui prit le Kotoski, qui est prisonnier à Marienbourg. Sa lettre est datée du 22 février, du camp des Lithuanois, il dit que les deux armées sont jointes et sont bien unies, que les deux pishars de la couronne et du duché, Sapieha et Połubiński, sont allés chercher Rodamowski et Brzuchowiecki, généraux moscovites; que le Roi avait envoyé prendre une place nommée Nowogródek, qui était nécessaire et qui ne ferait nulle résistance; qu'un secrétaire du Roi qui avait été envoyé au Zar sous prétexte de redemander celui qui avait donné le premier coup au feu trésorier est de retour avec un gentilhomme du Zar, qui demandait que l'on lui nommât un lieu pour l'assemblée des commissaires; que ce secrétaire était reparti avec le même qu'il avait conduit, que Swinsk, à 4 ou 5 lieues d'où se trouvait le Roi, avait été choisi; que les Lithuanois avaient eu 15 rencontres avec les Moscovites toujours avec avantage; que l'on parlait que le roi irait à Mohilev avant le traité; qu'il n'y avait nulle apparence de grand combat.

Il y a des gens si malins en Pologne que de faire courir le bruit que j'ai supprimé la poste pour cacher les mauvaises nouvelles, mais cela ne fait rien de bon pour eux. L'envoyé de l'Empereur est au lit depuis 3 semaines; il dit qu'il attend les ordres de sa cour pour son retour, ou avancer auprès du roi. Je m'imagine que si je vais en Lithuanie, il pourra bien être de la partie.

J'ai appris que Rohan<sup>1)</sup> a envoyé à Rhea,<sup>2)</sup> la conjurant de ne point abandonner fier a bras,<sup>3)</sup> non plus qu'Artaxe.<sup>4)</sup> Je n'ai point pris la réponse, quoique je l'ai demandée 5 ou 6 fois... Il est assuré que (231,752) le Roi n'a pas bonne (320 070) santé; cependant Proeris<sup>5)</sup> souhaite grandement de voir rosier<sup>6)</sup> avec la Rhéa; elle m'assure qu'elle ne pourrait s'acomoder avec l'aimée,<sup>7)</sup> qu'après cette entrevue. Je vous supplie que l'affaire (355. 374) du Nonce soit traitée avec adresse, à cause de notre ami Rohan,<sup>8)</sup> que les souris<sup>9)</sup> décréditeraient parmi les (237 205 597 770) évêques... (709) Le nonce m'a dit qu'il apercevait que 6<sup>10)</sup> serait maître

<sup>1)</sup> Ludwika Marya pisząca o sobie saméj w 3-ciéj osobie. <sup>2)</sup> Jan-Kazimierz. <sup>3)</sup> Wojsko. <sup>4)</sup> Moskwa. <sup>5)</sup> Ludwika-Marya. <sup>6)</sup> Litwa. <sup>7)</sup> Sukcessya. <sup>8)</sup> Ludwika-Marya. <sup>9)</sup> Polacy. <sup>10)</sup> Ludwik XIV.

de (765) Rome et que les dépendans du (365 360 003) Pape facilement seraient soumis. Comme toutes ces affaires me sont indifférentes, je ne prends pas la peine de répondre, ce qui ne lui plaît pas. (042 570) L'archevêque est la meilleure personne du monde aimant passionnément Saphos; <sup>1)</sup> c'est assurément un grand avantage pour (790) la succession. Clarée <sup>2)</sup> en devient folle.

Notre carnaval s'est passé un peu moins allégrement que le votre. Il me semble que je me trouverais volontiers dans cette assemblée, où tout le monde sera masqué. J'ai trouvé en Pologne un établissement pour le mardi gras où tout le monde devait être habillé d'une même façon, les hommes en paysans et les femmes en bergères. Rien n'était moins ajusté, les habillemens étant fort rustiques; j'accommodai un peu les premiers et les fit passables, quoiqu'ils ne soient que des erge rouge, ne pouvant être autrement. L'on m'a raconté que le roi mon beau-père y était si fort attaché qu'à 63 ans il s'habillait encor, tenant cette coutume de ses grands pères. Je suis assurée que si le Roi avait un carnaval en paix, il n'oublierait pas ce divertissement. J'ai vu le feu roi mon seigneur, son chancelier avec sa barbe blanche et autres grands officiers ainsi habillés. Cela me paraissait extravagant au commencement.

J'ai reçu une lettre de ma fille, qui veut que je sache qu'elle aime passionnément son mari. Il me paraît qu'elle a plaisir de l'écrire. Dieu leur donne sa bénédiction et me fasse la grâce de les pouvoir embrasser un jour.

1664.

CXLVIII. **Ludwika-Marya do ks. Kondeusza; . . . 3 kwietnia.** (A. N. C. w P. K. 1314, własnoręcznie.)

De ne pas Vous mander que Romadanowski est battu est la plus facheuse nouvelle que je puisse apprendre. Il a été si adroit qu'il n'a jamais voulu sortir de ses bois marécageux, qu'il a été attendu (sic), provoqué, que l'on s'est retiré en apparence au quel temps il se montrait, mais aussitôt qu'il découvrait nos gens, il se retirait, tellement que le dégel a forcé le roi monseigneur de mettre ses troupes en quartier, ceux de la couronne dans l'Ucrinnia (sic), et les Lithuanois sur leur frontière, les pauvres soldats et les plus grands officiers ne pouvant pas davantage soutenir cete fatigue. Cependant les Moscovites ont reçu de grands . . . (słowo nieczytelne). Leurs généraux assemblés ont été défaits par Pouloubinski qui m'en a écrit le détail. C'est un brave homme; s'il eut été suivi, le Roi de Suède à Varsovie était perdu. Le pisar Sapieha a défait un parti considérable. Bienski

<sup>1)</sup> Ks. d'Anghien. <sup>2)</sup> Lubomirski.

(sic) avec 3 ont 4 mille chevaux a forcé plus de 30 tabors: c'étaient des troupes que le Zar amassait en divers lieux pour les assembler. Ils ont fait de grands butins, mais les Tartares y ont usé plusieurs cruautés; tuant tout ce qui est au dessus de 40 ans et au dessous de 10, ils ont emmené bien 30,000 âmes en esclavage. Les Lithuanois et Polonais ont fait assez de prisonniers de boiars... Cependant nous n'avons pas fini la guerre. Apparemment les Moscovites feront quelque effort devant que de traiter. L'on m'écrit que Tetera a défait quelques Cosaques rebelles. Le Kmielniski a été amené de Léopol dans la tour de cette ville; il demande fort d'aller en France; il y a longtemps qu'il a ce désir. Pekuliski (sic) lui en avait fait naître la pensée. Il a son habit de moine et je ne l'ai point vu, quoiqu'il le demande très fort. Je crois que je me le ferai amener par curiosité. Tout le monde dit qu'il pourrait avoir de l'esprit s'il acquiert des connaissances dans la pratique. Les Cosaques ont une vénération pour lui assez extravagante, son père les ayant tyrannisés, mais il était ennemi des Polonais, c'est assez pour eux.

L'on m'écrit des merveilles de Votre maison de Cantilly (sic); je crains que nos enfants n'aient grande horreur de la Pologne, quand ils la verront avec ses maisons de bois.

1664.

CXLIX. De Lionne do ks. Kondeusza; ... 21 sierpnia. (A. S. Z. F. Minuta.)

... Le Roi n'est pas d'avis du voyage de M-r le Duc en Pologne, tant qu'on ne verra pas plus clair dans l'affaire... Sur la proposition de donner une pension au vice-chancelier de Lith., S. M. s'en veut tenir à ce qu'Elle a dit à M-r Desnoyers à son départ, c'est à dire qu'Elle ne veut point présentement augmenter la dépense, mais que, quand on pourra le faire utilement, elle jettera des millions. — Pour M-r l'El. de Brandebourg, elle a véritablement fait un traité d'alliance défensive avec lui pour ses terres de l'Empire et pour la garantie du traité d'Olive, à la réserve de la ville d'Elbing; mais on n'a jamais pu tirer une bonne parole de lui sur les affaires de Pologne, dont aussi depuis un an on lui a toujours fait un secret... Mr. de Gravel mande qu'il voit l'Electeur toujours attaché à la maison d'Autriche au sujet des affaires de Pologne.

1664.

CL. Ludwik XIV do p. de Lumbres; ... 14 listopada. (A. S. Z. F. Minuta.)

... Je me trouve en peine que la citation donnée au grand-maréchal se soit rencontrée, par un malheur qu'aucune prudence humaine ne pouvait

prevoir, avec la conjoncture qu'on avait le plus à appréhender, qui est celle de la paix de l'Empereur avec la Porte, dont le maréchal prendra un grand avantage parmi les Polonais, à cause de l'appui que personne n'ignore qu'il peut se promettre de la cour de Vienne, . . . mais la pierre en est jetée, et, sans perdre courage, il faut faire tous efforts possibles pour sortir de ce pas avec réputation, et, si on ne peut entièrement abattre le personnage, on pourra au moins vraisemblablement le discréditer. . . . Je désire que Vous assuriez de nouveau la Reine de ma part que je ne l'abandonnerai point en cette rencontre, et continuerai de lui donner toutes les marques d'amitié, qui seront en mon pouvoir. . . .

1664.

CLI. **Mémoire du Roi pour servir d'instruction à M-r Milot, maréchal-de-camp, s'en allant en Pologne; . . . 25 listopada.** (A. S. Z. F. Minuta.)

Le sieur Milot se rendra le plus directement possible à Varsovie, portant en lettres de change payables à Dantzic une somme de 50,000 écus pour avec une autre lettre de 16,000 et tant de richedalles (sic), qui fut il y a quelques jours adressée à M-r de Lumbres, composer une somme de 200,000 francs.

On ne prévoit que deux cas aux-quels cette somme pourra être employée:

1. Si le grand-maréchal armait avec l'appui de l'Empereur et de l'El. de Brandebourg, qui, licentiant leurs troupes, pourraient les faire passer à son service;

2. Si le grand-maréchal s'avançait contre Varsovie, obligeant Leurs Majestés Polonaises à se retirer dans une des places de Prusse.

Partie ou totalité de la somme pourrait être alors employée à lever des troupes. Cependant il peut arriver aussi d'autres cas imprévus; on s'en remet donc sur la sagesse du sieur de Lumbres et du sieur Milot.

1664.

CLII. **De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 18 grudnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

Il est fâcheux que les apparences de la perte du grand maréchal produisent un nouvel embarras par la division qui se forme entre les amis sur le partage de ses dépouilles. Le chorongi poursuit avec chaleur la charge de grand-maréchal ou celle de petit général, quoiqu'il n'ignore pas que celle-ci est promise au Czarnecki-Sapieha (sic), qui est à la tête de l'armée et

que le maréchal de la cour prétende l'autre. . . . Il donnent beaucoup de peine à la Reine, d'autant plus qu'elle ne voit pas ni ce palatin ni le chorongi revêtu de toutes les qualités qui sont à désirer dans un général. Car, si ledit palatin a du coeur et de l'expérience, s'il est agissant et fort appliqué, il est d'ailleurs grandement intéressé, et pour cela incommode à la cour et odieux aux soldats. L'autre n'est pas moins intéressé, quoiqu'il soit mieux venu parmi les gens de guerre, mais il est beaucoup moins agissant et moins expérimenté, outre qu'il est plus altier et plus malaisé à gouverner et qu'il recherche la fille du duc de Courlande, ce qui le peut attacher à l'El. de Brandebourg.

1665.

CLIII. **Des Noyers do ks. Kondeusza; Warszawa, 13 Marca.** (A. C. N. w P. K. 1312. Oryg. Cyframi w całości.)

Ce n'est pas le P-in de Belz qui a contribué à faire déclarer Wodzicki de notre parti mais c'est celui-ci qui a travaillé à faire déclarer le Palatin. La résolution de la diète présente fut prise après la rupture de la dernière, en partie pour retenir l'armée et empêcher qu'elle ne se confédérât, voyant qu'on pensait à sa satisfaction par une prochaine diète. . . . Il est vrai qu'on risque encor tout si cette diète se rompt comme il y a beaucoup d'apparence. . . . Lubomirski arme et l'Empereur a licentié trois régiments en Silésie exprès. . . . La Reine a eu un avis qu'elle croyait certain d'un traité que Lubomirski a fait avec l'Empereur depuis qu'il est en Silésie par lequel l'Empereur s'oblige à ne point l'abandonner et de le protéger toujours et même lui a remis entre les mains une promesse que les Polonais firent de leur couronne au feu Empereur . . . et qui ne fut pas alors acceptée. Avec cette promesse inutile, l'Empereur lui a encor donné une déclaration comme quoi la maison d'Autriche ne prétend rien à la couronne de Pologne. Lubomirski doit se servir de cela pour arriver à ses fins, pour colorer toutes choses et pour mettre toutes pièces en oeuvre. . . .

1665.

CLIII bis. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 20 marca.** (Ibid.)

. . . On écrit ici de Vienne que Lubomirski avait fait savoir à l'Empereur que la Reine lui avait envoyé le staroste de Radom pour lui proposer son accomodement pourvu qu'il consentit à l'élection du M-r le Duc, mais qu'il ne l'avait par voulu écouter disant qu'il avait un maître qui était l'Empereur. Il est vrai que ledit staroste a été à Breslau pour ses affaires particulières à ce qu'il a dit et que M-r Lubomirski l'a tant fait prier de l'aller voir qu'il n'a pu s'empêcher d'y aller, qu'il n'avait garde de lui parler de rien, puisqu'il n'avait pas de charge; que M-r de Lubomirski lui dit qu'il verrait un traité,

qu'il avait fait avec l'Empereur, qui s'obligeait de le tenir en sa protection perpétuelle, de lui donner des quartiers pour des troupes qu'il levait et un lieu d'assemblée; que pour le lui faciliter il licentiait huit régiments; qu'il lui donnait outre cela deux mille chevaux de ses meilleurs troupes et qu'avec 3,000 qu'il avait déjà il entrerait en Pologne pour se venger de l'injustice qu'on lui avait faite; que dans sa marche il ne ferait point de tort à la noblesse, et autres choses semblables, le tout comme je crois pour donner courage à ses partisans, . . . car du reste je crois que tout est faux de tous les côtés. . . .

1665.

CLIV. **Ludwik XIV. do Biskupa Beterańskiego; . . . 24 kwietnia.**  
(A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Votre principale application doit être de donner du coeur au Roi et à la Reine de Pologne et à leurs amis par des assurances positives que je ne les abandonnerai pas. . . . Vous leur pouvez dire que non seulement j'ai donné mon consentement et j'ai disposé moi même mon cousin, le P-ce de Condé, à aller de sa personne en Pologne, s'il est juge nécessaire quand le Roi et la Reine de Pologne le désireront et l'estimeront utile, et que je ne l'enverrai pas avec sa maison seule, quoique sa personne pût suffire à retablir des affaires encor plus désespérées, . . . mais que j'ai résolu de lui donner un corps de 4,000 hommes de mes vieilles troupes, que je ferai transporter à Dantzic à mes frais et lui donnerai après les moyens de subsister dans les terres du Roi de Pologne avec les assistances raisonnables accoutumées que le pays pourra fournir; qu'outre cela, j'envoie dès aujourd'hui ordre au chevalier de Terlon, (qui revient au temps que j'écris à Hambourg après diverses négociations que je lui avais commises dans les cours de Suède et de Dannemark), de rebrousser chemin et de s'en retourner sans perte de temps à Stockholm, pour y reprendre la négociation du traité que je fis il y a trois ans avec le Roi de Suède pour les affaires de Pologne par lequel la Suède s'était engagée d'envoyer une armée de 12,000 hommes effectifs en Pologne, toutes les fois qu'elle en serait requise par le Roi et bonne partie de la République.

1665.

CLV. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 15 maja.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Le Roi de Pologne étant revenu le 11 de ce mois de Lith., un conseil fut assemblé où sur l'avis énergique du Roi celui de Sobieski et du castelan Woynicki résolution a été prise de résister à Lubomirski, d'accepter l'offre

de Tetera de 12,000 Cosaques et de donner rendez-vous aux troupes vers Kazimierz au 1-er juin. . . . — Le même jour du conseil un courrier de l'évêque de Cracovie apporta la nouvelle qu'ayant offert à Lubomirski, de la part de la Reine, de le rétablir dans la charge de grand-maréchal, Lubomirski avait répondu qu'il avait eu, de la part du petit-maréchal, qui est à Sondek près de Lubowla, la proposition, de la part de la Reine aussi, de le rétablir dans toutes ses charges et qu'il lui avait envoyé une lettre pour en remercier le Roi de Pologne et pour l'assurer qu'il les lui remettra, s'il les désire, trois semaines après en avoir repris possession, et qu'il ira servir à l'armée. . . . La Reine de Pologne ne m'ayant fait aucune mention de tout cela, . . . j'allai trouver le grand-chancelier, qui témoigna d'abord son indignation du procédé de la Reine, qui d'après les lettres de l'évêque de Cracovie avait effectivement donné pouvoir à celui-ci d'offrir plus ou moins à Lubomirski. . . . Mais, étant allé ensuite à un conseil de guerre où on m'avait appelé, . . . je reçus de la bouche de la Reine l'assurance que l'évêque s'était prévalu de paroles en l'air qu'elle lui avait dites sur la permission qu'il avait reçu du Roi de traiter avec Lubomirski. . . . Le Roi entra là dessus et déclara qu'il ne songeait pas à traiter avec Lubomirski, mais à le pousser à bout. . . . Je fis alors observer à la Reine combien il serait dangereux de sa part de persister à vouloir négocier avec Lubomirski qui l'avait trompée plusieurs fois déjà. Elle dit qu'elle le savait bien, mais qu'elle croyait utile d'amuser l'ex Grand-maréchal. Elle fut amenée ainsi insensiblement à avouer ce qu'elle avait nié un quart d'heure avant, à savoir les pouvoirs donnés à l'évêque de Cracovie et au petit maréchal de la cour. . . . Je lui fis connaître que, si elle continuait à faire des négociation sur cette matière sans la participation de V. M. et si elle ne me donnait des assurances bien positives de sa fermeté, je suspendrais tous les secours que V. M. fournit pour la soutenir. . . . Là dessus le conseil s'assembla. Sobieski y arriva si outré des négociations avec Lubomirski, qu'il ne faisait que battre des pieds et se plaindre. La Reine, le tira dans un coin pour l'apaiser. . . . Je les suivis aussitôt pour exciter Sobieski, allant jusqu' à dire à la Reine que V. M. serait très offensée de cette manière d'agir, si elle était vraie. Cela consola Sobieski et les protestations de la Reine achevèrent de le calmer. La Reine de Pologne me remercia après de ce que je lui avais dit en présence de Sobieski. . . . Sobieski vint à son tour m'embrasser et me dire que si je parlais ainsi à la Reine tout irait bien. . . . — A la fin du conseil la Reine voulut encor m'ôter tous les soupçons que je pouvais avoir de ses négociations, en me disant que, voyant le Roi de Pologne si épuisé d'argent, qu'il n'avait pas même pour dépêcher des gens le lendemain partout où on avait résolu pour assembler les troupes, et en nécessité de m' en demander pour la moindre chose, dont elle avait honte comme de demander l'aumône, elle estimait que V. M. s'en pourrait lasser et ne plus songer à l'élection, auquel cas elle aimerait mieux s'accomoder avec Lubomirski que de périr. Je lui répondis que les continuelles

assistances de V. M. et les assurances que je lui donnais tous les jours de son affection et de son application à ne pas abandonner les engagements réciproques pour l'élection et la bienséance ne permettaient pas qu'elle voulût s'accomoder avec Lubomirski. Enfin je dis à la Reine que, lorsque je verrai de la fermeté et les troupes ensemble pour aller battre Lubomirski et nous mettre en état de travailler utilement à l'élection, je tâcherai de trouver de l'argent pour la satisfaire. (Toutes les conversations avec la Reine finissent par une demande d'argent de sa part.) Elle me promet de ne rien traiter avec Lubomirski, désavouant tous ceux qui s'en mêlent. En effet, dans le conseil elle fut des plus fermes à presser l'assemblée des troupes.

1665.

CLVI. **Ludwik XIV. do Biskupa Beterańskiego; ... 15 maja.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... Comme je puis dire avec vérité que je donne continuellement ma principale application aux affaires de Pologne, que je considère pour les plus importantes qui soient aujourd'hui dans la chrétienté, j'attends aussi avec impatience le plan qu'on me fait espérer...

1665.

CLVII. **Biskup Beteranski do p. de Lionne; Warszawa, 22 maja.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Je suis entré dans une plus grande intimité avec le Roi, la Reine et leur cercle intime, ayant été admis par la Reine à son jeu de reversi, où le Roi joue souvent... Le grand malheur est que les avis que je donne à la Reine ne se rencontrent pas avec les astres. Les astres disent à la Reine que Lubomirski doit être heureux cette année et qu'elle et le Roi de Pologne ne doivent commencer à l'être qu'en janvier, et qu'alors Lubomirski sera malheureux et mourra ensuite. C'est sur cela que le projet est dressé. Les directions et les révolutions de Lubomirski lui rendent présentement favorable une grande dame, qui ne le sera plus au mois de janvier. L'astrologue, en qui la Reine a le plus de créance, est un nommé Morin, qui est de Béziers, à qui je ferai bien changer quelquefois les étoiles comme il sera expédient. Un nommé Bouillaud, de Paris, l'entretient aussi toutes les semaines par ses lettres et un autre, de Hollande. La figure de Lubomirski ayant été consultée par tous les trois et ayant été uniforme à le rendre heureux cette année, je ne pense pas que l'on vienne à bout de faire rien résoudre de vigoureux contre lui, et tout le conseil de l'autre jour serait renversé s'il entrait dans le royaume avec des forces considérables, parce que le Roi courrait risque d'être blessé pendant le mois de juin.

1665.

CLVIII. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 29 maja.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Grémonville m'ayant communiqué la proposition de Visniodi, sur l'avis de M-rs Milot et de Lumbres, j'en ai fait part au Roi et à la Reine de Pologne. La Reine a pris la chose avec une grande chaleur. Le Roi a dit qu'il engagerait sa converture pour l'exécution de ce projet.

1665.

CLIX. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 18 czerwca.** (A. S. Z. Z. Oryg.)

... J'ai reçu la dépêche du 29 Mai de V. M. ... avec la proposition du hongrois, qui a donné 'grande joie à Leurs Majestés Polonaises. L'avis de la Reine est que ces hongrois tuent Lubomirski, mais, s'ils le prennent vif, elle n'a pas hésité à déclarer qu'on lui coupera la tête. On concertera ici la place où il pourra être conduit et où il y ait des gens surs pour exécuter brusquement l'arrêt du sénat, la Reine n'étant pas fixée sur la place et me chargeant de demander à Gremonville que les hongrois le tuent.

1665.

CLX. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 19 lipca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

Le Roi de Pologne est parti aujourd' hui pour l'armée accompagné de Milot. Il est dans les meilleures résolutions d'agir énergiquement contre Lubomirski et travailler ensuite à l'élection. Mais il attend de l'argent de la France, ayant promis un quartier de solde à l'armée. ... Cependant l'armée fidèle a envoyé des députés à la Reine, qui n'auraient pas pu parler plus insolemment s'ils étaient envoyés de la part des confédérés. ... Ils ont déclaré que le Roi de Pologne n'avait que faire d'aller à l'armée, s'il ne la contentait de quatre quartiers. ... Là dessus, j'allai à Białoleka ... déclarer au Roi et à la Reine, que je ne contribuerais pas même à ce qui est nécessaire pour les soutenir, si je voyais que la réputation des millions du Roi de France augmentait les dépenses et les désirs des Polonais, sans voir une issue à l'affaire de l'élection, qui me paraissait un labyrinthe de jour à autre plus confus et plus embarrassé. ... Heureusement les instructions secrètes de

ces députés, (dont l'un est le Pisarz Potocki,) se sont montrées plus raisonnables que leurs discours, s'en tenant en général à demander au Roi de fournir à leur subsistance. La Reine leur a fait parler avec vigueur et d'autre part . . . m'a fait payer au Pisarz Potocki 4,000 livres, soit la moitié de sa pension. Cela a fait grand effet. . . — Si Lubomirski est défait, on le chassera et donnera ses biens aux troupes fidèles; s'il se montre plus fort, le Roi se retirera à Tykocin, pendant que la Reine ira en Prusse, d'où elle pourra donner la main au Roi et y attendra les secours étrangers, touchant lesquels, le Roi et les Sénateurs ont laissé un écrit entre les mains de la Reine par lequel il est dit qu'en cas de nécessité on aura recours aux Princes et notamment à V. M. comme garant de la paix d'Olive. . . Quant à l'arrivée du Prince, les sénateurs sont partagés: d'aucuns pensent qu'il faudrait d'abord faire venir un autre chef et le Prince dans deux mois ensuite. Mais il sera temps d'en convenir.

1665.

CLXI. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 17 lipca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

La Reine, à qui je n'ai pas dit précisément le fonds que V. M. a envoyé ici, m'a déclaré hier soir que si V. M. n'envoyait pas bientôt de l'argent en abondance, il valait mieux la laisser se raccomoder avec Lubomirski, et que je devais faire connaître à V. M. que ce royaume est à vendre. . . Je répondis qu'on pouvait bien en être persuadé, mais qu'il était difficile de convenir du prix et de savoir qui avait le droit de le livrer. La Reine se tut. . .

1665.

CLXII. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 24 lipca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

J'ai confié à la Reine seule le secret du million destiné par V. M. à chasser Lubomirski, à conserver les armées et à pourvoir à la sûreté des places de Prusse, . . . pour que, s'attendant à une plus grande somme, elle ne crût pas qu'on la refusait, le million unique étant d'ailleurs plus que suffisant, . . . ce dont la Reine est convenue, pourvu que les Princes voisins ne s'en mêlent pas. . . J'ai fait sentir à la Reine la nécessité de cacher le million à l'armée, qui lui mettrait aussitôt le couteau sur la gorge. . . Elle a pris la résolution de n'en rien dire, même au Roi de Pologne. . .

1665.

CLXIII. **Biskup Beterański do p. de Lionne; z téjże daty.** (Id.)

. . . Korycki et Dubuy sont venus pour représenter ici l'état des places de Prusse. . . Si Vous m'envoyez quelques bons officiers français, qui parlent

l'allemand, qui soient bien fidèles, sages et bien réglés, et qui ayent de quoi subsister pendant quelques mois, je Vous promets de trouver des conjonctures pour les mettre dans quelques places, pour nous rendre insensiblement maîtres de la Prusse. La Reine l'approuve. Elle ne s'éloignerait même probablement pas de mettre entre les mains du Roi Elbing, si S. M. fournissait 400,000 écus pour donner à l'El. de Brandebourg. Elle lui payerait cette somme et se ferait en même temps consigner Elbing par un senatus-consulte, qui serait suffisant sans diète, s'agissant de l'exécution d'un traité ratifié par la République. . . . Après quoi la Reine engagerait Elbing au Roi de France pour la somme prêtée; le Roi y mettrait bonne garnison, et, avec un commandant un peu adroit, on gagnerait facilement la population, indisposée un peu maintenant contre le Roi de Pologne, à cause de la mauvaise monnaie qu'on lui fait prendre. Enfin le Roi se ferait rembourser de l'avance par le Prince qui serait élu. D'ailleurs Elbing est assez bon pour en retirer son argent. . . . — Mon astrologue fait des merveilles. La révolution de la Reine, qui commence à la fin du mois prochain, promet une année entièrement heureuse, des voyages, des succès de tous les desseins. Nous irons à présent à voiles et à rames à l'élection. . . . — La Reine se préoccupe beaucoup de l'intervention de l'Empereur et veut savoir si on promet en France de l'occuper, voire de lui déclarer la guerre s'il se mêle des affaires de Pologne. . . .

1665.

CLXIV. Extraits des lettres du camp du Roi de Pologne (de Millet)  
w lipcu. (A. S. Z. F.)

27 lipca. Béziers doit s'attendre à 40,000 florins par mois au moins pour la subsistance des troupes qu'il faut continuer, à moins de tout quitter. M-r le grand-maréchal pousse plus chaleureusement que tout autre à l'action, mais on ne l'écoute pas. Sans le maréchal on n'aurait pas encor aujourd'hui passé la riviere. Le Roi aussi a du intervenir et passer toute la journée au soleil pour y remédier. Lubomiski est en retraite; le g-d Maréchal a proposé de détacher cette nuit 3 à 4,000 chevaux avec lui à leur tête pour le suivre. On tiendra conseil là dessus et on ne résoudra rien.

28 lipca. On a tenu trois conseils sans sien resoudre.

29 lipca. Après beaucoup d'intrigues et d'altercations, les vieilles troupes on prêté serment aujourd'hui de combattre tous les ennemis de S. M. Le serment aurait été prêté suivant la formule projetée par le chancelier avec l'évêque de Béziers, qui enveloppait des termes convenables au dessein de l'avenir, mais Bierzyński a mis la puce à l'oreille aux assistants et il a fallu se contenter d'un serment simple. Il y a ici tant de désunion et si peu de concert, que j'apprehende fort que le Roi, notre maître, ne tire autre fruit de sa dépense que la gloire d'avoir soutenu la couronne de Leurs

Majestés Polonaises malgré elles-mêmes. . . . Il ne faut rien attendre de ces gens que par un miracle.

30 lipca. Je crois que nous nous sommes trop amusés et que Lubomirski nous a gagné la main. Nous ne savons même pas où il est. Les longueurs et les disconcerts avec la complaisance que le Roi a pour la lenteur du Grand-Général feront durer longtems une guerre qui pourrait être terminée en un mois.

31 lipca. J'aimerais mieux être au Japon qu'à cette armée, où il n'y a ni conseil, ni union, ni capacité, ni application, ni ordre. Le Roi est quelquefois fort entier, les Tartares fort difficiles, peu de secret et moins de conduite parmi le reste.

1665.

CLXV. **Biskup Beterański do p. de Lionne, Warszawa, 31 lipca.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . La Reine de Pologne doit prendre aujourd'hui serment du gouverneur d'Elbing, en ma présence, qu'il recevra M-r le Prince et un secours de Français sur les ordres du Roi de Pologne et sur ceux de la Reine en cas de la mort du Roi. Elle a pris les mêmes suretés de M-r Dubuy pour le reste de la Prusse.

1665.

CLXVI. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 7 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Si M-gr le Prince y eût été (przy wojsku polskiém), il y a longtems que Lubomirski serait perdu. Je dis cela à la Reine par conversation. Elle en convient, mais elle dit qu'il ne se trouvait aucun voyage cette année dans la révolution de M-r le Prince . . . Elle craint en général l'arrivée d'un secours étranger.

1665.

CLXVII. **De Lionne do biskupa Beterańskiego; 21 sierpnia.** (A. S. Z. F. Minuta.)

. . . On songera à Vous envoyer des officiers, mais je dois Vous dire par avance qu'ils ne seront pas plus aisés à trouver que le Phénix, si on s'attachait à Vous les envoyer avec toutes les qualités que vous demandez . . . Quant à Elbing, il est bien important de s'en bien assurer, mais Vous voyez bien que de donner 400,000 écus on seulement 100,000 pour une

place où il y a 30,000 habitants, sans citadelle ni château, ce serait un très mauvais parti... Quand on Vous questionne pour savoir ce que le Roi fera en cas que l'Empereur se mêle plus avant qu'il fait des affaires de Pologne, ... il faut répondre que c'est le cas où l'on pourra facilement lui opposer un corps suédois commandé par M-gr le Prince avec un renfort considérable de troupes françaises... M-gr le Prince m'a dit deux particularités: l'une que le sieur Corrade, médecin de la Reine, s'en retourne sur une lettre que le Roi de Pologne lui a écrite sans que la Reine lui ait rien écrit pour le rappeler. Il n'est pas ami de M-r des Noyers et il est si bien français qu'il a dit bravement à M-gr le Prince même que la Reine ne sait pas conduire avantageusement ses affaires; qu'il lui avait fait (sic) un traité avec l'Isola pour porter un Prince Autrichien à la couronne, par lequel la maison d'Autriche donnait à la Reine 200,000 écus comptant et 200,000 livres de rente en terres et qu'elle devait obliger le Roi, notre maître, à lui faire les mêmes avantages. L'autre est que M-r le Prince a pénétré, par le moyen d'un jeune seigneur polonais qui est ici, que M-r Dönhoff est extrêmement dévoué à la maison d'Autriche et qu'il ne perd point d'occasion de rendre de mauvais offices à la Reine auprès du Roi son mari. Faites vous mander par le chevalier de Grémonville, s'il ne l'a déjà fait, ce qu'un vieux religieux de Camaldoli lui écrit que le Roi de Pologne lui a confié sur ce même sujet de la conduite de la Reine.

1665.

CLXVIII. **Millet do bisk. Beterańskiego; Częstochowa, 6 września.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi me dit hier, dans son chagrin, d'écrire à V. E. de trouver moyen d'avoir 2,000 chevaux suédois en écrivant à Stetin, sans attendre des réponses de France et de Suède, et qu'il faudrait les acheter et les faire commander par un français...

1665.

CLXIX. **Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 11 września.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi de Pologne a fait revenir Corrade quand la Reine a été malade, comme connaissant mieux sa complexion. La Reine a été très surprise d'apprendre ces discours. C'est à la vérité un homme très intrigant, qui porta quelques paroles et offres de la part de l'Isola à la Reine mais il n'y eut aucun traité, et c'était dans un temps où les intentions de la Reine n'étaient pas pour la France comme maintenant... Pour ce qui est des rapports du Roi et de la Reine de Pologne, ... tout ce qu'en a pu

dire le gentilhomme polonais n'a pas d'importance. Le fond du Roi pour la France n'est pas capable de changer tant que la Reine vivra; cette Princesse sera toujours supérieure en tout ce qu'elle voudra de lui, ce qui l'empêche de prendre les soins qu'elle pourrait pour abattre les cabales de la chambre, qui lui est contraire, les méprisant et connaissant qu'elles ne sont capables tout au plus que de surprendre le Roi pour quelques vacances. Sur ce chapitre on peut être en repos. Je ne crois pas que le Roi et la Reine étouffent d'amitié l'un pour l'autre, quant aux personnes, mais pour les affaires l'union y est grande et la crainte que le Roi a d'elle la rend maîtresse de ce qu'elle veut. Et pour l'élection ils la veulent également et pour la perte de Lubomirski je crois que le Roi la veut encor plus qu'elle.

1665.

CLXX. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 6 listopada.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... La Reine de Pologne... dit bien hautement que Lubomirski n'a voulu que l'amuser à Rawa pour avoir le temps de gagner la noblesse de Grande-Pologne et que ce séjour là a tout perdu... Elle proteste qu'elle ne se laissera plus amuser, ... qu'il n'y a plus à hésiter et qu'il faut se servir de toute sorte de moyens pour faire l'élection au printemps... Je n'ai jamais vu des gens qui se perdent plus aisément et qui le témoignent avec plus de franchise. Ils demandent à présent que le Roi leur envoie 15,000 hommes avec Mr le Prince, qu'il engage les Suédois à entrer en Pologne conjointement et à menacer la Lithuanie... Ils acceptent les offres des Tartares... Ils me font instance d'avoir quelque cavalerie en hiver. Le Roi écrit à la Reine qu'elle envoie ce qu'elle a de meilleur à Elbing et qu'elle tienne les bateaux prêts pour s'enfuir... Lui même paraît fort porté à se retirer en Prusse ou sur les frontières de Lithuanie... Ces gens ici se noient dans un verre d'eau. Mille ou douze-cents hommes joints à Lubomirski font tout ce fracas qui me fait la dernière pitié. J'ai attiré le grand-chancelier dans mon opinion et conjointement nous avons rassuré la Reine.

1665.

CLXXI. **Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 13 listop.** (A. S. Z. F. Oryg.)

La résolution avec laquelle l'armée de Pologne s'est mise en bataille a décidé Lubomirski à accepter les conditions qu'il avait refusées à Rawa, et l'aurait certainement forcé à les recevoir telles qu'il eût plu au Roi de Pologne de leur prescrire, si sa clémence ne l'avait emporté sur ses forces.

... Voilà cette cour en repos d'esprit pour cet hiver. Le Roi mande qu'il ne faut considérer cette paix que comme une trêve et qu'il faut tout de même se préparer à la guerre et avoir les secours pour le printemps. ... La Reine dit aussi que ce traité ne doit rien changer aux résolutions prises à Rawa et supplie V. M. de ne vouloir pas se rebuter de fournir pendant cet hiver ce qui sera nécessaire pour la subsistance des garnisons et des nouvelles levées, ce qui est à la réalité indispensable. ...

1665.

**CLXXII. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; ... 20 listopada.**  
(A. S. Z. F. Minuta.)

... Après avoir relu et discuté Vos dernières dépêches, ... le Roi a pris la résolution de pousser l'affaire, de l'entreprendre vigoureusement, d'envoyer les secours étrangers au printemps, avec les personnes de M-gr le Prince et de M-gr le Duc, et cependant remettre un fonds d'argent entre vos mains, ... pour vous donner moyen de soutenir les choses jusque là. ... Pour cela, S. M. a résolu d'envoyer sur le champ à Stockholm M-r de Pomponne. ...

1665.

**CLXXIII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 27 listop.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Vous espérez Monsieur en mon savoir faire, je vous assure que, quand il serait plus grand, il serait fort inutile avec des bêtes brutes qui me font devenir fou. Je Vous promets que je suis martyr et que j'ai bien à souffrir. ...

1665.

**CLXXIV. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; ... 4 grudnia.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... J'ai reçu votre dépêche du 7 novembre avec la nouvelle de l'accommodement. ... Il y a quelque-chose du traité que fit feu M-r le Cardinal Mazarin à Casal entre les deux armées, avec cette différence néanmoins, bien essentielle, que nous eûmes alors tout ce que nous désirions et qu'ici ce sont nos ennemis qui l'ont obtenu, quand on était en état de détruire totalement tout leur parti.

1665.

CLXXV. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 4 grud.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Nous eumes hier une conférence cher M-r le grand-chancelier. Etaient présents: Sobieski, le Palatin de Russie, le Palatin de Kiovie et Radziejowski, ex vice-chancelier. . . . Après avoir discuté à fond les moyens pour parvenir à l'élection, . . . on est convenu qu'il n'y avait que la voie de l'abdication et qu'il fallait que le Roi déclarât sa volonté à cet égard à la fin de la diète prochaine. . . . Après cela, on a reconnu comme absolument nécessaire le secours d'hommes et d'argent demandé à V. M., . . . et qu'il soit envoyé le plus tôt possible sous le commandement de M-gr le Prince, pour qu'il soit prêt à la fin de la diète qui se séparera à la fin d'avril. Ces mesieurs demandent, en attendant, de quoi payer un quartier à l'armée du Roi au mois de mars (3 à 400,000 francs) . . . pour avoir 6 à 7,000 hommes polonais à côté des étrangers. Ces M-rs font état d'avoir toute l'armée lithuanienne, si les Moscovites ne font pas un plus grand effort cette année et aussi les Tartares à la frontière, pour menacer la noblesse et même entrer dans le royaume si la noblesse se soulève. Ces Messieurs s'attendent à une révolution générale au moment de l'exécution et que la noblesse de la plus grande partie des Palatinats montera à cheval et se rendra avec Lubomirski et les confédérés à Varsovie où l'élection sera intimée. Il faudra donner bataille, et, après les avoir dissipés, procéder à l'élection. Pour Lubomirski, on est convenu de faire l'élection sans lui, sauf à le recevoir après dans la parti. Le sentiment de la Reine est conforme à ces conclusions. Ces Messieurs ont été aussi d'avis de lever le masque et de ne plus traiter cette affaire en cachette, afin de connaître les amis et les ennemis. . . . Ils m'ont prié de presser la Reine de faire déclarer le grand-écuyer et Morstein et de faire chasser quelques uns de la chambre du Roi et des officiers de ses propres troupes. . . . Mais la Reine n'y a pas entendu. Elle ménage Morstein, qui a eu autrefois sa confiance et a d'elle des lettres et des papiers.

1665.

CLXXVI. **Ksiądz de St. Martin <sup>1)</sup> do ks. Kondusza; Warszawa**  
**4 grudnia.** (A. N. C. w P. K. 1312. Oryg.)

Celui qu'on avait envoyé vers le g-d Général de Lithuanie est retourné avec la déclaration de celui-ci telle qu'on la pouvait souhaiter, car non seu-

<sup>1)</sup> Jałmużnik królowej.

lement il a donné son consentement pour l'élection en faveur de M-gr le Duc ou de V. A. par le moyen que l'on a arrêté, mais encor est d'avis et veut que le secours vienne et V. A. aussi, sans quoi on ne pourrait espérer un bon succès. . . . M-r le Stolnik de la couronne est arrivé en cour, qui a rapporté que le Miecznik et la Castelan Woynicki, son frère, et autres amis de notre parti sont d'avis de faire venir le secours le plus fort qu'il se pourra avec V. A., qu'il n'y a plus aucune mesure à prendre avec Lubomirski ni avec qui que ce soit, mais qu'il faut entreprendre l'élection par force, étant infaillible que tout nous réussira comme nous espérons. M-r le Castelan de Cracovie a fait excuses à celui de Woynicz par le gentil'homme qu'il lui avait envoyé, quoiqu'il n'ait pas avoué d'avoir voulu donner les universaux pour faire monter la noblesse à cheval en faveur de Lubomirski. — M-r le Castelan de Posnanie continue toujours à faire du mal; il a accompagné M-r Lubomirski sur la frontière de Silésie où il s'est retiré à Breslau. . . . Biekowski<sup>1)</sup> doit retourner le 10 du courant avec d'autres instructions de M-r Lubomirski, à ce que dit et assure M-r le Référénaire. . . . Le grand Ecuyer et la g-de Ecuyère vont disant partout qu'il faut rendre à M-r Lubomirski toutes ses charges et encor le récompenser de ses pertes. . . . Il est vrai qu'on s'en met peu en peine. . . .

. 1665.

CLXXVII. **Ten sam do tego samego; Warszawa 11 grudnia.** (A. N. C. w P. K. 1312. Oryg.)

Le Roi, ayant tenu conseil avant hier, où étaient M-r le grand-chancelier, M-r le g-d maréchal, M-r l'Ambassadeur et M-r Milet, il fut arrêté que l'on tiendrait garnison dans Cracovie, Posnanie, Calisse, Lencicie, Koszian, Krepice et Varsovie pendant ces troubles, comme l'on fait en Prusse, jusqu'à ce que l'élection soit faite, M-r de Béziers et M-r Milet ayant promis au nom du Roi de France d'en faire la dépense comme ils font en Prusse. Il y aura dans Cracovie 1.200 hommes. On désirerait fort que ces Messieurs voulussent se resoudre encor à faire lever 9 compagnies de Houssards avec les 6 que nous avons déjà. Je ne saurais assez exprimer à V. A. comme quoi le g-d chancelier, tout malade qu'il est, travaille pour faire avancer et réussir la grande affaire, ayant été toujours porté par son inclination, mais encor par les rapports que M-r Corrade lui a faits de la part de V. A. . . . Trois compagnies de Confédérés, qui sont logées dans les Faubourgs de Posnanie, irrités de ce que les Bourgeois ne les veulent laisser entrer dans la ville, même pour acheter leurs nécessités, ont fait semblant de vouloir

<sup>1)</sup> Janusz Biekowski, obrany po śmierci Borzęckiego dyrektorem deputatów chorągiewnych, sędzia wojska związkowego.

la ville même pour acheter leurs nécessités, ont fait semblant de vouloir piller leurs maisons, qu'ils ont aux environs, ce que le Commandant qui est dans cette place de la part du Roi et les Bourgeois ne surent pas plus-tôt, qu'ils se mirent en état de faire une sortie grande pour aller tailler en pièces ces confédérés, qui, s'en étant aperçus, envoyèrent deux députés à l'instant vers le commandant l'assurer qu'ils n'avaient jamais songé à cela. Ces confédérés toutefois ne laissèrent pas d'être trois jours sur leur garde, tant ils eurent peur de cette bourgeoisie qui, autrefois, sous le règne de Sigismond, en pareille rencontre égorgéa 2,000 Confédérés rebelles. Cette ville a envoyé ici un député au Roi pour assurer S. M. de sa fidélité et résolution qu'ils ont prise contre l'armée confédérée, si elle entreprenait de vouloir les attaquer. Ils prient aussi que l'on y continue la garnison et même s'offrent de la faire subsister en partie. Il faut remarquer que les Rois de Pologne sont absolus dans toutes les villes de ce Royaume et grand Duché de Lith., qui ne prêtent serment qu'au Roi seul et non à la République, à laquelle ils ne sont sujets en aucune manière, non pas même pour la justice, les appellations de leurs juridictions allant droit au Roi. Aussi est il vrai que toutes les villes de ce Royaume sont toujours très fidèles aux Rois, principalement quand ils prennent soin de les maintenir en leurs droits et prérogatives, comme ont fait les Rois Sigismond et Vladislas et autres avant eux, ce qui les rendait formidables à la noblesse, qui d'ailleurs a toujours tâché d'opprimer et d'abaisser les villes, dont elle est venue à bout sous ce règne présent par notre inadvertance. Maintenant on s'aperçoit de cette faute et on tâche d'y remédier. . . .

J'ai reçu la lettre de V. A. du 20 du passé . . . L'on tâche d'exécuter le conseil qu'elle donne de détacher le vice-chancelier de Lubomirski. On a envoyé en ces quartiers-là l'évêque de Camieniec sous un autre prétexte. Il doit voir le vice-chancelier. Le Roi a satisfait au désir de V. A. en mettant une garnison suffisante dans Thorn. . . .

P. S. A ce moment, sur les 5 heures du soir, vient d'arriver un envoyé de Lubomirski, qui a apporté plusieurs lettres aux Sénateurs, qu'il croit être ici en une convocation qu'il suppose. Il les prie d'intercéder auprès du Roi pour lui. Il a aussi écrit au Roi en termes fort soumis et respectueux. Il est au grand Glogau en Silésie. Biekowski ne sera ici que dans huit jours au plus tôt. Ce bon personnage n'oublie rien pour nous tromper et amuser.

1665.

CLXXVIII. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa 11 grud.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Millet est revenu de Prusse, où il a visité toutes les places et pris toutes les lumières nécessaires pour faire les magasins de guerre et pour le débarquement des troupes de V. M. . . .

... Nous eûmes une nouvelle conférence chez Leurs Majestés Polonaises. Le Roi nous a dit que les confédérés disaient tout haut qu'ils ne voulaient plus de lui pour Roi, ... qu'il ne croyait plus sa vie ni celle de la Reine en sureté; ... que les confédérés ne dresseraient même pas d'échafaud pour lui comme pour le Roi d'Angleterre, mais le tueraient là où ils le trouveraient; qu'il se mettait sous la protection de V. M., et qu'il fallait au plus tôt songer à être les premiers en campagne et finir l'affaire de l'élection, la finir glorieusement ou s'enfuir. ... Enfin, nous tirant moi et M-r Millet à part, le roi de Pologne nous dit que notre vie n'était pas non plus en sureté. ...

1665.

CLXXIX. **Bisk. Beterański do p. do Lionne; Warszawa, 25 grud.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Le grand-maréchal, qui a le meilleur sens de tous, et qui va de bon pied sans crainte à finir l'affaire et à mettre M-r le Prince sur le trône, pour se délivrer du Roi de Pologne qu'il n'estime pas et pour en avoir la principale gloire, traite la chose mieux que personne. Il a ses défauts, ... mais il est le plus fort dans les conseils et le plus résolu dans les armées. Il est paresseux à la vérité et point appliqué, mais c'est autant peut-être par dégoût de ce gouvernement que par tempérament. Son sentiment est que le Roi de Pologne ne déclare pas son abdication que les secours ne soient débarqués, pour ne pas tomber dans le désordre d'un interrègne, ... mais que les secours puissent arriver à la fin d'avril. ... Sinon, que la diète se rompe sans qu'on parle d'abdication, auquel cas, la confédération se réunissant aussitôt avec Lubomirski, (sans que cependant la noblesse se révolte,) l'armée royale pourrait lutter jusqu'à l'arrivée des secours. Ceux-ci arrivés, ou proclamerait l'abdication et procéderait à l'élection. ... Le grand maréchal dit qu'il pourra se faire que M-gr le Prince soit obligé de sortir du royaume pendant l'élection, mais on baillera en otage toutes les places de Prusse aux troupes de S. M. ... La ville de Dautzic n'a aucun droit à Puck, et, en la remboursant, elle serait obligée de le rendre. ... On va commencer aussitôt après les petites diètes la commission à cette intention, et, au pis aller, on est résolu à le prendre de force. En tout cas le débarquement peut se faire partout autour dudit Puck.

... Le grand-maréchal songe à acquérir ledit Puck; il voudrait avoir un vaisseau ou deux pour le commerce sous la bannière française. ...

1665.

CLXXX. **De Lionne do Bisk. Beterańskiego; ... 29 grud.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... Le Roi, sur les dépêches de Millet a reconnu qu'il était absolument nécessaire se rendre maître de Puck, qui a été engagé aux Dantziçois

pour 80,000 livres. . . . Vous n'avez qu'à négocier cette affaire et à fournir les 80,000 livres sur les fonds que Vous avez reçus, préférablement à toute autre dépense. . . . On ne pourra songer, à cause de la rupture imminente avec l'Angleterre, de transporter des troupes par la Manche, ni même les embarquer en Hollande. On pourrait peut-être les faire aller par Francfort Hesse et Brunswick, jusqu'à Lubeck. Mandez là dessus les sentiments du Roi et de la Reine de Pologne. Toutes les difficultés ne nous découragent point, non plus que tant d'autres grandes affaires que nous avons sur les bras, et le Roi, avec une fermeté incompréhensible, ne s'applique, voyant les maux, qu'à y chercher tous les remèdes possibles.

1666.

CLXXXI. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 1 stycznia.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . L'assurance que j'ai donnée a LL. MM. Polonaises que le Roi ne sera pas moins appliqué aux affaires de Pologne quoique S. M. s'engage à prêter aux Etats la garantie, leur a donné toute la joie que Vous pouvez Vous persuader. Le Roi de Pologne m'a demandé comment viendront les secours si le Roi entre en guerre avec les Anglais; il me questionne souvent aussi bien que nos amis sur la quantité et la qualité de l'infanterie, si le Roi enverra de l'argent et de l'or en lingots pour battre ici et sur mille circonstances qui ont rapport à ces secours. Le temps de son départ, dont le dessein sera plus aisé à cacher par la guerre des Hollandais et la manière aussi dont M-gr le Prince partira secrètement, font l'objet de leur curiosité. . . . Je ne me lasserai pas de Vous dire toujours que la diligence est le salut de notre affaire. . . . L'infanterie rendit le Roi de Suède maître de la Pologne; c'est pourquoi plus il en viendra, mieux ce sera. On fait état que Lubomirski pourra avoir près de 20,000 hommes, si les Palatinats montent à cheval, comme on doit appréhender, la haine contre la cour étant assurément fort grande et l'aversion contre la nation qui en est une suite n'étant pas médiocre. Nous faisons état aussi que l'armée du Roi de Pologne, celle de M-gr le Prince et une partie de celle de Lithuanie ne sera pas inférieure en nombre, et, étant plus réglée, dissipera aussi bientôt l'autre; mais si l'Empereur donne sous main ou autrement de l'infanterie à Lubomirski, il sera bon d'être le plus fort que l'on pourra. . . . M-r le chevalier de Terlon m'écrivit que les Suédois avaient résolu d'envoyer 10,000 hommes en Livonie contre les Moscovites. Cette diversion ferait du bien à la Pologne et à nos affaires, car on pourrait tirer plus hardiment de Lithuanie l'armée qui y est, pour la joindre à celle du Roi de Pologne. . . . Le Roi de Pologne n'a pas voulu permettre à ces Messieurs, à qui Lubomirski avait écrit, de s'aller aboucher avec lui à la frontière, ce qui eût autorisé tous les bruits qu'il fait courir qu'on le recherche toujours pour l'élection.

Le g-d maréchal, se piquant d'une fausse générosité, s'était laissé persuader par le g-d Ecuyer à cet abouchement et à rendre même les charges pour le repos de sa patrie, dans la croyance que ledit Lubomirski consentirait à l'élection et qu'elle se ferait paisiblement de cette façon, mais la Reine de Pologne lui a ôté cette opinion de l'esprit.

1666.

**CLXXXII. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; ... 8 stycznia.**

(A. S. Z. F. Minuta.)

Il n'est nul besoin d'exciter S. M. à envoyer les secours qu'on réclame en Pologne. . . . S. M., ayant ordonné ces jours passés à M-r Le Tellier de dresser un état de toute la dépense généralement qu'il faudrait faire pour cette affaire de Pologne, . . . quand M-r Le Tellier apporta cet état, S. M. changea sur le champ de pensée et dit qu'il était superflu de voir ledit état pour délibérer dessus, mais seulement pour pourvoir aux fonds nécessaires, parcequ'Elle était résolue à soutenir toute la dépense, à quelques sommes qu'elle pût monter. . . . Il n'y a donc que le seul impossible qui puisse nous arrêter. . . . Dans ces impossibles je ne compte que deux choses: *a)* l'envoi des 3,000 chevaux si les Suédois n'y veulent pas consentir; *b)* le passage de notre infanterie, qui va devenir extraordinairement difficile à cause de la guerre des Anglais que nous sommes indispensablement obligés de déclarer dans ce mois-ci. Mais, pourvu que la Suède ne nous arrête pas tout court, nous vaincrons l'impossible. . . . Pour cela, S. M. est allée jusqu'à offrir aux Etats généraux une nouvelle armée de 15 à 20,000 hommes pour finir la guerre de Münster, ce que nous ne leur disons que pour nous ouvrir le passage et avoir un corps tout prêt en Hollande, pour de là le faire passer en Pologne avec la personne de M-gr le Prince. Nous attendons dans peu de jours la reponse des Etats. . . . On se prevaudra s'il y a jour à le faire, de l'avis que Vous donnez de faire passer l'infanterie par les canaux jusqu'à la mer Baltique. . . . La retraite des troupes en Poméranie, en cas de non réussite, est un des principaux points des instructions de M-r de Pomponne. . . . Sa Majesté avait eu la pensée de faire filer d'ici par troupes de 15 à 20 soldats commandées chacune par un sergent jusqu'à 4 ou 500 hommes, pour être mis dans les places de Prusse, en attendant l'arrivée du corps entier, mais Elle n'a pas voulu se déterminer à le faire avant que l'instance n'en vint de delà, parcequ'on pourrait après nous reprocher, sur le moindre mouvement qui arriverait en ces quartiers que nous avons tout gâté.

1666.

**CLXXXIII. Des Noyers do ks. Kondusza; Warszawa, 8 stycznia.**

(Arch. Narod. Centr. w Paryżu. K. 1312 Oryg.)

. . . M-r Lubomirski fait tout ce qu'il peut pour disposer les peuples à demander une diète à cheval en celle qui se doit tenir, c'est à dire que

la noblesse en obtienne la permission en celle-ci pour se mettre en campagne quand elle le jugera nécessaire pour le bien public. Il semble que la grande Pologne soit déjà dans ce sentiment, mais apparemment les autres provinces seront mieux intentionnées, que celle-là pour le repos public. . . . La Reine vient de me dire qu'elle eût été bien (aise) quand Vos Altesses Ser. rencontreront dans le Louvre, chez Monsieur ou autre part, M-r et M-e d'Arquien, de leur faire quelques civilités pour l'amour de leur fille et de leur gendre, auxquels ils se sont plaint de n'en avoir pas encor reçu, et aussi de mettre quelquefois quelque-chose d'obligeant dans Vos lettres pour le grand maréchal sur sa fermeté dans le parti et ses soins et que l'on en écrive dans les mêmes termes à M-r de Béziers.

1666.

CLXXXIV. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; . . . 15 stycznia.

(A. S. Z. F. Minuta.)

. . . M-gr le Duc, poussé de son zèle et de son courage, ne peut supporter qu'avec un grand déplaisir, qui lui a presque tiré les larmes des yeux, en parlant à S. M., que l'on consulte de delà, savoir s'il devra aller ou non avec M-gr le Prince. Il dit de très fortes raisons là dessus. . . . Il remarque entre autres choses que ceux qui veulent son élection et non pas celle de M-gr son père se perdront pour nous quand ils apprendront qu'il ne fait pas le voyage. . . . — Le Roi vient de signer l'ordre . . . pour son voyage (brata marszałkowej w. k.) de Pologne et je le presserai de partir, ma io, che son furbo e malicioso, noggendo la premura che V. E. ha per le sadisfactioni della S-gna Gran-Mareschalla . . . e basta!

1666.

CLXXXV. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 22 stycz.

(A. S. Z. F. Oryg.)

. . . Il est certain qu'à vouloir garder toutes les formes, il faudra que les secours sortent de Pologne lorsqu'on fera l'élection, . . . mais le Roi, la Reine de Pologne et quelques uns de nos amis estiment, qu'il suffira de les envoyer à Elbing, comme si on voulait les rembarquer et que la grimace satisfera les plus scrupuleux qu'on contentera d'ailleurs. La Reine de Pologne est d'avis que M-gr de Prince arrive ici avec peu de suite à la fin de la diète, . . . comme s'il venait la visiter dans ses tribulations. Cette pensée me paraît fort bonne, pourvu que S. A. ne soit pas ici longtemps avant les secours. . . . J'ai fait comprendre à la Reine de Pologne qu'il était de la dernière importance qu'il n'y eût qu'elle, M-r Milet, M-r Desnoyers et moi qui en eussions connaissance, car cette bonne Reime n'est pas capable

d'un secret. Elle croit en disant tout à son confesseur et à son médecin qu'elle ira droit en paradis et qu'elle vivra longtemps et ce sont deux personnages si peu circonspects qu'avec beaucoup de zèle, ils nuisent plus que l'on ne peut l'exprimer. . . . Le Roi de Pologne dit qu'il fera l'abdication quand on le voudra et quand on sera en état d'en recevoir le fruit. . . . Il m'a dit d'écrire à M-gr le Prince qu'il attend cette joie (jego przybycia) avec impatience. . . . Il m'a assuré qu'aussitôt qu'il aura avis qu'il approche, il enverra des troupes pour rendre son entrée assurée et ira lui-même au devant des secours. . . . Il les demande à mains jointes au Roi pour le vingt de mai au plus tard. . . . Il m'a dit franchement que, si une fois le secours est entré, il ne doute plus de la fidélité de son armée polonaise, mais, qu'avant l'arrivée des secours, si elle voit toute la Pologne révoltée, une grande partie pourra aussi se débänder. C'est pourquoi il recommande au Roi sa vie et son honneur avec le dernier empressement. Quant, à la route des secours, . . . LL. MM. Polonaises se remettent absolument au Roi. . . .

1666.

CLXXXVI. **Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 29 stycz.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*W sprawie niejakiego Choux, utrzymującego z bratem swoim w Paryżu mieszkającym korespondencyę, na którą uskarża się de Lionne:*

Ce nommé Choux . . . est secrétaire de la Reine et a le principal commerce et le plus secret avec les Polonais, dont il est l'interprète auprès de S. M., qui, ne pouvant rien cacher aux moindres de la cour, n'a garde de ne tout communiquer à ce Choux. M-gr le Prince trouvera bien de choses à redresser, . . . l'humeur de la Reine détruisant par son inquiétude en un quart d'heure tout ce qu'on établit en une semaine. Il ne m'appartient pas de dire mon sentiment sur la réputation de l'habileté de cette Reine; M-gr le Prince en jugera bientôt. — La soeur de Lubomirski, qui fit l'année passée des levées pour lui en Wolhynie, a passé ici et a été fort bien reçue de LL. MM., la liberté du pays consistant à faire le pis qu'on peut contre elles et à en être quitte pour un compliment.

1666.

CLXXXVII. **Des Noyers do ks. Kondusza; Warszawa, 29 stycznia.**  
(A. N. C. w P. K. 1312. Oryg.)

Nous n'avons guère plus de nouvelles aujourd'hui que la semaine passée; les petites diètes, qui commenceront mercredi prochain, nous en fourniront pour l'avenir. M-r Lubomirski n'oublie rien pour les rendre toutes séditeuses;

ses fils, qui ont tenu une assemblée de partie de leurs amis à Dąbrowa, menacent fort ceux qui s'opposent à leurs desseins dans les petites diètes de Cracovie et de Sandomirie, mais on espère qu'ils y trouveront des gens encore plus méchants qu'eux qui les adouciront. — Tandis que M-r Lubomirski faisait faire ici toutes les instances imaginables afin qu'on lui envoyât pour traiter ou le grand Maréchal ou le grand Ecuyer, c'est qu'il envoyait proposer à l'Empereur une alliance perpétuelle, dans laquelle il promettait d'empêcher une élection du vivant du Roi et après sa mort de n'en point souffrir que du consentement de l'Empereur, et, pour donner plus de chaleur à son traité, il voulait faire voir à l'Empereur que cette cour-ci le recherchait et lui députait les plus grands seigneurs du royaume, et n'ayant pu obtenir cette députation, il a publié qu'on la lui avait voulu faire, mais qu'il l'avait refusée pour faire voir sa fermeté à ses amis.

1666.

CLXXXVIII. **Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa; 12 lutego.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Je demeure d'accord que V. E. est reramente furbo e malicioso, plus qu'il n'y a lieu de l'être, car, si c'était avec fondement, Vous n'auriez pas été si pressé par mes lettres d'envoyer un frère passionnément aimé, les gens qui ont les sentiments que Vous croyez charitablement n'étant pas si malhabiles que de vouloir augmenter le nombre des incommodes... Vous connaissez en moi dans peu de temps de la première molto diverse qui seraient encore hors de saison, par lesquelles Vous jugerez que la malitia qu'on volta (sic) si e ingannata... La Reine de Pologne m'avait engagé à ménager deux dames: la grande Maréchale et la grande Chancelière de Lithuanie... La première (mowa zapewne o drugiej) n'aime point les affaires, étant aussi portée que son mari au repos et aussi éloignée, d'intérêt, d'ambition et d'intrigues que l'autre en est affamée... Cette Reine que Vous n'avez pas mal comparée dans vos instructions à Catherine de Médicis me fit comprendre que le service requérait que j'établisse une confiance étroite avec la dame pour gouverner par elle son mari auprès duquel il faut sans cesse labourer, car, pour peu qu'on le laisse sur la bonne foi, ou il se donne à l'oisiveté, ou il prend de mauvaises impressions... le peu de santé de sa femme ne lui permettant pas toujours d'empêcher les irrésolutions de cet homme que la Reine a choisi, à ce qu'elle m'a dit, pour être encore le moins fâcheux;... la Reine donc, pour se soulager,... m'a fort fréquemment, donné des commissions dont je ne me serais pas chargé si aisément si j'étais aussi furbo que V. E., et j'ose dire aussi que, si elles ont été fort inutiles dans Votre sens, elle ne l'ont pas été pour le service... Pour l'autre dame, on m'a dit d'avoir avec elle une fausse confiance pour flatter sa vanité, en s'entendant de tout avec la Reine, qui, ayant

même trouvé que je sauvais toutes les apparences avec celle-ci (sic) et en ayant pris jalousie, j'ai été obligé d'augmenter mes soins pour l'autre. J'ai exécuté de bonne foi tout ce que la Reine a voulu là dessus. Il est vrai que ces personnages conviennent plus à un ambassadeur qu'à un évêque, et, qu'étant ici un peu plus que l'autre (sic), j'ai suivi aussi les maximes plus conformes à mon ministère temporel, . . . mais j'ai ma conscience et le fond de mes intentions qui me satisfont. Je n'ai que trop sujet de rendre compte à Dieu de ma vie, mais, si ce n'était que de Pologne, je serais un aussi grand saint, que je suis d'ailleurs un fort grand pêcheur. . . .

1666.

CLXXIX. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; . . . 19 lutego.

(A. S. Z. F. Minuta.)

*(Instrukcja ostateczna w sprawie elekcyi.)*

1. . . . Le Roi fera tous les efforts pour l'envoi des secours (6,000 hommes de pied) . . . Si S. M. n'y réussissait pas, Elle ressentirait la plus vive douleur qu'Elle ait jamais eue:

2. Le projet qu'on a fait roule tout entier sur la volonté des Suédois d'accorder un corps de cavalerie. Il n'est que trop à craindre que cette volonté ne soit pas telle qu'on la souhaiterait: *a)* à cause de la jalousie de la Suède au regard de l'augmentation de la puissance polonaise; *b)* à cause de la crainte qu'ils ne deviennent moins considérables à la France un prince français regnant en Pologne; *c)* un écrit donné récemment au chev. de Terlon par la Régence de Suède affecte une grande sympathie pour Lubomirski et conclut que la Suède ne traitera jamais en Pologne que conjointement avec le Roi et la République, pour conserver inviolables les lois et privilèges du Royaume; *d)* la Suède a fait depuis quelques mois un traité avec l'Angleterre d'une ligue défensive fort étroite dont S. M. a trouvé le moyen d'avoir une copie; . . . *e)* il s'est depuis huit jours signé à La Haye un traité entre le Dannemark et les Etats généraux, par lequel le Dannemark entre dans notre parti contre les Anglais et on lui donne le moyen d'avoir 40 vaisseaux de guerre pour fermer le Zund et ôter à notre ennemi tout le commerce de la Baltique, moyennant un subside de 600,000 écus accordé au Roi de Dannemark par an tant que la guerre durera, et rien ne pouvait mortifier davantage la Suède, laquelle a d'ailleurs été inutilement pressée d'accepter le parti que le Dannemark a enfin accepté.

. . . Il est donc à craindre que M-r de Pomponne n'échoue malgré ses efforts, à Stockholm. . . . Il est d'ailleurs à douter que la Suède ait aujourd'hui sur pied les 3,000 chevaux, . . . et, s'ils les ont, ils les emploieront à l'attaque de Bremen à laquelle ils se disposent. Voilà pour ce qui regarde les Suédois et l'envoi du corps de cavalerie, qui est pourtant une condition absolue pour nous.

Les difficultés du passage de l'infanterie sont grandes aussi, mais point insurmontables, le Roi espérant que les Princes de l'Empire Lui accorderont le passage qu'Il leur demande. Cela fera beaucoup de tapage et le risque en Pologne sera grand, mais on est convenu ici de ne pas s'y arrêter... Quant à la proposition... faite par le sieur Desnoyers à M-gr le Prince de faire passer l'infanterie comme allant en Livonie au secours des Suédois contre les Moscovites, ça n'aurait aucune vraisemblance...

... Il convient d'exposer tout ceci à L. L. M. M. Polonaises, ... afin qu'elles sachent à quoi s'en tenir et ne manquent pas, pour un projet peut-être irréalisable, une occasion qui peut se présenter de ramener la tranquillité dans le pays, soit par le rétablissement de Lubomirski, soit par d'autres moyens... Quiqu'il arrive, le Roi ne perdra pas la mémoire du dessein si constant que L. L. M. M. Polonaises ont eu de l'obliger.

1666.

CXC. **Ten sam do tego samego; ... 12 Marca.** (A. S. Z. F. Minuta).

... Ce n'est pas moi, c'est le plus grand seigneur du royaume qui a été »malicioso,« lequel entendant souvent parler dans vos dépêches de la personne, il lui échappa de dire en riant que Vous pouviez bien avoir jeté là votre coussinet. La chose serait vraie, comme je suis assuré maintenant qu'elle ne l'est pas, ... que je n'en aurais pas estimé V. E. un grain de moins.

1666.

CXCI. **Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 7 maja.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi offrit de donner à Lubomirski le palatinat de Sandomir, y compris la restitution des biens et de l'honneur, et les chanceliers en son nom ont offert toutes les suretés qu'ils pourraient désirer contre l'élection pendant la vie du Roi, ... mais le parti de Lubomirski continua à insister sur la restitution des charges. La dessus le nonce de Grande-Pologne, un des six plénipotentiaires de Lubomirski, rompit la diète la nuit du 5 au 6 pour 6,000 laves que Lubomirski lui a fait donner. Le vice-chancelier de Pologne a le plus contribué à ce résultat, étant demeuré le jour de la rupture 3 heures avec le nonce qui l'a rompu et étant parti aussitôt en Grande-Pologne. Il faut que Lubomirski sache des choses que nous ignorons, et qu'il veuille s'agrandir par le désordre, car, outre les offres publiques, qui mettaient les Polonais en sureté de ce fantôme d'élection qu'ils se sont formé pour leur tourment, ... on lui avait donné des assurances particulières pour

des charges considérables pour sa personne et pour son fils. . . . Mais le dessein de pousser les choses à bout était évident; ainsi on a d'abord réclamé seulement la charge de grand-maréchal pour Lubomirski, mais, voyant qu'une concession était possible là dessus, on s'est rejeté sur la charge de petit-général et on s'est buté à la réclamer, ce que le Roi ne pouvait accorder, sans livrer l'armée à Lubomirski. . . . A présent il faut que cette cour périsse ou que le Roi lui fournisse de quoi se défendre.

1666.

**CXCII. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; St. Germain, 14 maja.**  
(A. S. Z. F. Minuta.)

. . . On entasse faute sur faute et on veut ensuite que le Roi remédie à des choses irrémédiables avec son argent. . . . Avec les 200,000 francs dernièrement envoyés, Vous devez avoir de quoi payer le quartier du 1<sup>er</sup> Mai. . . . Ainsi, l'armée étant payée jusqu'au 1<sup>er</sup> août, . . . Vous ne devez pas manquer à déclarer hautement . . . qu'il est d'une nécessité indispensable que dans ces trois mois ou le Roi de Pologne défasse Lubomirski et réduise les révoltés, ou qu'il s'accommode avec les uns et les autres le mieux qu'il pourra parcequ'à l'avenir on ne Vous enverra plus un sol. . . .

1666.

**CXCIII. Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 23 lipca.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Le malheur arrivé aux dragons du Roi de Pol. (*bitwa pod Montwami*) va retarder le traité de paix, ayant rendu les ennemis plus exigeants. Les Polonais commencent à parler du quartier d'août sans lequel ils abandonneront le Roi de Pologne, qui se trouve sans autres troupes étrangères depuis la défaite des dragons, que d'un régiment de reîtres. Les Lithuaniens sont découragés, se voyant si haïs par les troupes du Roi, et se voient obligés de retourner en Lithuanie à cause des Moscovites. . . . Je ne vois plus rien à espérer sans un miracle. . . . La Reine est le plus grand obstacle à l'élection, et sans elle on ne peut la faire; le Roi de Pologne gâte tout à l'armée, et sans sa présence il n'y en aurait point. Il est haï et méprisé; la Reine est en abomination; les Polonais divisés et incertains; le parti sur lequel on peut compter fort petit et réduit au désespoir cent fois par jour par la Reine; tous les Princes voisins contraires, et une malédiction sur toutes les mesures du Roi et de la Reine. . . . Je suis à bout et ne sais plus que faire ni que dire. . . . Si la diète que l'on tiendra ou par accord ou par force dans la confusion ne produit rien de meilleur et que le Roi de Pologne ne fasse point son abdication, je ne vois plus rien à faire ni à espérer de longtemps.

1666.

CXCIV. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 1 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

La Reine vient de recevoir la nouvelle de la conclusion de la paix; ... elle n'en a point de joie, parcequ'elle ne voudrait rien finir, étant ennemie de la conclusion, et voyant bien que cette paix et l'écrit contre l'élection ne laisse d'autre porte que l'abdication, et qu'il faut que le Roi de Pologne la fasse à la première diète, ou qu'on n'amuse plus la France et que l'on n'attende plus de l'argent. Elle en a paru aujourd'hui fort triste... Je ne sais qu'en juger. Le Roi a déclaré encor depuis peu qu'il lui tarde d'abdiquer, et le staroste de Gniezno, qui le gouverne plus que personne peste contre ce dessein. La Reine proteste qu'elle ne souhaite rien avec tant de pasion.

1666.

CXCV. **Ten sam do tego samego; Warszawa, 7 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... La paix a été signée le jour de la fin de l'argent. Voilà, à mon sens, le Roi notre maître, dégagé fort honnêtement par cette paix de toutes choses, et je considère après cela le dessein de l'élection comme une affaire nouvelle qui commence aujourd'hui et dans laquelle on est libre de se rembarquer... L'élection ne se peut plus faire que par la voie de l'abdication. Si le Roi la veut en effet, elle sera très volontiers acceptée, et, si Lubomirski fait un traité avec nous, comme les conditions de son rétablissement et les discours du référendaire me font espérer, on peut tenir la chose beaucoup plus aisée que par le passé. La Reine dit toujours que le Roi est prêt à abdiquer, bien qu'il soit très excité contre la France qu'il accuse de l'avoir abandonné dans le danger... Je crois que, si on lui fait voir des brevets d'abbaye et autres douceurs, il quittera facilement la couronne.

1666.

CXCVI. **Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 13 sierpn.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Staroste Bydgoski, qui est toujours le favori de la Reine, agit contre l'élection. j'ai averti la Reine et elle a dit au staroste que je la voulais perdre. On ne peut donc se fier à la Reine. Elle me dit hier que le Roi voulait absolument abdiquer, quand même ce ne serait point pour

un Français et qu'il fallait donc que la France portât le duc de Neuburg, si M-r le Prince ou M-gr le Duc ne pouvaient être élus, et puis tout d'un coup me dit: »On pourrait même songer au fils du Palatin, s'il se fait catholique, puisque ma nièce ne veut point épouser M-r de Longueville. . . .« Cela n'empêche pas que, pour peu que V. M. veuille y mettre de la dépense, Elle fera élire M-gr le Prince ou M-gr le Duc.

1666.

CXCVII. Proposition des Seigneurs Polonais au sujet de l'élection;  
Warszawa, 27 sierpnia. (A. S. Z. F. Oryg.)

1. A la fin de la prochaine diète, lorsqu'elle sera conclue, comme on l'espère, le Roi déclarera l'intention d'abdiquer et résoudra en même temps une diète, pour le 1-er Février, de 15 jours. Ce sera dans cette diète seulement que le Roi abdicuera et que les Nonces pourront accepter l'abdication, ayant d'avance reçu pouvoir pour cela. Le Roi déclarera en même temps qu'il veut remettre la couronne à tous les états desquels il l'a reçue et faire avec le successeur qu'ils éliront les pactes et traités. Par là il restera Roi jusqu'à l'acte d'élection, ce qui rendra l'abdication exempte de tout hasard;

Note de S. M.: Bon. { 2. Le Roi de Pologne présent conservera ses titres jusqu'à sa mort;

Note de S. M.: Bon pour les affaires de sa cour particulière { 3. Le Roi de Pologne aura juridiction absolue et sans appellation au lieu de sa résidence;

Note de S. M.: Bon. { 4. Il quittera le royaume ou y restera à son grè;

Note de S. M.: Bon. { 5. Il aura la main droite en cas de rencontre avec successeur;

Note de S. M.: Bon. { 6. Deux cents hommes environ pour sa garde;

Note de S. M.: Bon. { 7. Deux économies de Sambor et Glodinsis (sic), ou 150,000 florins de revenu annuel assurés sur les salines de Bochnia et Wieliczka;

Note de M-r l'évêque de Béziers :  
Le Roi se contentera au dire de la Reine de 150,000 livres.

Note de S. M. : Bon pour 50,000 écus.

Note de M-gr : on travaille à faire un état de ces dettes, mais on n'y est pas arrivé. Les créanciers sont des gens de Dantzic, et des ouvriers tous de peu de considération, qui devront se contenter des assignations que donnera l'élu. La Reine assure d'ailleurs qu'il y a plus d'effets que de dettes. Il y a des pierres à retirer.

Note de S. M. : Bon, pourvu que les biens de France n'y soient pas tenus.

Note de S. M. Bon.

Note de M-gr : Ceci a été expliqué en sorte que si la guerre civile éclate le Roi de France devra les soutenir de troupes et l'argent, ou renoncer à l'élection.

Note de S. M. : Bon.

Note de S. M. : Ça dépendra du traité de Suède.

8. Le Roi de France assurera au Roi de Pologne en revenus ecclésiastiques 200.000 florins de Pologne;

9. Payement par le successeur tant des dettes personnelles du Roi que de celles héritées par lui de Ladislas IV et du Prince Charles;

10. La Reine conservera les biens de sa réformation et ses usufruits;

11. Le Roi Très Chrétien s'engagera par un écrit spécial à assister le Roi et la Reine de Pologne par argent et par armes s'il arrive une nouvelle guerre civile avant l'élection;

12. Pour soutenir l'élection, le Roi de France promettra des forces suffisantes à la frontière pour le mois d'avril, et qu'on en ait ici l'assurance en décembre avant le premier pas dans la voie de l'abdication.

1666.

**CXCVIII. Traité Signé entre M-gr l'évêque de Béziers, (au nom du Roi Très Chrétien, de M-gr le Prince de Condé et de M-gr le Duc d'Anghien) et Morstein référendaire (au nom de Lubomirski). Warszawa, 20 września. (A. S. Z. F. Wyciąg).**

1. Engagement de Lubomirski à élire par sa voix libre, (lors de la mort ou de l'abdication du Roi de Pologne) M-gr le Prince ou M-gr le Duc et d'y faire consentir le plus grand nombre de personnes possible et plus particulièrement les amis et parents qu'il a dans les palatinats de Cracovie, Sandomierz, Russie, Posnanie, Kalisz, Belz, Łęczyca, Lublin et Sieradz;

2. Il s'engage à engager par écrit dans le même dessein Cristophe Grzymułtowski, palatin de Posnanie, comme son ami particulier, moyennant la charge de maréchal de cour pour ce castelan (sic) et d'une récompense dont on conviendra. Egalement le Prince Dmitri Wisniowiecki, Palatin de

Belz, moyennant la charge de général de campagne et d'une récompense dont on conviendra;

3. Pour mieux réussir, Lubomirski promet de demeurer incessamment à la cour dès qu'il aura une charge et de demeurer incessamment auprès de la Reine aussitôt l'abdication déclarée;

4. Il promet de se trouver à la diète de l'élection avec une suite considérable, et, s'il arrivait qu'il y eût une scission, il s'engage à soutenir de tout son pouvoir l'élection de M-gr le Prince de Condé ou de M-gr le Duc d'Anghien, quand même ce parti ne semblerait pas plus fort, et pour cet effet, ira à la frontière avec le plus de suite possible pour recevoir l'élu et ne s'éloignera plus de lui sans son ordre exprès;

5. Il promet de s'employer pour ménager à l'élu les meilleures conditions (pactes) possibles;

6. En considération de ces services espérés de lui, la Reine lui promet, au nom du Roi, son seigneur, le castelanat de Cracovie, s'il vient à vaquer avant l'abdication, ou quelque palatinat, s'il vient à vaquer aussi, excepté celui de Cracovie;

7. La Reine et M-r l'ambassadeur de France promettent au nom du Prince qui sera élu, la charge de Palatin de Cracovie après la mort de celui qui l'a maintenant, si cette mort arrive après l'abdication, sans que le castelanat ait encor vaqué. Que si le palatin actuel mourait avant l'abdication, on lui promet seulement (à raison d'engagements antérieurs) à la tenir autant que possible vacante jusqu'après l'élection. . . . Que si le grand général venait à mourir, soit devant l'abdication, soit après, la Reine de Pologne promet au nom du Roi de Pologne que cette charge sera tenue vacante, jusqu'après l'élection, et M-r l'ambassadeur promet au nom du futur élu qu'elle sera donnée alors à Lubomirski. Que si ni le castelanat ni le palatinat de Cracovie ne vaquent devant le couronnement, on promet à Lubomirski au nom de celui qui sera élu pour le lendemain de la coronation le grand-maréchalat de la couronne et le petit généralat de campagne en les retirant par une composition dont Lubomirski n'aura pas à se mêler, et en outre la promesse de la survivance du grand généralat;

8. Le lendemain de la coronation le gouvernement de Cracovie et de Chmielnik seront rendus au sieur Lubomirski et on lui remettra en même temps en faveur de son fils aîné le privilège de la cession de ladite starostie de Cracovie et le privilège de celle de Chmielnik pour un de ses enfants;

9. On lui promet, au nom du futur élu, le retablissement dans la possession des salines de Kunégonde huit jours après le couronnement;

10. En plus le Roi de France promet la somme de 66,666<sup>2</sup>/<sub>3</sub> ducats d'or (400,000 livres) payables ainsi qu'il suit (en ducats à Varsovie): 50,000 livres le 25 octobre prochain, lorsque Lubomirski viendra ratifier le traité à Varsovie; 50,000 à l'échange des ratifications et après qu'il aura délivré

entre les mains de l'ambassadeur des lettres, dont il est parlé dans un traité particulier; enfin 300,000 livres huit jours après le couronnement;

11. En outre, au nom de celui des deux princes qui sera élu: 16,666<sup>2</sup>/<sub>3</sub> ducats.

La ratification est promise à 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mois.

Ont signé: *Louise-Marie, Evêque de Béziers, Morsztyn, Podlodoski.*

Articles séparés pour avoir la même vigueur que les précédents:

1. Le sieur Lubomirski fera partir immédiatement M-r Jérôme Lubomirski, abbé de Tyniec, et Alexandre Lubomirski, ses enfants, en France, et Lubomirski père écrira immédiatement pour annoncer au Roi de France leur arrivée une lettre, dont le double signé restera chez l'évêque de Béziers, et les premiers 50,000 livres ne seront payés qu'après la remise à l'évêque de Béziers de cette lettre établissant que les enfants serviront de gage de la fidélité de Lubomirski pour l'élection;

2. Lubomirski sera tenu déxécuter ce dont il est ici convenu quand même un prince étranger quelconque se mêlerait de l'affaire de l'élection.

Signé de même.

1666.

**CXCIX. Bisk. Beterański do Ludw. XIV; Warszawa, 24 września.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... La Reine dit que le Roi, son mari, l'a assuré que sa conscience l'obligeait à l'abdication, sentant qu'il fallait un Roi plus appliqué et plus capable que lui. Il quittera la couronne quand on voudra, pourvu qu'il soit assuré de ne pas mourir de faim. Il veut des abbayes effectives pour 50,000 écus de rente, mais à conditione que la promesse qu'on lui en ferait fût valable, même au cas où son abdication... n'emporterait pas l'élection de M-gr le Prince ou de M-gr le Duc... Les Jésuites, qui espèrent ravoir le Roi de Pologne dans une maison sur la frontière bavaoise suisse, le portent à l'abdication, bien qu'ils soient peu affectiones à l'élection d'un Prince français... La Reine veut demeurer à Varsovie, le nouveau Roi demeurant à Cracovie...

1667.

**CC. Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 24 września.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Il ne m'appartient pas... de dire d'où prendre un corps de troupes; il me suffit de montrer qu'avec ce corps qu'on promettait autrefois, le succès est immanquable. Si maintenant, même en cas de paix avec l'Angleterre on ne peut l'envoyer, il n'y a plus rien à dire... Vous écrivez M-r:

»Oui, Si M-gr le Prince pouvait voler en Prusse avec un corps.« Mais il était entendu qu'il volerait! Et on ne s'est tant démené que pour cela!... Que le Prince, s'il ne se peut autrement, vienne seul offrir son épée au Roi de Pologne. On trouvera moyen de s'en tirer comme cela, et de réunir un parti autour de lui... La Reine de Pologne craint peut-être plus maintenant l'arrivée du Prince qu'elle ne la désire, et, si on la consulte, c'est fini du projet.

1667.

CCI. **Morsztyn do ks. Kondeusza; ... 13 marca.** (A. N. C. w P. K. 1312. Oryg.)

On ne me permet pas encor d'aller à Chantilly. Je sais bien que je ne saurais faillir marchant sous les ordres de M-gr le Duc, mais il m'est impossible pourtant de m'empêcher de témoigner à Votre A. S. l'impatience que j'ai de pouvoir me jeter au plus tôt aux pieds de V. A. et de lui témoigner que mes commisions et mon zèle ne sont pas moins forts pour ses intérêts que pour le bien de la Pologne. Je m'accuse aussi moi-même d'avoir contrevenu à l'ordre convenable et aux ordres reçus que d'avoir demandé au Roi personne de V. A. pour chef de notre secours avant que d'en avoir eu l'aveu de V. A. Mais je la supplie très humblement de considérer que le temps nous est fort cher, que je ne pouvais ni ne devais pas éviter de parler au Roi à la première ouverture que S. M. m'en a voulu donner et que mes lettres de créance parlent si positivement de V. A. qu'il était inconvenient de passer sous silence ce principal point de ma négociation...

1667.

CCII. **Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 18 marca.** (A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi de Pologne se déclare prêt à abdiquer en faveur du Prince, mais il demande une prompte résolution; autrement il déclarera hautement qu'il ne veut plus abdiquer, pour pouvoir vivre tranquillement, ce seul dessein donnant prétexte aux Polonais de troubler sans cesse la paix de la République... La Reine m'a fait une déclaration dans le même sens.

1667.

CCIII. **Ludwik XIV. do Biskupa Beterańskiego; ... 8 kwietnia.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... La reponse sur les affaires de Pologne a été retardée tant par la nécessité de combiner ces affaires avec celles d'Angleterre et d'ailleurs, que

par l'absence de mon cousin le Prince de Condé qu'une indisposition retenait à Chantilly. . . . Après avoir su ses sentiments, bien discuté et examiné la matière, par relation à l'état des autres affaires du monde, j'ai pris ma dernière résolution, qui a été d'envoyer mon dit cousin en Pologne à la tête d'un corps de 8 à 10,000 hommes, que je tâcherai de composer moitié de Français et moitié de troupes étrangères, si je puis les tirer des princes de la maison de Brunswick, comme je l'espère en les achetant ou prenant en prêt pour de l'argent, ou bien de l'El. de Brandebourg, s'il y a moyen de l'engager à entrer sincèrement dans mon dessein de l'élection, car pour les Suédois je n'y fais plus aucun fondement, . . . et j'exécuterai ce que je viens de dire, soit que la guerre continue avec l'Angleterre, soit que la paix se fasse, soit même qu'après cette paix là je m'engage à d'autres plus grands desseins. . . . J'ai déjà fait entendre tout ce que dessus au sieur Morsztyn, qui en est demeuré très satisfait. Cependant, pour commencer à prendre les voies, j'envoyai ordre la semaine passée au sieur Milot d'aller trouver de ma part les ducs de Brunswick. . . . Aujourd'hui j'envoie un second ordre au dit Milot . . . qu'aussitôt qu'il aura tiré réponse des dits ducs, . . . il passe à la cour de l'El. de Brandebourg. . . . Par cet ordinaire ou par celui de la semaine prochaine, Vous recevrez la ratification en mon nom, ainsi qu'au nom de mes Cousins le Prince de Condé et le duc d'Anghien, du traité . . . que Vous avez fait avec le Roi et la Reine de Pologne sur leurs intérêts pour l'abdication dudit Roi. . . . Vous recevrez par cet ordinaire plein pouvoir de traiter avec l'El. de Brandebourg, . . . en l'envoyant en même temps à Milot pour le cas où l'Electeur voudrait mieux conclure à sa cour. . . . Il faut gagner en toutes façons Wisniowiecki et le castelan de Posnanie. . . . J'y contribuerai volontiers. . . . Il faudrait aussi que pour la sureté des troupes et pour assurer aussi davantage le bon succès de l'affaire, je puisse me répondre à moi même (sic) des places de Prusse et de Cracovie, ou de la meilleure partie par l'introduction d'une garnison française. . . . Pour cela, à la fin de ce mois . . . j'enverrai de quoi entretenir les garnisons, qui y sont maintenant encor, pendant deux mois, ce qui rendra ultérieurement l'introduction de garnisons françaises plus facile. . . . S'il n'y a pas moyen de faire autrement, il faut maintenir le grand-maréchal dans son intention de quitter ses charges avec les quelles on contentera sept ou huit personnes et de venir en France. . . . Si la paix d'Angleterre se fait, comme j'en ai grand espoir, les négociations devant s'ouvrir le 20 avril à Breda, le transport du corps par mer sera plus facile. . . .

1667.

CCIV. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 8 kwietnia. (A. S. Z. F. Minuta.)

La résolution de S. M. est toute personnelle. Aucun homme au monde n'aurait osé prendre sur lui de la lui conseiller.

1667.

CCV. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 29 kwiet.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... Le Roi de Pologne m'a dit d'assurer V. M., qu'après la résolution qu'Elle a prise... il n'y a rien qui puisse l'empêcher de faire son abdication, aussiôt qu'on saura que l'El. de Brandebourg aura accordé le passage ou que la paix d'Angleterre l'aura ouvert par mer, ... parceque par là l'effet sera infaillible de mettre la couronne sur la tête de M-gr le Prince ou de M-gr le Duc... Les places de Prusse et de Cracovie seront à la disposition de V. M. très assurément, soit par ses propres troupes, s'il y a occasion par la guerre des Turcs de les introduire ouvertement, soit par la sureté de celles qui y sont et qu'on peut augmenter quand V. M. l'ordonnera...

1667.

CCVI. **De Lionne do Biskupa Beterańskiego; ... 1 maja.** (A. S. Z. F. Minuta.)

... Sa Majesté dépêcha il y a trois jours un gentilhomme aux Electeurs et Princes du Rhin, pour leur demander le passage pour une armée qu'elle veut envoyer sans délai au secours de la Pologne contre les Turcs. Elle en tirera deux bons effets dans cette conjoncture, l'un que c'est autant de temps de gagné pour l'obtention de ce passage, si on nous veut l'accorder, ce dont je doute fort néanmoins; cependant la Pologne aura vu que nous n'omettons aucune diligence pour l'assister; l'autre que le bruit de cette démarche allant bientôt à la cour de Vienne, elle tiendra vraisemblablement l'Empereur en échec et plus retenu à n'oser se défaire des troupes, pour en envoyer un corps aux Pays-Bas.

1667.

CCVII. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 11 maja.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

... J'ai fait savoir hier à V. M.; par un courrier qu'on dépêcha à Dantzic pour rejoindre l'ordinaire la mort de la Reine de Pologne... La santé de la Reine paraissait retablie entièrement... Le 8 mai elle se trouvait si bien qu'elle se trouva à la profession d'une religieuse de S-te Marie, qu'elle dina en public avec le Roi de Pologne en fort bon appétit, qu'elle se promena dans le jardin et qu'elle donna les audiences et agit avec sa vigueur

ordinaire tout le jour. La nuit suivante elle se plaignit un peu de ses maux de coeur et le lundi 9, à une heure après midi, en se mettant à table, elle se trouva mal et fut attaquée à 3 heures de son catarrhe suffocant avec un crachement de sang fort violent. Elle se coucha; ou la saigna deux fois jusqu'à huit heures, ce qui la soulagea un peu de son oppression, qui étant revenue à minuit l'étouffa à 5 heures du matin, dans le temps qu'on se disposait à lui donner les derniers sacrements. Le Père Jourdan l'avait confessée à minuit et, depuis la première attaque de cette maladie, elle se confessait tous les jours en se couchant de peur d'être surprise. Elle est morte sans que le Roi de Pologne ait pu lui parler car il était retourné au château le lundi matin à la diète et le dimanche soir il soupa avec elle et elle lui dit qu'elle mourrait bientôt et qu'il se marierait peu après. Le Roi voulut la venir voir le lundi au soir quand il sut l'accident, mais les médecins lui mandèrent que ça effrayerait la Reine et qu'il n'y avait pas encor un péril si pressant; de sorte qu'il arriva hier au matin qu'elle venait d'expirer, sur l'avis que je lui envoyai qu'elle mourait. Elle ne parlait déjà plus quand j'y arrivai et à peine faissait elle connaitre qu'elle entendait ce qu'on lui disait de Dieu. Le Père Jourdan, son confesseur, lui demanda si elle n'avait pas quelque-chose à dire au Roi, elle repondit que non et que l'état où elle était l'affligerait, et un instant après elle passa au créateur.

L'afflicion du Roi de Pologne ne se peut exprimer. Il fond en larmes encor et il fut pendant quelques heures dans un tremblement contineul. Il m'ordonna d'être tout le jour auprès de lui et me déclara ses intentions... qu'il persistait dans la volonté d'abdiquer, pour laisser la couronne à M-gr le Prince ou à M-gr le Duc. Profitant de l'occasion, ... je demandai au Roi de mettre ces intentions par écrit... dans une lettre adressée à V. M. ... Il donna ses ordres en conséquence. Mais le secrétaire, qui est autrichien, rédigea la lettre en termes généraux... et le Roi de Pologne dit ensuite que dans sa douleur il l'avait signée sans la lire...

M-r des Noyers et moi étant seuls auprès de lui, je commençai de loin à le prevenir que la cour de Vienne avait dessein de lui envoyer un ambassadeur, pour lui proposer un mariage. A quoi il me repondit qu'il ne croyait pas l'Empereur si effronté; qu'il songeait plus à mourir qu'à se marier... Je lui repondis qu'en cas que le bien de l'état lui fit avoir un jour cette pensée, il y avait encor des princesses en France, ... à quoi il répliqua qu'il n'y avait plus de princesses pour lui. En effet il est si incommodé que je ne crois pas qu'il se remarie, sachant bien qu'il ne pourrait avoir d'enfants...

Comme il demanda ensuite comment s'y prendre pour ménager l'élection de M-gr le Prince ou de M-gr le Duc, ... nous lui suggérâmes, M-r des Noyers et moi, de faire venir ces Princes aux funérailles de la Reine de Pologne comme héritiers... Il trouva cela très bien... Je lui dis alors qu'il devait écrire là dessus aux Princes... Il den.anda à réfléchir, puis,

s'étant promené avec Denhoff seul, chef de la cabale allemande, il dit qu'il voulait écrire en secret de sa propre main là dessus, pour dire aux Princes de venir au plus tôt. . . .

Le testament de la Reine ne contient que des legs pieux et des récompenses à ses domestiques, et donnant également ses meubles et ses pierres à Mesdames ses deux nièces encor à marier; et je ne crois pas qu'il y ait de quoi satisfaire à toutes ses intentions, car à peine s'est-il trouvé de l'argent pour les messes ordonnées. . . .

Tous les amis de la Reine de Pologne et du parti de V. M. m'ont fait assurer en foule... de leur constance pour l'élection de M-gr le Prince... Le grand chancelier de Lithuanie, qui apparemment aura plus d'ascendant sur l'esprit du Roi que tout autre est d'avis que le Prince vienne de suite pour les funérailles, . . . qu'il ose repondre de l'abdication du Roi, . . . mais qu'il faut que je m'assure du C-te Denhoff et de la chambre du Roi. . . . Mais depuis que j'ai cru que la Reine de Pologne ne vivrait plus longtemps, j'ai gagné entierement M-me Denhoff et par elle son mari, et . . . j'en ai reçu hier encor toutes les assurances. M-me Denhoff repond du Castelan de Posnanie. . . .

1667.

CCVIII. **Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 20 maja.**  
(A. S. Z. F. Oryg.)

Le bon Roi de Pologne était si fort tenu de court par la Reine touchant les galantries, qu'il court à présent depuis la dame jusqu'à la servante. Il ne s'attache en aucun lieu et il y a apparence qu'il ne s'attachera point, mais il veut cette liberté, qui ne tend qu'à la conversation, car il n'a pas plus d'exécution en ces occasions qu'aux diètes. Ces courses, si elles duraient, pourraient nuire à sa santé, à cause des incommodités que je Vous ai mandé autrefois, et par le temps qu'il dérobe à son sommeil pour le faire secrètement. Ses jambes s'enflent au moindre exercice qu'il fait. Il cache cela à ses médecins par la joie qu'il a d'être maître de ses promenades. M-me Denhoff, qu'il a fort aimée et qu'il craint, le retiendra, quoiqu'elle ne soit pas sur ce pied là. Mais tout doit persuader M-gr le Prince de tout risquer. Le prétexte de la guerre du Turc ayant cessé, il faut se saisir de celui de l'enterrement.

1667.

CCIX. **Ludwik XIV do Biskupa Beterańskiego; Compiègne, 18 lipca.**  
(A. S. Z. F. Minuta.)

. . . Après mure réflexion, je me suis décidé de conseiller à mon cousin le P-ce de Condé de s'excuser du voyage aux funérailles de la Reine de

Pologne, où il pourrait trop hasarder ma réputation et commettre la sienne... Il convient donc de faire renoncer présentement le Roi de Pologne à l'abdication... Il s'agit présentement d'autre chose. Au mois de juin de l'année dernière, ayant déjà la résolution d'attaquer les Flandres, ... j'ai songé à boucher les passages du Rhin aux troupes de l'Empereur et pour cela gagner à tout prix les Princes de l'Empire, avant des états situés sur ce fleuve, à savoir les Electeurs de Mayence et de Cologne, l'évêque de Münster et le Duc de Neubourg. ... Les trois premiers ont signé et ratifié le traité, mais le Duc de Neubourg fait présentement dépendre la ratification du sien... de l'appui que je prêterai à son projet de faire épouser une de ses filles au Roi de Pologne. ... Je prends donc le parti d'appuyer ce projet, l'élection ne pouvant plus avoir lieu maintenant qu'après la mort du Roi de Pologne, et mesdits cousins ayant sacrifié leurs intérêts au mien.

1667.

CCX. **De Lionne do Biskupa Beterańskiego;... 30 lipca.** (A. S. Z. F. Minuta.)

Je ne sais si je me suis bien expliqué par la dépêche que Vous a porté notre secrétaire que ce que M-r le Duc de Neubourg désirerait le plus serait que le Roi de Pologne demeurât dans la résolution de ne se point marier, mais que, si on ne le peut retenir de penser à de secondes noces, S. M. veuille bien jeter les yeux sur la Princesse sa fille aînée.

1667.

CCXI. **Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 5 sierpnia.** (A. S. Z. F. Oryg.)

Je reçus avant hier les ordres de V. M. par le courrier quelle m'a fait expédier contenant ses résolutions, touchant les affaires de Pologne. Je fus aussitôt informer le Roi de Pologne des raisons qui empêchaient M-gr. le Prince et M-gr. le Duc de venir à l'enterrement de la Reine et lui en fis leurs excuses dans le sens que V. M. me l'ordonne. J'avais bien prévu, Sire, que ce serait un coup de foudre pour le dit Roi, mais je n'aurais jamais cru qu'il [fût] si fort touché qu'il a été de voir ses desseins et son repos si éloignés. Il ne put s'empêcher de jeter quelques larmes et de me dire qu'il n'aurait pas attendu de se voir si brusquement abandonné après tout ce que je lui avais déclaré si souvent de la part de V. M., qu'il verrait ce

qu'il aurait à faire, et qu'il serait toujours fort reconnaissant de toutes ses faveurs, mais qu'il ne voyait plus de conjoncture favorable à l'élection de M-gr le Prince, ni quand il pourrait s'abdiquer en sa faveur. Je pris alors occasion de lui ôter cette pensée, suivant les intentions de V. M., mais il reçut assez mal mes remontrances, et me dit que son salut et son repos l'avaient engagé au dessein, à la vérité, mais que la passion de voir sur le trône M-gr le Prince n'y avait pas peu contribué, qu'il avait bien fait des pas qu'il aurait peine à défaire, qu'il n'aurait jamais cru devoir recevoir une telle nouvelle. Il se réserva pourtant de m'en parler plus à fond, et je m'aiderai autant que je pourrai de sa chambre qui, comme V. M. dit fort bien, ne craint rien tant que l'abdication, mais je lui dois dire qu'elle n'est pas moins contraire à un mariage. Je trouvai alors le Roi si troublé que je ne crus pas lui devoir parler de l'autre proposition touchant son mariage avec la Princesse de Neubourg de peur de nuire à la bonne foi avec laquelle V. M. m'ordonne de ménager cette négociation, d'autant plus qu'il me dit de lui même qu'il ne [se] remarierait jamais, et qu'il était bien malheureux après s'être attiré toute la haine de ses sujets pour l'amour de l'élection d'être obligé à demeurer Roi par force ou à se marier avec ses incommodités ou à tout quitter par désespoir. Je tâchai d'adoucir son esprit par les espérances d'une conjoncture plus favorable et par les bénédictions que scs sujets lui donneraient, s'il se remariait avec quelque Princesse qui serait agréable à tous les voisins et aux Polonais, et le remis de son affliction, lui ayant fait voir qu'il jouirait du repos qu'il désirait en demeurant Roi, lorsque les factions seraient apaisées par la résolution qu'il prendrait de se marier ou de vivre doucement le reste de ses jours, et insensiblement j'appuai sur celle de son mariage et me retirai après lui avoir présenté la lettre de V. M. sur la mort de la Reine de Pologne, et lui avoir dit qu'elle enverrait ici un Gentilhomme pour lui témoigner encore plus particulièrement sa douleur sur ce sujet.

Le Roi fut aussitôt cher Mme de Nof (sic) où il expliqua son étonnement encore plus librement. Il y dit que tout ce qu'il pourrait faire pour V. M. serait d'attendre encore quatre mois à s'abdiquer, (sic) mais qu'il ne se marierait jamais, qu'il (sic) s'il était en cet état, il préférerait la Princesse Marie à toute autre, et que, si on ne se souciait pas de lui en France, il trouverait à s'accommoder avec la maison d'Autriche, mais qu'il prendrait plus volontiers le parti de tout abandonner que d'être exposé aux obligations d'une diète, de l'armée, ou du mariage.

*Posel Nowoburgski, który był już otrzymał pożegnalne postuchanie od króla, (straciwszy wszelką nadzieję skłonienia Jego Kr. Mości do proponowanego przez się związku i tego się tylko doczekawszy że, na temże pożegnalnem przestuchaniu, król jakgdyby żartując z niego, jał wypytywać się go o arcy-księżniczkę Insprucką i wielce ją wychwalać,) postanowił na skutek nadeszłych z Francyi rozkazów, wstrzymać swój wyjazd.*

1667.

CCXII Biskup Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 5 listopada.  
(A. S. Z. F. Oryg.)

*Zrobi co będzie w jego mocy dla zapobieżenia abdykacyi króla Polskiego; co się zaś tyczy małżeństwa, jeżeli nie powiedzie mu się przeprzeć sprawy księżniczki Nowoburgskiej, będzie się przynajmniej starał utrzymać w toku układy o nią, aby przez to utrzymać i księcia w przychylnem jego usposobieniu dla Francyi. Żaden związek nie byłby milej widziany w Polsce jak związek z księżniczką o której mowa, ale obawia się poseł aby Jan Kazimierz nie zechciał szukać w Wiedniu tego czego mu odmawia Francya. Prosi »ze złożonemi rękami« o odwołanie go i nie »skazywanie go na tak ciężką pokutę« w kraju gdzie dziś »nie znalazłby już wiary u nikogo«. — Dołoży wszelkich starań aby nie »rabowano« ks. Kondeusza w sprawie jego dziedzictwa; prawdę wszelako mówiąc, królowa nieboszczka sama »rabowała« króla, swego męża, dobywając z rąk jego pod pozorem lepszego ich zachowania, kosztowności doń należące. — W ciągu nowego postuchania, które zażądał od króla Polskiego z woli posta Nowoburgskiego, oświadczył mu król iż, skoro taką jest wola obecna króla Francuzkiego, wstrzyma się jeszcze czas jakiś z abdykacją, co się atoli tyczy małżeństwa, wolałby raczej wszystko porzucić niż myśleć o nowych ślubach. Gdyby zresztą miał skłonić się kiedyś do myśli, która mu obecnie jest wstrętną, wolałby wybrać arcyksiężniczkę Insprucką lub księżniczkę Maryę. — Trudnem jest zadanie przeszkodzenia abdykacyi, gdy właśnie oto marszałek w. k. donosi, że Hun Tatarski osobiście wybiera się ruszyć na Polskę. Gdyby z Wiednia i Berlina nie był poseł uprzedzonym kilkoma dniami wcześniej o rozkazach obecnie otrzymanych z Francyi, »byłby umarł z bólu i ze zdumienia« odbierając je. Morsztyn odezwał się z tém, że »śmiać się będzie,« gdy król skłaniając się do małżeństwa niemiłego dla Francyi, ukarze ją za zapoznawanie własnych interesów. Kanclerz Pac zaś, że: »gdy Francya opuszcza tych co się dla niej narażali, każdy o sobie myśleć musi.«*

1667.

CCXIII. Memoryał zakomunikowany posłowi francuzkiemu w imieniu Jana Kazimierza. Warszawa, 9 sierpnia. (A. N. C. w P. K. 1312. Kopia.)

M-r l'ambassadeur de France ayant représenté au Roi au nom du Roi très Chrétien que, sur l'invitation que S. M. avait faite à M-r le P-ce de Condé de se trouver à l'enterrement de la Reine, à dessein de faire connaître son Altesse aux Polonais, et ensuite d'abdiquer en sa faveur, S. M.

T. C. avait reçu avec un extrême contentement et connaissance les bontés que le Roi témoignait si constamment à un P-ce de son sang, mais, qu'ayant considéré l'opposition des Princes voisins et l'aversion d'une partie de la Pologne pour ce dessein, les suites facheuses des guerres de la chrétienté, qui en pourraient naitre, et son propre engagement dans celle des Flandres qui pourrait empêcher S. M. de s'appliquer utilement aux affaires de Pologne qu'Elle ne serait pas en état de soutenir, S. M. T. C. non seulement n'avait pas voulu porter M-r le Prince à se transporter en Pologne, dans une conjoncture si contraire, mais elle pria le Roi de regner et de quitter la pensée de l'abdication, S. M. concourant en ceci avec les voeux de la Pologne et des Princes qui y prennent quelque intérêt, pour éviter les embarras qu'apporterait une telle résolution, et de plus que S. M. T. C. pour concourir davantage au repos du Roi et de la Pologne pria S. M., en cas qu'Elle se voulût marier, de préférer aux autres partis la P-sse de Neubourg, en faveur de laquelle S. M. joignait ses offices et ses persuasions à celles que M-r le Duc de Neubourg ferait pour Elle, comme pour une P-se digne de ce rang par sa naissance et par les qualités de sa personne :

Sur ces deux propositions murement considérées, le Roi déclare à M-r l'ambassadeur de France et premièrement à la première :

Que S. M. avait souhaité avec toute l'ardeur et toute la sincérité imaginable que M-r le Prince vint à l'enterrement de la Reine, et l'avait souhaité pour les desseins connus et concertés avec la France, et sur l'espérance infailible d'un bon succès que la présence de S. A. aurait produit. Que cela ne pouvant plus être, par des raisons que S. M. ne pouvait pas comprendre ni s'en payer. d'autant qu'il ne s'agissait pas à présent de soutenir M-r le P-ce, et que sa présence aurait pu mettre les choses en état de se passer du secours sans commettre sa réputation, Elle s'était au moins attendue du côté de la France à quelque proposition d'un autre expédient, mais que celle-ci lui arrivait si imprévue et qu'Elle la trouvait si contraire aux traités et aux desseins communs, qu'Elle n'en pouvait assez témoigner sa surprise; que cette proposition allait directement à la cessation et ruine de tout ce que S. M. avait fait pour la France, ou traité avec elle, d'autant que le Roi T. C. dissuade S. M. de l'abdication et la porte au mariage qui l'exclut entierement; que de là S. M. pouvait conclure que la France abandonnait tout en Pologne à la veille de cueillir le fruit de toutes ses dépenses et que cette supposition surprenait d'autant plus S. M. que le Roi T. C., ayant déclaré tout fraîchement, et par M-r l'ambassadeur même et par M-r Morstein, que nonobstant la guerre des Flandres, en cas que S. M. s'y engageât et la continuation de celle d'Angleterre, S. M. donnerait du secours à la Pologne, se déclare présentement d'y quitter tout sur la seule distraction que la guerre des Flandres Lui donne;

Que S. M. se trouvait obligée de dire à M-r l'ambassadeur qu'Elle avait fait grand fondement sur l'amitié et la fermeté du Roi T. C. qu'Elle

avait vue dans les histoires du temps passé et dans les actions de S. M. T. C. avec quelle constance et résolution la France soutenait jusqu'au bout ses amis et ses alliés; qu'Elle n'avait pas mérité le déplaisir qu'Elle avait de voir qu'Elle était la première pour qui le Roi T. C. change la conduite qu'il tient avec ses amis et qui lui est si glorieuse; . . . que sur cette supposition d'un appui ferme de la France, et condescendant aux sentiments et persuasions de la Reine, S. M. s'était tellement attachée au seul dessein d'abdiquer et de faire regner M-r le Prince en Pologne qu'Elle s'était brouillée avec ses voisins, avait perdu l'amitié de ses parents auxquels Elle était obligée par la proximité du sang et à l'égard de Son rétablissement au trône par les secours donnés contre les Suédois, et s'était portée à des résolutions qui ont troublé le dedans de son Royaume qui ont altéré l'affection de ses sujets et qui ont ouvert aux ennemis de la Pologne l'occasion de se prevaloir de ses troubles et divisions civiles;

Qu'outre toutes ces pertes souffertes pour le dessein de l'élection, S. M. en avait fait une infiniment plus sensible dans la mort de la Reine, son épouse, qui a laissé la vie dans les fatigues et sous le faix de ce grand dessein;

Qu'après ce changement des sentiments de la France, S. M. envisage avec un déplaisir inexprimable la nécessité qu'Elle aura de rechercher l'amitié de ceux qu'Elle avait quittés pour la France, qui ont semé et soutenu la rébellion parmi ses sujets; qu'il Lui était aussi très fâcheux d'avoir engagé inutilement dans ce dessein les plus fidèles et les plus considérables de ses sujets. . . .

En suite de ces considérations S. M. espère toujours que le Roi T. C. fera encor la réflexion nécessaire sur une affaire de cette importance et continuera dans un dessein que S. M. T. C. ne peut abandonner sans se faire tort à soi même.

Et, afin que les dernières résolutions du Roi soient aussi connus à S. M. T. C., S. M. déclare précisément à M-r l'ambassadeur: 1) sur le point de l'abdication, que S. M., ayant depuis longtemps formé un dessein constant d'abdiquer, autant pour obliger la France, . . . que pour le bien de son pays et surtout pour son repos et le salut de son âme, ne peut ni ne veut se départir de cette résolution ni changer de dessein par quelque considération ni persuasion que ce soit; mais avant que de l'exécuter, S. M., . . . en cas que S. M. T. C. n'ait d'autre intention dans ses propositions ci-dessus mentionnées que celle de gagner du temps, . . . S. M. déclare que, à cette seule considération, elle différera son abdication jusqu'à la fin d'avril, afin que le Roi T. C. ait le temps de disposer tout ce qui serait nécessaire pour appuyer cette affaire et faire profiter M-r le Prince de l'abdication, que le Roi prétend de faire toujours en faveur seulement de Son Altesse, . . . Et, en cas que le Roi T. C. abandonne tout à fait l'affaire de l'élection, . . . S. M. demande avec justice qu'ils lui soient rendus et renvoyés par le premier courrier tous les traités, obligations et papiers passés en cette matière. . . .

S. M. prie M-r l'ambassadeur de dépêcher un courrier en France en toute diligence, qui peut revenir à Cracovie vers la fin du mois et qui rapportât du Roi T. C. une reponse claire et décisive, . . .

Quand au second point de la proposition de M-r l'Ambassadeur, S. M. déclare que, si Elle avait dessein de se marier, Elle aurait . . . une particulière déférence au choix, conseils et offices de S. M. T. C. Mais l'âge avancé de S. M. lui ôtant la pensée du mariage, et le mariage étant peu conforme au repos qu'Elle cherche, même par l'abdication de Sa couronne, Elle ne peut pas accepter ce parti ni aucun autre, de quelque main qu'il lui soit présenté.

S. M. espère que le Roi T. C. ne trouvera rien à redire dans cette déclaration, . . . l'autre déclaration, plus favorable, que le Roi donne à Mr-l'ambassadeur . . . n'étant que pour laisser des espérances à M-r de Neubourg afin de venir plus facilement à bout du dessein de l'abdication pour M-r le Prince et S. M. proteste qu'Elle n'a donné l'autre déclaration qu'à ce dessein et qu'Elle prétend de n'en être tenue en aucun temps et lieu.

1667.

CCXIV. **Mémoire du Roi pour servir d'instruction au sieur Evêque de Béziers; St. Germain, 20 grudnia.** (A. S. Z. F. Minuta)

Sa M-té ayant reconnu que la poursuite de la succession de Pologne pendant la vie du Roi présentement régnant pour M-gr le Prince de Condé ou pour M-gr le Duc d'Anghien, son fils, produisait de très-mauvais effets et causait des troubles incessamment dans ce Royaume-là et chez ses voisins et ne cherchant rien avec plus de passion que le repos public partout, même au point de le préférer à ses propres intérêts et à la satisfaction qu'elle aurait eu, en procurant la couronne de Pologne à un Prince de son sang, a jugé nécessaire pour le bien et repos du dit Royaume, de ne pas seulement se désister entièrement de sa première poursuite, avec l'aveu des dits Srs. Prince de Condé et Duc d'Anghien, et d'en retirer d'eux sa parole et promesse, mais aussi d'employer toutes ses recommandations et assistances à l'imitations de la couronne de Suède et à l'instante prière que M-gr l'Electeur de Brandebourg et autres, dont l'amitié est fort nécessaire au Royaume de Pologne, lui ont faite en faveur de M-gr le Duc de Neubourg. Pour ces raisons sa dite M-té a trouvé à propos que non seulement le dit Sr. Evêque de Béziers, son Ambassadeur, se désiste à la reception de cette dépêche de toute poursuite pour le dit Sr. Prince de Condé ou pour le dit Sr. Duc d'Anguien, nonobstant toutes les raisons qu'il a déjà avancées au Roi ou pourrait encore écrire au contraire ci-après, et fasse sans remise connaître au Roi de Pologne et à tous les bien intentionnés pour la France le souhait et désir de S. M., et emploie tout son pouvoir pour les obliger à avoir la

même volonté et inclination pour le dit Sr. Duc de Neubourg qu'ils ont eu jusques à présent pour le dit Sr. Prince de Condé, même que le dit Sr. Evêque en fasse, selon les occurrences et qu'il sera trouvé nécessaire, ouverture au public avec telle circonspection néanmoins que rien ne puisse choquer les lois ou privilèges du Royaume, afin de faire réussir l'union de toute cette nation et de tant de diverses factions qui s'y trouvent en faveur seulement du dit Sr. Duc de Neubourg, et, pour faciliter cette négociation du dit Sr. Evêque de Béziers, S. M. trouve à propos qu'outre les vues que son propre esprit lui suggérera, il se gouverne en la manière suivante.

En premier lieu il déclarera à tous les Polonais bien affectionnés que non seulement le Roi, mais aussi les dits S-rs P-ce de Condé et Duc d'Anguien dégagent tous sénateurs et autres de la nation polonoise des promesses qui leur ont été faites au regard de la succession de leur couronne, et que les assurances qu'ils en ont données, soient cassées et annéanties, comme aussi le dit Sr. Evêque pourra assurer tous ceux qui auront eu des promesses d'avancement par le dit Sr. P-ce de Condé, le dit Sr. Duc de Neubourg les accomplira, comme si elles avaient été faites par lui-même, et les confirmera dès-à-présent pour être exécutées en même temps qu'il sera Roi et qu'il en aura le pouvoir.

En second lieu le dit Sr. Evêque peut déclarer à la République, si, à la recommandation et instante requisition du Roi son maître, elle choisit le Duc de Neubourg pour Roi de Pologne, qu'il lui donne, cède et quitte les deux millions et plus dont elle est environ redevable à la France, avec promesse de faire aussi en même temps sortir les garnisons des forteresses de la Prusse.

En troisième lieu le dit Sr. Evêque déclarera à tous les bien intentionnés et autres, avec sa bonne conduite ordinaire que, si en suite de la recommandation du Roi, ils choisissent le Duc de Neubourg pour leur Roi par voie licite et accoutumée dans leur Royaume, et que quelque autre puissance, soit Potentat ou Prince, ou quelque faction dans la République vint à s'opposer à telle élection légitime, que Sa M-té à la réquisition de M-r le Duc de Neubourg étant élu, et à celle de la République n'assistera aucun autre qui que ce puisse être que le dit Sr. Duc, et de telle manière et façon qu'elle aurait assisté en pareil cas M-r le Prince de Condé et que la République le trouvera convenir.

En quatrième lieu, il semble que le dit Sr. Evêque pourrait disposer les amis de la France, pour pousser les intérêts de M-gr le Duc de Neubourg, comme ils ont porté ceux de M-r le Prince, leur rémontrant que s'ils s'unissent avec le parti du dit Sr. le Duc, ils ne se remettront pas seulement bien avec la République irritée de ce que contre ses privilèges ils ont voulu introduire un Roi, mais obligeront aussi le nouveau élu à leur avoir la même obligation qu'aux autres et causeront par ce moyen le repos et la tranquillité entière dans leur Royaume.

En cinquième lieu on leur pourra aussi représenter qu'en choisissant un Roi plus puissant que le dit Sr. Duc de Neubourg, la République se met en hasarfd de perdre ses privilèges, et, faisant réflexion sur un sujet moins puissant, ils se rendent aussi moins considérables, et seront obligés de dépendre de l'un ou l'autre de leurs voisins dans leurs besoins; que le dit Sr. Duc a des héritiers assez pour ne mettre la République en hasard de tomber dans les mêmes malheurs qu'elle se trouve à présent; qu'il est aussi assez ami de leurs voisins pour ne leur donner aucune jalousie et pour être secouru d'eux au besoin, outre la bonne volonté que S. M. Très-Chrétienne promet d'avoir toujours pour leur Royaume. Le dit Sr. Evêque toutefois en alléguant la considération des héritiers du Sr. Duc de Neubourg usera d'une telle discretion et prévoyance que les Polonais n'aient pas lieu de craindre qu'on veuille rendre leur Royaume héréditaire.

En sixième lieu, pour confirmer le Roi de Pologne dans le sentiment d'abdication, dans lequel il semble d'être à raison que par les lettres convocatrices envoyées dans les provinces il demande que leurs députés soient instruits sur la dénomination d'un vicaire qui puisse en sa place mener l'armée au printemps contre les Turcs, puisque son âge et sa disposition ne le lui permettent pas, le dit Sr. Evêque pourra représenter de la part du Roi son maître que le Sr. Duc de Neubourg en cas d'abdication lui laissera et cédera sa vie durant son Duché de Neubourg avec tout ce qui en dépend, qui est une résidence très-agréable sur le Danube, accompagnée de la plus belle chasse qui se peut trouver, avec encore une autre pension annuelle sur certains revenus de la Pologne, dont S. M. Très-Chrétienne demeurera garante qu'à faute de paiement d'icelle le dit Sr. Duc les fera payer de ses Duchés de Juliers et de Bergue.

En septième lieu, on ne peut bien croire que le Roi de Pologne fera difficulté de remettre la Royauté, puisque depuis tant de temps il presse l'abdication lui-même, et a témoigné de vouloir s'abdiquer au plutôt, et le dit Roi ayant pris cette résolution ci-devant en faveur de M-r le Prince de Condé, en la seule considération et pour l'estime qu'elle fait de S. M. Très-Chrétienne, elle veut espérer puisqu'elle a présentement les mêmes sentiments pour M-r le Duc de Neubourg, qu'elle a eus ci-devant pour M-r le Prince de Condé, tant pour la tranquillité et repos public que pour ses propres intérêts, et en fait aussi les mêmes instances, et en aura la même obligation au Roi de Pologne, qu'il ne s'y opposera pas et le préférera à un étranger principalement, puisque M-r le Duc de Neubourg a eu l'honneur d'épouser sa soeur et d'avoir toujours honoré et estimé sa personne Royale. C'est pourquoi la volonté, bien expresse de S. M. est que le dit Sr. Evêque de Béziers ait à faire avec sa dextérité accoutumée tous les efforts possibles, sans délai ni retardement sous quelque prétexte que ce puisse être, tant envers le Roi de Pologne qu'envers la République, pour conduire cette négociation à une bonne fin, et cependant que le dit Sr. Evêque

pourra être autant assuré du gré que lui en saura S. M., que de la reconnaissance de M-r le Duc de Neubourg par la nomination de sa personne au Cardinalat ainsi qu'il pouvait l'espérer de M-r le Prince de Condé; et dans toute cette négociation le dit Sr. Evêque de Béziers agira de concert avec bonne intelligence correspondance et intervention des Ministres de M-r l'électeur de Brandebourg et M-r le Duc de Neubourg, qui se trouveront en Pologne et qui seront instruits sur ces affaires-là, et, le cas arrivant qu'après tous devoirs faits, comme dit est, le Roi de Pologne fit difficulté de remettre la couronne, le Sr. Evêque le pourra faire souvenir d'avoir déclaré bien expressément de vouloir s'abdiquer au plus-tôt, et qu'en suite S. M. s'était engagée avec M-r le Duc de Neubourg, pour cette négociation dont elle ne pourrait bonnement s'éloigner.

1668.

CCXV. *Momenta Rationum quae Serenissimum Regem Joannem Casimirum permoverunt ad libere abdicandum Poloniae regnum Ordinibus Reipublicae Polonae pro generali conventu congregatis explicatae*; czyli, Instancya Najjaśniejszego Króla Polskiego, Jana-Kazimierza, dobrowolnie królewską godność składającego, Stanom Rzpltej na sejm zgromadzonym ogłoszona. (Arch. Nar. Centr. w P. K. 1314.)

#### Złoty klucz.

którym król Jego Mość collectis na sejm Republicae Ordinibus serca Svego arcanum consilium ma otworzyć.

Z niewymowną serca mego tęsknicą wyglądałem diem exoptatam któregobym mógł evacuare animum praegnantem consilio grandi et deponere in auro ac sinus Vestros od wielu lat dostatecznie maturatum, sub arcano pectore partum i już tandem deducere ad effectum antiquissima cogitata.

A że już dzisiejszy dzień vota mea complens illuxit, z wielkim serca mego ukontentowaniem W. M. suspensos animos nie trzymając ambages et umbras verborum nie szukając, prostemi a rzetelnemi słowy denuncio, notum et certum esse volo iż, jakom od lat kilkunastu deliberato animo, diu, multumque ponderato consilio et religiosissime secreto concepi, mihi que ipsi legem dixi, abym nie czekał pod królewską koroną legem fatorum, i generale mortalibus ab Auctore naturae latum statutum, ale raczej abym był liber a Regiis curis, resztę, która superest vitae, sumam mihi, donemque Deo et coelo: tak po dziś dzień zostawam przy zawziętej i nieodmiennj tej woli mojej i z tém się deklaruję iż to u mnie firmum et fixum et ratum. Zaczem, namówiwszy się z Uprzejmościami

i Wiernościami Waszemi jako przynależy, ufam w Boga i w życzliwości Waszój, iż do prędkiego skutku przyjdziemy.

Wiem ja iż ludzka ciekawość będzie chciała rimari consilii mei rationes, nie dostateczne reflexye, trefne koncepty, grube błędy ludzkie domysłów niespokojnych będą mi przypisować, słowem, rzekę, będą tę moję rezolucyę niestwornie sądzić, ale oraz będą błędzić. Te postrzałów groty, jako się zawsze tępiły na hartownych kirysach generosorum pectorum magnorum Principum tak i moich w tém przedsięwzięciu dyamentowych piersi nie tylko nie ranią ani nie rażą, ale ani się dotkną bynajmniej. Stat firmum quod libera et omnibus respectibus vacua mente semel esse statutum.

Dwim ja rzeczy u siebie distinguował i do nichem intencyę moję zmierzał w akcie namienionym: jedna bono publico Vestro służy, druga bono privato meo, którego mi koniecznie potrzeba, gdyż na nim ultimum bonum zależy.

Debita gratitudo za dobrowolne studia wierności Waszych Domui meae Jagiellonicae od dwu set lat i dalej a bliżej Panu, Ojcu i Dobrodziejowi mojemu Zygmuntowi trzeciemu, i Panu bratu memu najmilszemu Władysławowi czwartemu, Królom Polskim, novissime mnie tegoż Domu ostatniemu wiernie i statecznie wyświadczone, gratitudo, mówię, requirebat abym Waszój oraz i mojęj Matce, tój ojczyźnie naszój omni meliori modo przewidował. Więc praecipuum conservandae in suo pristino statu Reipublicae upatrując remedium, namieniałem dobrowolną nowego Pana, któryby się podobał, vivente et vidente me, elekcyę, widząc wyraźnie quanta sub interregno immineat Ojczyźnie naszój ruina. Lecz, mirabili metamorphosi, per sinistram interpretationem, pacis medium przemieniło się in dissensionem animorum i ta elekcyja, która miała przynieść Rzpltej securitatem zatrzwożyła i suspicyj daremnych namnożyła.

Deklarowałem się nieraz, i teraz się sacro sancte deklaruję, iżem nigdy nie myślał o poniewolnej Następcy na państwo obtruziey, i wiem to bardzo dobrze, że bez szlachty polskiej nikt być królem niema i nie może. Przy Uprzejmościach Waszych jest libera electio; tój wolności poprzysiężonej i prawem obwarowanej ujmować divina et humana jura vetant i byłby to jako impius tak imprudens ausus meus, gdybym przez tak wiele lat nad wolnemi narodami panowawszy, a ztąd osobliwą sławę i chwałę u świata otrzymawszy, imię moje i memoria meam u następujących wieków aeterna labe miał i śmiał profanować. Nie myślałem być Wolności Waszych tyranem, który nie chce być więcej wolnym królem.

Powtarzam, i toties protesto, iż Wasza, jest libera electio; w temesmy równi, iż przy Was zostaje libera electio, aby ten Wami rządził kogo sami chcecie, równa przy mnie zostaje libertas, żebym tak długo Wami rządził póki chce; żadnej ani necessitatem ani servi-

tutem nigdym sam na się nie kładł, i W. M. jój kłaść ni na kogo nie możecie.

Zaczem, czując vires meas ustawicznymi pracami nie tylko attritas ale prawie contritas i ciężarom ad regendum et regnandum improporcionatas, opportune Vobis et mihi provideo.

Jeżeli się godzi przypomnieć co każdemu z W. M. dobrze wiadomo, pracowałem Vobis spectantibus; modus et mensura prac moich non parcere vitae. Nie minął roczek przy Uprzejmości mojej (sic) sine praesentissimis vitae periculis.

Ledwo włożywszy przez koronację na głowę koronę, ledwo sceptrum regium ujawszy, zaraz koronę w szyszak, sceptrum w regiment, necessitas i clades impendens Patriae zamienić kazała. Szliśmy z wojskiem szczupłym pod Zborów, gdzie Horda z nieprzejrzaniem Kozactwa mnóstwem ogarnawszy nas, extremam vitae minabatur exitium. Atoli tam, przy wielkiem wojsk zamieszanu, inter tot et tam evidentia pericula salvus et integer zostałem i Kozaków do pakt, Tatarów do renowacyi przyjaźni przywiodłem.

Niedługo potem wybuchnął ignis suppositus cineri doloso, na którego ugaszenie trzeba było jako na gwałt zawołać i pospolite ruszenie wyprowadzić pod Beresteczko. Tam, innocetiae Iudex et Vindex Deus tak pracom i odwagom naszym pobłogosławił, iż i Powiatowe wojska i Pieniężne do domów z pożądanym pokojem i z tryumfem wróciły.

W krótkim czasie Horda z Kozakami skonfederowana, ruskie plądrująca kraje pod Żwaniec nas wyzwala. Tam jakich zażywaliśmy belli et coeli czasów decembrowych, sub aperto et rigido Jove niewczasów, Vos ipsos testes appello: nagrodziły się i te honestis pactorum conditionibus.

Wiarołomni pograniczni hostes, conjurati vicini a najciężsi bo domestici inimici, zaczawszy w ojczyźnie tumult, gromadami i tłumami ex omni prawie gente et natione viciniore, Viscera Patriae ferro et igne scrutabantur, oraz *me* to jest téj głowy mojej szukali i do zdjęcia z niéj korony i do saméj głowy z karku i z szyje strącenia. Z ciężkim serca mego bolem, cum paucis et fidis, przychodziło mi, ledwo nie cudze kąty pocierając, żywot unosić. Ale, za cudowną protekcyą Boską, i głowa cała i korona na niéj nienaruszona została.

Nuż świeża przeciwko Rebellizantom domowym z Moskiewskimi siłami złączonym zadnieprska ekspedycya, w której Ukrainę, niegdą Rzpltej naszéj złotą i rajską krainę, dla upornéj we złem złych ludzi zawziętości musieliśmy spectare krwie ludzkiej płynącej rynnę. Co z jakiém serca mojego ojcowskiego było utrapieniem, z jakiém sił i zdrowia i żywota umniejszeniem, nemo credit nisi qui sentit.

Ciężko i wspomnieć na stojące jeszcze w oczach domowe rewolucye i wznowione Absolonów konfederacye, które koniecznie przymusiły nas,

abyśmy tragicam catastropham czy téż mieniony czy goniony, bardzo jednak smutny w domu Matki naszej płaczącej Racheli odprawowali taniec, w którym słysząc jęczenia i ululatus ubogich ludzi, krwawemi nieraz zalewaliśmy się łzami. Alec praestat infandum non renovare dolorem, sufficit mihi innuisse izem pracował. Tych prac dopomagała mi wiernie ś. p. Królowa, Małżonka moja, jako adjutorium fidele, i odważnemi kosztami i zdrowemi a życzliwemi Rzpłtėj radami, za które powinnej nie odbierając wdzięczności, z serdecznym żalem moim, po pracach do wiecznego spoczynku mnie poprzeciżła.

Czas tedy i mnie po pracach odpocząć i sfatygowanej ufolgować głowie, z której dobrą wolą i dobrowolną rezolucją i moją ręką zdejmuję koronę a W. M. ją in manus consigno, abym téż privato meo bene consulam bono.

Nie chcę i nie mogę tego na sobie przenieść, abym miał, między tak wielą i tak wielkich do upadku okazji, aż do ostatniego kresu żywota mego zostawać; nie chcę straszego Sędziego Krzesła na królewskim czekać tronie; wolę wczas (a co ja wiem co mi crastina pollicetur dies?) z majestatu dobrowolnie porzuconego nizko upadłszy, czekać Pana, który jako justus Retributor, odda każdemu praemium vel suplicium. Przeświadczają mnie lata moje, na przemijających marnościach strawione, abym przynajmniej te monumenta czasu, któremi niewysłowiona Dobroć Boska i longanimis patientia użycza, strawił na uważaniu momentu od którego pendet Aeternitas. Aeterna momenta i monent mnie i movent.

Niech kto chce i mówi i próbuje iż korony ziemskie sunt pignora korony niebieskiej; ja, z samym Bogiem dostatecznie się naradziwszy, nie słucham trzeciego konsyliarza. Wolę głowę pokorną u nóg Boga mego składać i tak unieżoną do korony miłosiernego Ojca gotować.

Ale, jako od miłosiernego Pana non despero coronam tak od sprawiedliwego Sędziego timeo poenam, i za moje prywatne, grzeszny człowiek, ułomności, (któż bowiem suos non patitur manes?) i osobliwie za całego królestwa nie ukarane i przynajmniej respektem ludzkim przeglądane niesprawiedliwości, które niebo przebijając, nie odwołczne na całą ojczyznę i na mię, jako na głowę, ściągają karanie.

Stoją mi w oczach utrapieni od swoichże własnych panów poddani, z któremi postępować prout libet impune licet, która licentia czego nam na Ukrainie narobiła przez tak wiele lat czujemy.

Przerażają mi uszy z wszystkiego złupionych per audaciam militarem, a od głodu umierających prawie ludzi jęczenia. Przenikają serdeczne wnętrzości kapłanów, zakonników, Bogu poślubionych panien, biskupów samych przeklinające i wyklinające głosy, skarżących na opressyę i tyranję w katolickiem Państwie, której te Stany i między grubém pogaństwem nie doznawają.

I cóż może być cięższego jak *patrimonium Christi violare, Unctos Domini profanare, Pupillas oculorum Dei fodicare?* Zalewają się te oczy płaczem, a ile łez tyle kul na nas Bogu podają.

Znam się do tego iż, przekonany sumieniem będąc i w protekcyę te utrapione ludzkie biorąc, obowiązałem się ślubem Bogu z W. M. pospołu, że miał pod obroną i ochroną moją one zachowywać. Ale w tém jako i w inszych dyspozycjach ręce mając zawiązane, a od Uprzejmości i Wierności Waszych nie mając pomocy, *vinctas et victas Deo do manus*, i sam się sędzę wszystkiego Chrześcijańskiego świata zdaniem potępiony, iżem godzien wespół z Wami karania dla niepohamowanej i nieposkromionej uciążonych ludzi *opressi*, której zapewne obrońca niewinnych bez pomsty nie przebaczy. Przed którym się czystym sumieniem protestuję, że *volui, sed non valui*, jednak *reum submitto caput*, miłosiernego Ojca *manu propitia puniendum*.

Więc iż jaśnie widzę lecące prawie z Nieba na ukaranie nasze strzały, jeżeli nie słuszną rzecz abym się z celu zemknął, a w kąciku bezpiecznym zamknął, gdzieby mi ręka Boska sfolgowała?

Zaczem, jeżeli się godziło nigdy Dyoklecyanowi, dla samych tylko Cesarskich dystrykcyj i spraw, Rzym cały w spokojną jedną wioskę, świata monarchję w jeden mały ogródek, i role szmatek zamienić, a mnie teraz tego tak ścieśnionego ziemie kącika dla przygotowania się do szerokich i bogatych państw królestwa Niebieskiego porzucić nie słuszną?

Podaje mi rękę *Carolus Quintus*, który Cesarską purpurę, dyamentami świecąca koronę dobrowolnie złożywszy, w ciasnym i ciemnym kąciku dwiema laty przed śmiercią się był zakrył, a jednak i tam go świat widział i teraz nań świeżą pamięcią patrzy zdumiała.

*Lotarius*, król, przypominając sobie słowa *Klodowusza*, króla, ojca swego, za testament i monimentum zostawione, któremi *energice vanitatem mundi exaggerował*, on też po wielu tryumfach z nieprzyjaciół odniesionych sam z siebie tryumfował, pańskie pałace na celkę zamieniwszy wolał umrzeć *coenobita* niżeli *caesar*. Toż uczynił *Hugo*, Cesarz i Król francuzki, którego mijam, a do najmilszego Brata i Antecessora mojego a waszego Króla, *Władysława Czwartego*, się obracam. Brzmia w uszach także i Waszych, którzyście go przy dokonaniu śmiertelnego żywota zalewając się łzami słuchali, kiedy jako drugi Król *Salomon vanitatem vanitatum et omnia vanitatem* na świecie *deplorabat* a oraz *declarat* iż jest *unum porro necessarium*, do którego i monarchowie świata tego *resolute*, choćby wszystko tracąc, *tendere et contendere* powinni.

Kończę mowę. *Dictum fiat factum*, czego żądam sobie po życzliwych animuszach Uprzej. i Wiern. Waszych. *Mnie quod semel placuit nunquam displicebit. Est fixum ratum quod semel constitutum.*

To podawszy do wiadomości W. M. czekam post triduum deliberationis et reflexionis na desideria moje nie tak responsum jako benevole consensum.

### Powtórzenie Instancyi Króla Jego M-ci u Stanów Rzpltej.

(*Ibid.*)

Długo noszone, przez lat kilkanaście na szali umysłu ważone, sub arcano pectoris fideliter zawarte otworzyłem ongi consilium meum u mnie już conclusum et in sinus Uprzejmości Waszych mentis meae partum złożyłem. A lubo secretorum consiliorum i zwłaszcza Principum non est ratio indaganda, jednak fidis ufając Uprzejmości i Wierności Waszych pectoribus, secretum meum publicum feci i aeterna momenta, które mnie do téj rezolucyi moverunt et permoverunt z ojcowską konfidencyą indicavi.

A że nie wszystkim znać adequate rationes superiores consilium meum persuaserunt, nie wadzi ad humanos et politicos zstąpić respectus, które mnie oświeciły i do tego fluctuantem animum zaprowadziły portu.

Królewska korona, którąście W. M. unanymi consensu włożyli i którą ja wdzięcznie przyjął, nie znalazła wolnej od wszelkich deliberacyj głowy mojej; occurrebantur pro et contra rationes. Prezentowała mi się benevolentia Rodzica i Dobrodzieja mego, który dla korony polskiej electus rex dziedzicznej szwedzkiej odstąpiwszy, i sobie i nam legitimae suae posteritati straciwszy, libens to detrimentum subivit aby był fluctus maris Balthici, które Poloniae regnum infestabant uspokoił. Za taką jednak odwagę, jakiemi był w domu jactatus turbinibus et procellis dobrze wiadomo. Władysław Król, brat mój najmilszy, jako drugi Salomon, post fera bella et ferrea złotym pokojem Państwo to wzbogaciwszy, jeszcze meliora boni publici i majora felicitatis volvens incrementa, na to przyszedł, iż taedio vitae et moerore animi confectus, fatis regnoque cessit, godny dłuższego żywota. Tristia haec exempla czyniły mi reflexyę i uczyły non ambire regnum. Ale wysoka życzliwość i W. M. aestimatio kazała oblatum acceptare tem ohotnięj, im dostatecznięj wiedziałem że na ten czas był w Polsce campus virtutis i pole do przysługi, którąbym mógł contestari animum impense gratum za chęci Uprzejm. i Wiern. Wasz. Domowi memu Jagiellońskiemu per tantam amorem senem declarowane, i sam in haerendo vestigiis Przodków moich, ostatni téj krwi Potomek, cnotą i dziełami mogłem się dorobić u W. M. miłości, u świata sławy.

Podawał mi tę okazyę calamitosus Reipublicae, którym zastał status, bo jeszcze superstite Vladislao, Ukraina buntem się zagorzała, a po jego zejściu dnia szóstego krwią szlachecką oblana nie ugasła, ale pożarem wzdłuż

i wszere rozrażona, impendens regno praesentissimum ostentabat exitium. W jednym miesiącu zrażone semel iterumque wojsko, nakoniec i starte po hetmanach zabranych, bez rady i rządów, w takiéj ustępowalo liczbie, iż nieprzjacielowi już tylko goniącemu odporu dać i placu dotrzymać nie mogło.

Podczas elekcyi, Podole Wołyń, Polesie gemebat sub hoste, nawet i o samę Warszawę pod tenże czas objiało się trwog echo z niemalém zamieszaniem ludzi na elekcyę zgromadzoaych. Owa, taka była rerum facies, taki Reipublicae status, że trzeba było *admittere regnum ex commiseratione, non concurrere ad illud ex ambitione*; wojsko raczej aniżeli dworną asystencyę gromadzić, o koniu bardziej aniżeli o tronie myśleć, gotować namioty, nie baldachimy rozbijać, *nervum belli*, by też z naruszeniem *nervorum i vitalium venarum* dla żołnierza zasiegać, nie *distributiwą* od Rzpltej rękóm moim powierzona szafować.

I tom miał sobie za wielkie szczęście, iżem mógł w takiém nieszczęściu *pro virili* zasłużyć ojczyźnie, i *ante omnia, securitati Vestrae vitam meam devovere*, jakom tak wiele razy w oczach Waszych to co mówię oświadczył, ohotnie nietylko krople potu mojego ale i *sanguinem meam salutis Patriae litando*.

Te wszystkie jednak *conatus mei* i odwagi jaką mi się wdzięcznością płaciły i płacą wymówić i namienić ból serdeczny nie dopuszcza.

Lepiej tedy, abym te dni moje, (jeśli które zostają w miłosiernej reszcie Boga mego,) *wczas in securum uniósł*, aniżeli *insipidis insidiarum dolis productam invitus et invisus mihi* z utęsknieniem *traham invitam et invisam vitam*, i, ustawicznie niejako umierając, dokonywał dni moich.

Zaczem, jakom ongi deklarował tak i teraz koronę dobrowolnie składam, *scaeptrum i rządy W. M. zdaję*, i jeśli by cokolwiek przy mnie królewskiego zostawało, *daję, oddaję*, i z ręką w ręce z ohotą *consigno*. Rozumiem jednak iż, tak wszystko *abdicando*, nic więcéj nie tracę, *praeter titulum vanum et nomen inane*, któreście same tylko przy królach Waszych zostawili, wszystkie inne *praeeminencye et jura regia, nullo jure, nullo titulo, nullo robore odebrali, nulla auctoritate potestate nulla in populum* przenieśli. A tak co dalej, to bardziej ta *libertas excrescit*, iż coraz to *minorem majestate Regem* a ledwo nie *capite diminutum* radaby widziała.

Mianujcie mi proszę choć jedno *jus Majestatis* jeszcze cale przy królach Waszych zostawające? Dwie prerogatywy jeszcze się *hactenus* zdawały trzymać królów Waszych, lubo nadwerezone, przecież jednak nie cale obalone: *suprema et irrefragilis judici, auctoritas i distributiva*. Na pierwszą *audax licentia* w tych samych czasach o jako się targała! Druga tak ściśniona, iż ledwie uznawają *beneficium Principis* z jego ręki *beneficio* uraczeni. W ostatku, proszę co zostawa wcale? Nic, tylko czcze berło w ręce, a korona czy złota czy żelazna na głowie,

inania signa, boć to monstrant non faciunt diademata regia regem.

Ażaj to Rex, któremu populus imperat? Szlachcic mówi: nullius inquit aedem imperio; nisi consona legi princeps praeceperit non pareo. I toż to król, któremu związane ręce ad omnes potestatis regiae functiones, które vel solae, vel precipue każdego króla czynią królem jakie są leges condere, precipere ut serventur vetare ne violentur, jus dicere, mitigare, coercere improborum scelera, movere bella, decernere pacem, sancire foedera, pro publica salute statuere, statutum exsequi, vel imperare obviam ire periculis Re publicae?

Mamyż królem nazywać tego, którego głos nie więcej waży nad głos minimi civis de populo? którego same consilia per legem veniunt sub censuram et pro libertate, raczej pro libidine et licentia populari vellicantur confunduntur, rescinduntur.

Na wolność, Boże zawaruj, nie skarżę! Złota wolność droższa mi samemu nad wszystkie złota, i ilem król i ilem człowiek wolny, i nie mniej każdemu jako sobie samemu onęj życzę. Samym Monarchom niezmierna chwała rośnie ztąd iż wolnemi rządzą narodami, i to właśnie mojem zdaniem jest regium imperium imperare liberis, despoticum zaś dominari servis. A tak i dla dobra mojego życzę wszystkim tej ojczyzny stanom szczeręj staro-polskiej i staro-litewskiej wolności, która nic inszego nie jest tylko żyć według przepisu baczenia zdrowego i cnoty, według prawa bożego i ludzkiego, nie być przymuszonym cudzą potęgą do tego co honestati, ingenuitati i rozumnego stworzenia adversatur libertati.

Takięj wolności synom tęg naszęg miłęg Matki wiernie życzę i jęg całosg krwią moją zaszczycać gotowym; ale odi licentiam w maszkaratę wolności ubraną, której principia pestifera i dictamina one są: velle quidquid possis, posse quidquid velis, audere quidquid possis et velis. Taka wolność cięższa jest nad wszystkie tyranje.

Iżali to nie wielka przy wolności niewola kiedy mądra i zgodna nie siedmiu z Grecyey zebranych Mędrców, ale tak wielu wybranych z całego królestwa, z księstw, z Prowincyj, Województw, Ziem i powiatów tak znacznych Mężów concors sententia i rada, jednego nieuważnego człowieka absurdissima contradictione perit, i o nieużyty opór jako o skałę się roztrąca? Zaczem czterdziestu a czasem i więcej dni ciężka consiliarzów praca, tak wielu tysięcy a ledwie nie milionów na sejmy wysypanych spełza całej Rzpltej publica salus mizernie tonie i od tak wielu miłośników żadnym sposobem nie może być ratowaną? Drogo zaprawdę tę złotą wolność kupujemy, gdy ją omnibus fortunae et naturae bonis to jest samém zdrowiem i żywotem odważamy!

Proszę, niech nikogo nie urażam, iż exterarum nationum zdanie o naszęg wolności przywidę. Clare oni mówią, że in Polonia non est

consilium, albo raczej nullus jam datur rationi rectoque ac sano consilio locus.

Zawaruj Boże abym to effatum tak rozumiał, iż naszej Rzpltej schodzi na mądrych głowach, któreby sapientissime et rectissime radzić mogły; na tę samę W. M. tu zgromadzonych, siedzących i w około stojących poglądając koronę, ile in amplissimo senatu Patriae patres, ile in equestri ordine Patriae cives liczę, tyle viros sublimo ingenio, agendi dexteritate et rerum gerendarum experientia uraczonych widzę, z których wielu externi Principes dobrze znają i niejako téj Ojczyźnie onych zają.

Consilio tedy każdego z W. M. nietylko rerum maxima ale omnia secure concredi possunt; to rzecz opłakana, iż, będąc lumina et columina Ojczyzny, upadającej wesprzeć lubo chcieć, nie możecie. Potargana diffidentiami braterska unio, zgaszony privatis odiis boni publici amor, zatłumiona rozterkami triplicis ordinis samym postronnym narodowa admirabilis harmonia, owo zgoła wszystkie cardines i fundamenta zwątłone, ostatnim Ojczyźnie grożą upadkiem.

Jeśli tedy jaskółki naturali instictu z pod upadającego domu ulatują, i czemu ja głowy mojej i żywota niemam salvować?

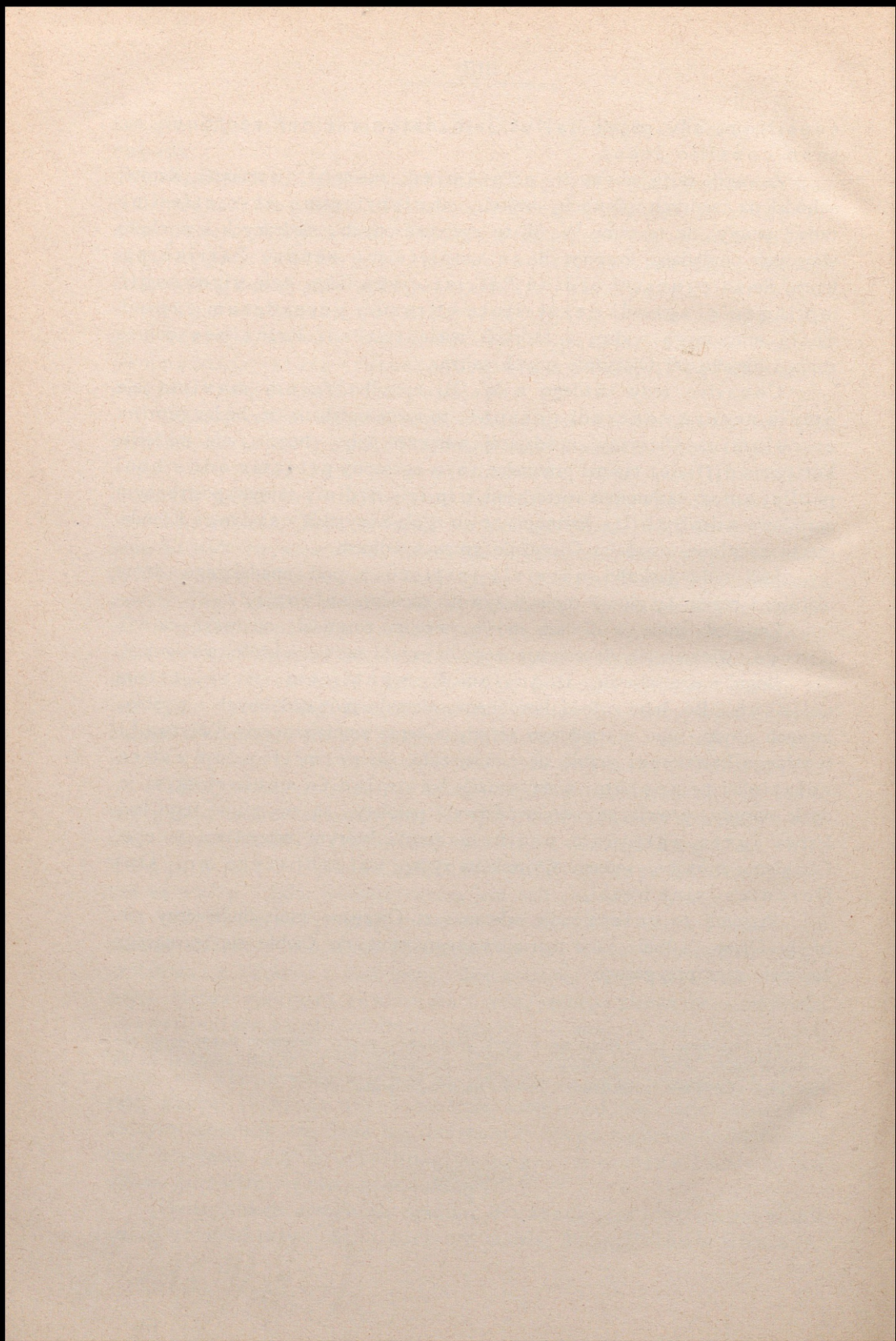
Zapędziła mnie w dłuższą mowę, niżelim rozumiał, ojcowska confidencya, wracam się do zamierzonego kresu, i mowę i królestwo kończę.

Boga mego chwale, iż qualem Rempubicam inveni talem relinquo. Bo, lubo orłowi koronnemu niemało piór ozdobnych i wysokolotnych ubyło, lubo u wielkiego niegdy a teraz zmniejszonego Księztwa Litewskiego kawalerowi granic się umniejszyło, (co permittendum est revolutioni temporum, a najbardziej beneplacito coelorum), są jednak narody, prowincye, województwa i powiaty, są zwyczajne tego królestwa juxta antiquum ordinem stany, którym wszystkim w obec i każdemu z osobna sercem ojcowskiem życzę: valeant cives mei, sint florentes, sint beati.

Przyjmij to votum moje odemnie za Ojczyznę moją miłosierny niebieski Ojcie, a mnie jako marnotrawnego syna do Ciebie się garnącego łaskawie racz przygarnąć.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Dokument ten znajduje się w Arch. Narodowém między papierami stanowiącemi piśmienną w témże archiwum pozostałość po Janie Kazimierzu; — bez żadnej wzmianki co do właściwego charakteru, pochodzenia i przeznaczenia tegoż pisma.





# TREŚĆ.

|                 |               |
|-----------------|---------------|
| Wstęp . . . . . | Strona<br>III |
|-----------------|---------------|

## CZEŚĆ I.

### Opowiadania historyczne.

#### I. Marya Mantuańska, królowa Polska, w latach 1644—1648.

|                                                      |    |
|------------------------------------------------------|----|
| Wstęp . . . . .                                      | 1  |
| I. Zaślubiny . . . . .                               | 5  |
| II. Charakterystyka nowej królowej . . . . .         | 18 |
| III. Przybycie do Warszawy . . . . .                 | 28 |
| IV. Pierwsze chwile małżeńskiego pożycia . . . . .   | 35 |
| V. Pierwsza rola polityczna. Wojna turecka . . . . . | 45 |
| VI. Śmierć Władysława IV. . . . .                    | 55 |

#### II. Kandydatura książąt Condé i d'Anghien do tronu Polskiego i Rokosz Lubomirskiego 1658—1667.

|                                                            |     |
|------------------------------------------------------------|-----|
| Wstęp . . . . .                                            | 63  |
| I. Wybór kandydata . . . . .                               | 68  |
| II. Na sejmie. — Pan Lubomirski . . . . .                  | 82  |
| III. Związek wojskowy . . . . .                            | 94  |
| IV. Kondemnata Lubomirskiego . . . . .                     | 112 |
| V. Biskup Beterański . . . . .                             | 124 |
| VI. Pierwsza kampania przeciw Lubomirskiemu . . . . .      | 136 |
| VII. Upadek sprawy elekcyjnej . . . . .                    | 147 |
| VIII. Nowe plany elekcyjne. Śmierć Lubomirskiego . . . . . | 159 |
| IX. Ostatnie usiłowania. Śmierć królowej . . . . .         | 170 |
| X. Epilog . . . . .                                        | 178 |

## CZEŚĆ II.

### Ż r ó d ł a.

1637.

|                                                                                                    |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| I. Testament Karola I., księcia Mantuańskiego, Retelskiego, i t. d., Mantua, 31 maja.              | 185 |
| II. Informacja królewiczowi I. M. Kazimierzowi w drogę Wiedeńską dana. Warszawa, 1 lipca . . . . . | 185 |

## 1639.

|                                                                                                                                                       |     |
|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| III. Plenipotencia a Sacra Regia Majestate Poloniae data Christophoro Corvino Gasierowski, Palatino Smolescensi, Legato suo ad Regem Galliae Wilno... | 187 |
| IV. Instrukcyja temuż, w imieniu króla i Rzpltej . . . . .                                                                                            | 187 |
| V. Jan Lipski Prymas do p. d'Avaux, Lubań, 3 stycznia . . . . .                                                                                       | 188 |
| VI. Klaudiusz d'Avaux do Jana Lipskiego, Prymasa; Hamburg, 9 marca . . . . .                                                                          | 189 |
| VII. Władysław IV. do Ludwika XIII; Wilno, 27 marca . . . . .                                                                                         | 190 |
| VIII. Jan Kazimierz do Władysława IV; Cisteron, 26 czerwca . . . . .                                                                                  | 192 |
| IX. Klaudiusz d'Avaux do Jana Lipskiego; Hamburg, 29 lipca . . . . .                                                                                  | 193 |

## 1641.

|                                                                 |     |
|-----------------------------------------------------------------|-----|
| X. Fabricio Banfi do Jana Kazimierza; . . . 5 grudnia . . . . . | 194 |
|-----------------------------------------------------------------|-----|

## 1643.

|                                                                     |     |
|---------------------------------------------------------------------|-----|
| XI. Władysław IV. do Jana Kazimierza; Merecz, 4 listopada . . . . . | 194 |
|---------------------------------------------------------------------|-----|

## 1644.

|                                                                                                                                                            |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| XII. Władysław IV. do Jana Kazimierza; Wilno, 2 lutego . . . . .                                                                                           | 195 |
| XIII. Mémoire de plusieurs points qui doivent être mis dans l'instruction du gentil-homme qui ira de la part du Roi en Pologne; . . . 14 czerwca . . . . . | 196 |
| XIV. Instruction donnée par M-rs d'Avaux et Servien à M-r de Brégy s'en allant en Pologne; . . . 5 sierpnia . . . . .                                      | 197 |
| XV. De Brégy do pp. d'Avaux i Servien; Warszawa, 18 października . . . . .                                                                                 | 198 |
| XVI. Ten sam do tych samych; Warszawa, 25 października . . . . .                                                                                           | 199 |

## 1645.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                     |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| XVII. Mémoire sur les affaires de Pologne, baillé par M-r de Brégy s'en retournant en Pologne; . . . 11 stycznia . . . . .                                                                                                                                                                          | 199 |
| XVIII. Instruction au sieur de Brégy de Flécelles s'en retournant en Pologne; . . . 22 kwietnia . . . . .                                                                                                                                                                                           | 200 |
| XIX. De Brégy do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 6 lipca . . . . .                                                                                                                                                                                                                                | 200 |
| XX. Points consentis entre le sieur Brégy de Flécelles et les sénateurs de Pologne pour le mariage de la Princesse. Warszawa 17 lipca . . . . .                                                                                                                                                     | 201 |
| XXI. Władysław IV. do Innocentego X; Warszawa, 5 sierpnia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                 | 202 |
| XXII. Contrat de mariage de la P-sse Louise Marie de Gonsagues de Clèves, Princesse de Mantoue et de Montserrat, fille du Prince Charles I, duc de Mantoue et de Montserrat, Nivernois, Mayence et Rhétois, pair de France et de Catherine de Lorraine, son épouse. Warszawa, 26 września . . . . . | 203 |
| XXIII. Jan Kazimierz do Władysława IV; bez daty . . . . .                                                                                                                                                                                                                                           | 203 |

## 1646.

|                                                                                   |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------|-----|
| XXIV. Pani de Guébriant do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 8 kwietnia . . . . . | 204 |
| XXV. Królowa Polska do kardynała Mazarini'ego; Warszawa, 10 kwietnia . . . . .    | 205 |
| XXVI. Ta sama do tego samego; Warszawa, 26 czerwca . . . . .                      | 206 |
| XXVII. Ta sama do tego samego; . . . 7 października . . . . .                     | 206 |
| XXVIII. De Brienne do p. de Brégy; St. Germain, 7 października . . . . .          | 206 |
| XXIX. De Brégy do kardynała Mazarini'ego, Warszawa, 18 października . . . . .     | 207 |
| XXX. Ten sam do tego samego; Warszawa, 30 października . . . . .                  | 207 |
| XXXI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 14 listopada . . . . .                    | 208 |

## 1647.

|                                                              |     |
|--------------------------------------------------------------|-----|
| XXXII. Ten sam do tego samego; Warszawa, 28 lutego . . . . . | 209 |
| XXXIII. Mazarini do p. de Brégy; . . . 1 marca . . . . .     | 209 |
| XXXIV. Ten sam do tego samego; . . . 26 kwietnia . . . . .   | 210 |

|                                                                                                                        | Strona |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| XXXV. De Brégy do Mazarini'ego; Warszawa, 8 czerwca . . . . .                                                          | 210    |
| XXXVI. Ten sam do tego samego; . . . 1 października . . . . .                                                          | 211    |
| 1648.                                                                                                                  |        |
| XXXVII. Ten sam do tego samego; . . . 1 stycznia . . . . .                                                             | 211    |
| XXXVIII. Projet d'instruction pour M-r le C-te d'Arpajon; . . . marzec . . . . .                                       | 212    |
| XXXIX. De Brégy do Mazarini'ego; Wilno, 30 marca . . . . .                                                             | 212    |
| XL. Jan Kazimierz do Mazarini'ego; Warszawa, 8 maja . . . . .                                                          | 213    |
| XLI. Ten sam do tego samego; Wiedeń, 4 czerwca . . . . .                                                               | 213    |
| XLII. Ten sam do tego samego; Kraków, 14 czerwca . . . . .                                                             | 213    |
| XLIII. Hr. d'Arpajon do Mazarini'ego; Warszawa, 8 lipca . . . . .                                                      | 213    |
| XLIV. De Brégy do Mazarini'ego; Warszawa, 30 lipca . . . . .                                                           | 214    |
| XLV. Hr. d'Arpajon do Mazarini'ego; Warszawa, 1 sierpnia . . . . .                                                     | 214    |
| XLVI. Jan Kazimierz do Mazarini'ego; Warszawa, 5 sierpnia . . . . .                                                    | 214    |
| XLVII. Hr. d'Arpajon do Mazarini'ego; Warszawa, 15 sierpnia . . . . .                                                  | 215    |
| XLVIII. De Brégy do p. Servien; Toruń, 18 sierpnia . . . . .                                                           | 215    |
| XLIX. Jan Kazimierz do Mazarini'ego; Warszawa, 22 sierpnia . . . . .                                                   | 216    |
| L. Hr. d'Arpajon do Mazarini'ego; Warszawa, 23 sierpnia . . . . .                                                      | 216    |
| LI. Hr. d'Arpajon do p. Servien; Gdańsk, 18 września . . . . .                                                         | 216    |
| LII. Ten sam do tego samego; Gdańsk, 29 września . . . . .                                                             | 217    |
| LIII. Ten sam do tego samego; z pod Warszawy, 18 października . . . . .                                                | 217    |
| LIV. Mazarini do królewicza Kazimierza; . . . 22 października . . . . .                                                | 217    |
| LV. De Brégy do Mazarini'ego; Warszawa, 23 października . . . . .                                                      | 218    |
| LVI. Hr. d'Arpajon do p. Servien; Warszawa, 23 października . . . . .                                                  | 218    |
| LVII. Kr. d'Arpajon do Mazarini'ego; Warszawa, 24 października . . . . .                                               | 219    |
| LVIII. De Brégy do p. Servien; Warszawa, 20 grudnia . . . . .                                                          | 219    |
| 1649.                                                                                                                  |        |
| LIX. Hrabina de Maure do Ludwiki-Maryi; Paryż, 21 maja . . . . .                                                       | 219    |
| 1650.                                                                                                                  |        |
| LX. Skrypt Krzysztofa Zawiszy, Marszałka Nadwornego; Warszawa, 3 stycznia . . . . .                                    | 220    |
| LXI. Canasillos do Mazarini'ego; Warszawa, 18 stycznia . . . . .                                                       | 220    |
| LXII. Skrypt Andrzeja Leszczyńskiego; Warszawa, 2 października . . . . .                                               | 221    |
| LXIII. Skrypt Hieronima Radziejewskiego; Warszawa, 12 listopada . . . . .                                              | 221    |
| 1651.                                                                                                                  |        |
| LXIV. Ludwika-Marya do Mazarini'ego; Warszawa, 3 kwietnia . . . . .                                                    | 222    |
| 1653.                                                                                                                  |        |
| LXV. Mazarini do Jana Kazimierza; Tournez, 13 czerwca . . . . .                                                        | 223    |
| LXVI. Ludwika-Marya do Mazarini'ego; Nieporent, 11 września . . . . .                                                  | 223    |
| LXVII. Mazarini do Ludwiki-Maryi; Paryż, 12 grudnia . . . . .                                                          | 223    |
| 1655.                                                                                                                  |        |
| LXVIII. Ludwika-Marya do Mazarini'ego; Warszawa, 11 marca . . . . .                                                    | 223    |
| LXIX. Jan Kazimierz do p. d'Avaugour; Warszawa, 29 kwietnia . . . . .                                                  | 224    |
| LXX. Morsztyn do p. d'Avaugour; . . . 12 maja . . . . .                                                                | 224    |
| 1656.                                                                                                                  |        |
| LXXI. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 22 stycznia . . . . .                                                          | 224    |
| LXXII. Ten sam do tego samego; Paryż, 18 lutego . . . . .                                                              | 225    |
| LXXIII. Mémoire pour M-r Akakia s'en allant à Glogau vers le Roi et la Reine<br>de Pologne; Malborg, 24 maja . . . . . | 225    |
| LXXIV. D'Avaugour do Mazarini'ego; Warszawa, 7 sierpnia . . . . .                                                      | 225    |

|                                                                                                                                               | Strona |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| LXXV. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 17 listopada . . . . .                                                                                | 226    |
| 1657.                                                                                                                                         |        |
| LXXVI. Ten sam do tego samego; Paryż, 23 marca . . . . .                                                                                      | 226    |
| LXXVII. De Lumbres do Mazarini'ego; Krzepice, 20 kwietnia . . . . .                                                                           | 226    |
| LXXVIII. Ludwika-Marya do Bogusława Leszczyńskiego, podskarb. w. k.; . . . 24 kwiet.                                                          | 226    |
| LXXIX. De Lumbres do Mazarini'ego; Krzepice; 4 czerwca . . . . .                                                                              | 227    |
| LXXX. Ten sam do p. de Brienne; Krzepice, 12 czerwca . . . . .                                                                                | 228    |
| LXXXI. Ten sam do tego samego; Częstochowa, 19 czerwca . . . . .                                                                              | 328    |
| LXXXII. Ten sam do p. de Brienne; z tejże daty . . . . .                                                                                      | 228    |
| LXXXIII. Mazarini do p. de Lumbres; . . . 29 czerwca . . . . .                                                                                | 229    |
| LXXXIV. De Lumbres do Mazarini'ego; Częstochowa, 3 lipca . . . . .                                                                            | 229    |
| LXXXV. Ten sam do tego samego; Warszawa, 18 października . . . . .                                                                            | 230    |
| LXXXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 10 listopada . . . . .                                                                              | 230    |
| LXXXVII. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 16 listopada . . . . .                                                                             | 231    |
| I.LXXXVIII. De Lumbres do Mazarini'ego; Toruń, 28 grudnia . . . . .                                                                           | 231    |
| 1658.                                                                                                                                         |        |
| LXXXIX. Ten sam do tego samego; Poznań, 7 stycznia . . . . .                                                                                  | 232    |
| XC. Mazarini do p. de Lumbres; Paryż, 25 stycznia . . . . .                                                                                   | 233    |
| XCI. De Lumbres do Mazarini'ego; Poznań 2 lutego . . . . .                                                                                    | 233    |
| XCII. De Lumbres do p. de Brienne; Hamburg, 1 marca . . . . .                                                                                 | 233    |
| XCI. De Lumbres do Mazarini'ego; Poznań, 20 kwietnia . . . . .                                                                                | 233    |
| XCIV. Ten sam do tego samego; Poznań, 17 listopada . . . . .                                                                                  | 234    |
| XC. Mazarini do Ludwika-Maryi; Paryż, 22 listopada . . . . .                                                                                  | 234    |
| XCVI. De Lumbres do Mazarini'ego; Gdańsk, 7 grudnia . . . . .                                                                                 | 235    |
| 1659.                                                                                                                                         |        |
| XCVII. Mazarini do p. de Lumbres; Aix, 26 lutego . . . . .                                                                                    | 235    |
| XCVIII. Ten sam do tego samego; . . . 9 maja . . . . .                                                                                        | 236    |
| XCIX. De Lumbres do Mazari'niego; Warszawa, 18 czerwca . . . . .                                                                              | 237    |
| C. Ludwika-Marya do Mazarini'ego; . . . 19 czerwca . . . . .                                                                                  | 237    |
| 1660.                                                                                                                                         |        |
| CI. Ludwika-Marya do Wojewodziny Nadreńskiej; Gdańsk, 14 lutego . . . . .                                                                     | 238    |
| CII. Mazarini do p. de Lumbres; Bayona, 3 maja . . . . .                                                                                      | 238    |
| CIII. Brevet pour M-r le Prince et M-r le Duc d'Anghien au sujet de la succes-<br>sion à la couronne de Pologne; . . . 30 listopada . . . . . | 239    |
| CIV. Pełnomocnictwo udzielone panu de Lumbres; Paryż, 3 grudnia . . . . .                                                                     | 239    |
| CV. De Lumbres do Mazarini'ego; Warszawa, 11 grudnia . . . . .                                                                                | 240    |
| CVI. Mémoire pour servir d'instruction secrète au sieur de Lumbres; . . . 20 grud.                                                            | 240    |
| CVII. Servien do p. de Lumbres; . . . 20 grudnia . . . . .                                                                                    | 241    |
| 1661.                                                                                                                                         |        |
| CVIII. Mazarini do p. de Lumbres; . . . 15 stycznia . . . . .                                                                                 | 241    |
| CIX. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 11 marca . . . . .                                                                                     | 241    |
| CX. Ten sam do tego samego; . . . 2 maja . . . . .                                                                                            | 242    |
| CXI. De Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 15 maja . . . . .                                                                                  | 242    |
| CXII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 3 czerwca . . . . .                                                                                   | 243    |
| CXIII. Ten sam do tego samego; . . . 30 czerwca . . . . .                                                                                     | 243    |
| CXIV. Ten sam do tego samego; . . . 30 czerwca . . . . .                                                                                      | 244    |
| CVX. Caillet do księcia Kondeusza; Warszawa, 11 lipca . . . . .                                                                               | 244    |
| CXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 17 lipca . . . . .                                                                                    | 245    |
| CXVII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 24 lipca . . . . .                                                                                   | 245    |

|                                                                                                                                                                                                      | Strona |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| CXVIII. Morsztyn do ks. Kondeusza; Warszawa, 26 lipca . . . . .                                                                                                                                      | 245    |
| CXIX. Ludwika-Marya do ks. Kondeusza; Warszawa, 26 lipca . . . . .                                                                                                                                   | 246    |
| XXX. List zbiorowy Andrzeja Potockiego, Marsz. w. k., Jana Sobieskiego, Chor.<br>Kor., Jana Sapiehy, Jakóba Potockiego i Stanisława Jabłonowskiego do<br>ks. Kondeusza; Warszawa, 26 lipca . . . . . | 246    |
| CXXI. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 30 lipca . . . . .                                                                                                                                           | 247    |
| CXXII. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 8 sierpnia . . . . .                                                                                                                                     | 247    |
| CXXIII. De Lionne do p. de Lumbres; . . . 17 sierpnia . . . . .                                                                                                                                      | 248    |
| CXXIV. De Lumbres do p. de Lionne; Warszawa, 24 października . . . . .                                                                                                                               | 248    |
| CXXV. Ludwik XIV do p. de Lumbres; Fontainebleau, 30 listopada . . . . .                                                                                                                             | 249    |
| CXXVI. Caillet do ks. Kondeusza; Warszawa, 2 grudnia . . . . .                                                                                                                                       | 249    |
| 1662.                                                                                                                                                                                                |        |
| CXXVII. Ludwik XIV do p. de Lumbres; . . . 10 lutego . . . . .                                                                                                                                       | 250    |
| CXXVIII. Caillet do ks. Kondeusza; Warszawa, 16 lutego . . . . .                                                                                                                                     | 251    |
| CXXIX. De Brézé do tego samego; Warszawa, 31 marca . . . . .                                                                                                                                         | 251    |
| CXXX. Stanisław Lubomirski do tego samego; Warszawa, 12 maja . . . . .                                                                                                                               | 252    |
| CXXXI. Ludwika-Marya do tego samego; . . . 19 maja . . . . .                                                                                                                                         | 252    |
| CXXXII. Ta sama do tego samego; Warszawa, 13 czerwca . . . . .                                                                                                                                       | 253    |
| CXXXIII. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 31 sierpnia . . . . .                                                                                                                                  | 254    |
| CXXXIV. Mémoire sur la Pologne par le S-r Caillet; w październiku . . . . .                                                                                                                          | 254    |
| CXXXV. Des Noyers do p. Caillet; Lwów, w listopadzie . . . . .                                                                                                                                       | 257    |
| CXXXVI. Ludwik XIV. do p. de Lumbres; 8 grudnia . . . . .                                                                                                                                            | 257    |
| 1663.                                                                                                                                                                                                |        |
| CXXXVII. Des Noyers do p. Caillet; Lwów, 19 stycznia . . . . .                                                                                                                                       | 257    |
| CXXXVIII. Ten sam do tego samego; Lwów, 23 lutego . . . . .                                                                                                                                          | 258    |
| CXXXIX. Ludwika-Marya do . . . ; Warszawa, 30 listopada . . . . .                                                                                                                                    | 258    |
| CXL. Ta sama do ks. Kondeusza; . . . 7 grudnia . . . . .                                                                                                                                             | 259    |
| CXLI. Des Noyers do p. Caillet; 14 grudnia . . . . .                                                                                                                                                 | 259    |
| 1664.                                                                                                                                                                                                |        |
| CXLII. Ludwika-Marya do . . . ; Warszawa, 25 stycznia . . . . .                                                                                                                                      | 260    |
| CXLIII. Ta sama do ks. Kondeusza; . . . 14 lutego . . . . .                                                                                                                                          | 260    |
| CXLIV. Ta sama do tego samego; . . . 28 lutego . . . . .                                                                                                                                             | 261    |
| CXLV. Ta sama do tego samego, . . . 13 marca . . . . .                                                                                                                                               | 262    |
| CXLVI. Ta sama do . . . ; Warszawa, 14 marca . . . . .                                                                                                                                               | 263    |
| CXLVII. Ta sama do ks. Kondeusza; . . . 20 marca . . . . .                                                                                                                                           | 262    |
| CXLVIII. Ta sama do tego samego; . . . 3 kwietnia . . . . .                                                                                                                                          | 265    |
| CXLIX. De Lionne do ks. Kondeusza; . . . 21 sierpnia . . . . .                                                                                                                                       | 266    |
| CL. Ludwik XIV do p. de Lumbres; . . . 14 listopada . . . . .                                                                                                                                        | 266    |
| CLI. Mémoire du Roi pour servir d'instruction à M-r Milot, maréchal-de-camp,<br>s'en allant en Pologne; . . . 25 listopada . . . . .                                                                 | 207    |
| CLII. De Lumbres do Ludwika XIV; Warszawa, 18 grudnia . . . . .                                                                                                                                      | 267    |
| 1665                                                                                                                                                                                                 |        |
| CLIII. Des Noyers do ks. Kondeusza; Warszawa, 13 marca . . . . .                                                                                                                                     | 268    |
| CLIII. ( <i>bis.</i> ) Ten sam do tego samego; Warszawa, 20 marca . . . . .                                                                                                                          | 268    |
| CLIV. Ludwik XIV do Biskupa Beterańskiego; . . . 24 kwietnia . . . . .                                                                                                                               | 269    |
| CLV. Biskup Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 15 maja . . . . .                                                                                                                                   | 269    |
| CLVI. Ludwik XIV. do Bisk. Beterańskiego; . . . 15 maja . . . . .                                                                                                                                    | 271    |
| CLVII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 22 maja . . . . .                                                                                                                                 | 271    |
| CLVIII. Bisk. Beterański do Ludwika XIV.; Warszawa, 29 maja . . . . .                                                                                                                                | 272    |

|                                                                                           | Strona |
|-------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| CLIX. Ten sam do tego samego; Warszawa, 19 czerwca . . . . .                              | 272    |
| CLX. Ten sam do tego samego; Warszawa, 10 lipca . . . . .                                 | 272    |
| CLXI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 17 lipca . . . . .                                | 273    |
| CLXII. Ten sam do tego samego; Warszawa, 24 lipca . . . . .                               | 273    |
| CLXIII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; id. . . . .                                     | 273    |
| CLXIV. Extraits des lettres du camp du Roi de Pologne (de Millet) . . . w lipcu . . . . . | 274    |
| CLXV. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 31 lipca . . . . .                      | 275    |
| CLXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 7 sierpnia . . . . .                             | 275    |
| CLXVII. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 21 sierpnia . . . . .                     | 275    |
| CLXVIII. Millet do Bisk. Beterańskiego; Częstochowa, 6 września . . . . .                 | 276    |
| CLXIX. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 11 września . . . . .                  | 276    |
| CLXX. Ten sam do tego samego; Warszawa, 6 listopada . . . . .                             | 277    |
| CLXXI. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 13 listopada . . . . .                  | 277    |
| CLXXII. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 20 listopada . . . . .                    | 278    |
| CLXXIII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 27 listopada . . . . .               | 278    |
| CLXXIV. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 4 grudnia . . . . .                       | 278    |
| CLXXV. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 4 grudnia . . . . .                     | 279    |
| CLXXVI. De St. Martin do ks. Kondeusza, Warszawa, 4 grudnia . . . . .                     | 279    |
| CLXXVII. Ten sam do tego samego; Warszawa, 11 grudnia . . . . .                           | 280    |
| CLVIIIX. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 11 grudnia . . . . .                  | 281    |
| CLXXIX. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 25 grudnia . . . . .                  | 282    |
| CLXXX. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 29 grudnia . . . . .                       | 282    |

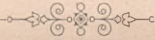
## 1666.

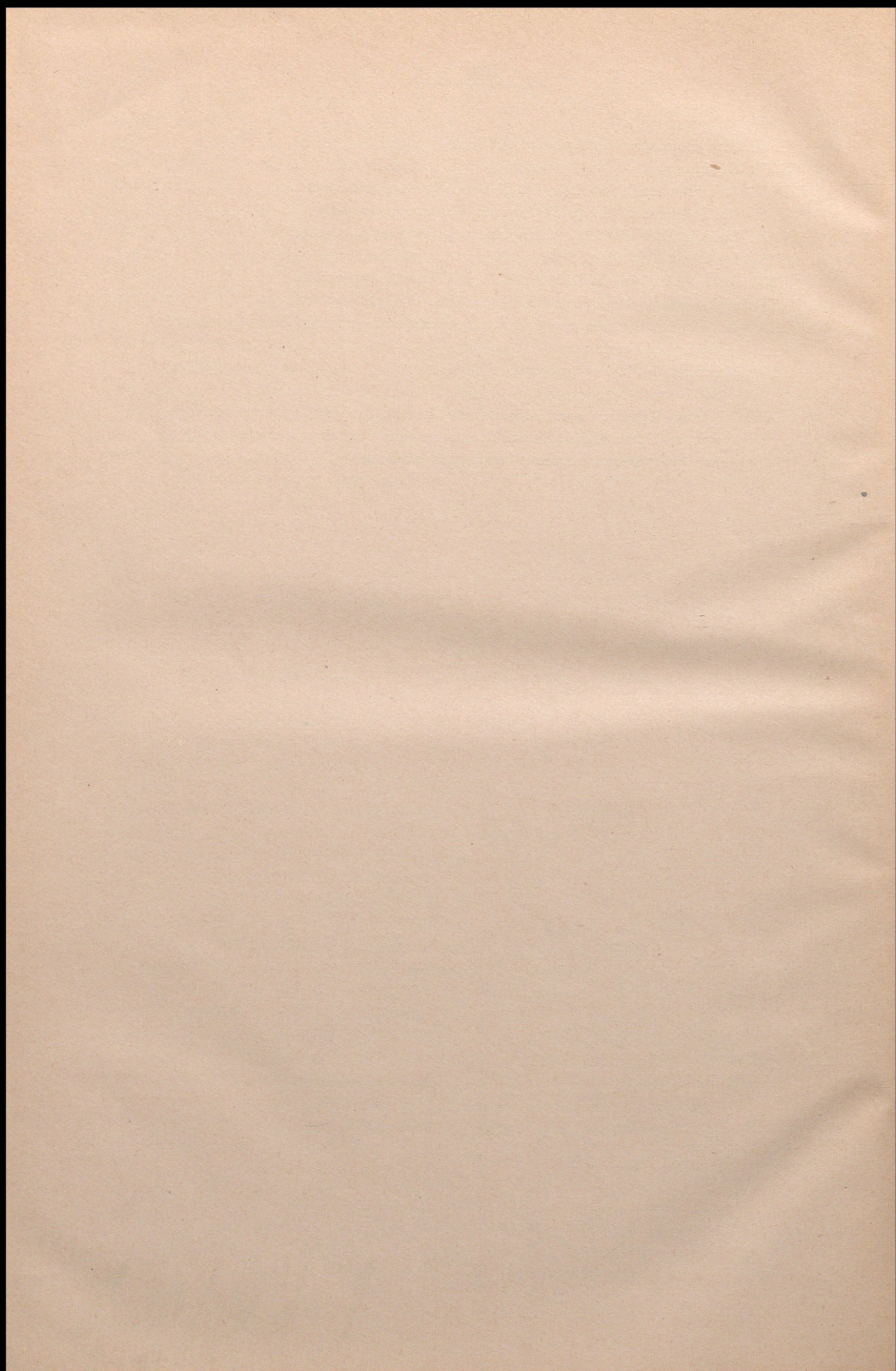
|                                                                                                                                                                                                                              |     |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| CLXXXI. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 1 stycznia . . . . .                                                                                                                                                     | 283 |
| CLXXXII. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . stycznia . . . . .                                                                                                                                                          | 284 |
| CLXXXIII. Des Noyers do ks. Kondeusza; Warszawa, 8 stycznia . . . . .                                                                                                                                                        | 284 |
| CLXXXIV. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 15 stycznia . . . . .                                                                                                                                                       | 285 |
| CLXXXV. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 22 stycznia . . . . .                                                                                                                                                    | 285 |
| CLXXXVI. Ten sam do tego samego; Warszawa, 29 stycznia . . . . .                                                                                                                                                             | 286 |
| CLXXXVII. Des Noyers do ks. Kondeusza; Warszawa, 29 stycznia . . . . .                                                                                                                                                       | 286 |
| CLXXXVIII. Bisk. Beterański do p. Lionne; Warszawa, 12 lutego . . . . .                                                                                                                                                      | 287 |
| CLXXXIX. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 19 lutego . . . . .                                                                                                                                                         | 288 |
| CXC. Ten sam do tego samego; . . . 12 marca . . . . .                                                                                                                                                                        | 289 |
| CXCI. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 7 Maja . . . . .                                                                                                                                                           | 289 |
| CXCII. De Lionne do Biskupa Beterańskiego; St. Germain, 14 maja . . . . .                                                                                                                                                    | 290 |
| CXCIII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 23 lipca . . . . .                                                                                                                                                       | 290 |
| CXCIV. Ten sam do tego samego; Warszawa, 1 sierpnia . . . . .                                                                                                                                                                | 291 |
| CXCV. Ten sam do tego samego; Warszawa, 7 sierpnia . . . . .                                                                                                                                                                 | 291 |
| CXCVI. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 13 sierpnia . . . . .                                                                                                                                                      | 291 |
| CXCVII. Proposition des Seigneurs Polonais au sujet de l'élection; Warszawa, 27 sierp. . . . .                                                                                                                               | 202 |
| CXCVIII. Traité signé entre M-r l'évêque de Béziers, (au nom du Roi Très Chrétien, de M-gr le Prince de Condé et de M-gr le Duc d'Anghien) et Morstein référendaire, (au nom de Lubomirski). Warszawa, 20 września . . . . . | 293 |
| CXCIX. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 24 września . . . . .                                                                                                                                                      | 295 |

## 1667.

|                                                                      |     |
|----------------------------------------------------------------------|-----|
| CC. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 25 lutego . . . . .  | 295 |
| CCI. Morsztyn do ks. Kondeusza; . . . 13 marca . . . . .             | 296 |
| CCII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 18 marca . . . . . | 296 |
| CCIII. Ludwik XIV do Bisk. Beterańskiego; . . . 8 kwietnia . . . . . | 296 |
| CCIV. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 8 kwietnia . . . . .   | 297 |

|                                                                                                                                                                                                               | Strona |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|
| CCV. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; 29 kwietnia . . . . .                                                                                                                                                   | 298    |
| CCVI. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 1 maja . . . . .                                                                                                                                                | 298    |
| CCVII. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 11 maja . . . . .                                                                                                                                           | 298    |
| CCVIII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 20 maja . . . . .                                                                                                                                         | 300    |
| CCIX. Ludwik XIV do Bisk. Beterańskiego; Compiègne, 18 lipca . . . . .                                                                                                                                        | 300    |
| CCX. De Lionne do Bisk. Beterańskiego; . . . 30 lipca . . . . .                                                                                                                                               | 301    |
| CCXI. Bisk. Beterański do Ludwika XIV; Warszawa, 5 sierpnia . . . . .                                                                                                                                         | 301    |
| CCXII. Bisk. Beterański do p. de Lionne; Warszawa, 5 sierpnia . . . . .                                                                                                                                       | 303    |
| CCXIII. Memoryał zakomunikowany posłowi francuzkiemu w imieniu Jana Kazimierza.<br>Warszawa, 9 sierpnia . . . . .                                                                                             | 303    |
| CCIV. Mémoire du Roi pour servir d'instruction au sieur Evêque de Béziers;<br>St. Germain, 20 grudnia . . . . .                                                                                               | 306    |
| CCV. Momenta Rationum quae Serenissimum Regem Joannem Casimirum permovere<br>runt ad libere abdicandum Poloniae regnum Ordinibus Reipublicae Polonae<br>pro generali conventu congregatis explicata . . . . . | 309    |





## SPIS OSÓB

wymienionych w Opowiadaniach i Źródłach.

- A**kakia (Roger), agent dyplomatyczny francuzki, str. 77, 79, 234, 238.
- Aleksander VII, Papież, str. 224, 265.
- Aleksander (O.), karmelita, agent dyplomatyczny austriacki, str. 84.
- Aleksy Michajłowicz, Car Moskiewski, str. 198, 226, 229, 231.
- Alfons, książę Ferrary, str. 76, 77.
- Ambrun (albo Embrun), arcybiskup z diecezji t. n., str. 248.
- Anghien (książe d'), str. 63, 64, 66, 74, 76, 78—84, 83, 87, 89, 91, 93, 97, 99—101, 104, 107, 108, 112—114, 116, 117, 121, 123, 128, 129, 134, 145, 150, 151, 162, 163, 173, 179, 180, 181, 235, 238, 239, 243, 248, 250, 251, 152, 155, 259, 260.
- Angielski król, ob. Karol I.
- Anna, królowa francuzka, str. 34, 197, 199, 206, 207, 217.
- Anna, Wojewodzina Nadreńska, ob. Wojewodzina Nadreńska.
- Anna, (księżniczka) córka poprzedniej, zaślubiona księciu d'Anghien, str. 73, 74, 76, 77—80, 82, 89, 112, 113, 196, 232, 236, 242, 249, 259, 265, 292.
- Arpajon (hr. d'), poseł francuzki, str. 9, 60, 212—219.
- Arquien (kawaler d'), brat Maryi-Kazimiery Sobieskiej, str. 160, 165, 285.
- Aubigny (pani d'), dama dworu Ludwiki-Maryi, str. 42.
- August II, Król Polski, str. 69.
- Avaugour (hr. d'), poseł francuzki w Stockholmie, str. 223—225, 229, 230.
- Avaux, (Klaudiusz de Mesmes d'), dyplomata francuzki, str. 7, 24, 188, 189, 193, 197, 198.
- B**ałaban, str. 103.
- Banfi (O. Fabricio), jezuita, str. 194.
- Bartet, sekretarz Jana Kazimierza, str. 58, 217, 218.
- Bawarski Elektor, (ks. Maksymilian-Emanuel), str. 235.
- Bawarski książę Maksymilian-Filip, landgraf Leuchtenberski, brat poprzedni., str. 235.
- Bąkowski Jan, wojewoda Pomorski, str. 165.
- Beaulieu (de), agent dypl. francuzki str. 9.
- Beaufort (książe de), str. 24.
- Benedykta (księżniczka), córka wojewodziny Nadreńskiej, str. 78, 88, 115, 259.
- Bełzki wojewoda, ob. Wiśniowiecki.
- Biejkowski, sędzia wojska związkowego, str. 280, 281.
- Bieliński Franciszek, miecznik kor. str. 280.
- Bierzyński, oficer wojska związkowego, str. 140, 274.
- Birneklau, dyplomata szwedzki, str. 242.
- Bois-Dauphin (kawaler de), str. 29, 32, 34, 43.
- Bokun, pułkownik wojsk polskich, str. 103.
- Bonzy (Piotr de), biskup Beterański, str. 67, 123—182, 269—306.
- Borzęcki, substytut marszałka związku wojsk. str. 95, 99, 107, 113, 253, 280.

- Bouilland, astrolog, str. 19, 125, 271.  
 Braclawski wojewoda, ob. Potocki.  
 Branicki Jan-Klemens, marszałek nadw. kor., str. 113, 118, 121, 130, 144, 166, 247, 256, 264, 270, 279.  
 Brandeburski Elektor, str. 80, 81, 89, 101, 119, 129, 141, 149, 159, 167, 171, 174, 176, 181, 224, 226, 237, 242, 243, 252, 253, 260, 263, 266—268, 274, 297, 298.  
 Brandeburski margrabia str. 101.  
 Brégy, (vice-hrabia de Flécelles), poseł francuzki w Polsce, str. 7—9, 10, 12, 14, 15, 27—61, 197—201, 206—219.  
 Brégy (pani de), żona poprzedniego, str. 14, 16, 18.  
 Brézé (hrabia de), francuz bawiący na dworze polskim, str. 104, 251.  
 Brienne (de), minister francuzki, str. 42, 60, 206, 207, 228, 233.  
 Brisacier, agent dypl. fran. str. 17.  
 Brunświcki książę, str. 114, 198, 260, 297.  
 Brzuchowiecki, generał mosk. str. 264.  
 Buy (du Buy, albo Dubuy), pułkownik wojsk polskich, str. 103, 139, 140, 273, 275.  
 Bydgoski, starosta (?), str. 102, 291.
- C**aillet, agent ks. Kondeusza w Polsce, str. 78, 81—83, 88—91, 93, 94, 97—99, 110, 112, 113, 116, 242—244, 246, 249, 251, 254, 257, 259.  
 Canasillos, dypl. hiszpański, str. 220.  
 Car, ob. Aleksy Michajłowicz.  
 Carignan (panna de), str. 58.  
 Castel-Rodrigo, dypl. hiszp., str. 220.  
 Cecylia-Renata, żona Władysł. IV., str. 6, 7, 18, 31, 186.  
 Cesarz, ob. Ferdynand, ob. Leopold.  
 Cesarski brat, ob. Karol.  
 Chanut, poseł fran. w Stockholmie, str. 211, 216—218.  
 Châteauvilain (hr. de), str. 175.  
 Chełmiński biskup, ob. Olszowski Jędrz.  
 Chevreuse (księżna de), str. 23.  
 Chlebowicz Jerzy, starosta Żmudzki, str. 102, 114, 200.  
 Chmielnicki Bogdan, str. 104.  
 Chmielnicki, syn poprzed., str. 206.  
 Choisy (ksiądz de), str. 29.  
 Choisy (pani de), str. 29, 220.  
 Choux, sekretarz Ludwiki-Maryi, str. 125, 286.
- Chrapowicki, str. 103.  
 Chreptowicz, stolnik kijowski str. 103.  
 Cieszewski, oficer wojsk polskich, str. 102.  
 Cinq-Mars (Henryk d'Effiat, markiz de), str. 1, 2, 29, 31, 32, 35, 42  
 Condé (książe de), str. 63, 64, 67, 74, 75, 78, 80, 84, 88, 91, 93, 94, 97, 100, 104, 108, 116, 117, 120, 129, 134—137, 140, 141, 145, 148—151, 155, 162, 163, 166, 169, 171—176, 179—181, 235, 238, 239, 244—247, 249, 250, 252, 255, 159—268, 309.  
 Contarini, bankier paryżki, str. 203.  
 Corrade, doktor, str. 124, 276, 280.  
 Couestière, oficer wojsk polskich., str. 103.  
 Czarniecki Stefan, oboźny kor. i wojew. ruski (1653), później wojewoda kijowski (1664) i hetm. pol. kor. (1665), str. 79, 91, 93, 95, 96, 100, 102, 103, 105, 107, 108, 111, 115, 121, 231, 233, 234, 244, 247, 248, 251—253, 256, 262, 267, 279.  
 Czartoryski Floryan, biskup kujawski, str. 49, 101, 102, 107, 255.  
 Czehański Michał, oficer wojska związk. 100—102.
- D**embicki, poseł, str. 91, 102, 244.  
 Denhoff Gerard, wojewoda Pomorski, str. 14, 17, 201, 202, 209, 219.  
 Denhoff Władysław, syn poprzed. podskarbi nadw. lit. str., 103, 111.  
 Denhoffowa, żona poprzed., str. 103.  
 Denhoff Teodor, podkom. kor., str. 124, 179, 181, 210, 276, 300.  
 Denhoffowa, żona poprzedniego, str. 179, 181, 302.  
 Dubuy, ob. Buy.  
 Dunois, str. 77.  
 Duński król, str. 198.  
 Duńska księżniczka, str. 58.
- E**ckenberg (panna d'), str. 41.  
 Eleonora Cesarzowa, str. 13, 15, 199.  
 Elżbieta Carowa, str. 65.  
 Embden (hr. d'), str. 198, 257.  
 Enouville (d'), agent dypl. franc. str. 110.  
 Epernon, (książe d'), str. 58.  
 Epernon, (księżniczka d'), córka poprzed. str. 58, 215.  
 Essarts (pani des), dama dworu Ludwiki-Maryi, str. 41—43, 249.

- Este (książe d'), str. 75, 97.  
 Estrées (Gabriela d'), str. 76.
- F**antoni (ksiądz Ludwik), sekret. Wład. IV., str. 14, 15, 72, 101, 241.  
 Ferdynand III., Cesarz, str. 2, 71, 198, 204, 206, 207, 209, 211, 214.  
 Fleury (ksiądz), spowiednik Ludwiki-Maryi, str. 59.  
 Flinsheim, agent dypl. Władysława IV., str. 192.  
 Florencki książę, str. 235.  
 Florencka księżniczka, str. 195.  
 Fredro, (Jędrzej Maksymilian), kasztelan Lwowski, str. 89, 101, 102, 255, 256.  
 Fuente (margr. de la), dypl. hiszp. str. 89.
- G**arwoliński starosta, może Wojciech Emeryk Mleczek, późn. wojew. Podlaski, (ob. Grabowskiego Spom. Ojcz. II. 226), str. 103.  
 Gąsiewski Krzysztof, wojew. Smoleński, str. 187.  
 Gąsiewski Wincenty, syn poprzed. podsk. w. l. i hetm. pol. lit., str. 108, 109, 111, 113, 234, 252, 253, 255, 256, 264.  
 Gębicki Krzysztof, kaszt. Gnieźn. str. 134.  
 Gnieźnieński starosta, ob. Gniński.  
 Gniński (Jan Trach), starosta Gnieźnieński, później podkom. Pomorski, podsk. nadw. kor., wojew. Chełmiński i w końcu podkanclerzy kor., str. 291.  
 Gonzaga, ob. Mantuański.  
 Gorecki, str. 102.  
 Gracyanopolski biskup, str. 116.  
 Gramont (marszałek de), str. 223.  
 Grana (markiz de), poseł Cesarski w Polsce, str. 209.  
 Gravel (de), poseł fr. w Berlinie, str. 266.  
 Grémonville (de), poseł fr. w Wiedniu, str. 132, 133, 143, 272, 376.  
 Grotowski, sekretarz Wład. IV., str. 15.  
 Grotus, str. 103.  
 Grudziński Malcher, kaszt. Brzesko-Kujawski, str. 102.  
 Grzymułtowski Krzysztof, kaszt., później (1678) wojew. Poznański, str. 90, 100, 102, 165, 172, 280, 293, 297, 300.  
 Guébriant, (marszałek de), str. 21.  
 Guébriant, marszałkowa de), str. 5, 18, 20, 36, 39, 43, 45, 204.  
 Guébriant, (panna de), str. 41.  
 Guise, (księżniczka de) str. 196, 198, 200, 244.
- K. Waliszewski. Polsko-francuzkie stosunki itd.*
- H**alicki starosta (?), str. 123.  
 Han tatarski, str. 149, 303.  
 Haro, dypl. hiszpański, str. 239, 248.  
 Hatzfeld, generał Cesarski, str. 230.  
 Henryk IV., król francuzki, str. 75.  
 Hetman w. k. ob. Potocki.  
 Hetman w. l. ob. Sapieha.  
 Hetmanowa w. k., str. 103.  
 Hetman pol. lit., ob. do r. 1663 Gąsiewski, później Radziwiłł.  
 Hetman kozacki, str. 237.  
 Hiszpański król, str. 24.
- J**abłonowski Stanisław, wojew. Ruski, str. 109, 144, 145, 148, 166, 171, 247.  
 Jan Kazimierz, król polski, str. 36, 51, 57, 59, 61, 65—182, 180.  
 Inocenty X, Papież, str. 202, 208.  
 Insprucki arcyksiążę, (Karol-Józef), str. 73, 80, 235.  
 Insprucka arcyksiężna, str. 58, 199.  
 Insprucka arcyksiężniczka, str. 302, 303.  
 Instygator w. k. (?), str. 103.  
 Jourdan (O.) jezuita, spowiednik królowej, str. 125, 126, 144, 176, 299.  
 Judycki, pisarz w. l. str. 102.
- K**amieniecki biskup, ob. Koryciński.  
 Kanclerz w. k., ob. do r. 1650 Ossoliński Jerzy, do 1656 Leszczyński Jędrzej, do 1658 Koryciński Stefan, do 1666 Prażmowski Mikołaj.  
 Kanclerz w. l., ob. Pac Krzysztof.  
 Kanclerzowa w. l., str. 126.  
 Karol-Gustaw, król szwedzki, str. 210, 224, 226, 228, 229, 231—234, 236, 253, 269.  
 Karol (arcyksiążę), brat Cesarski, str. 7, 72, 77, 80, 89, 104, 226, 227, 229—231, 234, 235, 242, 254, 255.  
 Karol, król polski, str. 101, 213, 215, 216, 218, 219.  
 Karol I., król Angielski, str. 147.  
 Kasztelan krakowski, ob. Warszycki Stan.  
 Kazanowski Adam, masz. nadwor. kor. str. 15, 43, 201.  
 Kijowski wojew., ob. Stanisławski.  
 Koloński Elektor, str. 181, 301.  
 Kollowrath, poseł austr. w Polsce, str. 77.  
 Koniecpolski, zapewne Stanisław, wojewódz. Sandomierski, później oboźny kor., wojew. Podlaski i kaszt. Krak., str. 106.

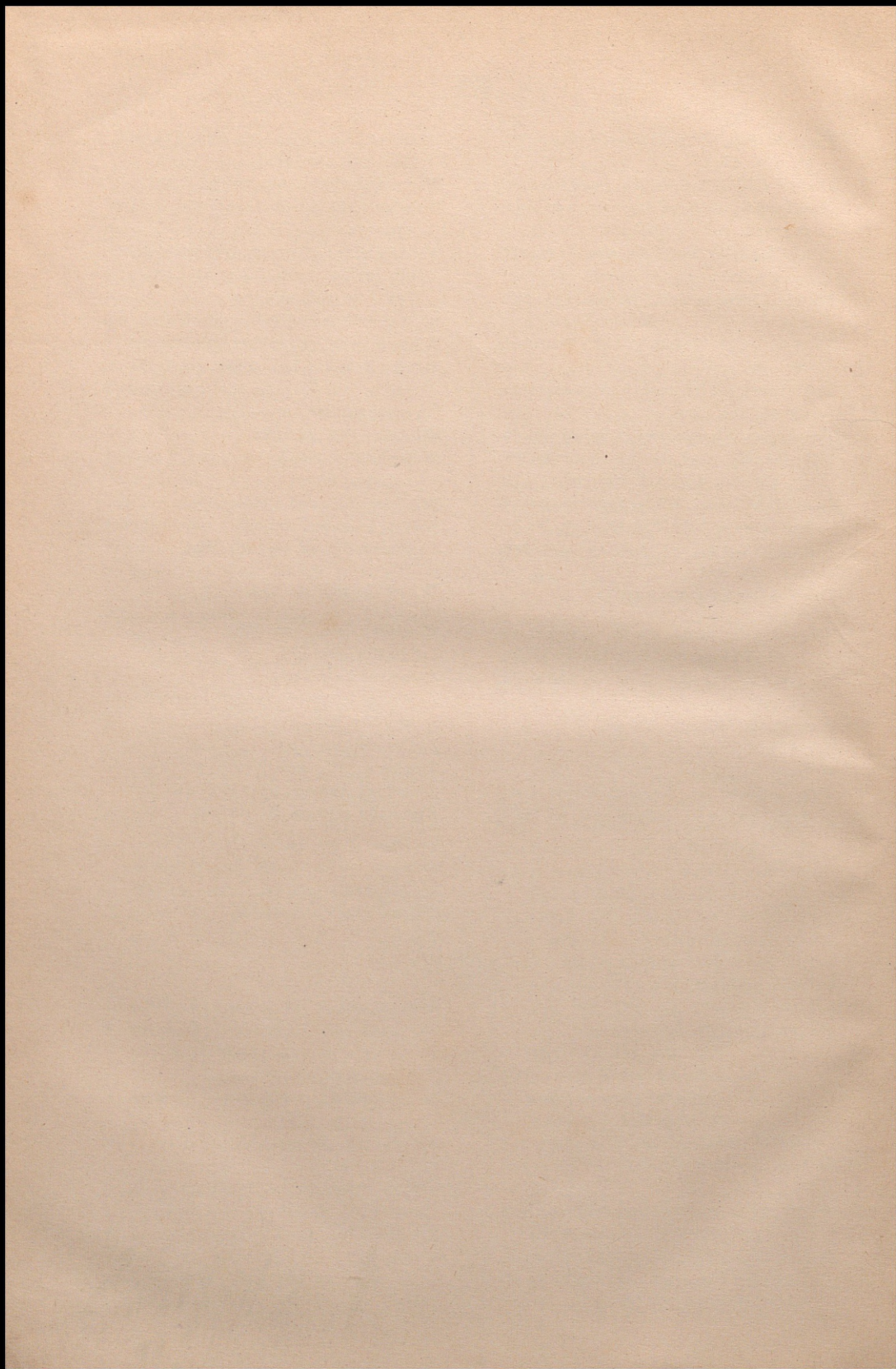
- Koniuszy w. k., ob. Podlodowski Jan, ob. Lubomirski Aleksander.
- Koryciński Wojciech, bisk. Kamieniecki, później Lwowski, str. 281.
- Korycki Krzysztof, generał Ziem Ruskich, str. 102, 105, 139, 140, 273.
- Koryciński Stefan, kancl. w. k. str. 227, 228, 231, 232, 270.
- Krakowski biskup, ob. Trzebicki.
- Krakowski kasztelan, ob. Warszycy Stan.
- Krakowski wojew. ob. Potocki Stan.
- Krakowski starosta, ob. Wielopolski Jan.
- Kraśniński Jan-Kazimierz, podskarki w. k., str. 113.
- Krystyna, królowa Szwedzka, str. 7, 9, 10, 196, 197, 199, 213, 216—218
- Kurlandzki książę, str. 212.
- Kurlandzka księżna, str. 121.
- Kurlandzki rezydent, str. 102.
- Kurtz (hr.), dyplomata Cesarski, str. 234.
- L**angeron (pani de), dama dworu Ludwiki Maryi, str. 41, 42, 43.
- Laura-Eustochia, żona księcia Ferrary, str. 77.
- Leger (O.), jezuita, str. 194, 203.
- Leopold, arcyksiążę, później król Węgier. i Cesarz, str. 73, 80, 81, 89, 119, 124, 141, 168, 171, 185, 227, 230, 232, 234, 235, 237, 242, 252, 254, 260, 261, 267, 268, 274, 287.
- Lessins (de), poseł fr. w Berlinie, str. 101, 105.
- Leszczyński Jędrzej, podkanclerzy, później kancl. w. k. i Prymas, str. 221, 227, 230, 234, 280.
- Leszczyński Wacław, biskup Warmiński, później Prymas, str. 17, 21, 26, 79, 91, 93, 98, 105, 113, 122, 129, 234, 144, 244, 245, 247, 255, 265.
- Leszczyński Bogusław, podkanclerzy kor. później podsk. w. k., str. 70, 71, 226, 227, 232.
- Leszczyński Jan, woj. Poznański, później podkanclerzy kor., str. 79, 93, 102, 103, 105, 227, 234, 244, 255, 281.
- Lionne (Hugo de) minister fr., str. 67—182, 231—303.
- Lipski Jan, Prymas, str. 188, 189, 193.
- Lisola, poseł Cesarski w Polsce, str. 13, 72, 73, 77, 80, 88, 89, 97, 99, 102, 125, 227, 231, 232, 234, 239, 242, 262, 270.
- Long, (du Long czy Dulong), służący Lisoli, str. 102.
- Longueville (książe de), str. 24, 74, 76—78, 104, 235, 238.
- Longueville (książe de), syn poprzedniego, str. 235, 238, 292.
- Longueville (księżna de), str. 2, 4.
- Longueville (księżniczka de), str. 8, 12, 190, 198, 200.
- Lotaryński (książe Karol), str. 24, 25, 153.
- Lotaryńska (księżniczka Katarzyna), str. 203.
- Lubomirski Jerzy, marsz. w. k., str. 63—173, 231, 234, 235, 243—245, 251, 252, 255—263.
- Lubomirski Stanisław, Starosta Spiski, syn marsz. w. k., str. 88, 91, 115, 119, 132, 141, 142, 163, 172, 243, 252, 259.
- Lubomirski Hieronim, opat Tyniecki, drugi syn marsz. w. k., str. 164, 295.
- Lubomirski Aleksander, trzeci syn marsz. w. k., str. 164, 295.
- Lubomirski Aleksander, koniuszy w. k., brat marsz. w. k., str. 103, 120, 141.
- Lubomirska, siostra marsz. w. k., str. 286.
- Lubomirska Krystyna, córka marsz. w. k. str. 97.
- Ludwik XIII, król francuzki, str. 3, 188, 189, 190, 191, 193.
- Ludwik XIV, król francuzki, str. 83—182, 239—309.
- Ludwik XV, król francuzki, str. 65.
- Ludwika-Maryja, królowa Polska, str. 1—178, 196—300.
- Lumbres, (markiz de), poseł fr. w Polsce, str. 66—127, 224—267.
- Lunenburgski książę, str. 198.
- M**ademoiselle, ob. Montpensier.
- Magni (hr. de), minister Cesarski, str. 38, 50, 51, 204, 211.
- Magni (hrabina de), żona poprzed. str. 38, 50, 51.
- Magni (ksiądz Valerio), brat ministra, str. str. 50, 51, 58, 61, 204.
- Mailly (de), agent dypl. fr. str. 98, 248.
- Mancini, prałat, siostrz. kard. Mazarini'ego, str. 59.
- Mancini (kawaler), id., str. 78, 88.
- Mancini Laura, siostrz. kard. Maz. str. 75.
- Mancini Hortensya, id., str. 75, 76.
- Mantuański (Ludwik Gonzaga, książę), str. 2.

- Mantuański (Wincenty Gonzaga, książę), str. 2.
- Mantuański (Karol I, książę), str. 2, 14, 16, 185.
- Mantuański (Karol II, książę), str. 14, 33, 51.
- Mantuańska (księżna), żona Karola I-go str. 14.
- Mantuańska (księżniczka Anna), córka poprzedniej, ob. Wojew. Nadreńska.
- Mantuańska (księżniczka Benedykta), siostr. poprzedniej, str. 14.
- Martinozzi Laura, siostrz kard. Mazarin., str. 75.
- Marya-Kazimiera, król. Polska, str. 114.
- Marya (księżniczka), córka wojew. Nadreńskiej, str. 114, 259, 302, 303.
- Mattei, kardynał, protektor korony Polskiej, str. 51.
- Maure (hrabina de), str. 219.
- Mayenne, (książe de), str. 14.
- Mazarini, kardynał, str. 6—82, 117, 176, 181, 200—241, 278.
- Mazarini Michał, biskup z Aix, brat poprzedniego, str. 26, 50, 59.
- Medycejska (Katarzyna), królowa franc. str. 126.
- Mercœur (książe de), str. 75—77.
- Miecznik w. k. ob. Bieliński.
- Millet (Wilhelm de Jeuss), agent dypl. fr., str. 119, 120, 123, 128, 136, 140, 150, 176, 267, 272, 274, 280, 282, 285, 297.
- Modeński książę, str. 75, 76, 238.
- Moguncki Elektor, str. 181, 301.
- Mohiła Piotr, metropolita kijowski, str. 12.
- Monasterski biskup, str. 151, 181, 301.
- Montausier (książe de), str. 262.
- Montpensier, (księżniczka de), str. 8, 12, 58, 196.
- Morin, astrolog, str. 125, 139, 271, 274.
- Morsztyn Andrzej, referendarz, później podskarbi w. k. str. 87, 88, 91—94, 102, 111, 132, 141, 142, 148, 156, 157, 160, 161, 164—170, 175, 223, 224, 244, 245, 253, 256, 258—260, 263, 279, 280, 293, 296, 303, 304.
- Morsztynowa, żona poprzed. str. 102, 260.
- Moskiewski w. ks. ob. Aleksy Michajłowicz.
- Nadreński Woj., (książe Edward) str. 292.
- Nadreńska Woj. (księżna Anna de Rhétois, żona poprzed.) str. 14, 31, 77, 78, 111, 238, 241, 243.
- Naruszewicz Aleksander, podkancl. lit., str. 101, 102, 114, 257, 260.
- Niemirycz, półkownik wojsk Polskich, str. 103, 141, 142.
- Niwerneńska (księżniczka Henryka), str. 2.
- Noyers (des) sekr. Ludwiki-Maryi, str. 28, 46, 47, 59, 60, 76, 77, 110, 112, 114, 115—117, 128, 179, 180, 257, 260, 263, 266, 276, 284, 285, 289, 299.
- Nowoburski (Filip-Wilhelm, książę), str. 22, 69, 74, 75, 167, 176, 181, 182, 236, 291, 301, 304—309.
- Nowoburski, syn poprzed., str. 236.
- Nowoburska księżniczka, str. 182, 301, 302, 303, 304.
- Nuncyusz w Polsce, ob. Pignatelli.
- O**bożny w. k. ob. do r. 1665 Czarniecki, później Potocki Andrzej.
- Oldenburski (hr.), str. 198.
- Olszowski Jędrzej, bisk. Chełmiński, i podkanclerzy kor., str. 118, 172, 289.
- Opaliński Łukasz, marszałek nadw. kor. str. 80, 91, 94, 103, 242, 244, 247.
- Opaliński Krzysztof, wojew. Poznański, str. 17, 21, 39, 40.
- Orański biskup, str. 18, 21, 37.
- Orleański (Gaston, książę), str. 1, 2, 5, 196, 200.
- Orsini kardynał, str. 214, 215.
- Ossoliński Jerzy, kanclerz w. k. str. 16, 43, 48, 49, 201, 202, 209, 210, 218.
- Owerbeck, poseł pruski, str. 101, 105.
- Oxenstiern, kancl. szwedzki, str. 168.
- P**ac Krzysztof, kancl. w. l., str. 91, 94, 97, 102, 105, 111, 113, 121, 122, 124, 129, 134, 138, 144, 145, 148, 165, 166, 180, 228, 231, 235, 244, 247, 253, 256, 259, 300, 303.
- Pacowa, hetmanowa w. l., str. 103, 287.
- Palbicki Maciej, poseł szwedzki w Polsce, str. 131.
- Papież, ob. Inocenty X., ob. Aleksand. VII.
- Piaseczyński, str. 102.
- Piekarski ksiądz, str. 102.
- Pignatelli Antoni, arcybisk. Larysy, nuncyusz w Polsce, str. 263, 264.
- Pisarz w. l., ob. Sapieha Kazimierz.
- Płocki biskup, ob. Gębicki Jan.
- Płocki wojewoda, ob. Wessel Jan.
- Podkanclerzy kor., ob. do r. 1658 Trzebicki Andrzej, do r. 1660 Leszczyński

- Bogusław, do r. 1666 Leszczyński Jan, do r. 1676 Olszewski Jędrzej.
- Podkanclerzy lit., ob. do r. 1659 Sapieha Leon, do r. 1669 Naruszewicz Aleksand., Podlódowski Jan, koniuszy w. k., str. 156, 157, 160, 164—167, 169, 279, 280, 287.
- Podlódowska, żona poprzed., str. 280.
- Podskarbi w. k., ob. Krasieński.
- Podskarbi w. l. ob. Gąsiewski.
- Połocki wojew., ob. Sapieha Kazimierz.
- Połubiński Hilary, pisarz pol. lit. str. 114, 166, 260, 264, 265.
- Pomponne (de), poseł i minister francuzki, str. 150, 152, 167, 170, 278, 284, 288.
- Potocki Stanisław, hetman w. k. i wojew. Krak., str. 88, 93, 102, 103, 109, 111, 144, 148, 149, 163, 172, 246, 247, 258, 275.
- Potocki Felix, starosta Krasnostawski, później kaszt. Krak. i hetm. w. k., syn poprzedniego, str. 97.
- Potocki Andrzej, oboźny kor., późn. woj. Braclawski, str. 111, 246.
- Potocki Jakób, pisarz w. k., str. 102, 137, 246, 273.
- Poznański wojew., ob. Leszczyński Jan.
- Poznański kasztelan, ob. Grzymułtowski.
- Poznański biskup, ob. do r. 1650 Szoldrski Jędrzej, do r. 1654 Czartoryski Floryan, do r. 1665 Tholibowski Wojciech.
- Prymas, ob. do r. 1641 Lipski Jan, do r. 1652 Lubiński Maciej, do r. 1658 Leszczyński Jędrzej, do r. 1666 Leszczyński Wacław, do r. 1673 Prażmowski Mikołaj.
- Przyjemski Jędrzej, kasztelan Łęczycki, str. 103.
- R**adomski starosta, ob. Sieniawski Mikoł.
- Radziejowski Hieronim, Sta Łomżyński, później podkancl. kor., str. 55, 97, 99, 107, 142, 148, 208, 221, 253, 279.
- Radziwiłł Janusz, hetm. pol. lit., str. 23, 55, 92, 245.
- Radziwiłł Bogusław, str. 82, 101, 108, 114, 257, 260, 261.
- Radziwiłł Michał, krajczy, później podkanclerzy i hetm. pol. lit. str. 102, 166.
- Rakoczy, str. 13, 56, 91, 198, 208, 228, 229, 232, 236, 255.
- Rambouillet (pani de), str. 14.
- Referendarz w. k. ob. Morsztyn Andrzej.
- Rey, kanclerz królowej, str. 79, 103, 124, 133, 134, 148, 256.
- Richelieu, kardynał, str. 2, 124.
- Romanowski, dowódca wojsk mosk., str. 115, 264, 265.
- Roncalli, agent dypl. króla Wład. IV., str. 6, 15, 53, 59, 196, 197, 201.
- Ruski wojewoda, ob. Czarniecki, ob. Jabłonowski Stanisław.
- S**abaudzki książę, str. 249.
- Sablé (pani de), str. 4, 5, 29.
- Sapieha Paweł, hetm. w. l. wojew. Wileński, str. 80, 89, 91, 101, 102, 108, 114, 116, 134, 165, 244, 256, 263, 264, 279.
- Sapieha Lew, podkancl. lit., str. 218.
- Sapieha Kazimierz, pisarz w. l. i wojew. Połocki, str. 89, 103, 109, 111, 264.
- Sapieha Jan, pisarz pol. kor., str. 246, 265.
- Schafgotch, dypl. austriacki, str. 97.
- Schwerin (baron), poseł Elekt. Pruskiego w Paryżu, str. 176.
- Schlippenbach, gen. Szwedzki, str. 233.
- Semonville (de), poseł francuzki w Wiedniu, str. 246.
- Serantoni, bankier Paryzki, str. 203.
- Servien, minister francuzki, str. 7, 24, 81, 197, 198, 215, 216, 218, 219, 241.
- Sévigné (pani de), str. 5.
- Sézanne, poseł fr. w Stockholmie, str. 10.
- Siedmiogrodzki książę, ob. Rakoczy.
- Sieniawski Mikołaj, strażnik w. k. starosta Radomski, str. 102, 111, 268.
- Sobieski Jan, chorąży kor., później masz. i hetm. w. k., wreszcie król polski, str. 69, 79, 95, 102, 107, 109, 111, 114, 121, 124, 126, 130, 131, 134, 138, 140, 144, 145, 148, 153, 155, 156, 160, 164, 165, 171, 172, 246, 253, 267, 269, 274, 279, 280, 282, 284, 288.
- Sobieska, Marya-Kazimira, żona poprzedniego, str. 285, 287, 289.
- Spinola (margrabia), str. 22.
- Strażnik w. k. ob. Sieniawski Mikołaj.
- Stanisławski Michał, wojewoda Kijowski, str. 166.
- Swiderski, marsz. związkowy, str. 95, 96, 104, 105, 106, 117, 123, 253.
- Szoldrski Jędrzej, bisk. Poznański, str. 210.
- Szwedzki król, ob. Karol Gustaw.
- Szwedzki poseł, ob. Maciej Palbicki.

- T**ellier (le), kontroler finasów franc., str. 66, 151, 284.
- Terlon** (Hugo, kawaler de), poseł francuzki w Stockholmie, str. 110, 135, 150, 234, 283, 288.
- Terse** (kanonik), agent dyplomata. Cesarski, str. 262, 269.
- Tetera**, hetm. kozacki, str. 114, 130, 266, 270.
- Tholibowski** Woyciech, bisk. Poznański, str. 138.
- Thuillierie** (de la), poseł fr. w Stockholmie, str. 10, 199, 200.
- Torre** (Jan de), nuncyusz w Polsce, str. 59.
- Tott** (hr. de), poseł szwedzki w Paryżu, str. 97, 98, 110, 247, 248, 250, 251.
- Trzebicki** Jędrzej, bisk. przemyski i podkan. kor., później bisk. krakowski, str. 80, 91, 103, 122, 130, 144, 145, 153, 235, 242, 244, 255, 270.
- Tyrolu** (hrabina), str. 199.
- W**armiński biskup, ob. do r. 1659 Leszczyński Wacław, do r. 1680 Wydźga Stefan.
- Warszycki** Stanisław, kasztelan krakowski, str. 280.
- Węgierski** król, ob. Leopold.
- Vendôme** (książe de), str. 77.
- Wessel** Jan, wojew. Płocki, str. 166.
- Wielopolski** Jan, kasztelan Woynicki, starosta krakowski, później wojew. krak., str. 90, 101, 104, 130, 133, 134, 165, 166, 256, 269, 280.
- Wileński** wojew., ob. Sapieha Paweł.
- Wiśniody**, (?) partyzant węgierski, str. 133, 135, 272.
- Wiśniowiecki** Dymitry, wojewoda Bełzki, str. 12, 103, 160, 162, 166, 170, 171, 172, 175, 268, 293, 297.
- Wiśniowiecki** Michał, król polski; str. 69.
- Wittemberg**, generał szwedzki str. 211.
- Władysław IV**, król polski, str. 6, 7, 11, 12, 14, 15, 161, 186, 190, 192, 194, 195, 197, 201, 206, 209—213, 265, 281.
- Wodzicki** (?), str. 268.
- Woyeński** kanonik, str. 102, 114—116, 124, 259, 260.
- Wołłowicz**, poseł wojska związk. str. 104.
- Wydźga** Stefan, kanonik, później biskup Warmiński, str. 49, 103, 255.
- Y**ork (książe), str. 235.
- Z**aleski, poseł, str. 102.
- Zaliwski**, str. 103.
- Zamoyski**, str. 103.
- Zawisza** Krzysztof, marszałek nadworny lit. str. 103, 220.
- Zieliński**, str. 103.
- Zygmunt III**, król Polski, str. 265, 281.
- Ż**mudzki starosta, ob. Chlebowicz Jerzy.
- Ż**mudzki sufragan (?), str. 99.





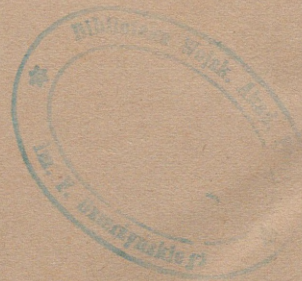
## Ważniejsze omyłki dostrzeżone.

---

| Str. | 7   | przypisek       | <i>zamiast</i> | margrabiemu       | <i>czytaj</i> | wicehrabiemu           |
|------|-----|-----------------|----------------|-------------------|---------------|------------------------|
| »    | 22  | »               | »              | kardynałem Passim | »             | kardynałem. — Passim   |
| »    | 52  | wiersz 7 z góry | »              | margrabia         | »             | wicehrabia             |
| »    | 101 | » 28            | »              | Michał Radziwiłł  | »             | Aleksander Naruszewicz |
| »    | 110 | » 16            | »              | Trelon            | »             | Terlon                 |
| »    | 115 | » 8             | »              | śledziona         | »             | śledzi ona             |
| »    | 118 | » 6             | »              | Opaliński         | »             | Branicki               |
| »    | 145 | » 24            | »              | 8 grudnia         | »             | 8 października         |
| »    | 148 | » 7             | »              | Czarnecki         | »             | Jabłonowski            |
| »    | 188 | » 24            | »              | 1629              | »             | 1639.                  |
| »    | 189 | » 36            | »              | indiciis          | »             | indiciis               |
| »    | 190 | » 2             | »              | Nonre             | »             | Nonve                  |
| »    | 193 | » 30            | »              | ilals             | »             | illas                  |
| »    | 207 | » 18            | »              | Madarini          | »             | Mazarini               |
| »    | 265 | » 13            | »              | des erge          | »             | de serge.              |

---

90  
1924/2116





3867/  
3